

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X X V I I I



Rzeszów 2016

RECENZENT TOMU
dr hab. Jolanta Kamińska-Kwak (URz)

RADA NAUKOWA
prof. Petr Kònya, Ph.D. (Uniwersytet w Preszowie)
prof. dr hab. Aleksji Suchyj (Uniwersytet im. I. Franko we Lwowie)
prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Politechnika Rzeszowska im. I. Łukasiewicza)

KOMITET REDAKCYJNY
Jan Basta (redaktor naczelny), Zdzisław Budzyński, Jan Kwak,
Wacław Wierzbieniec, Grzegorz Zamoyski (sekretarz)

Adres redakcji:
35-612 Rzeszów, ul. Władysława Warneńczyka 57
e-mail: obhz@rzeszow.ap.gov.pl

REDAKTOR NAUKOWY
Grzegorz Zamoyski

SKŁAD KOMPUTEROWY
Grzegorz Zamoyski

© Copyright by
Archiwum Państwowe w Rzeszowie
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RZESZOWIE
i NACZELNEJ DYREKCJI ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA

- Robert Borkowski**, *Głogów Małopolski w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku ..*
.....5
- Andrzej Emeryk Mańkowski**, *Galileusz portret własny na przykładzie rodziny Mańkowskich ze Lwowa i Sieniawy - ścieżki awansu od drobnej szlachty do warstwy inteligenckiej od XVIII do XX wieku*33
- Tadeusz Ochendusko**, *Szkoły średnie w Stanisławowie w latach 1669-1918*51
- Krzysztof Śmiechowski**, *„Złoty okres” ukraińskiego sokilstwa – działalność towarzystwa w latach 1908-1914 (cz. II)*69
- Sławomir Wnęk**, *Epizody wojenne z czasów I wojny światowej (1914-1918) i okresu walk o utrzymanie niepodległości.*89
- Anna Dawidowicz**, *Problemy żydowskiej gminy wyznaniowej w Tarnopolu na początku lat 30. XX wieku*109
- Aldona Kaszuba**, *Teatr rzeszowski w latach 1950-1955*117
- Janusz Borowiec**, *Służba bezpieczeństwa i administracja państwowa wobec obchodów milenijnych w województwie rzeszowskim w 1966 r.*155
- Marcin Bukała, Ireneusz Thomas**, *Relacje państwo-Kościół na przykładzie dwóch dokumentów dotyczących usunięcia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Cukrowni Przeworsk w 1955 r.*175

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

- Iwanna Stadnyk**, *Метрична реєстрація народжених у римо-католицьких парафіях Галичини наприкінці XVIII–XIX ст.: правовий аспект*193
- Danuta Luberda**, *Sprawa rabacji 1846 r. w Ludźmierzu i Krauszowie*207
- Jakub Bodaszewski**, *Zniesienie mesznego w Haczowie w latach 1880-1881.....*233
- Wołodmyr Dolinowski**, *„W archiwum wszystko jak w zegarku codziennym”. Бернардинський архів у листуванні Г. Полячківни та О. Бальцера.....*239

Dariusz Jacek Fudali, *Zwolnienia ze służby z powodów politycznych, represje dyscyplinarne wymierzone w przedwojennych i okupacyjnych funkcjonariuszy Straży Więziennej na terenie Rzeszowszczyzny w latach 1944-1956*.....**253**

Bohdan Stępień, *Archiwum Edwarda Pelca w zbiorach specjalnych i regionaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łąncucie*.....**263**

OMÓWIENIA I RECENZJE

Krzysztof Potaczała, *Bieszczady w PRL-u 3* (Stanisław Januś)**269**

ks. Kazimierz Bełch *Najpiękniejsza droga świata* (Jacek Maria Hołub)**275**

CONTENTS

ARTICLES AND ANALYSES

- Robert Borkowski**, *Głogów Małopolski in the first decades of the eighteenth century*
.....5
- Andrzej Emeryk Mańkowski**, *The self-portrait of Galicia inhabitants on the example of the Mańkowski family from Lwów and Sieniawa – advancement paths of lesser nobility to intelligentsia from the eighteenth to the twentieth century*.....33
- Tadeusz Ochenduszo**, *Secondary education in Stanisławów in the years 1669-1918*51
- Krzysztof Śmiechowski**, *The „golden period” of the Ukrainian Association „Sokil” - activities of the association in the years 1908-1914 (part 2)*.....69
- Sławomir Wnęk**, *War episodes from World War I (1914-1918) and the fight for maintaining independence.*89
- Anna Dawidowicz**, *Problems of the Jewish Community in Ternopil in the early 1930s*.....109
- Aldona Kaszuba**, *Rzeszów Theatre in the years 1950-1955 on the background of theatre transformation in Poland*.....117
- Janusz Borowiec**, *Security Service and State Administration's stance on the millennium celebration in the Rzeszów Province in 1966*.....155
- Marcin Bukała, Ireneusz Thomas**, *State-Church on the example of two documents relating to the removal of the image of our Lady of Częstochowa from the Sugar Factory in Przeworsk in 1955*175

SOURCE MATERIALS

- Iwanna Stadnyk**, *Metrical registration in the Roman Catholic parishes of Galicia at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. The legal aspect*193
- Danuta Lubarda**, *Galician Slaughter of 1846, Ludźmierz, Krauszów, Witowice*207
- Jakub Bodaszewski**, *Abolition of the meszne tax in Haczów in the years 1880-1881.*
.....233

Wołodymyr Dolinowski , <i>„In the Archives everything ran like clockwork”. The Bernardine Archive in Lvov in correspondence between H. Polaczkówna and O. Balzer</i>	241
Dariusz Jacek Fudali , <i>Release from service for political reasons, disciplinary repression against pre-war and occupation Prison Service officers in the Rzeszów Land in the years 1944-1956</i>	253
Bohdan Stępień , <i>Edward Pelc's archive in special and regional stocks of the Municipal Public Library in Łańcut</i>	263

REVIEWS

Krzysztof Potaczała , <i>Bieszczady w PRL-u 3 (Stanisław Januś)</i>	269
ks. Kazimierz Bełch <i>Najpiękniejsza droga świata (Jacek Maria Hołub)</i>	275

Robert Borkowski (Głogów Małopolski)

Głogów Małopolski w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku

Początek XVIII w. przyniósł dla ziem województwa ruskiego i sandomierskiego zniszczenia związane z działaniami prowadzonymi w czasie wielkiej wojny północnej. Właściciel latyfundium rzeszowskiego Hieronim Augustyn Lubomirski odczuł je szczególnie dotkliwie, gdyż jego dobra były najeżdżane przez wszystkie wojska biorące udział w konflikcie. O licznych kontrybucjach ściąganych z Rzeszowa pisał kronikarz znajdującego się w mieście zakonu pijarów¹. Położony 12 km na północ od Rzeszowa Głogów Małopolski, ówczesnie nazywany Głowowem, również padł ofiarą wojny. Podnoszenie się z ruiny zajęło miasteczku całą trzecią dekadę XVIII w. Do ponownego rozkwitu doprowadził je dopiero Jan Kazimierz Lubomirski, jeden z trzech synów Hieronima Augustyna, twórca nowej gałęzi tego rodu wywodzącej się właśnie z tego niedużego miasta.

O zubożeniu mieszczan głogowskich na początku XVIII w. możemy się dowiedzieć ze śladowych informacji zamieszczonych w księdze wójtowskiej. Przy okazji dokonywania zapisów transakcji związanych z obrotem nieruchomości, czasem pojawiały się opisy towarzyszących im okoliczności. Na przykład 8 X 1704 r. wdowa *Wawrzeńcowa Baranka z synem swoim rodzonym* sprzedała dom, który odziedziczyła po zmarłym mężu. Syn Baranki, Stanisław podczas sprzedaży wyjaśnił: *Tedy ja zostając w wielkim sieroctwie i z rodzicielką moją nie mogąc dać temu rady, [by płacić podatki za posiadanie domu] przedaliśmy [go] uczciwemu szwagrowi Janowi Bąkowi i małżonce jego*². Nieznana jest przyczyna śmierci Wawrzyńca Barana, lecz w tym czasie umierały nie tylko pojedyncze osoby, wymierały wręcz całe rodziny. Tak stało się w przypadku rodziny mieszkającej w ulicy Wysockiej, jednej z głównych ulic miasta. Opuszczone domostwo popadło w całkowitą ruinę częściowo nawet rozebraną. 20 III 1705 r. Sebastian Mikosz, ówczesny burmistrz, na posiedzeniu rady miejskiej wstał i odezwał się w te słowa: *Widząc ja upadłość pustki niemcowskiej, że z niej i podatek miastu ginie podczas*

¹ Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCz), rkps 1843, k. 1-7; J. Motylewicz, *Obciążenia wojskowe w czasie wielkiej wojny północnej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyński, Kielce 2001, s. 225.

² Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej: APRz), Akta miasta Głogowa Małopolskiego (dalej: AmGM), sygn. 4, s. 25.

*wojny nieprzyjacielskiej, że już tyle podatków miejskich przepadło, sprzedałem z kolegami memi [rajcami] ten półplacek goły, tylko izbisko puste bez pieca i okien na nim zostało*³.

Burmistrz wraz z pozostałymi członkami magistratu zdecydował się sprzedać opustoszałe miejsce po zrujnowanym domostwie z troski o podatek należny miastu i właścicielowi Głowowa. Ponadto w czasie wojny, każdy posiadacz nieruchomości był zobligowany do składania się na kontrybucje nakładane na miasteczko przez przechodzące przez okolicę wojska. Wiadomo o tym z innego wpisu do księgi wójtowskiej dokonanego 15 XI 1712 r. Dowiadujemy się z niego, że *uczciwy Krzysztof Bałaban wzięwszy od ojca swojej żony kartę na domostwo, jako zięć opłacał Sasów, Kozaków, Szwedów, Moskalów, Litwę i inszych przechodzących, czym wykazał, iż ma pełne prawo do tej nieruchomości*⁴. Nakładana kontrybucja była proporcjonalnie dzielona pomiędzy wszystkich właścicieli nieruchomości i każdy był zobowiązany do zapłacenia swojej części. Ten podział nie uwzględniał stopnia zamożności, a jedynie wielkość parceli. Ubożsi mieszczenie z powodu dodatkowych obciążeń popadali w kłopoty finansowe. Tak było w przypadku wdowy z powtórnego małżeństwa po Chwaliszu Szabacie. 12 XI 1706 r. wyznała przed magistratem, iż *ja, mając półplacek goły jeszcze za nieboszczyka pierwszego małżonka Walentego Stanka [kupiony], w poprzednim stanie małżeńskim splotziłam córkę Teresę, którą wydałam w stan święty małżeński za Walentego Rzymskiego, tedy ja teraz nie mogąc w podatkach wszelkich wydać koronnych na różnych ludzi przechodzących i też w królewskich i pańskich, sprzedałam [ten półplacek] zięciowi memu Walentemu Rzymskiemu i córce mojej Teresie*⁵.

Opisy łupienia ziem województwa sandomierskiego na przełomie 1702 i 1703 r. zamieścił pamiętnikarz tych czasów Erazm Otwinowski. Według niego, król Karol XII przemieszczał wojsko szwedzkie z jednej miejscowości do drugiej doprowadzając do spustoszenia całej okolicy. *W dworach odbierali szlachcie klucze od gumien – informuje pamiętnikarz – spichlerzów, spiżarni, pitonic, a wyjadłszy, wypiwszy, poszli dalej; z poblizszych zaś miejsc około siebie wybierali ciężkie prowianty i podymne*⁶. Nie inaczej było w Głowowie, miasteczko leżało na południowym krańcu dawnego województwa sandomierskiego i było łupione nie tylko z powodu znajdowania się na szlaku wojsk, ale również dlatego, że król szwedzki pragnął zmusić Hieronima Augusta Lubomirskiego, od maja 1702 r. hetmana wielkiego koronnego, do porzucenia króla polskiego Augusta II i przejścia na stronę Karola XII. Wspomniał o tym inny pamiętnikarz Krzysztof Zawisza: *Król szwedzki w sandomierskim województwie bawi się całą ćwierć roku, pomaluśku ku Warszawie pomykając się. Najprzód oddając województwu za konfederację na pospolitym ruszeniu, którą to tylko niemal jedno pisało województwo przeciw królowi szwedzkiemu przy królu polskim stawając. Druga, bawił się dla wojska koronnego i hetmanów, z którymi traktował. Trzecią, dla generała Sztebeka, który ordynowany do Rzeszowa, Łańcuta itd., dóbr Lubomirskiego hetmana koronnego, ażeby zmusił go do wejścia w związek z królem szwedzkim przeciw polskiemu. [[egomość] Pan hetman koronny im bardziej*

³ *Ibidem*, s. 34.

⁴ *Ibidem*, s. 288.

⁵ *Ibidem*, s. 92.

⁶ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowanie Augusta II od roku 1696-1728*, Kraków 1849, s. 47.

był uparty, tem więcej tam uciemienia Sztembek czynił⁷. Ów „Sztembek”, to generał Magnus Stenbock, który od 17 XI 1702 r. do 9 I 1703 r. wraz z sześciotysięcznym korpusem kwaterował w Rzeszowie, rozsyłając wojsko po całej okolicy w celu grabieży dóbr Hieronima Augustyna Lubomirskiego⁸. Historyk Tadeusz Korzon obliczył, że oddziały szwedzkie wywiozły stąd 60 tys. talarów, klejnoty warte 30 tys. dukatów i sukno na mundury oraz bieliznę o wartości 15 tys. zł⁹. Część tych bogactw pochodziła z kontrybucji nakładanych na Głogów.

Ślady łupiestwa z kolei wojsk rosyjskich widoczne są w testamencie Reginy Dudkowej. *Cokolwiek [z] mojej pracy mam – czytamy w treści – jako z małżonkiem pierwszym, tak i z tym powtórny Matiaszem Adamczykiem, to jest chałupa na połowie placu, z wszystkimi sprzętami domowymi, roli ćwierć, woły także, które wzięte do Moskalów, jeżeli powrócą [...] wszystko jemu jako mężowi memu, który przez wszystek czas mnie wystugował należycie, jemu leguję i zlecam*¹⁰. Testament został spisany 10 V 1710 r., natomiast brak informacji, kiedy woły zostały zabrane. Wojska rosyjskie znajdowały się w Rzeczypospolitej do 1706 r., kiedy to August II traktatem w Altranstädt zrzekł się korony polskiej. Później pojawiły się ponownie w drugiej połowie 1709 r., kiedy to po klęsce pod Połtawą Szwedzi zostali zmuszeni do opuszczenia Rzeczypospolitej, a na tron wrócił Wettyn. Chociaż brak jest informacji o innych przypadkach konfiskowania mieszczanom głowowskim zwierząt, niewątpliwie nie tylko Regina Dutkowa była zmuszona do oddania swoich wołów. Te i inne zwierzęta gospodarskie były odbierane, ponieważ wojsko potrzebowało siły pociągowej do taborów i armat oraz przeznaczało je na ubój dla wyżywienia żołnierzy.

Trudne czasy ciężko doświadczyły nie tylko uboższych mieszkańców, ale nawet patrycjuszy. Jednym z nich był Jan Słonina. O jego dotychczasowej wysokiej pozycji świadczy tytuł „sławetny”, umieszczany przed nazwiskiem, podczas gdy ludzi z plebsu tytułowano „uczciwy”. 14 III 1708 r. Jan Słonina oświadczył przed magistratem głowowskim: *Ja, mając ćwierć roli długu na złotych osiemdziesiąt od Marcina Malca, który zaszedł do Węgier, tedy ja teraz będąc potrzebny grosza w moim upadku, sprzedałem tę ćwierć roli uczciwemu Klemensowi Migmicowi i małżonce jego Zofii wiecznymi czasy za zupełną sumę polskiej monety i liczby, za złotych pięćdziesiąt*¹¹. Jan Słonina wziął w zastaw za pożyczkę udzieloną Marcinowi Malcowi kawałek pola. Pożyczka wynosiła 80 zł polskich, co prawdopodobnie miało pokrycie w wartości ziemi. Słonina nie mogąc doczekać się na powrót Malca z Węgier, a znajdując się, jak sam powiedział „w moim upadku”, zdecydował się sprzedać zastawioną ziemię innemu mieszczaninowi głowowskiemu i to za dużo niższą kwotę, niż wynosiła suma udzielonej pożyczki. Widocznie nie mógł ówczesnie znaleźć w Głowowie nikogo, kto dałby mu więcej za „tę ćwierć roli” niż 50 zł polskich.

⁷ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego 1667-1721*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 217-218.

⁸ BCz, rkps 1843, k. 1-3; J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 45-46.

⁹ T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Kraków 1912, s. 81.

¹⁰ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 708.

¹¹ *Ibidem*, s. 137.

W dniu 20 III 1706 r. gubernator zamku rzeszowskiego Franciszek Jan Kłosowski z ramienia właściciela miasteczka wziął udział w nowej elekcji głogowskiego magistratu. Wójtem został wybrany Wojciech Piechowski, a jego zastępcą Wojciech Pękoszowski. Rajcami zostali: Walenty Wiechnicki, Stanisław Kaszubski, Bartłomiej Małkiewicz i Michał Szewłoga. Zgodnie ze zwyczajem panującym od początku istnienia miasteczka, każdy z nich miał sprawować funkcję burmistrza przez miesiąc trzy razy w roku. Jako ławników do sądu wójtowskiego wybrano: Floriana Machnickiego, Sebastiana Mikosza, Jakuba Osiniaka, Stanisława Gniewka, Andrzeja Kaweckiego i Stanisława Bzderskiego. Pisarzem miejskim był Stanisław Borkowski. Znamy również nazwiska trzech cechmistrzów głogowskich: Tomasza Bzderskiego, Sebastiana Karcza i Andrzeja Kaweckiego¹².

Franciszek Jan Kłosowski w imieniu Hieronima Augustyna Lubomirskiego *in Rzeszow et Glowow haeredis*, dokonał w księdze wójtowskiej wpisu zatytułowanego „Punkta do porządku miasta”. Ujmował w nich najważniejsze rzeczy dotyczące bezpieczeństwa i życia w miasteczku. Pierwszy z nich brzmiał:

1. *Aby dla ostrożności ognia ośeki, drabiny i insze potrzeby każdy w swoim domu zachowywał, słomy, siana, zboża i barłogów na górach nie zachowywał albo raczej nie miał.*

Ogień był jednym z największych zagrożeń dla miasteczka w całości wszak zbudowanego z drewna. Nie wolno więc było przechowywać łatwopalnych rzeczy „na górach”, czyli na poddaszach, ponieważ zaproszenie tam ognia uniemożliwiało skuteczne stłumienie go w zarodku. W każdym bez wyjątku domu miały znaleźć się przyrządy niezbędne do walki z pożarem, co oznacza również, że w przypadku jego wykrycia wszyscy mieszkańcy byli zobowiązani do uczestniczenia w akcji ratowniczej.

Drugi punkt mówił:

2. *Aby ochędóstwo w rynku wszelkie i po ulicach w dobrym utrzymywali porządku i rowy przekopali dla spuszczenia błota.*

Już wówczas przywiązywano wielkie znaczenie do utrzymywania schludnego wyglądu głogowskich ulic, mimo że nie były wybrukowane. Dowiadujemy się również, że dość dużym problemem było zalegające na nich błoto, które powstawało w okresach wiosennych roztopów czy w czasie większych opadów¹³. Kłosowski zalecał, aby wzdłuż ulic przekopywać specjalne rowy, do których spływałoby błoto.

Trzeci punkt odnosił się do sytuacji, którą wytworzyła wojna:

¹² *Ibidem*, s. 66-67.

¹³ O błocie zalegającym ulice Głogowa w drugiej połowie XIX w. pisał F. Kotuła: *Przykrym żywiołem w miasteczku było błoto. Bardzo dawano się we znaki bowiem [...] teren Głogowa był nieprzepuszczalny, a gleba ilasta. Na ulicach i na rynkowych podcieniach były prymitywne chodniki z dyli, względnie z tarcic, podwórza natomiast wykładano przywożonymi z pól drobnymi glazami narzutowymi*; F. Kotuła, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów*, Rzeszów 1982, s. 20.

3. *Ludzi błąkających się i nieznanomych włóczęgów, nierządnych białogłów w domach swoich [żeby] nie przechowywali pod surowym karaniem i winami.*

Maruderzy i różni zbiegowie z wojska byli niebezpieczni, chociażby z tego powodu, że sami nie mając nic do stracenia, nastawiali się na przestępczy tryb życia. „Nierządne białogłowy” z kolei stale wędrowały za wojskiem i w miasteczku mogły siać moralne zgorszenie, stąd zakaz Kłosowskiego wpuszczania ich do domów.

Czwarty i piąty punkt dotyczył przestrzegania prawa:

4. *Prawa i dyspozycje w „Saksonie” opisane, aby przynajmniej co kwartał przy sejsjach czytane były.* 5. *Uczciwość panom rajcom i posłuszeństwo, aby bez wszelkiej przeciwności zachowane było pod surowym karaniem.*

„Sakson”, czyli kodeks prawa magdeburskiego, którym rządziło się miasteczko zgodnie z przywilejem lokacyjnym z 1570 r.¹⁴, miał być czytany na sejsjach rady miejskiej przynajmniej co trzy miesiące, w tym celu, aby poszczególne przepisy prawa były znane magistratowi i stosowane w sądownictwie wójtowskim. Mieszczanie z kolei zobowiązani byli do bezwzględnego posłuszeństwa okazywanego miejskim urzędnikom.

6. *Sprawiedliwość skrzywdzonym bez zwłoki, aby uczyniona była i każdy był sądzony bez respektu znacniejszych, i żeby pp. rajcy uboższych nie oprymowali, nie konfundowali słowami, ale każdego jako zasłuży sprawiedliwie sądzili.*

Treść punktu szóstego wyraźnie odnosi się do równości wszystkich mieszczan wobec prawa. Przed sądem nikt nie mógł być traktowany w sposób uprzywilejowany, a plebejuszy nie wolno było obrażać żadną obelgą, jeśli na to nie zasłużył. Znamienne, że autorem tych słów był szlachcic, a więc człowiek uprzywilejowany. Jako gubernator stał na straży prawa i pilnował, aby nie było nadużywane.

Kolejny, siódmy punkt dotyczył rozliczeń z dochodów i wydatków miasta:

7. *Z prowentów miejskich i laudów uczynionych, aby niezwłocznie rachunki oddane były do zamku dla prędkiej weryfikacji z pospółstwem.*

W punkcie ósmym Franciszek Jan Kłosowski poruszył problem apelacji do właściciela miasteczka, która przysługiwała wszystkim sądzonym przez sąd wójtowski:

8. *Inkwizycje w sądzie wywiedzione, gdy sprawa idzie przez apelację, aby stronom zabezpieczone były wydane, na które zaś dekret in instant stawa, nie powinny być żadnej stronie wiadome, a in secreto czytane.*

Ostatni, dziewiąty punkt ponownie odnosił się do spraw związanych z wojną:

¹⁴ Na temat założenia miasta zob. R. Borkowski, *Założenie Głogowa Małopolskiego i współczesne spory o kształt lokacji*, [w:] *Małe miasta. Tożsamość*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2015, s. 37-67.

9. *Aby burmistrzowie wszyscy wespół stawali ze sobą na obronę miasta i z sobą się znosili, gdy przyjdzie jaka okazja lubo przechodzącego żołnierza, lubo podatku tak zamkowego, jako i potocznego i wszelkiej contrybuciej albo ochrony miasta pod winą stu grzywien na zamek rzeszowski, jeżeliby który nie stawał, albo nie dopomagał jeden drugiemu*¹⁵.

Zgodnie z poleceniem gubernatora zamku rzeszowskiego, niezależnie, który z rajców w danym momencie pełnił funkcję burmistrza, każdy zobligowany był w chwilach zagrożenia dla miasteczka, do jednakowego wysiłku w celu jego ochrony. Za brak współpracy albo utrudnianie pracy innym, winny obarczany był wysoką grzywną. Wśród okazji, które wymagały wspólnego wysiłku, Kłossowski wymienił możliwość rabunku Głogowa przez przechodzące wojska oraz konieczność zebrania wymaganej kontrybucji czy należnych podatków. W przypadku podejścia pod miasteczko obcych wojsk, mieszczanie byli zdani na siebie samych i osobiście musieli stawać na wałach obronnych. Nie mogli liczyć na pomoc z zamku rzeszowskiego, ponieważ tamtejsza załoga nie opuszczała jego murów. W źródłach nie ma informacji o aktach takiej samoobrony, lecz oczywiste jest, że możliwości obronne Głogowa mogły zapewnić ochronę tylko przed małymi oddziałami napastników. Wojska liczniejsze, dysponujące dodatkowo artylerią z łatwością były w stanie zająć miasteczko. W takich sytuacjach jedynym ratunkiem przed zniszczeniem było wykupienie się.

Wojna zrujnowała nie tylko majątek hetmana Hieronima Augustyna Lubomirskiego. Poważnie nadwątlone zostało również jego zdrowie. W dniu 28 III 1706 r. informował on hetmana polnego koronnego Adama Sieniawskiego o dopiero co przebytej poważnej chorobie. *Jeszcze dla słabości mojej – czytamy w jego liście – własną ręką nie mogę pisać do WMM Pana [...]. Taż sama ratia niesposobnego zdrowia nie pozwala mi dosyć uczynić rozkazowi JK Mości, od którego list do WMM Pana pisany odsyłam. Instant przy tym barzo Król Jmć, abym osadził piechotę Kraków, Sandomierz i Zamość, których że nie mam, chyba in spati imaginariis, trudno to wykonać. Do Jarosławia jeżeli bym nie mógł jechać, to bym ja życzył tu w Rzeszowie expediować*¹⁶. Hetman wielki koronny nie był już w stanie podjąć swoim obowiązkom wobec ojczyzny i to nie dlatego, że brakowało mu wojska komputowego do obsadzenia wspomnianych w liście miast, ale dlatego, iż choroba dopadła go ponownie. Nie znalazł sił do wyjazdu do Jarosławia, zmarł w Rzeszowie 20 IV 1706 r.¹⁷ Walenty Wojciech Krobski, bliski współpracownik Lubomirskiego w ten sposób pisał o tym zgonie Wojciechowi Hołodyńskiemu, generalnemu zarządcy dóbr książęcych: *„Martwił nas Pan Bóg przez te kilka lat rozmaitymi dolegliwościami w tym zamieszaniu publicznym, ale nad wszystkie czasy najbardziej, a prawie extreme umartwił nas w tym roku śmiercią Nieb[oszczyka], ś[wieć] Pan[ie nad jego duszą], Jmć Dobrodzieja naszego, którego pobożna dusza niech w łasce boskiej na wieki*

¹⁵ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 68-69.

¹⁶ BCz, rkps 2518, k. 495-496.

¹⁷ Tamże, rkps 1843, k. 23-24.

jaśniej¹⁸. List z kondolencjami dla wdowy Konstancji Lubomirskiej przysłał nawet sam car Piotr I¹⁹.

27 IV 1706 r. Franciszek Jan Kłosowski przy prezencji P. Wojciecha Piechowskiego wójta na ten czas głogowskiego i sławetnych Pp. rajców Stanisława Kaszubskiego, Michała Szewłogi, Walentego Wiechnickiego [i] burmistrza Małkiewicza oddał [...] kielich wszystek złoty [...] i wotum białe serce, na którym imię Jezus [widnieje] do kościoła głogowskiego Najświętszej Panny Na Piasku, który to kielich dał w moc urzędowi wzwyż pomienionemu głogowskiemu i następcom ich, aby o nim wiedzieli i w swojej mieli go dyspozycji i żeby Xięża plebani nie interesowali się do tego kielicha bez pozwolenia miasta²⁰. Bardzo możliwe, że dar w postaci naczynia liturgicznego i wotum miał związek ze śmiercią Hieronima Augustyna Lubomirskiego i został złożony w celu odkupienia grzechów księcia.

Kościół Na Piasku był drugą głogowską świątynią po kościele farnym. Nie znamy daty jego powstania, a wyżej cytowana wzmianka informuje o jego istnieniu po raz pierwszy. Kościół stał na piaszczystej wydmie na zachód od miasteczka, stąd nazwa Na Piasku. Znajdował się w nim obraz maryjny, który z czasem stanie się obiektem kultu religijnego. Kielich i wotum zostało przekazane magistratowi, a nie plebanowi, w dodatku Kłosowski zastrzegł, aby ksiądz z kościoła farnego „nie interesował się” darami. Wynika z tego, że kościół Na Piasku nie był kościołem filialnym parafii i nie znajdował się w jurysdykcji plebana. Domyślić się również można, że w nowym kościele nie było stałego duchownego, gdyż inaczej gubernator rzeszowski to jemu właśnie, a nie magistratowi powierzyłby dary.

Hieronim Augustyn Lubomirski pozostawił trzech dziedziców: Jerzego Ignacego, który w chwili śmierci ojca miał 19 lat, 14-letniego Jana Kazimierza oraz 11-letniego Aleksandra Jakuba. Julian Nieć pisał, że bracia z powodu fatalnego stanu gospodarczego, w jakim zmarły zostawił swoje włości, przez długi okres czasu sprawowali nad nimi wspólny zarząd²¹. Mieli w ten sposób jakoby doprowadzić odziedziczony majątek do ekonomicznej poprawy. Nie jest to zgodne z prawdą, ponieważ w tym czasie obu młodszych braci nie było w Rzeczypospolitej. Od wiosny 1705 r. młodzi Lubomirscy przebywali w Pradze pod opieką pijara o. Antoniego i pobierali nauki na tamtejszym uniwersytecie²². Pod koniec 1709 r. obaj bracia wyjechali z Pragi udając się w podróż na zachód Europy. Ich nowym gubernierem został major Franciszek Chmielowski²³. Zagraniczna podróż trwała kilka lat, młodzi książęta odwiedzili m.in. Frankfurt, Nancy i Paryż, po drodze kilka razy spotykając się z podróżującym w tym czasie po Europie synem Augusta II, królewiczem Fryderykiem Augustem²⁴. Listy pisane przez guberniera do Wojciecha Hołodyńskiego wymownie świadczą, że ich po-

¹⁸ CDIAU, F. 835, spr. 1497, k. 43.

¹⁹ *Ibidem*, spr. 1490.

²⁰ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 77.

²¹ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, s. 12.

²² APRz, Archiwum Lubomirskich (dalej: AL), sygn. 652, s. 71.

²³ Tamże, sygn. 196, s. 5.

²⁴ *Podróż królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III*, wyd. A. Kraushar, t. I, Lwów 1906, s.30, 43, 82, 96, t. II, Lwów 1911, s. 3-54.

dróż nie należała do komfortowych. *Nie rozumiem żebyś WMM Pan na honor Xiążąt Ichmościów pamiętał* – czytamy w liście z Paryża datowanym 17 I 1713 r. – *kiedy ich tak w ciężkiej zostawiasz, tak długo mizerii. Bogiem moim świadczę, że nie tylko na insze większe potrzeby, ale nawet na drwa, świece, lokajom strawne i grosza już nie mam, sposobu też inszego nie znajduję, chyba zastawić suknie koniecznie będzie trzeba*²⁵. W liście z 31 III 1713 r. Chmielowski wylewał na Hołodyńskiego całą swą gorycz: *Już tu nie raz dzień ten przekląłem, któregoś się powabnym WMP zwięść dał słowom. Obiecywałeś mi, zem tu na uspokojenie i swobodę wyjechać miał. Przyrzekłeś nie raz, że mi na niczym nie miało zbywać. Upewniałeś mnie o nagrodzie i wdzięczności wszelkiego. Ja teraz po wytrzymaniu wszystkich mizerii i klótni, nieafekt chyba na ostatek i Xiążąt Ichmościów, bo niepodobna żeby albo Xiążęta Ichmościowie byli mi obligowani za tę biedę, którą podczas directii mojej cierpią*²⁶. Młody Jan Kazimierz Lubomirski zdając sobie sprawę z kłopotów finansowych pisał do Hołodyńskiego: *Jeżeli pieniędzy nie masz, nic tu po nas w cudzych krajach, widzę że do domu przyjechać potrzeba, lepiej chleb z wodą pić, niżeli ze wstydem w cudzych krajach żyć*²⁷.

Niedostatek książąt i ich gubernera wynikał z tego, że Wojciech Hołodyński nie przysyłał na czas pieniędzy, a koszty życia za granicą były niezwykle wysokie. Pieniądze przychodziły nie tylko z opóźnieniem, ale w dodatku w niewystarczającej ilości. Mimo to zarządca majątku Lubomirskich zapewniał, że zdołą będzie niezbędne finanse i namawiał książąt do pozostania za granicą. Ogólne zubożenie poddanych we włościach Lubomirskich przełożyło się więc na pogorszenie standardów życia młodych książąt. Trudności finansowe wywoływane były również z tego powodu, że najstarszy z braci, Jerzy Ignacy od powrotu na tron Rzeczypospolitej Augusta II, aktywnie uczestniczył w wojnie u boku króla, formując oddziały i wyposażając je na własny koszt. W liście do hetmana Adama Sieniawskiego z 26 VII 1713 r. donosił: *Staratem się i dotąd staram wszelkimi sposobami, abym według rozkazu WMW Mci Pana Dobrodzieja regiment mój jako najlepszy i monderowniejszy do usług Jego wystawił, na który lubom nie mało kosztu własnego spendował*²⁸.

Całe latyfundium Lubomirskich było więc w imieniu nieobecnych młodszych książąt i rzadko odwiedzającego swój rodowy zamek Jerzego Ignacego, zarządzane przez Wojciecha Hołodyńskiego. Władzę zwierzchnią natomiast sprawował gubernator zamkowy, którym od 1709 r. był Walenty Wojciech Krobowski²⁹. Z jego też polecenia dnia 20 IV 1709 r. zebrała się w Głogowie specjalna komisja, która miała zbadać sprawę pożaru, jaki strawił część miasteczka dzień wcześniej. Ogólnie mieszkańcy zachowywali szczególną ostrożność w obchodzeniu się z ogniem, dlatego gdy już ktoś spowodował pożar, dla przykładu surowo go karano. Miało to być przestrożą dla wszystkich lekkomyślnych, by wiedziano, że z ogniem nie ma żartów. Przesłuchano ośmiu świadków: ówczesnego wójta Andrzeja Chmielowskiego, Mariannę Dupaczkę, w której domu

²⁵ CDIAU, F. 835, spr. 1489, k. 1.

²⁶ *Ibidem*, k. 5.

²⁷ *Ibidem*, spr. 1499, k. 47, list wysłany z Paryża dnia 6 XII 1712 r.

²⁸ BCz, rkps 5874, k. 785.

²⁹ W kwietniu 1709 r. W. W. Krobowski jako gubernator rzeszowski zatwierdził nowy magistrat głogowski (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 207-208).

zaproszono ogień, jej brata Wawrzyńca Kochanowicza, dwie osoby ze służby zatrudnione u Dupaczki, Stanisława Watrasa i Jadwigę Pisarczykównę, sąsiadów Dupaczki, Marcina Siwińskiego i Eliasza Szmuilowicza oraz jeszcze jednego żydowskiego mieszkańca Głowowa Notę Izralowicza.

Pierwszy zeznawał Marcin Siwiński: *Słyszałem gwałt u Dupaka, rozumiałem że syn Dupaczyn, Andrzej hałasując się robił, jako zwykły często. A w tym przyszedłem na ten gwałt i widziałem, że gorzało na tyle u Dupaczki jak komora za oknem wielkiej izby. Drugim zeznającym był Wawrzyniec Kochanowicz: „Ja w browarze dupakowym, w kadzi leżałem, jakżem usłyszał, że Andrzej Dupak gwałtu wołał, wybiegłem, a on, tenże Andrzej wodę czerpał po podwórzu na tyle i w tejże komorze ogień gasił za oknem, w której komorze było siano i mazi beczek dwie pod sianem. Potem pobiegł (Wawrzyniec Kochanowicz) gwałtu wołać na miasto i to zeznał, że w tejże komorze Andrzej Dupak leżał, miał światło i tytuń kurzył, i z dziewczką Jadwigą, komornicą ten ogień dusili, która to dziewczka pozostała od żołnierzy, i w tym domu dupakowym mieszkała.*

Bardzo podobnie brzmią zeznania „zarobnika” pracującego u Marianny Dupaczki, z tą różnicą, że w chwili wszczynania alarmu przez Andrzeja Dupaka, czyli owego „gwałtu”, nie spał on w pustej kadzi, a „na górze”, czyli na poddaszu. Do zeznań dodał: *Tenże Andrzej pijany był cały dzień i gospodyni sama, matka tegoż Andrzeja [pożar gasiła], i to powiadał, że dziewczka Jadwiga także gasiła.*

Kolejnym przesłuchiwanym był Andrzej Chmielowski: *Jak gwałt był w mieście, jam wybiegł z domu mego i pytałem na mieście, gdzie gore, odpowiedzieli ludzie stojący, nie pamiętam którzy, że ku Rzeszowskiej ulicy, wtedy pobiegłem ku ogniovi i widziałem przyszedłszy do Dupaczki, że gorzało w komorze za oknami wielkiej izby w tyle, okno było otwarte i drzwi do tej komory.*

Jako piąta zeznawała służąca Jadwiga Pisarczykówna, „która pozostała od żołnierzy”, co oznacza, że uprzednio była markietanką i przybyła do Głowowa wraz z jednym z oddziałów wojskowych. *Ogień u nas w komorze na tyle za oknami poczał się – wyjaśniła. – A to z tej przyczyny, że tam Andrzej Dupak wziąwszy piwa, ze światłem do tej komory poszedł. Tego nie wiem czy od świec, czy od tytoniu zajęło się, gdyż był Andrzej pijany.*

Pogorzała Marianna Dupaczka zeznała, że nie zna przyczyny zaproszenia ognia, ale przyznała, iż jej syn był tego dnia nietrzeźwy. *I gdyby była mnie dziewczka nie obudziła – powiedziała na koniec – to bym była i sama zgorzała.*

Wyczerpujące zeznania złożył Żyd Eliasza Szmuilowicza: *Zaraz z wieczora w izbie swojej siedziałem z Żydem Notą, a wtem usłyszał tenże Nota Żyd, że gwałtu wołano, więc za pierwszym gwałtem nie wyszliśmy z izby, aż skoro drugi raz gwałtu zawołano, wyszliśmy na podsienie i pytaliśmy się Wawrzyńca Kochanowicza, a brata tejże Dupaczki, czego wołasz, on odpowiedział, że gorze u Dupaczki, a w tem ja poszedłem na rynek, wołałem gwałtu, Nota, który ze mną siedział w insze miejsce pobiegłszy, także wołał gwałtu, a potem wprędce ukazał się ogień na dachu Dupaków z komory za oknami izby wielkiej w tyle.*

Podobnej treści zeznanie złożył Żyd Nota Izralowicz³⁰. Pożaru nie udało się opanować i całe gospodarstwo Marianny Dupaczki doszczętnie spłonęło. Co więcej, ogień przerzucił się na sąsiednie domy położone przy ulicy Rzeszowskiej.

³⁰ *Ibidem*, s. 200-202.

Jednym z pogorzalców był Stanisław Borkowski. Zeznania świadków wyraźnie wskazują na winę Andrzeja Dupaka. Będąc w stanie nietrzeźwości nieumyślnie podpalił siano zmagazynowane w komorze za domem mieszkalnym. Gdy nastał wieczór i zapadła ciemność większość domowników zamieszkujących gospodarstwo Marianny Dupaczki poszła spać. Była to normalna praktyka, gdyż każdego dnia wstawano o świcie. Gospodyni spała u siebie w izbie, jej brat, który prawdopodobnie został przygarnięty, spał w domowym browarze, a najemny pracownik udał się spać na poddasze. Nie ma pewności, co robiła w tym czasie Jadwiga Pisarczykówna, gdyż w swoim zeznaniu nie poinformowała czym się zajmowała. Za to dokładnie opisała okoliczności zaprószenia ognia, które mogło być spowodowane przez płomień świecy lub palący się tytoń w fajce. To pozwala wyciągnąć wniosek, że w momencie powstania pożaru musiała być na miejscu. Zatem Andrzej Dupak miał schadzki z byłą markietanką w komorze na sianie. Będąc pijany i zajęty służebną, nie zachował odpowiedniej ostrożności z ogniem, a gdy już wybuchł pożar, nie zdołał zdławić go w zarodku. Wybiegł na podwórze i krzycząc „gwałtu” usiłował gasić ogień wodą czerpaną ze zbiornika stojącego na podwórzu. W zapanowaniu nad żywiołem starała mu się pomagać służąca, jednak jak się okazało z niewielkim skutkiem.

Krzyki obudziły brata gospodyni, Wawrzyńca Kochanowicza i parobka Stanisława Watrasa. Pisarczykówna pobiegła do domu budzić gospodynię, natomiast Kochanowicz wybiegł na ulicę i wszczął alarm, który usłyszeli najbliżsi sąsiedzi Marian Siwiński, Eliasz Szmuilowicz i odwiedzający go Nota Izralowicz. Wkrótce zaalarmowane zostało całe miasteczko z wójtem na czele. Przez ten czas ogień wydostał się już z komory i zaczął obejmować dach domu Dupaczki oraz inne zabudowania. Andrzej Dupak zbiegł jeszcze tej nocy, dlatego nie mógł zostać przesłuchany następnego dnia przez komisję. Obciążono go całą odpowiedzialnością za wywołanie pożaru w miasteczku, jednak wymierzenie kary ze względu na jego ucieczkę odłożono na późniejszy termin.

We wrześniu 1709 r. pojawiły się nowe wątki sprawy podpalenia. Pisarz miejski, Stanisław Borkowski powołał na świadka Franciszka Sitkę, mieszczanina głowowskiego, który spotkał Andrzeja Dupaka w obozie wojskowym pod Niskiem. Na pytanie, czemu nie wraca do Głowowa, miał odpowiedzieć, że czeka „aż ich tam zabiją”, a odnosiło się to do osób, które go skazały. Widocznie Dupak liczył na to, że wojenna zawierucha ciężko doświadczy mieszkańców miasteczka, dzięki czemu jego wina szybko pójdzie w zapomnienie. Na temat pisarza Dupak miał się wyrazić następująco: *Mówi ten [...] Borkowski, że go spalił, a nieprawda, bo go grzebieniarz spalił, nie ja, ale słyszę, że Borkowski bratu drzewo zabrał, choć się i miastu dostanie, to tego [...] spale*³¹. Rzemieślnik wyrabiający grzebienie musiał również być ofiarą pożaru i prawdopodobnie sąsiedował ze Stanisławem Borkowskim, dlatego Andrzej Dupak usiłował na niego zrzucić winę. Dowiadujemy się również, że miasteczko miało otrzymać przydział drewna z pobliskich lasów. Była to niewątpliwie pomoc ze strony Wojciecha Hołodyńskiego, który chciał, by pogorzelnicy jak najszybciej odbudowali się.

³¹ *Ibidem*, s. 202.

Przed wójtowskim sądem w Głowowie stanął także mieszkaniec wsi Rudna Jan Warchoń. W dniu, w którym wybuchł pożar przybył on do Głowowa, do swojego brata Łukasza Warchoła, który prowadził w miasteczku warsztat kowalski. Jan Warchoń chciał, by brat naprawił mu zniszczone w pracy narzędzie. Wówczas pojawił się u kowala pijany Andrzej Dupak żądając garnca piwa. Nie dostawszy go, zaczął się awanturować, m.in. odgrażał się, że z zemsty na wójcie spali miasto. *Mój brat odpowiedział – twierdził Jan Warchoń – [że wtedy] byś i ty z domem swoim zgorzał, a on odpowiedział, niechże i ja zgorzeję. Sam poszedłem do Rudnej, do domu swego, skoro wyjdę za Bór ku Rudnej, obejrzałem się, aż Głowów gorzeje*³². Niewykluczone, że niezadowolony Andrzej Dupak odgrażał się, lecz w świetle zeznań wcześniej przesłuchiwanego świadków, pożar spowodowany został przez jego nieostrożność, a nie chęć zemsty. W dodatku wiemy, że sprawca pierwszy podniósł alarm i usiłował gasić ogień, czego przecież nie robiły świadomy podpalacz. Prawdopodobnie zeznaniem Jana Warchoła chciano zwiększyć winę Dupaka udowadniając mu, że celowo dokonał podpalenia, co było równoznaczne z wydaniem na niego wyroku śmierci. Nie wiadomo jakie były dalsze losy Andrzeja Dupaka, bo w źródłach na jego temat nie ma więcej żadnych wzmianek.

Tak więc do nieszczęścia wojny, które od kilku lat destabilizowało życie w Głowowie, dołączyła jeszcze klęska pożaru. Franciszek Kotula w swojej książce o miasteczku połączył oba te wydarzenia, pozwalając na interpretację, że pożar był skutkiem wojny³³. Jak wskazują jednak źródła, hipoteza Franciszka Kotuli jest mylna, nie można osoby Andrzeja Dupaka wiązać z działaniami wojsk, mimo że, jak pozwala nam wносить zeznanie Franciszka Sitki, po pożarze sam podpalacz chroniąc się przed wyrokiem wstąpił do wojska.

Szlachta województwa ruskiego chcąc zinwentaryzować po zniszczeniach wojennych stan miejscowości, powołała na sejmiku w Sądowej Wiszni w styczniu 1711 r. komisję rewizorów. Głowów z powodu przynależności terytorialnej do innego województwa, nie został objęty oszacowaniem, lecz zbadano wsie Rudną Wielką i Małą, które znajdowały się już w województwie ruskim. Obie należały do klucza głowowskiego i były z miasteczkiem gospodarczo powiązane, o czym świadczy m.in. wyżej cytowana relacja Jana Warchoła. W opisie rewizyjnym wsie potraktowano łącznie, razem było w nich 70 chałup, z czego w 30 mieszkali chłopci prowadzący półłanowe gospodarstwa, w 20 chłopci posiadający po ćwierć łana ziemi, a w pozostałych 20 mieszkali bezrolni chałupnicy. Stan wsi opisano następująco: *Wieś na szlaku wojsk, noclegi i obozy. Woły, wozy zabrane. Szarańcza, grad częsty wielką ruiną. Pogorzałych kmiecych chałup* ⁴³⁴. Można się domyślać, że te same problemy spotkały również mieszkańców Głowowa. Nie poddawano się jednak nieszczęściom i dźwigano z ruiny tak szybko, jak to było możliwe. Stanisław Borkowski już 12 XI 1711 r. sprzedał odbudowany dom Paw-

³² *Ibidem*, s. 203.

³³ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głowowa Małopolskiego...*, s. 189.

³⁴ J. Półćwiartek, *Materiały źródłowe do dziejów Rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku*, „Prace Humanistyczne”, R. VII, Rzeszów 1975, s. 43-44.

łowi Mazankowi i jego żonie Katarzynie. Pisarz miejski opisując swoje domostwo przedstawiał je następująco: *Dom mój własny na dwóch częściach zbudowany w ulicy Rzeszowskiej [...] jako to izba wielka, komnata, izdebka, dach nowy, przychówek, etc., etc.*³⁵ Musiał to być ówczesnie jeden z większych domów w miasteczku, gdyż Mazankowie zapłacili za niego 480 złp, a swój stary dom położony również w ulicy Rzeszowskiej tuż przy bramie miejskiej odsprzedali za zaledwie 10% wartości domu, który nabyli od Borkowskiego³⁶.

Paweł Mazanek ze swoją żoną 6 V 1712 r. zarejestrował przed magistratem głowowskim sprzedaż *ogródka ćwiertnego [...] niewiernym Żydom całej synagodze głowowskiej na okopisko alias na kirkut*³⁷. Od początku XVIII w. w Głowowie zaczęli osiadać Żydzi, którzy po stratach demograficznych wśród ludności wywołanych wielką wojną północną, byli postrzegani przez zarządców latyfundiów rzeszowskiego, jako czynnik odbudowy ekonomicznej. Przy okazji opisu pożaru była mowa o przesłuchaniu dwóch świadków pochodzenia żydowskiego, którzy byli mieszkańcami głowowskimi. 4 VII 1707 r. Juda Haimowicz sprzedał Jakubowi Mazurowi niezabudowany „półplac” za 20 złp³⁸. W tym samym roku magistrat głowowski chcąc pozyskać środki na pochówek zmarłej Zofii Rzymskiej, sprzedał część jej majątku ruchomego *„Żydowi Abramowi arendarzowi na ten czas”*³⁹. 27 X 1707 r. Wawrzyniec Piechowski sprzedał dom położony w rynku *„niewiernemu Glijasowi Dawidowiczowi i żonie jego”* za 165 złp. Opisując położenie domu Piechowski podawał właścicieli domów sąsiednich: *„Ten dom stojący jakoway jest i plac leżący między domami sąsiedzkimi pod wschód słońca z jedną stroną domu niewiernego Żyda Jafeta Banasiowica, a z drugą stroną niewiernego Żyda [nazwisko nieczytelne]”*⁴⁰. Żydowskich mieszkańców w Głowowie przybywało więc z roku na rok i w końcu powstał problem zorganizowania dla ich zmarłych kirkutu. Nie mogli oni, tak jak chrześcijanie, chować zwłok obok świątyni, ponieważ ich nakazy religijne kazały oddzielać świat żywych od świata zmarłych. Stąd potrzebowali terenu znajdującego się już poza wałem obronnym, lecz leżącego stosunkowo blisko samego miasteczka. Ogród Mazanków, *leżący pod południe przy Bramie Rzeszowskiej na lewej ręce idąc z jedną stroną wałów miejskich [i] parkanów, a drugiej strony uliczki idącej około tego ogródka*, idealnie pasował „niewiernym” mieszkańcom Głowowa. Wysoka kwota 95 złp, jaką zapłacili za ogród wyraźnie świadczy, że Żydom bardzo zależało na tym konkretnym miejscu.

Magistrat miasteczka podczas dokonywania wpisu o transakcji, wyraził również pisemne zezwolenie o następującej treści: *My, urząd radziecki, pozwalamy tymże Żydom od szkoły ich alias bożnicy idących do tegoż ogrodu alias kirkutu prosto w tę uliczkę, furty przy Baszcie, ażeby sobie zbudowali i sfundowali swoim kosztem w parkanie, w którymkolwiek od Baszty [miejscu]*⁴¹. Przy ślepej uliczce, która wycho-

³⁵ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 258.

³⁶ *Ibidem*, s. 262.

³⁷ *Ibidem*, s. 271.

³⁸ *Ibidem*, s. 110.

³⁹ *Ibidem*, s. 116.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 124.

⁴¹ *Ibidem*, s. 272.

dziła z południowo-wschodniego narożnika rynku i szła w stronę południową aż do wału obronnego przy tzw. Baszcie, czyli ziemnej bastei wzmacniającej od tej strony linię obrony, w 1712 r. stała już synagoga, przy której działał cheder. Magistrat zezwalał zrobić w parkanie wieńczącym wał furtkę, która pozwoliłaby skrócić drogę do kirkutu bez konieczności wydostawania się z miasteczka przez bramę Rzeszowską. Istnienie synagogi i założenie kirkutu świadczy o traktowaniu Głowowa przez osiedlających się w nim Żydów jako swojego stałego już miejsca zamieszkania. Do nielicznych należały przypadki wyprowadzania się po jakimś czasie Żydów i szukania sobie innych warunków do życia. Jednym z takich wyjątków był Szmul Layzorowicz, który przeniósł się do Tyczyna i w 1721 r. sprzedał swój głowowski dom „pusto stojący przez lat kilka” katolickiemu mieszkańcowi Głowowa⁴². Większość żydowskich mieszkańców szybko akomodowała się do życia w miasteczku i nawet awansowała w statusie ekonomicznym. Tak było w przypadku złotnika Berka Herszkowicza, który najpierw kupił niewielki domek „na czwartej części placu”, by w 1727 r. przeprowadzić się do większego domu zbudowanego na „półplacu” w zachodniej pierzei rynkowej⁴³.

„Półplace” czy „ćwierćplace” były wynikiem dzielenia pierwotnych placów wytyczonych pod zabudowę mieszczańską przez założyciela miasteczka Krzysztofa Głowę w 1570 r. Podziału dokonywano zazwyczaj przy dzieleniu spadku, gdy był więcej niż jeden spadkobierca. Sytuację tę odzwierciedla przykład Mateusza i Józefa Zięnkowskich, którzy podzielili między siebie niezabudowany plac położony przy ulicy Zabajowskiej. W 1726 r. Mateusz Zięnkowski zdecydował się sprzedać *swoją własną część, połowę placu mając [ją] po nieboszczyku, naszym P. Ojcu*⁴⁴. Podziałowi ulegały nawet „półplace”, z których powstawały miniaturowe „ćwierćplace”. Podziały majątkowe były dodatkową oprócz wojny i klęsk żywiołowych przyczyną pauperyzacji mieszkańców Głowowa.

Do skrajnych przypadków ubóstwa należała sytuacja Jana Kamieńskiego. W dniu 13 III 1715 r. wraz z żoną zmuszony został do sprzedania kawałka ziemi uprawnej. Dokonując transakcji małżonkowie złożyli bolesne wyznanie: *My, nie mając innego sposobu do pochowania ciała rodzica naszego i córki jego, którzy wraz pomarli, przedaliśmy roli ćwierć na pogrzeb tychże ciał pomienionych sławetnemu panu Wojciechowi Piechowskiemu, wójtowi na ten czas głowowskiemu*⁴⁵. Zwraca uwagę fakt jednoczesnej śmierci ojca i córki. Brak w tekście źródłowym informacji o przyczynie zgonu, lecz można się domyśleć, że nie zmarli w sposób naturalny, ponieważ gdyby tak nastąpiło, śmierć ojca nie pociągnęłaby za sobą zgonu córki. Być może oboje padli ofiarą choroby przywleczonej przez wojsko.

Bezpośrednią ofiarą wojny był Jan Różański, który zginął *„podczas desolatiej przez nieprzyjacieliów”* nie zostawiając żadnych spadkobierców. Pozostałe po nim m.in. „ogrody trzy ćwiertne” znalazły się w dyspozycji magistratu. Po ich sprzedaniu spłacono długi Różańskiego wszystkim wierzycielom, którzy *„pokazali*

⁴² *Ibidem*, s. 272.

⁴³ *Ibidem*, s. 565-566.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 547.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 322.

dokumentami pewnymi wydanie sumy”⁴⁶. Zapisu w tej sprawie w księdze wójtowskiej dokonał już nowy pisarz miejski – Piotr Dudziński, który zastąpił Stanisława Borkowskiego. Magistrat za każdym razem słysząc o opuszczonych domach ogłaszał ich sprzedaż, czyniąc to z rozkazu JM Pana gubernatora zamku rzeszowskiego, dlatego aby w podatkach miejskich, pańskich i królewskich nie było żadnej straty⁴⁷.

22 X 1715 r. gubernator Wojciech Walenty Krobski, jak co roku, zatwierdził skład nowego magistratu. Rajcami zostali: Walenty Markiewicz, Wojciech Pękoszewski, Michał Szewłoga i Bartłomiej Małkiewicz. Wójtem niezmiennie od kilku lat pozostawał Wojciech Piechowski, który widocznie doskonale sprawdzał się na tym urzędzie. Jego zastępcą został Florian Machnicki. Ławnikami byli: Jan Piechowski, Andrzej Chmielowski, Stanisław Gniewek, Marcin Kogut, Tomasz Bzdarski i Jan Piwoński. W grupie rajców nie było większych zmian w stosunku do roku 1706, władza w miasteczku na przestrzeni tych 10 lat pozostawała praktycznie w rękach tych samych ludzi. Większe zmiany widać w przypadku osób wchodzących w skład sądu wójtowskiego. Znalazło się w nim kilka nowych nazwisk mieszczan, którzy prawdopodobnie zastąpili zmarłych. Można stąd wyciągnąć wniosek, że do głowowskiego patrycjatu, nie wchodziło w tym czasie wiele nowych osób, ponieważ wzrost ilości patrycjuszy oznaczałby większą rywalizację o władzę. Wśród wybranych w 1715 r. członków nowego magistratu był również Paweł Mazanek, znany nam z kupna domu Stanisława Borkowskiego i sprzedaży ogrodu na kirkut. Został on trybunem plebejuszy, musiał więc być jednym z pierwszych spośród tej warstwy mieszkańców miasteczka. Mimo posiadania drogiego domu nie był jeszcze zaliczony w poczet najbogatszych mieszczan. Podczas elekcji wybrano także trybuna żydowskiej części głowowskiego społeczeństwa, co dowodzi, że osób tej narodowości było w miasteczku już na tyle dużo, iż pragnęli mieć swój głos w magistracie. Trybunem został Elias Szmolowicz. Przy pisarstwie miejskim pozostawiono Piotra Dudzińskiego⁴⁸. Stanisław Borkowski nie wycofał się jeszcze z życia zawodowego, bo na dalszych stronach księgi wójtowskiej jego pismo pojawia się ponownie. Jako ciekawostkę można dodać, że wśród mieszczan głowowskich było kilka osób wykształconych, które skończyły kolegium pijarów w Rzeszowie. Na przykład mieszkańcem Głowowa był ówczesny pisarz miejski rzeszowski Wojciech Brzyński⁴⁹. Świątną karierę zrobił Kazimierz Żegliński urodzony w Głowowie w 1696 r. Po skończeniu rzeszowskiego kolegium sam wstąpił do zakonu przybierając imię o. Arnulfa od Serca Jezusa. W latach 1737-1742 był przełożonym konwentu w Chełmie, w latach 1743-1752 w Podolińcu na Spiszu, a od 1754 r. prowadził kolegium w Warszawie. Opracował i wydał m.in. „Inwentarz praw i konstytucji” czy zbiór sentencji i przysłów „Adagia polonica”⁵⁰.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 324.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 286-287.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 326.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 307.

⁵⁰ G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. III, Warszawa 1929, s. 21.

Jesienią 1715 r. szlachta małopolska zaczęła zawiązywać lokalne konfederacje, które miały przeciwstawić się wojskom saskim ściągającym uciążliwe kontrybucje. 26 listopada w Tarnogrodzie doszło do zawiązania konfederacji generalnej. Konflikt między Augustem II a szlachtą stał się faktem⁵¹. Jerzy Ignacy Lubomirski trwał niezmiennie po stronie króla biorąc udział w walkach z konfederatami. W jednej z potyczek został nawet niegroźnie postrzelony w nogę⁵². Konfederaci w rewanżu za jego postawę obrali sobie za cel włości rzeszowskie. Regimentarz Jan Żukowski i Władysław Gościmiński towarzysząc chorągwi radziwiłłowskiej najechali Rzeszów i Głógów oraz kilka wsi m.in. Rudną, Rogoźnicę i Wólkę Cichą wymuszając kontrybucje i czyniąc szkody⁵³. Sam regimentarz zarekwirował siano i owies za ponad 15 złp, czternaście świec, 11 garnców piwa i 5 garnców miodu. Oprócz niego rekwizycji dokonali jeszcze trzej podlegli mu porucznicy. Wartość strat w Głogowie obliczono na 51 złp⁵⁴.

W połowie stycznia 1716 r. z zagranicznej podróży wrócili bracia Jerzego Ignacego. *Po długiej peregrynacji z obcych krajów do domu powróciwszy* – pisał z Rzeszowa Jan Kazimierz do krewnej Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej – *rozgospodarzać się w nim ani chcę, ani mi się godzi, póki nie będę miał honoru i szczęścia ścisnąć przytomnie nogi WM Wielce Miłościwej Pani i Dobrodziejce*⁵⁵. Kunsztowne pochlebstwa miały odświeżyć jego stosunki z od lat niewidzianą, a znacząca magnatką, żoną hetmana wielkiego koronnego Adama Sieniawskiego⁵⁶. Jan Kazimierz Lubomirski szukał poparcia również dlatego, że wraz z młodszym bratem czynił starania o zwrot wymuszonych kontrybucji⁵⁷. Były to ich pierwsze kroki w samodzielnych zabiegach wokół własnych spraw majątkowych. Wkrótce jednak okazało się, że zarówno Jan Kazimierz jak i Aleksander Jakub musieli odłożyć sprawy domowe dla dworskich obowiązków. Pierwszy z nich został wybrany przez Augusta II na jednego z kawalerów towarzyszących królewiczowi Fryderykowi Augustowi w podróży do Wiednia, gdzie młody Wettyn miał starać się o rękę arcyksiężniczki Marii Józefy⁵⁸. Aleksander Jakub z kolei przebywał u boku Augusta II, w wiernej służbie dopatrując się, podobnie jak najstarszy z braci, przyszłego awansu⁵⁹.

W grudniu 1716 r. Wojciech Walenty Krobski brał udział w kolejnej elekcji głógowskiego magistratu. Zakończyła się ona dużym sukcesem dla Pawła Mazanka. Został na niej wybranym jednym z sześciu ławników i dodatkowo cechmistrzem cechu tkackiego. Ten awans wydaje się być owocem dobrej współpracy

⁵¹ J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953, s. 302-314.

⁵² E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, s. 247.

⁵³ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, s. 70.

⁵⁴ CDIAU, F. 835, spr. 1486, k. 22.

⁵⁵ BCz, rkps 5874, k. 339, list z 15 I 1716 r.

⁵⁶ O znaczeniu i pozycji E. Sieniawskiej pisała B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studia z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669-1729*, Kraków 1996.

⁵⁷ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów...*, s. 70-71.

⁵⁸ BCz, rkps 2744, k. 265, 449-450.

⁵⁹ M. J. Lech, *Lubomirski Aleksander Jakub*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, s. 1-2.

z magistratem podczas pełnienia funkcji trybuna plebejuszy. Cechmistrzem najstarszego głowowskiego cechu szewskiego został Józef Wiązkowicz. Cechmistrzem cechu różnego, w którym zrzeszali się rzemieślnicy różnych zawodów był Jan Piwoński. W tym roku wybrano również cechmistrza krawieckiego, został nim Stanisław Kubas⁶⁰. Brak źródeł dokumentujących datę powstania cechu krawieckiego uniemożliwia weryfikację informacji czy rok 1716 jest jednocześnie datą założenia tego cechu⁶¹. Być może pojawienie się w tym czasie nowego cechu związane było z powolnym ożywianiem się gospodarczym miasteczka. Od kilku miesięcy trwał rozejm między konfederatami a wojskami wiernymi królowi, który 1 II 1717 r. na sejmie „niemym” w Warszawie przemienił się w trwały pokój. Uspokojenie sytuacji wewnętrznej w Rzeczpospolitej umożliwiło kupcom ruszenie na szlaki handlowe, w związku z czym zaczęło pojawiać się zapotrzebowanie na towar. Osiedlający się w Głowowie Żydzi parali się głównie kupiectwem. Może to oni zaczęli zamawiać większe ilości odzieży, którą wywozili na sprzedaż. To mogło spowodować, że głowowscy krawcy zrzeszeni do tej pory w cechu różnym, wyzwolili kilku czeladników zwiększając w ten sposób ilość mistrzów, co pozwoliło na utworzenie niezależnego cechu.

Fakt pojawienia się nowego cechu w Głowowie nie oznaczał jeszcze nagłego wzrostu zamożności mieszkańców miasteczka. Okres bezpośrednich działań wojennych przeminął, lecz trwał zbyt długo, aby mieszczaństwo mogło w ciągu kilku miesięcy odtworzyć swój stopień zamożności z czasów sprzed wybuchu wojny. O trudnościach z tym związanych świadczą długi, które pozostawił za życia Sebastian Mikosz, niegdyś rajca i burmistrz głowowski, członek patrycjatu. W 1719 r. część z nich ciągle jeszcze nie była spłacona, o czym świadczy cytowany poniżej fragment księgi wójtowskiej:

*Conotacja długów nieboszczyka sławetnego Sebastiana Mikosza mieszcza-
nina głowowskiego, które został dłużen niżej specyfikowane.*

1^{mo} Andrzejowi Kaweckiemu winien zł 60.

2^{do} Wawrzyńcowi Zającowi talerów bitych, które już z inszej sumy odebrał.

3^{io} Farze głowowskiej winien zł 31.

4^{to} Krzysztofowi Słoninkowi winien zł 6.

5^{to} Cechowi różnemu z jego urzędu zł 10, ale nie masz tego w testamencie.

6^{to} P. Walentemu Markiewiczowi pieniędzmi i prosem rachując zł 25.

7^{mo} Arendarzowi głowowskiemu, ale już zapłacono z inszej strony.

8^{mo} Andrzej Zawadzki wykupił spódnice, które nieboszczyk był zostawił u Żyda, dał na wykupienie zł 25.

9^{mo} Wawrzyniec Michałowicz dług nieboszczyka JX Plebanowi głowowskiemu zapłacił zł 12.

10. Panu wójtowi za jęczmień pański zapłacił zł 12.

11. Słudze miejskiemu zapłacił zł 4.

⁶⁰ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 335.

⁶¹ E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze od XVI do XIX wieku*, [w:] „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, R. V, Rzeszów 1968, s. 62-64; F. Kotuła, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII-XX wieku*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. X, Rzeszów 1970, s. 10.

12. Janowi Piechowskiemu długu zł 4.
13. Item P. wójtowi za płótno na koszulę śmiertelną dla samej Mikoszki zł 4.
14. Wdowie Jaronce za słođu pół korca, który dług przyniosła córka zł 6.
15. Na egzekwie i jałmużnę ubogich zł 5⁶².

Wykaz zadłużenia sporządził Stanisław Borkowski, który wrócił do pracy jako pisarz miejski. Sebastian Mikosz nie zostawił wystarczających środków finansowych pozwalających na spłatę długów, dlatego magistrat musiał sprzedać część należącej do niego ziemi rolnej, by uregulować zaległości. Pod specyfikacją podpisali się egzekutorzy testamentu – wójt Wojciech Piechowski, Walenty Markiewicz i Bartosz Małkowicz, wszyscy trzej własną ręką oraz Andrzej Kawecki jako niepiśmienny stawiając dwa krzyżyki przy swoim nazwisku.

Koniec drugiego dziesięciolecia XVIII w. związany był z uregulowaniem życia prywatnego przez dwóch z braci Lubomirskich – najstarszego i najmłodszego. Jerzy Ignacy pojął za żonę Marię z Bielińskich Denhoffową, rozwódkę i metresę królewską. Ślub odbył się 6 I 1719 r. w Warszawie, a nie jak mylnie podał Julian Nieć rok wcześniej w Dreźnie⁶³. Nieć w przypisie powołał się na pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, który wszak umieszcza ślub Bielińskiej z Lubomirskim pod rokiem 1719⁶⁴. Przedwojenny badacz popełnił omyłkę przesuwając to wydarzenie o rok wcześniej. Omyłka ta została powtórzona przez Józefa Gierowskiego, autora biogramu Lubomirskiego w Polskim Słowniku Biograficznym⁶⁵. Różnicę pomiędzy błędną datą ślubu, a datą spisania intercyzy przedmałżeńskiej dostrzegła Izabela Frużyńska uznając to za wyjątek⁶⁶. W rzeczywistości nie było żadnego wyjątku, intercyza została spisana w Warszawie 4 I 1719 r., a dwa dni później odbył się ślub⁶⁷. Z kolei ślub Aleksandra Jakuba miał miejsce w lipcu 1719 r. i tym razem rzeczywiście odbył się w Dreźnie stanowiąc jedną z opraw uroczystości weselnej królewicza Fryderyka Augusta. Wybranką najmłodszego z braci Lubomirskich została Saksonka Fryderyka Vitzthum⁶⁸. W stanie kawalerskim pozostał jedynie Jan Kazimierz Lubomirski. Gdy był jeszcze dzieckiem, zanim wyjechał za granicę, złożył śluby zostając kawalerem maltańskim⁶⁹. To uniemożliwiało mu ożenek, gdyż rycerze zakonni musieli pozostawać w stanie bezżennym.

Małżeństwo dwóch spośród trzech spadkobierców Hieronima Augustyna Lubomirskiego wymagało dokonania podziału majątkowego, pozwalającemu

⁶² APRz, AmGM, sygn. 4, s. 376-377.

⁶³ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, s. 71.

⁶⁴ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 351-352.

⁶⁵ J. Gierowski, *Lubomirski Jerzy Ignacy*, PSB, t. XVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, s. 23.

⁶⁶ I. Frużyńska, *Intercyzy i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1772 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XV, Rzeszów 2005, s. 181.

⁶⁷ APRz, AL, sygn. 16.

⁶⁸ M. J. Lech, *Lubomirski Aleksander Jakub...*, s. 1.

⁶⁹ J. K. Lubomirski tytułowany był kawalerem maltańskim już w wieku 9 lat (BCz, rkps 1843, k. 7).

każdemu z braci na samodzielne dysponowanie własnymi dochodami. Wokół tej kwestii można odnaleźć w literaturze spore rozbieżności. Franciszek Kotula uznał rok śmierci Hieronima Augustyna Lubomirskiego, a więc 1706, za datę podziału lathyfundium rzeszowskiego⁷⁰. Z kolei Józef Gierowski i Marian J. Lech za datę podziału spadku uznali rok 1726⁷¹. Ci dwaj ostatni badacze sugerowali się konstytucją sejmu z 1726 r., w której bracia Lubomirscy otrzymali zwolnienie z zastawu części ich dóbr na rzecz skarbu państwa⁷². Jednak ani F. Kotula, ani autorzy notek biograficznych Jerzego Ignacego i Aleksandra Jakuba Lubomirskich nie uwzględnili akt majątkowych wyraźnie wskazujących, że podział lathyfundium rzeszowskiego miał miejsce w 1722 r.⁷³ Wyodrębniono wówczas trzy klucze majątkowe z ośrodkami w Rzeszowie, Głowowie i Błazowej. Najstarszy z braci przejął klucz rzeszowski, kontynuując linię rodową rozpoczętą przez Hieronima Augustyna Lubomirskiego, Jan Kazimierz stał się właścicielem klucza głowowskiego, a Aleksander Jakub błazowski.

Przy okazji dokonywania podziału podano dochody, jakie przynosiły właścicielom poszczególne włości. W przypadku Głowowa za czynsze i arendę szynków Lubomirscy otrzymywali rocznie 8000 złp. Do tego dochodził podatek od podkuwania koni w kwocie 270 złp i 20 złp płacone przez mieszczan za kury „spaszne”, czyli dobrze utuczony. Dowiadujemy się również, że miasteczko było zastawione pod pożyczkę, jaką zaciągnięto od kapituły krakowskiej w kwocie 50000 złp. Głowów nie był jedyną miejscowością, na której ciążył zastaw, co pozwala zrozumieć, jakimi sposobami Wojciech Hołodyński dostarczał książętom potrzebne im pieniądze. Roczne odsetki za pożyczkę, które spłacane były z intraty głowowskiej wynosiły 3500 złp⁷⁴.

W skład klucza głowowskiego weszły następujące miejscowości: Rudna Wielka i Mała, Styków, Rogoźnica, Wólka (Wola Cicha), Medynia, Węgliska i Krzemienica. Dodatkowo Jan Kazimierz otrzymał leżący niedaleko Wieliczki klucz gdowski, który składał się z 6 wsi i 6 folwarków: Gdowa, Stadnik, Grzybowa, Kędzierzynki, Fałkowic i Krzyworzeki oraz wieś Wiązownę koło Warszawy i trzecią część dochodów z klucza rybotyckiego i trójckiego znajdujących się w pobliżu Przemyśla⁷⁵. Chcąc spłacić długi ciężące na swoich włościach, nowy pan na Głowowie sprzedał w 1723 r. Krzemienicę swojemu krewnemu Teodorowi Lubomirskiemu, staroście spiskiemu za kwotę 140000 złp⁷⁶. Wieś ta więc ostatecznie nie weszła w skład powstałego „państwa” głowowskiego, jak nazywano wówczas zwarte kompleksy dóbr należące do magnatów. Świadomie w

⁷⁰ F. Kotula, *Głogów Małopolski*, Kraków 1970, s. 14.

⁷¹ M. J. Lech, *Lubomirski Aleksander Jakub*, s. 1; J. Gierowski, *Lubomirski Jerzy Ignacy*, s. 23.

⁷² *Volumina legum*, t. VI, ustęp 451.

⁷³ R. Borkowski, *Podział lathyfundium rzeszowskiego przez synów Hieronima Augusta Lubomirskiego w XVIII wieku*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XXVI, Rzeszów 2014, s. 21-38.

⁷⁴ APRz, AL, sygn. 15.

⁷⁵ AGAD, Archiwum Roskie – akta majątkowo-prawne (dalej: ARa), sygn. 315, 349; Zbiór Czołowskiego, sygn. 220.

⁷⁶ APRz, AL, sygn. 17, s. 7

tym miejscu użyta została nowa nazwa miasta, ponieważ po raz pierwszy wówczas pojawiła się ona w źródłach. Widnieje ona właśnie w dziale majątkowym z 1722 r. Zatem nowa nazwa bezpośrednio wyszła z kręgu Lubomirskich, trudno tylko orzec czy przekreślono ją świadomie, czy przypadkowo. Faktem jest, że odtąd nowy właściciel miasteczka posługiwał się raz jedną, raz drugą nazwą traktując je zamiennie. Mieszczanie natomiast przywiązani do starej nazwy Głogów, nadal się jej trzymali nie zważając na pańską manierę.

Podczas dokonywania podziału powstał problem dostępności do lasu w dziale przypadłym Jerzemu Ignacemu. W okolicach Rzeszowa nie było kompleksów leśnych, a drewno było ówczesnie podstawowym budulcem. Bracia Lubomirscy ustalili, że lasy głogowskie zostaną podzielone na dwie części, z których jedna pozostanie przy Janie Kazimierzu, a druga przypadnie najstarszemu z Lubomirskich. Zaproponowano trzy różne projekty rozgraniczenia lasu przedstawiając je w sposób opisowy. Fragment jednego z podziałów brzmi: *Termino pod Budkami gościńcem, który w Budach idzie prosto ku Stykowu aż do krzyżowej drogi, na którą przyszedłszy, obrócić się w prawo gościńcem, który idzie z Kolbuszowej do Głowowa, aż na koniec lasu, to jest do pola głowowskiego, stamtąd obrócić się w prawo po niski las, zostawiwszy cegielnię w lewej stronie i dalej idąc ponad las, zostawiwszy pustelnika w prawej ręce, idąc dalej in circum lasu tegoż, nie puszczając się lasu, który po prawej ręce zostaje, będzie in supra in prima scheda prima divisionis*⁷⁷. W opisie podziału znajduje się ciekawa informacja o pustelniku zamieszkującym głogowski las. Nie wiadomo czy był to mieszkaniec Głogowa, który zdecydował się osiąść w leśnej pustelni, czy może jakiś przybysz, który uznał, że jest to idealne miejsce na samotnię. W treści mowa jest również o istnieniu cegielni, która według opisu znajdowała się w pobliżu granic dzisiejszego lasu Annopol. Cegielnia musiała zostać założona wkrótce po dokonaniu podziału majątku, gdy Jan Kazimierz Lubomirski podjął decyzję o budowie koło Głogowa pałacu na swoją rezydencję. Jako magnat nie mógł mieszkać w niezbyt obszernym drewnianym dworze znajdującym się przy głogowskim folwarku, który do tej pory zajmował podstawość. Być może księżę na budowę pałacu przeznaczył część kwoty, którą uzyskał za sprzedaż Krzemienicy. Rezydencja miała zostać zbudowana na północny-zachód od miasteczka, na terenie pól należących do folwarku. Do wyrabiania cegieł i budowy pałacu zostali ściągnięci do Głogowa robotnicy z różnych miejscowości leżących nawet poza majątkiem właściciela miasteczka. Franciszek Kotula twierdził, że jednym z wówczas sprowadzonych strycharzy do pracy w cegielni był jego przodek z linii żeńskiej⁷⁸. Nieodległe położenie od budowy przysiółka Piaski pozwala domyślić się, że sprowadzeni robotnicy musieli zamieszkać właśnie w tym miejscu. Niewątpliwie oprócz przybyszy, pracę znaleźli również miejscowi.

Podział lasów głogowskich zabrał dostęp mieszczanom do pewnych obszarów leśnych, które dotąd użytkowali. 20 VI 1728 r. ówczesny burmistrz Tomasz Bakaj razem z pozostałymi rajcami wystąpili z następującą sprawą: *Mając sobie z dawna od Jaśnie Wielmożnych Panów i Dziedziców naszych nadane i do używania mia-*

⁷⁷ *Ibidem*, sygn. 15.

⁷⁸ F. Kotula, *U źródeł*, Rzeszów 1983, s. 33.

stu pozwolone niektóre kąty i kawałki [...] między lasami tutejszymi głogowskimi, które sukcesu temporis od lat kilkadziesiąt lasem zarosły. A że przy dziale terażniejszym między Jaśnie Oświeconymi Xiążętami Ichmościami Lubomirskimi [...] pomienione kąty i kawałki za wiadomością stron dostały się na dział JO Xięcia Jmci Jerzego Lubomirskiego [...], do którego, gdy miasto nasze suplikowało, aby z osobliwej łaski i clemencji swojej kazał ze skarbu swojego walorem tych gruntów zapłacić nagrodę, iż już miasteczko tych kawałków w podziale używać nie będzie mogło⁷⁹. Mowa o gruntach zarosłych lasem, które wcześniej były przeznaczone pod uprawę rolniczą. Chodzi najprawdopodobniej o tereny wsi Ogniwna, która została wyludniona na początku trwania wielkiej wojny północnej i ostatecznie całkowicie zniknęła⁸⁰. Jako że teren ten nie był częścią kompleksu leśnego należącego do Lubomirskich, mieszczenie uzyskali zgodę na pozyskiwanie z niego drewna. Podział lasu pozostawił jednak tę część w rękach właściciela Rzeszowa, w związku z czym mieszczenie poprosili Jerzego Ignacego Lubomirskiego o rekompensatę. Książę kazał wypłacić 200 złp, za co mieszczenie z wdzięczności za długoletnie zdrowie jego i powodzenie jego pańskie, za to wyświadczone nam dobrodziejstwo wiecznymi czasy Majestat Boski błagać zobligowali się⁸¹.

Wraz z księciem Janem Kazimierzem Lubomirskim do Głogowa przybyli jego słudzy, którzy wcześniej nie mieli żadnych związków z miasteczkiem. Zgodnie z umową zawartą przez braci, te osoby, które poprzez posiadanie nieruchomości w Rzeszowie byli poddani Jerzego Ignacego, ale związane były służbą dla Jana Kazimierza, zobowiązane zostały do sprzedania swojego dotychczasowego domostwa i zakupu nowego w Głogowie. 13 IX 1726 r. Walenty Rzymiski mieszczanin głogowski z małżonką swoją Teresą sprzedał dom stojący w rynku we wschodniej pierzei niejakiemu Wojciechowi Szczepańskiemu „na ten czas słudze JO Xięcia Pana Dobrodzieja”⁸². 26 IV 1727 r. Wojciech Magielski „mając domek mój własny na czwartej części placu stojący”, sprzedał go Sebastianowi Nicińskiemu, również znajdującemu się na służbie Jana Kazimierza Lubomirskiego⁸³. 16 VI 1727 r. Kazimierz Rutkowski przed świadkami Wojciechem Piechowskim, Wojciechem Krydą i Andrzejem Chmielowskim, złożył następującą przysięgę: *Lubo ojciec mój własny był z Rzeszowa poddany i ja się tamże rodziłem, ale że przez dział wieczny między JOX Jmciami uczyniony i zawarty, w którym opisano, aby każdy poddany z państwa rzeszowskiego, tam gdzie służy albo się zasiedziało, w tymże zostawał poddaństwem, dostałem się JOX Jmci Lubomirskiemu staroście bolimowskiemu w poddaństwo, więc stosując się do tegoż działu, chcę i obliżuję się pod łaską i protekcją tegoż JOX Jmci Pana i Dziedzica miasta Głogowa, tu w mieście Głogowie z żoną moją osiąść i mieszkać aż do życia mojego [kresu], miejskie przyjąć [obywatelstwo] według zwyczajów inszych tutejszych obywatelów, wprzód jednak powinienem kupić sobie grunt*

⁷⁹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 573.

⁸⁰ W wizytacji biskupów krakowskich z 1721 r. parafia składała się już tylko z miasta Głogowa i wsi Woli Cichej oraz Stykowa, podczas gdy do końca XVII w. wchodziła do niej jeszcze wieś Ogniwna (Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupów krakowskich, sygn. AV6, s. 333).

⁸¹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 574.

⁸² *Ibidem*, s. 557.

⁸³ *Ibidem*, s. 563.

na postawienie domu mego własnego, a jeżeliby tej mojej obligacji zadość nie uczynił albo jeżeli bym, czego Boże uchowaj od tej kary, uciekł, tedy wolno mnie będzie wszędy z tej karty rekwirować, łapać i jak swego własnego poddanego ze wszystkim odebrać⁸⁴.

Kazimierz Rutkowski musiał widocznie zbyt długo zwlekać z nabyciem domu w Głogowie i zyskaniem w ten sposób praw mieszczańskich, w związku z czym zobligowano go przysięgą, aby zrobił to w najbliższej przyszłości. Być może podejrzewano go o chęć ucieczki i powrót do Rzeszowa, dlatego w przysiędze ujęto kwestię jego ewentualnego ścigania. Nie wiadomo, jaką rolę pełnił Rutkowski u boku Jana Kazimierza Lubomirskiego, lecz najwyraźniej książe nie zezwalał mu na opuszczenie służby.

Bezpośrednim zarządcą w swoich włościach Lubomirski uczynił Jana Longina Barczewskiego, który otrzymał funkcję komisarza książęcego. 19 VII 1723 r. Barczewski z polecenia właściciela Głogowa kupił w miasteczku pusty plac i ofiarował go Kazimierzowi Madejowi, mieszkańcowi pobliskich Bud⁸⁵. Wieś ta nie leżała w dobrach Lubomirskiego, w związku z czym domyślać się możemy, że książe sprowadził go, aby zaciągnąć na własną służbę. Madej musiał się wyróżniać czymś, co spodobało się księciu, dlatego umożliwił mu nabycie praw obywatelskich w Głogowie poprzez podarowanie placu, na którym włościanin miał się „jako najprędzej bezpiecznie budować”. Oprócz Jana Longina Barczewskiego, w zarządzaniu majątkiem wspierał Lubomirskiego Stanisław Pilli, podczaszy czernichowski, który zastąpił zmarłego Wojciecha Hołodyńskiego. Dnia 22 V 1724 r. w księdze wójtowskiej mieszczanie odnotowali, iż za wyraźnym konsensem JO Xięcia Jmci Jana Kazimierza hrabi na Wiśniczu i Jarostawiu Lubomirskiego, kawalera maltańskiego, Dziedzica, Pana i Dobrodzieja naszego, odebraliśmy z rąk Jmć Pana Stanisława Pillego podczaszego czernichowskiego, złotych tysiąc legowanych na prowizję dla ubogich szpitala głogowskiego od nieboszczyka śp. Jmć Pana Wojciecha Hołodyńskiego⁸⁶. Legacja miała poprawić byt ubogim zamieszkujący głogowski przytułek, nadwyrężony przez wojenną zawieruchę. Pieniądze zostały podzielone pomiędzy siedmiu żydowskich mieszkańców miasteczka, którzy mieli co kwartał wypłacać szpitalowi 15 złp prowizji. Stanisław Pilli jako ekonom rzeszowski był łącznikiem między powiązаныmi gospodarczo majątkami Jerzego Ignacego i Jana Kazimierza Lubomirskiego.

Obu księżętom zależało na podniesieniu z upadku gospodarczego swoich włości. W czerwcu 1724 r. pojawili się na dworze królewskim w Warszawie, by uzyskać przywileje na dodatkowe dni jarmarczne dla Rzeszowa i Głogowa. Król przychylając się do tej prośby polecił wystawić 26 czerwca przywilej, w którym wyznaczał dla Głogowa pięć dni jarmarcznych, zwiększając w ten sposób ich ilość do jedenastu w ciągu roku. Nowymi dniami jarmarcznymi były: dzień Obrezania Pańskiego (1 I), dzień św. Marii Magdaleny (22 VII), dzień św. Grzegorza (3 IX), dzień narodzin Matki Bożej (8 IX) i dzień świętego (ówczesnie błogo-

⁸⁴ *Ibidem*, s. 481.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 465-466.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 491.

sławionego) Stanisława Kostki (18 IX)⁸⁷. W przywileju wymieniona jest nazwa Głogów, a nie Głowów, co pozwala wnosić, że taką nazwę podał Jan Kazimierz Lubomirski królewskiemu kanceliście. W treści popełniono błąd administracyjny lokując miasteczko w ziemi przemyskiej i w województwie ruskim. Sekretarz królewski Jakub Strykowski na prośbę księcia przekreślił błędną lokalizację i naniósł poprawkę *palatinatus sendomiersensis, terra pilznensis*. Błąd ten powstał na skutek wystawienia tego samego dnia podobnego przywileju dla Rzeszowa, który leżał w województwie ruskim. Książę uznał konieczność naniesienia poprawki, aby w przyszłości nikt nie podważył wiarygodności dokumentu. Wielce wymownym jest fakt, że książę nie widział potrzeby używania pierwotnej nazwy miasteczka, jakby celowo dążąc do utrwalenia nowej.

Poprzez swojego komisarza Jan Kazimierz Lubomirski kontaktował się z magistratem i zlecał różnego rodzaju gospodarskie porządki. Przede wszystkim dążył do pełnego zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Kazał ustalać, kto jest właścicielem pustych placów budowlanych i obligować ich, aby je zabudowywali albo odsprzedawali innym osobom chcącym się budować. Wynikało to z czysto ekonomicznych pobudek, z każdego domu mieszczanie musieli odprowadzać czynsz do książęcego skarbcza. Nie zawsze udawało się odnaleźć właścicieli pustych placów, co oznacza, że były one opuszczone od wielu lat. *Ponieważ się przez tak długi czas i na publikacje częste podczas jarmarków i targów – zapisano w księdze wójtowskiej 24 IV 1725 r. – nie odzywali dziedzice do pustych trzech półplacków leżące pod wschód słońca na koniec gruntów Jmć Xiędza Plebana głowowskiego, na końcu ulicznych półplacków w ulicy Stykowskiej od ulicy wyjazdnej, która idzie około wałów gruntów plebańskich. Teraz z woli wyraźnej JO Xięcia Jmci Pana Dziedzicznego i Dobrodzieja, naszego dziedzica, taki rozkaz jest, ażeby pustych placów i półplacków w mieście nie było, rajcy zdecydowali przydzielić te trzy opuszczone place nowym właścicielom*⁸⁸. Trzy rodziny głogowskie, które zgłosiły chęć budowy swoich domostw otrzymały zgodę, aby się „na tych półplackach budować, fundować tak jako na swoich własnych”.

Jan Kazimierz Lubomirski zamierzał wybudować w miasteczku domy zajezdne dla przybywających na jarmarki kupców. Miano w nich również prowadzić wyszynk piwa z browaru folwarcznego. 28 IX 1725 r. czterej mieszczanie Stanisław Domoślawski, Michał Zajac, Jan Szewłoga i Jan Maj sprzedali „zgodliwie na potrzebę JO Xięcia Jmci Panu i Dobrodziejowi, dziedzicowi naszemu” puste place przeznaczone na budowę zajazdów⁸⁹. Prowadzenie zajazdów powierzone zostało Żydom. Już w sierpniu 1724 r. do Głogowa książę sprowadził Majora Abramowicza, który wcześniej był arendarzem w Wysokiej⁹⁰. W listopadzie

⁸⁷ AGAD, Zbiór dokumentów papierowych, sygn. 3209. Wcześniej wyznaczone dni jarmarczne przypadały w dzień św. Marty (22 II), dzień św. Stanisława (8 V), dzień św. Jana Chrzciciela (24 VI), dzień Przemienienia Pańskiego (6 VIII), dzień św. Jadwigi (15 X) i dzień św. Mikołaja (6 XII).

⁸⁸ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 519.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 537.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 505.

1724 r. z rozkazu księcia, Żyd Kopek Dawidowicz dostał „półplacek nazwany zendowski”, aby mógł zbudować sobie na nim dom⁹¹.

Miasteczko zaczęło rozkwitać. Trudny okres wojenny stał się już tylko wspomnieniem. W maju 1725 r. wdowa po Janie Pado podyktowała w testamencie: *Podczas złych czasów i głodnych [lat] bratów [i] siostry wychowywałam, podatki różne nieprzyjacielskie odbywałam*⁹². Ci, którzy przeżyli trudy życia dwóch pierwszych dziesięcioleci XVIII w., mogli wreszcie w spokoju pracować starając się dochodzić do zamożności.

30 VII 1724 r. Jan Kazimierz Lubomirski był gościem na ślubie Zofii, jedynej dziedziczki Elżbiety i Adama Sieniawskich⁹³. Ślub odbył się we Lwowie, a panem młodym był Stanisław Ernest Denhoff hetman polny litewski. Wśród zaproszonych gości był również Jan Klemens Branicki chorąży koronny i jego najmłodsza siostra Urszula. Podczas wesela Jan Kazimierz i Urszula zostali sobie przedstawieni i bardzo szybko między nimi zaczęła rodzić się więź, w wyniku której książe oświadczył się 27-letniej wówczas pannie. Rodzice Urszuli, Mikołaj Branicki wojewoda podlaski i Katarzyna z Sapiehów już nie żyli, a opiekę nad siostrą sprawował jej brat⁹⁴. Jan Kazimierz uzyskał zgodę Jana Klemensa Branickiego na zawarcie małżeństwa z Urszulą i natychmiast rozpoczął starania zmierzające do uzyskania zwolnienia go z zakonu maltańskiego i otrzymania dyspensy papieskiej, ponieważ książe spokrewniony był z Branicką w trzecim stopniu. Sprawę tę załatwił w Rzymie jego wysłannik i 15 X 1725 r. Lubomirski mógł wreszcie poinformować Elżbietę Sieniawską o wyznaczonym dniu ślubu: *Odebrane niedawnymi czasy dyspensa rzymskie na postanowienie moje z Jmć Panną wojewodzianką podlaską najmłodszą, pociąga mnie do powinności, abym doniósł WMW Pani i Dobrodziejce mnie osobliwej moje konsolacje [...] na naznaczony czas wesela [...] żyjąc sobie serdecznie, abyś WMWM Pani Dobrodziejka ten akt łaskawą soją przyozdobiła prezencją, upraszam [...] z niecierpliwością na dzień 11 novembra*⁹⁵.

Ślub odbył się 11 XI 1725 r. w pałacowej kaplicy Branickich w Białymstoku⁹⁶. Dzień wcześniej spisano intercyzę przedmałżeńską, w której wyznaczono posąg Branickiej wynoszący 200 tys. złp, z czego 10% miało być przekazane w ruchomościach stanowiących wyposażenie pałacu białostockiego⁹⁷. Meble miały posłużyć do wystroju komnat w wznoszonym pałacu w Głogowie, który odtąd stawał się siedzibą nowej głogowskiej gałęzi rodu Lubomirskich.

W styczniu 1726 r. młoda para opuściła Białystok przybywając do Głogowa. W liście z 23 stycznia pisanym do żony Branickiego, Katarzyny, Jan Kazimierz informował, że wraz z Urszulą zabawiają się polowaniem w lasach głogow-

⁹¹ *Ibidem*, s. 507.

⁹² *Ibidem*, s. 521.

⁹³ BCz, rkps 5874, k. 96.

⁹⁴ H. Dymnicka, *Lubomirska z Branickich Urszula*, PSB, t. XVII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 634-635. Autorka notki biograficznej podaje tam błędną datę ślubu Urszuli Branickiej i J. K. Lubomirskiego.

⁹⁵ BCz, rkps 2714, k. 419.

⁹⁶ AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125.

⁹⁷ *Ibidem*; ARK, sygn. 48.

skich⁹⁸. Nie tylko rozrywka wypełniała czas księciu, wkrótce rozpoczął on starania o zdobycie dla siebie urzędu lub godności. Zwolniony ze ślubów zakonnych nie mógł już tytułować się kawalerem maltańskim, a tytuł książy oficjalnie nie był uznawany w Rzeczpospolitej. Jego starania zakończyły się sukcesem 11 VII 1726 r., gdy za zgodą króla odkupił starostwo bolimowskie⁹⁹. Była to niewielka królewsczyzna leżąca na Mazowszu, ale odtąd Lubomirski wraz ze swoją żoną mogli tytułować się starostami bolimowskimi.

Wiosną 1727 r. dobiegała końca budowa głogowskiego pałacu. Z jednej ze swoich podróży do Warszawy Jan Kazimierz pisał do Urszuli: *W Opatowie kupiłem basztu na firanki i gdy mory białej nie starczy w Warszawie, kupiłem czego inszego, a to białej gdyzelki w kostkę szerokiej [...] łokci 44, jeżeli trzeba będzie więcej, to jest jeszcze łokci 50, to powracając na Opatów kupię, tylko mi oznajmij jeżeli trzeba*¹⁰⁰. Kupił również tkaniny do obijania ścian i to bardzo *tanio po czternaście szóstaków łokieć i żebyś widziała posyłam próbkę, i przez pierwszą okazję do Podgórza prześlę i sztukę, abyś się tam miała czym zabawić*. W następnym fragmencie listu książe prosił żonę o przypilnowanie prac wykończeniowych: *Nie zapomnij tam moje serce kazać przypilnować rzemieślnika z błoniarni i malarza z Rudnej, aby się spieszyli z robotą, także aby kto w garderobie sypiał, żeby nas nie okradziono i żeby była wszelka ostrożność z ogniem*.

Rzemieślnik z „błoniarni” to szklarz, a śpiący w garderobie robotnicy wykonywali ostatnie prace nad elementami dekoracyjnymi pałacu. Skoro Lubomirski troszczył się o to, aby ich nie okradziono, meble z pałacu białostockiego musiały już znajdować się w Głogowie. Pałac Lubomirskich był pierwszą murowaną budowlą w miasteczku. Równoległe z jego wykańczaniem, od południa założono przy nim ogród w stylu francuskim. Wytyczono tam alejki spacerowe biegnące do siebie prostopadle i równoległe, ocienione posadzonymi wzdłuż nich grabami. Dzisiejszy głogowski park Grabina jest pozostałością pałacowego ogrodu.

W pracach wykończeniowych brał udział nie tylko „malarz z Rudnej”, ale także Tomasz Mendyk, który wyznał, że *będąc rzemieślnikiem kunsztu malarskiego, jestem w tej parafii głogowskiego kościoła urodzony w Stykowie, wsi należącej do tutejszej parafii i do tego się przyznaję, że jestem Jaśnie Oświeconego Xięcia poddany jako dziedzicowi tego miasta i wsi do niego należących*¹⁰¹. Powyższe wyznanie zostało złożone 27 X 1727 r. i wpisane do księgi wójtowskiej. Janowi Kazimierzowi Lubomirskiemu zależało widocznie na każdej parze rąk do pracy, by przed zimą ostatecznie zakończyć wszelkie roboty przy pałacu. *Gotów jestem na to obligowany będąc w moim rzemiośle jakie umiem – przyrzekał Mendyk – dopóki Xięciu Dobrodziejowi memu wszelką wygodę czynić za zapłatą mnie należącą ze skarbu zamkowego i nie powinienem tej roboty odstąpić, póki może trwać przy zamku głogowskim, dotąd póki nie zakończy się*.

⁹⁸ *Ibidem*, ARk, sygn. II/47, k. 1.

⁹⁹ *Ibidem*, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa (część starsza), sygn. 97, s. 38; T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1977, s. 175.

¹⁰⁰ AGAD, ARk, sygn. XXXV/121, k. 1-2, list z 19 III 1727 r.

¹⁰¹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 482.

Pałac nazywany jest tu zamkiem, ale w rzeczywistości nie miał w sobie żadnych cech obronnych. Powiązany z ogrodem tworzył typową kompozycję baroku podkreślaną przez strzyżoną w geometryczne bryły roślinność, która harmonizowała z regularnym założeniem architektonicznym. Pałac składał się z piętrowej części głównej i dwóch jednokondygnacyjnych skrzydeł oraz dziedzińca położonego po północnej stronie, od wschodu i zachodu zamkniętego parterowymi oficynami łączącymi się z pałacem w kształcie podkowy. Budowla nie była duża, jednak wystarczająco podkreślała magnacki rodowód Lubomirskiego. Pałac stojący w bezpośredniej bliskości miasteczka wskazywał na rolę właściciela, jako pana tutejszych włości, owego „państwa głogowskiego”.

Powstanie pałacu oznaczało zmianę w tytułaturze książęcego urzędnika. Wzorem gubernatora zamku rzeszowskiego, również w Głogowie pojawiła się podobna funkcja. Gubernator głogowski zastąpił dotychczasowego komisarza Jana Longina Barczewskiego. Pierwszym gubernatorem w Głogowie został Tomasz Józef Iłowski przybyły do miasteczka wraz z Urszulą Lubomirską. Magnatka pisała o nim w październiku 1726 r. w liście wysłanym z Bolimowa do Katarzyny Branickiej informując, że *tu nie masz go z nami, uczyniliśmy go gubernatorem tamtych dóbr, musi tedy pilnować ich*¹⁰². Po raz pierwszy w nowej roli Tomasz Józef Iłowski pojawił się 27 III 1726 r. i wystąpił jako przedstawiciel księcia zatwierdzający kolejną elekcję rady miejskiej, sądu wójtowskiego i cechmistrzów. *Sub felicissimis auspiciis Celsissimi et Illustrissimi Sacri Romani Imperii Principis Joannis Casimiri – zapisano tego dnia w księdze wójtowskiej – Commitis in Wisnicz et Jaroslaw Lubomirski, Domini et Haeredis hujus soci, Generosus Dominus Thomas Josephus Iłowski civitatis hujus gubernator cupiens ut oppidum Glowow [...] talem in conspectu totus communitatis novi magistratus fecit electionem*¹⁰³. Pierwszym burmistrzem wybrano wówczas Wojciecha Kredę, rajcami byli Jan Piwoński, Andrzej Kawecki i Andrzej Rzymiski. Wójtem tradycyjnie został Wojciech Piechowski pełniący tę funkcję z niewielkimi przerwami ponad 20 lat. Jego zastępcą był Andrzej Chmielowski. Wśród ławników znaleźli się: Wojciech Nowak, Józef Związkiewicz, Michał Małecki, Józef Karcz, Wojciech Osiniak i Stanisław Słonina. Starszym cechowym uczyniono Szymona Nawalanego, a cechmistrzami Wojciecha Kredę, stojącego na czele cechu szewskiego, Tomasza Małeckiego, przewodzącego cechowi krawieckiemu, Piotra Dudzińskiego, zarządzającego cechem tkackim i Andrzeja Rzymskiego cechmistrza cechu różnego. W tym roku pojawił się również cechmistrz cechu rzeźniczego Tomasz Bakaj. Jest to kolejny nowy cech, który zaczął działać w Głogowie, co wymownie świadczy o dalszym rozwoju miasteczka¹⁰⁴. Trybunami plebejuszy zostali Józef Karcz i Juda Hajmowicz¹⁰⁵. Powtarzanie się tych samych osób piastujących różne urzędy dowodzi, że krąg patrycjuszowy nadal był wąski, chociaż powoli dopuszczano do niego ludzi z zewnątrz.

¹⁰² AGAD, ARK, sygn. II/47, k. 3.

¹⁰³ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 486.

¹⁰⁴ E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze...*, s. 75-76. Autor zamieścił tam informację, że podczas elekcji magistratu w 1711 r. wybrano cechmistrza kielbaśników, lecz we wskazanym przez niego źródle nie ma potwierdzenia tej informacji.

¹⁰⁵ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 487.

Przykładem takiego postępowania jest Wojciech Nowak, którego nazwisko do tej pory ani razu nie pojawiło się przy elekcji magistratu. Nazwisko wskazuje, że mógł być w Głogowie osobą całkowicie nową.

Jedną z najistotniejszych trosk książęcej pary było spłodzenie potomstwa. W niedatowanym liście Jana Kazimierza do Urszuli wysłanym w drodze do Wrocławia, a napisanym prawdopodobnie pod koniec lat 20. XVIII w., książę pozdrawiając żonę polecał Bogu opiekę nad nią i nad „Franusiem i Anusią”¹⁰⁶. Prawdopodobnie musiały to być pierwsze dzieci Lubomirskich, które szybko zmarły. Nie ma o nich więcej informacji oprócz tej niewielkiej wzmianki. Życie dzieci w ówczesnym czasie, nawet książęcych, było niezwykle kruche. Na przykład, panu na Rzeszowie Jerzemu Ignacemu Lubomirskiemu, w ciągu 12 lat pożycia małżeńskiego zmarło sześcioro potomków, a w 1730 r. w ślad za nimi poszła również matka¹⁰⁷. Dlatego gdy Urszula Lubomirska ponownie zaszła w ciążę, książęca para zwróciła się z prośbą do Matki Bożej o interwencję w sprawie szczęśliwego połogu i zachowania życia dziecka. 23 IV 1730 r. księżna ufundowała legację „na światło” przed obraz Matki Bożej Śnieżnej, który znajdował się w kościele Na Piasku¹⁰⁸. Kwotę legacji wynoszącą 700 złp, nowy gubernator głogowski Maksymilian Raczkiewicz „przy prezencji Jmci Xiędza Plebana Jakuba Borowica”, przekazał mistrzom cechu rzeźniczego Stanisławowi Żyglickiemu, Jakubowi Pikorowi, Marcinowi Pikorowi, Tomaszowi Bakajowi, Janowi Bzdierskiemu, Józefowi Jarochowiczowi i Tomaszowi Mysurowicowi. *Na każdy rok od tej sumy – czytamy w księdze wójtowskiej – oddawać [powinni] po kamieniu toju porządkiem poczynając od pierwszego aż do ostatniego, które światło pochnie się świecić od dnia 23 kwietnia Roku Pańskiego Tysięcznego Siedemsetnego Trzydziestego*¹⁰⁹. Legacja łączyła dwa aspekty – religijny i inwestycyjny, ponieważ rozdzielone pomiędzy mistrzów cechowych pieniądze, pozwalały na rozwój młodego cechu rzeźniczego.

Śczęśliwe narodziny córki Lubomirskich Marii Karoliny w sierpniu 1730 r. stały się powodem radości książęcej pary. Nieprzypadkowo nadano jej imię Bożej Rodzicielki. Był to wyraz wdzięczności złożony Maryi, a obraz znajdujący się w kościele Na Piasku zaczął być odtąd obdarzany coraz większym kultem. W jego rozwoju dużą rolę odegrał sam książę Lubomirski rozbudowując kościół i dążąc do uposażenia przy nim duchownego¹¹⁰. Po Marii, książęcej parze urodził się jeszcze syn Antoni. Wydaje się, że również i w tym przypadku rodzice zwrócili się o pomoc do sił nadprzyrodzonych, tym razem do św. Antoniego, na cześć, którego nazwano nowo narodzone dziecko. Lubomirski wyraził świętemu swoją wdzięczność wydając następującą dyspozycję: *Figurę św. Antoniego, proszę,*

¹⁰⁶ AGAD, ARk, sygn. XXXV/121, k. 15.

¹⁰⁷ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów...*, s. 73-75.

¹⁰⁸ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 749.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 751.

¹¹⁰ AGAD, ARa, sygn. 48, b.p. Wśród papierów znajduje się testament J. K. Lubomirskiego z 1735 r., w którym książę zapisał: *Kościół Najświętszej Matki w Głogowie na Piasku, aby był zakończony i zakryta wystawiona i domek dla xiędza wystawiony [...]. Jak budynek na Piasku stanie, osadzić w nim xiędza pobożnego i wszystkie do tego kościoła rzeczy przekazać do zakrytii.*

aby wystawić blisko pałacu głowowskiego, przy której, aby co wtorek ubodzy mówili litanię do tego świętego, pilno zalecam i proszę żonę moją, aby na tę litanie uczyniła fundację, to jest na 12 ubogich, każdemu co wtorek po groszy dwa¹¹¹.

Zapewne i bez wyodrębnienia się „państwa głogowskiego”, miasteczko wraz z najbliższą okolicą odrodziło się gospodarczo po zniszczeniach z czasów wielkiej wojny północnej i konfederacji tarnogrodzkiej, lecz uczynienie z Głowowa-Głogowa centrum nowych włości magnackich przyspieszyło ten rozwój. Janowi Kazimierzowi Lubomirskiemu zależało, aby jego miasto rezydencjonalne rozkwitało. Zwiększenie ilości dni jarmarcznych, przyciąganie kupców i budowa nowych zajazdów, odbudowa domów i sprowadzenie nowych mieszczan oraz tworzenie kolejnych cechów, umożliwiło miasteczku nie tylko podniesienie się z upadku, ale również osiągnięcie poziomu rozwoju, jakiego nie miało w dotychczasowym 160-letnim istnieniu. Inwestycja w postaci budowy pałacu zmieniła również charakter miasteczka. Odtąd przestało być jednym z wielu w magnackim latyfundium, a stało się ośrodkiem centralnym, co prawda niedużych włości ziemskich, jednak poprzez zapobiegliwość właściciela rokującym w najbliższej przyszłości dalszy rozwój. Głowów-Głogów wkraczał w okres swojego „złotego wieku”.

Robert Borkowski, *Głogów Małopolski in the first decades of the eighteenth century*

Great Northern War that at the beginning of the eighteenth century reached the area of the Republic, started a period of economic decline in Głogów Małopolski, then called Głowów, a small town belonging to the Rzeszów Latifundium of the Lubomirski Family. There was a demographic crisis in the town. The contributions collected by the army led to a significant impoverishment of its population. The town was at that time filled with many abandoned houses and undeveloped sites. Additionally, in 1709, part of the town was destroyed by fire caused by accidental arson. The period of decline ended after 1716 when the Tarnogród Confederates' operations were interrupted. The town began a slow economic recovery, *inter alia*, thanks to the Jewish settlers. However, it fully blossomed after 1722, when the Rzeszów Latifundium of the Lubomirski Family was divided between Hieronim Augustyn Lubomirski's three sons. Głowów together with the closest proximity was inherited by Jan Kazimierz Lubomirski, who married Urszula Branicka in 1725, thus creating a new ancestral branch. A palace was built in Głowów and the town began to act as the centre of aristocratic estates. New craftsmen guilds were created, the number of market days was increased and many new settlers were brought. It was then that the new name Głogów first began to appear and it eventually replaced the old name. During Jan Kazimierz Lubomirski and his wife's lifetime, the town reached its biggest development to date.

¹¹¹ *Ibidem*.

Andrzej Emeryk Mańkowski (Warszawa)

**Galileuszowy portret własny na przykładzie rodziny Mańkowskich
ze Lwowa i Sieniawy. Ścieżki awansu od drobnej szlachty
do warstwy inteligenckiej**

Niniejsze opracowanie poświęcone jest dziewiętnasto- i dwudziestowiecznym losom szeroko rozgałęzionej rodziny Mańkowskich, której protoplastą był urodzony w połowie XVIII wieku Jakub Mańkowski, proboszcz unickiej cerkwi na przedmieściach Podhajec¹. Przedstawiciele rodziny w kolejnych pokoleniach w odróżnieniu od większości dzieci duchownych obżędku wschodniego w tym okresie nie odziedziczyli po ojcu sytuacji stanowej, ich losy potoczyły się więc bardzo różnorodnie. Na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci pozostawili po sobie wiele śladów, które pozwalają prześledzić szersze procesy, którym ulegali. Na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci pozostawili oni po sobie wiele śladów, dzięki którym możliwe jest prześledzenie ich życiorysów. Stanowią one ciekawe exemplum szerszych procesów i przemian społecznych związanych z budzeniem się świadomości narodowej we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. Po pierwsze na początku XIX wieku rodzina uległa latynizacji, a następnie – wydaje się, że poprzez narodowość galicyjską doszła do silnego poczucia polskości. Polski patriotyzm był powodem, dla którego czterech spośród pięciu synów Witolda Mańkowskiego (prapraprawnuków Jakuba) poległo w wyniku walk o niepodległość w latach 1919-1920 – w tym w bratobójczych starciach z Ukraińcami o Lwów.

Obecny artykuł przedstawia sagę Mańkowskich, w której – jak w podręczniku do historii Polski – znaczące są informacje o udziale przedstawicieli tej rodziny w powstaniu listopadowym, styczniowym, a także o Legionach, Orłętach Lwowskich i wojnie 1920 r. O więźniu Starobielska Janie Mańkowskim, który przeżył zagładę, o Zofii Mańkowskiej matce chrzestnej jednego z Wellingtonów Mk-X z 305 polskiego dywizjonu bombowego RAF, a także o Aurelim Mańkowskim, poległym w lutym 1945 r. w czasie walk o Złotów i Erneście Mańkowskim – zmarłym w 1953 r. w Rawiczu.

¹ Podhajce – miasto powiatowe w Galicji Wschodniej – obecnie siedziba administracyjna rejonu podhajeckiego w obwodzie tarnopolskim.

Opracowanie dostarcza również materiałów do historii tworzenia się dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej warstwy inteligenckiej polskiego społeczeństwa w Galicji, ze szczególnym uwzględnieniem ścieżki karier związanych z medycyną i farmacją. Tradycje zawodowe w tych dziedzinach w rodzinie Mańkowskich wywodzą się od wnuka ks. Jakuba Wiktoryna Mańkowskiego – wojskowego felczera w powstaniu listopadowym, który urodził się w 1785 r. Zostały one przerwane dopiero w momencie upaństwowienia należącej do Mańkowskich apteki w Sieniawie nad Sanem w 1950 r.

*

O działalności Jakuba Mańkowskiego jako „parocha podhayckiego” nie wiadomo nic poza tym, co wynika z listu gończego opublikowanego w „Gazecie Lwowskiej” w związku z napadem rabunkowym na plebanię w Podhajcach, dokonany w nocy z 25 na 26 VI 1811 r.² Ksiądz Jakub Mańkowski był ożeniony z Praxedą Radyńską³ i miał synów Teodora ur. w 1772 r. i Aleksego ur. w 1775 r.

Ks. Jakub nie był jedynym szlacheckim przedstawicielem duchowieństwa unickiego o tym nazwisku. Seweryn Uruski wymienia księdza Jana Mańkowskiego, parocha greckokatolickiego w Przyłbicach⁴, który umarł w 1817 r. zostawiwszy tylko córkę Anastazyę za ks. Bazylim Lewickim, greckokatolickim proboszczem w Wereszycach⁵. Ze względu na to, że syn Jakuba na początku wieku mieszkał w bezpośrednim sąsiedztwie, tj. w Gródku, można domniemywać, iż Jakuba i Jana łączyło jakieś pokrewieństwo.

Skoro protoplastą tej gałęzi Mańkowskich był unicki duchowny ze Wschodniej Galicji, nasuwa się pytanie, czy pierwotnie rodzina Mańkowskich była miejscowego pochodzenia i dopiero w XIX wieku uległa polonizacji, czy też pochodziła z etnicznej Polski, ale z czasem uległa rutenizacji, a następnie doszło do jej repolonizacji?

W XVIII wieku kapłani obrządku łacińskiego odprawiali nabożeństwa w kościołach obrządku ruskiego i odwrotnie, zwłaszcza w miejscowościach, w których znajdował się tylko jeden kościół, a wśród mieszkańców byli wierni obu obrządków. Istniał też zwyczaj zapraszania kaznodziejów jednego obrządku do kościołów drugiego, wspólny udział duchownych i świeckich obu obrządków w nabożeństwach i procesjach w takie święta, jak łacińskie Boże Ciało i unickie błogosławionego Jozafata. Latynizacji obrządku unickiego towarzyszyła ściśle z nim związana jego polonizacja, która przybierała na sile od drugiej połowy XVIII wieku. Polegała ona przejęciu zwyczaju głoszenia kazań, odprawianiu

² „Gazeta Lwowska” 1811, nr 33, s. 868 (dodatek 2-gi).

³ Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że była ona powiązana rodzinie z proboszczem cerkwi greckokatolickiej pw. Przemienienia Pańskiego w Podhajcach, Stefanem Radyńskim. W stanowej, dość niezmiennej strukturze ówczesnego społeczeństwa o zawodzie rozumianym jako źródło utrzymania decydowało w zasadzie urodzenie.

⁴ Przyłbice, wieś w powiecie jaworowskim, obecnie na terenie rejonu jaworowskiego; siedziba rodowa Szeptyckich – miejsce urodzenia m.in. Andrzeja, Klemensa i Stanisława Szeptyckich.

⁵ *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski, t. 10, Warszawa 1913, s. 199. Wereszyca, Wereszyce – wieś w dawnym powiecie gródeckim, obecnie na terenie rejonu jaworowskiego.

rzymskokatolickich nabożeństw oraz odmawianiu modlitw i śpiewaniu pieśni w języku polskim. Język polski stał się stopniowo w XVIII wieku językiem urzędowym Kościoła unickiego. Coraz powszechniej był też używany, jako mowa codzienna ludzi wykształconych, przez duchownych unickich i ich rodziny⁶.

Niektórzy duchowni greckokatolicy solidaryzowali się z polską racją stanu. Dzieci takich duchownych, zwłaszcza wybierające karierę świecką, dokonywały wyboru polskiej opcji narodowościowej. Z tradycji księży unickich pochodzi m.in. Leon Wasilewski⁷. Aż do Wiosny Ludów w 1848 r. ruskie duchowieństwo i szlachta galicyjska pod względem narodowym stanowili całość. Wychowani w polskiej kulturze narodowej duchowni greckokatolicy uważali się zazwyczaj za Polaków, tyle że należących do Cerkwi ruskiej.

Linia Aleksego – Aleksandra

Aleksy (późniejszy Aleksander) został ochrzczony w parafii greckokatolickiej Uśnięcia Najświętszej Marii Panny w Podhajcach. Jego rodzicami chrzestnymi byli administrator kościoła Uśnięcia Przenajświętszej Matki Bożej i Anna Daraczewska „Pani Sielecka”. Aleksy, już jako Aleksander, w 1807 r. wziął ślub w obrządku łacińskim w Tyliczu z Elżbietą Marzoratti, córką kupca (*mercatoris filia*) z Janowca koło Gródka Jagiellońskiego.

Aleksander Mańkowski był mandatariuszem⁸ w Gródku. Nazwa ta oznaczała urzędnika policyjno-sądowego w Galicji. Urząd mandatariusza w dobrach prywatnych na początku XIX wieku został szczegółowo opisany przez urodzonego w 1813 r. Antoniego Skąpskiego we wspomnieniach, dotyczących okresu powstania listopadowego⁹. Skąpski zetknął się z Aleksandrem Mańkowskim i jego dziećmi prawdopodobnie w latach trzydziestych XIX wieku: [...] *Pamiętam raz w zapusty, była u nas zabawa tańcząca osób przeważnie młodzież tuszowska, która się rekrutowała z dzieci tamecznych urzędników*¹⁰. *Mańkowski był prefektem*¹¹, miał

⁶ Por. L. Bieńkowski, *Oświecenie i katastrofa rozbiorów*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1980, s. 191, 194-195. Odsetek kapłanów unickich pochodzenia szlacheckiego wśród kapłanów wyświęconych w latach 1764-1765 na parochów w kluczu humańskim Potockich wynosił 22,9%. W dekanatach nowogródzkim i cyryńskim 13% było z rodziców „szlachetnych”; podobnie było wśród księży świeckich pełniących w 1815 r., w części litewskiej diecezji kijowskiej, różne funkcje urzędnicze (asesorów, konsystorzy, dziekanów itp.) – 15% z nich miało pochodzenie szlacheckie. Stan kapłański nie był stanem zamkniętym, ponieważ kapłanami mogli zostać przedstawiciele wolnych stanów – a za wolnych uważano w XVIII wieku w praktyce, prócz synów kapłańskich, szlachtę i mieszczan z miast królewskich.

⁷ Włodzimierz Osadczy w liście do autora z maja 2007 r.

⁸ Określenia z metryk: *mandatarius in bonis cameralibus grodecensibus* oraz *officialis cameralis* (urzędnik dworski dóbr gródeckich).

⁹ A. Skąpski, *Nadziei promienie*, Kraków 1981, s. 30.

¹⁰ Tuszów – obecnie wieś położona w województwie podkarpackim, w powiecie mieleckim; Aleksander Mańkowski występował tam jako *Justitarius* – doradca prawny, prawnik.

¹¹ Łac. *praefectus* – zarządca, zwierzchnik; prefekt – w niektórych państwach urzędnik administracyjny, a także naczelnik policji miejskiej.

sześciu synów i jedną córkę [...] byli też leśniczowie kameralni i kilku sąsiadów dzierżawców [...] Aż tu zajeżdżają jedne, drugie i trzecie sanki, a z nich wysiadają: sam hrabia M. Tarnowski¹² i 12 jego muzykantów – gdyż on trzymał kapelę, która grywała w kościele na sumie, a sam kapelmistrzował na skrzypcach, na których grał ślicznie. U niego wszyscy oficjaliści i cała służba, a miał ich porządną porcję, musieli każdy grać na jakimś instrumencie. Była to wielka łaska hrabiego okazana ojcu, a hrabiego na rękach wtedy noszono¹³.

Synem Aleksego był Adolf, urodzony w 1814 r. w Wiszence w cyrkule lwowskim¹⁴, późniejszy właściciel handlu korzennego przy ulicy Halickiej we Lwowie. Świadcami chrztu Adolfa byli: Florianus Muhlen, Rosalia Adelman, Antonius Adelman i Anna Mulhen. Adolf Mańkowski osiadł we Lwowie jako kupiec i był dwukrotnie żonaty: z Anną Wałaszyńską (1847), a po jej śmierci w 1855 r. – za zgodą Stolicy Apostolskiej – w 1856 r. z jej siostrą Marią Wałaszyńską.

Adolf Mańkowski, jako właściciel handlu towarów korzennych posiadał „koncesję na wyszynk drobiazgowy słodzonych trunków spirytusowych (rumu, likieru i rozolisu) w lokalu handlowym”. O tym, że koncesja nie pozostała na papierze, może świadczyć fragment *Pamiętników Kazimierza Chłędowskiego*¹⁵, opisujący literacko-dziennikarskie środowisko Lwowa. Chłędowski, pisząc o Janie Lamie¹⁶ jako o najznakomitszym humoryście we Lwowie, wspominał: *Lama znałem osobiście, ale tylko ze dwa razy z nim krótko mówiłem; obcował on bowiem z ludźmi, z którymi wdawać się nie mogłem. Całymi dniami i nocami pił on po sklepach winnych, u Mańkowskiego, u Królikowskiego, a gdy już gwałtem trzeba było napisać felieton, szedł do domu i na kilka godzin się zamykał. [...] Zajączkowski raz mi opowiadał, że z Chajęckim i towarzyszymi pił od godziny trzeciej po południu do dziewiątej z rana i to w ciemnym, gazem tylko oświetlonym pokoju, w sklepie Mańkowskiego. Życie takie podkopało zupełnie zdrowie Lama, toteż wcześniej umarł ze szkodą dla literatury*¹⁷.

Lam w jednej ze swoich kronik publikowanych na łamach „Dziennika Polskiego” w 1877 r. wspominał także o sklepie Mańkowskiego: *Pomimo przeciwnego twierdzenia mojego codziennego kolegi zapewnić mogę, że miasto nasze wczoraj, jako w dzień wyborów, było wcale ożywionym. Ożywienie to rozciągało się na południe aż do sklepu Mańkowskiego i objawiało się zwiększoną konsumpcją kawioru, porteru, win*

¹² Michał Tarnowski z Dzikowa (1782-1831), właściciel sąsiadującego z Tuszowem Chorzelowa.

¹³ A. Skąpski, *Nadziei promienie*, s. 28-29.

¹⁴ Wiszenka – obecnie wieś w rejonie mościskim obwodu lwowskiego.

¹⁵ Kazimierz Chłędowski (1843-1920), literat, znawca i miłośnik sztuki, polityk, wysokiej rangi urzędnik austriacki.

¹⁶ Jan Paweł Ferdynand Lam (1838-1886), powieściopisarz, historyk, dziennikarz, uczestnik powstania styczniowego. Z powieści i kronik Lama dowiadywały się następne generacje, jak zwalczać lojalizm wobec obcej władzy i pseudopatriotyzm. Por. A. Wróbel, *Od „Galileusza” do Polaków. Wejście do polskiej inteligencji przedstawicieli ludności napływowej i mniejszości w Galicji w XIX w.*, [w:] *Inteligencja Polska w XIX i XX w.*, t. 5, Warszawa 1987.

¹⁷ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843-1880)*, Kraków 1957, s. 279-280.

*i wybornych serów w dwudziestu różnych gatunkach. [...] Jeden z główniejszych odtłomów tego życia pulsował także w arystokratyczniejszych przybytkach Żorża*¹⁸.

Przy sklepach korzennych, które nie cieszyły się dobrą reputacją, znajdowały się przed I wojną światową tzw. pokoje do śniadań; jak piszą pamiętnikarze, była to osobliwość Lwowa. W lokalach tych mieściły się pokoje do gry w karty lub szachy oraz czytelnie czasopism¹⁹.

Pamięć o mieszczańskim w osiemnastowiecznym budynku przy ulicy Halickiej 10, mającym średniowieczny układ i swą dawną nazwę „Kamienica pod Łabędziem”, znanym sklepie korzennym z kawiarnią artystyczną Adolfa Mańkowskiego przetrwała do dziś, czego dowodem są współczesne przewodniki turystyczne²⁰.

O pozycji zawodowej Adolfa Mańkowskiego świadczy m.in. fakt, że był on członkiem jednej z komisji utworzonych postanowieniem Jego cesarskiej i królewskiej Mości z dnia 8 II 1872 r., która miała za zadanie *przyczynić się umiejętnie i sprężystym postępowaniem do tego, aby wystawa światowa w Wiedniu [zaplanowana na 1783 rok] jak najliczniej stosownie obejrzaną została*.

W 1876 r. dekretem c.k. Sądu Krajowego we Lwowie Adolf Mańkowski ustanowiony został stałym znawcą sądowym dla towarów korzennych, win i delikatesów. Ekspertem w dziedzinie artykułów spożywczych i uczestnikiem wystaw była też jego żona, wspomniana w jednym z artykułów prasowych: *Z wystawy lwowskiej r. 1877 i późniejszej przemyskiej, pamiętne są słynne konserwy śp. Mańkowskiej, małżonki kupca lwowskiego Adolfa M., które miały sławę europejską. Znawcy przyznali im palmę pierwszeństwa, zwłaszcza marynatom z łososia i węgorza. Konserwy jej wyrobu, osobliwie korniszony, rydze, grzybki, fasolki, marchewki, cebulki, szły do Paryża, Hamburga, Drezna itd. nie jako towar na większą skalę wysyłany, lecz na okaz, co w tym dziale prawdziwa mistrzyni dokazać zdoła, prawdziwa gospodyni polska, co obok miłości ojczyzny przestrzegała starannie tradycji domu polskiego. Niestety obywatelka ta dziś już w grobie, do którego wpędziły ją przedwcześnie nieszczęścia. Mąż jej, najstarszy kupiec lwowski, którego firmę znał cały kraj, z biegiem okoliczności fatalnych, a szczególnie wskutek 13-miesięcznej choroby ocznej, uległ pod ciosami losu, choć w każdym innym społeczeństwie generacja kolegów zawodowych podałaby była dłoń pomocną takiemu człowiekowi, ze skutkiem rzetelnie ratunkowym*²¹.

W tym samym artykule czytamy także: *Nie jeden kupiec lwowski chciałby mieć tyle majątku, ile stary Mańkowski, którego zacna firma znikła z Halickiej ulicy, utopił pieniądze w nadwężonych, czasem nieszczęściem dotkniętych swoich kolegów w zawo-dzie handlowym. Przyprawiło go to o ruinę – ale musiała być to uczciwa i zdrowa praca,*

¹⁸ „Dziennik Polski” 1877, nr 22; cyt. za: J. Lam, *Wybór kronik*, oprac. S. Frybes, Warszawa 1954, s. 230. W przypisie Sklep Mańkowskiego – tzw. wtedy „sklep korzenny”, popularna knajpka lwowska.

¹⁹ J. Habela, Z. Kurzowa, *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 27-29.

²⁰ J. Biriulow, *Lwów: ilustrowany przewodnik*, Lwów-Wrocław 2003, s. 38 oraz G. Rąkowski, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie zachodniej*, cz. 4: *Lwów, Pruszków* 2008, s. 144.

²¹ „Dziennik Polski” 1897, nr 176.

skoro dziś dziewiąty krzyżyk na barkach tego prawdziwego senjora kupiectwa lwowskiego, nie zaciemnił pogody umysłu i w serce żalu do ludzi nie nasączył²².

Z jeszcze większą nostalgią pisano o Adolfie w związku z uroczystościami pogrzebowymi: *Pogrzeb ś.p. Adolfa Mańkowskiego odbył się wczoraj popołudniu. Smutnemu orszakowi, który prowadzili OO. Dominikanie, towarzyszyły tłumy publiczności, wśród której zauważyliśmy dyrektora Marchwickiego²³, wiceprezydenta miasta Michalskiego i dyrektora kolei Wierzbickiego. Charakterystycznym był ten fakt, iż na pogrzebie jednego z najstarszych i najuczciwszych kupców lwowskich, na który nawet prowincjonalni kupcy stanisławowscy przysłali swego delegata ze wspaniałym wieńcem, z kupców lwowskich prócz p. Schubutha nikt się nie zjawiał. Korzystnie to chyba o nich nie świadczy²⁴.*

Z obu małżeństw Adolf miał trzynaścioro dzieci, spośród których dwóch synów zawarło związki małżeńskie z Polkami o nazwiskach Biskupska i Rogawska, a córki ze spolonizowanymi (lub nie) Austriakami: Mullerem, Lidlem, Daumem, Donnensbergiem i Adlerem. Niewątpliwie ludzie ci, najczęściej urodzeni i wychowani w Galicji w rodzinach austriackich urzędników, już jako dorośli stawali przed decyzją wyboru narodowości, a co za tym idzie - tradycji i języka. Część z nich nieuchronnie stawała się Polakami. Kazimierz Chłędowski pisał w *Pamiętnikach* o swoim nauczycielu gry na fortepianie: [...] *nie wiedziałem właściwie nigdy, jakiej on był narodowości; mówił wprawdzie po polsku, ale niepoprawnie, prawdopodobnie był owej narodowości «galicyjskiej», do której wówczas mnóstwo inteligencji u nas należało²⁵.*

Jednocześnie w XIX wieku wielu polskich inteligentów, np. najstarszy syn Adolfa Marian Mańkowski (1837-1911), opuszczało Galicję i udawało się do pobliskiego Wiednia, gdzie można było poczuć się pewniej i dostatniej²⁶.

Jednym z synów Adolfa był Tomasz Mańkowski (1850-1905), c.k. inspektor kolejowy. Brał on udział w budowie linii kolejowych w Karpatach (linia Grybów-Zagórz), w Dalmacji i w Persji. Mieszkał w Stryju, Delatynie, Stanisławowie i Czerniowcach; zmarł nagle w trakcie przygotowań do przeprowadzki z Czerniowiec do Lwowa, gdzie miał objąć stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Konserwacji i Budowy Kolei²⁷.

Syn Tomasa Adolf (ur. 1897) rozpoczął naukę w Czerniowcach, a studia chemiczne ukończył w Wiedniu. Od 1922 r. pracował w Towarzystwie Eksplo-

²² *Ibidem*. W tym kontekście informacja zawarta w opracowaniu Jerzego Habeli, Zofii Kurzowej, iż *W II połowie XIX w. liczba sklepów w śródmieściu ogromnie wzrosła, wiele firm przetrwało aż do II wojny, np. sklepy korzenne Mańkowskiego, Bałabana przy ul. Halickiej, jest nieścista*, por. J. Habela, Z. Kurzowa, *Lwowskie piosenki...*, s. 24.

²³ Zdzisław Marchwicki, dyrektor Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

²⁴ „Gazeta Narodowa”, Lwów b.d.w.

²⁵ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1957, s. 41.

²⁶ A. Wróbel, *Od „Galileusza” do Polaków. Wejście do polskiej inteligencji przedstawicieli ludności napływowej i mniejszości w Galicji w XIX w.*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku: studia*, t. 5, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1987, s. 173-190.

²⁷ „Bukowinaer Lloyd”, 14 VIII 1905 r.

atacji Soli Potasowych w Kałuszu²⁸. W latach 1922-1927 w laboratorium kopalni, a od listopada 1927 r. do września 1939 r. jako zastępca kierownika fabryki chemicznej przy kopalni. Po 17 IX 1939 r. kontynuował pracę w tejże kopalni, pracując na stanowisku „chemika zmiany” do 10 VI 1940 r., kiedy został aresztowany. 30 października tego roku zwolniono go z więzienia NKWD w Stanisławowie (w związku z „prekraszczaniem dieła”) i od 1 I 1941 r. podjął ponownie pracę w kombinacie. 12 lutego tegoż roku został zwolniony w związku z „redukcją etatów”, ale już na początku czerwca ponownie złożył podanie o przyjęcie do pracy na ręce towarzysza Bułdakowa dyrektora kałuskiego kalij-kombinatu (argumentował, iż większą część życia spędził w kombinacie i w tych latach jego zainteresowania były poświęcone fabryce, do której przywykł, i dlatego ciężko mu pracować poza fabryką i zajmować się czymś, co – jak mówił – „mnie nie po dusze”). Pracę, o którą zabiegał, podjął niedługo potem w Kali- und Siedesalzwerk Kalusz, podlegającą pod Generaldirektion der Monopole im Generalgouvernement. W sierpniu 1945 r. dwaj urzędnicy Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego podpisali oświadczenie potwierdzające, iż Adolf Mańkowski przez cały czas okupacji niemieckiej mieszkał w Kałuszu [...] nie należał do żadnej listy niemieckiej i prowadził się pod względem obywatelskim nienagannie jako Polak. W październiku 1945 r. jako inspektor Zjednoczenia Przemysłu Chemii Stosowanej udał się w sprawach służbowych do Katowic. Zmarł 12 III 1968 r. w Cieplicach Śląskich Zdroju, będąc długoletnim i zasłużonym pracownikiem Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”.

Drugi syn Adolfa Mańkowskiego seniora, radca górniczy Karol Zygmunt Mańkowski, był ożeniony z Marią Rogawską, córką *prefecti salinaris* w Wieliczce. Metryka chrztu Marii Seweryny dwojga imion Rogawskiej jest źródłem nie tylko informacji stricte genealogicznych, ale również obyczajowych i psychologicznych na temat jej rodziców, którymi byli *D-nus Lubinus Longinus de Rogaszyn stemmatis Rola Rogowski [...] filius Adam et Teresiae stemmatis Pomian Chłuda, haredum bonorum oraz D-a Eugenia Bronisława Hippolita de Boczek stemmatis Gozdawa Boczkowska filia Felicis Ck. Phisici salinares in Wieliczka et Eleonore de Łukowa*²⁹ *stemmati Topor Zbyszewska*³⁰.

Teść Karola Mańkowskiego pragnął, aby jego zięć wylegitymował szlachectwo przed Wydziałem Stanów we Lwowie - o co jego przodkowie nie zadbali³¹. W tym celu Lubin Rogala-Rogawski korespondował (a przynajmniej próbował

²⁸ Kopalnia soli potasowych w Kałuszu zatrudniała 3000 pracowników. Należała do Banku Gospodarstwa Krajowego. Zarządzała nią Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych („TESP”) we Lwowie.

²⁹ Łukowa - wieś leżąca 10 km na północ od Tarnowa.

³⁰ Odpis z metryki ślubu Karola Mańkowskiego.

³¹ Aby pod zaborem austriackim po 1772 r. korzystać z pełni praw szlacheckich, zwłaszcza w obrębie stanu rycerskiego, należało udowodnić swoje szlachectwo. Zasady przeprowadzenia dowodu regulował patent z 3 VII 1775 r. Każdy, kto starał się o uzyskanie lub zatwierdzenie szlachectwa, musiał przedstawić wywód genealogiczny, herb oraz dowód na to, że jego rodzina od 150 lat posiadała w Rzeczypospolitej dobra ziemskie lub była zdolna do ich posiadania. Por. R. Marcinek, K. Ślusarek, *Materiały do genealogii szlachty galicyjskiej*, cz. 1: A-K (*Szlachta w Galicji w XVIII-XIX wieku*), Kraków 1996.

nawiązać kontakt) z przedstawicielami rodziny Mańkowskich. Jednym z zachowanych pism jest list do mieszkającego w Wiedniu Mariana Mańkowskiego:

Wielmożny Panie!

W celu wylegitymowania staropolskiego szlachectwa mego Zięcia P. Karola Mańkowskiego starszego zarządcy gór. przy solinie w Kosowie zbieram od kilku lat dotyczące dokumenta i mam już od r. 1774 potrzebne metryki, lecz brak mi metryki ślubu Ks. Jakóba Mańkowskiego z Praxedą Radyńską i metryki chrztu Jakóba, bez której dalszych antenatów z czasów Rzeczypospolitej – nie mając żadnych dokumentów – odnaleźć nie mogę. Ośmielam się zatem prosić W.P., byś mi raczył donieść, czy posiadane jakie dokumenta familijne z 18 wieku, a w takim razie o przesłanie mi summaryusza tychże – a jeżeli jest i genealogia rodu Mańkowskich o odpis tejże. Pisałem przed rokiem do brata W.P. w Sieniawie – lecz nie był łaskaw odpisać. Panowie Jan³² i Tomasz bracia Karola także nie odpisali. Krótko mówiąc – podobnej apatyj w rodzinie trudno napotkać³³.

Niewątpliwie próba uzyskania potwierdzenia szlachectwa przez Mańkowskich została podjęta: w dokumentach Wydziału Stanów zachował się m.in. arkusz ze szkicem drzewa genealogicznego rodziny z Podhajec i Lwowa, na którym wymieniony jest urodzony w 1837 r. Marian Jerzy syn c.k. chirurga kame­ralnego w Dobromilu – Wiktoryna, ale do potwierdzenia szlachectwa nie doszło³⁴.

W okresie międzywojennym Karol Mańkowski był prezesem BBWR w Rożniatowie i prezesem koła LOPP. Zmarł 16 X 1932 r. Z inicjatywy „personelu żupy solnej w Kosowie” za spokój śp. inż. Karola Mańkowskiego radcy górniczego i b. naczelnika zarządu żupy solnej odprawione zostały nabożeństwa żałobne w kościele parafialnym na Moskalówce oraz w cerkwi na Monastersku.

Kolejnym synem Adolfa i Marii Mańkowskich był Marceli, ożeniony z Marią z Bidzińskich. Pełnił on funkcję zastępcy naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej we Lwowie, założonej w 1875 r. przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i do r. 1875 stanowiącej jego część integralną³⁵. W 1900 r. Marceli nie żył, wdowa po nim 24 IX 1900 r. napisała testament, w którym wymieniła swoją córkę z pierwszego małżeństwa – Józefę Alderównę. W treści testamentu stwierdziła:

Wreszcie zrobić muszę jeszcze jedno bolesne dla mnie zastrzeżenie:

Z drugiego małżeństwa mam syna Jana Mańkowskiego, który niestety! do dziś zawsze tylko wielkie żmartwienia mi czynił. Mianowicie nie chciał się uczyć i sprawował się jak najgorzej, tak że dawał mi powód do obawy, czy będzie z niego porządny i uczciwy człowiek? Otóż gdyby rzeczywiście «Boże broń», okazało się, że obawy moje ziściły się i

³² Kolejny syn Adolfa, Jan Mańkowski, ur. w 1866 r., ożeniony (jako urzędnik magistratu) w 1898 r. z Salomeą Janiną Kwiecińską, był sekretarzem magistratu w Żółkwi – akta osobowe Jana Mańkowskiego, Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie. W 1927 r. urzędnik biurowy Jan Mańkowski mieszkał przy ulicy Isakowicza 10; por. *Lwowski Skorowidz Adresowy, urzędów, mieszkańców, handlu i przemysłu oraz wolnych zawodów*, Lwów 1927, s. 285.

³³ Korespondencja w posiadaniu rodziny.

³⁴ CDIAU, F. 165, op. 3, spr. 3058.

³⁵ *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim*, red. A. Szczerbowski, Biblioteka Strażacka nr 25, Nakładem Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Lwów 1900.

on późnił się na tę złą drogę i próżniacze życie; więc wtedy zamiast całej części spadkowej na niego przypadającej ma dostać tylko 4.000 złr mówię cztery tysiące złr, gdy będzie pełnoletnim, a do pełnoletności po 25 złr miesięcznie, reszta spadku przechodzi po połowie na Maryę i Juliusza Mańkowskich³⁶.

Przysparzający kłopotów matce syn Marcelgo Jan Zenon urodził się w 1886 r. we Lwowie. Był rotmistrzem, kawalerem Krzyża Obrony Lwowa, Medalu za Wojnę 1918-1921 i Medalu Dziesięciolecia. Był też prokuratorem wojskowym RP (m.in. w Toruniu wykrył partię komunistyczną), w marcu 1924 r. wystąpił jako oskarżyciel w procesie Komunistycznej Partii Górnego Śląska, mieszkał również czasowo w Borysławiu (ul. Kościuszki 78), a po przejściu na emeryturę mieszkał we Lwowie przy ulicy Listopada 28³⁷.

Jan Mańkowski i jego żona Jadwiga (z domu Schram) z dziećmi przebywała we Lwowie przy ulicy Listopada 36, oboje są wymienieni w dokumentach dotyczących zbrodni katyńskiej: 29 III 1940 r. Jan Mańkowski znajdował się na liście jeńców obozu starobielskiego, ale przeżył zagładę³⁸. 6 IV 1940 r. zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Ławrentija Berii – Mierkułow – wysłał do komisarza ludowego spraw wewnętrznych Ukraińskiej SSRR Sierowa list z poleceniem wstrzymania deportacji ośmiu rodzin jeńców wojennych, w tym Jadwigi Mańkowskiej z dziećmi³⁹, zamieszkałej we Lwowie przy ulicy 36 listopada⁴⁰. 3 IV 1941 r. Jan Mańkowski znajdował się w wykazie imiennym jeńców obozu griazowieckiego⁴¹.

Zdaniem profesora Wojciecha Materskiego sprawa ocalenia od zagłady majora Mańkowskiego jest „trudna”. Wyreklamował go 5. Wydział Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, instytucja zajmująca się wywiadem i kontrwywiadem, zapewne nie bez związku z tzw. rozmowami operacyjnymi w obozie starobielskim; nic więcej jednak na ten temat nie wiadomo.

Synem Marcelgo był również Juliusz Mańkowski. „Rocznik Kolejowy” za rok 1931-1932 wymienia inż. Juliusza Mańkowskiego, Kierownika Działu Nawierzchni i Stacji DOKP Lwów (prawdopodobnie tożsamego z Mańkowskim

³⁶ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy, Oddział Rękopisów, F. 141, Zbiór Aleksandra Czołowskiego, op. III, sygn. 317. Materiały rodzinno-majątkowe Mańkowskich, 1681-1790, s. 17-26.

³⁷ Akta osobowe Jana Zenona Mańkowskiego, Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, por. również: R. Jury, T. Szafar, *Pitaval polityczny 1918-1939*, Warszawa 1971, s. 73.

³⁸ W. Materski, *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalałych*, Warszawa 2001, s. 100, 103, 133, 136, 137, 201, 316.

³⁹ Wiadomo, że jednym z dzieci był Adam Stanisław Mańkowski, ochrzczony w styczniu 1920 r. we Lwowie.

⁴⁰ Przypis 10, dokument 44, tom 32 został zredagowany na podstawie *Rocznika Oficerów Rezerwy* (w posiadaniu Centralnej Biblioteki Wojskowej, Warszawa, ul. Ostrobramska) oraz *Materiałów do historii Wojska Polskiego* (T. Kryska-Karskiego) z korektą informacji podanej przez Jędrzeja Tucholskiego („Mjr żand. st. sp.”, J. Tucholski, *Mord w Katyniu: lista ofiar: Kozielsk. Ostaszków. Starobielsk*, Warszawa 1991, s. 527).

⁴¹ W. Materski, *op. cit.*, s. 316.

wymienionym w innym źródle, zamieszkałym przy ulicy Zygmuntowskiej 3A we Lwowie)⁴².

Rodzonym bratem Adolfa Mańkowskiego seniora był Ernest (1808-1884), powstaniec listopadowy, mieszkający w Nisku, ojciec Witolda magistra farmacji pracującego we Lwowie, Jaśle, Przemyślu, Sanoku i Przemyślanach⁴³. Witold Mańkowski ożenił się z Marią Ireną Wiktoria Aleksandrą de Barbaro, córką Augusta Paola Francesca di San Angelo de Barbaro (1818-1881), majora wojsk austriackich i Pauliny Jordan h. Trąby, córki Michała z Zakliczyna⁴⁴. Według tradycji rodzinnej początkowo mieszkali w Gliniku Mariampolskim, gdzie były jakieś „rodzinne majątki” Witolda, później w Jaśle, Przemyślu oraz we Lwowie⁴⁵. Witold Mańkowski był magistrem farmacji i właścicielem aptek w Jaśle w Rynku i w Przemyślu na Zasaniu na ulicy Kościuszki.

Z małżeństwa Witolda i Marii Irenej Aleksandry Mańkowskich urodziło się sześcioro dzieci: Czesław (ok. 1892-1978), Julian (ok. 1899-1920), Tadeusz (ok. 1902-1919), bliźniacy Witold i Wiktor (1905-1919) oraz Maria Danuta (1908-1994).

Czesław Mańkowski, pułkownik WP, ukończył studia prawnicze. W lipcu 1919 r. był porucznikiem I Dywizjonu Taborów w Krakowie; żonaty z Janiną Rotter, miał córkę Zofię (1919-2011), która wyszła za mąż za Adama Emila Szajdzickiego (ur. 1919), nawigatora 305 polskiego dywizjonu bombowego (RAF). W kwietniu 1943 r., gdy dywizjon otrzymał samoloty Wellington Mk-X, matką chrzestną jednej z tych maszyn została Zofia Mańkowska-Szajdzicka, od jej imienia nazwano też ten samolot „Zosia”.

Drugi syn Witolda, Julian, zginął w walkach pod Ostrołęką w 1920 r.⁴⁶. Kolejni trzej synowie – uczniowie Szkoły Kadetów we Lwowie – brali udział w obronie Lwowa (w walkach z Ukraińcami) oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Według rodzinnej tradycji Tadeusz (ur. ok. 1902) brał udział w walkach z Ukraińcami o dworzec kolejowy we Lwowie. Został wówczas ciężko ranny w głowę. Zdołał wprawdzie przeżyć, jednak obrażenia, jakich doznał, spowodowały, iż nie wrócił już całkowicie do zdrowia. Miał zaburzenia neurologiczne, wskutek których popełnił samobójstwo. Kolejni synowie, bliźniacy

⁴² *Księga adresowa Małopolski*, rocznik 1935-1936 oraz „Rocznik kolejowy” za rok 1931-1932.

⁴³ Witold Mańkowski mieszkał przy ulicy Wasilewicza 2; por. *Lwowski skorowidz adresowy, urzędów, mieszkańców, handlu i przemysłu oraz wolnych zawodów*, Lwów 1927, s. 285.

⁴⁴ Por. J. Kowalczyk, *Rodzina de Barbaro w Polsce: rodowód rodzinny sporządzony na podstawie korespondencji i dokumentów znajdujących się w posiadaniu Agnieszki i Andrzeja de Barbaro*, Kraków 2005.

⁴⁵ *Lwowski skorowidz adresowy* Sonnenscheina z 1927 r. wymienia Witolda apt. pod adresem Wasilewicza 2.

⁴⁶ Julian Ernest Augustyn urodzony w Zaleszczykach w 1900 r. ochotnik 1. pułku strzelców konnych, poległ 2 VIII 1920 r. pod Ostrołęką. Por. Centralne Archiwum Wojskowe,teczka personalna Juliana odznaczonego za udział w tzw. pierwszej obronie Przemyśla w listopadzie 1918 r. Julian poległ w walce z bolszewikami 5 VIII 1920 r. 108. Pułk Ułanów wziął udział w odsieczy w okolicach Łomży, a celem było odpędzenie nieprzyjaciela. We wsi Kuleszka, gdzie 2. szwadron 108. Pułku Ułanów został otoczony przez bolszewicką kawalerię i z dużymi startami musiał wycofać się z rejonu Ostrołęki.

Witold i Wiktor (ur. 1905), jako czternastoletni młodzieńcy zginęli w czasie walk o Lwów⁴⁷.

Po śmierci czterech synów, utraconych zaledwie w ciągu dwóch lat, 1919-1920, Maria Irena Wiktoria Aleksandra Mańkowska pogrążyła się w rozpacz. Zapadła na ciężką depresję, która towarzyszyła jej już do końca życia.

Drugim synem Ernesta był Władysław – również farmaceuta. W 1904 r. galicyjskie Namiestnictwo zezwoliło mu na otwarcie piątej publicznej apteki w Przemyślu. Konkurencyjne apteki obawiały się utraty zysków, a najbardziej przeciwko utworzeniu nowej apteki protestował aptekarz Mojżesz Schwarz z Apteki Obwodowej⁴⁸. Jednak lokalna społeczność Przemyśla za pośrednictwem miejscowej prasy domagała się jej otwarcia⁴⁹.

Rozpisany konkurs na tę aptekę wygrał Władysław Mańkowski. Apteka „Pod Koroną” zlokalizowana została przy ulicy Dworskiego 20. Nad portalem wejściowym do apteki umieszczony został oryginalny, kolorowy zegar zielarski. Od otwarcia w 1907 r. przez 20 lat należała do Władysława Mańkowskiego. Podobnie jak inne apteki w mieście przeżywała poważne kłopoty w okresie oblężenia Twierdzy Przemyśl na początku I wojny światowej. Po śmierci Władysława Mańkowskiego 7 marca 1927 r. apteka „Pod Koroną” przeszła w posiadanie jego spadkobierców. W 1930 r. aptekę „Pod Koroną” kupił mgr farm. Bernard Weiss i pracował w niej wspólnie z żoną do wybuchu wojny⁵⁰.

Linia Teodora

Starszy brat Alexego Mańkowskiego Teodor został ochrzczony 6 II 1772 r. w grekokatolickim kościele parafialnym pw. Najświętszej Marii Panny *in Justynka suburbio oppidi Podhajce*, cyrkuł Brzeżany. Rodzicami chrzestnymi Teodora byli Józef Grabowski *Oeconomi Podhajecensis et Marianna Rndi Stefani Radyński*⁵¹ Parochi Ecclesiae Transfiguratur Xti. 29 lat później, w 1801 r., Teodor Mańkowski (ex camerale cancelleria officem religionis r.g. catholicae) zawarł małżeństwo w kościele parafialnym św. Mikołaja we Lwowie z Teklą Bodakowską.

Dziećmi Teodora były: Rozalia Tokarska mieszkająca w Przemyślu i Józefa Herbertowa mieszkająca we Lwowie oraz synowie Walenty zamieszkały w Czerniowcach i Wiktoryn (Wiktor) Józef Wincenty (ur. 1785 w Tłumaczu) – lekarz w Dobromilu i lekarz salinarny w Lacku pod Dobromilem.

Wiktoryn-Wiktor Mańkowski w czasie powstania listopadowego miał funkcję wojskowego felczera. Był dwukrotnie żonaty: z Rozalią Kamińską (1832) i Ernestyną Frankowską (1848). Jego dziećmi z pierwszego małżeństwa byli: wspomniany wcześniej Marian, żonaty najpierw z Weroniką Mitkiewicz, później

⁴⁷ Grób Witolda, który według S. Niciei zmarł we Lwowie 15 III 1920 r., znajduje się na Cmentarzu Obrońców Lwowa (kwatery IV, grób 227).

⁴⁸ „Echo Przemyskie” 1900, nr 14, s. 3.

⁴⁹ *Ibidem*, 1899, nr 1, s. 3; oraz „Farmacja Polska” 1990, t. 9-10, s. 338-339.

⁵⁰ J. Świeboda, *Apteki i farmaceuci w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 1951 r.*, [w:] *Historia farmacji w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 2006 r.*, red. L. M. Czyż, Rzeszów 2006.

⁵¹ Metryka chrztu Teodora Mańkowskiego – oryginał w posiadaniu rodziny.

z N. z Wiednia, zmarł bezdzietnie w 1911 r. w Wiedniu i został pochowany w Jarosławiu; Aleksander, urodzony w Huczku koło Dobromila, żonaty z Janiną Mańkowską, córką Ernesta z linii Aleksego; Wiktoryn Mańkowski (ur. 1848-1923)⁵² oraz córki: Aniela (1832-1910), która w 1860 r. wyszła za mąż za Karola Angermana (1821-1903), Franciszka Albus, Justyna Wodniarzyk, zmarła w Dobromilu, Ludwika, która wyszła za mąż za Ludwika Heynego oraz Wanda Hubl, której syn Janusz był naczelnikiem sądu grodzkiego w Dobromilu.

Syn Wiktora-Józefa-Wincentego, wnuk Teodora, Wiktoryn Mańkowski, ur. w 1848 r. w Dobromilu, był zasłużonym prawnikiem, pełnił funkcję prezesa Senatu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i wiceprezesa Komisji Kodyfikacyjnej RP – instytucji niezależnej od władz rządowych, której zadaniem była unifikacja systemu prawnego w odrodzonej Polsce⁵³. Karierę zaczynał jako adwokat w Rohatynie. Był sędzią Sądu Okręgowego w Kołomyi, prezesem Sądu Okręgowego w Sanoku, a następnie prezesem Sądu Apelacyjnego we Lwowie. W 1919 r. został prezesem senatu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Na tym stanowisku pozostał „do swego spensjonowania” w maju 1926 r., kiedy to przeniósł się na stałe do Lwowa. Zmarł w 1928 r.⁵⁴ Był autorem noweli, która znacznie uprościła dotychczas obowiązujące postępowanie w sprawach cywilnych w województwie poznańskim i w Pomorskiem; nowelę tę w państwie niemieckim „*prawie żywcem przejęto do swego postępowania sądowego w sprawach cywilnych*”⁵⁵.

Żona Wiktoryna Mańkowskiego, Maria Kreczmar (Kretschmer), była siostrą żony Kazimierza Mossora - Józefy. Jeden z braci Kazimierza Mossora – Tadeusz – został pochowany w grobie rodzinnym Mańkowskich na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Drugim bratem Kazimierza Mossora był generał Stefan Mossor⁵⁶.

Drugi syn Wiktora Aleksander Mańkowski (1845-1905) porzucił posadę poddaptekarza w aptece dobromilskiej i oddał się pod rozkazy Józefa Wysockiego⁵⁷, z którym walczył pod Radziwiłłowem na Wołyniu. Następnie służył w oddziałach Borelowskiego „Lelewela” i Cieszkowskiego „Ćwieka”, pełniąc funkcję aptekarza polowego. Wzięty przez Moskali do niewoli, wysłany był do rot aresztanckich w Jarosławiu, powrócił do kraju w 1866 r.⁵⁸

Według prasy galicyjskiej 7 IX 1866 r. został odstawiony do granicy w Szczakowej, natomiast według źródeł rosyjskich odesłano go do Galicji przed 2 IX 1868 r. z obowiązującym dozgonnie zakazem wjazdu w granice Cesarstwa Rosyjskiego. We wrześniu 1869 r. ksiądz Ludwik Ruczka poszukiwał go za pośred-

⁵² Z *zapisków rodzinnych* zestawił Kazimierz Konstanty Angerman, Warszawa, luty 1929, mps.

⁵³ O przepisach nominacyjnych w projekcie Wiktoryna Mańkowskiego zob. M. Mohyluk, *Prawo o ustroju sądów powszechnych II Rzeczypospolitej*, Białystok 2004, s. 146-151.

⁵⁴ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej: Księga Pamiątkowa 1918-1928*, Kraków-Warszawa 1928.

⁵⁵ „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, R. 9, s. 297.

⁵⁶ Matka generała Konstancja Józefa Kretschmer, ur. 24 IV 1861 r., pochodzenie austriackie, jej matka była wiedeńką – Gebauer, ojciec urodził się w Rzeszowie.

⁵⁷ „Nowiny” z 26-27 XI 1983.

⁵⁸ „Wiadomości Farmaceutyczne” 1931, nr 15, s. 193.

nictwem prasy w związku z odesłaniem z Rosji przez zastępcę posła rosyjskiego w Wiedniu pewnej sumy rubli, której Mańkowski nie zdążył odebrać na zesłaniu⁵⁹.

Po powrocie z zesłania Aleksander Mańkowski osiedlił się najpierw w Dobromilu, następnie w Przemyślu. Od 1887 r. jego apteka i laboratorium w Przemyślu wyrabiały pigułki kreozotowe⁶⁰, bezwonne, powlekane czekoladą, syrop sosnowo-balsamiczno-ziółowy, wino pepsynowe, wino pepsynowe, malaga z chininą, pigułki z chlorkiem morfiny, pigułki z atropiną, pigułki z wyciągiem opiumowym, proszek dla zwierząt domowych oraz apteczki kieszonkowe dla lekarzy.

Na Wystawie Krajowej w Krakowie w 1887 r. Aleksander Mańkowski wystawił różne pigułki cukrowane, m.in. pigułki kreozotowe, syrop sosnowo-balsamiczno-ziółowy, wino pepsynowe, malagę z chininą i żelazem, proszek dla zwierząt domowych, apteczki kieszonkowe dla lekarzy i wiele innych przetworów. Podkreślano dobry wygląd tych wyrobów. Nagrodzono je srebrnym medalem państwowym⁶¹.

W 1891 r. Aleksander Mańkowski przeniósł się do Sieniawy nad Sanem, gdzie był właścicielem apteki, odziedziczonej przez jego żonę Janinę, córkę powstańca listopadowego Ernesta Mańkowskiego (1808-1884), po swoim stryju, także powstańcu listopadowym, Edmundzie (1811-1884), synu Aleksego⁶². W opracowaniu *Dzieje kamienicy Jazienickich* okazały budynek będący siedzibą apteki w Sieniawie jest przedstawiony jako „apteka rodu Mańkowskich”⁶³. Również w aptece w Sieniawie Aleksander Mańkowski na dużą skalę wytwarzał pigułki z arsenikiem i kreozotem.

W 1898 r. Aleksander Mańkowski posadził przed budynkiem apteki w Sieniawie, przy ulicy Poniatowskiego 2 kilka przywiezionych z okolic Żabiego

⁵⁹ M. Micińska, *Galicjanie-zesłańcy po powstaniu styczniowym*, Warszawa 2004, s. 484. Małgorzata Micińska podaje sygnatury archiwalne z AGAD, a także z GARF – zespół 109, 1 eksp., 1867, vol. 15, cz. 119, k. 4-15, 162, 163-168 oraz tamże 1869, vol. 17, cz. 381. Podaje również daty wydań szeregu innych informacji bibliograficznych, w tym czasopism z 1869 i 1904 r. Autorka cytuje list Aleksandra Mańkowskiego z Dobromila, z dnia 16 VIII 1870 r.: *Z niewymowną wdzięcznością składam najczulsze podziękowania za Ojcowską Opiekę w czasie wygnania naszego. Szafując obficie dla nas łaskami, nie przestajesz i teraz czuwać nad nami. Bóg tylko jest w stanie wynagrodzić te łaski, a ja wdzięczność moją w sercu przechowam dla mego Dobroczyńcy do grobu. Ibidem*, s. 484.

⁶⁰ Kreozot – produkt destylacji smoły drzewa bukowego. Ma działanie antyseptyczne, wchodzi w skład syropów wykrztuśnych; w niektórych krajach bywa jeszcze stosowany zarówno zewnętrznie jako środek dezynfekcyjny, jak i wewnętrznie (rzadziej) jako środek wykrztuśny i przeciwbiegunkowy.

⁶¹ S. Proń, *Museaeum Poloniae Pharmaceuticum*, Warszawa 1967, s. 302.

⁶² Edmund Mańkowski (1811-1884), podoficer 1. pułku ułanów. Przedruk za: „Muzeum Farmacji”, 1976, s. 477. Por. również: „Życie Przemyskie” z 9 IV 1980 oraz korespondencję aptekarzy jarosławskich z Urzędem Miasta dotyczącą sprawy dostarczania leków dla szpitala miejskiego i żydowskiego z grudnia 1869 r., w której jako jeden z trzech farmaceutów wymieniony jest Edmund Mańkowski.

⁶³ T. Sternik, *Dzieje kamienicy Jazienickich*, [w:] *Lwowskie pod okupacją sowiecką*, red. T. Bereza, Rzeszów 2006, s. 62.

w Czarnohorze sadzonek limby. Pod wpływem radykalnie zmienionych warunków siedliska wszystkie poza jedną stopniowo zmarniały, o czym pisał w swoim artykule z 1964 r. prof. Kazimierz Suhecki⁶⁴. Limba do dziś ma się dobrze.

Połączenie linii Aleksego i Teodora Mańkowskich

Dwie linie opisywanej rodziny Mańkowskich zostały połączone przez fakt, iż żoną Aleksandra (linia Teodora) była znacznie od niego młodsza Janina z Mańkowskich (1863-1951), córka Ernesta (linia Aleksego).

Syn Aleksandra i Janiny, Ernest Mańkowski (1899-1953), był inżynierem leśnikiem; jak wynika z rejestru skazanych w okresie stalinowskim, odbywał karę we Wronkach i w Rawiczu za rzekome szpiegostwo na rzecz Francji. Zmarł w 1953 r. w więzieniu i został pośmiertnie zrehabilitowany⁶⁵.

Drugi syn Aleksandra, Aureli Bogusław, ur. 1891 w Sieniawie, ożeniony z Heleną Mańkowską, był absolwentem wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Wydziału Nauk Lekarskich. Od 1 III 1915 r. służył w armii austriackiej. Po I wojnie światowej specjalizował się w klinice dermatologicznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Następnie pracował w szpitalach w Rawiczu, Warszawie i Brześciu Litewskim. Był autorem monografii o leczeniu kiły⁶⁶. Przez trzy lata mieszkał w Wilnie. Jesienią 1944 r. w stopniu kapitana został zmobilizowany do Ludowego Wojska Polskiego, w którym powierzono mu funkcję naczelnego wenerologa II Armii WP. Zginął w lutym 1945 r. w czasie walk o Złotów. Jego szczątki ekshumowano po wojnie i pochowano w grobowcu rodzinnym w Sieniawie⁶⁷. Apteka prowadzona przez wdowę po Aurelim Bogusławie została upaństwowiona w 1950 r.

Najmłodszym synem Aleksandra i Janiny Mańkowskich był Kazimierz. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie przechowywane jest podanie Janiny z Mańkowskich Mańkowskiej skierowane do Komendy Koła 2. Pułku Piechoty, dotyczące pośmiertnego odznaczenia jej najmłodszego syna Kazimierza: *Niżej podpisana zwraca się z uprzejmą prośbą do Koła 2 Pułku Piechoty o przyznanie jej za syna legionistę Krzyża Niepodległości. Prośbę swą motywuję jak następuje:*

Syn mój Kazimierz Mańkowski ur. w Sieniawie pow. Jarosław dn. 18 lutego 1897 r. wstąpił do II Brygady Legionów w dn. 22 września 1914. Służył w 2 Pułku Piechoty, IV Baon, 15 Kompania, I pluton. Został ciężko ranny w miejscowości pod Mołotkowem w dn. 22 X 1914 r. i dostał się do niewoli rosyjskiej. Wskutek zaniedbania ran w czasie

⁶⁴ Kazimierz Suhecki – były leśniczy w dobrach sieniawskich Czartoryskich, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie w Poznaniu, ożeniony z wdową po Aurelim Bogusławie Mańkowskim – Heleną z Mańkowskich. Wspomniana publikacja ukazała się w czasopiśmie „Sylwan” 1964, nr 1, s. 77-79.

⁶⁵ Miał używać ps. Jastrzębiec – *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944-1984*, Lublin 1994.

⁶⁶ Aureli Bogusław Mańkowski, *O leczeniu kiły*, Kraków 1926.

⁶⁷ J. B. Gliński, *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 2, Warszawa 1999, s. 286.

pobytu w niewoli noga pozostała sztywna, a syn mój zapadł z powodu nadmiernego upływu krwi na gruźlicę⁶⁸.

Gdy zawiadomiono mnie przez Czerwony Krzyż w 1918, że syn mój jest umierający, udałam się do Kijowa i syna ciężko chorego zabrałam na noszach do domu. Stan jego zdrowia był beznadziejny, gdyż gruźlica zaatakowała płuca i żołądek i mimo wszelkich wysiłków lekarzy nie zdołano mu życia uratować. Zmarł więc w dniu 4 VII 1918 w Sieniawie, powiat Jarosław i tu na cmentarzu został pochowany.

Nadmieniam równocześnie, że jakkolwiek syn wstępując do Legionów nie miał ukończonych lat 18-tu i nie wiem czy z obawy nieprzyjęcia nie podał mylnej daty swego urodzenia, to ja jako wdowa po powstańcu z 1863 r., więźniu stanu, wychowana w tradycji walk o niepodległość nie umiałam zabronić mojemu synowi, choć nieletniemu dziecku, iść w chlubne ślady dziadka uczestnika powstania z 1831 r. i ojca.

Wnuk Aleksandra i Janiny Mańkowskich – Bogusław Jazienicki, syn Janiny Zofii Mańkowskiej (ur. 1928) – w niepublikowanym tekście Sieniawę wspomina następująco: *pozycja w ówczesnej Sieniawie rodziny Mańkowskich była szczególna. Wpływ na to miało wiele czynników. Już samo położenie i rodzaj familijnej posiadłości nadawały jej charakter swoistej enklawy, stanowiącej w pewnym stopniu przeciwagę w stosunku do zespołu pałacowo-parkowego, zlokalizowanego na drugim krańcu miejscowości. Pałac popadał zresztą w ruinę, był podmokły, zagrzybiały i niestety nieczynny. Świątynia odzyskała dopiero wiele lat po II wojnie światowej, zawdzięczając ją inwencji dyrektora lokalnego oddziału firmy Iglopol.*

[...] *Budynek apteki był okazały. Wyróżniał się oryginalną architekturą. Otaczał go kilkuhektarowy ogród, podzielony na sad, część warzywną i wypoczynkowo-spacerową, której centralny punkt stanowiła okrągła altana utworzona przez rosłe drzewa liściaste. Między nimi znajdowały się wygodne ławki. Wewnętrzna droga wiodąca do domu i pomieszczeń gospodarczych kończyła się klombem, na którym majestatycznie widniała przywieziona z gór przez dziadka okazała limba, oficjalnie uznana za pomnik przyrody. Po drugiej stronie drogi znajdowała się część kwiatowa ogrodu, którą od lokalnej uliczki oddzielała kępielnia. Była to budowla zadaszona, zamknięta drewnianą ścianą od ogólnodostępnego chodnika, a otwarta na ogród, co nadawało jej intymny charakter. Gra w kręgle należała do stałego programu świątecznych popołudni w okresie wakacyjnym.*

[...] *Do apteki wchodziło się z ulicy bocznym wejściem, co pozwalało na zachowanie ściśle prywatnego charakteru wspomnianej drogi i leżącego obok niej chodnika. Po pokonaniu wzniesienia kilkunastu stopni, jej klienci (określani wówczas «partiami») przekraczali podwójne drzwi, z których wewnętrzne miały charakter wahadłowy. Ukazywał się wtedy pełny obraz pomieszczenia ze stojącymi na półkach licznymi butelkami i słojami o szlifowanych korkach, opatrzonymi ozdobnymi etykietami z łacińskimi nazwami przechowywanych w nich leków – widok w współczesnych czasach raczej unikalny, ponieważ obecnie eksponuje się kosmetyki i paraleki. Obok głównego pomieszczenia sieniawskiej apteki znajdowała się «materialnia» (podręczny magazyn), a po drugiej stronie «pokój inspekcyjny». Było to pomieszczenie gościnne, obligatoryjne przy każdej aptece, przeznaczone na niespodziewaną wizytę inspektora farmaceutycznego. Na zapleczu przebiegał korytarz, z którego wchodziło się do «pokoju recepturowego», gdzie przygotowywano*

⁶⁸ Według innego zapisu w teczce związanej z pośmiertnym odznaczeniem Kazimierza Mańkowskiego został on ranny pod Bohorodczanami – w bitwie II Brygady Legionów, która miała miejsce 20 II 1915 r.

tzw. robione leki, indywidualnie przepisywane na recepty (proszki, czopki, mikstury, napary, odwary, nalewki). Wyraźna dominacja leków recepturowych w stosunku do specyfików wynikała z ograniczonego rozwoju przemysłu farmaceutycznego oraz olbrzymiej wiary pacjentów w indywidualny dobór i dawkę komponentów. Ciekawy widok stanowiły pijawki (*hirudo medicinalis*) przesyłane na sucho pocztą z Węgier. W tych warunkach około 20–30% z nich ginęło. Resztę przekładało się do słoja z wodą przykrytego gazą i w odpowiedniej ilości wydawało zgodnie z przepisem lekarza. Własnym, opatentowanym produktem był balsamiczny przeciwkaszlowy syrop sosnowy, o doskonałym smaku, którego etykieta ozdobiona została widokiem kilku uzyskanych medali⁶⁹. Cena jego była jednak dość wysoka, dlatego należało go stosować jedynie w ciężkich przeziębieniach, wykorzystując w lżejszych przypadkach «domowe» środki wykrztuśne. Drugą specjalnością własną były «proszki od bólu głowy z koroną», w opinii pacjentów skuteczniejsze od popularnych «proszków z kogutkiem» produkowanych przez przemysł.

[...] O znaczeniu rodziny Mańkowskich w Sieniawie przesądzała jednak osobowość jej członków. Aleksander (1845-1904) był legendą. Zmarł podczas przejażdżki zaprzęgiem konnym w towarzystwie dzieci, wskutek nagłej śmierci sercowej. Pozostawił po sobie nie przygotowaną do trudnej roli żonę i liczne nieletnie potomstwo. Janina Mańkowska zmuszona była korzystać z pomocy zatrudnianych farmaceutów. W okresie I wojny światowej ze względu na ciężkie działania militarne w okolicy, spędziła długi okres czasu w Wiedniu wraz z młodszymi dziećmi. Jej mąż Aleksander Mańkowski był zesłany do rot aresztanckich do Jarosławia, gdzie przebywał przez okres 3 lat⁷⁰. Prowadził tam spartański tryb życia, w tym codzienne kąpiele w przerebli, mimo ciężkich mrozów. Po powrocie do kraju uzewnętrznił swój patriotyzm nawet staropolskim strojem, chodząc codziennie w czamarze. Pasjonował się pracą społeczną, czego jednym z dowodów było kierowanie Ochotniczą Strażą Pożarną w Sieniawie⁷¹. Olbrzymiej pracowitości dał wyraz w czasie realizacji budynku apteki. Podobno prawie każdą cegłę miał we własnej ręce.

W relacjach społecznych część rodzeństwa – zwłaszcza Jadwiga i Ernest – chlubiła się szlacheckim pochodzeniem i posiadaniem herbu Jastrzębiec, dla pozostałych Mańkowskich nie miało to żadnego znaczenia.

⁶⁹ Аптека маистра Александра Маньковского из Перемышля выпускала таблетки креазотовые без запаха, покрытые шоколадом, сосново-гравяной сироп, ежевичное вино, малагу с хинином и железом, таблетки с настоем опия, карманные аптечки для врачей. Изделия лаборатории А. Маньковского получили высокую оценку, а в 1887 г., на выставке в Кракове, отмечены серебряной медалью. Пор. Наталья Бенюх, к. ф. н., История фармации Галичины (XII–XX вв.) - Зарождение химико-фармацевтической промышленности в Галичине (XIX–XX вв.) - artykuł w Internecie.

⁷⁰ Por. J. B. Chołodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864*, Lwów 1904.

⁷¹ Związek okręgowy VIII OSP obejmował strażę pożarną: Cieszanów, Jarosław, Kańczuga, Łańcut, Leżajsk, Lubaczów, Oleszyce, Ostrów, Pruchnik, Przeworsk, Radymno i Sieniawa. Naczelnikiem Rady Zawiadawczej był Aleksander Mańkowski z Sieniawy; por. *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim*, red. A. Szczerbowski, Lwów 1900.

W 2001 r. apteka została przeniesiona do nowego lokalu w gmachu ratusza, w rynku, gdzie nadal prosperuje. Jest w niej gablota z fotografiami apteki Mańkowskich. W miejscu dawnej apteki znajduje się obecnie urząd pocztowy⁷².

Andrzej Emeryk Mańkowski, *The self-portrait of Galicia inhabitants on the example of the Mańkowski family from Lvov and Sieniawa - advancement paths of lesser nobility to intelligentsia from the eighteenth to the twentieth century*

The article describes the nineteenth- and twentieth-century fate of the Mańkowski Family from Podhajce, Lvov and Sieniawa and based on their example, it describes social processes and changes associated with the awakening of national consciousness in the modern sense of the term. In the early nineteenth century, the family - originally Greek Catholic - became Roman Catholic, and then, seemingly through their "Galician" nationality, came to a strong sense of Polishness.

Through documented sources, the article presents the Mańkowski Saga which - as in the Polish history textbook - possesses significant information on e.g. the participation of the family representatives in the November and January uprisings; the Legions, Lwow Eaglets (Orlęta Lwowskie) and the War of 1920; on John Mańkowski, a prisoner of Starobielsk camp who survived the extermination; on Sophia Mańkowska, the godmother of one of Mk-X Wellingtons from RAF 305 Bomber Squadron.

The study provides materials of the history of the formation of the nineteenth- and twentieth-century intelligentsia in Polish society in Galicia, with a particular emphasis on career paths related to medicine and pharmacy. A special place in the history of the Mańkowski Family is occupied by Sieniawa - the place where one of the pharmacies is named after Aleksander Mańkowski.

⁷² Bogusław Jazienicki, mps, Poznań, wrzesień 2002.

Tadeusz Ochenduszek (Rzeszów)

Szkoły średnie w Stanisławowie w latach 1669-1918

W Stanisławowie w omawianym okresie funkcjonowały cztery szkoły średnie państwowe i jedna prywatna. Najstarsza z nich – I Gimnazjum w Stanisławowie, początkowo nazywana Akademią Stanisławowską lub Kolegium Stanisławowskim, zawdzięczała swoje powstanie wojewodzie kijowskiemu Jędrzejowi Potockiemu¹. W 1662 r. założył on miasto, które na cześć swojego pierworodnego syna Stanisława, urodzonego w 1659 r., nazwał – Stanisławów². Szybko dostrzegł, że, aby miało ono odpowiednią rangę, musi posiadać zakłady kształcące młodzież. Dlatego w kwietniu 1669 r. przekształcił kościół parafialny w kolegiatę, ustalił jej uposażenie i nałożył obowiązek zorganizowania akademii. Placówka ulokowana została tymczasowo w drewnianym budynku, który znajdował się za kościołem kolegiackim przy bramie halickiej. Obok niego stały dworki księży i bursa dla ubogich chłopców. Od 1670 r. szkoła otwierała swoje podwoje dla młodzieży. Dwa lata później pracowali w niej trzej kanonicy i jeden scholastyk. Pierwszy z kanoników wykładał retorykę i dialektykę, drugi prowadził kurs filozofii, trzeci był kaznodzieją, a scholastyk udzielał nauk moralnych na zajęciach z teologii.

Część uczniów, którzy podejmowali naukę w Akademii, wcześniej kończyła miejscową szkołę parafialną. Według ówczesnych kryteriów, w zakładzie założonym z inspiracji Jędrzeja Potockiego uczniowie, po ukończeniu kursów retoryki i dialektyki, uzyskiwali status wykształcenia średniego, a po zaliczeniu kursów filozofii i teologii – status wykształcenia wyższego. Akademia Stanisławowska była kolonią Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyż zajęcia prowadzili w niej akademicy, tj. doktorzy skierowani z najstarszej polskiej uczelni.

Na czele stanisławowskiej szkoły stał rektor, zwany też dyrektorem. Mianowany był przez scholastyka za radą profesorów na trzy lata. Sprawował on ogólną pieczę nad zakładem, posiadał władzę dyscyplinarną nad studentami,

¹ Jędrzej Potocki (zm. 1691 lub 1692), kasztelan krakowski, hetman polny koronny, starosta halicki i kołomyjski.

² Stanisław Potocki (1659-1683), starosta kołomyjski i halicki, poległ w bitwie pod Wiedniem. Niektórzy historycy twierdzą, że Jędrzej Potocki nazwę Stanisławów nadał miastu na cześć ojca Stanisława Rewery Potockiego (1589-1667), wojewody podolskiego, kijowskiego i braclawskiego, hetmana wielkiego koronnego.

sporządzał ich spisy, zwane albumami, uczestniczył w egzaminach i ustalał program nauki³.

Losy placówki związane były z dziejami miasta, regionu i państwa. W czasie wojny północnej dziedzic Stanisławowa Józef Potocki⁴ opowiedział się po stronie Stanisława Leszczyńskiego i Szwedów. W drugiej fazie konfliktu silniejszy okazał się obóz przeciwny. W 1712 r. August II Wettin zdobył miasto, a na dobra właściciela nałożył sekwestr. Zajęte zostało także mienie fundacyjne Akademii, a szkoła przestała istnieć.

W 1716 r., dzięki pomocy materialnej kasztelanowej Heleny Bełżeckiej z Kuropatów⁵, w Stanisławowie osiedlili się jezuici, którzy odnowili Akademię, a we wrześniu 1716 r. zorganizowali uroczyste jej otwarcie. W pierwszym roku udzielali nauki tylko w klasach niższych, tj. w infimie, gramatyce i syntaksie, w 1717 r. uruchomili dwie dalsze: poetykę i retorykę, a rok później zorganizowali dwuletni kurs filozoficzny. Zatem w 1716 r. stanisławowska placówka odzyskała status szkoły średniej, a w 1718 – wyższej. Jezuici po przejęciu placówki wprowadzili żelazną dyscyplinę. Wychowankowie byli pod ich nadzorem przez całą dobę.

W 1727 r., wzorując się na innych kolegiach, oddzielili czynności rektora od administracji szkolnej, powierzając ją prefektowi. Pomiędzy rokiem 1733 a 1736 przystąpili do budowy dwupiętrowego, murowanego gmachu dla szkoły, a ukończyli go około 1743 r. Zakład przeprowadził się do niego w 1744 r.

W okresie świetności w latach 1730-1760 Kolegium nazywano „Atenami Pokuckimi”. Wtedy corocznie uczęszczało do niego około 400 uczniów, a zatrudnionych było około 20 magistrów, ojców i braci⁶. Później rozpoczął się regres, a spowodowały go zarówno lokalne jak i ogólnopolskie wydarzenia polityczne. W 1764 r. szlachta pokucka opowiedziała się przeciwko elekcji Stanisława Augusta na króla. W odwecie popierające go wojska rosyjskie zbombardowały Stanisławów. Miasto ucierpiało także podczas konfederacji barskiej (1768-1772). Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. zajęte zostało przez Austrię. Rok później papież Klemens XIV rozwiązał zakon jezuitów, a to spowodowało, że budynek Kolegium i jego wyposażenie przeszły na własność austriackiego skarbu państwa.

W gmachu tym poza Kolegium umieszczono Starostwo (Kreisamt), Urząd Podatkowy i Szkołę Normalną. Oprócz tego w budynku mieszkali: starosta, do 1832 r. prefekt Kolegium, do 1821 r. dyrektor Szkoły Normalnej. Skutkiem tego zakład posiadał za mało pomieszczeń przeznaczonych na zajęcia. Podczas lekcji było bardzo ciasno, brakowało ławek, w jednej z sal 16 uczniów stało podczas wykładów, a notatki sporządzało na podłodze.

³ *Księga pamiątkowa I. Gimnazjum im. Mieczysława Romanowskiego w Stanisławowie wydana z okazji Uroczystości jubileuszowych i Zjazdu b. uczniów w dniach 21 go i 22 go września 1928 roku*, pod red. J. Trusza, J. Zielińskiego i Cz. Chowańca, Stanisławów 1929, s. 10-11.

⁴ Józef Potocki (1673-1751), syn Jędrzeja, wojewoda poznański i kijowski, hetman wielki koronny.

⁵ Była wdową po Adamie Antonim Bełżeckim, kasztelanie bełskim i przemyskim, stolniku bełzkim, członku konfederacji sandomierskiej 1704 r.

⁶ *Księga Pamiątkowa...*, s. 14-18, 21.

Dwa lata po przejściu Kolegium przez urzędników Marii Teresy (w 1775 r.) składało się ono z pięciu klas i klasy przygotowawczej, a uczęszczało do niego 220 uczniów⁷.

Okres przejściowego zarządu przez władze austriackie zakończył się w 1784 r., kiedy to szkoła przekształcona została w Gimnazjum Państwowe (Cesarskie⁸). Połowę uczniów stanowili wtedy synowie szlachty, a pozostali pochodzili z rodzin kupieckich, rzemieślniczych, rzadziej chłopskich. Prawie wszyscy byli wyznania rzymskokatolickiego, a jedynie jednostki grekokatolickiego. Wyznawcy religii mojżeszowej pojawili się dopiero po 1790 r.

Wzrost liczby uczniów ułatwił prefektowi Gimnazjum ks. Gaburkowi w 1828 r. przekonać władze o konieczności przeprowadzenia remontu połączonego z rozbudową szkoły. Aby prace murarskie nie przeszkadzały w prowadzeniu zajęć, na kilka miesięcy przeniesiono Gimnazjum do budynku przy ul. Karpińskiego 1, a kancelarię, bibliotekę i archiwum do opustoszałej kaplicy. Z końcem roku szkolnego, po zakończeniu prac remontowo-budowlanych, szkoła powiększyła się o lewe skrzydło od ul. Mościckiego. Na kilka lat poprawiły się warunki lokalowe. Jednak w roku szkolnym 1830/31 w jednej z sal zawalił się sufit, a to spowodowało kolejny remont w trakcie roku szkolnego.

23 V 1838 r. arcybiskup lwowski Franciszek Pisztek (Pisztek), w obecności starosty Kazimierza Milbachera, lokalnych dostojników oraz wszystkich nauczycieli i uczniów, odsłonił przed budynkiem szkolnym pomnik cesarza Franciszka I. Od tej pory dostojnicy austriaccy, którzy przybywali do Stanisławowa zawsze kroki swoje kierowali w kierunku szkoły⁹.

W latach 1784-1819/20 stanisławowskie Gimnazjum miało pięć klas (nie licząc przygotowawczej). Klasy od pierwszej do trzeciej nazywano gramatykalnymi dlatego, że priorytetem była w nich nauka języka łacińskiego, który traktowano jako podstawę innych przedmiotów. Klasy czwartą i piątą określano humanioralnymi, gdyż na zajęciach czytano autorów klasycznych i zaznajamiano się z kulturą klasyczną. W tym okresie naukę w klasach pierwszych podjęło łącznie 2392 uczniów, a ukończyło klasę piątą 1430. Sprawność kształcenia, czyli stosunek liczby tych, którzy rozpoczęli szkołę do liczby tych, którzy ją ukończyli, wynosiła 59,78%.

Na mocy rozporządzenia z 10 X 1819 r. powiększono Gimnazjum do sześcioklasowego, dodając jedną klasę gramatykalną. Tak zorganizowana placówka przetrwała do roku szkolnego 1849/50¹⁰. Od roku szkolnego 1820/21 do 1850/51 naukę w klasie pierwszej podjęło 2234 uczniów, a ukończyło klasę szóstą 1131¹¹. Sprawność kształcenia wynosiła 50,63%¹².

⁷ *Ibidem*, s. 22, 58.

⁸ Po przekształceniu Austrii w Austro-Węgry w 1867 r. - w Gimnazjum Cesarsko-Królewskie.

⁹ *Księga Pamiątkowa...*, s. 33, 58, 73.

¹⁰ T. Dąbrowski, *Historia gimnazjum w Stanisławowie*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum (dalej: Spr. Dyr. Gimn.) w Stanisławowie za r. szk. 1878*, Stanisławów 1878, s. 3-4.

¹¹ W roku szk. 1850/51 policzono klasę siódmą (nie szóstą), gdyż na niej kończyła się edukacja.

¹² Obliczenia autora na podstawie informacji statystycznych w *Księdze pamiątkowej...*

Gimnazjum podlegało dyrektorowi, którym był starosta powiatowy. W administracyjnym zarządzaniu placówką pomagał mu wicedyrektor (wicestarosta), a za czynności dydaktyczne odpowiadał prefekt. W latach 1784-1848 dyrektorami byli: Ksawery Milbacher, Maciej Ertl, Franciszek Baumgarten, Józef Baum v. Apfelshofen, Jan z Dąbrowy Orlewski, Maksymilian Langenmantel, Antoni Łuzan, Alojzy Stuterheim, Fryderyk Dargun, Jan Henig, Franciszek Krater, Kazimierz Milbacher, Franciszek Lorenz, Wilhelm Krieg i Ferstenburg¹³. Wicedyrektorami byli m.in. Martinides, Stieber, Pietrusiński, Hoch i ks. Maramorosz¹⁴.

Pod wpływem Wiosny Ludów w państwie austriackim zaszły zmiany w kilku dziedzinach życia, w tym także w oświacie. W 1850 r. sześciolatek gimnazja połączono z dwuletnimi kursami filozoficznymi, tworząc gimnazja ośmiolatek kończące się maturą (zwane wyższymi¹⁵). W Stanisławowie w roku szkolnym 1850/51 zorganizowano klasę siódmą, a w następnym – ósmą. W 1852 r. przed wakacjami odbył się po raz pierwszy pisemny egzamin dojrzałości, a w dniach 17-23 IX egzamin ustny pod przewodnictwem radcy szkolnego i inspektora gimnazjalnego Edwarda Linzbachera.

Pod Wiosną Ludów starosta utracił władzę nad Gimnazjum, a dotychczasowy prefekt stał się dyrektorem. Był pierwszym i bezpośrednim przełożonym wszystkich pracowników i odpowiadał za *prowadzenie zakładu w kierunku naukowym i dydaktycznym*. Dyrektora mianował do 1875 r. Minister Wyznań i Oświaty, a później Cesarz¹⁶. W okresach przejściowych od zwolnienia się stanowiska dyrektora do wyboru jego następcy zakładem kierował zastępca dyrektora, zwany też kierownikiem lub prowizorycznym dyrektorem¹⁷. Stanowisko dyrektora piastowali kolejno: Jan Piątkowski (IX 1855-VI 1858), Jan Kruszyński (VI 1858-4 XI 1871), Marcei Malinowski (4 XI 1871-26 III 1878), Jan Kerekjarto (21 XII 1878-3 I 1898), Franciszek Terlikowski (1 IX 1898-VIII 1905) i Michał Jezienicki (17 II 1906-31 VIII 1925). W okresach przejściowych kierownikami byli: Jan Piątkowski (17 IX 1850-VIII 1855), Józef Bodyński (26 III-21 XII 1878), Paweł Świdorski (I-VIII 1898) i Teofil Erben (29 IX 1905-17 II 1906)¹⁸.

Wydarzenia rewolucyjne 1848 i 1849 r. sprawiły, że dużej wagi nabrała sprawa języka wykładowego, języków nauczanych jako przedmioty obowiązkowe lub nadobowiązkowe oraz języka, w którym prowadzone były lekcje religii. W 1849 r. w Gimnazjum w Stanisławowie, podobnie jak w całej Galicji

¹³ T. Dąbrowski, *Historia gimnazjum...*, s. 4.

¹⁴ *Księga Pamiątkowa...*, s. 33.

¹⁵ Od 1850 r. gimnazja dzieliły się na wyższe – ośmioklasowe i niższe – czteroklasowe.

¹⁶ *Przepisy szkolne dla szkół średnich w Galicji. Wydane na mocy rozp. m. w. i o. z 9 XII 1897 l. 28.648 przez radę szk. kr. rozp. z 3 stycznia 1898, l. 31.067, /w:/ Ustawy i rozporządzenia obowiązujące w galicyjskich szkołach średnich*, zest. H. Kopja, profesor c.k. II gimn. we Lwowie, Lwów 1900, s. 115.

¹⁷ Zastępcę dyrektora (kierownika) powoływała na stanowisko na mocy prowizorycznej decyzji Rada Szkolna Krajowa. Zdarzało się, że później zatwierdzał go Minister Wyznań i Oświaty.

¹⁸ T. Ochenduszeko, *Leksykon kadry kierowniczej gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii*, Rzeszów 2015, s. 15, 30, 47, 51-52, 65, 85, 148-149.

Wschodniej, wprowadzono język ruski (ukraiński) jako przedmiot obowiązkowy. Jednak już w 1852 r. rozporządzenie to okazało się trudne do wykonania z tego powodu, że był to język słabo wówczas rozwinięty zarówno w literaturze jak i w gramatyce, a ponadto słabą jego znajomością wykazywało się wielu uczniów. Dlatego w 1854 r. władze szkolne zdecydowały, że młodzież może wybierać, czy chce mieć jako przedmiot obowiązkowy polski czy ruski. W roku 1867 język polski stał się obowiązkowym dla wszystkich uczniów, a ruski nadobowiązkowym. Po uzyskaniu przez Galicję autonomii w 1869 r. język polski stał się językiem wykładowym na wszystkich przedmiotach.

W początkowym okresie przemian na krótko poprawiły się warunki lokalowe zakładu. W 1853 r. wyprowadziła się z gmachu Szkoła Normalna, a w 1860 r. Urząd Podatkowy. Jednak po pożarze Stanisławowa w 1868 r.¹⁹ do budynku gimnazjalnego dokwaterowano Urząd Pocztowy, a później Urząd Katastralny. W 1878 r. gmach liczył 47 sal. Gimnazjum zajmowało tylko 19, Starostwo 13, Urząd Katastralny 4, a starosta 11. Ciasnota spowodowała, że od 1877 r. dwie klasy umieszczono w budynku Szkoły Realnej. W 1881 r. z zabudowań gimnazjalnych wyprowadziło się Starostwo. Dzięki temu w budynku zamieszkał dyrektor (Jan Kerekjarto) i powróciła jedna klasa z gmachu Szkoły Realnej. W 1890 r. zbudowano w oficynach Gimnazjum sale do nauki gimnastyki, którą jako przedmiot wprowadzono rok później. Trudności lokalowe powiększyły się w latach dziewięćdziesiątych z powodu tworzenia klas paralelnych. W latach 1895-1910 dla Gimnazjum wynajęto obok stojący budynek piętrowy, w którym ulokowano klasy nadliczbowe²⁰.

W ośmioklasowym Gimnazjum liczba uczniów wykazywała przez wiele lat tendencję wzrostową. W roku szkolnym 1851/52 r. było 312 chłopców, w roku 1859/60 ich liczba przekroczyła 400, później nastąpił minimalny spadek, a od połowy lat sześćdziesiątych znowu wzrost. W roku 1880/81 w murach szkoły uczyło się już ponad 500 młodzieży, w roku 1901/02 ponad 600, w roku 1903/04 ponad 700, w kolejnym roku już ponad 900, w 1905/06 ponad tysiąc, rok później ponad 1100. Zajęcia dydaktyczne w roku 1905/06 prowadziło 38 pedagogów. Powstanie Gimnazjum Ruskiego, a później odłączenie się II Gimnazjum z polskim językiem wykładowym spowodowało, że w roku 1907/08 nastąpił spadek uczniów do 770, a w latach poprzedzających I wojnę ich liczba ustabilizowała się na poziomie około 600.

Ten szybki wzrost wymuszał tworzenie klas równoległych. Pierwsza klasa paralelna powstała w roku szkolnym 1857/58. Później do roku 1876/77 liczba oddziałów wahała się od 8 do 10. W roku 1877/78 wszystkich oddziałów było 12, rok później – 13, w kolejnym – 14, w roku 1895/96 – 15, po kilku latach wahań w roku 1902/03 odnotowano 16 oddziałów, w następnym – 18, w roku

¹⁹ W dniu 28 IX 1868 r. wielki pożar zniszczył wschodnią i środkową część miasta; spłonęło łącznie 260 budynków.

²⁰ *Księga Pamiątkowa...*, s. 58-59.

1904/05 – 19, rok po nim już 22, a w szczytowym 1906/07 – 26. Później liczba oddziałów spadła i ustabilizowała się na poziomie 18-19²¹.

Warunkiem niezbędnym do rozwiązania trudności lokalowych oraz problemu nadmiaru uczniów i zespołów klasowych było utworzenie z oddziałów równoległych oddzielnych zakładów. W roku szkolnym 1905/06 powstało mające początkowo jedną klasę Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, a w roku szkolnym 1907/08 od macierzystej placówki odłączyła się ośmioklasowa Filia, przekształcając się w II Gimnazjum.

Stanisławów był miastem trzech narodowości: Polaków, Rusinów i Żydów. Podobnie było w powiecie stanisławowskim, w którym odsetek Ukraińców był trochę większy niż w samym mieście. Z uwagi na to, że rubryki spisowe nie uwzględniały języka jidysz, po nastaniu autonomii Żydzi najczęściej podawali jako język domowy – polski. Z tego względu statystyka opierająca się na języku nie daje pełnego obrazu kwestii narodowościowej. Mimo to warto ją przytoczyć. Przykładowo w 1900 r. Polacy stanowili 44,63% ludności powiatu stanisławowskiego, Rusini – 50,22%, Niemcy – 4,58%, a pozostałe narodowości – 0,57%. W Gimnazjum w latach 1850 – 1855 Polacy stanowili 48,42%, Rusini 46,97, a Żydzi 4,61% (wtedy istniała jeszcze odpowiednia rubryka). Natomiast w latach 1876 – 1914 Polaków było 74,40%, Rusinów – 24,47%, Niemców – 1,08%, a Czechów – 0,05%. Odsetek Polaków systematycznie wzrastał od 60,67% w roku szkolnym 1875/76 do 86,64% w roku 1913/14. Natomiast odsetek ludności ruskiej malał z 39,14% w roku szkolnym 1875/76 do 13,00% w roku 1913/14.

W powiecie stanisławowskim w 1910 r. ludność rzymskokatolicka stanowiła 21,87%, grekokatolicka – 52,85%, izraelicka – 23,88%, a pozostali 1,40%. W Gimnazjum w latach 1851/52 – 1917/18 rzymskokatolików było 42,61%, grekokatolików – 33,97%, wyznawców religii mojżeszowej – 22,96%, a pozostałych – 0,56%. Średnia arytmetyczna nie daje solidnego obrazu, gdyż odsetek uczniów poszczególnych wyznań ulegał dużym zmianom. Rzymskokatolicy stanowili większość w latach: 1851/52 – 1852/53, 1867/68 – 1868/69, 1871/72 – 1899/1900, 1901/02 i 1915/16 – 1917/18 (większość bezwzględna w latach: 1868/69, 1871/72 i 1915/16), grekokatolicy w latach: 1853/54 – 1866/67 i 1869/70 – 1870/71 (bezwzględna większość w latach 1854/55 – 1864/65), a wyznawcy religii mojżeszowej dominowali w latach 1900/01 i 1902/03 – 1913/14. Ci ostatni zanotowali największą dynamikę wzrostu: od 4,81% w roku szkolnym 1851/52 do 46,61% w roku 1906/07, później nastąpił nieznaczny spadek.

Egzamin dojrzałości w latach 1852-60 zdało z wynikiem pozytywnym 149 uczniów, w latach 1861-70 – 248, w okresie 1871-80 – 239, w przedziale czasowym 1881-90 – 193, w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku – 230, a w pierwszym XX stulecia – 308, w latach 1911-14 – 236. W latach 1915 i 1917 zakład był nieczynny, a w 1916 i 1918 maturę zdało 32 uczniów. Łącznie w latach 1852 – 1918

²¹ Charakterystyka autora dokonana w oparciu o analizę: sprawozdań Dyr. Gimn. (później I Gimn.) w Stanisławowie, sprawozdań Rady Szkolnej Krajowej i Księgi Pamiątkowej.

uzyskaniem umownego wówczas statusu inteligenta w stanisławowskim Gimnazjum mogło poszczycić się 1635 osób²².

Pierwsze dziewczęta Sylwia Kohnówna i Artel Krieglówna zdały maturę jako eksternistki w 1910 r. Do wybuchu I wojny liczba absolwentek wzrosła do sześciu²³.

Wkrótce po wybuchu I wojny światowej do Stanisławowa weszły wojska rosyjskie. 9 X 1914 r. okupanci nakazali przerwać naukę, a zakład opieczętowali, pozostawiając dyrektorowi Michałowi Jezienickiemu jedynie kancelarię. W lutym 1915 r. armia austriacka odzyskała miasto, ale na krótko. Druga okupacja rosyjska trwała do czerwca 1915 r. Pobyt Rosjan nie spowodował strat materialnych. Większość młodzieży nie uczęszczała na lekcje. Część ewakuowała się z rodzinami do Galicji Zachodniej, Czech lub innych krajów monarchii. Niektórzy z nich uczyli się na doraźnie zorganizowanych kursach naukowych. W roku szkolnym 1915/16 gimnazjaliści nadrobili straty, gdyż funkcjonowały tzw. klasy skombinowane, w których w ciągu jednego roku przerobiono podstawy materiału przewidzianego na dwa lata. W kolejnym roku szkolnym zajęć znowu nie było, gdyż Rosjanie po raz trzeci okupowali Stanisławów (od 11 VIII 1916 do 24 VII 1917). Z powodu wyjazdu dyrektora Jezienickiego zakład pozostał bez opieki. Front przebiegał w pobliżu miasta, skutkiem czego wiele budynków uległo uszkodzeniu. Podczas walk o miasto 8 II 1917 r. prawe skrzydło szkoły zostało zniszczone pociskiem niemieckiej artylerii (lub granatem). Poważnym zniszczeniem uległa także sala gimnastyczna²⁴. Uszkodzenie naprawiono dopiero w 1923 r. W roku szkolnym 1917/18 budynek I Gimnazjum zajęło wojsko niemieckie, a zajęcia odbywały się w gmachu II Gimnazjum. Liczba młodzieży w nich uczestniczących spadła do 293²⁵. Był to rok niespokojny, gdyż zarówno ludność polska jak i ukraińska przygotowywała się do przejścia miasta w chwili klęski państw centralnych.

Ponad dwieście lat po Gimnazjum powstała w Stanisławowie Szkoła Realna. Była ona ósmym tego typu zakładem założonym w Galicji po szkołach realnych we Lwowie (1817), Brodach (1853), Śniatynie (1859), Tarnopolu (1859), Jarosławiu (1869), Krakowie (1871) i Stryju (1873)²⁶. Powstała na mocy dekretu wydane go 8 V 1874 r. przez cesarza Franciszka Józefa I, który zezwolił na przekształcenie funkcjonującej już od pewnego czasu trzyklasowej Miejskiej Szkoły Realnej w zakład państwowy, a następnie stopniowe powiększenie go do siedmioklaso-

²² Obliczenia autora na podstawie materiałów zawartych w sprawozdaniach Dyr. Gimn. w Stanisławowie, sprawozdaniach Rady Szkolnej Krajowej i w Księdze Pamiątkowej.

²³ *Spr. Dyr. I Gimn. w Stanisławowie za r. szk. 1909/10*, Stanisławów 1910, s. 100; *za r. szk. 1911/12*, Stanisławów 1912, s. 110.

²⁴ Zachowały się dwie relacje. *Księga Pamiątkowa...*, s. 59, *Spr. Dyr. I Gimn. a Stanisławowie za r. szk. 1920/21*, Stanisławów 1921, s. 4-5.

²⁵ *Księga Pamiątkowa...*, s. 93.

²⁶ Bierzemy pod uwagę datę rozpoczęcia pracy przez szkołę, a nie datę dekretu ją powołującego.

wej Państwowej (Cesarsko-Królewskiej) Szkoły Realnej²⁷. W roku szkolnym 1874/75 otworzono cztery klasy niższe, w roku 1875/76 – klasę piątą, w kolejnym – szóstą. Po czterech latach od cesarskiego rozporządzenia Szkoła stała się zakładem kompletnym, tj. siedmioklasowym²⁸, a jej dyrektor Edward Hückel upoważniony został do przeprowadzenia w dniach 7 i 8 lipca 1878 r. pierwszego egzaminu dojrzałości.

Od momentu przekształcenia szkoły z miejskiej w państwową do końca roku szkolnego 1878/79 jej dyrektorem był zasłużony botanik, autor cenionych prac z zakresu botaniki i pedagogiki, posiadacz cennych zbiorów przyrodniczych Edward Hückel²⁹. Po przeniesieniu na dyrektora nowo powstałego IV Gimnazjum we Lwowie jego dotychczasowe stanowisko przejął matematyk Józef Czackowski (1879/80 – 1898/99). Na początku września 1899 r. funkcję dyrektora objął kolejny matematyk Franciszek Nowosielski i pełnił je do zakończenia I wojny światowej. W wolnej Polsce jego następcą został Julian Latkowski.

Kadra nauczająca liczyła w roku szkolnym 1877/78 – 14 członków (dyrektor, 3 profesorów, 7 nauczycieli, 1 zastępca nauczyciela i 2 zastępców katechety). Później nastąpił systematyczny jej wzrost do 25 pracowników dydaktycznych w latach 1910/11 i 1911/12.

W roku 1877/78 do Szkoły Realnej w Stanisławowie uczęszczało 196 uczniów. Najmniejszą liczbę chłopców – 163 odnotowano na początku roku 1881/82. Później nastąpił wzrost. Granica 200 zapisanych została przekroczona we wrześniu 1889 r., granica 300 – we wrześniu 1896 r., 400 – dwa lata później, po kolejnych dwóch latach granica 500. Rekord został ustanowiony we wrześniu 1903 r. – 580 uczniów. Od roku 1911/12 dostrzec można istoty spadek. Ruchy migracyjne na początku I wojny światowej spowodowały zmniejszenie liczby słuchaczy o około 40%. Na początku drugiego półrocza roku 1915/16 było ich 272.

Stanisławowska placówka była szkołą męską. Dziewczęta mogły być jedynie prywatystkami i eksternistkami. Pierwszą prywatystką – Marię Bogdanowiczównę dopuszczono do egzaminu wstępnego do klasy trzeciej w lutym 1880 r. na podstawie zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej. Była ona pierwszą prywatystką szkół realnych w całej Galicji³⁰.

Przez długi czas liczba zespołów była równa liczbie klas. Wyjątkowo w latach 1879/80 i 1889/90 zorganizowano dwie klasy pierwsze, a to spowodowało, że liczba zespołów powiększyła się do ośmiu. Systematyczny wzrost liczby zespołów nastąpił począwszy od roku szkolnego 1895/96, w którym było ich osiem. W kolejnym roku przybył jeden zespół, w roku 1898/99 było ich 10, w następnym – 11, w kolejnym – 12, a w roku 1901/02 – 13. Po siedmiu latach stabilizacji w roku 1908/09 liczba zespołów wzrosła do 14. Na tym poziomie

²⁷ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1877* (dalej: *Szematyzm... r.*), Lwów 1877, s. 391.

²⁸ Od roku szkolnego 1872/73 szkoły realne dzieliły się na wyższe – siedmioklasowe i niższe – czteroklasowe (wcześniej niższe miały trzy klasy, a wyższe – sześć.)

²⁹ T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...s.* 40.

³⁰ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższej Szkoły Realnej* (dalej: *Spr. Dyr. Szk. Realnej*) w Stanisławowie za r. szk. 1880, Tarnopol 1880, s. 42.

utrzymała się przez cztery lata³¹. Z prawnego i organizacyjnego punktu widzenia był to argument pozwalający na wyodrębnienie oddziałów równoległych z oddzielnym kierownictwem, a nawet filii, by na jej bazie zorganizować w niedługim czasie oddzielny zakład. Jednak w roku 1912/13 szkoła zmniejszyła się o jeden oddział, a gdy wybuchła I wojna światowa pomysł powołania nowej placówki musiał zejść na dalszy plan.

W latach 1877/78-1913/14 do kolejnych klas pierwszych Wyższej Szkoły Realnej w Stanisławowie przyjęto około 2650 uczniów. Najmniej pierwszoklasistów, bo 32 było we wrześniu 1887 r., a najwięcej 128 – we wrześniu 1903 r. We wspomnianym okresie w terminie letnim egzamin dojrzałości zdało około 570 abiturientów, najmniej w roku 1884/85 – 4, a najwięcej w roku 1909/10 – 37. W terminach dodatkowych, tj. w jesiennym i zimowym maturę zdało jeszcze około 100 abiturientów. Można domniemywać, że około 20 abiturientów zdało poprawkowy egzamin dojrzałości w innych szkołach realnych³².

Rodzice większości młodzieży mieszkali w Stanisławowie. Uczniowie miejscowi w latach 1885/86 – 1913/14 stanowili średnio 68,97% ogółu. Najwięcej było ich w roku szkolnym 1906/07 – 76,86%, a najmniej w roku 1893/94 – 57,14%. Specyficzna sytuacja w latach I wojny światowej spowodowała, że odsetek chłopców zamieszkałych w Stanisławowie wzrósł do 84,63%. Trzy czwarte spośród uczniów spoza miasta, pochodzących z powiatu stanisławowskiego lub z innych powiatów, mieszkała na stacjach, a jedna czwarta w internatach, najwięcej w Bursie Polskiej im. J. I. Kraszewskiego³³.

W stanisławowskiej Szkole Realnej, podobnie jak w Gimnazjum, dominowały trzy nacje: Polacy, Rusini i Żydzi. Z uwagi na to, że w corocznie sporządzanych spisach nie było rubryki język żydowski, młodzież izraelska najczęściej deklarowała, że posługuje się językiem polskim. Pomimo że dane statystyczne dotyczące języka nie dają pełnego obrazu struktury narodowościowej młodzieży, warto je przytoczyć. W latach 1877/78 – 1917/18 językiem polskim posługiwało się średnio – 85,51% młodzieży, ruskim – 10,59%, niemieckim – 3,43%, czeskim – 0,35%, a innymi językami 0,12%. Najwięcej młodzieży polskojęzycznej było w roku szkolnym 1903/04 – 91,53%, uczniów posługujących się językiem ruskim (ukraińskim) w roku szkolnym 1885/86 – 15,34%, natomiast język niemiecki jako domowy najczęściej chłopców deklarowało w roku 1877/78 – 7,45%.

Lepszy obraz struktury narodowościowo-religijnej poznajemy na podstawie corocznych informacji dotyczących wyznania. W latach 1877/78 – 1917/18 młodzież rzymskokatolicka stanowiła średnio 57,91% ogółu, grekokatolicka – 11,61%, wyznania mojżeszowego – 26,92%, ewangelickiego – 2,42%, a pozostali

³¹ Informacje na podstawie analizy danych statystycznych zawartych w kolejnych rocznikach sprawozdań Szk. Realnej w Stanisławowie.

³² Informacje na podstawie analizy danych statystycznych zawartych w sprawozdaniach Szk. Realnej w Stanisławowie za lata 1877/78 – 1913/14.

³³ T. Ochendusko, *Bursy dla młodzieży szkół średnich i ich organizatorzy w Galicji w okresie autonomii (1869-1918)*, Rzeszów 2011, s. 60-61. *Spraw. Dyr. Szk. Realnej w Stanisławowie za r. szk. 1913*, Stanisławów 1913, s. 62-63.

0,14%³⁴. Najwięcej rzymskokatolików odnotowano w roku szkolnym 1892/93 – 70,33%, grekokatolików w roku 1885/86 – 15,44%, a wyznawców religii mojżeszowej w roku 1905/06 – 40%. Największe wahania popularności Szkoły Realnej dostrzec można u izraelskich mieszkańców Stanisławowa³⁵.

Podobnie jak w Gimnazjum w roku szkolnym 1914/15 nie odbywały się lekcje, gdyż budynek Szkoły Realnej zamieniony został na szpital, najpierw austriacki a później rosyjski. Część młodzieży ewakuowała się wraz ze swoimi rodzinami. Kilku profesorów i kilkudziesięciu uczniów powołanych zostało do wojska lub wstąpiło do legionów. W roku 1915/16 dzięki zorganizowaniu klas skombinowanych młodzież zaliczyła dwa lata nauki³⁶. Nauka nie mogła być prowadzona we własnym budynku, gdyż ten został poważnie zniszczony zarówno od wewnątrz jak i od zewnątrz. Dlatego zaadoptowano doraźnie gmach przy ul. Paderewskiego 26³⁷. W roku szkolnym 1916/17 zajęcia nie odbywały się z powodu okupacji rosyjskiej. W roku 1917/18 wznowiono je, ale uczestniczyła w nich znacznie mniejsza niż przed okupacją liczba uczniów.

Po długich zabiegach dyrektora szkoła odzyskała własny lokal w 1918 r. Jednak wszystkie sale z wyjątkiem pracowni przyrodniczej i fizycznej były w ruinie, a biblioteka szkolna została zdekompletowana³⁸. Praca w wolnej Polsce rozpoczynała się w bardzo trudnych warunkach.

Na mocy rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 19 III 1920 r. Szkoła Realna przekształcona została stopniowo w ciągu sześciu lat na III Gimnazjum o profilu matematyczno-przyrodniczym³⁹.

Gimnazjum w Stanisławowie (od 1905 r. nazywane – I Gimnazjum) było szkołą dla chłopców wszystkich narodowości i nacji. Jak już wspomniano od 1869 r. zajęcia w nim odbywały się w języku polskim. Od wprowadzenia autonomii do końca XIX wieku uczniowie posługujący się w domu językiem ruskim (ukraińskim) stanowili średnio jedną trzecią. Na początku XX stulecia ukraińska ludność miasta, idąc za przykładem rodaków z Przemyśla, Kołomyi i Tarnopola zaczęła domagać się założenia oddzielnego gimnazjum, w którym nauczano by wszystkich przedmiotów w języku ruskim. Propozycję taką zgłosili posłowie ukraińscy w Sejmie Krajowym, ale 29 X 1903 r. stanowiący większość deputowani polscy ją odrzucili. Jednak po kilkunastu miesiącach politycy polscy, dążąc do polepszenia relacji z ukraińskimi, zmienili taktykę i wycofali sprzeciw. Władze autonomiczne wystosowały za pośrednictwem ministra Wyznań i Oświaty wniosek do Cesarza, a ten go uwzględnił. 31 VII 1905 r. Franciszek Józef I wydał dekret powołujący trzecią państwową szkołę średnią w Stanisławowie – Gimna-

³⁴ Zdecydowana większość rzymsko-katolików to Polacy, prawie wszyscy grekokatolicy to Rusini, zdecydowana większość wyznawców religii mojżeszowej to Żydzi, a ewangelików to Niemcy.

³⁵ Informacje na podstawie analizy danych statystycznych zawartych w sprawozdaniach Szk. Realnej w Stanisławowie za lata 1877/78 – 1917/18.

³⁶ *Spr. Dyr. Szk. Realnej w Stanisławowie za r. szk. 1914/15 i 1915/16*, Stanisławów 1916, s. 5-10.

³⁷ Nazewnictwo ulic z okresu międzywojennego.

³⁸ *Spr. Dyr. III Gimn. w Stanisławowie za r. szk. 1930/31* Stanisławów 1931, s. 7.

³⁹ *Ibidem*, s. 8.

zjum z ruskim językiem nauczania. Zgodnie z obowiązującą procedurą wolę monarchy uwzględniły w swoich rozporządzeniach najpierw Minister Wyznań i Oświaty (2 VIII 1905 r.), a później Rada Szkolna Krajowa (15 VIII 1905 r.), informując mieszkańców Stanisławowa, że nowy zakład powstanie z początkiem najbliższego roku szkolnego⁴⁰.

Nowo utworzona placówka była piątą państwową szkołą średnią w Galicji, w której prowadzono lekcje w języku ukraińskim po gimnazjach: I we Lwowie (zwanym Akademickim), Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu⁴¹.

W pierwszych dniach września 1905 r. odbył się egzamin wstępny dla uczniów, którzy wyrazili chęć uczęszczania do Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym oraz egzamin uzupełniający z języka ukraińskiego dla uczniów przyjętych przed wakacjami do I Gimnazjum (z polskim językiem nauczania), którzy zdecydowali się na podjęcie nauki w Gimnazjum Ruskim. 5 września dyrektor nowej placówki Mikołaj Sabat i trzech zatrudnionych w niej nauczycieli spotkali się z uczniami klasy pierwszej, zapoznali ich z wymaganiami szkoły i zachęcili do pilnej nauki. Dzień później rozpoczęły się lekcje⁴².

Zgodnie z przyjętym planem w roku szkolnym 1905/06 powstała klasa pierwsza. W następnych latach tworzone klasy kolejne, a to spowodowało, że w roku 1912/13 Gimnazjum stało się zakładem kompletnym, tj. ośmioklasowym i mogła się w nim odbyć pierwsza matura. Z powodu dużej liczby uczniów od początku konieczne stało się dzielenie klas na oddziały. W pierwszym roku było 3 oddziały, w następnym – 6, w kolejnym – 8, w roku 1908/09 – 10, rok później – 11, w roku następnym – 13, a w roku 1911/12 także 13, a w następnym, po skompletowaniu zakładu do ośmiu klas – 14⁴³. Szybko wzrastała także liczba uczniów. W roku otwarcia placówki było ich 135, w następnym – 253, w kolejnym – 265, w roku 1908/09 – 311, rok później – 336, w roku następnym – 337, w roku 1911/12 – 369, a po skompletowaniu ośmiu klas – 376. Liczba pedagogów w ciągu ośmiu lat wzrosła z 4 do 28. Dyrektorem placówki od jej założenia do połowy lat dwudziestych XX wieku był związany z miastem absolwent najstarszej stanisławowskiej szkoły średniej Mikołaj Sabat.

⁴⁰ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k.Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym (dalej: Spr. Dyr. Gimn. z rus. j. wykł.) w Stanisławie za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 54.*

⁴¹ W Gimnazjum Akademickim we Lwowie prowadzono zajęcia ze wszystkich przedmiotów po ukraińsku od roku szk. 1873/74. Od roku szk. 1889/90 wykładano po ukraińsku w kolejno powstających klasach ruskich przy Gimn. w Przemyślu, a od roku 1895/96 w założonym po ich usamodzielnieniu się Gimn. z ruskim jęz. Wykładowym w Przemyślu. W latach 1892/93-1898/99 wprowadzono język ukraiński w tworzonych sukcesywnie klasach ruskich przy Gimn. w Kołomyi, a po ich przekształceniu w samodzielny zakład w roku 1899/1900 w Gimn. z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi. Podobnie proces ten przebiegał w powstających w latach 1898/99-1905/06 kolejnych klasach ruskich przy gimnazjum w Tarnopolu, które także przekształciły się w samodzielny ośmioklasowy zakład.

⁴² *Spr. Dyr. Gimn. z rus. j. wykł. w Stanisławie za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 55.*

⁴³ *Ibidem*, s. 55.

Gimnazjum Ruskie jako druga tego typu placówka w mieście początkowo nazywane było „Cesarsko-Królewskim II Gimnazjum w Stanisławowie”. Potwierdziła to Rada Szkolna Krajowa rozporządzeniem z 13 XI 1905 r. Nazwa ta znalazła się na pieczęciach szkoły i używana była w oficjalnych dokumentach do końca 1905 r. Pod koniec 1905 r. realnego kształtu nabrały plany utworzenia w Stanisławowie drugiego gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Uwzględniając zmianę sytuacji, 29 XI 1905 r. Minister Wyznań i Oświaty wydał dekret zmieniający nazwę szkoły na – C.k. Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie. Decyzję tę Rada Szkolna Krajowa przekazała dyrekcji 20 XII 1905 r., informując, że tylko tej nazwy wolno używać w oficjalnych dokumentach⁴⁴. W języku potocznym obie nazwy używane były przez pewien czas zamiennie.

Zakład nie posiadał własnego budynku. W roku szkolnym 1905/06 dwa oddziały klasy pierwszej, kancelaria i sala konferencyjna mieściły się w wynajętej parterowej kamienicy przy ul. Sobieskiego 30, natomiast trzeci oddział w pomieszczeniach filialnych budynku I Gimnazjum. Rok później przy ul. Sobieskiego umieszczono pięć oddziałów, zaś jeden oddział, kancelarię i salę konferencyjną w budynku Banku Związkowego przy tej samej ulicy. Druga część wspomnianej realności przeznaczona była na restaurację, organizację wesel i świąt żydowskich. W roku szkolnym 1907/08 warunki lokalowe nie uległy poprawie. Klasy pierwsze i drugie, kancelaria i sala konferencyjna ulokowane były w tych samych budynkach. Natomiast dla dwóch oddziałów klasy trzeciej wynajęto trzeci lokal przy ul. Gołuchowskiego 4.

Początkiem maja 1908 r. placówka przeniosła się do dwupiętowej kamienicy przy ul. Lipowej 44, którą rząd wynajął na jej potrzeby. Rozwiązało to problemy lokalowe na krótki czas. Co roku przybywały kolejne klasy i oddziały. Chcąc je pomieścić, od początku roku szkolnego wynajęto zbudowaną na potrzeby szkoły dwupiętrową kamienicę. Oba budynki znajdowały się na tej samej parceli i posiadały wspólne podwórze. W tym drugim znajdowało się pięć sal lekcyjnych i sala gimnastyczna. Odpowiadały one ówczesnym wymogom higieny i pracy umysłowej. Starszy budynek – zwany głównym tylko częściowo spełniał wymagania dydaktyczne. Posiadał wprawdzie jasne i wysokie pokoje, ale zamiast korytarzy miał przedpokoje, galerie i balkony⁴⁵.

W latach 1905/06-1913/14 do klas pierwszych przyjęto łącznie 834 uczniów, najwięcej w roku 1906/07 – 147 chłopców, a najmniej w roku 1911/12 – 63. Początkowo tworzone były trzy klasy pierwsze, a od roku 1908/09, z powodu spadku liczby kandydatów spełniających wymagania egzaminu wstępnego – dwie. Klasę ósmą w latach 1912/13 i 1913/14 ukończyło łącznie 62 uczniów, a egzamin dojrzałości zdało 60.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 55-56.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 56-57.

Językiem ruskim jako domowym posługiwało się 94,95% uczęszczających, a polskim 4,46%. Wyznanie grekokatolickie deklarowało 98% chłopców, mojżeszowe – 1,54%, a ewangelickie – 0,46%, rzymskokatolików nie było⁴⁶.

Zaledwie 12,6% uczniów mieszkało w Stanisławowie u rodziców lub opiekunów, 30% mieszkało w powiecie stanisławowskim poza jego stolicą, a pozostali w innych powiatach galicyjskich. Chłopców spoza miasta, którzy codziennie chodzili do szkoły pieszo, było tylko 1-2%. Około 85% mieszkało w bursach i na stacjach. Najwięcej w Bursie Włociańskiej (Selańskiej) i Bursie Filii Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego im. Mariana Szaszkiewicza. Szacować można, że spośród przyjezdnych 60% mieszkało w internatach, a pozostali na stacjach. Niektóre stacje, zwykle te położone dalej od centrum miasta nie spełniały ówczesnych warunków higienicznych⁴⁷.

Najmłodszą państwową szkołą średnią było II Gimnazjum w Stanisławowie z polskim językiem wykładowym. Powstało na skutek przepełnienia I Gimnazjum. Już w roku szkolnym 1902/03 najstarsza stanisławowska szkoła średnia liczyła 8 klas głównych i 8 równoległych. Rok później oddziałów równoległych było 10, w kolejnym roku – 11, w roku 1905/06 – 14. Argumentem przemawiającym za powstrzymaniem się od tworzenia nowej jednostki oświatowej był duży odsiew uczniów. Klas pierwszych było 3-4, a klas najwyższych tylko po jednej. Dopiero, gdy po zakończeniu roku szkolnego 1905/06 wiadomo było, że w kolejnym wszystkie klasy będą co najmniej podwójne, Rada Szkolna Krajowa zdecydowała się wyodrębnić przy I Gimnazjum Filię⁴⁸.

Drugim argumentem przemawiającym za tworzeniem nowej szkoły było przepełnienie budynku. W roku szkolnym 1903/04 3 oddziały uczyły się w wynajętym budynku prywatnym, w następnym roku – 4, a w kolejnym – 7. Po zakończeniu roku szkolnego 1906/07 okazało się, że w następnym zespołów uczących się poza macierzystym gmachem będzie co najmniej 8, a więc można stworzyć z nich kompletną, tj. ośmioklasową szkołę średnią⁴⁹.

Odwlekanie decyzji z tworzeniem nowej szkoły związane też było z postulatami ludności ukraińskiej, aby powołać gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. Zdominowanym przez Polaków władzom autonomicznym, które zwlekały z przyznaniem Ukraińcom prawa do własnej szkoły średniej, niezręcznie było w tym samym czasie tworzyć szkołę z polskim językiem nauczania. Przeszkoda ta zniknęła w roku 1905/06, kiedy to powstało składające się na razie z jednej klasy Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym.

Rada Szkolna Krajowa, uwzględniając wszystkie okoliczności, z początkiem września 1906 r. wyodrębniła przy I Gimnazjum, przy którym pozostało 18 oddziałów, ośmioklasową Filię z oddzielnym kierownictwem, mieszczącą się wy-

⁴⁶ Informacje na podstawie analizy informacji zawartych w sprawozdaniach *Dyr. Gimm. z rus. j. wykład. w Stanisławowie za lata 1912/13 i 1913/14*.

⁴⁷ T. Ochenduszek, *Bursy...* s. 59-63, 78.

⁴⁸ *Spr. Dyr. I Gimm. w Stanisławowie za r. szk. 1902/03, Stanisławów 1903, s.56-63; za r. szk. 1903/04, Stanisławów 1904, s. 62-70 ; za r. szk. 1904/05, Stanisławów 1905, s. 49-58; za r. szk. 1905/06, Stanisławów 1906, s. 74-84.*

⁴⁹ *Spr. Dyr. I Gimm. w Stanisławowie za r. szk. 1903/04, Stanisławów 1904, s. 56; za r. szk. 1904/05, Stanisławów 1905, s. 58; za r. szk. 1905/06, Stanisławów 1906, s. 67.*

najętych budynków⁵⁰. Na jej kierownika Minister Wyznań i Oświaty 29 VIII 1906 r. powołał dotychczasowego profesora w VIII randze służbowej VI Gimnazjum we Lwowie Celestyna Lachowskiego⁵¹.

Po roku Filia, na mocy cesarskiego dekretu z 13 XI 1906 r., z dniem 1 IX 1907 r. przekształciła się w samodzielny zakład – II Gimnazjum w Stanisławowie z językiem wykładowym polskim. 25 IX 1907 r. monarcha mianował jej dyrektorem dotychczasowego kierownika szkoły. Lachowski zarządzał nią przez 13 lat do 27 X 1920 r.

II Gimnazjum szybko się powiększało. W pierwszym roku miało 12 oddziałów i 497 uczniów. W drugim roku szkoła liczyła 16 oddziałów, w roku 1909/10 – 19, rok później – 23, osiągając maksymalny stan 25 oddziałów w roku 1911/12. W ostatnich dwóch latach przed wojną liczba zespołów ustabilizowała się na poziomie 24. Najwięcej uczniów (889) przyjął dyrektor na początku roku szkolnego 1911/12⁵². Zajęcia z młodzieżą odbywały się w trudnych warunkach w trzech, oddalonych od siebie, wynajętych budynkach prywatnych. W salach brakowało światła, a na jednego ucznia przypadało zaledwie 4 metry sześciennego powietrza. Chłopcy często chorowali na zapalenie stawów, choroby oczu i katar⁵³. Zajęcia sportowe odbywały się w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” lub na placu przed jednym z wynajętych budynków. Dyrektor rozpoczął zabiegi o wybudowanie dla szkoły odpowiedniego gmachu, ale przed wybuchem I wojny światowej nie zdołał nakłonić władz regionalnych i oświatowych do podjęcia takich działań.

W latach 1907/08 – 1913/14 do klas pierwszych przyjęto łącznie 994 uczniów, najwięcej (178) w latach 1910/11 i 1911/12. Klasy ósme ukończyło 317. Najwięcej w roku 1913/14 – 60 osób. Sprawność kształcenia wyniosła 31,89%⁵⁴.

W Stanisławowie mieszkało średnio 43,48% uczniów. Największy odsetek miejscowych był w roku 1907/08 – 51,47%, a najmniejszy w roku 1911/12 – 37,00%. Z sąsiednich miejscowości dochodziło na piechotę kilkunastu chłopców. Kilkanaście procent mieszkało w czterech internatach dla młodzieży, najwięcej w Bursie im. J. I. Kraszewskiego, a pozostali wynajmowali stancje⁵⁵.

⁵⁰ *Szematyzm 1907*, s. 507.

⁵¹ T. Ochenduszkowski, *Kadra kierownicza gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii*, Rzeszów 2015, s. 75.

⁵² *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. II Gimnazjum (dalej używam: Spr. Dyr. II Gimn.) w Stanisławowie za r. szk. 1907/08, Stanisławów 1908, s. 58, 78, 87-90, za r. szk. 1908/09, Stanisławów 1909, s. 66-70, za r. szk. 1909/10, Stanisławów 1910, s. 86-91, za r. szk. 1910/11, Stanisławów 1911, s. 70-75., za r. szk. 1911/12, Stanisławów 1912, s. 80-86, za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 102-111, za r. szk. 1913/14, Stanisławów 1914, s. 101-110.*

⁵³ *Spr. Dyr. II Gimn. w Stanisławowie za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 88.*

⁵⁴ Informacje w oparciu o analizę sprawozdań dyr. II Gimn. w Stanisławowie za lata 1907/08 – 1913/14.

⁵⁵ T. Ochenduszkowski, *Bursy...*s. 59-63.

Maturę od utworzenia szkoły do wybuchu I wojny światowej zdało 291 osób. Pierwsza i jedyna dziewczyna Cecylia Engelstein zdała egzamin dojrzałości systemem eksternistycznym w terminie jesiennym roku szkolnego 1910/11⁵⁶.

Spośród młodzieży zdecydowanie dominowali uczniowie, którzy deklarowali, że ich językiem domowym jest polski. Stanowili 90,24% ogółu. Posługujących się językiem ruskim było 9,53%, a innym 0,33%. W ciągu siedmiu lat odsetek posługujący się językiem polskim wzrósł z 86,39% do 92,66%. O około 5% spadł odsetek Ukraińców.

Jak już wspomniano, lepszy obraz dają obliczenia dotyczące wyznania. W omawianym okresie uczniów wyznania rzymskokatolickiego było średnio 41,33%, grekokatolickiego 10,68%, mojżeszowego 47,01%, ewangelickiego 0,57%, grecko-ormiańskiego 0,31%, a ormiańsko-katolickiego 0,10%. W latach 1907/08 – 1913/14 odsetek rzymskokatolików wzrósł z 36,28% do 45,17%, grekokatolików zmniejszył się z 12,47% do 8,62%, a wyznawców religii mojżeszowej przez pierwsze trzy lata zwiększył się z 50,57% do 52,13%, by później stopniowo spadać do 45,17% w roku 1913/14. Domniemywać można, że spora liczba uczniów wyznania mojżeszowego posługiwała się zarówno językiem jidysz jak i polskim, a podczas zbierania informacji statystycznych podawała polski, gdyż w rubrykach statystycznych języka jidysz nie było⁵⁷.

Podczas I wojny światowej zajęcia odbywały się, podobnie jak w pozostałych szkołach w Stanisławowie, w latach 1915/16 i 1917/18. Liczba młodzieży była dużo mniejsza jak przed wojną. Większy odsetek stanowili chłopcy miejscowi niż ci, którzy mieszkali poza miastem uznawanym za stolicę Pokucia. Warunki lokalowe były bardzo trudne. Znacznie trudniejsze w ostatnim roku wojny, gdyż budynek przeznaczony na zajęcia dla II Gimnazjum musiał pomieścić także uczniów I Gimnazjum, którzy chwilowo pozbawieni byli własnego lokalu. Zajęcia musiały być organizowane na dwie zmiany.

Inicjatywa założenia szkoły średniej dla dziewcząt wyszła od stanisławowskiego koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. 21 VII 1904 r. Wydział Stowarzyszenia uzyskał zatwierdzenie statutu przyszłego zakładu i zgodę na jego otwarcie z dniem 1 IX 1904 r. Zgłosiło się jednak zbyt mało uczennic, aby placówka nie przynosiła deficytu i dlatego Wydział odstąpił od swoich planów. Wtedy to rodzice chętnych uczennic zwrócili się z prośbą do profesora stanisławowskiego Gimnazjum Mikołaja Sabata, aby ten zorganizował prywatną naukę. Pod kierownictwem Sabata nauczyciele stanisławowskich szkół średnich przez dwa lata prowadzili zajęcia dla dziewcząt. Weryfikacją skuteczności tej pracy były półroczne egzaminy słuchaczek składane w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Słowackiego we Lwowie. W roku 1904/05 naukę na poziomie klasy pierwszej pobierało 10 uczennic, a w roku 1905/06 na poziomie klas pierwszej i drugiej – 26.

⁵⁶ Informacje w oparciu o analizę sprawozdań dyrekcji II Gimnazjum w Stanisławowie za lata 1907/08 – 1913/14.

⁵⁷ Obliczenia autora na podstawie informacji zawartych w sprawozdaniach dyr. II Gimn. w Stanisławowie i sprawozdaniach Rady Szkolnej Krajowej.

Dobre wyniki uzyskiwane przez dziewczęta spowodowały, że 9 V 1906 r. grupa obywateli założyła Towarzystwo Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Stanisławowie i postanowiła dotychczasowe kursy nauki zbiorowej przekształcić w ośmioletnie gimnazjum żeńskie. 19 VI 1906 r. Namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa, a 20 XI 1906 r. Rada Szkolna Krajowa zezwoliła, aby na bazie dotychczasowych kursów otworzyć trzy klasy Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego z polskim językiem wykładowym⁵⁸. Kierownikiem zakładu został Mikołaj Sabat, który od września 1905 r. był dyrektorem miejscowego Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. We wrześniu 1906 r. Gimnazjum Ruskie składało się tylko z dwóch klas podzielonych na sześć oddziałów i dlatego jego dyrektor dysponował jeszcze czasem na kierowanie placówką dla dziewcząt⁵⁹.

4 III 1906 r. Ministerstwo Wyznań i Oświaty przyznało prawo publiczności na okres jednego roku dla trzech już istniejących klas żeńskich. W następnych latach rozszerzało je na sukcesywnie przybywające klasy, a w roku 1912/13 przedłużyło na trzy lata. W roku szkolnym 1906/07 do zakładu uczęszczało 48 uczennic. W następnym w czterech klasach naukę pobierało 78 dziewcząt, a w kolejnym w pięciu klasach – 97⁶⁰.

W roku szkolnym 1909/10 przybyła klasa szósta, w następnym siódma, zaś w roku 1911/12, po utworzeniu klasy ósmej, zakład stał się kompletnym. W maju i czerwcu 1912 r. odbył się w szkole pierwszy egzamin dojrzałości. Części pisemnej przewodniczył kierownik placówki Leopold Seidler, a ustnej dyrektor Gimnazjum Ruskiego Mikołaj Sabat. Od roku szkolnego 1910/11 klasę pierwszą dzielono na dwa oddziały, w pozostałych paralelek nie tworzą⁶¹.

Z końcem czerwca 1908 r. M. Sabat musiał zrezygnować z kierownictwa, gdyż w zarządzanym przez niego Gimnazjum Ruskim rosła liczba uczniów, oddziałów i związanych z tym bieżących problemów. Jego następcą został na jeden rok profesor I Gimnazjum w Stanisławowie, dotychczasowy pomocnik kancelaryjny dyrektora tej placówki – Stanisław Szarga. Po awansie tegoż na dyrektora Gimnazjum w Kamionce Strumiłowej kierownictwo w latach 1909/10 – 1913/14 sprawował emerytowany profesor stanisławowskiej Szkoły Realnej Leopold Seidler⁶². Zajęcia prowadzili nauczyciele czterech istniejących w mieście państwowych szkół średnich, głównie gimnazjów. Lekcje odbywały się w wynajętej kamienicy przy ul. Sobieskiego. Sale spełniały ustanowione wtedy normy higieniczne. Szkoła nie posiadała boiska do gier sportowych. W roku szkolnym

⁵⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego z prawem publiczności* (dalej: *Spr. Pryw.Gimn. Żeń.*) w *Stanisławowie za r. szk. 1908/09*, Stanisławów 1909, s. 3-4.

⁵⁹ T. Ochenduszkowski, *Leksykon kadry...*, s. 122.

⁶⁰ *Spr. Dyr. Pryw. Gimn. Żeń. w Stanisławowie za r. szk. 1908/09*, Stanisławów 1909, s. 4, 32-34 i za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 60.

⁶¹ *Spr. Dyr. Pryw. Gimn. Żeń. w Stanisławowie za r. szk. 1909/10*, Stanisławów 1909/10, s. 53-54, 57-58, za r. szk. 1910/11, Stanisławów 1911, s. 71-72, za r. szk. 1912/13, Stanisławów 1913, s. 44-45-55-58.

⁶² T. Ochenduszkowski, *Leksykon kadry...*, s. 127, 145-146.

1909/10 wynajęto sąsiedni ogród, w którym uczennice podczas przerw miały możliwość przebywania na świeżym powietrzu⁶³.

Od utworzenia Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w 1906 do wybuchu I wojny światowej zapisało się do klas pierwszych łącznie około 270 uczennic. Egzamin dojrzałości w latach 1911/12-1913/14 w terminach letnim i zimowym zdało około 50 dziewcząt⁶⁴. Aż 86,5% uczęszczających pochodziło ze Stanisławowa. Wszystkie uczennice spoza najbliższej okolicy mieszkały na stacjach. 92,47% deklarowało, że ich językiem domowym jest polski, 6,73 podawało ruski, 0,48% – niemiecki, a 0,32% – czeski. Analiza stosunków wyznaniowych prowadzi jednak do wniosku, że w szkole najwięcej było nie Polek, lecz Żydówek, gdyż wyznanie mojżeszowe deklarowało 62,20% uczennic, obrządek rzymskokatolicki – 29,82%, grekokatolicki – 7,50%, a wyznanie ewangelickie – 0,48%⁶⁵.

Opiekę nad placówką sprawowało liczące kilkudziesięciu członków Towarzystwo Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Stanisławowie. Wspomagali go hojni obywatele i różne instytucje, a wśród nich trzy gimnazja państwowe. Ich dyrektorzy wchodzili w skład Wydziału Towarzystwa. Środki na utrzymanie placówki pochodziły nie tylko z opłat uczennic, ale także ze składek członkowskich oraz subwencji Wydziału Krajowego, Wydziału Rady Powiatowej w Stanisławowie, Rady Miejskiej w Stanisławowie, Kasy Oszczędności w Stanisławowie i innych instytucji⁶⁶.

W stolicy Pokucia funkcjonowały jeszcze Seminarium Nauczycielskie Męskie z językiem wykładowym polskim i ruskim oraz Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie z językiem wykładowym polskim. Jednak w omawianym okresie seminaria nauczycielskie nie były zaliczane do szkół średnich.

Tadeusz Ochendusko, *Secondary education in Stanisławów in the years 1669-1918*

Stanisławów before 1918 had four state schools and one private school. The oldest of them was organized in 1669 by the founder of the city, Jędrzej Potocki. It was called the Stanisławowski College or the Stanisławowski Academy, and in the period of greatest splendour in the years 1730-1760 „Ateny Pokuckie” („Athens of Pokucie”).

After the first partition of Poland (in 1772), in 1784, Austrian officials transformed it into the State (Imperial) Gymnasium. In the years 1784-1819, it consisted of five classes (not counting the preparatory classes): three grammar and two humanities classes. In 1819, the school was increased by one grammar class and it functioned as a 6-class Gymnasium until the school year 1849-1850. Shortly after the Spring of Nations, because of the reform of education in the school year 1851-1852, the Gymnasium was enlarged to have eight classes and was called the Higher Gymnasium in Stanisławów. In June and

⁶³ Spr. Dyr. Pryw.Gimn. Żeń. w Stanisławowie za r. szk. 1908/09, Stanisławów 1909, s. 6, 12; za r. szk.1909/10, Stanisławów 1910, s. 30.

⁶⁴ Nie posiadamy dokładnych informacji ze wszystkich lat. Dlatego użyłem słowa „około”.

⁶⁵ Obliczenia autora na podstawie sprawozdań szkolnych Pryw. Gimn. Żeń. w Stanisławowie za lata 1908/09 – 1913/14.

⁶⁶ Informacje na podstawie sprawozdań Towarzystwa Pryw. Gimn. Żeń. zamieszczanych w sprawozdaniach szkolnych.

September 1852, the first final examination took place there. In 1867, due to the transformation of Austria into Austria-Hungary, the school became known as the Imperial and Royal Higher Gymnasium. After Galicia obtained autonomy in 1869, the Polish language of instruction was introduced in place of German. In the years 1852-1918, more than 1,600 persons passed a final examination in this institution.

Increased interest of young people and their parents in secondary education prompted education authorities, in cooperation with local authorities to establish more institutions. In the school year 1874-75, the 3-class Municipal *Realschule* that had existed for some time already was transformed into the 4-class Imperial and Royal Lower *Realschule* and it was developed into a 7-class Higher *Realschule* in three years' time. In early July 1878, the first final examination took place there. Until the outbreak of World War I, about 670 school leavers passed their final examination there in summer, autumn and winter terms.

A much larger number of boys chose not to study in *Realschule*, but in Gymnasium. The rapid increase in the number of students, and thus, the classes, forced education authorities to establish a Gymnasium with Ruthenian (Ukrainian) as a language of instruction in the school year 1905-1906. In the first year, it had only the first class, and after eight years, it developed into the 8-class Higher Gymnasium designed for boys of Ukrainian nationality. In the years 1912-1913 and 1913-1914, 60 school leavers passed there their final examination.

The second decision, the aim of which was to discharge an overflow in the Gymnasium (since 1905 it was called the First Gymnasium), was to separate its 8-class Branch in September 1906, which a year later was transformed into an independent institution - the Second Gymnasium. By 1914, 291 students passed there their final examination.

State schools were for boys. Only a few girls were allowed to pass their final examination externally. In order to create the opportunity for a larger group, in 1904, the Stanisławów Association of Teachers of Secondary Education began an effort to establish a private gymnasium for girls. It was successful after two years - in September 1906, the Private Female Gymnasium was created. In the first year, it had class 1, 2 and 3. In the school year 1911-1912, after the formation of the eighth class, the institution became complete. In May and June 1912, the first final examination took place there. Until the outbreak of World War I, after passing their final examination, a small group of girls with a status of intelligentsia was strengthened by about 50 female school leavers.

Krzysztof Śmiechowski (Rzeszów)

„Złoty okres” ukraińskiego sokilstwa – działalność towarzystwa w latach 1908-1914 (cz. II)

Sukces organizacyjny I Krajowego Zlotu Ukraińskiego „Sokiła” z roku 1911 rozbudził oczekiwania działaczy, a w masach: *rozmarzonego ukraińskiego mieszczaństwa i społeczeństwa robotniczego Lwowa nowy zapał, nową energię, nowe nadzieje na odrodzenie ... nieszczęśliwego, zniewolonego narodu*¹. W ukraińskiej postępowej prasie pisano: *Od tego czasu [zlotu] zagotowało się w ukraińskim społeczeństwie Lwowa jak w poruszonym ulu. Niemal wszystkie nasze towarzystwa, jakie tylko do niedawna istniały, naraz odżyły i rzuciły się do pracy.*

*Teraz [przyszła] pora na „Sokiła – Batka”, który organizacją krajowego zlotu [1911] zdobył sobie znaczące miejsce między pierwszymi i najpoważniejszymi towarzystwami [ukraińskimi] w kraju*².

Pierwszy Krajowy Zlot Sokilstwa miał z pewnością istotny wpływ na wzrost liczby filii w kraju, podziałał stymulująco na wyrobienie w społeczności ukraińskiej świadomości narodowej, wzmocnił jej samoocenę i poczucie wartości, oddziałując jednocześnie na organizacyjny zmysł, karność i podporządkowanie jednemu celowi.

I choć w oczach Ukraińców był organizacyjnym sukcesem, krytycznie oceniła go prasa polska. Wytykano stronie ukraińskiej, że ćwiczenia zaprezentowane na nim były proste i łatwe, obliczone bardziej na uzyskanie barwnego obrazu niż efektu gimnastycznego. *Pod względem ćwiczebnym były to jeszcze rzeczy początkowe, dorywczo na popis skleione, ale nie dające żadnego obrazu czy i co się robi w tych towarzystwach w kierunku gimnastycznym*³. Całą oprawę zlotu określono zaś mianem naśladownictwa zewnętrznych cech kultury polskiej. Cokolwiek by nie mówić, z pewnością ten pierwszy mityng ukraińskiego sokilstwa pokazał faktyczny stan wyszkolenia sportowego jego członków. Ukazał również dystans w poziomie wyszkolenia, jaki jeszcze dzielił jego członków od sokoła polskiego, o czym nie wspominając. Między innymi z tego powodu nie zaproszono do udziału w zlocie (oprócz oficjalnej delegacji) gimnastyków z czeskiej organizacji. Oba-

¹ CDIAU, F 312, op. I, spr. 77, s. 24, „Pokłyk do Lwowjan, przyklonnykiw Sjiczowoji ideji!”.

² *Ibidem*.

³ „Słowo Polskie” 1911, nr 423, [w:] CDIA, F. 312, op. I, spr. 62, ark. 33.

wiano się blamażu własnych ćwiczących w porównaniu z poziomem wyszkolenia gości z Czech⁴. Wprawdzie za prezesury Iwana Boberskiego podejście do kultury fizycznej w towarzystwie wyraźnie zaczęło zmieniać się na lepsze, to jednak stracone lata (spowodowane zaniedbaniem sekcji gimnastycznej, faworyzowaniem sokilskiego teatru czy letargiem wywołanym konfliktami wewnętrznymi) ciężko było w tak krótkim czasie nadrobić.

Mimo prozdrowotnej działalności towarzystwa, przeświadczenie jego przywódców o potrzebie osiągania wysokich wyników sportowych i pobijaniu rekordów przez lata nie spotykało się z uznaniem. Sport sam w sobie jako środek, uważano za skuteczny oręż z walce z „odrętwieniem fizycznym” młodzieży, jak wówczas ten stan abnegacji nazywano, ale na sport jako cel sam w sobie się nie godzono.

Za najodpowiedniejszą dla potrzeb masowej kultury fizycznej uznawano w „Sokile” gimnastykę. Mogli ją uprawiać wszyscy bez wyjątku. Poza tym w przekonaniu sokilskich instruktorów, najlepiej i najharmonijniej rozwijała całe ciało. Gimnastyka była wówczas podstawową dyscypliną, jaka znalazła się w programach wychowania fizycznego nie tylko „Sokiła”, ale i konkurencyjnej organizacji „Sicz” czy skautowej organizacji „Płast”, a w latach późniejszych także w nielicznych klubach sportowych. Jednak w praktyce zainteresowanie tą formą aktywności przedstawiało się znacznie poniżej oczekiwań działaczy, co obrazuje poniższa Tabl. nr 1.

Tabl. nr 1.

Przeciętna liczba osób uczęszczających na gimnastykę w lwowskim towarzystwie „Sokił” w latach 1910-1913

Grupy ćwiczących	1910	1911	1912	1913
Członkowie towarzystwa	10	16	13	13
Uczniowie starsi	9	10	7	19
Uczniowie młodszy	7	9	6	11
Uczennice	-	13	14	bd
Członkowie bursy rzemieślniczej	13	10	13	10
Kobiety	10	5	bd	7
Koło instruktorów	3	b.d.	b.d.	5

Źródło: Tabelę zestawiono w oparciu o dane z działalności sekcji gimnastycznej zamieszczone w protokołach posiedzeń zarządu towarzystwa za lata 1910-1913 jak również w oparciu o dane zamieszczone w sokilskim organie „Wisty z Zaporozża”.

Na podstawie powyższych danych wyraźnie widać, że liczba aktywnych członków w ukraińskim towarzystwie nie była imponująca. Nawet gdyby wliczyć korzystającą z prowadzonych w „Sokile” zajęć gimnastyki – młodzież.

⁴ CDIA, F. 312, op. I, spr. 41, Księga protokołów towarzystwa; Posiedzenie zarządu z dnia 10 II 1910 r., s. 71.

Gwoli wyjaśnienia, liczba członków ukraińskiego „Sokiła” we Lwowie w roku 1910 wynosiła ponad 350 osób, by w kolejnych latach wzrosnąć do niecałych 450 przy 39 tysiącach grekokatolików (w roku 1910) zamieszkujących Lwów (tj. 19% populacji Lwowa)⁵. Dla porównania w analogicznym okresie liczba członków polskiego Sokoła Macierzy wynosiła ok. 1968 osób przy 105 tys. rzymskich katolików (51% populacji ówczesnego Lwowa)⁶.

Skoro na zajęciach fizycznych w lwowskim gnieździe pojawiało się ledwie kilkunastu ćwiczących, nasuwa się pytanie co więc w towarzystwie gimnastycznym szukała nie ćwicząca większość? Jak wykazano na łamach innego opracowania motywy skłaniające do członkostwa były różne. Od narodowo-patriotycznego do czysto snobistycznego, do którego zaliczyć można publiczne pokazanie się w organizacyjnym mundurze. Poza tym ludzi przyciągały organizowane przez „Sokiła”: festyny, wieczornice, koncerty i spotkania.

Tymczasem zjawisko sportu wyczynowego, coraz dynamiczniej ogarniające Europę, postrzegano w „Sokile” jako wypaczenie idei, swego rodzaju wynaturzenie czy nawet patologię. Może nie samo zjawisko sportu, ale z pewnością to, co ze sobą ono niosło – pogoń za indywidualnymi sukcesami i rekordami. *Rekord, który jest wpływem wąskiej specjalizacji nie ma w sporcie wychowawczym żadnego miejsca. Zatem w wychowawczej roli sportu stawiamy na pierwszym miejscu wszechstronność, i to że objawia się ona osiągnięciem większej ilości przeciętnych osiągnięć w różnego rodzaju ćwiczeniach czy dyscyplinach*⁷. W sporcie wyczynowym widziano nawet zagrożenia dla zdrowia, gdyż dążenie do rekordów miało „wyjaławiać” człowieka z sił i zdrowia właśnie. Podobną zresztą postawę z początkiem XX w. prezentowały placówki pedagogiczne, zabraniające swoim uczniom czynnego udziału – pod groźbą surowych sankcji – w sportowych zmaganiach. Stąd wielu późniejszych mistrzów – a było to wówczas zjawisko powszechne – debiutowało w zawodach pod pseudonimami⁸.

Negatywny obraz sportu według sokilskich ideologów dopełniał jeszcze nieakceptowany: indywidualizm, merkantylizm, internacjonalizm i pewien rodzaj egoizmu, stojący w sprzeczności z ideą sokilskiej pracy zespołowej. Nie jednostka, a dobro wszystkich, gdzie zjednoczenie tam siła – o to przecież w działalności towarzystwa chodziło. W pojęciu sokilskim jednostka znaczyła niewiele. Liczył się tylko naród, mający własną świadomość, własną tożsamość, żyjący w niepodległym, mocnym i zorganizowanym państwie. *„Wse Wpered, Wsi Wraz!”* [„Wszyscy Naprzód, Wszyscy Razem!”] głosiło jedno z sokilskich haseł. O ówczesnym sporcie w sokilskiej prasie pisano: *Urządzali nasi [sokilscy] sportowcy wieczorki na cześć Bohuna, a miejscowe drużyny piłkarskie spotkania, gdzie dochodzi*

⁵ K. Wnęk, *Przemiany demograficzne we Lwowie w latach 1829-1938*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2008, Prace Historyczne, z. 135, s. 124.

⁶ J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867-1914*, Białystok 1997, s. 106.

⁷ *Sokilskij Kaljendareć 1938 rik*, Lwów 1937, s. 60.

⁸ Między innymi pod pseudonimem „Artur” zaczynał swoją sportową karierę późniejszy mistrz Polski w biegach na 1500 i 5000 metrów i jeden z najwszechstronniejszych sportowców II RP – Jan Baran-Bilewski. K. Śmiechowski, *Sportowa rodzina Baranów z Rzeszowa*, „Przegląd Naukowy WSP Rzeszów” 1997, z. 3, s. 35.

do ulicznych bójek między swoimi. Takiego sportu sokolstwo nie chce dopuścić do siebie. Tego sportu z jego chorobliwymi ambicjami, który zamiast „wsi wraz” daje tylko rozbiście i wrogie koła, nie śmiemy do siebie dopuścić pamiętając o naszym celu. Sokilstwo nie może i nie śmie jednostronnie zajmować się tylko gimnastyką, ale też nie śmie położyć wagi wyłącznie tylko na sport. Jego [sokolstwo] obchodzi wszystkie gałęzie cielesnego wychowania, które mają wychować ducha, przetworzyć charakter narodu i ugruntować moralne wartości.

Jaki wpływ ma mieć gimnastyka? ...Ma wykształcić opanowanie, odwagę, poświęcenie dla drugich. Tu nie wykorzystuje się swojej przewagi, ale pokazuje drugiemu, aby i drugi się nauczył jak ćwiczenie wykonać, jak niebezpieczeństwo pokonać, a co więcej, drugiemu jeszcze pomagając⁹.

Nikłe zainteresowanie innymi dyscyplinami uwidaczniała również sokilska literatura. Oprócz opracowań organizacyjnych jak: statuty, kalendarze, podręczniki metodyczne i pożarnictwa, większość wydań stanowiły broszury poświęcone gimnastyce. Pewnymi wyjątkami w tej mierze była praca Wołodymyra Ławriwskiego pt. *Kopana* z 1900 roku przybliżająca tajniki piłki nożnej i tegoż samego autora *Lawn tennis*¹⁰. Kolejnymi były cztery części *Gier i zabaw* autorstwa Iwana Boberskiego, z których część trzecią wydaną w roku 1906 autor poświęcił piłce nożnej, a czwartą z roku 1909 nauce tenisa ziemnego. Do tego należy dodać dwustronicowe *Przepisy do gry w hokeja na trawie* z roku 1910 i *Przepisy do tenisa ziemnego* autorstwa Petra Franko¹¹. Tych kilka pozycji, to wszystko co „Sokił” w ciągu dwudziestu lat istnienia, wydał na propagandę innych niż gimnastyka form ruchu¹².

Tymczasem, ta sama wciąż faworyzowana, a obrośla rutyną i skostniałą tradycją gimnastyka, stawała się powoli zagrożeniem dla towarzystwa. Masowy charakter sportu, dynamiczny rozwój dyscyplin sportowych i lawinowo powstające kluby sportowe zaczęły stanowić coraz większą konkurencję dla stowarzyszenia skutecznie odciągając młodzież mającą stanowić przeciw sokilskie zaplecze. Stąd młodzi coraz częściej zaczęli omijać „Sokiła”, zaglądając śmieiej do powstających i rozwijających się kół, klubów sportowych i – co nie było bez znaczenia – w przeważającej większości, nieukraińskich. Wraz z ich przynależnością do obcych narodowo klubów ponownie pojawiła się groźba wynarodowienia i obrócenia w niwecz całej dotychczasowej pracy towarzystwa. Innym, równie

⁹ „Sokiłski Wisty”, nr 3, maj-czerwiec 1933, s. 1.

¹⁰ Obie wydane przez Ławriwskiego prace były przekładami z języka czeskiego, autorstwa O. Kljenki. „Ukrajński Sokil”, *Odnodniwka Sojuzu Ukrajńskioho Sokolstwa za Kordonom dlja wszanuwannja 40-littja dijalnosty Sokila – Batka u Lwowi*, luty 1934, Praga, s. 1.

¹¹ S. Hajduczok, *Piw stołittja sokilskich wydań*, Lwów 1937; „Sokiłski Wisty” 1937, nr 3, s. 8; nr 6, s. 9, nr 4, s. 10; nr 5, s. 6.

¹² Od początku istnienia (1894 r.) do wybuchu I wojny światowej towarzystwo „Sokił” wydało 74 pozycje. Ostatnim tytułem wydanym przez Sokila był: *Perszyj mich smichu* – zbiór humorów, którego dystrybucja zasilając konto towarzystwa miała wspomóc akcję wykupu gruntów pod własny plac. Dane na podstawie sokilskiej prasy; S. Hajduczok, *op. cit.*, Lwów 1937; O. Waceba, I. Parijczuk, *Osobtywosti rozwytku sokilskoji periodyky Zachidnoji Ukrajiny (kineć 19 stolittja – 30-ti roky 20 stolittja)*, „Naukowi Zapyśky Ternopilśkoho Derżawnoho Pedahohicznoho Uniwersytetu” 2000, Seria Pedahohika, Nr 7.

poważnym, zagrożeniem dla bytu „Sokiła” stał się „chwytny” napływający z terenów Rosji nurt socjalistyczny, traktujący tego typu towarzystwa jako burżuazyjne, a tym samym szkodliwe czy wręcz wrogie wobec prostego ludu pracującego.

Należało więc jak najszybciej zmienić konserwatywne podejście do sportu w „Sokile” i uzmysłwić sobie, że środkiem odrodzenia fizycznego nie musi być tylko monotonna musztra i gimnastyka. Poza tym w środowisku ukraińskim sport natrafiał na barierę w pewnym sensie socjologiczną. W owym czasie jawił się on jako zjawisko miejsko-kulturowe, a ukraińska ludność Galicji w ogromnej większości była społecznością wiejską. Dlatego biorąc pod uwagę znaczne opóźnienie wiejskich obszarów przez niechętnie „czystemu sportowi” towarzystwa sokilskie i siczowe nie należy się dziwić, że z braku rodzimych ofert młodzieży ukraińska jeśli tylko mogła korzystała z propozycji m.in. klubów polskich. Dodatkowo ambicje sportowe młodych Ukraińców potęgowały osiągnięcia polskich zawodników a także, co nie było bez znaczenia, dostęp do znacznie lepszej bazy sportowej.

Leż mimo prezentowanej postawy, gwoli sprawiedliwości można zauważyć, iż właśnie w działalności „Sokiła” należy dopatrywać się pionierskiej działalności w propagowaniu rekreacyjnego ruchu sportowego wśród Ukraińców. Nie wypada bowiem zapominać, że mimo dominacji gimnastyki, to właśnie w „Sokile” po raz pierwszy stykano się z lekkoatletyką, turystyką, gramami i zabawami, ćwiczeniami w fechtunku, jazdą na rowerze czy grą w piłkę, a wszystko to odbywało się w ramach specjalistycznych sekcji zakładanych przy lwowskim towarzystwie lub jego filiach. Również staraniem i kosztem „Sokiła” 24 IX 1911 r. odbyły się pierwsze ukraińskie rozgrywki w tenisie ziemnym¹³.

Z czasem jednak tym niewielkim sportowym sekcjom zaczęło być w sokilskich ramach „za ciasno” i zaczęły wymykać się spod jego kontroli. Uzyskując własną autonomię stawały się zalążkami przyszłych ukraińskich klubów sportowych. Mimo, iż zjawisko to rozwinęło się na dobre w latach 20-tych XX wieku, to jego pierwsze wyraźne symptomy, już przed I wojną światową skłaniały kierownictwo do przeprowadzenia radykalnych zmian. Stopniowo zaczęto zdawać sobie sprawę, że od sportu w „Sokile” nie będzie ucieczki. By nie stać się wkrótce towarzystwem archaicznym i skostniałym, przeznaczonym jedynie dla garstki idealistów, musiano taki stan rzeczy zaakceptować¹⁴.

Młodzież należało wyprowadzić z sal na powietrze, co nie w każdej filii czyniono. Gorącym orędownikiem zajęć na powietrzu był prezes towarzystwa Boberski. Należało też zadbać o boiska i znacznie poszerzyć ofertę zajęć, o które w „Sokile” już od dawna się upominano. Chodziło zwłaszcza o piłkę nożną, na punkcie której młodzi chłopcy wprost oszaleli. O stopniowej zmianie w tendencji nastawienia towarzystwa można się dowiedzieć z powojennego listu sokilskiego działacza Stepana Hajduczka do prezesa Boberskiego, w którym pisał: *Jak do*

¹³ W tych pierwszych tenisowych zmaganiach Ukraińców wzięło udział 7 zawodników, w tym jedna kobieta.

¹⁴ O. Waceba, *Narysy z Istoriji Zachidno-Ukrajinskocho Sportywnoho Ruchu*, Iwano-Frankiwska 1997, s. 67.

wojny [do 1914 roku] było zapotrzebowanie na sztandary i orkiestry, tak teraz [lata 20-te XX wieku] zapotrzebowaniem [w „Sokile”] jest piłka nożna. Zapominają [członkowie] musztrę, przyrządy i wszechstronność w pracy¹⁵.

Przełom roku 1911/1912 nie służył jeszcze zmianie tego nastawienia. Kto z młodych chciał zasmakować w nowych dyscyplinach sportu, nie uciekając się przy tym do przystępowania do obcych narodowo klubów, starał się o przynależność do powstałego w roku 1906 przy Gimnazjum Akademickim we Lwowie „USK” – „Ukrajński Sportowy Krużok” (Ukraińskie Koło Sportowe)¹⁶ lub do powstałego w 1911 roku klubu sportowego „Ukraina” czy również w 1911 roku „DSK” („Djiwoczyj Sportowyj Krużok”) działający przy Żeńskim Gimnazjum ss. Bazylianek we Lwowie¹⁷. Oferta „DSK” była w owym czasie zadziwiająco bogata. W sezonie jesienno-zimowym dziewczęta uczęszczały na zajęcia gimnastyki do sali „Sokiła-Batka”, natomiast wiosną i latem korzystały z placu „Sokiła”. Prowadzono dla nich, według upodobań, zajęcia z tańców, wiosłowania, jazdy na rowerze, jazdy konnej, łyżwiarstwa, saneczkarstwa, narciarstwa, tenisa czy pływania¹⁸.

Efektom nieustannego dążenia ukraińskiej młodzieży do wyodrębnienia się ukraińskiego ruchu sportowego było zorganizowanie przez członków Towarzystwa Sportowego „Ukraina” w dniu 15 X 1911 r. pierwszych tzw. „Zaporoskich Igrzysk”¹⁹. Specyfiką można je porównać tylko do innych sportowych imprez organizowanych również przez mniejszości narodowe, pierwszych mianowicie żydowskich „Makkabiad”, wprowadzie organizowanych żydowskich większym rozmachem i na skalę światową, ale za to znacznie później bo dopiero w latach 30-tych XX wieku²⁰.

¹⁵ *Ibidem*, s. 67.

¹⁶ „Zwyt Dyrekcji c.k. Akademickojej Gimnaziji u Lwowi za rik szkolnyj 1906/1907”, s. 39.

¹⁷ Dokładna data założenia „DSK” jest trudna do ustalenia. Nieliczne źródła wskazują na rok 1906 [Trofymjak], 1911, czy nawet 1913. Za najbardziej wiarygodny przyjęto rok 1911. Znaczną pomoc w powołaniu tegoż koła okazali prowadzący w Gimnazjum gimnastykę członkowie kierownictwa „Sokiła” I. Boberski i S. Hajduczok. W roku 1911 „DSK” liczył 37 członkiń, a kierownikiem koła została wybrana uczennica klasy VII O. Macjurenkiwna. W roku 1913 kołem kierowała Anna Ostapczuk. Koło dysponowało gotówką w wysokości 104 koron, a na swoim stanie posiadało m.in. 7 piłek, 4 saneczki. W zimie zainteresowane uczennice brały udział w zajęciach Lwowskiego Towarzystwa Narciarskiego, a pozostałe uczęszczały na zajęcia saneczkarstwa. W lecie prowadzono dla dziewcząt zajęcia na kortach znajdujących się na placu „S-B”. Zob.: „Pedahohika, Psychohohija ta Medyko-Biołohiczni Problemy Fizycznoho Wychowanja i Sportu” nr 15, Specjalnyj wy-pusk za temoju: Tradyciji Ukrajniškoji Fizycznoji Kultury i Formuwanja Systemy Fizycznoho Wychowanja w Ukraini, czastyna I, Charkiw-Lwiv 2003, s. 6; B. E. Trofymjak, *Fizyczne wychowanja i sportywnyj ruch u Zachidnij Ukraini (z poczatku 30-ch rokiw XIX st. do 1939 r.)*, Kyjiw 1997, s. 192; Kalendar „Wistyj z Zaporoża” na 1914 rik, Lwiv 1913, s. 142.

¹⁸ B. E. Trofymjak, *op. cit.*, s. 193.

¹⁹ Jednym z inicjatorów zorganizowania igrzysk był prezes „Sokiła” Iwan Boberski.

²⁰ K. Śmiechowski K., *Utworzenie Wszechświatowego Związku „Makkabi” i Igrzyska Makkabejskie*, „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2005, t. VIII, z. 1-2.

W „Zaporoskich Igrzyskach” – tej pierwszej „ukraińskiej olimpiadzie” – wzięli udział członkowie „Ukrainy”, „USK”, stryjskiej „Siczy” i nowopowstałego „Ukraińskiego Zmahowego Sojuza”²¹. Wybór nazwy tej sportowej imprezy nie był przypadkowy. Nawiązywała ona do kozackiego ducha i tradycji, jakie liderzy rodzącego się ukraińskiego sportu chcieli zaszczerpić we własnym narodzie²². Chociaż w programie igrzysk znalazły się tylko konkurencje lekkoatletyczne – dyscypliny najszybciej obok piłki nożnej w owym czasie rozwijającej się, to I Igrzyska Zaporoskie dziwnym trafem „zbiegły się” z rozegranym pierwszym historycznym meczem powstałej (3 tygodnie wcześniej) drużyny „Ukraina” z ekipą „USK”²³. W zmaganiach tych ukraiński „Sokił” nie brał udziału, ale użył dla nich „swojego stadionu”²⁴. Kolejne edycje igrzysk odbyły się odpowiednio w roku 1912 (II Igrzyska), i w 1913 (III Igrzyska). Nie należały one do szczególnie udanych. Na przykład w trzech igrzyskach wzięło udział tylko 15 za-

²¹ Kierownictwo „Ukraińskiego Zmahowego Sojuza” objął Aleksander Budzynowski.

²² „40-littja ukrajinskoho sportu”, „Nowyj Czas” 1933, nr 124, s. 3.

²³ Spotkanie rozegrane na boisku „Sokiła” „Ukraina” przegrała 1:2. J. Mychaljuk, *Tajemnicy lwiewskoho futbolu*, s. 75; A. Gowarzewski, *Wilno i Lwów w ekstraklasie. Dzieje polskiego futbolu kresowego*, Katowice 1997, s. 115.

²⁴ Wybiegając w przyszłość, „Sokił” nie wytrzymał długo presji ukraińskiego środowiska godząc się w 1924 r., tuż po reaktywacji swojej działalności przerwanej wojną, na utworzenie w swoich ramach, na prawach sekcji – Ukraińskiego Sportowego Sojuza (Ukraińskiego Związku Sportowego, w skrócie „USS”). Zebranie założycielskie „USS” odbyło się 16 III 1924 r. w siedzibie „Sokiła”. Prezesem Związku został wybrany O. Nawrocki, zastępcą O. Karatnycki, skarbnikiem O. Łotocki. Rok później, latem 1925 r. we Lwowie odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich chętnych ukraińskich organizacji sportowych działających w Galicji dotyczące powołania centrali mogącej kierować rodzącym się ukraińskim ruchem sportowym. W 1926 r. „USS” zarejestrowało swój własny statut i stało się samodzielną strukturą zupełnie niezależną od towarzystwa „Sokił-Batko”, przy którym go powołano. W skład Związku weszły jako pierwsze towarzystwa: „Ukraina”, „Rusałka”, „Strilec”, „Zorja”, „Meta”, „Ukrajinskyj Łeszczetařskyj Kljub” (Ukraiński Klub Narciarski), „Ukrajinskyj Sitkiwkowyj Kljub” (Ukraiński Klub Tenisowy), „Sportowyj Kruzok Studentiw”, „Poddilja” z Tarnopola. Po rejestracji statutu „USS” przejął kierownictwo ruchu sportowego stając się jego centralą, tym samym doprowadzając do nieporozumień z kierownictwem „Sokiła-Batka”. Stąd też krótko, ale istniały dwie centra le ukraińskiego sportu, bo za taką „Sokił” nadal się uważał. Ostatecznie dla dobra sprawy strona sokilska ustąpiła pozostawiając „USS” organizację, koordynację i opiekę nad ukraińskim ruchem sportowym. Od roku 1925 „USS” przejęło także kontrolę nad reaktywowanymi i kontynuowanymi od września 1923 r. Zaporoskimi Igrzyskami wprowadzając doń coraz więcej dyscyplin, zapraszając do udziału w nich ukraińskich sportowców z całego kraju. W referacie propagandy „USS” działali przedstawiciele „Sokiła” S. Hajduczek i T. Franko. Niemal równocześnie z powstaniem „USS” 22 VI 1924 r. zawiązało się w siedzibie towarzystwa „Proświta” „Towarystwo Prychylnykiw (Zmahu) Sportu” (Towarzystwo Zwolenników Sportu). Tworzyli je starsi stateczni obywatele, którzy mieli ochotę finansować rodzący się ukraiński ruch sportowy i wszelkie przejawy jego działalności. Po rozwiązaniu „USS” przez polskie władze w 1937 r. „Sokił-Batko” ponownie stał się centralą sportowego ruchu mniejszości ukraińskiej. T. Franko, *Rozwij ruchanky sered Ukrajinciw*, Lwów 1925, s. 5-8; DALO, F. 281, op. 1 (Ukrajinskyj Sportiwnyj Sojuz u Lwowie 1929-1935).

wodników, z tego tylko dwóch spoza Lwowa²⁵. Zaplanowane na 5 VI 1914 r., kolejne IV Igrzyska nie odbyły się. Rozegrano je dopiero we wrześniu 1923 r. Te i następne zawody okazały się znacznie bardziej dojrzałymi pod względem organizacyjnym i poziomu sportowego²⁶. Cykl ten kontynuowano wprowadzając doń coraz więcej dyscyplin i konkurencji, z czasem urządzając nawet Zimowe Igrzyska Zaporoskie²⁷.

Pierwszym znaczącym symptomem przełamania dotychczasowej niechęci towarzystwa sokilskiego do sportowego wyczynu stała się propozycja prezesa Boberskiego i Stepana Hajduczka „okraszenia” programu II Krajowego Zlotu „Sokiła” sportową rywalizacją w pięcioboju, ale jako przeciwwagę do nich zamieszczono w programie obszerne tradycyjne pokazy gimnastyczne, niczym ruchome obrazy opisujące życie codzienne młodzieży ukraińskiej²⁸. Na fali sukcesu I Zlotu kolejny planowano zorganizować w roku 1914 r. Aby jednak nie pozostać w tyle za nabierającym coraz większego rozmachu ruchem sportowym postanowiono wzmocnić pracę w dziedzinie wychowania fizycznego. W tym celu sekcja gimnastyczna „Sokiła-Batka” postawiła całej organizacji określone żądania: każde towarzystwo filialne zobowiązane zostało do postarania się o odpowiedniego człowieka, który wysłany na dwutygodniowy kurs gimnastyczny do centrali zająłby się po powrocie fizycznym przygotowaniem członków w macierzystych gniazdach. Ukraińscy studenci przybywający do Lwowa niejako obligatoryjnie zapoznawali się z prowadzeniem zajęć i ich organizacją w „Sokile”. „Sokił-Batko” miał urządzać w czasie wakacji krajowe kursy gier i zabaw przeznaczone dla zainteresowanych studentów i nauczycieli. Proszono wszystkich nauczycieli szkół narodowych i średnich, aby więcej czasu poświęcali wychowaniu fizycznemu młodzieży. Wszystkie filie należące do „Sokiła-Batka”, w miarę swoich możliwości, miały zacząć tworzyć u siebie sekcje strzeleckie. Radzono również, aby akcent działalności filii na polu wychowania fizycznego przenosić, nie zapominając oczywiście o gimnastyce, bardziej w kierunku turystyki, ćwiczeń polowych, strzelectwa i skautingu – „Płasta”²⁹.

Zwłaszcza temu ostatniemu sokolstwo zaczęło uważnie się przyglądać znajdując w nim sprzymierzeńca dla sprawy narodowej. Rodzący się ukraiński ruch skautowy, który przyjął nazwę „Płast” stał się szczególnie bliski „Sokołowi” tak pod względem charakteru jak i specyfiki pracy³⁰. Stąd uzyskał pełne poparcie sokilskiej centrali. Wraz z powstaniem pierwszych ośrodków „Płasta” (z końcem

²⁵ „Wisty z Zaporozża” 1913, nr 81, s. 6.

²⁶ Do VI edycji igrzysk wprowadzono po raz pierwszy lekkoatletyczną rywalizację kobiet. Igrzyska odbyły się 20 V 1925 r.

²⁷ „Hotowi” 1935, nr 3, s. 2.

²⁸ B. E. Trofymjak, *Gimnastyczno-sportywni orhanizacji w nacionalno-wyzwolnomu rusi Hatyczyny, druha poł. XIX st.-persza poł. XX st.*, Ternopil 2001, s. 98.

²⁹ CDIAU, F. 312, op. I., spr. 41, s. 210.

³⁰ Jako pomysłodawców nazwy „Płast” wskazuje się ówczesnego prezesa towarzystwa „Sokił-Batko” Boberskiego i Petra Franko. Nazwa nawiązuje do kozaków kubańskich, których zwiadowcy nazywali się „płastunami” od „płaszczczenia” się przy podchodzeniu wroga w przygranicznych błotach lub jak u kozaków zaporoskich od zręczności w polowaniu i łowieniu ryb określanych jako „płastowanie”.

1911 roku) zauważono ożywioną współpracę obu organizacji, a nawet częściowe przejście płastowych ośrodków pod patronat „Sokiła-Batka”, który służył ruchowi skautowemu bazą materialną i doświadczeniem³¹. Co więcej, w kwietniu 1912 r. płastuni działający przy filii Gimnazjum Akademickiego we Lwowie zwrócili się z propozycją do kierownictwa „Sokiła-Batka” by przy towarzystwie utworzyć płastowy oddział. Sprawę poddano dyskusji na Walnym Zebraniu towarzystwa w dniu 4 V 1912 r. W rezultacie postanowiono powołać przy „Sokile” specjalną komisję mającą zająć się formami organizacji *tego nowego kierunku cielesnego i patriotycznego wychowania*³². W niedługim czasie przy „Sokile-Batko” powstała płastowa sekcja licząca 44 członków, a swoje pierwsze zbiórki „Płastuni” odbywali w... szatni przeznaczonej dla sokilskich gimnastyków w budynku Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dnister” przy ul. Ruskiej 20. Do lipca 1912 r. grupę tą prowadził Stepan Hajduczuk, a po wakacjach, 15 września, jej kierownictwo objął Petro Franko³³. Mecenat „Sokiła” miał wielkie znaczenie dla nowej organizacji. Zwłaszcza bezcenną okazała się pomoc materialna. Korzystano z pomieszczeń „Sokiła”. Kosztem towarzystwa wydawano płastową literaturę³⁴. W sokilskim organie – „Wistach z Zaporozża” zaczął się ukazywać specjalny do-

³¹ Chociaż próby utworzenia ruchu skautowego sięgają wśród Ukraińców roku 1909, przyjmuje się, iż pierwszy ośrodek „Płasta” powstał jesienią 1911 r. za sprawą studenta politechniki Iwana Czmoły i zrzesał młodzież z Akademickiego Gimnazjum i Seminarium Narodowego. Wkrótce po nim, w grudniu 1911 r., drugi ośrodek pod nazwą „tajnego koła” działającego przy filii Akademickiego Gimnazjum zorganizował Petro Franko. Trzeci ośrodek, jak się okazało o największym znaczeniu, powstał z inicjatywy Oleksandra Tysowskiego. Dzień 12 IV 1912 r., w którym 40 pierwszych „płastunów” złożyło uroczystą przysięgę jest uważany za oficjalną datę narodzin ukraińskiego „Płasta”. W kwietniu 1913 r. doliczono się 18 ośrodków, w których istniały płastowe drużyny. Stąd 6 IV 1913 r. we Lwowie zorganizowano I Zjazd „Płasta”. Zaproszono także przedstawicieli „Sokiła” i wielu ukraińskich instytucji. Przyjęto na nim statut organizacji, plan działania, opracowano wymogi poszczególnych sprawności i przyjęto projekt stroju. Za propozycją Tysowskiego powołano „Płastowy Komitet Informacyjny” (IPK). Na jego czele stanął O. Tysowski, zastępcą zaś mianowano P. Franko, a sekretarzem S. Lewickiego. Z inicjatywy IPK 12 lutego zwołano II Zjazd „Płastowy”, który powołał do życia „Oseredną Płastową Uprawę” (OPU) [Płastowa Centrala], która miała działać przy „Sokile-Batko”! W marcu 1914 r. OPU rozpoczęła pierwszą rejestrację płastowych organizacji. W kwietniu 1914 roku dokonano podziału Galicji na 11 okręgów – lwowski, stryjski, stanisławowski, tarnopolski, czortkowski, kołomyjski, rohatyński, złoczowski, sokalski, przemyski i samborski. Działalność „Płasta” przerwała wojna. Po wojnie organizacja działała oficjalnie do 26 września 1930 roku, kiedy została uznana przez polskie władze za nielegalną i rozwiązana. Podziemną działalność „Płasta” w ograniczonym wymiarze prowadzono do roku 1939; B. Sawczuk, *Ukrajński Płast 1911-1939*, Iwano-Frankiów 1996.

³² B. Sawczuk, *op. cit.*, s. 64.

³³ „Sokilski Wisty” 1937, nr 1, s. 5.

³⁴ Z inicjatywy i wsparcia prezesa Boberskiego wydano pozycję „Płast” autorstwa O. Tysowskiego. Drukowana pierwotnie w sprawozdaniach Gimnazjum Akademickiego, po finansowym wsparciu ukazała się w roku 1913 jako wydanie książkowe w nakładzie 1000 egz. *Sokil-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo u Lwowi, Almanach 1894-1994*, Lwów 1996, s. 43.

datek zatytułowany – „Płastowy Tabor”³⁵. We wrześniu 1913 r. kompozytor hymnu sokilskiego Jarosław Winckowski (ps. Jarosławenko) skomponował muzykę do słów Oleksandra Tysowskiego *Cwit Ukrajiny i krasa*. Utwór ten stał się hymnem „Płasta”. Winckowski (ps. Jarosławenko) został także kierownikiem reaktywowanej w roku 1912 komisji muzycznej towarzystwa. Od czasu powstania Wyższego Instytutu Muzycznego komisja przy „Sokile” nie działała. Potrzebę jej powołania wymusiła organizacja masowych imprez takich jak opisywane zloty. Zadaniem komisji był dobór muzyki do pochodów i masowych ćwiczeń³⁶.

Wychodząc naprzeciw potrzebom nowego ruchu Winckowski, na początku września 1913 roku, stworzył w swoim mieszkaniu pierwszą hurtownię zaopatrującą płastunów w niezbędny dla nich sprzęt. Uruchomił także pracownię – warsztat, w którym ten sprzęt wyrabiano. Szyto i sprzedawano płastowe mundury, kapelusze, dwumetrowe kije – obowiązkowy element wyposażenia, noże i cały niezbędny ekwipunek. Lwowscy płastuni korzystali także z wynajmowanego im placu „Sokiła” uczęszczając na wspólne ćwiczenia z jego członkami³⁷. Wiosną 1913 r. płastowe kurinie brały udział w ćwiczeniach polowych „Sokiła-Batka”. Na wspólnej naradzie 20 VIII 1913 r. zarząd „Sokiła” wraz przedstawicielami „Płasta” ustalił wzorzec umundurowania tej młodzieżowej organizacji wprowadzając doń elementy wywodzące się z międzynarodowego ruchu skautowego, ale i też z tradycji ukraińskiej³⁸. Prowincjonalne drużyny „Płasta” próbowano zakładać przy miejscowych szkołach, choć nie zawsze udawało się uzyskać na to zgodę władz, stąd też filie „Sokiła” stawały się często jedynym miejscem gdzie takowe mogły swobodnie działać i rozwijać się. Co więcej, w „Sokile” nawet do tego zachęcano widząc w tym skuteczną formę przyciągania do towarzystwa młodzieży.

Wydawać by się mogło, że konkurencyjny „sokiłowi” masowy rozwój sportu, przestarzała i coraz mniej atrakcyjna formuła towarzystwa, rozwijający się ruch płastowy czy nabierający rozmachu ruch siczowy odbiorą mu zwolenników i tym samym ostatecznie pogrążą ukraińskie sokilstwo. Jednak nic takiego się nie stało. Wręcz przeciwnie. Sukces ostatniego zlotu krajowego, nieformalny mecenat nad „Płastem”, wydarzenia na Bałkanach i związane z nimi zainteresowanie militarystką, zakładanie przy towarzystwach kół strzeleckich przyczyniły się do popularności towarzystwa zwłaszcza wśród młodzieży.

Początek XX wieku zaznaczył się bowiem wzrostem napięcia w stosunkach międzynarodowych. Narastające konflikty, czyniące perspektywę wojny coraz bardziej realną, doprowadziły do sytuacji, w której sport zaczął powoli schodzić na drugi plan ustępując miejsca towarzystwom o ukierunkowaniu paramilitarnym, toteż w „Sokile” umiejętność politycznego przewidywania pozwoliła sto-

³⁵ Do wybuchu I wojny światowej przy „Wistach z Zaporozża” ukazało się 7 numerów „Płastowego Taboru”. Petro Franko znany jest z szeregu publikacji zamieszczanych zarówno w „Sokilskiej” jak i „Płastowej” prasie. Wiele z nich publikował pod pseudonimem „Red Boy”. *Sokił-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo...*, s. 82.

³⁶ „Wisty z Zaporozża” 1913, nr 77-78, s. 9.

³⁷ B. Sawczuk, *op. cit.*, s. 64.

³⁸ „Sokilski Wisty” 1937, nr 1, s. 6.

sunkowo wcześniej, jeszcze w 1912 roku, wprowadzić do regularnych ćwiczeń naukę strzelania. Niemal równocześnie z jej wprowadzeniem w zamyśle prezesa Boberskiego powstał projekt zmiany statutu mający przeorientować działalność towarzystwa z gimnastyczno-pożarniczego na gimnastyczno-strzeleckie. W tym celu w „Sokile” zaczęto organizować szereg zajęć o charakterze militarnym jak: zawody strzeleckie, manewry i ćwiczenia polowe, czemu więcej miejsca poświęcono w oddzielnym opracowaniu dotyczącym narodzinom ukraińskiego ruchu strzeleckiego.

Równie stymulująco, jak wyżej wymienione czynniki, na zmysły wątpliwych w „Sokiła” podziałał Wielki Złot Sokolstwa Słowiańskiego w Pradze. Wydarzeniu temu poświęcono sporo uwagi i to nie tylko w sokolskiej, ale ukraińskiej prasie w ogóle. Nadano mu stosownego znaczenia gdyż ukraiński „Sokił” postanowił sobie za punkt honoru, czy wręcz obowiązek, zjawić się na praskim zlocie. Złot ten zorganizowano w dniach 29 VI – 1 VII 1912 r., a okazją ku temu była 50-ta rocznica powstania „Sokoła” w Czechach. Powodów udziału delegacji ukraińskiej było kilka, a do najważniejszych należały: chęć przedstawienia przybyłym sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród ukraiński, obawy (jak się okazało słuszne) o możliwym wyjeździe na złot kręgów moskalofilskich, których przedstawiciele przedstawiali się jako spadkobiercy Ukrainy i przyjazd delegacji rosyjskiej, która pod nieobecność Ukraińców i jak się później okazało Polaków mogła zdeprecjonować Ukraińców jako naród w oczach międzynarodowej publiczności³⁹. Mimo początkowych wątpliwości zamieszczanych w prasie co do słuszności wyjazdu strona ukraińska wysłała tam swoją reprezentację w sile jednej umundurowanej „czety” (39 osób) wraz ze sztandarem. Przewodniczył jej Iwan Boberski, a wraz z nim ze ścisłego kierownictwa pojechali także: L. Cehelśki, M. Wołoszyn i naczelnik S. Hajduczuk⁴⁰. Ostatecznie wyjazd uznano za owocny, a o jego efektach szeroko rozpisywano się w postępowych ukraińskich periodykach.

Za sukces uznano fakt, iż po raz pierwszy w historii towarzystwa Ukraińcy stanęli na forum Europy obok towarzystw gimnastycznych z całego świata (w tym delegacji z Anglii, Francji, USA, Czech, Rosji). Ta niemal czterdziestoosobowa delegacja stała się „ambasadorem” reprezentując pod sztandarem „Sokiła-Batka” naród ukraiński. W jej składzie było troje przedstawicieli z Ukrainy Nad-

³⁹ Przeciwno udziałowi polskiego „Sokoła” w praskim zlocie ostro wystąpiła galicyjska opinia publiczna, głównie z powodu obecności sokołów rosyjskich znanych ze swego nacjonalistycznego stanowiska. Wobec głosów sprzeciwu przewodnictwo Związku Sokolego w Galicji na 10 dni przed zlotem podjęło decyzję o zaniechaniu wyjazdu. Przybyła na złot liczna delegacja rosyjska w sile 800 osób była przyjęta z honorami, a zarząd Związku Sokolstwa Słowiańskiego potępił nieobecność Polaków, przyjmując tym samym wyjaśnienie prezesa rosyjskiego związku sokolego Aleksandra Giżyńskiego, iż polskie towarzystwa sokole są instytucjami stricte politycznymi, a już w żadnym wypadku nie mają nic wspólnego z sokolimi. Podobnie drażliwą sprawą, której sprzeciwiali się Polacy, była chęć przyjęcia Rosjan przez działaczy czeskich do Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Ostatecznie „Sokoła” rosyjskiego przyjęto w poczet ZSS 13 IV 1914 r. Zob.: J. Snopko, *op. cit.*, s. 177-179.

⁴⁰ Kalendar „Wistyj z Zaporozża na 1914 rik”, I ricznyk, Lwiv 1913, s. 202.

dnieprzańskiej. Dodatkowo, rezygnacja z udziału w zlocie, z powodu różnic politycznych, reprezentacji polskiej dała Ukraińcom niespodziewaną sposobność poinformowania Czechów w sposób bardziej szczegółowy niż pierwotnie zamierzali o prawdziwych – w ich mniemaniu – stosunkach panujących między obydwojema narodami w Galicji. Głównie o palącej sprawie – powołaniu ukraińskiego uniwersytetu.

Na łamach czeskiej prasy wyjaśniono „rusofilskim”, jak ich uważano, Czechom, że oto przyjechała na zlot delegacja Ukraińskiego „Sokiła” z Galicji, a nie żadni tam „Rusini”. Przy okazji publicznie zademonstrowano stosunek do Rosji jako odwiecznego wroga Ukrainy⁴¹. Ciepłe przyjęcie ze strony czeskiej, liczne spotkania, wygłaszane przemówienia dały także Ukraińcom nadzieję, że wreszcie zostanie im przyznane należne miejsce obok takich narodów jak Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Amerykanie czy Czesi. Nawiązano również szereg wartościowych kontaktów, w tym z Ukraińcami pozostającymi na emigracji i (na co liczone) doczekano się blamażu i kompromitacji przybyłej na zlot delegacji ukraińskich „moskalofilów”. Zgodnie z żądaniem sokilskiej delegacji komitet organizacyjny zlotu nie dopuścił „moskalofilów” do reprezentowania kogokolwiek, a co ciekawe zignorowała ich nawet delegacja „Sokoła” rosyjskiego⁴².

Waga Wszelchówiańskiego Zlotu w Pradze 1912 roku, odpowiednio podsykana propaganda sprawiły, że powróciła moda na sokilstwo. Jej pokłosiem stała się nowa lwowska filia „Sokiła-Batka” – „Sokił III”. Pomysłodawcą założenia trzeciej komórki towarzystwa we Lwowie był uczestnik praskiej delegacji Myron Fedusewycz⁴³ – członek starszyny „Sokiła-Batka”, który *pragnął rozbudzić sokilskie życie na wzór czeski – nie tylko dla gimnastyków, ale by zachęcać starszych a nawet dzieci do ćwiczeń*⁴⁴. Organizacja „Sokiła” na wzór czeski nie mogła się rozwinąć w oparciu o macierzyste towarzystwo, gdyż jak sam Fedusewycz przyznawał nie było tam odpowiedniej ilości sal nadających się na czytelnie, biblioteki, spotkania członków, próby chóru – jednym słowem na szeroko rozumiane życie towarzyskie. Dlatego pomysł należało zrealizować powołując oddzielne towarzystwo.

Pomysłodawca z pomocą druha Sopotnickiego wniósł do rejestracji, wzorem „Sokiła II”, statut nowej lwowskiej filii. Powołano dwudziestoceteroosobowy komitet założycielski, który 1 XI 1912 r. wydał odezwę do ukraińskiej społeczności, zamieszkującej okolice ulicy Gródeckiej, nawołującą chętnych do

⁴¹ Obecność rosyjskich „Sokołów” według delegacji ukraińskiej, nie odpowiadała idei narodowo-wyzwoleńczej głoszonej przez towarzystwo. Poza tym stosunki między oboma narodami dalekie były od przyjaznych. Stąd przy okazji grania hymnu rosyjskiego „Boże chroń cara” cała delegacja ukraińskich sokołów zignorowała go, ku zgorszeniu wszystkich obecnych, nie wstając z miejsc. Po zakończeniu hymnu tłumaczono zainteresowanym, że: *Rosja to odwieczny wróg Ukrainy i z Rosją nam nie po drodze. Sokił-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo...*, Lwów 1996, s. 84.

⁴² „Wisty z Zaporozża” 1912, nr 71, s. 2-3.

⁴³ Myron Fedusewycz wraz z Robertem Lisowskim byli autorami płastowego herbu odznaki, która wyobrażała ukraiński tryzub wpleciony w zmysłny sposób w trójlistną lilijkę razem tworząc harmonijną całość.

⁴⁴ J. Pawłynowycz, *25 lit Sokoła III u Lwowi*, Lwów 1939, s. 5.

wstąpienia pod sztandar „Sokiła III”⁴⁵. Dzień pierwszego zebrania – 9 XI 1912 r. uważany jest za narodziny nowej lwowskiej filii⁴⁶. Jak czas pokazał „Sokił III” stał się jedną z najprężniej działających filii, posiadającą własny sztandar, bibliotekę, oddziały gimnastyczne i orkiestrę. Jeszcze tego samego miesiąca przy filii powstał paramilitarny płaśtowy kuriń „Strilczyki”, którego członkowie nosili lilijki do strzeleckich mundurów⁴⁷, a pierwszy publiczny pokaz sprawności członków nowego gniazda miał miejsce już 6 XII 1912 r.

Mimo napiętej sytuacji politycznej i zakusów zwierzchników na zmianę charakteru towarzystwa nie zapominano o działalności, która obok gimnastyki była jednym z celów statutowych towarzystwa – działalności przeciwpożarowej. Należy pamiętać, że w strukturze ludnościowej galicyjskich Rusinów warstwę dominującą stanowiły rzesze nieuświadomionego chłopstwa stąd przekonanie ich do jakiegokolwiek programu odrodzenia narodowego na drodze fizycznej odnowy, oderwanie od powszechnego nałogu alkoholizmu i zachęcenie do zakładania towarzystw gimnastycznych było raczej skazane na porażkę. Również przekonanie, że wspólnymi ćwiczeniami wzmocnią siłę, energię, odporność, wykształcą poczucie wspólnoty interesów, konieczną w działaniu solidarność, która w niedalekiej przyszłości przyczyni się do zwycięstwa nad wszelką krzywdą i uciskiem, na tym etapie nie rokowało zamierzonych efektów. Rozwiązaniem okazały się być towarzystwa o profilu gimnastycznym i przeciwpożarowym, dające oprócz narodowego wychowania także, najbardziej pożądane dla ówczesnej galicyjskiej wsi, praktyczne przygotowanie przeciwpożarowe – prowadzące w efekcie do odczuwalnych korzyści aniżeli „do niczego przydatna” niezrozumiała dlań gimnastyka. Z tym, że ta ostanía stała się nieodłącznym elementem przeciwpożarowego przygotowania.

Z czasem, na tle działalności całej organizacji, aktywność przeciwpożarowa stała się „specjalnością” ukraińskiego Sokiła. Groźba ognia okazała się dostatecznym czynnikiem sprawczym dla zakładania tego typu towarzystw i szkolenia członków, przysparzając ukraińskiemu Sokiłowi wielu zwolenników.

Podczas wspomnianego Wszzechsłowiańskiego Złotu Sokolego w Pradze prezentujące ukraińskiego „Sokiła” gazety czeskie zakwalifikowały go do niewielkich towarzystw, jako liczącego zaledwie 25 filii. W swoich zestawieniach Czesi brali pod uwagę jedynie filie gimnastyczne, pomijając zupełnie te o profilu

⁴⁵ „Sokił III” nie był ostatnią lwowską filią. W latach 20-tych XX wieku powstały następné: „Sokił IV” na Łyczakowie z siedzibą przy ul. Krupiańskiej nieopodal cerkwi św. Piotra i Pawła (liczył ponad 100 członków), który w latach 30-tych XX wieku zaliczany był do najsilniejszych gniazd w Galicji i „Sokił V” na Zamarstynowie w lokalu „Proświty”. *Sokił-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo...*, s. 197 i 206.

⁴⁶ Zebranie założycielskie odbyło się w małej siedzibie przy ul. Dunin-Borkowskich. Członkostwo zadeklarowało 85 osób, co uznano za wielki sukces. Na czele nowego gniazda stanął Leontij Dobrzański. Zarząd „Sokiła III” utworzyli wraz z nim: M. Koziński, H. Wirczak, O. Demczuk, O. Koziński, A. Saljuk, I. Hecjiw, M. Baczyński. Pierwszą siedzibą był lokal przy ul. Obłonie, następny przy ul. Pierackiego 10. 15 I 1913 r. „Sokił III” przeniósł się do obszerniejszej siedziby przy ul. Gródeckiej 93. J. Pawłynowycz, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁷ B. Sawczuk, *op. cit.*, s. 64.

pożarniczym⁴⁸. Tymczasem w 1914 na 974 istniejące sokilskie towarzystwa jedynie 33 z nich były gniazdami o profilu gimnastycznym. Pozostałe (czyli 97%) były filiami o profilu gimnastyczno-pożarniczym i to one zaczęły decydować nie tylko o sile ale wręcz o charakterze ukraińskiej organizacji. Zdaniem Czechów towarzystwa pożarnicze winny stanowić odrębną, nie braną pod uwagę grupę. Z kolei Ukraińcy uważali, że pożarnictwo tak jak wioślarstwo, jazda na rowerze czy jazda konna należy, w takim samym wymiarze do dyscyplin ruchowych. Poza tym obrona majątku przed pożarem w większości wypadków była jedynym środkiem zdolnym zachęcić masy chłopskie, a takie głównie dominowały na terenie Galicji, do jako takiej aktywności fizycznej – zaprawy gimnastycznej i treningu sportowego. Według Ukraińców ten kto umiał obchodzić się z członkiem mógł uratować ludzi podczas powodzi, kto umiał zaś obchodzić się sprzętem pożarniczym mógł uratować ludzi podczas pożaru i taką właśnie filozofią kierowali się sokilscy działacze w swoim postępowaniu⁴⁹.

Oprócz rozwoju fizycznego zaczęto eksponować znaczenie rozwoju duchowego i umysłowego członków towarzystwa. 5 XII 1913 r., na posiedzeniu sokilskiej komisji organizacyjnej podjęto uchwałę o powołaniu do życia komisji „gimnastyczno-oświatowej”. Miała ona dążyć do zaszczerpienia ruchowi gimnastycznemu i pożarniczemu wartości humanistycznych i stać się fundamentem oświatowym pod kształcenie umysłu. Komisji przydzielono zadanie praktycznego przygotowania członków wiejskich filii do stawianych im zadań i, co istotne, urządzanie fachowych odczytów i przygotowania teoretycznego. Terenem jej działania wybrano okręg lwowski. Pierwsze zebranie nowej komisji odbyło się 11 grudnia 1913 roku przy udziale 27 osób, w tym przedstawiciele „Sokiła II” i „Sokiła III”. Kierownikiem tej sekcji wybrano Omeliana Huzara, a jej zarząd uzupełnili: Roman Wołoszczuk i Jarosław Pasternak. Nieoficjalnie nazwano ją: „Hurtem Młodych Ljudyj” [Kołem Młodych Ludzi]⁵⁰. We wrześniu 1914 r. zaplanowano zjazd jej przedstawicieli.

Przełom 1913 i 1914 roku sprawił, że wszelka aktywność towarzystwa zaczęła być orientowana na przygotowania do bodaj największego przedsięwzięcia w dziejach towarzystwa – organizacji II Krajowego Zlotu Ukraińskiego „Sokilstwa” nazwanego zlotem szewczenkowskim. Projekt ten miał stanowić poniekąd spełnienie dotychczasowych dążeń do zmanifestowania jedności narodowej. Na przełomie roku 1913/1914 temu celowi podporządkowano w sokilskiej centrali niemal wszystko. Od samej góry po placówki terenowe rozpoczęto intensywną pracę. Przygotowywano program zlotu, rodzaj, kategorie i plany ćwiczeń. Powołane komórki zajęły się zabezpieczeniem odpowiedniej ilości kwater. Zaczęto prowadzić rozmowy z dyrekcją kolei w sprawie uruchomienia specjalnych połączeń z Lwowem. Wystosowano apel do narodu:

Drodzy bracia!

⁴⁸ Do końca 1912 roku ukraiński „Sokił” posiadał 28 filii gimnastycznych.

⁴⁹ „Wisty z Zaporozża” 1912, nr 71, s. 1.

⁵⁰ „Wisty z Zaporozża” 1914, nr 91, s. 8.

Mówią nasi wrogowie, że nas nie ma. Piszą, że nie żyjemy. Grozą przeciwnicy nasi, że nie wolno nam żyć swoim życiem, nie wolno nam myśleć, nie wolno nam mówić w swoim języku.

Jednak my żyjemy! Nasza дума przybita wiekową niewolą budzi się. Nasz duch się krzepi. My organizujemy nie tylko nasze duchowe ale i nasze fizyczne siły!

I oto pośród tej naszej pracy nadszedł jubileusz 100-lecia urodzin Tarasa Szewczenki i my postanowiliśmy uczcić go wielkim Złotem ukraińskich gimnastyków, pożarników, strzelców i płastunów w stolicy naszych kniaziów we Lwowie dnia 28 i 29 czerwca 1914 roku. Wszystkie te nasze organizacje staną w tych dniach do ćwiczeń i do wielkiego pochodu, jaki przejdzie ulicami stolicy. I dlatego wzywamy i prosimy całą naszą społeczność: Przybądźcie wszyscy, kto żyje i może na ten Jubileuszowy Szewczenkowski Złot, aby to święto wypadło szczególnie i pokrzepiło nasze serca do dalszej pracy i walki. Oczy słowiańszczyzny, a nawet całego kulturalnego świata, spocznią w tym dniu na nas! Pokażmy – że cały naród z nami i za nami! Harazd⁵¹!

W związku z przygotowaniem do zlotu zainteresowanie społeczeństwa sokilską ideą ogromnie wzrosło. Wciąż powstawały nowe filie. Ich liczba od początku roku do czerwca 1914 r. powiększyła się o 65 kolejnych i osiągnęła łączną liczbę 974 towarzystw. Jak się okazało była najwyższą w historii towarzystwa, a łączną liczbę członków organizacji szacowano nawet na około 50 tysięcy⁵².

Chociaż kierownictwo marzyło o przekroczeniu magicznej liczby – tysiąca filii, nic jeszcze wówczas nie wskazywało, że będzie to nierealne, a za parę lat po pierwszym światowym konflikcie, towarzystwo będzie musiało zacząć swą pracę niemal od zera.

Wewnętrznie odpowiedzialnym za jednolite przygotowanie do zlotu wszystkich towarzystw sokilskich uczyniono tzw. „II Wydział Ruchankowy” (gimnastyczny), w skład, którego powołano: mającego dowodzić zlotem Iwana Dyhdałowycza z Tarnopola, jako jego zastępcę H. Budzynowskiego ze Stanisławowa i mianowanego głównym pisarzem II wydziału W. Czubatego z Tarnopola. Ponadto skład uzupełnili: T. Połjicha z Kołomyi, T. Budzynowski Czubatego Sambora, S. Hajduczek, I. Krynicki, I. Boberski ze Lwowa. Pierwsze posiedzenie tego gremium odbyło się w Tarnopolu 2 II 1914 r., drugie 16 III 1914 r. we Lwowie. Omówiono na nich ćwiczenia na zlot i ich porządek. W rezultacie rozmów wiejskim filiom przydzielono prezentację układów ćwiczeń z toporkami i budowę wież trójkowych. Filie miejskie miały zaprezentować zbiorowe ćwiczenia wolne, a sokiłki miejskie dodatkowo ćwiczenia z buławami. Ponadto wszyscy zobowiązani zostali do opanowania gier i zabaw narodowych i wybranych cwi-

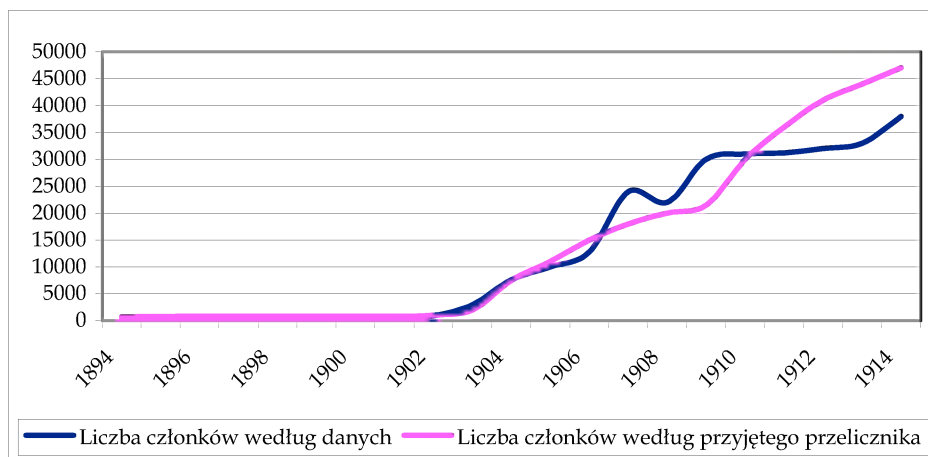
⁵¹ Dodatek do „Wistyj z Zaporozża” 1914, CDIAU, F. 312, op. I, spr. 63, s. 12.

⁵² *Atłas Ukrainy j sumeżnych krajiv, pod zahalnoju redakcijeju dra Wołodymyra Kubijowycza*, Lwów 1937, s. XLVIII; „Sokilski Wistyj” 1929, nr 9, s. 8. Iwan Boberski w swoim artykule „Sorok lit Sokila-Batka” zamieszczonym w emigracyjnym „Ukraińskim Sokile” szacuje liczbę wszystkich ukraińskich „Sokołów” na 70 tysięcy! – „Ukraińskij Sokil”, Praga 1934, s. 1. Hruszewski w swojej pracy szacował liczbę sokilskich członków w roku 1913 na 50 tysięcy. M. Hruszewski, *Illjustriruwannaja istorija Ukrainy*, Petersburg 1913, s. 520. Za najbardziej prawdopodobną liczbę członków sokilskich organizacji należy uznać około 35 tysięcy.

czeń na przyrządach⁵³. Na 6 IV 1914 r. zaplanowano we Lwowie krajowy kurs dla naczelników obwodów sokilskich, a ci z kolei mieli urządzić takowe dla naczelników okręgowych. Przekazano wszystkim by w gniazdach zaczęto już ćwiczyć wyznaczone elementy, tak aby na boisku złotowym wypadły jak jedna harmonijna całość.

Wykres nr 1

Liczba członków towarzystw „sokilskich” w latach 1894-1914



Źródło: Wykres dotyczący liczby członków (niebieska linia) wykonano w oparciu o dostępne dane z sokilskiej prasy, protokoły posiedzeń i sprawozdania. Czerwona linia przedstawia symulację liczby członków według tzw. „sokilskiego przelicznika” – tj. 50 członków na jedną filię.

Rozmach przedsięwzięcia wymógł powołanie „Krajowego Komitetu Przygotowawczego”. Komitet dokonał przydziału czynności poszczególnym towarzystwom, a sam nadzorował ich pracę. W jego skład weszli: z „Ukraińskiego Związku Siczowego” – Kiryło Trylowski, Dmytro Katamaj, Osyp Semenjuk i Mykoła Bałycki; z „Powitowej Siczy” i „Ukraińskich Siczowych Strzelców II” – Roman Daszkiewicz i Hryc Nyczka; z „Sokiła-Batka” – Iwan Boberski, Stefan Hajduczok Mykoła Łewycki, Sen (Semen) Horuk i prezes Sportowego Towarzystwa Ukraina Lew Dorożyński. Tuż przed samym złotem, kiedy większość spraw została dopięta na przysłowiowy „ostatni guzik” kierownictwo przejęła mniejsza, specjalnie powołana do tego, grupa zwana „V Sekcją” Jubileuszowego Szewczenkowskiego Komitetu przy towarzystwie „Proświta”. W skład „V Sekcji” weszli: I. Boberski prezes „Sokił-Batka”, Lew Dorożyński – prezes Sportowego Towarzystwa „Ukraina”, Kiryło Trylowski – generalny ataman „Ukraińskiego Związku Siczowego” i Roman Daszkiewicz – ataman „Powitowej Siczy” we

⁵³ „Wisty z Zaporozża” 1914, nr 79, s. 1.

Lwowie⁵⁴. Sam zlot otrzymał oficjalną nazwę: „Szewczenkowski Jubileuszowy Zlot Sokiła-Batka, Siczowego Sojuszu i Towarzystwa Sportowego Ukraina”. Nie był to pełen skład uczestników. Wzięło w nim także udział „Towarzystwo Strzelców Siczowych” i ukraiński „Płast”. Wspólnie uzgodniono proporcjonalne pokrycie kosztów organizacji tego przedsięwzięcia przez cztery wyżej wymienione towarzystwa⁵⁵. Plakat zlotu zamówiono Strzelców artysty Mykoły Iwasjuka (twórcy obrazu: „Wjazd Chmielnickiego do Kijowa”)⁵⁶. Muzykę do pochodu zobowiązała się zapewnić „V Sekcja”. Wszystkim biorącym udział nakazano przybycie w odświętnych strojach, a uczestnikom pochodu wręcz zabroniono marszu z jakimkolwiek bagażem czy nawet parasolem. Zlot zaplanowano w dniach 27-29 VI 1914 r. Rozpoczął się już w sobotę, 27 czerwca, od powitania przybywających delegacji na sportowym placu i koncertu w siedzibie towarzystwa. Przed koncertem wystąpił K. Trylowski, zwracając m.in. zebranym uwagę, iż: *Może już niedaleka ta chwila, kiedy zdołamy naszymi hełmami zaczerpnąć wody z Dniepru, wody zmieszanej z krwią wrogów naszych*⁵⁷. Od 6 rano dnia następnego, gdy rozpoczęły się próby generalne mających wystąpić po południu „Siczy” i „Sokiłów” pod dowództwem I. Dyhdalewycza ze strony sokilskiej i O. Semenjuka ze strony siczowej, do Lwowa przybywały pociągi wypełnione uczestnikami. Ich liczba jest obecnie trudna do oszacowania, chociaż różne źródła określają ją na 10-12 tysięcy, nie wliczając w to rzeszy obserwatorów⁵⁸. Świąteczne podniecenie było wszechobecne. Uczestnicy udawali się do wyznaczonych przez swoje towarzystwa punktów zbornych, skąd następnie wyruszali na ul. Akademicką gdzie łączono oddziały i formowano we właściwą kolumnę pochodu⁵⁹. Na jej czele szła konna „czeta” „Sokiła-Batka” prowadzona przez Josyfa Domanyka. Za nią szli: K. Trylowski i I. Boberski ze starszynomami swoich centrali, za nimi uzbrojony w karabiny oddział „Siczowych Strzelców”, a po nich regularne oddziały „Siczy” i „Sokiłów”. Pochód posuwał się wolno głównymi ulicami Lwowa przy dźwiękach orkiestr. Tysiące Ukraińców miejscowych i przyby-

⁵⁴ CDIAU, F 312, op. I, spr. 63, s. 115 (12) i spr. 41, s. 210.

⁵⁵ Na wniosek S. Horuka zarząd towarzystwa postanowił zaciągnąć kredyt na urządzenie Zlotu Szewczenkowskiego w wysokości 8 tys. koron. W związku z niepewnym stanowiskiem radykalnych „Siczy” i na wypadek gdyby „Sokiłowi” w ostatniej chwili samemu przyszło organizować zlot, za radą W. Szuchewycza ubezpieczono się przed taką ewentualnością „zabezpieczając” kredyt w wysokości 16 tysięcy koron. CDIAU, F. 312, op. I, spr. 41, s. 216 (Nadzwyczajne walne zebranie „S-B” z 25 IV 1914 r.); „Wisty z Zaporoża” 1914, nr 93, s. 2.

⁵⁶ Plakat przedstawiał kozackiego trębacza siedzącego na koniu na prawym brzegu Dniepru, a na lewym brzegu widniejącą mogiłę Szewczenki. W tle, galopująca na północ kozacka konnica. Poniżej malunku zamieszczono szczegółowy program zlotu.

⁵⁷ *Sokił-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo...*, s. 31.

⁵⁸ Jednym z dokładniejszych szacunków są dane sokilskiego organu - „Sokiłski Wisty” określające, iż na zlot przybyło: 9581 sokiłów i sokiłek i 2866 siczownikow i siczowniczek. Nie podano tu wprawdzie liczby „Płastunów”, członków Towarzystwa Sportowego „Ukraina” i „Powitowej Siczy”. W każdym razie liczba ta znacznie przekracza 12 tysięcy osób!; „Sokiłski Wisty” 1929, nr 9, s. 2.

⁵⁹ Pochód zaplanowano w godzinach 11-13. Skierował się on na plac „Sokiła”, gdzie od godz. 15³⁰-19 odbywały się wyżej wspomniane pokazy sprawności.

łych z całego kraju entuzjastycznie witało maszerujące kolumny, a kulminacją ich zachwyty był moment pojawienia się, w pełnym umundurowaniu, sotni „Siczowych Strzelców” – nowego ukraińskiego wojska. Na ich cześć wznoszono okrzyki: *Sława ukraińskiy krysam!, Haj żywyje ukraińskie wijsko*⁶⁰!

Na ulicy Zyblikiewicza paradę odebrali przedstawiciele komitetu, zaproszeni goście i przedstawiciele zorganizowanego społeczeństwa. Końcowym punktem był przemarsz na plac „Sokiła-Batka”. Tam przed delegacjami Sejmu Krajowego, wysokich austriackich kół wojskowych, delegacji lwowskiego magistratu i Wiedeńskiego Parlamentu odbyły się pokazy sprawności oddziałów⁶¹. Pokazy stanowiły wstęp do rywalizacji sportowej zaplanowanej na następną dzień – poniedziałek 29 czerwca, mającej stanowić zwieńczenie zlotu. Jednakże w związku z wydarzeniami w Sarajewie zapowiedzianą rywalizację wraz z imprezami towarzyszącymi odwołano. Stało się jasnym, że wkrótce wydarzenia na europejskiej scenie mogą przybrać zły obrót.

Ten niedokończony Wielki Zlot miał swoje wieloaspektowe znaczenie. Najważniejszym dla Ukraińców był z pewnością aspekt polityczny. Jak sami twierdzili: *zademonstrowali, kto jest gospodarzem w stolicy Galicji*⁶². Starali się także pokazać, że dojrzeli do otwartego deklarowania swoich intencji, manifestowania swoich praw, przekonując wszystkich wokół, że nie są prostą chłopską masą, a społeczeństwem dorosłym do politycznej organizacji. W aspekcie socjalno-ekonomicznym dowiedli, iż wszystkie warstwy społeczeństwa ukraińskiego, zarówno inteligencja uosabiana przez „Sokiła”, jak i chłopstwo uosabiane przez radykalne „Sicze”, mogą tworzyć jeden sprawnie funkcjonujący organizm zdolny do samodzielnej egzystencji. Zlot stanowił również niepowtarzalną akcję pod względem patriotyczno-wychowawczym, którą Ukraińcy unaocznili, że niepozostawiona samopas i prawidłowo ukierunkowana „ruska” młodzież potrafi masowo zjednoczyć się w narodowych organizacjach. Wreszcie, Jubileusz Szewczenkowski stanowił doskonałą promocję ukraińskiej kultury: obyczajów, zachowań, wyrobów ludowych, rękodzieła artystycznego, pokazu pieśni i tańców.

Przewidywany sukces Zlotu Szewczenkowskiego jak i potrzeba organizacji kolejnych, pozwoliły jeszcze późną wiosną 1914 roku zapowiedzieć organizację następnego, III Krajowego Zlotu, zaplanowanego na 1919 rok. Okazją ku temu miała być okrągła rocznica 900-lecia wstąpienia na tron Jarosława Mądrego i jubileusz 25-lecia towarzystwa „Sokił”⁶³. A jeszcze tego samego roku 1914, jakby odsuwając myśl o rychłym nadejściu wojennej zawieruchy towarzystwo „Sokił” zamierzało skorzystać z zaproszenia i wysłać delegację na zlot słoweńskiego „Sokoła” do Lublany w terminie 15-18 VIII 1914 r.⁶⁴ Stało się jednak inaczej

⁶⁰ L. Riznyk, *Wetykyj Zdwyh*, [w:] *Sokił-Batko, Sportywno-Ruchankowe Towarzystwo...*, s. 33.

⁶¹ *Ibidem*, s. 33.

⁶² *Ibidem*, s. 33.

⁶³ CDIAU, F. 312, op. I, spr. 41, s. 229; *Sokil'skyj Katjendarec* 1938, Lwów 1937, s. 79.

⁶⁴ Wyjazd na ten zlot był odpowiednio wcześniej przygotowany. Nie było większych problemów ze znalezieniem chętnych mogących reprezentować „Sokiła” w Lublaniu. Wyjazd, który z powodów politycznych nie doszedł do skutku, zaplanowano na 13 VIII 1914 r. na godz. 19:00. CDIAU, F. 312, op. I, spr. 63.

a wydarzenia, które przetoczyły się przez Europę spowodowały, że członkowie ukraińskiego „Sokiła” zamienili zieloną murawę boisk na bitewne pola.

Krzysztof Śmiechowski, *The „golden period” of the Ukrainian Association „Sokil” - activities of the association in the years 1908-1914 (part 2)*

Sixteen years since its foundation, at the end of year 1908, the Ukrainian Association „Sokil” began to stabilize. It overcame two crises and under the leadership of President Iwan Boberski, it began the process of organizational merge and dynamic development. Despite the relative balance, its members still sought new lines of action, modified forms of activity and, depending on the political situation, even tried to transform the nature of its activity. Their efforts included the transformation of the association from the gymnastic association into the gymnastic and rifle association. Within the framework of its statutory activity, particularly in provincial branches, a great emphasis was laid on the development of fire-fighting training. With time, it became one of the strongest pillars of the Ukrainian organization.

The national separation was advocated; the native language was cultivated; the native culture and customs were promoted. The perfect venue for the promotion of these values was meetings of the Association, especially the Second Meeting of the Ukrainian Association „Sokil”. Constant endeavours were made to unite all Ukrainian gymnastic, fire fighting and sports associations across the political divide. In addition, the promotion of the image of the association on the international arena was much sought for. The association took the patronage over the Ukrainian games, as well as the emerging Plast (Ukrainian Scout movement). The last pre-war period in the history of the Association „Sokil”, devoid of internal frictions, full of continuous development, increase in the number of branches and earning public confidence was the apogee of its development and became a „golden period” in the history of the Ukrainian organization. Due to the large amount of material relating to the period of „Sokil” activity, it was decided to present it in two parts.

Sławomir Wnęk (Boguchwała)

Epizody wojenne z czasu I wojny światowej (1914-1918) i okresu walk o utrzymanie niepodległości

Trwające obchody setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej (1914-1918) przyniosły szereg nowych publikacji związanych z tą tematyką. Dokładając kolejny tekst, uznałem za właściwe, że należy się skoncentrować się na trzech wybranych kwestiach, które w znacznym stopniu przybliżają atmosferę pierwszych dni i tygodni wojny, a w relacjach świadków oddają codzienność tego okresu oraz skutki działań wojennych.

W literaturze wspomnieniowej dotyczącej pierwszych dni wojny 1914 r. często napotkamy na informacje, w których jest mowa o tym, że tej wojny oczekiwano i spodziewano się po niej zasadniczych zmian. Lato 1914 r. było upalne i zapowiadały się obfite zbiory; przepowiadano też wojnę. Powoływano się na strofy w *Panu Tadeuszu* związane z wyprawą Napoleona na Rosję w 1812 r. August Krasicki, wszechstronnie wykształcony ziemianin z Leska, w dzienniku pod datą 28 VIII 1914 r. zapisał *Mam jednak przeczucie, że doczekaliśmy się tej wojny, o którą Mickiewicz się modlił, i nadzieje nasze się ziszczą*¹. Walenty Kunysz, gospodarz z Kraczkowej, wspomnienia wojenne rozpoczął następująco: *Rok 1914 był bardzo znakomity. Piękna wiosna i lato. Ale ludzi coś gnębiło, coś nagabywało. Bo to niektórzy widzieli na niebie krzyże i miecze, inni trumnę, a jeszcze inni maszerujące postacie. A te oznaki świadczyły na wojnę. Coś w świecie było niepewnego, bo i politycy tak samo wróżyli o wojnie strasznej*².

Zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki 28 VI 1914 r. w Sarajewie przesądziło o wybuchu wojny. To wydarzenie z pewnym opóźnieniem dotarło do najbardziej oddalonych zakątków monarchii Habsburgów. „Głos Rzeszowski” zdecydowanie potępił zbrodnię. 2 VIII 1914 r. gazeta opublikowała odezwę Franciszka Józefa I do krajów wchodzących w skład monarchii Habsburgów,

¹ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988, s. 41; J. Rozmus, *Wobec tradycji i nowoczesności. Pierwsza wojna światowa w Dzienniku kampanii rosyjskiej 1914-1916 Augusta Krasickiego i pamiętniku Władysława Orkana Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915, [w:] Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII-XX wieku)*, red. K. Karolczak, Kraków 2011, s. 198-214.

² W. Kunysz, *Wścibski i wrzicki. Pamiętnik chłopca galicyjskiego. Wstęp i opracowanie* B. Tondos, Warszawa 1973, s. 80.

w której poinformował o rozpoczęciu działań wojennych: [...] *Ze spokojnym sumieniem wstępuję na drogę, którą Mi wskazuje obowiązek [...] Ufam w waleczność siły zbrojnej Austro-Węgier przejętej zawsze pełnym poświęcenia zapalem i wierzę, że Bóg Wszechmogący użyczy Mojemu orężowi zwycięstwa*³. Pierwsze dni wojny znalazły odzwierciedlenie w artykule redakcyjnym z 9 sierpnia, w którym odczuwalne były emocje rzeszowskiej ulicy w z związku informacją o rozpoczęciu wojny: *W Rzeszowie wre jak w ulu. Zaciągi wojskowe do uzbrojenia i uzbrojone przeciągają przez miasto. Istne mrowie żołnierzy. Duch swobody, nadzieje, ... polska nadzieja*⁴.

W połowie sierpnia 1914 r. rozpoczęto organizowanie Powiatowych Komitetów Narodowych. Pod koniec sierpnia 1914 r. wybrano władze Komitetu Powiatowego Narodowego w Rzeszowie składającego się z 21 osób, głównie ziemiaństwa. Komitet ten prowadził akcję werbunkową na terenie powiatów rzeszowskiego i strzyżowskiego, która przyniosła wymierne korzyści⁵. Wincenty Witos podsumował entuzjazm towarzyszący pierwszym tygodniom wojny *Ofiary* [pieniężne – SW] *plynęły niezwykle obficie, a po każdym takim wiecu składano gotówkę, kosztowności; ochotnicy zgłaszali się dziesiątkami. Bardzo często panie zdejmowały pierścionki, kolczyki i różne kosztowności, nawet pamiątkowe i rodzinne i rzuciły na tacę. Poseł hr. Mikołaj Rey ofiarował na wyekwipowanie oddziału legionistów znaczną część swego majątku, bardzo poważne sumy złożyli panowie: Angerman, Długosz i Średniewski*⁶.

Klaudiusz Angerman przemysłowiec i działacz społeczny sfinansował wyposażenie oddziału złożonego kilkunastu ochotników z Boguchwały, którzy zaciągnęli się do Legionów Polskich⁷. Punktem zbornym poborowych, rezerwistów były dworce kolejowe. Koleje sprawnie i szybko przewoziły wojsko na znaczne odległości.

Na podstawie mało znanych relacji zawartych w kronikach szkolnych poznajemy atmosferę pierwszych dni i tygodni wojny na wsiach. Oto kilka przykładów. Informacja o wybuchu wojny dotarła do Frysztaka z pewnym opóźnieniem. Prowadzący kronikę szkoły kierownik szkoły we Frysztaku Bazyli Witer, zanotował. *Dnia 28 czerwca 1914 r. rozniósł drut telegraficzny najstraszniejszą wiadomość po świecie, która to wiadomość wstrząsnęła całą austrowęgierską monarchią w całym jej organizmie albowiem w mieście Sarajewie stolicy kraju Bośni i Hercegowiny zdobytych krajów przez Rosję od Turcji w roku 1878/9 a okupowanym przez monarchię austriacko-węgierską do roku 1909, w którym wcielono do całości monarchii austrowę-*

³ „Głos Rzeszowski” 1914, nr 25, s. 1.

⁴ „Głos Rzeszowski” 1914, nr 26, s. 1.

⁵ J. Mleczak, *Warunki prowadzenia werbunku do Legionów Polskich na terenie Galicji w 1914 roku*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, t. 6-7,(1988/89), s. 195-202; J. Majka, *Agendy Naczelnego Komitetu Narodowego w Rzeszowie (1914-1918)*, [w:] *Z przeszłości Rzeszowa*, t. 3, red. M. Jarosińska, Rzeszów 1998, s. 9.

⁶ W. Witos, *Wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 370.

⁷ A. Kędzior, *Angerman Klaudiusz (1861-1922)*, PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 112-113; J. Angerman, *Angerman Klaudiusz (1861-1922)*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, red. J. Draus, G. Zamoycki, Rzeszów 2011, s. 17; A. Zielecki, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914-1918*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 3, red. F. Kiryk, Rzeszów 2001, s. 680.

gierskiej, zginął następca tronu Franciszek Ferdynand wraz z małżonką hr. Chotek ze skrytobójczej ręki⁸.

Z kroniki Szkoły Ludowej w Stobiernej nr 1 autorstwa Józefa Turka kierownika szkoły, dowiadujemy się o przebiegu pierwszych dni wojny w tej wsi. Informacja o wybuchu wojny dotarła do Stobiernej 2 sierpnia w godzinach rannych. W karczmie wywieszono plakat skierowany do mężczyzn w wieku poborowym, czyli do 42 roku życia, aby w terminie do trzech dni od chwili ogłoszenia mobilizacji, zgłosili się przed komisją poborową w Rzeszowie⁹. W kronice szkoły w Świlczy pisanej przez Kazimierza Synowca kierownika szkoły czytamy. *Dnia 2 sierpnia widać było na gościńcu ruch ogromny. Kilkanaście fur odwoziło do Rzeszowa rezerwistów, przeważnie ojców od dzieci. Na twarzach ich było widać zapał wojny, z gorączką żegnali się z żonami i dziećmi, nawet lamentu i płaczu słychać nie było [...] Ruch wojsk przez Świlczę był ogromny. Masa wojska austriackiego ciągnęła gościńcem na wschód. Ludność tutejsza wynosiła chleb, mleko, masło dla żołnierzy. Madziarzy krzyczeli i odgrzali się Moskalom¹⁰.*

Synowiec odnotował nazwiska pięciu młodych mężczyzn, którzy wstąpili do Legionów. Spory akapit poświęcił Stanisławowi Czajkowskiemu ze Świlczy, który poległ 10 VI 1915 r. pod Żernikami koło Opatowa *w chwili kiedy wychylił głowę, aby napić się wody, którą mu przyniósł inny legionista*. Autor kroniki dodał, że poległy Czajkowski zaciągnął się do Legionów za pozwoleniem ojca, który uważał decyzję syna za obowiązek wobec ojczyzny. Latem 1914 r. na krośnieńskim rynku ksiądz Edward Janicki, proboszcz w Jedliczu, agitował na rzecz Legionów i opublikował odezwę skierowaną do Polaków. Po zajęciu Krosna przez Rosjan, aresztowano proboszcza (20 II 1915) pod zarzutem działalności antyrosyjskiej i wywieziono do Lwowa. Według świadków *We Lwowie gnano księdza Edwarda [...] wraz z innymi uwięzionymi piechotą ze stacji kolejowej do więzienia w dawnym klasztorze P.P. Brygidek*. Z powodu choroby serca, zwolniono księdza Janickiego i mógł wrócić do Jedlicza. Zmarł miesiąc później¹¹.

Miarą patriotyzmu była determinacja młodych ludzi, którzy dla spodziewanej niepodległości poświęcali rodzinę i wstępowali do Legionów, mimo że często ich wartość bojowa była niewielka. Przykładem niech będzie Tadeusz Gawryś, absolwent rzeszowskiego gimnazjum (1900), który po maturze rozpoczął studia prawnicze, później fizykę na UJ, ale bez powodzenia. Zdecydował się więc na studia historyczne na krakowskiej uczelni i ukończył je w 1905 r. W latach 1906–1911 był nauczycielem historii w przemyskich gimnazjach, w 1911 r. został przeniesiony do Sokala. Od 1912 r. do wybuchu wojny pracował w dębickim gimnazjum im. Franciszka Józefa I. Z małżeństwa zawartego z Alozją Moskalówną urodziło się pięcioro dzieci. Latem 1914 r. zgłosił się do Legionów. Przed wyruszeniem na front sporządził testament tej treści: *Wstępuję do Legionów Polskich*,

⁸ J. Piętiewicz, *Z przeszłości Frysztaka*, t. 1, Frysztak 2010, s. 288.

⁹ Archiwum Szkoły Podstawowej Nr 1w Stobiernej, *Kronika Szkoły Podstawowej Nr 1 w Stobiernej do 1948 roku. na tle dziejów wsi*, s. 25.

¹⁰ APRz, Szkoła Podstawowa w Świlczy powiat Rzeszów, sygn. 1, s. 8-9.

¹¹ K.F., *Sp. ks. Edward Janicki zm. 28 III 1915 r.*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1917, nr 1, s. 21.

pragnę bowiem przyczynić się do zwycięstwa nad naszym ciemieżcom[!] Moskalem i do oswobodzenia Polski z kajdan niewoli. Majątku żadnego nie mam, to też w sensie wyjaśnienia: wszystkie ruchomości, jakie posiadam lub też ich wartość po ewentualnej sprzedaży otrzymaną w gotówce, pozostawiam mej Najukochańszej żonie [...] i moim Najukochańszymi dzieciom, do podziału. Gdybym zginął na polu chwały, proszę mą Najukochańszą żonę, by wpajała zawsze jak i dotąd w dzieci moje gorącą miłość Ojczyzny, dzieciom moim polecam i nakazuję, by pamiętali o tym, gdy dorosną, a Ojczyzna ich będzie wołać, mają bez wahania iść w ślady swego ojca i oddać życie za Polskę, za naszą ukochaną Ojczyznę. Błogosławie Wam, moje Najdroższe dzieci, kochajcie nad wszystko Polskę, kochajcie swą Matkę, która była mi najlepszym towarzyszem i miłujcie się wzajemnie, bo tylko miłością silni i zjednoczeni wielkich rzeczy dokonać możecie¹².

Podporucznika Gawrysia przydzielono do pułku piechoty. Zmarł 5 X 1914 r. pod Młotkowem koło Stanisławowa na skutek odniesionych ran. Pochowany w zbiorowej mogile w miejscu potyczki swojego batalionu, pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości. O skierowanie na front poprosił inżynier Kaczor (lat 33) po tym, jak zorientował się, że został przydzielony do służby w kancelarii wojskowej¹³.

W marcu 1915 r. zaciągnął się do Legionów trzydziestoosmioletni docent literatury francuskiej w Neuchatel Henryk Elzenberg. Walczył w I Brygadzie jako szeregowiec. Podsumowując kilkumiesięczny epizod wojenny, Elzenberg wskazał na etyczne korzyści wynikające z takiego wyboru. *Wojna wiele jednak spełniła z pokładanych w niej przeze mnie nadziei. Pokazała, że w sporze tzw. poezji i tzw. życiem życie nie miało racji przeciw poezji. Wyszło na jaw, że to życie było tylko wegetacją, rutyną, rozłożonym lata zdychaniem, a to co tak lekceważąco raczono mianem poezji, to był właśnie program życia takiego, jakimi się ono w swej pełni, bogactwie, tragizmie, świetności objawiło dziś dzięki wojnie¹⁴*. Ponownie zgłosił się na ochotnika do wojska 20 VII 1920 r., w dramatycznym momencie wojny z Rosją bolszewicką i przebywał w nim do końca października.

Z chwilą wyruszenia na front ochotników z Rzeszowa w sierpniu 1914 r. „Głos Rzeszowski” apelował do czytelników z Rzeszowa i okolicznych powiatów o materialne wsparcie legionistów. Odzew był natychmiastowy i niemal powszechny. Składane ofiary sływały obficie a gazeta publikowała nazwiska ofiarodawców i instytucji oraz rodzaj darów. Na rzecz legionistów przekazywano pieniądze, ale także rzeczy osobiste przydatne na froncie. Regularnie publikowano sprawozdania z tej działalności¹⁵. 8 VIII 1915 r. zrodził się pomysł założenia *Schroniska dla Legionistów*, które dwa miesiące później rozpoczęło działalność. Celem tej instytucji było otoczenie opieką rannych legionistów i zapewnieniem im opieki. Środki na utrzymanie schroniska pochodziły w znacznej części ze składek publicznych.

¹² J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat Legionów Polskich 1914–1918*, Kraków 2006, s. 55.

¹³ W. Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny*, Rzeszów 1926, s. 18-19.

¹⁴ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994, s. 91.

¹⁵ S. Wnęk, *Atmosfera zrywu niepodległościowego w Rzeszowie lat 1914-1920 w świetle rzeszowskiej prasy*, [w:] *Małe miasta. Tradycje walk o niepodległość*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2013, s. 189-208.

Początkowy entuzjazm studziły informacje napływające frontów na temat strat oraz licznych klęsk. Nastroje te zmieniła dopiero ofensywa gorlicka (2 V 1915), która w szybkim tempie doprowadziła do wyparcia Rosjan z terenów zajętych w pierwszej fazie wojny. Szacuje się, że w czasie tej ofensywy zginęło około 2 milionów żołnierzy, w tym 1,2 miliona Rosjan.

9 I 1916 r. zmarł w rzeszowskim szpitalu na skutek odniesionych ran w bitwie pod Lublinem dwudziestoletni Mieczysław Kozerski, rodem z Krakowa, żołnierz II Brygady Legionów Polskich. Gazeta poświęciła mu wiele miejsca, akcentując jego poświęcenie i młodzieńczy heroizm¹⁶. Szczególnie szerokim echem rozniosła się wiadomości o śmierci porucznika Floriana Węglowskiego, który poległ pod Rafajłową (23/24 I 1915). Przed wstąpieniem do Legionów działał w rzeszowskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. „Głos Rzeszowski” z 5 III 1916 r. opublikował wiersz poświęcony zmarłemu oficerowi. 14 II 1916 r. poległ pod Kostiuchnowką dr Stanisław Wiktor Reich, syn znanego rzeszowskiego adwokata, także adwokat i działacz społeczny, ogniomistrz artylerii. Ciało zostało ekshumowane z cmentarza pułkowego nad Styrem w maju 1916 r. i przewiezione do Rzeszowa. W rodzinnym mieście ciało legionisty zostało złożone na cmentarzu żydowskim. Na tę okoliczność prasa rzeszowska zamieściła obszerny nekrolog¹⁷. W dniu 3 XII 1916 r. „Głos Rzeszowski” poinformował o śmierci Albina Fleszara w szpitalu wojskowym w Słonimie, oficera Legionów Polskich, ucznia rzeszowskiego gimnazjum. W komunikacie prasowym podano, że zmarł na skutek odniesionych ran. W relacji nie znalazła się informacja, że Fleszar popełnił samobójstwo na wiadomość o dymisji Piłsudskiego. Ten wybitny dowódca i świetnie zapowiadający się naukowiec, studiował na Uniwersytecie Lwowskim geologię i geografę, współpracując m.in. z profesorem Eugeniuszem Romerem. Mimo młodego wieku wiele publikował. Pochowany z honorami wojskowymi na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Do Legionów Polskich zaciągnęło się wielu naukowców, przedstawicieli wolnych zawodów, rzemieślników, nauczycieli oraz rzesza gimnazjalistów i studentów. Wielu z nich poległo. Interesująco wygląda zestawienie inteligentów w szeregach legionowych z 17 II 1917 r. Wynika z niego, że w Legionach Polskich w tym czasie było: 3 profesorów i 9 asystentów uniwersyteckich, 100 nauczycieli (w tym 40 gimnazjalnych i 4 nauczycieli muzyki), 106 inżynierów i architektów, 26 urzędników państwowych i 76 urzędników prywatnych, 59 lekarzy, 9 weterynarzy i 4 dentystów; 27 artystów, rzeźbiarzy i muzyków; 7 doktorów prawa, 12 adwokatów i 10 kandydatów adwokackich oraz 11 literatów i 10 dziennikarzy¹⁸. Do Legionów masowo zgłaszali się ochotnicy, najczęściej młodzi ludzie w różnym wieku. Wśród ochotników znaczną grupę stanowili gimnazjaliści, wówczas kilkunastoletni młodzieńcy. Sprawozdania gimnazjalnych wydawane w czasie wojny, ale także po jej zakończeniu, są interesującym źródłem informacji¹⁹. Dyrektor gorlickiego gimnazjum dr

¹⁶ „Głos Rzeszowski” 1916, nr 3, s. 3.

¹⁷ „Głos Rzeszowski” 1916, nr 15, s. 2.

¹⁸ B. Urbankowski, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 219-226.

informacji¹⁹. Dyrektor gorlickiego gimnazjum dr Wincenty Szczepański we wstępie do *Sprawozdania* poinformował o dramatycznym przebiegu działań wojennych w Gorlicach (1914-1915) i wymuszonej inwazją rosyjską przerwą w nauczania. Szczegółowo opisał losy kadry pedagogicznej, która zmuszona była ewakuować się z miasta. Przekazał informację, że w latach 1914-1915 wcielono do różnych formacji wojskowych 16 nauczycieli oraz 100 uczniów, z których poległo dziesięciu. Z tego grona dwóch zdało maturę w 1914 r., pozostali byli jeszcze uczniami gimnazjum²⁰.

W jasielskim gimnazjum pielęgnowano pamięć o uczestnikach bitwy pod Firlerejówką (6 IX 1920) z bolszewikami. Poległ wówczas profesor gimnazjalny Roman Saphiro oraz czterech jasielskich gimnazjalistów²¹. Ze sprawozdania jarosławskiego gimnazjum dowiadujemy się, że z grona pedagogicznego do wojska wcielono Władysława Koniecznego, a Legiony Polskie zasilił Franciszek Sykałowski. W 1916 r. do Legionów wstąpiło pięciu uczniów jarosławskiego gimnazjum. Z tego grona polegał Stanisław Estkowski, uczeń VII klasy. W walkach o Lwów uczestniczyło 13 uczniów jarosławskiego gimnazjum, 9 III 1919 r. poległ Ludwik Korwin²². W gimnazjum tarnobrzesckim w czasie wojny odnotowano niską frekwencję z powodu służby wielu uczniów pod bronią na froncie wojennym²³. W 1934 r. w Drohobyczu obchodzono 75. rocznicę założenia gimnazjum i 15. rocznicę odzyskania niepodległości. Rocznicowe sprawozdanie gimnazjalne rozpoczyna się od informacji na temat tablicy pamiątkowej poświęconej uczniom drohobyckiego gimnazjum poległych w walce o niepodległość w latach 1914-1920. Tablicę z nazwiskami uczniów wmurowano w westybul zakładu i uroczystie odsłonięto 21 IX 1934 r. rozpoczynając uroczystości rocznicowe²⁴. Podobny charakter miały uroczystości w Drugim Państwowym Gimnazjum w Rzeszowie dnia 6 XI 1927 r. Na tablicy pamiątkowej wyryto nazwiska 53 nauczycieli i uczniów poległych w latach 1914-1920 (zob. Tabl. nr 1). Najbardziej znany z tego grona Leopold Lis-Kula, w 1991 r. został patronem tej szkoły.

Nie wszyscy pasjonowali się wybuchem wojny. Franciszek Persowski, przemyski historyk i nauczyciel gimnazjalny, we wspomnieniach z czasów I wojny opowiadał o batalionie, do którego został przydzielony. Zgromadzono w nim m.in. kupców i adwokatów, którzy podejmowali starania, aby skutecznie przetrwać wojnę. *Mając pieniądze doprowadzili do utworzenia podoficerskiej stołówki,*

¹⁹ T. Ochendusko, *Kadra kierownicza gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii*, Rzeszów 2015, s. 53-64, 221-223.

²⁰ *Sprawozdanie Dyrekcji C. k. Gimnazjum w Gorlicach za lata szkolne 1915-1916*, Gorlice 1916, s. 42-45.

²¹ K. Krajewski, *Bój pod Firlerejówką*, [w:] *Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum imienia króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle*, Jasto 1938, s. 41-46.

²² *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Augusta Witkowskiego w Jarosławiu za lata 1918/19 - 1927/28 oraz za rok szkolny 1928/29*, Jarosław 1929, s. 3-7.

²³ *XI Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu za rok szkolny 1927/28 (od 1 XI 1918 -1928)*, Tarnobrzeg 1928, s. 26.

²⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1933/34*, Drohobycz 1934, s. 1.

którą prowadził nauczyciel gimnazjum ze Lwowa i właściciel kamienicy Sprecher. Chcąc ustrzec się przed przyznaniem zdolności do służby frontowej, zajadali się orzechami, aby jeszcze bardziej przytyć²⁵. Mniej zaradni i wpływowi poddani Habsburgów starali się wykorzystać przepisy dotyczące poboru do wojska. Katarzyna Delikat z Jawornika w piśmie (2 XI 1915) do starosty strzyżowskiego powołała się na rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 4 VIII 1915, według którego właściciele większych posiadłości rolnych, do których zaliczało się gospodarzy posiadających gospodarstwa piętnastomorgowe i większe, mieli prawo ubiegać się o zwolnienie od służby wojskowej. Kobieta dołączyła pismo, z którego wynikało, że jej mąż Jan Delikat urodzony w 1866 r. został zmobilizowany 14 VIII 1914 r. *jako cywil woźnica*. Delikatowie posiadali 21 morgowego gospodarstwo, które własną pracą obrabiał i utrzymywał, żywiąc z tego rodzinę składającą się 9 osób. Najstarszego z dzieci Delikatów Antoniego 17 V 1914 r. powołano do wojska służby, a gospodarstwo nasze wymagające silnych rąk męskich do pracy, zostało obecnie zupełnie opuszczone i musi z tego powodu popaść w ruinę. Prośba Delikatowej nie została uwzględniona, ponieważ mąż był zobowiązany jeszcze do odbycia służby w Cesarsko-królewskim Pospolitym Ruszeniu²⁶.

Tabl. nr 1

**Profesorowie i uczniowie II Gimnazjum Państwowego w Rzeszowie
polegli w latach 1914-1920**

Imię i nazwisko	Uwagi	Data śmierci	Miejsce
Piotr Górecki	Nauczyciel	1915	Gorlice
Władysław Kralisz	Nauczyciel	22 IX 1915	Łuck
Tadeusz Michałowski	Nauczyciel	24 XII 1915	Przysłopie
Stanisław Baran	IV klasa	18 XI 1914	Krzywopłoty
Władysław Blatt	Absolwent	1 VIII 1920	Janów Podlaski
Czesław Bomba	VIII klasa	28 VIII 1919	Pińsk
Eugeniusz Buczyński	VI klasa	24 XI 1914	Czyżówki
Jan Cachel	VI klasa	15 VIII 1920	Radzymin
Franciszek Całka	VII klasa	21 XI 1918	Lwów
Tadeusz Cebula	VII klasa	6 I 1920	Rzeszów
Stanisław Czajkowski	Absolwent	10 VI 1915	Bańkowice
Jan Dobrowolski	Absolwent	21 I 1919	Włodzimierz Wołyński
Jan Dobrzański	Absolwent	Sierpień 1917	nad Soczą
Romuald Fangor	Absolwent		Rosja
Henryk Graduła	VIII klasa	13 X 1918	nad Soczą
Walenty Gaweł	Absolwent	1915	w Karpatach
Franciszek Godek	absolwent		
Stanisław Goldas	VIII klasa		

²⁵ F. Persowski, *Wspomnienia ze szkoły austriackiej z I wojny światowej*, „Rocznik Przemyski” 1983, t. 22-23, s. 455.

²⁶ APRz, C.k. Starostwo w Strzyżowie, sygn. 1, k. 27-28.

Włodzimierz Holzer	VII klasa	18 XII 1914	Krzywopłaty
Józef Janicki	VII klasa	4 VII 1916	
Stanisław Janicki	VII klasa	5 V 1919	Hrubieszów
Władysław Kalandyk	Absolwent	31 VIII 1920	Hożynów
Antoni Kiszka	VIII klasa	18 XI 1914	Krzywopłaty
Tadeusz Kogucki	VI klasa		Wołyń
Józef Kruczek	VII klasa	4 VII 1916	
Kazimierz Kublin	VI klasa		
Wilhelm Kuczera	Absolwent	16 XI 1918	
Leopold Lis-Kula	Podpułkownik	7 III 1919	Torczyn
Jerzy Łabos	7 klasa	21 XI 1918	Lwów
Roman Magda	VIII klasa	25 XI 1915	Rzeszów
Adam Marcinek	VI klasa	23 VIII 1920	Charzele
Marian Michalik	Absolwent	25 V 1921	Toszek
Władysław Misiąg	Absolwent	24 VIII 1914	Kraśnik
Tadeusz Mleczek	Absolwent	1915	
Bogusław Panek	V klasa	2 XII 1918	Podborce
Tomasz Paśko	VII klasa	18 XI 1914	Krzywopłaty
Wawrzyniec Pączek	VII klasa	18 XI 1914	Krzywopłaty
Józef Pipała	VI klasa	2 XII 1918	Lwów
Eugeniusz Pruchnicki	V klasa	24 VIII 1914	Kraśnik
Adolf Rudnicki	Absolwent	18 VII 1918	Tereninije
Julian Russyniak	Absolwent	18 X 1918	Palermo
Febus Rosenfeld	VIII klasa	1914	
Marian Samlicki	VII klasa	2 VIII 1920	Klebotów
Stanisław Świder	VII klasa	17 VIII 1920	Prusinowice
Stanisław Szewc	VIII klasa	1920	Wilno
Otto Tomanek	Absolwent	1 VII 1920	Beresteczko
Michał Tymeczko	Absolwent	1919	Syberia
Franciszek Wątroba	Absolwent	16 IX 1920	Chochomów
Tadeusz Wiśniowski	Absolwent	17 VII 1920	Zadworze
Marcin Zajązkowski	V klasa	28 VI 1918	Chabówka
Jan Zieliński	Absolwent		
Stanisław Zieliński	Absolwent		Krasnowock
Józef Zwierkowski	VI klasa	29 X 1914	Mołotków

Źródło: J. Kijas, *Dzieje ufundowania tablicy ku czci Profesorów i Uczniów poległych w latach 1914-1920 Państwowego II Gimnazjum im. S. Sobińskiego w Rzeszowie poległych za ojczyznę*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego II Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie za rok szkolny 1927/28*, Rzeszów 1928, s. 15-17.

Niektórym osobom udało się unikać poboru. Wojciech Wójcik, rolnik z Szufnarowej, został odroczony z poboru do wojska z powodu szerzących w powiecie strzyżowskim chorób zwierzęcych. Stwierdzono, że Wójcik jako oglądacz bydła był niezbędny w gminie. Dodatkowym argumentem było, że utrzymywał dwa gospodarstwa rolne tj. swoje i szwagra²⁷. Franciszek Złotek rocznik 1868 r. z Tro-

²⁷ Ibidem, k. 172.

pi koło Strzyżowa, uniknął służby wojskowej, gdyż posiadał 15 morgów pola oraz pięcioro dzieci niezdolnych do pracy, ponadto nie stać go było na zatrudnienie parobka. Prawdziwość tych informacji potwierdził wójt²⁸.

Maria Pitera z Lutczy w styczniu 1916 r. domagała się, za pośrednictwem starostwa strzyżowskiego, od władz wojskowych zadośćuczynienia finansowego za przechowywanie i utrzymywanie austriackiego żołnierza zbiegłego z rosyjskiej niewoli od końca listopada 1914 r. do połowy lutego 1915 r.²⁹ W podobnej sprawie interweniowała Katarzyna Chlebicka, lat 24, *panna, niepiśmienna, zajęta na rogatce w Godowe*, przy drodze Strzyżów-Domaradz. Dowodziła, że *Przez czas inwazji nieprzyjacielskiej pozostałam w domu mytniczym i według mego przekonania uratowałam go od spalenia, ponieważ Moskale chcieli ten domek rozebrać a drzewo spalić, dlatego domagam się nagrody za jego uratowanie*³⁰. Jej zdaniem powinna otrzymać zadośćuczynienie finansowe.

Ksiądz Jan Jakiel, proboszcz w Osieku koło Jasła, w kronice parafialnej zanotował obecność triumfujących Rosjan na przełomie 1914/1915 r. Zapisał, że tuż po Bożym Narodzeniu w Osieku stacjonowało 6000 żołnierzy i około 2000 koni oraz znaczna liczba wozów armatnich i furgonów. Stacjonowali trzy tygodnie, zajmując plebanie i budynki gospodarcze. *Soldaci po domach i o ogrodach całymi dniami palili i jeść gotowali. Pop odprawiał nabożeństwa, pułkownik zastużonym żołnierzom wręczał krzyże, przed kwaterą generała odbywały się nabożeństwa i parady wojskowe z udziałem muzyki. Stacjonujące wojsko musiało jeść i istniało zagrożenie, że je cały Osiek*³¹. Wskazywał na obecność agresywnych żołnierzy, stanowiących zagrożenie dla kobiet, których mężczyźni wyjechali zarobkowo do Ameryki lub zostali powołani do wojska.

Z pamiętnika Jan Słomki dowiadujemy się o ekscesach z udziałem żołnierzy rosyjskich wobec Żydów z okolic Tarnobrzega. Pretekstem do represji było przypadkowe zerwanie linii telefonicznej, co Rosjanie potraktowali jako sabotaż. *Moskale zgromadzili w rynku wszystkich Żydów i publicznie wymierzali im chłostę nahajkami, następnie kilkunastu z nich uwięzili jako zakładników z zastrzeżeniem, że będą straceni, jeżeli telefon w mieście ulegnie jeszcze uszkodzeniu. W Mokrzychowie [...] stracili pięciu Żydów za przechowanie broni, a na drodze pod Nagajowem powiesili dwóch z Tarnobrzega, posądzonych o szpiegostwo*³². Wincenty Daniec był świadkiem wycofywania się Rosjan z Rzeszowa w maju 1915 r. Opuszczający miasto Kozak na ulicy Grunwaldzkiej zawrócił konia tylko po to, aby pobić nahajką Żyda³³.

We wspomnieniach Walentego Kunysza znajduje się obszerny fragment podsumowujący przeszło dwuipółletnią służbę w armii austrowęgierskiej. Ran-

²⁸ Ibidem, *Korespondencja dotycząca wcielania do wojska 1915-1916*, sygn. 2, k.355-356.

²⁹ Ibidem, k. 162-163.

³⁰ Ibidem, *Korespondencja dotycząca myta drogowego w Godowej i utrzymania dróg-1916*, sygn. 9, k. 22-23.

³¹ A. Pokryszka, *Obraz I wojny światowej w Liber Memorabilium księdza Jana Jakiela*, „Rocznik Kolbuszowski”, t. 15, (2015), s. 289.

³² J. Słomka, *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 219.

³³ W. Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny...*, s. 138.

kiem 17 XI 1918 r. dwudziestoletni Walenty Kunysz wysiadł na dworcu kolejowym w Rzeszowie szczęśliwie kończąc epizod wojenny. Pół wieku później we wspomnieniach zredagowanych na początku lat siedemdziesiątych XX w. Kunysz podzielił się z czytelnikami opowieściami z włoskiego frontu. Zanotował, że dwukrotnie był bliski samobójstwa. Wspominał o kolegach, którym się nie powiodło. *Wyjeżdżając w pole bateria liczyła około stu sześćdziesięciu żołnierzy [...] zginęło w pierwszą noc sześciu. Kolejnym zabitym był Wojtoń, którego pocisk artyleryjski w kawalki rozszarpał. [...] Nagle pomarł, nie wiedzieć z jakiej przyczyny Kobiernik[...] M. pomarł w szpitalu na chorobę weneryczną . Jodłowski i Sobolewski byli obaj z jednej wsi . Razu jednego otrzymał Jodłowski telegram, że matka ciężko chora, ale urlopu nie dostał. Gdy przyszedł drugi telegram, że matka pomarła, z rozpaczony powiesił się. Sobolewski, z tęsknoty za kolegą za dwa dni zastrzelił się. Ch. stał na warcie i nie tylko napił się rumu, którego pilnował, ale jeszcze trochę nalał do naczynia i schował. Za to miał po wojnie siedzieć rok w ciężkim kryminale. Nie mógł sobie znaleźć miejsca nigdzie. Udał się raz w grad kul, specjalnie, żeby go zabiło–i tak się też stało. K. zażył trucizny i nie dało się go uratować. D. zastrzelił kolega z drugiej wioski. Dołotko założył się z Żydkiem, że w czasie największej strzelaniny pójdzie na górę świętą i wróci za pół chleba. Chleb zjadł, bo mu Żyd dał, ale do dziś nie wrócił. Buczek manipulował jakimś pociskiem i od niego zginął. M. specjalnie wyszedł jak Włosi strzelali z samolotu, zamiast kryć się – i został zabity. Wąsa zastrzelił niechcący kolega, jak poszli kraść kukurydzę. Winę za to zwałił na cywila włoskiego, który został powieszony. Nie dawało mu to sumienie spokoju i odebrał sobie życie przez podcięcie gardła[...] Kapral miał złość na porucznika, który mu dokuczał, wpuścił mu granat ręczny na drucie rurą do piecyka, a gdy ten zapalał, granat pękł i zabił go. Razu jednego był bardzo zły obiad, zbuntowaliśmy się i nie brali go. Oficer przyszedł, pokosztował i dał rozkaz brania obiadu. Rzuciliśmy się na niego jak na komendę i wrzucili na łeb do kotła gorącej zupy. Oparzyło go ile tylko się w kotle zanurzyło, wyparzyło mu oczy i w kilka dni zmarł w szpitalu³⁴.*

Niemal wszystkie źródła pamiętnikarskie wzmiankują o wojennych sądach polowych. August Krasicki zanotował, że 23 VIII 1914 r. w Przemyślu rozstrzelano rosyjskiego szpiega. W pamiętniku Stanisława Marcelego Gayczaka znajdujemy kilka relacji na temat sądów polowych armii austro-węgierskiej, przed którymi stawali żołnierze, którym zarzucano dezercję lub niesubordynację wobec przełożonych. Gayczak zanotował, że 26 X 1914 r. rozstrzelano siedmiu żołnierzy, którym udowodniono celowe okaleczenie strzelając, w małego palca u stopy. 18 listopada opisał egzekucję Józefa Medeckiego (lat 23), nie podając przyczyny. *Skazaniec miał ręce do tyłu szpangami związane [spięte kajdanami], był błądy, szedł jednak przez cały czas sam, spokojnie, rzucając tylko do czasu do czasu błędny wzrok dokoła. Ubrany był w stare ubranie cywilne, ot jak z robotnika³⁵.*

Zanotował egzekucję Konstantego Tymoteusza (22 XII 1914), artylerzysty wyznania grecko-katolickiego, któremu dowiedziono dezercję. *Człowiek, młody, zdrowy, z wyglądu jednak wielki łotr – zanotował Gayczak. W tym czasie oszukał wielu mieszkańców Przemyśla. Dezertera skazano na karę śmierci przez roz-*

³⁴ W. Kunysz, *Wścibski i wrażliwi. Pamiętnik chłopca galicyjskiego...*, s. 115-116.

³⁵ *Pamiętnik oberleutnanta Stanisława Marcelego Gayczaka*, Przemyśl 2014, s. 26.

strzelanie, wyrok wykonano na Winnej Górze. 1 I 1915 r. zmuszony został aresztować szeregowca Piotra Ostrowskiego za nieposłuszeństwo wobec kaprala, co w warunkach wojennych oznaczało karę śmierci³⁶.

We wspomnieniach kapucyna Karola Marcelego Lenczowskiego, imię zakonne Kosma, znajdujemy opis egzekucji legionowego sądu polowego na szpiegu, którym okazał się wędrowny aktor ze Lwowa. Dowody winy, w czasie wojny, okazały się bezsporne. Grodziski przedstawiał się jako rzekomy oficer, przywłaszczył pieniądze przeznaczone na cele legionowe oraz szpiegostwo. Wydano więc wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Aktor skorzystał z prawa do wyrażenia ostatniej woli i zażyczył sobie, aby to on wydał plutonowi egzekucyjnemu komendę. *Skończyła się polna droga. Zszedłszy z wozu idziemy pieszo popod las. Szukają miejsca, gdzie grób kopią, jeszcze rozgrzeszenie i ostanie ucałowanie krzyża. Stają nad grobem oświetlonym latarkami elektrycznymi. Kostek odczytuje wyrok sądu polowego. Wtem zajaśniała biała koszula, odzywa się komenda, dziwne, nie głosem Kostka: „stawaj w rząd, gotuj broń – cel, pal”. Padła salwa i Grodziski. Padł do grobu. Potem pytam, kto wydał komendę. On sam sobie, bo o to poprosił Komendanta*³⁷.

O szpiegach skazanych na śmierć wspomina F. Sławoj-Składkowski. W grudniu 1914 r. rozstrzelano górala z Kamiennej, którego mieszkańcy wydali legionistom. Według autora wspomnień, był to *starszy chłop o tępym, bezmyślnym wyrazie twarzy*. Przeprowadzał Rosjan ścieżkami górskimi na tyły legionistów narażając ich na niebezpieczeństwo. Skazańca wyprowadzono na najbliższe wzniesienie. *Był już tam wykopany dół. W drodze góral poprosił zapalić. Żołnierzowi, który dawał mu ognia, drżały ręce jak w febrze. Wreszcie doszliśmy. Oficer kazał związać skazanemu oczy. Ten na to: „Pozwólcie mi się pomodlić przed śmiercią” [...] Oficer cofnął żołnierzy, zdjęli karabiny i wzięli „do oka broń”. Oficer machnął chusteczką i gruchnęła salwa. Skazany potoczył się jeszcze po trawie z okrzykiem „O Jezu” i drgnął, krzyżąc i rżąc. Oficer podbieg do niego z rewolwerem, ale browning mu się zaciął. Tymczasem skazany żył. Sekundy wydawały się wiecznością. Chwyciłem mój rewolwer, przyłożyłem mu do głowy i strzeliłem. Umilkł i zmarł natychmiast*³⁸.

Sądy polowe wydawały wyroki śmierci wobec podpalaczy. Jednego pochwycili mieszkańcy Urzędowa koło Lublina przy próbie podpalenia domu i oddali pod sąd polowy, który skazał go na śmierć przez powieszenie. W czasie rozpoznania sprawy, wskazał na chomąto, gdzie zaszyte były dokumenty określające rodzaj jego działalności szpiegowskiej. 13 VII 1915 żandarmeria legionowa powiesiła podpalacza na rynku z przywieszoną kartką na piersiach tej treści: *Szpieg i podpalacz, wysłany z Iwanogrodu przez generała Schwarza*³⁹.

5 IX 1914 r. dr Józef Patryń, lekarz, pełniący funkcję burmistrza Strzyżowa, został posądzony przez dra Brunona Kleina lekarza pułkowego, o przyjęcie korzyści majątkowej w zamian za skreślenie kilku poborowych wyznania mojżeszowej. Postępowanie prowadziła prokuratura w Rzeszowie. W trakcie śledztwa,

³⁶ *Ibidem*, s. 39-40, 45.

³⁷ O. Kosma-Lenczowski, *Pamiętnik kapelana legionów*, Kraków-Krosno 1989, s. 80.

³⁸ F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 51-52.

³⁹ *Ibidem*, s. 183.

zarzuty wobec Patryna zostały uchylone, a postępowanie umorzono wobec słabych dowodów oskarżyciela⁴⁰. Zarzuty współpracy z Rosjanami w czasie okupacji rosyjskiej postawiono rabinowi ropczyckiemu, które także uchylono⁴¹. Wincenty Daniec w notatkach wojennych przytoczył zasłyszaną informację na temat okoliczności śmierci karbowego w majątku Korytniki koło Krasiczyna, który w sprzeczce słownej z izraelitą, miał mu grozić Rosjanami. Żyd natychmiast doniósł na niego do austriackiej komendy stacjonującej niedaleko i karbownika powieszono na wierzbie w pobliżu Sanu; wisiał kilka dni⁴².

Wojna sprzyjała oskarżeniom o kolaborację z wrogiem, szczególnie w pierwszych tygodniach po uwolnieniu się spod okupacji rosyjskiej. Dochodziło wówczas do licznych egzekucji, także samosądów. Żandarmeria zasypywana była donosami, których zasadność weryfikowała. Podczas rewizji domu Tomasza Sztuki w Gliniku Dolnym 21 XII 1915 r. znaleziono strzelbę. 28 I 1916 r. w czasie rewizji u Franciszka Dętkosia w Lubli znaleziono strzelbę i pistolet, zaś u Franciszka Lipskiego pistolet i 35 naboji. U Marii Witko w Wojaszówce 16 I 1916 r. znaleziono rewolwer sześcioprowadkowy schowany w łóżku. Zapytana o pochodzenie broni, kobieta odpowiedziała, że jej mąż przywiózł z wojska, gdzie obecnie służy⁴³.

W 1883 r. Robert Koch odkrył przecinkowca cholery (*Vibrio cholerae*), finalizując rozpoczęte w połowie XIX w. badania nad przyczynami cholery, która w latach 1817-1896 pochłonęła na całym świecie od 30 do 40 milionów ofiar. Epidemia ta nazywana azjatycką cholera dziesiątkowała ludność świata pięciokrotnie, po raz pierwszy w latach (1817-1823), po raz drugi (1826-1837), po raz trzeci (1846-1862), po raz czwarty (1864-1875) i po raz ostatni w XIX w. – w latach 1883-1896. Na lata 1901-1926 przypada szоста pandemia cholery. Cholera azjatycka (druga pandemia) przekroczyła granice Cesarstwa Rosyjskiego w 1826 r. i po raz pierwszy, w latach 1830-1832, dotarła do zamożnej zachodniej Europy, czyniąc ogromne spustoszenie⁴⁴.

Cholera pojawiła się w 1915 r. w środowisku jeńców rosyjskich w wielu miastach galicyjskich. Na wojskowym cmentarzu epidemiologicznym w Rzeszowie ogrodzonym murem, na okolicznych błoniach (obecnie ulica Rejtana), w latach 1914-1916 w zbiorowej mogile pochowano około 300 żołnierzy austriackich i rosyjskich, ofiar epidemii cholery, czerwonki i tyfusu⁴⁵. Lęk żołnierzy przed rozprzestrzenieniem się epidemii chorób zakaźnych, była tak samo wielkim jak przed skutkami działań wojennych. O znaczeniu, jakie przywiązywało dowódcz-

⁴⁰ APRz, C.k. Sąd Obwodowy w Rzeszowie, *Akta sprawy karnej dra Józefa Patryna*, sygn. 561.

⁴¹ Ibidem, *Akta gegen Mendel Maryls Rabbiner in Ropczyce (1915-1917)*, sygn. 3

⁴² W. Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny*, Rzeszów 1926, s. 150.

⁴³ APRz, C.k. Starostwo w Strzyżowie, sygn. 4, k. 34-43.

⁴⁴ S. Wnęk, *Osobliwości w krajobrazie dziewiętnastowiecznej Galicji na przykładzie cmentarzy, kapliczek, kamieni krzyży przydrożnych-znaków ofiar cholery*, [w:] *Małe miasta. Osobliwości*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2016, s. 371-399.

⁴⁵ M. Jarosińska, *Cmentarze żołnierskie w Rzeszowie*, [w:] *Z przeszłości Rzeszowa*, t. 4, red. M. Jarosińska, Rzeszów 2003, s. 128.

two do czystości i higieny, wiele na ten temat mówią legionowe przepisy sanitarnych. W obawie przed epidemią, ustępy polowe służące trzydziestu i więcej żołnierzom powinny być trzy razy dziennie zasypywane ziemią lub gaszonym wapnem. Woda studzienna uznawana była za nieczystą, jeżeli stwierdzono pęknięcie cembrzyny, ale także jeżeli w pobliżu znajdował się dół kloaczny lub gnojówka. Bezwzględnie zakazano plucia na podłogę⁴⁶. Wacław Lipiński z przerażeniem odnotował wypadek cholery. *Strach! O niczym już innym nie ma mowy tylko o cholercze[...] bo groza tej wstrętnej śmierci wstrząsnęła wszystkimi. Brrrr... Być na wojnie, nie umrzeć od kuli w polu, a zdechnąć na cholercę i zostać zasypanym wapnem! Wstrętne.*⁴⁷

We wspomnieniach Sławoja-Składkowskiego, lekarza I Brygady Legionów Polskich, ten motyw jest stale obecny. Przed cholercą drżała ludność cywilna, która utraciła domy na skutek działań wojennych i została tymczasowo zakwaterowana w barakach⁴⁸.

Franciszek Persowski zapamiętał rumuńskich, serbskich i włoskich jeńców w czasie służby w Styrii. Niedostateczne wyżywienie było przyczyną chorób i przyczyniło się do wzrostu śmiertelności. *Jeńcy wojenni karmieni byli suszonymi i solonym sandaczami. Toteż szczególnie Serbowie, wymierali z chorób i głodu, a przeciągające kolumny robocze[...] przeglądały rowy przydrożne w poszukiwaniu jakichś odpadów żywności*⁴⁹. W 1915 r. Wincenty Daniec widywał w Rzeszowie jeńców włoskich i rosyjskich, zatrudnionych przy odbudowie mostów na Wisłoku. Szczególną sympatią darzył Włochów: *Czarne, ładne i żywe postacie. Maszerując ulicami zawsze chórem na głosy przepięknie śpiewają-zanotował*⁵⁰. Episkopat galicyjski apelował do wiernych, aby jeńcom okazywać współczucie i szacunek.

W tym kontekście wstrząsająca zabrzmiała relacja księdza Stanisława Gawła austriackiego kapelana polowego, który dostał się do rosyjskiej niewoli. Po powrocie do diecezji przemyskiej w 1917 r., złożył obszerną relację na temat jeńców austrowęgierskich w Rosji. Ksiądz Gawel mówił o 30 000 żołnierzy pochowanych w Taszkencie. Na 20 000 oszacował liczbę jeńców, którzy zmarli pracując przy budowie kolei do Murmańska; mówił ponadto o tysiącach jeńców zesłanych na Syberię i do rozrzuconych po Rosji obozach pracy. Jeńcy pracowali w kopalniach, przy karczowaniu lasów, naprawie dróg, budowie fortyfikacji, często umierali na skutek chorób zakaźnych, z wycieńczenia oraz zimna. Relację wzbogacił o informacje uzyskane od księdza Stanisława Trzeciaka, który niósł

⁴⁶ P. Korzeniowski, *Problem czystości i higieny w polskich formacjach wojskowych w latach 1914-1918*, [w:] *Miasta i ludzie. Sacrum i profanum. Studia z dziejów społecznych*, red. P. Grata, B. Lorens, Rzeszów 2013, s. 239-253.

⁴⁷ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1928, s. 145.

⁴⁸ T. Kargoł, *Odbudowa Galicji ze zniszczeń wojennych w latach 1914-1918*, Kraków 2012, s. 165.

⁴⁹ F. Persowski, *Wspomnienia ze szkoły austriackiej z I wojny światowej ...*, s. 455-456.

⁵⁰ W. Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny...*, s. 30.

pomoc duchową, ale i materialną (ubrania i żywność) jeńcom pracującym w okolicy Murmańska⁵¹.

Dramatyczny epizod związany ze śmiercią Stanisława Długosza, żołnierza I Brygady Legionów Polskich, absolwenta UJ, historyka zajmującego się powstaniem styczniowym, ucznia profesora Waława Tokarza, także legionisty, odnotował Waław Lipiński. Długosz poległ we wrześniu 1915 r. w Samoklęskach i tam pochowany. 15 września na grób męża przyjechała żona legionisty, według Lipińskiego *Ciemna, gładko czesane włosy, o regularnych rysach, ciemne głębokie oczy i szalone cierpienie wyryte na twarz żona legionisty*. Przeprowadziła wywiad ze świadkami tego wydarzenia, a w nocy rozkopała grób. *Wie w najdokładniej o wszystkich szczegółach. Zebrała je we wsi. Rozpytywała się pilnie, jak Długosz był ułożony, gdyż miała podejrzenie, że zmarł dopiero w trumnie. Przypuszczalnie to wywołała nienaturalna pozycja Długosza z powodu wąskiej, spieszenie wykonanej trumny. Dopytywała się o najdrobniejsze szczegóły, o pierścionek, szablę, rewolwer, o wszystkie drobiazgi Długosza*⁵².

Pod koniec sierpnia 1914 r. austriacki porucznik rezerwy Georg Trakl z zawodu farmaceuta (wówczas mało znany poeta), został wezwany do odbycia służby wojskowej w Galicji. Został przydzielony do kolumny sanitarnej. Trasa kolejowa z Innsbrucka, gdzie stacjonowała jego jednostka, wiodła przez Salzburg, Wiedeń, Bratysławę, Budapeszt, Wielką Nizinę Węgierską, przez wyżyny Słowacji w kierunku Przełęczy Łupkowskiej i dalej przez Zagórz i Chyrów w głąb Galicji. Kolumna sanitarna zatrzymała się Gródku, bo tam w pobliżu rynku, w drewnianej szopie zorganizowano polowy lazaret. Trakl zetknął się z okrucieństwem wojny. Miał leczyć ciężko rannych i umierających żołnierzy, ale w tamtych warunkach było to niemożliwe. Być świadkiem samobójstw żołnierzy, którzy w ten sposób kładli kres cierpieniu. W stanie silnej depresji, Trakl próbował popełnić samobójstwo. Klęski na froncie, zmuszały armię austrowęgierską do wycofywania się. Grzęznąc w błocie, we wrześniu 1914 r. oddział Trakla kierował się przez Dynów, Domaradz, Strzyżów w stronę Krakowa. Ostatnie miesiące życia poeta spędził w Krakowie, lecząc się w szpitalach wojskowych. Tam zmarł 3 XI 1914 r. po przedawkowaniu kokainy. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w wyodrębnionej kwaterze przeznaczonej dla ofiar wojny. Ciało poety ekshumowano w 1925 r. i złożono na cmentarzu w Mühlau koło Innsbrucka (obecnie dzielnica miasta)⁵³.

Stacjonowanie obcych wojsk (austriackich, węgierskich i rosyjskich) w czasie ofensywy rosyjskiej w Galicji jesienią 1914 r. a następnie odwrót w 1915 r. przyniosły ogromnisz zniszczeń obiektom kultury rezydencjonalnej. W wielu przypadkach bezpowrotnie przepadło cenne wyposażenie pałaców i dworów. Zimą 1914 r. stacjonujący w pałacu rymanowskim rosyjscy żołnierze wyrzucali przez okna

⁵¹ *Smutny los jeńców austro-węgierskich w Rosji*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1917, nr 9-10, s. 170-173.

⁵² W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 146.

⁵³ K. Lipiński, *Galicja 1914. Śmierć poety* „Pismo Literacko-Artystyczne” 1984, nr 10, s. 53-71.

szafy zawierające pamiątki i rodzinne archiwa, które spalono celem ogrzania się. Przepadły portrety i sztychy Działyńskich i Potockich, stare ubiory, wysoko cenione pasy słuuckie i kolekcja dawnej broni. W pałacu Skrzyńskich w Nozdrzu, węgierscy żołnierze szablami potłukli lustra, świeczniki, obrabowali jego wnętrza, następnie urządzili w nim szpital epidemiologiczny. 15 XI 1915 r. Rosjanie spalili pałac w Nozdrzu, obawiając się wybuchu epidemii. W Przecławiu należą-cym do Rejów, węgierscy żołnierze zrabowali kolekcję dawnej broni: polskiej i tureckiej, łuki tatarskie, kolczugi a także bogato inkrustowane koncerze. Nastę-pujący po nich Rosjanie zabrali kolekcję złożoną z kilkudziesięciu obrazów, stary gobelin przedstawiający pasowanie na rycerza i zabytkowy zegar. Ocalały pa-miątki po Mikołaju Reju z Nagłowic. Znaczne straty odnotowano w pałacu Lu-bomirskich w Rozwadowie, obrabowanym przez Rosjan. Przepadła galeria obra-zów reprezentujące dawne szkoły malarskie, portrety rodzinne, kilkanaście rzadkich kolorowych angielskich sztychów i liczne miniatury i rysunki Jana Ma-tejki. Sporą wartość przedstawiały meble i inne wyposażenie rezydencji, prze-niesione do Rozwadowa z Rzeszowa np. stare zegary, świeczniki, lustra, duży zbiór saskiej porcelany, a wśród niej serwis darowany Lubomirskim przez Au-gusta II, ponadto kryształowe puchary, kielichy. Wiele pamiątek rodzinnych miało również charakter dóbr narodowych, jak buława polna hetmana Hieroni-ma Lubomirskiego spod Wiednia, czy też chorągwie Stanisława Lubomirskiego spod Chocimia. Rozproszeniu uległa biblioteka rodowa zawierająca zbiór staro-druków, jednak największą stratą okazał się przypadek bogatej korespondencji Lubomirskich z polskim dworem i dworami zagranicznymi, ponadto dokumen-ty rodzinne: dyplomy, godności, przywileje i tytuły nadawane tej rodzinie.

Odnotować należy również straty wynikające z obecności Rosjan w Sienia-wie należącej do Czartoryskich. Zrabowali kolekcję obrazów i wywieźli cenne meble np. dwie szafy gdańskie, szafę z czarnego dębu bogato rzeźbioną, skrzy-nie polskie, krzesła, 6 foteli pokrytych kurdybanem, rzeźbione łóżko z herbem książęcym; lustra o bogato złożonych ramach, stare szafkowe zegary ze złoco-nymi figurkami, lichtarze, kandelabry. Okradli bibliotekę, a pochodzące z niej książki sprzedawali na kilogramy w drodze do Lublina. W Charzewicach koło Rozwadowa, Rosjanie ograbili pałac z kolekcji obrazów i dawnej broni, mebli, dywanów, następnie spalili cały obiekt. W Rudniku nad Sanem, łupem Rosjan padła kolekcja obrazów, meble, oraz przedmioty artystyczne.

W październiku 1914 r. dawny pałac Mniszchów i Stadnickich w Miżyńcu należący na początku XX w. do Lubomirskich, spłonął w trakcie działań wojen-nych wraz z wyposażeniem. Ruinę pałacu rozebrano w okresie międzywojen-nym. W 1915 r. żołnierze rosyjscy podpalili pałac Skrzyńskich w Bachórze, któ-rego już nie odbudowano. W tym czasie żołnierze rosyjscy zniszczyli dwór w Bachórze własność Krasickich, ponadto bibliotekę i kolekcję obrazów. 4 V 1915 r. w Lesku spłonął zamek należący do Krasickich w czasie stacjonowania wojsk rosyjskich. Krasickim udało się wywieźć najcenniejsze przedmioty, które wróciły do Leska po zakończeniu wojny. Podobne wydarzenia odnotowano w Tyczynie, gdzie zrabowano pamiątki po Wodzickich. W 1915 r. stacjonujący w Wiśniowej Kozacy spustoszyli wnętrza i częściowo ograbili pałac Mycielskich. Zniszczyli nawet dębowe drzwi z XVI w. Kilka miesięcy później na temat tego wydarzenia

Tadeusz Szydłowski spisał relację Jerzego Mycielskiego, historyka sztuki, kolekcjonera i krakowskiego wykładowcy akademickiego. Dowiadujemy się z niej, że żołnierze zniszczyli szereg starych mebli i wywiozły wiele sprzętów, porcelanę, zegary, wśród których cenny zegar Boulle z czasów Ludwika XV, kilkanaście portretów rodzinnych i obrazów, wiele rysunków akwarel i rycin. Portret p. de Sevigne malowany przez P. Maginarda wyciął Kozak z ram i złożywszy w czworo już spakował do tornistra, skąd go jednak jeszcze dzięki łapówce wyratowano. Od ostrzelania ucierpiła trochę architektura pałacu pochodzącego z XVII wieku i jeszcze starszej oficyny. Z obu tych budynków wydobyli Kozacy drzwi i okna, przy czym szczególnie jest szkodą porąbanie na opał drzwi dębowych w oficynie, sięgających zapewne XVI wieku i opatrzonych dotąd pierwotnym zamkiem⁵⁴. Wiele obiektów rezydencjonalnych uległo zniszczeniu, których nie odbudowano.

W literaturze podkreśla się ogromną rolę Tadeusza Szydłowskiego w zakresie ratowania dóbr narodowych w czasie wojny. W latach 1914-1918 pełnił obowiązki konserwatora zabytków Galicji. Pozostał na tym stanowisko już w niepodległej Polsce. Na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadził wykłady m.in. na temat średniowiecznej architektury i budownictwa drewnianego w Małopolsce⁵⁵.

Szydłowski informował o ogromnych stratach wywołanych działaniami wojennymi. Pisał o tym, że ściągnięto niedawno położony dach miedziany z budynku Biblioteki Jagiellońskiej. W podobny sposób ograbiono wiele kościołów na terenie diecezji przemyskiej. W znacznej części ściągnięto miedziany dach z przemyskiej katedry, w całości natomiast z kościoła OO. Dominikanów w Jarosławiu, OO. Bernardynów w Leżajsku, kościoła farnego w Rzeszowie i kościoła parafialnego w Dydni⁵⁶. Szydłowski szczegółowo informował duchowieństwo diecezjalne i zakonne na łamach *Kroniki Diecezji Przemyskiej* w sprawie zasad zajmowania przez wojsko przedmiotów używanych w miejscach kultu. Pouczył, że na potrzeby armii prowadzącej wojnę, zajmowano przedmioty zawierające metale szlachetne, takie jak: cyna, miedź, mosiądz, nikiel oraz spiż, z którego odlewano działa i dzwony. Za przedmioty podlegające ochronie konserwatorskiej uznano przedmioty sprzed 1800 r. znajdujące się na wyposażeniu miejsc kultu, takie jak: dzbany, kadzielnice, lampy mające ornamentykę wypukłą, miednice, półmiski, świeczniki ołtarzowe oraz przedmioty wykonane z cyny o ornamentyce grawerowanej lub rytej, jak również te, których kształt wskazywał na starożytne pochodzenie. Zajęciu podlegały także piszczałki organowe.

Opieką konserwatorską objęto zabytkowe dzwony. Według katalogu sporządzonego przez krakowskich konserwatorów, najstarszy spośród 347 dzwonów pochodził z XIII w. i znajdował się w kościele parafialnym w Gruszowie, którego nie udało się zachować, ponieważ został przejęty na cele wojskowe⁵⁷.

⁵⁴ T. Szydłowski, *Ruiny Polski. Opis szkód wyrządzonych przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki na ziemiach Małopolski i Rusi Czerwonej*, Kraków 1919, s. 171-174.

⁵⁵ J. Gadomski, *Tadeusz Szydłowski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z historii sztuki”, nr 19, 1990, s. 61-83.

⁵⁶ T. Szydłowski, *Ruiny Polski...*, s. 184-187.

⁵⁷ T. Szydłowski, *Z dziejów odlewnictwa w Polsce*, [w:] *Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze w b. Galicji na podstawie materiałów zebranych przez dra Karola Bieleckiego*,

Dzwonów średniowiecznych o napisach majuskułowych datowanych na okres od końca XIII do połowy XV w. naliczono 15, najwięcej w królewskim Krakowie – 5, w Bieczu – 2, po jednym w Dobrzeczkach, Gdowie, Królówce, Osobnicy, Palczowicach, Ruszycy, Staniątkach i Woźnikach. Kolejne co metryki 62 dzwony datowano na okres od połowy XIV do początku XVI w. z napisami minuskułowymi – gotyckimi. Najliczniejszą grupę stanowiło 171 dzwonów datowanych na lata 1510-1600. Część z nich pochodziła z krakowskiej ludwisarni Jana Freudenthala, produkującej także chrzcielnice i działa. Poza krakowskimi kościołami, dzwony te zidentyfikowano w Boguchwale, Polance Wielkiej i Zgłobniu. Dzwonów z II połowy XVI w. doliczono się 51. Skatalogowano dzwony bez napisów oraz dzwony z ruskimi napisami, z których najcenniejsze znajdowały się we Lwowie w katedrze św. Jura⁵⁸.

Wykaz kościołów i kaplic uszkodzonych na skutek działań wojennych został sporządzony w 1917 r. przez Konsystorz Biskupi w Przemyślu na prośbę Związku powszechnego artystów polskich w Krakowie i we współpracy z galicyjskim konserwatorem zabytków doktorem Tadeuszem Szydłowskim (por. Tabl. nr 2). Dane te wzbogaciły informacje proboszczów co do rozmiaru i okoliczności zniszczeń. Wojna zniszczyła wiele drewnianych kościołów, które zdobiły krajobraz wiejski. W *Kronice Diecezji Przemyskiej* z relacji proboszczów dowiadujemy się, że w 1915 r. został uszkodzony modrzewiowy kościół w Haczowie, zbudowany po 1459 r., jeden z najstarszych drewnianych kościołów gotyckich w tej części Europy. W Radochońcach kościół zbudowany w 1718 r. *splonął doszczętnie z wszystkimi przyborami. Zrządził to przypadek, a pośrednio wojna: ks. Proboszcz był nieobecny, pełniąc służbę kurata wojskowego, a straż ogniowa ochotnicza z powodu raku mężczyzn nie była czynna. W Staszkowej zgorzał doszczętnie drewniany kościół z XVIII w. Drewniany kościół w Ujkowicach z 1799 r. w znacznej części z dębiny zaginął zupełnie. W Sękowej zniszczono kościół drewniany, zabytek znany, bardzo cenny. Konserwatorzy pracują nad odbudową. Kościół ten pełniący od początku XVI w. do ostatniej dekady XIX w. rolę kościoła parafialnego, został zastąpiony kościołem murowanym. Zachwycał nie tylko środowisko konserwatorów. Do Sękowej przejeżdżali Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański, aby rysować ten drewniany kościółek. Obiekt ten zachwycał także Tadeusza Szydłowskiego⁵⁹.*

prof. dra Feliksa Kopere, dra Stanisława Tomkowicza, dra Tadeusza Szydłowskiego. Ułożył i zredagował i wstępem opatrzył T. Szydłowski, Kraków 1922, s.14.

⁵⁸Katalog dzwonów z przed r. 1600, [w:] *Dzwony starodawne z przed r. 1600...*, s. 37-95.

⁵⁹ „Budowla niezmiernie interesująca, która z daleka zdawało się, wcale nie ma ścian, a być tylko rozpiętym namiotem z dachów. Wyniosłe, spadziste stoki dachów sphywały w jednolitą prawie całość, z których wydobywała się nie tylko czworograniasta wieża, o kopułowym nakryciu z wysmukłą latarnią. Dopiero zbliżając się, dostrzegano się niskie ściany w głębi podcieni, oblegających kościół dookoła, a przez pomieszczoną w wieży kruchtę, dochodziło się do wnętrza, budzącego osobliwy nastrój. Odczuwało się w nim przedziwny urok, polskiego, wiejskiego kościółka. Niewielką przestrzeń wypełniały ołtarze, ambona i chór organowy. Sprzęty te uderzały oczy bujnością ornamentacji, lśniły jaskrawością złoceni i barw. Sufit zdobiła polichromia figuralna. Świeczniki, chorągwie, wstęgi zieleni ożywiały całość i dodawały jej wdzięku. Ołtarze były barokowe, w nich cechowe jeszcze obrazy z XVI wieku, o złoconych tłach. Obok stała piękna, późnogotycka, kamienna chrzcielnica z wyrytą datą 1522. Przy drzwiach prowadzących do zakrystii, zwracały uwagę odrzwia o charakterystycznym wykroju i interesującej ornamentyce.

Obecność wojska i bliskość linii frontu spowodowała, że ten cenny zabytek drewnianej architektury sakralnej zniszczono w 1915 r. Żołnierze rozebrali parkan, następnie rozbili ołtarze, zniszczyli sprzęt i szaty liturgiczne, wreszcie zrabowali obrazy. Sufragan przemyski Karol Józef Fischer, pełniący obowiązki dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Przemyślu, w maju 1917 r. apelował do księży diecezjalnych o nadsyłanie fotografii ilustrujących zniszczenia obiektów sakralnych⁶⁰.

Tabl. nr 2

**Kościół parafialne i filialne, ekspozytury i kaplice
na terenie diecezji przemyskiej uszkodzone w latach 1914-1917**

Powiat	Kościół parafialne, filialne i ekspozytury
przemyski	Grochowce, Kosienice, Miżyniec, Niżankowice, Orzechowce, Stubno, Ujkowice, Witoszyńce Wyszatyce („w powietrze wysadzony”) i Żurawica; Krasieczyn: kaplica zamkowa, Hurek, Łętownia, Łuczyce, Kuńkowce i Jaksmanice
brzozowski	Haczów
dobromilski	Dobromil
drohobycki	Lipowiec
gorlicki	Gorlice, Łuzna, Moszczenica, Sękowa- kościół nowy, Sękowa - kościół stary, Staszkówka, Turza, Ropa, Rozenbark, Rzepiennik Biskupi, Szymbark, Zagórzany
jarosławski	Jarosław: kościół OO Dominikanów (dawniej jezuitów); kościół OO. Reformatów, Kaszyce, Laszki, Łowce, Michałówka, Mięksiz Nowy, Radawa,, Radymno, Sieniawa
jasielski	Cieklin, Kołaczyce, Ołpiny, Osobnica, Szebnie
jaworowski	Wielkie Oczy, Krakowiec
kolbuszowski	Majdan, Sokółów
krośnieński	Iwonicz, Korczyna, Odrzykoń, Ustrobnia, Równie
liski	Baligród, Lutowiska, Wołkowyja; <i>Cisna, Łobzów, Uherce</i>
łańcucki	Leżajsk - kościoły parafialny i OO. Bernardynów, Tarnawiec, Sarzyna; <i>Piskorowice</i>
mościski	Husaków, Pnikut, Radochońce; <i>We dworze Laszki Związane oraz Bolanowice, tam groby Drohojewskich, Czyszki</i>
nizański	Bieliny, Nisko, Pysznicza, Raclawice, Rudnik; <i>Bieliny: kaplica SS. Dominikanek</i>
pilzneński	Brzostek, Przeczycza
przeworski	Tryńcza
rudecki	Rumno; <i>Czernichów, Dołobów, Nowosiółki Gościnne przy ochronce SS Służebniczek</i>

Drugie podobne odrzwia, lecz już nie tak oryginalne, znajdowały się przy bocznym wejściu. Wraz z kilkoma innymi architektonicznymi szczegółami były one najlepszą metryką kościoła, dokumentacją pochodzenia jego z XV, a najdalej z początku XVI wieku”, T. Szydłowski, *Ruiny Polski...*, s. 147; R. Brykowski, M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Małopolsce Południowej*, Wrocław 1984, s. 89-90.

⁶⁰ „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1917, nr 5-6, s. 95-97.

rzeszowski	Zabierzów
samborski	Sanoczany
sanocki	Besko, Jaćmierz, Rymanów, Zarszyn
starosamborski	Błażew, Felsztyn, Laszki Murowane, Stara Sól, Stary Sambor
strzyżowski	Frysztak, Lutcza
tarnobrzesci	Pniów, Radomyśl nad Sanem-kościół parafialny, Radomyśl nad Sanem-kościół Matki Boskiej Bolesnej zwany <i>na Zjawieniu lub pogrzebowym na cmentarzu</i> , Rozwadów, Tarnobrzeg (Dzików), Wola Rzeczyc-ka, Zaleszany
turczyński	Turka

Kursywą wymieniono zniszczone kaplice.

Źródło: „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1917, nr 2, s. 43-51.

Szydłowski oszacował również straty poniesione przez grekokatolików i wyznawców judaizmu. Szacując straty skupił się na zabytkowych cerkwiach i synagogach, które podzieliły los drewnianych kościołów oraz rozgrabionych zbiorach muzealnych⁶¹.

Skutkiem działań wojennych są masowo zakładane cmentarze wojenne i deklaracja opieki nad nimi. W okresie galicyjskim, opiekę nad żołnierskimi grobami sprawował Komitet Opieki w Wiedniu pod honorowym patronatem cesarza. Za panowania Karola I wprowadzono przepis mówiący o tym, aby w dniach od 31 X do 2 XI uroczyste obchodzić jako *Dzień grobów żołnierskich*. W tych dniach zbierano środki na utrzymanie tych grobów. W Dzień Zaduszny 1917 r. uroczyste poświęcano groby żołnierskie⁶².

W 1918 r. oficerowie austriaccy major Rudolf Broch i kapitan Hans Hauptmann opublikowali w Wiedniu niecodzienne dzieło, opisujące austriackie cmentarze na terenie zachodniej Galicji w latach 1914-1915. Nieocenioną wartością tej książki są fotografie przedstawiające 400 cmentarzy wojennych. Przekład polski opublikowało w 1994 r. Muzeum Okręgowe w Tarnowie w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu I wojny światowej⁶³. Krytycznie wobec budowy austriackich cmentarzy wypowiedział się zaraz po wojnie Tadeusz Szydłowski, który zarzucał twórcom tych nekropoli *oszczędzenie krajobrazu*. Był zdania, że cmentarze te szybko popadną w zapomnienie, ponieważ w niewielkim stopniu dotyczą społeczności zamieszkujących te tereny. Podkreślał niestaranność architektoniczną, podając przykłady fatalnego wykonawstwa cmentarzy w Krempnej, a zwłaszcza w Woli Cieklińskiej *gdzie jakiś łuk bez sensu imituje bramę cmentarną, spoza której wylaniają się dwie śmieszne wieżyczki (minarety), a w środku coś niby ołtarz całopalny*⁶⁴.

Krzysztof Lipiński, germanista, tłumacz m.in. Georga Trakla zwrócił uwagę na tę pracę i chyba jako pierwszy zaczął tłumaczyć inskrypcje nagrobne, przy-

⁶¹ T. Szydłowski, *Ruiny Polski...*, s. 143-157.

⁶² „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1917, nr 9-10, s. 178.

⁶³ J. Drogomir, *Wstęp do polskiego wydania*, [w:] R. Broch, H. Hauptmann, *Zachodniogalicyskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915*, Tarnów 1994, s. I-XIII.

⁶⁴ T. Szydłowski, *Ruiny Polski...*, s. 187-190.

swajając polszczyźnie te małe formy literackie⁶⁵. Po Lipińskim, w latach dwięćdziesiątych zaczęli je rozpowszechniać osoby zajmujące się dziejami żołnierskich nekropolii. W latach osiemdziesiątych zwracano uwagę na znikające z krajobrazu Beskidu Niskiego cmentarze wojenne⁶⁶. W latach dwięćdziesiątych ta tematyka stała się przedmiotem szerszych badań historycznych, które w znacznym stopniu wymusiły działania konserwatorskie⁶⁷.

Sławomir Wnęk, *War episodes from World War I (1914-1918) and the fight for maintaining independence*

This article presents three issues from the time of the First World War (1914-1918). The first is the enthusiasm about the message on the outbreak of war, with which the Poles placed their hopes to regain independence. Volunteers massively joined the Polish Legions. The second issue concerns the presentation of everyday life in war conditions in witness accounts of these events. The third issue relates to estimate loss in terms of material culture. The summary refers to the issue of the construction of the Austrian war cemeteries and their post-war fate.

⁶⁵ K. Lipiński, *Zapomniana śmierć* „Pismo Literacko-Artystyczne” 1989, nr 4, s. 4-16.

⁶⁶ J. Schubert, *Austriacka architektura wojenna w Galicji z lat 1914-1918*, Kraków 1992, s. 12-36.

⁶⁷ O. Duda, *Cmentarze I wojny światowej w Galicji Zachodniej 1914-1918*, Warszawa 1995; B. Uliasz, *Cmentarze, kwatery i mogiły wojenne na Podkarpaciu. Ewidencja pochowanych*, t. 1-2, Rzeszów 2006; A. Piecuch, *Cmentarze z I wojny światowej w Beskidzie Niskim*, Warszawa 2014; R. Frodyma, *Cmentarze wojenne z I wojny światowej. Gawęda przewodnicka. Część pierwsza – Nowy Żmigród. Część druga – Jasło*, Krosno 2015; J. Majewski, *Cmentarze z I wojny światowej w Beskidzie Niskim i na Pogórzu*, Skołyszyn 2015.

Anna Dawidowicz (Kraków)

Problemy Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnopolu na początku lat 30. XX wieku

W okresie II Rzeczypospolitej żydowskie gminy wyznaniowe były ciałami organizującymi i nadzorującymi religijne, a także w bardzo dużym stopniu społeczne życie ludności żydowskiej. Na mocy Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 XII 1927 roku gmina wyznaniowa żydowska w Tarnopolu zaliczona została do gmin wielkich¹, którą kierował zarząd i rada wyznaniowa². Oba te organy posiadały określoną liczbę członków, których stanowiska sprawowane były bezpłatnie i honorowo. Rada miała liczyć 20, natomiast zarząd 10 członków i urzędującego rabina³. Zgodnie z art. 18 Rozporządzenia Prezydenta RP z 14 X 1927 r. członkowie rady i zarządu wybierani byli na okres czterech lat w pięcioprzymiotnikowych wyborach⁴. Do najważniejszych kompetencji gminy wyznaniowej należało organizowanie i utrzymywanie rabinatu, zarządzanie ruchomym i nieruchomym majątkiem gminnym, utrzymywanie obiektów religijnych (synagog, cmentarzy, łaźni), a także udzielania najuboższym Żydom wsparcia i pomocy poprzez zakładanie instytucji o charakterze dobroczynnym⁵. Nad prawidłową działalnością gminy nadzór sprawowała miejscowa władza administracji ogólnej I i II instancji (Starostwo Powiatowe i Urząd Wojewódzki). Natomiast naczelną władzą nadzorczą nad organami gmin żydowskich był Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Z początkiem lat 30. XX wieku rozpoczął się czas zapaści gospodarczej i ekonomicznej, wywołanej wielkim kryzysem gospodarczym. Skutki załamania do-

¹ Na podstawie wyników spisu powszechnego z 1931 r. gmina liczyła 16 tysięcy mieszkańców. Gminę wielką przepisy określały jako gminę, do której przynależało powyżej 5000 osób; *II Powszechny Spis Ludności z dnia 9 XII 1931, Województwo tarnopolskie*, „Mały Rocznik Statystyczny” 1931, s. 4.

² DzURP 1927, nr 91, poz. 500, *O uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze RP z wyjątkiem województwa śląskiego*.

³ J. Grynsztein, I. Kerner, *Przepisy o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich*, Warszawa 1931, s. 37.

⁴ DzURP 1927, nr 91, poz. 818.

⁵ *Ibidem*.

prowadziły do całkowitej pauperyzacji nawet najbardziej przedsiębiorczych mieszkańców. W 1930 roku w Tarnopolu ponad 90% żydowskich rzemieślników i kupców pozostawało bez pracy, i tym samym bez środków do życia. Niemalże 1/3 członków gminy żydowskiej otrzymywała wsparcie podczas akcji paschalnej i opałowej⁶. Obie formy pomocy (jak i inne akcje dobroczynne⁷) prowadzone były przez zarząd gminy wyznaniowej. Każdego roku w budżecie gminy zabezpieczane były środki na cele dobroczynne i społeczne. W roku 1931 na wniosek zarządu przeznaczono na te zamierzenia sumę 33800 złotych, czyli 20% wszystkich wydatków gminy. Komitet paschalny działający w ramach prowadzenia akcji ustalił, iż korzystało z pomocy około 600 rodzin, tj. blisko 2850 osób⁸.

Problemem, z którym borykało się wiele gmin wielkich w okresie międzywojnia była sprawa opodatkowania członków tzw. składką gminną⁹. Krytyczne położenie przeciętnej żydowskiej rodziny z Tarnopola spowodowało, że ściągalność składek gminnych wynosiła zaledwie 7%. Według preliminarza budżetowego z 1931 roku na ogólną liczbę mieszkańców wyznania mojżeszowego należących do gminy i zamieszkałych na jej terenie, obowiązek płacenia tej składki miało 1463 osób na ogólną liczbę 20973 ludności żydowskiej w Tarnopolu. Wysokość najwyższej składki w 1931 roku wynosiła 240 zł (1 osoba), a najniższej 5 zł (13 osób) i 6 zł (777 osób)¹⁰. W październiku 1931 roku zarząd gminy wydał odezwę do współwyznawców, w której „uprasza się nie o jałmużnę, lecz o spełnienie swego obowiązku względem gminy, co do wyrównania zaległości, ze względu na czas i stosunki. W przeciwnym razie zarząd był zobowiązany postępować zgodnie z literą prawa, nakładając na członków kary, i podnosząc tym samym wymiar płatności. Kryzys objął również drobnych kupców, którzy nie byli w stanie wykupić świadectw przemysłowych, wobec czego musieli zaprzestać swej działalności gospodarczej. Przy czym należy dodać, że gmina za przyczyną Stowarzyszenia Jad Charuzim starała się pomagać najbardziej potrzebującym przy zakupie świadectw¹¹. Niemożność zebrania założonych w budżecie i listach składek funduszy spowodowała zachwianie gospodarki gminnej. Z tego powodu, członkowie zarządu i rady gminy nie byli w stanie wypracować jakiegokolwiek perspektywicznego projektu budżetowego na następny rok, co spowodowało na gminę ścisłą kontrolę Starostwa Powiatowego. W wyniku opóźnień dostarczenia preliminarza budżetu na rok 1932 starosta Tomasz Malicki zgodnie z postanowieniem § 34 Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia

⁶ APP, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Tarnopolu (dalej: GWŻT), sygn. 58, s. 12.

⁷ Gmina wyznaniowa w okresie 1920-1939 rok rocznie prowadziła ponad 15 akcji dobroczynnych, m.in. przekazywała zapomogę na ochronkę Fleischmanów, na sieroty, ofiarowywała datki na lekarstwa dla ubogich. Największą jednak część subwencji przekazywano na prowadzenie szpitala żydowskiego i dom starców; APP, GWŻT, sygn. 53, s. 34.

⁸ APP, GWŻT, sygn. 18, s. 10.

⁹ T. Kawski, *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014, s. 218.

¹⁰ APP, GWŻT, sygn. 63, s. 15; por. I. Bornstein, *Budżety gmin wyznaniowych żydowskich w Polsce*, „Kwartalnik Statystyczny”, Warszawa 1929, t. VI, z. 3, s. 1380.

¹¹ APP, GWŻT, sygn. 22, s. 34.

Publicznego z 9 IX 1931 r.¹² zarządził w dniach od 10 stycznia do 2 lutego 1932 r. przeprowadzenie lustracji, która wykazała szereg uchybień i nieprawidłowości, świadczących o irracjonalnej polityce finansowej i gospodarczej gminy. Zarząd Gminy zauważył, że gospodarka gminy jest szeroko komentowana i krytykowana przez społeczeństwo, ale pomimo tych uwag wyraźnie zaznaczonych podczas posiedzenia zarządu sprawa kryzysu gospodarki fiskalnej w gminie została pominięta¹³. Pomocą dla ratowania sytuacji budżetowej miało być podwyższenie opłaty od uboju rytualnego. Zostało to jednak mocno skrytykowane przez rzeźników, jak i korzystających z usług, odnosząc się do ciężkich czasów, pogłębiania się bezrobocia w mieście, a także mając na uwadze ryzyko zwiększenia się nielegalnego uboju rytualnego.

Z końcem roku 1932 nastąpił kres kadencji dotychczasowych władz gminnych wybranych jeszcze w sierpniu 1925 r. mocą § 58 statutu gminy wyznaniowej żydowskiej. Dotychczasowy Zarząd składał się z przewodniczącego dr. Hermana Parnasa, 2. zastępców: Mojżesza Rosnera i Abrahama Maibergera, asesora Przełożenia Samuela Eichenbauma oraz 17 członków rady¹⁴. Rywalizacja o władzę była częstym zjawiskiem występującym w gminach żydowskich, początkowo dotyczyła osób powiązanych interesami, następnie partii politycznych. Wygrane wybory pozwalały zwycięskim ugrupowaniom decydować o najważniejszych kwestiach życia religijnego i społecznego gminy, m.in. o wysokości składki gminnej, dofinansowaniu stowarzyszeń, koncesjach na budowy i remonty¹⁵. Przez kolejne zebrania wybór nowej komisji był traktowany jako sprawa pilna. W myśl §14 Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24 X 1930 r. komisja wyborcza miała składać się z wybranych przez Zarząd spośród siebie 5 członków, a ponadto spośród członków gminy niezasiadających w Zarządzie 11 członków i 5 ich zastępców¹⁶. Abraham Ochs¹⁷ zaproponował wybór 5 pięciu członków, a skład ten został jednomyślnie przyjęty do wiadomości i zatwierdzony. W dalszej kolejności Zastępca przewodniczącego przystąpił do zaproponowania wyboru 11 członków niebędących członkami zarządu, a posiadających czynne prawo wyborcze. Na tę propozycję zareagowały 3 osoby, z 3 różnych stronnictw¹⁸. A. Ochs przedstawił kandydatów na członków

¹² DzURP 1931, Nr 89, poz. 698, w sprawie gospodarki finansowej gmin wyznaniowych żydowskich.

¹³ APP, GWŻT, sygn. 65, s. 41.

¹⁴ APP, GWŻT, sygn. 40, s. 13. W czerwcu 1930 r. starosta rozwiązał radę wyznaniową z powodu wewnętrznych nieporozumień i utworzył nowy zarząd tymczasowy z Szulimem Podhorzerem, jako zastępcą przewodniczącego zarządu gminy wyznaniowej.

¹⁵ J. Tomaszewski, *Walka polityczna wewnątrz gmin żydowskich w latach trzydziestych w świetle interpelacji posłów*, „Biuletyn ŻIH” 1973, nr 85, s. 85-87.

¹⁶ DzURP 1930, nr 75, poz. 592, W sprawie regulaminu wyborczego dla wyboru organów gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze RP z wyjątkiem woj. śląskiego.

¹⁷ Abraham Ochs był stronnikiem ówczesnego rabinatu, a także hojnie wspierał Talmud Torę, czym sobie pozyskał przychylność rabina M. Babada i J. Szelity.

¹⁸ Tarnopol, [w:] *Pinkas hakehillot Polin: entsiklopedyah shel ha-yishuvim ha-Yehudiyim le-min hivasdamve-ad le-ahar Sho'at Milhemet ha-olam ha-sheniyah*, red. D. Dabrowska,

z partii Agudat Israel. Z drugiej frakcji Süsse Hellreich, zaproponował członków partii Poalej Syjon, trzeci Daniel Stöckl zaproponował kandydatów ze struktur Bundu. W myśl wniosku Abrahama Ochsa 11 kandydat do komisji wyborczej wybrany miał zostać na drodze losowania. Zgodnie z regulaminem zastępcą przewodniczącego Sz. Podhorzer zasugerował pozostałych 5 kandydatów, a zaproponowany skład komisji wyborczej został jednogłośnie przyjęty i zatwierdzony. Zgodnie z rozporządzeniem każdy nowy skład przedstawionej komisji podlegał zatwierdzeniu przez władzę nadzorczą¹⁹. 9 V 1933 r. podczas posiedzenia komisji wyborczej, na skutek nieporozumień partyjnych 8 członków komisji pisemnie oświadczyło zastępcy przewodniczącego Szulimowi Podhorzerowi o rezygnacji z udziału w posiedzeniach komisji. W piśmie z dnia 12 V 1933 r. Starostwo poinformowało o konieczności przeprowadzenia ponownych wyborów do komisji wyborczej. Podczas posiedzenia Zarządu w dniu 13 V 1933 r. zastępcą Przewodniczącego Szulim Podhorzer zarządził na nowo wybór komisji wyborczej. Nie zgodził się z tym wnioskiem członek rady Abraham Ochs i zarzucił zastępcy nieprawidłowości, w związku z poinformowaniem Starostwa o rezygnacji członków komisji bez zgody, iż pominięciem odpowiedniej uchwały Zarządu Gminy oraz przedłożenia protokołu z posiedzenia komisji niezgodnego ze stanem faktycznym. Wobec powyższego postępowanie to uznał za sprzeczne z regulaminem, a zarządzenie starostwa za niesłuszne. Ponadto, zauważył, że Starostwo niewłaściwie zinterpretowało ustawę, gdyż wakat po 8 członkach należałoby uzupełnić 5 członkami zastępcami dla uzyskania większości. Argumenty te potwierdzać miały, iż poprzednia komisja nie została rozwiązana. Ostatecznie przeprowadzono wybory do nowej komisji tj. 5 członków z zarządu, i kolejno 11 członków spoza Zarządu, posiadających czynne prawo wyborcze. Co więcej, Zarząd mocą uchwały postanowił: a) w przypadku rezygnacji członka komisji, w jego miejsce ma obowiązek wstąpić członek zastępcy odnośnej partii, b) skład zaproponowanej komisji należy przedstawić w powyższej formie władzy nadzorczej²⁰. Rozwiązanie tejże komisji wyborczej nastąpiło miesiąc później. Na skutek rezygnacji 9 osób zastępcą przewodniczącego skierował do Starostwa pismo z adnotacją o zaszytych zmianach, pozostawiając tę kwestię w dalszym ciągu niewyjaśnioną. Przez okres następnych trzech miesięcy zarząd gminy nie przeprowadzał regularnych posiedzeń i pomimo upływu kadencji nie przeprowadził wyborów do kolejnej komisji wyborczej.

Niestosowanie się władz gminy do zarządzeń i poleceń Starostwa, wobec panujących wewnątrz gminy niewłaściwych stosunków i zaniedbań, a także w związku z narażeniem na utratę reputacji i prestiżu gminy żydowskiej, decyzją z dnia 15 IX 1933 r. wojewoda tarnopolski Kazimierz Moszyński rozwiązał organa zarządzające na podstawie §50 rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 14 X 1928 r.²¹ Cicha rywalizacja w strukturach władz gminnych spowodowała zatracenie poczucia przyzwoitości w trakcie obradowania, czyniąc posiedzenia

A. Wein, A. Weiss, Jerusalem 1980, s. 217; <http://yizkor.nypl.org/index.php?id=1390> [online – dostęp w dniu 15 X 2016].

¹⁹ APP, GWŻT, sygn. 30, s. 140.

²⁰ *Ibidem*, s. 145.

²¹ DzURP 1928, nr 52, poz. 500, z 14 X 1927 r. ex 1928.

tracenie poczucia przyzwoitości w trakcie obradowania, czyniąc posiedzenia niecelowe w sprawach najważniejszych dla Gminy. Ponadto, wojewoda tarnopolski za przyczynę swojej decyzji wskazał brak wzajemnej odpowiedzialności za ułożenie i uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1933, a także to, iż pomimo napomnień władz nadzorczych do poprawienia sytuacji zarząd gminy nie wyraził chęci unormowania stosunków gminnych. W wyniku tychże zajęć ustanowił wojewoda tarnopolski nowy zarząd komisaryczny w składzie: Szulim Francoz, jako komisarz rządowy, Szulim Podhorzer, jako zastępca komisarza, Adolf Kanner, Mozes Rosner, Herman Eichenbaum i Abraham Koffler, jako członkowie rady przybocznej²². Zgodnie z decyzją przejęcie urzędowania powinno nastąpić w trybie natychmiastowym za zdaniem protokołu zdawczo-odbiorczego. Do najważniejszych obowiązków komisarza należało załatwianie bieżących spraw gminnych i przeprowadzenie wyborów do nowych organów zarządzających. Wszystkie decyzje komisarza były ostateczne, a sprawy załatwiane jednostkowo. Uchwały rady przybocznej miały jedynie charakter opinio-twórczy, i nie wpływały bezpośrednio na pracę komisarza²³.

W dniu 24 IX 1933 r. nastąpiło oficjalne objęcie urzędowania przez komisarza rządowego prof. Szulima Francoza za spisaniem protokołu zdawczo-odbiorczego. Sporządzony dokument na podstawie zarządzenia z dnia 15 IX 1933 r. i podanym do wiadomości reskryptem starosty powiatowego z dnia 18 września przekazany został w obecności jako odbierającego – prof. Szulima Francoza, zastępcy przewodniczącego zarządu gminy jako oddającego – Szulima Podhorzera i sekretarza gminy Tobiasza Appła w biurze gminy wyznaniowej w Tarnopolu. Protokół składał się z V części, z przeglądem każdej z nich. Część I stanowi „Kasa”, w której znajdowało się niecałe 16 złotych w gotówce. Ponadto gmina była właścicielem księżeczki miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnopolu na kwotę 304,46 dolarów amerykańskich, oraz księżeczki wkładowej Spółdzielni kredytowej w Tarnopolu na kwotę 450 dolarów z zastrzeżeniem przeznaczenia funduszy na poszerzenie i ogrodzenie cmentarza żydowskiego. Na II część protokołu składał się „Stan gospodarczy”. Gospodarka gminy została opisana na podstawie zestawienia bilansowego budżetu administracyjnego przygotowanego przez Starostwo i uzupełnionego poprawkami przez Urząd Wojewódzki na rok budżetowy 1933, zatwierdzonego dnia 24 III 1933 r. W III części protokołu wyszczególniono majątki fundacji, których właścicielem prawnym była gmina wyznaniowa, tj. Fundacja im. Łazara Fleischmana, Fundacja im. Majera i Gittli Steinschneiderów, Fundacja im. Tewla Sommersteina, Fundacja im. Maurycego Sommersteina, Fundacja im. Szyji Sommersteina, Fundacja im. Dawida Francosa, Fundacja im. Henrijety Wilmmner, Fundacja im. Aby Ebermana, Fundacja im. Mojżesza Parnassa, Fundacja im. Michała Perla, Fundacja im. Mechla Bomsego, Fundacja im. Zlaty Reisi Dudaków, Fundacja im. Estery Brünner, Fundacja im. Salomona Hirsza, Fundacja im. Milki Karp., Fundacja im. Szymona Marmorka, Fundacja im. Mojżesza Katza, Fundacja im. Salomona Ebermana, Fundacja im. Samuela Weissteina, Fundacja im. Wolfa Sassowera,

²² APP, GWŻT, sygn. 13, s. 14.

²³ *Ibidem*, s. 18.

Fundacja im. Simche Fröhlicha, Fundacja im. Chaji Gelehrter, Fundacja im. Jakóba Harbanda, Fundacja im. Osjasza Sufrina, Fundacja im. Chaima Majera Spielera, Fundacja im. Weissgalsa, Fundacja im. Abrahama Kittnera²⁴. Część IV protokołu stanowił wykaz ksiąg kasowych i buchalteryjnych administracji i archiwum gminnych. Natomiast część V (ostatnia) wykazywała majątek nieruchomy w gminie świadczący o jej istotnym znaczeniu, na który składały się: realność w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza 17, dom Fundacji Hindesa, realność w Tarnopolu przy ul. Perla 57, z placem budowlanym Fundacji Fleischmana, nowa łaźnia w Tarnopolu przy ul. Podolskiej niższej 510, plac starej łaźni przy ul. Podolskiej niższej 510, stary cmentarz przy ul. Ostrońskiego, nowy cmentarz przy ul. Dorosza, stara Synagoga przy ul. Babada, dom Rabina przy ul. Babada, rzeźnia drobiu przy ul. Miodowej, sklepy pod 5/16 i 6/18 pod arkadami Fundacji Łukaczera, sklep Fundacji Königsberga przy Małym Rynku, sklep Fundacji Jakuba Ebermana przy Małym Rynku, realność przy ul. Pola Fundacji Königsberg (będąca pod zarządzeniem Talmud-Tory), szpital i Dom Starców i Kalek. Ponadto wyszczególniono darowizny gruntów z fundacji. Zgodnie z postanowieniem protokołu do dnia 26 IX 1933 ustępujący zastępca przewodniczącego zarządu gminy winien był dostarczyć bilans gospodarki Gminy wraz z wykazaniem zadłużenia po dzień odbioru²⁵.

Według wykonanego w dniu 16 X 1933 r. przez komisarza rządowego Szulima Francoza sprawozdania budżetowego, w oparciu o protokół bilansowy poprzednich władz sytuacja gospodarcza w gminie była poważna, a przedstawiony budżet wymagał całościowej rekonstrukcji. Wykaz długów wynosił ponad 33000 zł, a wydatki budżetowe wielokrotnie przekraczały prelimitowane kwoty²⁶. Niezwłocznie po objęciu urzędu Szulim Francoz przystąpił do poprawienia planów budżetowych przy możliwie najbardziej oszczędnych wydatkach, oraz poprzez intensywne i skuteczne ściąganie składki gminnej, a także redukcję siły biurowej. Z uwagi jednak na koniec roku budżetowego komisarz Francoz skoncentrował się na budżecie na przyszły rok (1934), rok bieżący zatwierdzając owym sprawozdaniem z 16 X 1933 r. Do tworzenia nowego preliminarza budżetowego Komisarz powołał spośród członków Gminy komisję do wymiaru składki gminnej, a także celem naprawienia stosunków w Szpitalu Żydowskim i Domu Starców ustanowił nową komisję szpitalną. Wszystkie poprzednie komisje z chwilą ustąpienia poprzedniego zarządu przestały istnieć²⁷. Budżet ogólny przygotowany na rok 1934 przewidywał wpływ 206307 zł, z czego dochód z budżetu administracyjnego wynosił 172464 zł (m.in. z rytualnego uboju – 110200 zł, z opłat cmentarnych – 26950 zł, ze szpitala żydowskiego i domu starców-15022

²⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Akta Gminy Wyznaniowej w Tarnopolu (1881-1939), sygn. 110, s. 1-11.

²⁵ APP, GWŻT, sygn. 13, s. 18.

²⁶ Wykaz nr 1 protokołu wykazywał, iż koszty akcji opałowej i paschalnej, utrzymania rzeźni bydła i drobiu, łaźni rytualnej i subwencje na eruwim wynosiły 12 950 zł przy przewidywanych wydatkach w wysokości 3900 zł (debet 9050 zł); *ibidem*, s. 31-32.

²⁷ *Ibidem*, s. 34.

zł), natomiast budżet dodatkowy oszacowany był na sumę 33843 zł²⁸. W związku z zaplanowanymi oszczędnościami, wydatki budżetu ogólnego zestawiono na łączną kwotę 203464 zł, przy czym wydatki z budżetu administracyjnego wynosiły 174464, zaś z budżetu dodatkowego sumę 29000 zł²⁹. Naczelne miejsce wśród wydatków zajmowały pensje członków rabinatu i administracja gminy wyznaniowej: urzędnicy biura, pracownicy rzeźni, koszty administracji szpitala żydowskiego i domu starców. Pensje dwóch rabinów – Dawida Munisza Babada i Jakóba Szelity wraz z relutem za mieszkanie wynosiły po 7278 zł, natomiast podrabina Pinkasa Schicklera 3740 zł. W roku 1934 zatrudnionych było w gminie sześciu rzeźników, z których trzech pobierało pensje równą 3420 zł, pozostali średnio po 2600 zł³⁰. Istotną i pilną ze względów religijnych była sprawa remontu łaźni, na którą gmina zarezerwowała 6150 złotych. Władze gminy planowały przeznaczenie na subsydia stosunkowo niewielkiej kwoty 26250 zł (blisko 13% planowanych wydatków)³¹. Dotacje przeznaczone były przede wszystkim na pomoc w akcji paschalnej i datki doraźne dla ubogich (po 5000 zł). Gmina wypłacała także emerytury, pensje wdowie i zapomogi po zmarłych urzędnikach gminnych³².

Początek lat 30. XX wieku okazał się dla Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnopolu w wyjątkowo ciężki. Szalejący kryzys doprowadził do bankructwa nawet najzamożniejszych członków gminy, wpędzając ich w skrajne ubóstwo. Władze gminy nie były zdolne porozumieć się między sobą świadomie działając na szkodę całej społeczności żydowskiej w Tarnopolu. Walki polityczne zdominowały warstwę władz gminnych kosztem zaniechania powzięcia niezbędnych uchwał i zarządzeń koniecznych do prawidłowego funkcjonowania gminy. Gmina żydowska w Tarnopolu przechodziła poważny kryzys finansowy spowodowany przede wszystkim zaległościami w płatnościach poprzez brak konsekwentnej i celowej polityki władz gminy oraz przez nad wyraz rozbudowany aparat administracyjny. Problemy finansowe gminy tarnopolskiej nie odbiegały jednak od innych, dużych ośrodków miejskich. Z podobnymi trudnościami borykały się także Gmina Wyznaniowa w Przemyślu³³ czy Gmina Wyznaniowa

²⁸ Archiwa gminy żydowskiej w Tarnopolu zgromadzone w archiwum przedstawiają całościowe dane dotyczące preliminarznych budżetów w latach 1930-1939. Komplet powyższy to jeden z nielicznych dokumentów gmin wyznaniowych z okresu międzywojnia, które zachowały się po II wojnie światowej.

²⁹ APP, GWŻT, sygn. 2, s. 1-3, 10-12. W 1926 roku przeciętne wydatki gminy wielkiej wynosiły 245000zł, z czego wynika, że gmina tarnopolska była gminą średniozamożną, I. Bornsztejn, *op. cit.*, s. 1384.

³⁰ APP, sygn. 2, s. 14. Prezentowane pobory poszczególnych funkcjonariuszy gminy podawane są w skali rocznej.

³¹ Była to kwota odpowiednia dla tych założeń budżetowych. Dla przykładu w 1926 roku średnio w gminach wielkich przeznaczano około 40000 zł; I. Bornsztejn, *op. cit.*, s. 1384.

³² APP, GWŻT, sygn. 2, s. 40.

³³ W. Wierzbieniec, *Społeczność żydowska Przemyśla w latach 1918-1939*, Rzeszów 1996, s. 186-187.

w Radomiu³⁴. Na szczególną uwagę zasługuje jednak zarząd komisaryczny prof. Szulima Francoza, który od początku objęcia stanowiska, pomimo deficytu budżetowego i niepewności politycznej skutecznie zadbał o spełnienie podstawowych kompetencji gminy, zwłaszcza w kwestii rozciągnięcia opieki społecznej nad zubożałą ludnością żydowską, tworzącą organizm żydowski w Tarnopolu.

Anna Dawidowicz, Problems of the Jewish Community in Ternopil in the early 1930s

The 1930s were a period of global economic collapse caused by the Great Depression. The Jewish Community in Ternopil in 1931 had close to 16,000 members and was legally treated as a municipality. This article presents the problems of the municipality in the face of the crisis. It shows critical material position of the municipality members at that time, the problems in taxable municipal contribution, both as to the number of taxable persons and the result of tax collection, it describes a conflict inside the municipality on the aspect of the rivalry for power in the municipality. The rest of the article also shows the condition of financial management in the municipality on the day of acquisition of the office by the Government Commissioner in 1933 in respect to municipalities of similar size. The municipality's cash balance and the condition of the economy is shown, foundations and immovables are specified. The end of the article refers to other Jewish communities struggling with similar problems of financial management, as well as the consequences of the economic and political crisis in the Jewish Community in Ternopil in the years 1930-1934.

³⁴ S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918-1939*, Warszawa 2006, s. 52-53.

Aldona Kaszuba (Warszawa)

Teatr rzeszowski w latach 1950-1955 na tle przemian teatru w Polsce

Zakres czasowy pracy, lata: 1944-1966, spowodowany jest przede wszystkim wewnętrznymi dziejami teatru rzeszowskiego. Początkiem jest rok utworzenia teatru, końcem ostatni pełny sezon dyrekcji Stefana Wintera. Daty te zamykają ważny okres w historii teatru, posiadający własną dramaturgię. Wyodrębnić w nim można trzy etapy, którym odpowiadają poszczególne części pracy (wewnętrznie podzielone na dyrekcje)¹.

Podział wynika z realiów historycznych: sytuacji w teatrze rzeszowskim i okoliczności polityczno-kulturalnych. Historii teatru w Rzeszowie nie można oddzielić od dziejów powojennego teatru polskiego. Choć pierwotnie nie było moim zamiarem ukazywanie przemian w polskiej kulturze i teatrze (nota bene: uzależnionych od zmian politycznych), okazało się to nieuniknione, bowiem inaczej trudno byłoby zrozumieć koleje losu rzeszowskiej sceny.

Praca nie jest jednolita. O odrębnym potraktowaniu każdej części zadecydowała jej specyfika i rodzaj zachowanych materiałów. W części pierwszej, obejmującej lata 1944-50, więcej miejsca poświęcono sprawom organizacyjnym, z racji tego, że traktuje o początkach działalności pierwszego teatru zawodowego w Rzeszowie. W drugiej: lata 1950-55 – obok problemów administracyjnych omawia się teatr rzeszowski na tle ogólnej sytuacji kultury w kraju (centralne zarządzanie i socrealizm), ponieważ tylko w tym świetle stają się zrozumiałe perypetie rzeszowskiej sceny w latach 1950-55. W trzeciej części: lata 1955-66, dzięki ustabilizowaniu się sytuacji w teatrze, możliwe było skupienie się na działalności artystycznej: omówiono reżyserię i wybrane przedstawienia.

Do roku 1944 nie było w Rzeszowie stałego zawodowego teatru. Teatralna przeszłość miasta (teatr dworski Lubomirskich, scena szkolna pijarów, występy objazdowych zespołów prowincjonalnych, działalność amatorskiego teatru „Re-

¹ Zob. Aneks nr 1. Prezentowany tekst jest fragmentem pracy magisterskiej Autorki napisanej pod kierunkiem prof. Jana Michalika, obronionej w 2001 r. w Zakładzie Teatru Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie [przyp. red.].

duta") została opisana przez Jerzego Pleśniarowicza w niezwykle interesującej pracy *Kartki z dziejów rzeszowskiego teatru*².

Przewrót w życiu kulturalnym w Polsce w latach 1947-1950

Zmiany w polityce kulturalnej kraju były przygotowywane już od roku 1947³. W przemówieniach wygłaszanych na zjazdach partii, związków zawodowych formułowano coraz wyraźniej zasady sztuki socjalistycznej. Miała przede wszystkim wychowywać społeczeństwo. Jej rola dydaktyczna sprowadzała się do ukazywania (w przypadku teatru: widzom) przemian „w psychice ludzi rosnących wraz z ogólną przebudową społeczną”⁴, wzorców postępowania (postać robotnika ofiarnie pracującego dla społeczeństwa), ostrzegania przed szkodliwym myśleniem i działaniem, uczenia pozytywnego i jedyne słusznego sposobu myślenia, oceniania rzeczywistości (co wiązało się z przyswojeniem sobie marksistowskiej wiedzy o rozwoju społeczeństwa). Mówiąc krócej: miała kształtować nową socjalistyczną świadomość.

W teatrze za najistotniejszą uznano wartość polityczną i ideologiczną dramatu⁵. Dlatego z góry decydowano się na wystawianie sztuk reprezentujących niski poziom artystyczny, jeśli tylko ich problematyka była społecznie i moralnie użyteczna. Co więcej: właśnie do inscenizacji tych sztuk reżyserzy zobowiązani byli dołożyć największych starań, aby przyciągnąć jak najliczniejszą widownię. Z klasyki należało korzystać wybiórczo, sięgając do pozycji, które „budziłyby zrozumienie naszej obecnej drogi”. Reżyser i aktor mieli za zadanie pokazać dramaty klasyczne w ten sposób „żeby widz wyniósł z teatru takie właśnie, a nie inne skojarzenia myślowe”⁶.

Na I Krajowej Naradzie Teatralnej w Oborach pod Warszawą (18-19 VI 1949 r.), której znaczenie było tak samo istotne dla teatru, jak słynnego Zjazdu Szczecińskiego dla literatury, określono wytyczne, wedle których powinno się kształtować teatr socjalistyczny. Powtórzono w zasadzie postulaty formułowane już od 1947 r., tyle że teraz stało się to obowiązującą doktryną.

Minister Włodzimierz Sokorski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że celem wystawianych sztuk powinno być ujawnienie „*nowych konfliktów naszej rzeczywistości, istoty konfliktów współczesnego człowieka, który sam jest produktem nieustającej walki starego z nowym i sam stoi w ogniu klasowej walki nowego świata ze starym. Nie można wyjść poza deklaratywność polityczną [...], jeżeli nie wydobędzie się człowieka naszej epoki w procesie jego stawania się, chociażby w jego nowym stosunku do pracy, własności, udziału w kierowaniu socjalistyczną produkcją, w jego nowym stosunku do rodziny, ojczyzny, patriotyzmu, narodu, międzynarodowego braterstwa, a jednocześnie gdy nie pokaże się wroga [...] w prawdzie jego zwyrodnienia, u którego podłóża stoi obca agentura, wywiad, zdrada narodu, egoizm drobnomieszczańskiej wła-*

² J. Pleśniarowicz, *Kartki z dziejów rzeszowskiego teatru*, Rzeszów 1985.

³ Za początek uznaje się wypowiedź Bolesława Bieruta z okazji otwarcia wrocławskiej radiostacji (7 XII 1947 r.).

⁴ W. Dudzik, *Wilama Horzycy – dramat niespełnienia*, Warszawa 1990, s. 20.

⁵ Nie układano jeszcze wtedy (a czyniono to później) indeksów sztuk dozwolonych.

⁶ W. Dudzik, *op. cit.*, s. 11.

sności i upodlenie moralne”⁷.

Po określeniu: co należy wystawiać, sprecyzowano jeszcze jak. W 1949 r. władze uznały, że jedyną słuszną doktryną w sztuce: literaturze, plastyce czy teatrze jest realizm, który z racji ideologii, jakiej miał służyć, nazwano socjalistycznym. Obowiązywał „styl weryzmu i realizmu obyczajowego, wykształcony na wzorach XIX-wiecznej sztuki i literatury rosyjskiej”⁸. Wszelkie odstępstwa potępiano.

Do istotnych punktów nowej polityki kulturalnej należała walka o nową widownię: o jej ilość i jakość. Chodziło o pozyskanie widzów wśród robotników: po pierwsze, aby ich ukulturalnić, po drugie, aby – przez wystawianie odpowiednich sztuk – nauczyć ich, „jak myśleć i odczuwać powinni”⁹.

Organizowanie nowej widowni poszło znacznie łatwiej niż wprowadzanie nowego repertuaru. Utworzono przy Okręgowych Komitetach Związków Zawodowych biura organizacji widowni, które rozprowadzały talony zniżkowe na bilety wśród swoich członków lub wykupywały dla nich całe przedstawienia. W Rzeszowie w 1950 r. rozprowadziły 7000 talonów uprawniających do pięćdziesięcioprocentowej na sześć biletów miesięcznie. Teatry nawiązywały ściślejszą współpracę z fabrykami, zakładami przemysłowymi, które zapełniały swoimi pracownikami widownię na niejednym spektaklu bądź też teatr organizował przedstawienia w halach fabrycznych czy w przykładowych domach kultury¹⁰. Hasło upowszechniania kultury było realizowane poprzez organizowanie wyjazdów do mniejszych miejscowości województwa.

*

Wcielanie wysuwanych postulatów w życie miało ułatwić upaństwowienie teatrów. Akcja przejmowania teatrów przez państwo trwała od stycznia do września 1949 r., kiedy utworzono Generalną Dyрекcję Teatrów, Oper i Filharmonii (GDTOiF), centralistycznie zarządzającą sprawami repertuaru, kadr i finansów wszystkich teatrów w Polsce¹¹. Od 1950 roku włączono teatry do narodowego planu gospodarczego i traktowano je jak inne przedsiębiorstwa produkcyjne. Otrzymywały z góry nakreślony plan finansowy oraz usługowy – liczbę premier, przedstawień i widzów. Dyrektorzy odpowiadali przed GDTOiF za wykonanie planu.

Niejednokrotnie wyznaczone przez plan normy były wygórowane. Wprowadzono hasło współzawodnictwa w pracy. Dążono do zrealizowania, a nawet przekroczenia norm, przewidzianych w narzuconym planie. Doszło do sytuacji horrendalnej – zaczęła się liczyć nie jakość artystyczna, ale ilość spektakli.

Z początku „[...] przełom nastąpił [...] głównie w sferze teoretyczno-deklaratywnej. Teatry opieszale przystępowały do realizacji wypracowanych na naradach i konferencjach

⁷ Cyt. za: W. Dudzik, *op. cit.*, s. 22.

⁸ S. Marczak-Oborski, *Życie teatralne w latach 1944-64*, Warszawa 1968, s. 63.

⁹ W. Dudzik, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰ W XII 1948 r. z okazji Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych teatr rzeszowski wystawił *Wyspę pokoju* E. Pietrowa w hali Fabrycznej WSK w Rzeszowie, obecnych było ponad tysiąc widzów.

¹¹ Zob. Aneks nr 4.

ustaleń. Reżyserzy bez entuzjazmu zwracali się ku realizmowi socjalistycznemu (należeli oni wszak przede wszystkim do przedwojennej generacji) i przymykano na to oczy. Partyjna polityka personalna była jeszcze dość ostrożna”¹².

Teatr rzeszowski w latach 1947-1950

Jesienią 1947 r. prowadzono rozmowy z władzami w sprawie przejęcia teatru przez miasto. Wynik był pozytywny – zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej, od 1 I 1948 r. Teatr Ziemi Rzeszowskiej podlegał Zarządowi Miasta¹³, w związku z czym nadano mu nową nazwę: Teatr Miejski w Rzeszowie¹⁴.

Równocześnie z przejściem pod opiekę miasta sytuacja w teatrze ustabilizowała się. Od tej pory księgowość teatralna prowadzona była przez Zarząd Miasta. Nie było kłopotów z rozliczeniami subwencji, ewidencją inwentarza, jak w latach poprzednich. Zarząd nie skąpił funduszy na podniesienie poziomu artystycznego¹⁵.

O opiece, jaką Zarząd Miasta otaczał teatr, świadczy finansowany przez niego kapitalny remont budynku teatralnego, przeprowadzony latem 1948 r. (1 lipca – 30 września)¹⁶. Głównym celem prac remontowych było – jak to formułowano – „wprowadzenie estetycznych i funkcjonalnych zarazem rozwiązań” w architekturze sali teatralnej, która dotychczas pozostawiała wiele do życzenia. Poprawiono horyzont oraz zamontowano rampę dolną i dwie górne. Zamurowano górne okna, przeprowadzono odpowiednią wentylację, zainstalowano w ścianach centralne ogrzewanie, zamontowano kryte oświetlenie sali. Amfiteatralne urządzenie widowni, określane jako jedno z najważniejszych przedsięwzięć remontowych, polegało właściwie na wstawieniu kilku podestów, więc tylko niektóre rzędy były podniesione, nie była to w ścisłym znaczeniu sala amfiteatralna z regularnie piętrzącymi się rzędami krzeseł. Krzesła przytwierdzono do podłogi. „Rozwiązano estetycznie zapadnię orkiestralną, ozdobiono ramę sceniczną, wymalowano salę, rozwieszono metalowe kinkiety”¹⁷. Wszystkie przyległe do sali teatralnej pokoje połączono w jeden hol o powierzchni ponad 300 metrów kwadratowych, ozdobiono lustrami i kinkietami. Powiększono szatnię oraz wybudowano cztery garderoby dla aktorów.

Już z ilości wykonanych prac widać, jak teatr musiał zmienić swój wygląd. Nadal jednak nie były to warunki komfortowe. Recenzenci spoza Rzeszowa narzekali na złą akustykę sali, na płytką scenę i złą widoczność, a absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi, którzy przybyli pięć lat później,

¹² W. Dudzik, *op. cit.*, s. 28.

¹³ Jednocześnie uchwalono obniżenie cen biletów wstępu.

¹⁴ W rzeczywistości sprawa się przeciągnęła, bowiem zarząd uzależniał przejęcie teatru od otrzymywania stałej subwencji w wysokości 300 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Sztuki, a ta nie była pewna.

¹⁵ Przy Zarządzie Miejskim istniała Rada Teatralna jako organ doradczy.

¹⁶ Zarząd Miasta wyłożył 1,8 mln zł, Wojewódzka Rada Narodowa ponad połowę mniej – 700 tys. zł.

¹⁷ APRz, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, sygn. 2139.

zaskoczyła uboga sala i dość prymitywne warunki rzeszowskiej sceny¹⁸.

Warto wspomnieć o ciekawym pomysle wybudowania sceny letniej obok teatru, na placu sportowym byłego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na scenie tej miały być wystawiane „sztuki dla świata pracy oraz ludności okolicznych wsi przed i po południu”¹⁹. Pertraktacje z Zarządem Miejskim rozpoczęto w lecie 1949 r., a nowa scena miała „ruszyć” 1 V 1950 r. Niestety z niewiadomych przyczyn projekt nie doczekał się realizacji.

Teatr rzeszowski był Teatrem Miejskim zaledwie półtora sezonu (od stycznia 1948 r. do 1 IX 1949 r.). W związku z ogólnopolską akcją upaństwowienia teatrów już w styczniu 1949 r. wojewoda rzeszowski Jan Mirek wystosował do Ministerstwa Kultury i Sztuki prośbę o przejęcie Teatru Miejskiego w Rzeszowie, począwszy od 1 marca tegoż roku (uchwała Miejskiej Rady Narodowej). Zarząd Miasta zobowiązywał się do pokrywania wydatków teatru do końca 1949 r. w granicach przewidzianego budżetu. Państwo przejęło teatr pół roku później niż początkowo planowano, mianowicie 1 IX 1949 r., a rzeszowska scena zmieniła nazwę (po raz trzeci w ciągu swego krótkiego, pięcioletniego życia) z Teatru Miejskiego na Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej (PTZRz). Od tego momentu zasady funkcjonowania teatru zmieniły się całkowicie. PTZRz, jak inne teatry w kraju, podlegał Generalnej Dyrekcji Teatrów Oper i Filharmonii (od 1951 r. Centralnemu Zarządowi Teatrów).

Pogotowie dyrekcyjne i socrealizm - czyli trudne lata teatru rzeszowskiego 1950-1955

Lata 1944-1950 były dla zawodowego teatru w Rzeszowie kolejnymi stopniami w jego organizacji i rozwoju. Od założenia teatru po wyzwoleniu Rzeszowa w październiku 1944 r. i stworzenia podstaw jego funkcjonowania: znalezienie osobnego budynku, skompletowanie zespołu za dyrekcji Bogdana Proskurnickiego (1944-45), poprzez podniesienie poziomu artystycznego i pozyskanie widowni za rządów Wandy Siemaszkowej (1945-47), do stabilizacji prawnej, finansowej i artystycznej, osiągniętej w czasach Kazimierza Biernackiego (1947-50). Każdy kolejny dyrektor pełnił swą funkcję o rok dłużej od poprzednika, co świadczyło o tym, że sytuacja rzeszowskiego teatru szła ku większej stabilizacji, bez której nie jest możliwy rozwój artystyczny.

W latach 1950-55 nastąpiło zahamowanie tego wzrostu. Wpłynęło na to wiele spraw - przede wszystkim okoliczności zewnętrzne, polityka kulturalna państwa, w tym sposób zarządzania teatrami. W ciągu pięciu sezonów scena rzeszowska miała pięciu dyrektorów i pięciu kierowników artystycznych. Dyrektorzy zmieniali się często; także w trakcie sezonów.

To wszystko scala je w jeden pięcioletni okres. Nie oznacza to, że był jednolity i monotony. Wręcz przeciwnie: pełen burz, problemów, intryg i intryżek. Wszyscy dyrektorzy borykali się z podobnymi problemami. Wpisywanie się w gospodarkę planową: nieustanna gonitwa za tym, aby wykonać plan zdomi-

¹⁸ *Teatr czyli świat* [rozmowa z Bolesławem Werowskim], „Nowiny” 1995, nr 62.

¹⁹ APRz, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, sygn. 2140.

nowała troskę o poziom artystyczny. Teatr momentami bardziej przypominał fabrykę niż przybytek sztuki (z roku na rok było coraz ciężej). Dołączyć trzeba jeszcze: niestabilny zespół artystyczny, zmorę wszystkich dyrektorów – brak mieszkań, który uniemożliwiał zatrudnienie odpowiedniej liczby aktorów oraz konieczność ciągłych remontów budynku teatralnego. Te dwie ostatnie sprawy: mieszkania i zły stan budynku doprowadziły do powstania projektów przeniesienia teatru do Domu Związków Zawodowych przy ul. Okrzei²⁰, a nawet ... do Przemysła.

Jeszcze jeden powód, dla którego lata 1950-55 należy potraktować łącznie to socrealizm – panujący niepodzielnie w sztuce, a więc i w teatrze tego okresu. Należy podkreślić, że przejawiał się przede wszystkim w treści sztuk i recenzjach niż w samych przedstawieniach. Krytyka teatralna w tych latach, zwłaszcza krytyka prowincjonalna jest tak szczególna, że poświęcimy jej więcej miejsca. Co do samych przedstawień, to na podstawie recenzji niewiele się da powiedzieć. Bogata i bardzo dobrej jakości jest dokumentacja fotograficzna przedstawień, ale i ona nie wystarczy, aby mówić o koncepcji danej realizacji teatralnej.

Czasy ukształtowały też repertuar. Podobny był w całej Polsce: „góra” sporządzała indeksy sztuk dozwolonych. Rzeszowscy dyrektorzy mieli tyle problemów z zarządzaniem teatrem, że nie starczało im sił i czasu na walkę o własne propozycje repertuarowe i oryginalny repertuar. Nie to się wtedy liczyło. Sięgali po sztuki, które miały już utoronaną drogę na scenę, były sprawdzone i mile przez władzę widziane, aby mieć spokój.

Lata 1950-55 zostaną opracowane problemowo, natomiast w poszczególnych podrozdziałach postaram się zachować chronologię.

Patrzenie kogoś, kto zajmuje się przeszłością, jest zdeterminowane rodzajem materiałów, jakimi dysponuje. Lata 1951-53 posiadają dość specyficzne dokumenty: sprawozdania z inspekcji przeprowadzanych na polecenie Centralnego Zarządu Teatrów (m.in. przez Stanisława Marczaka-Oborskiego, Alinę Jakubowską)²¹. Dają obraz teatru widzianego od środka przez ludzi z nim niezwiązanych, którzy jednocześnie znakomicie orientują się w życiu teatralnym kraju. Nie znaczy to, że można im ślepo wierzyć. Niekiedy sądy są zbyt kategoryczne, a wydawane przecież po jednym, dwóch dniach bytności w Rzeszowie i to głównie na podstawie rozmów z kilkoma osobami²². Sprawozdania opowiadają o stosunkach panujących wewnątrz teatru, odsłaniają wiele animozji, konfliktów, intryg; traktują o moralnym, a raczej niemoralnym (w sensie etyki zawodowej) prowadzeniu się aktorów, weryfikują ich wizerunek, jaki wyłania się z recenzji czy ze wspomnień. Zawierają też refleksje z prób czy przedstawień. Styl sprawozdań jest dość luźny i osobisty. Kończą się wnioskami: co należy zmienić (na tej podstawie „góra” wydawała dalsze polecenia). Wiarygodne wydają się sprawozda-

²⁰ Dawny Dom Ludowy przy ul. Tannenbauma, który był pierwszą siedzibą zawodowego teatru w Rzeszowie w sezonie 1944/45.

²¹ Sprawozdania z lat 1951-53 znajdują się w: AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wydział Nadzoru Artystycznego, sygn. 2903, 2905, 2907, 2908.

²² Zdarzało się, że inspektor, tłumacząc się brakiem czasu, odwiedzał tylko Wydział Kultury w Urzędzie Wojewódzkim, wcale nie zaglądając do teatru.

nia Aliny Jakubowskiej, która przez pewien czas stale przeprowadzała kontrolę rzeszowskiej placówki. Widać w nich zaangażowanie w sprawę PTZRz (Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej) i chęć pomocy.

Świadectwa inspektorów rzucają negatywne światło na zespół artystyczny. Niefrasobliwy i, powiedziałabym nawet, sensacyjny styl, jakim były pisane, każą brać grubą poprawkę na zamieszczone informacje, z których wynikałoby, że zespół składa się z intrygantów, osób mających problem alkoholowy i fatalną dykcję. Intryg mniejszych i większych wtedy w teatrze było sporo (potwierdzają to słowa Jerzego Pleśniarowicza, do którego można mieć zaufanie). Należy jednak przypuszczać – co wynika ze specyfiki instytucji zwanej teatrem – że były zawsze. Niewątpliwie w tym okresie rozkwitały, skoro o nich tak głośno, ale z innych lat nie posiadamy dokumentów tego rodzaju. Z prasy, a nawet wspomnień, wywiadów, takich informacji nie uzyskamy.

Zmiany dyrekcji. Krótki szkic

Jak pisałam, w ciągu pięciu lat teatr rzeszowski miał pięciu dyrektorów i pięciu kierowników artystycznych. Co było przyczyną tak częstych zmian? Przyczyny były różne. Niekiedy niezbyt fortunny wybór osób. Fatalna sytuacja teatru. Względy osobiste. Znaczny udział w tej rotacji miała partyjna polityka personalna – od 1951 roku nominacja dyrektorów i kierowników artystycznych leżała w gestii KC PZPR.

W omawianym okresie (w odróżnieniu od lat wcześniejszych i późniejszych) dyrektorzy nie byli ludźmi teatru tj. aktorami czy reżyserami (wyjątek stanowi Jan Perz). Mamy wśród nich prawnika, ekonomistę, a nawet skrzypka. Wprowadzono wtedy podwójne kierownictwo: dyrektor i kierownik artystyczny. Ten ostatni musiał już się znać na teatralnym fachu. Aneks nr 3 pomoże zorientować się w zawiłych losach PTZRz.

Dyrekcja Oskara Ruppla

Po odejściu Kazimierza Biernackiego (do Kielc) w teatrze nastąpiło rozprężenie organizacyjne. Dyrektorem został skrzypek z Kalisza – Oskar Ruppel, nie posiadający żadnego doświadczenia teatralnego, a stanowisko kierownika artystycznego otrzymał pierwszy dyrektor teatru rzeszowskiego – Bogdan Proskurnicki. Ta spółka zarządzająca okazała się niezbyt fortunna. Szybko powstały zatargi, również w zespole aktorskim. W rezultacie, wyreżyserowawszy jedną tylko sztukę, Proskurnicki opuścił Rzeszów i teatr został bez fachowego i odpowiedzialnego kierownictwa artystycznego, bez stałego reżysera.

Ruppel bazował na systemie reżyserii gościnnych, co miało też i swoje dobre strony, bowiem dawało zespołowi możliwość zetknięcia się z różnym stylem pracy i interpretacją sztuki różnych reżyserów. Po jednej sztuce reżyserowali: Proskurnicki i Stefania Domańska (znani rzeszowianom z sezonu 1944/45), Władysław Lasoń, Aleksander Aleksy, Leonia Barwińska i Kazimierz Czyński. Trochę dłużej – trzy miesiące (IV – VI 1951) była Joanna Poraska, która jednak „naraziła się KW [Komitet Wojewódzki PZPR – AK] niepohamowanym języ-

kiem” i musiała odejść²³. Etat stałego reżysera przyznano doświadczonemu aktorowi, Stefanowi Michułowiczowi – niewiele jednak ten tytuł znaczył w praktyce, Michułowicz wyreżyserował jedną sztukę.

Od lipca 1951 r. stanowisko Ruppla było zagrożone. Jak zanotowano w sprawozdaniu: „KW prosi o zabranie Ruppla w ciągu miesiąca i przysłanie partyjnego dyrektora – reżysera. KW zgodził się na ewentualną kandydaturę Perza”²⁴.

Jana Perza – reżysera z teatru szczecińskiego, zarekomendowano: „młody, zdolny, energiczny, partyjny i potrafiący współżyć z ludźmi”²⁵. Przybył do Rzeszowa w sierpniu 1951 r. i objął kierownictwo artystyczne, a Ruppel... został. Współpraca między nimi nie układała się pomyślnie, czemu trudno się dziwić, skoro KW zamierzał po jakimś czasie umieścić Perza na stanowisku dyrektora. Snuto intrygi. W teatrze wytworzyły się dwa obozy: jeden popierał Ruppla, drugi – Perza. Pod koniec dyrekcji Ruppel miał już niewielu zwolenników. Zarzucono mu, że terroryzuje zespół. Niesnaski wywoływała dyrektorowa, Maria Kackowska, która od dawna, niejako z urzędu, otrzymywała najlepsze role (motyw odwieczny w historii teatru). Trudno dziś dociec, czy zarzuty stawiane Ruppelowi w ostatnim półroczu jego dyrekcji nie były podnoszone po to, aby go „wyrzyć”. Jest to prawdopodobne.

Dyrekcja Ruppla nie była pomyślnym okresem. Błędem był wybór na dyrektora człowieka niedoświadczonego w sprawach teatru. Nie był tak prężnym organizatorem, jak poprzedni dyrektor – Biernacki. Wykazywał mało inicjatywy; przypuszczalnie nawet wymienione na początku reżyserie gościnne były zlecone przez CZTOiF. Stanisław Marczak-Oborski oceniał poziom teatru jako bardzo niski²⁶.

Dyrekcja Jana Perza

Jan Perz objął dyrekcję pod koniec stycznia 1952 r. Dyrektorska nominacja stale się opóźniała – w sprawozdaniu znajduje się lapidarne stwierdzenie, że „Perz był krępowany przez Dubiela” (dyrektora administracyjnego za Ruppla). W rezultacie w styczniu 1952 r. teatr formalnie nie miał prawowitego dyrektora i panowało ogólne zamieszanie.

Właściwie o artystycznych rządach Perza można mówić od momentu jego przybycia do teatru czyli od sierpnia 1951r. Sytuacja znacznie się poprawiła: powiększono zespół, młody reżyser wykazywał inicjatywę (co prawda konsekwentnie hamowaną przez Ruppla), znalazł wspólny język z zespołem. Nie potrafił jednak trzymać aktorów silną ręką i „rozpuszczał” bractwo Melpomeny. Próbował lansować własne propozycje repertuarowe – nie ograniczał się do wypełniania planu i dyrektyw, ale rzeczywiście zależało mu na teatrze.

Dużo, ponad połowę przedstawień reżyserował sam. W sezonie 1951/52 z polecenia CZTOiF przybył do Rzeszowa, aby gościnnie wyreżyserować dwie

²³ AAN, MKiS, sygn. 2903.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ AAN, MKiS, sygn. 2903.

sztuki, Hugon Moryciński, który za parę lat powróci, aby objąć dyrekturę. W kolejnym sezonie obowiązki stałego reżysera dzieliła z dyrektorem jego znajoma z PWST – Irma Czaykowska (z Teatru Nowego w Łodzi). Pod koniec dyrektury Perz z powodu choroby i względów osobistych działał już z mniejszą energią.

Teatr posiadał prężnego administratora (od lutego 1952) – Andrzeja Michejdę²⁷. Wybór był w istocie fortunny, bo wykształcony i obyty w świecie Michejda zasłużył się dla sceny rzeszowskiej. Na jego barkach spoczęła walka o dotacje, kredyty i przeprowadzenie remontu.

Razem z Perzem stanowili zgraną parę. Kłopotów mieli niemało. Za ich dyrektury paląca stała się sprawa mieszkań. Zespół aktorski był nieliczny; w wypadku choroby (a te zdarzały się wówczas często) nie było wolnych aktorów na zastępstwa. Kaptowano ludzi spoza teatru, rozważano też „wypożyczania” aktorów z Krakowa.

Za sprawą Perza pojawiła się w teatrze rzeszowskim osoba, która dla tej placówki i w ogóle dla kulturalnego życia Rzeszowa znaczyć będzie bardzo wiele: Jerzy Pleśniarowicz. Poeta z kręgu Czechowicza, tłumacz, absolwent polonistyki, człowiek o ogromnej erudycji. Objął stanowisko kierownika literackiego na razie na dwa sezony²⁸.

We wrześniu 1955 r. powrócił, aby pozostać w Rzeszowie ponad dwadzieścia lat. Praca i osobowość Pleśniarowicza wpłynęły znacząco na kształt rzeszowskiego teatru.

Druga dyrektura omawianego pięciolecia była znacznie lepsza od pierwszej, jednocześnie trudniejsza. Nasilenie problemów z zespołem, remontami, mieszkaniem spowodowało, że Perz nie mógł się skupić na właściwej sferze działalności teatru: na przedstawieniach. A szkoda, bo – gdyby nie kłopoty pozaartystyczne – kierownicza „trójca”: Perz, Michejda i Pleśniarowicz mogła naprawdę wiele zdziałać.

Dyrekcja Andrzeja Michejdy

Perz odszedł w marcu 1953 r., a od kwietnia dyrektorem został Andrzej Michejda. Chociaż jego dyrektura trwała zaledwie osiem miesięcy, trzeba ją ocenić jako bardzo dobrą. Okazało się, że świetnie radzi sobie nie tylko z remontami, ale i ze sprawami artystycznymi. W drugiej połowie sezonu 1952/53 funkcję głównego reżysera sprawował Henryk Lotar²⁹. Pozostała też Irma Czaykowska. Michejda miał czas na przygotowanie kolejnego sezonu (w którym niestety przestał już być dyrektorem). W lipcu 1953 r. „odmieniło się oblicze teatru”: przybyła na stanowisko kierownika artystycznego Janina Orsza-Łukasiewicz, na etat sceno-

²⁷ Ur. 1918, ukończył wydział Prawa i Nauk Społecznych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po wojnie był attaché do spraw żeglugi na kraje skandynawskie, później pracował w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie.

²⁸ Był w tym czasie w rozjazdach między Krakowem, gdzie był zatrudniony jako reżyser w „Artosie”, a Rzeszowem.

²⁹ Zajmował się tylko reżyserią, dlatego nie można powiedzieć, że zajął miejsce Perza.

gra Irena Perkowska³⁰, a z Łodzi – na ratunek mocno przetrzebionemu zespołowi – dziesiątka absolwentów PWST. Wszyscy przybysze, młodzi i pełni wewrwy, zadecydowali o tym, że sezon 1953/54 był najlepszy spośród pięciu omawianych w tym rozdziale pracy. Repertuar (układany przez Pleśniarowicza) z racji tego, że powiększono zespół, mógł być bardziej urozmaicony.

W lecie i w jesieni 1953 r. Michejda przeprowadził drugi podczas swej bytności w Rzeszowie remont. Aktorzy w tym czasie objeżdżali województwo. „Objazdy” (zapoczątkowane na większą skalę w 1953 roku) tym różniły się od wcześniejszych „wyjazdów”, że grano przez kilka dni lub tygodni w terenie bez powracania do bazy³¹.

Dyrekcja Ireneusza Pączkiewicza

Andrzej Michejda odszedł z końcem listopada 1953 roku³², a jego miejsce zajął młodziutki prawnik i aktywny działacz partii – Ireneusz Pączkiewicz. Dobry sezon 1953/54 był rezultatem zabiegów poprzedniego dyrektora. Pączkiewicz zajmował się głównie administracją, z którą nie zawsze dawał sobie radę (przeciągający się przez prawie pół roku remont teatru trwał od lipca 1954 do stycznia 1955 r.). Strona artystyczna działalności teatru znajdowała się pod opieką Janiny Orszy-Łukasiewicz. Ona też reżyserowała połowę przedstawień, resztę – reżyserzy pracujący w PTZRz gościnnie: Wanda Wróblewska, Hanna Małkowska, Barbara Kilkowska, Karol Borowski, Jan Orsza, Adam Daniewicz.

Dyrekcja Pączkiewicza była trudna ze względu na mocno zawyżony w stosunku do możliwości rzeszowskiego teatru „roczny plan produkcji”. W roku 1954 praca zespołu była wyczerpująca i nie dawała satysfakcji artystycznej i spowodowała odejście wielu dobrych aktorów, m.in. podczas gonitwy za planem wykruszyła się „łódzka dziesiątka”. Nie było wolnych dni, bardzo często i na długo wyjeżdżano w teren. Pracowano na dwa zespoły, ale mocno „naciągane”. Prawie do każdej sztuki trzeba było angażować aktorów z zewnątrz. W związku z taką sytuacją nie zezwalano aktorom na wyjazdy do filmów (nic więc dziwnego, że jako jeden z pierwszych umknął z Rzeszowa Mieczysław Stoor). Podczas remontu (czyli przez kilka miesięcy) zespół grał w rzeszowskich domach kultury: Wojewódzkim i WSK (Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego). Były to występy sporadyczne. Widzowie czytając przez pół roku na drzwiach teatru napis: „Teatr nieczynny z powodu remontu”, stracili cierpliwość, a PTZRz – widownię. Poziom artystyczny siłą rzeczy musiał się obniżyć. Repertuar był kiepski. Zespół pod koniec 1954 r. nie miał gdzie grać i nie miał także gdzie prowadzić prób nowych sztuk.

³⁰ Perkowska – absolwentka Akademii Sztuk Pięknych, uczennica Frycza, z krótkim stażem w teatrze w Białymstoku – związała się z Rzeszowem na ponad dwadzieścia lat.

³¹ Zob. Aneks nr 6.

³² Okoliczności i przyczyny odejścia nie są znane; prawdopodobnie polityka personalna KW.

Za dyrekcji Pączkiewicza PTZRz przeżywał więc poważny kryzys. Zawyżony plan był jedną z przyczyn, drugą była niezaradność kierownictwa (zaniedbanie remontu).

Dyrekcja Jerzego Kobrynia

Formalnie od lutego, a praktycznie od stycznia 1955 roku dyrekcję objął na osiem miesięcy kierownik administracyjny – Jerzy Kobryń (podobna sytuacja, jak wcześniej z Michejdą). Był dobrym organizatorem, cieszył się szacunkiem zespołu. Teatr, który odziedziczył po Pączkiewiczu, wymagał intensywnej terapii. Tymczasem CZTOiF narzucił mu jeszcze większy plan przedstawień, niż w roku poprzednim.

Jak ocenić tę ostatnią dyrekcję? Udało się wybrnąć z tarapatów, w jakich znalazł się teatr na początku 1955 roku i doprowadzić sezon do końca.

Planowanie, planowanie i centralne zarządzanie

Rym brzmi lekko i wesoło, ale w rzeczywistości nikomu nie było do śmiechu. Po upaństwowieniu teatrów w 1950 roku włączono je do ogólnego planu gospodarczego kraju. Teatry zarządzane były centralnie przez GDTOiF (Generalną Dyrekcję Teatrów, Oper i Filharmonii), od 1951 roku przez Centralny Zarząd TOiF, który przysyłał każdej placówce roczny plan przedstawień i widzów oraz przyznawał „stosowny” do tego planu budżet. Następnie dyrektorzy byli rozliczani z wykonania planu. Jego wykonanie leżało w ich interesie, bowiem mniejsza od przewidzianej liczba przedstawień wiązała się ze zmniejszeniem dochodów i w takim wypadku dyrektor musiał radzić sobie sam. Wykonany plan był podstawą do sporządzenia takowego na rok następny.

Słowa: „wykonać plan” determinowały działalność każdego przedsiębiorstwa, niestety nawet kulturalnego, jakim był teatr. Wisiały jak miecz Damoklesa nad głową PTZRz i krępowały jakąkolwiek racjonalną działalność.

A jak na trudności reagowała władza? W marcu 1955 roku, momencie bardzo trudnym dla PTZRz (brak mieszkań, mały zespół aktorski, przeciążenie aktorów, trudne warunki lokalowe itp.) przedstawiciel wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w taki to optymistyczny sposób zakończył naradę, na której przedstawiono fatalne warunki pracy teatru: „(...) na tutejszej naradzie padły słowa, że nie można wykonać planu, lecz to nie jest słuszne, bo plan musi być wykonany i cała rzecz polega na dobrym planowaniu repertuarowym. Planować się musi i to jest podstawową rzeczą do wykonania planu. Uważa za realne pociągnięcie [sic!] budowę hotelu dla aktorów, lecz przede wszystkim musi być plan repertuarowy, a to jest podstawą do dalszych planów”³³. Plan, planu, o planie, z planem itd. – to nie żart, to ówczesna rzeczywistość.

Również w kulturze dążono do wzrostu produkcji (sic!), każdego roku podnoszono normy, czyli zwiększano liczbę przedstawień. Wychodzono bowiem

³³ APRz, Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, sygn. 16, Protokół z narady oszczędnościowej, która odbyła się w PTZRz 9 III 1955 r.

z założenia, że skoro teatr poradził sobie jednego roku z danym planem (nie ważne, jakim kosztem), to w następnym poradzi sobie z większym: wszak trzeba się rozwijać. Ów rozwój rozumiano w duchu „budownictwa socjalistycznego”: ilość przedkładano nad jakość, a wiadomo, czym to grozi sztuce. Doprowadzało to do sytuacji horrendalnych.

W roku 1954 (trzeba tu zaznaczyć, że planowano w systemie roku kalendarzowego, a sezony teatralne trwały od września do września) PTZRz udało się przekroczyć wszystkie wskaźniki: plan przedstawień, widzów i wpływów, mimo przeciągającej się przebudowy teatru. Dokonano tego dzięki ogromnemu wysiłkowi zespołu. Wyjeżdżano w teren. Prawie do każdej sztuki trzeba było angażować aktorów z zewnątrz, gdyż plan mogło wykonać tylko dwa zespoły, jak widać, tworzone sztucznie i ad hoc. Wszystko to odbyło się kosztem sztuki. Np. „podgoniono” plan usługowy słabym artystycznie montażem dla wsi pt. „Zieleni się łąka” Jana Teodora Dybowskiego (kierownika literackiego).

Nagrodą za osiągnięcia był plan na rok następny. Centralny Zarząd Teatrów oparł się w nim na wynikach z roku 1954, nie bacząc na to, jakim kosztem je osiągnięto i nie biorąc pod uwagę sytuacji, w jakiej znalazł się teatr rzeszowski u progu roku 1955: zmiana dyrekcji, poważne niedobory w zespole aktorskim (kilku aktorów zrezygnowało ze względu na akordowy tryb pracy), zastój repertuarowy. Plan, przysłany przez CZT, opiewał na 45 przedstawień w miesiącu (25 w siedzibie i 20 w terenie). Był możliwy do wykonania przez dwa zespoły, a nie jeden i to niepełny (19 osób), którym dysponował PTZRz. Zespołu nie można było powiększyć, bo brakowało mieszkań. Trudno się dziwić oburzeniu kierownictwa: „(...) *podejście CZTOiF w stosunku do tutejszego teatru jest bezduszne, bo to, że ogromem pracy zespołu plan ubiegłego roku został wykonany i że CZTOiF sam się dziwił, że ten plan potrafiliśmy wykonać – to jeszcze nie znaczy, że teraz musimy wykonać większy*”³⁴. Jeden z łódzkich teatrów, posiadający 50 aktorów, miał do wykonania taki sam plan usługowy.

Natychmiast podjęto starania w Warszawie o obniżenie wyznaczonych norm. Wiadomo było jednak, że i tak będą o wiele wyższe od realnych możliwości teatru. Jedyne wyjście z sytuacji było granie sztuk małoobsadowych, których można było wystawić więcej. Odbyło się to oczywiście ze szkodą dla artystycznego wizerunku teatru. Jednak tylko taka polityka repertuarowa mogła pozwolić na wystawienie w ciągu roku 1955 chociaż jednej sztuki wartościowszej, wymagającej zaangażowania całego zespołu i decydującej – jak zapisano w sprawozdaniu – „o obliczu ideowo-artystycznym teatru”³⁵. Sztuka taka stanowiłaby równocześnie rekompensatę dla zespołu „za niewątpliwie trudną i wyczerpującą pracę w terenie”³⁶. Przedstawione kłopoty z planem i sposoby ich rozwiązywania w istocie nie były ewenementem w latach 1950-55 ani w teatrze rzeszowskim, ani w skali kraju.

Pięcioletnie doświadczenie skomentował artykuł dotyczący sposobu traktowania przez Warszawę teatrów prowincjonalnych: „*Nieprawdą jest, aby Centralny*

³⁴ Łódź posiadająca 50 aktorów miała do wykonania ten sam plan.

³⁵ APRz, Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, sygn. 16.

³⁶ Ibidem.

Zarząd troszczył się o TZR: dbał o należytą obsadę. Natomiast prawdą jest, że ugina się on pod olbrzymimi trudnościami, które stara się rozwiązać statystycznie. Tzn. w Rzeszowie jest co prawda mało aktorów, ale za to w innym mieście jest dużo i po roku, albo i po dwa lata nie grają w ogóle (co nie wyklucza oczywiście pobierania gaży). Jednak jak uczy statystyka Zarządu Centralnego te niedobory wyrównują się w skali krajowej.

Dlatego prawdą jest, że jeżeli zarząd centralny będzie nadal traktował TZR jak ubożego krewnego cioci Melpomeny (pardą), to będzie on [teatr] przez następne 10 latku kuśtykał ku zmartwieniu mieszkańców naszego miasta i wielkiemu wstydy CZT w Warszawie³⁷.

Remonty

Lata 1952-1955 upłynęły pod znakiem wiecznych remontów: albo planowanych, albo nagłych, kiedy piwnice zalała przepływająca obok teatru rzeka Mikońska. Generalny remont zainicjował dyrektor administracyjny – Andrzej Michejda. Zmusił go do tego fatalny stan budynku. Dawny gmach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” nie był budynkiem stricte teatralnym, toteż trudno było rozmieścić w nim wszystkie pracownie, pokoje administracyjne, garderoby, magazyny, a i sama scena pozostawiała wiele do życzenia.

Wszystkie pomieszczenia były bardzo małe i ciasne. Największe z nich: malarnia, służyło również za świetlicę. Nie było magazynu dekoracji, składano je w każdym wolnym zakamarku na terenie całego budynku. Stolarska mieściła się w wilgotnych piwnicach. Urządzenia sceniczne zwłaszcza świetlne, były w bardzo złym stanie.

Wobec braku kredytów na pilny remont oraz wobec braku mieszkań dla pracowników teatru dyrektor Andrzej Michejda na konferencji w Komitecie Wojewódzkim PZPR w maju 1952 r. postawił sprawę na ostrzu noża. Wystąpił z projektem przeniesienia teatru do Przemyśla do domu Związków Zawodowych. Pomysł nie wydawał się realny, bo związki nie chciałyby odstąpić sali teatrowi, po drugie teatr stanowiłby zbyt atrakcyjną konkurencję dla dwóch dobrze prosperujących przemyskich amatorskich zespołów teatralnych, a po trzecie nie rozwiązałyby sprawy mieszkań. Michejda zdołał jednak na tyle przestraszyć KW, że zaczęto rozważać możliwości budowy w Rzeszowie nowego gmachu teatralnego. Myślano o przeniesieniu teatru do Domu Związków Zawodowych tym razem w Rzeszowie przy ul. Okrzei³⁸. Było tam więcej pomieszczeń, które można było wykorzystać na mieszkania. Mimo że nic z tych wszystkich projektów nie wyszło, Michejda osiągnął swój cel: zwrócił na teatr uwagę władz i uzyskał pieniądze na remont jeszcze w tym samym roku.

Kolejne remonty (lato – jesień 1952, jesień 1953 i ostatni najdłuższy: lipiec 1954 – styczeń 1955) miały na celu odnowienie i unowocześnienie budynku (m.in. zainstalowanie centralnego ogrzewania), powiększenie sceny i dobudowanie z tyłu dodatkowej części na pracownie. Właściwie to był jeden remont,

³⁷ S. Dubyk, *Nowej dyrekcji pod rozważę*, „Nowiny Tygodnia” 1954, nr 46.

³⁸ Przedtem ul. Tannenbauma, w tym budynku teatr miał w sezonie 1944/45 swoją pierwszą siedzibę.

tylko rozłożony na kilka etapów. Po jego zakończeniu nadal narzekano na ciasnotę w pracowniach, na rozbudowę teatru trzeba było jeszcze kilka lat poczekać. Remonty – bardzo utrudniały pracę teatrowi, zmuszając zespół do dodatkowych wyjazdów w teren albo korzystania z gościnności rzeszowskich domów kultury.

Mieszkania, och mieszkania...

Sprawa mieszkań powracała w ciągu tych pięciu lat i straszyla jak zmora. Przede wszystkim nie pozwalała na uzupełnienie chronicznych niedoborów w zespole artystycznym. Brak stałego i spokojnego lokum odczuli dyrektorzy i na własnej skórze. Przede wszystkim Jan Perz i Andrzej Michejda, którzy trafili na największy kryzys mieszkaniowy. O ile Perz przemieszkiwał w hotelu, o tyle Michejda przez kilka miesięcy wraz z żoną mieszkał w gabinecie, który podczas godzin urzędowania nie przestawał pełnić właściwej sobie funkcji siedziby obu dyrektorów, tj. stałego rezydenta i Perza.

Problem zaczął się za czasów Ruppla, kiedy z powodu braku mieszkań nie można było zatrudnić tylu aktorów, ile było etatów przyznaných przez GDTOiF, i nieudało się skompletować drugiego zespołu. W latach następnych sytuacja ta stanie standardem. Wtedy jednak mieszkania jeszcze były, chociaż nie tyle, ile by chciano. Rok później (jesień 1951), mieszkań zaczęło brakować dla osób, które były już zatrudnione, a ich obecność w teatrze była nieodzowna, na przykład mieszkania nie miał Perz. W sezonie 1951/52 sytuacja była najtrudniejsza, teatr miał wówczas najwięcej bezdomnych, których lokował w pomieszczeniach teatru. Aktor Kulczycki spał w malarni. Zdarzyło się, że posiadanie mieszkania było istotniejszym argumentem przy zatrudnianiu aktorów, niż egzamin aktorski (Stefan Buczek). W maju 1952 r. sytuacja była poważna. Pisano w sprawozdaniu: „*Interwencja Państwowej Komisji Lokalowej, jak się zdaje, też zawiodła, bo Gross [prezes?] nie przyjechał i też się pewnie wykpią jakimś jednym więcej pisemkiem. Jeśli sprawa mieszkań nie zostanie rozwiązana, teatrowi rzeszowskiemu grozi zupełny upadek. Pozostaje już tylko ostatnia instancja KC PZPR*”³⁹.

W maju 1952 r. teatr „*wobec niemożności zaangażowania aktorów z minimalnymi chociażby wymaganiami bytowymi teatr chce zaangażować „desperata” Rycharskiego z Teatru Młodego Widza w Krakowie, który został usunięty za pijaństwo*”⁴⁰. Teatr proponuje mu nocleg w sekretariacie. Ów desperat warunki przyjął. To nie koniec pokątnych lokatorów teatru przy ul. Sokoła. Stary aktor Klemens Roman zamieszkiwał pokój przechodni do kasy; łatwo sobie wyobrazić, ilu nieproszonych gości – interesantów teatru – przewijało się codziennie przez jego „dom”. A mieszkań nadal nie było, mimo osobistych interwencji dyrektora Pańskiego z CZTOiF oraz zapewnień Komitetu Wojewódzkiego.

Dopiero w lipcu 1953 r. sprawa ruszyła z martwego punktu. Przyznano teatrowi dziesięć izb (tak, izb – nie mieszkań w pełnym tego słowa znaczeniu), z czego pięć przyznano przybyłej właśnie dziesiątce łódzkich absolwentów (jed-

³⁹ AAN, MKiS, sygn. 2905.

⁴⁰ Ibidem.

na izba na dwie osoby), a pozostałe innym bezdomnym, m.in. nowemu scenografowi – Irenie Perkowskiej. Oczywiście nie zakończyło to mieszkaniowej batalii. Pod koniec 1954 roku nadal pisano w prasie: „*Brak mieszkań to najcięższa choroba, która od kilku lat toczy PTZRz, wstrzymuje dopływ wysoko wykwalifikowanych kadr i uniemożliwia realizację wielu pozycji stojących na właściwym poziomie ideowo-artystycznym*”⁴¹. Jeżeli nie można czegoś zmienić, należy to oswoić. Tak czyniono i w tym wypadku, dowcipkując z aktora Waldemara Skrabacza, który przez prawie pół roku spał w świetlicy teatralnej: „*złośliwi twierdzą, że to i dobre, bo Skrabacz żyje pełnią życia świetlicowego. Czy tak jest, to trudno mi powiedzieć, ale jedno jest pewne – kolega Skrabacz żyje rzeczywiście... za szafą*”⁴².

Zespół aktorski

Zespół aktorski wykazywał w latach 1950-55 dużą płynność. Aktorów ciągle brakowało. Przychodzili i odchodzili w trakcie sezonów. Rzeszowski teatr nie był na tyle atrakcyjny w tych latach, aby przyciągać aktorów, a dla tych, którzy chcieli tu pracować, nie było mieszkań. Zdarzało się, że w momencie choroby kogoś z aktorów, na zastępstwo angażowano amatora, a jeśli to była ważniejsza rola, „wypożyczano” aktorów z innych teatrów. Takie zastępstwa nie wychodziły spektaklom na dobre, nawet jeśli był to aktor zawodowy i grał tę samą rolę u siebie, bowiem nie dało się ukryć, że jest to postać z innego przedstawienia.

Angażowano też aktorów do poszczególnych sztuk, co pozwalało na włączenie do repertuaru pozycji, z których w innym wypadku trzeba było by zrezygnować. Z praktyki tej korzystano zwłaszcza w sezonie 1953/54. Gościnnie występowali wtedy w Rzeszowie: Michał Leśniak z Katowic w *Źródle pod gruszą* i w *Poszukiwaczach* Aleksandra Krona, Jan Orsza w *Imieninach pana Dyrektora* Zdzisława Skowrońskiego i Józefa Słotwińskiego.

Od 1950 roku mówiono o konieczności stworzenia drugiego stałego zespołu, aby teatr, bez szkody dla przedstawień w siedzibie i uszczerbku na poziomie artystycznym mógł – jak to wówczas najczęściej określano – „obsługiwać województwo”. Na czas objazdu kompletowano dwie obsady (korzystając z wyżej opisanych aktorskich „pożyczek”) i wówczas krzyżowano z radością, że Rzeszów wreszcie pracuje na dwa zespoły (1953/54). Na tak wątych fundamentach się opierały, że nigdy nie udało się ich utrzymać dłużej.

Wydarzeniem przełomowym było przybycie w lipcu 1953 roku dziesiątki absolwentów łódzkiej PWSA. Rozpoczynali w Rzeszowie zawodową pracę: Stanisława Gall, Halina Kosznik, Irena Łęcka, Teresa Szmigiel, Bogusław Sochnacki, Józef Jachowicz, Bolesław Przeniosło-Werowski, Mieczysław Stoor, Zbigniew Wójcik. Przysłał ich, jak wspominają, pamiętający o pierwszym swoim teatrze – Kazimierz Dejmek. Odmłodzili i odświeżyli zespół. Przywieźli ze sobą dyplomowe przedstawienie *Jak hartowała się stal* Mikołaja Ostrowskiego. Niestety

⁴¹ „Nowiny Tygodnia” 1954, nr 42.

⁴² *Ibidem*.

szybko zaczęli wybywać. W 1955 r. pozostała tylko czwórka (Tadeusz Sabara z żoną Ireną Łęcką, Bogusław Sochnacki i Józef Jachowicz).

Wielu zdolnych aktorów wyjeżdżało z Rzeszowa, zwłaszcza że CZTOiF nie stawiał żadnych przeszkód. W dramatycznym artykule z zimy 1955 roku autor, aktor Tadeusz Sobolewicz, odwołuje się do referatu ministra Sokorskiego, wygłoszonego na XIII sesji Rady Kultury, w którym „Rzeszów został wykazany jako jeden z przykładów, gdzie młodzieży aktorskiej nie mającej żadnej perspektywy rozwijania swoich ambicji twórczych i artystycznych grozi wyjąłowanie i skarlenie – mimo że przez jakiś czas prowadziła uporczywą i pionierską walkę o teatr w rozumieniu socjalistycznym i o upowszechnienie kultury, jednak nie zawsze z poparciem idącym z góry”⁴³. Jakie były przyczyny ucieczek aktorów? Jedna została wymieniona w wyżej przytoczonym cytacie: PTZRz nie umiał czy nie mógł zapewnić aktorom właściwych warunków do artystycznego rozwoju. Nieadekwatny do możliwości zespołu plan usługowo-repertuarowy skazywał aktorów na pracę bez przerwy i przebywanie przez kilka tygodni w terenie. Brakowało czasu na „istotną twórczość” i „pogłębienie warsztatu”. Poza tym Rzeszów był miastem prowincjonalnym, położonym z dala od ośrodków życia kulturalnego, a kierownictwo i system pracy nie umożliwiały aktorom kontaktów z centrami kultury. Przyjazdy profesorów z wyższych szkół aktorskich – tak pożądane przez młodych, którzy chcieli się nadal kształcić – były sporadyczne (Adam Daniewicz). Jeśli dołączymy do wymienionego wyżej „złego”: niedobre warunki mieszkaniowe i niskie gáže, to trudno będzie się „uciekiniom” dziwić.

Socrealizm – czyli teatr jako trybuna

PTZRz stosując się do zaleceń i nakazów CZT najczęściej grał utworów współczesnych: polskich i radzieckich. Pisane w duchu realizmu socjalistycznego najlepiej wypełniały propagandową rolę, jaka wyznaczono teatrowi. Polskie i obce utwory z tej grupy omówię razem, ponieważ wszystkie podejmowały podobne problemy (trudy budowy socjalizmu, socjalistyczna produkcja, wrogość klasowi, krytyka kapitalizmu) i opierały się na tym samym schemacie. Posiadały trzy rodzaje bohaterów: 1) pozytywnych czyli poprawnie myślących budowniczych socjalizmu; 2) negatywnych czyli wrogów klasowych, zdegradowanych moralnie egoistów, zdrajców i wyzyskiwaczy; 3) niezdecydowanych, którzy w trakcie sztuki stawali się prawomyślni. Rozwiązanie było zawsze pozytywne: wrogowie klasowi byli demaskowani i przegrywali, niezdecydowany poszerzał szeregi budowniczych socjalizmu, a pozytywność pozytywnych była dzięki tej konwersji wzmacniana. Morał z tego jednoznaczny.

Akcja wielu sztuk toczy się na wsi. Ukazuje stosunki panujące między kułakami (bogatym chłopstwem) a biedniakami (małorolnymi) i trudności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, wynikające przede wszystkim z różnic majątkowych (*Pieją koguty* Józefa Bałtusisza, *Zwycięstwo* Janusza Warmińskiego, *Kalinowy gaj* Aleksandra Korniejczuka). Sztuki te ukazywały wyższość pracy kolektywnej w społeczeństwie socjalistycznym nad pracą mającą na celu indy-

⁴³ „Nowiny Tygodnia” 1955, nr 1.

widualne wzbogacenie się w ustroju kapitalistycznym. W *Poszukiwaczach* Aleksandra Krona kryzys w kopalni udało się przezwyciężyć dopiero kierownictwu, które oparło się na współpracy z robotnikami.

W niektórych utworach walkę między starym, kapitalistycznym i społecznym sposobem myślenia a nowym socjalistycznym porządkiem przeniesiono na płaszczyznę rodziny. W *Maszeńce* Aleksandra Afinogenowa związek socjalistycznej młodzieży toczy walkę o tytułową bohaterkę z jej „egoistyczną” rodziną, która chciała wysłać ją na stypendium na zachód. *Sprawa rodzinna* Jerzego Lutowskiego przedstawia spór ojca z synem o ulepszenie środków produkcji. Syn, inżynier, pracuje nad mechanizacją zakładu, w którym ojciec pracował wiele lat. Ojciec stanowczo sprzeciwia się wszelkim unowocześnieniom, widzi w nich zagrożenie. Młodszy syn zaś, zwiedziony przez szpiega, schodzi na złą drogę i chce wykraść projekty brata.

W sztuce Aleksandra Maliszewskiego *Wczoraj i przedwczoraj* została ukazana przemiana inteligentkiej świadomości mieszczańskiej. Inżynier Jan przekonuje się do wyższości nowego porządku nad przedwojennym, obserwując ofiarną pracę społeczeństwa przy odbudowie Warszawy i uświadamiając sobie zepsucie ludzi związanym z AK-owskim podziemiem. Postanawia służyć swoją wiedzą Polsce Ludowej.

Najczęściej ukazywano zwyrodnienie mieszczańskiego, kapitalistycznego społeczeństwa poprzez przeciwstawienie mu nowych, pełnych poświęcenia ludzi pracy. W przedstawianiu bohaterów posługiwano się systemem czarno-białym. W *Salonie pani Klementyny* Andrzeja Wydrzyńskiego tytułowa bohaterka została ukazana jako wróg klasowy z gatunku tych pozornie mniej groźnych a powszechniejszych. Do cech politycznie i ideologicznie karygodnych, jak przymykanie oczu na sabotażowe poczynania męża – kapitalisty, słuchanie zakazanych radiostacji i marzenie o wyjeździe do amerykańki, doszły okropne cechy charakteru: była historyczką i znęcała się nad swym starym ojcem.

Oskarżenia wysuwane wobec kapitalistycznego świata dotyczyły bardzo różnych spraw. W *Pociągu do Marsylii* autor, Witold Gruszczyński, sprzeciwia się wojnie toczonej przez Francję w Wietnamie. Sztuka Emila Zegadłowicza *Domek z kart* zawiera krytykę rządów sanacyjnych. W *Obcym cieniu* Konstantego Simonowa szpieg amerykański wykrada radzieckiemu profesorowi nowoodkrytą szczepionkę i istnieje niebezpieczeństwo, że zachodni naukowcy wykorzystają ją do produkcji broni bakteriologicznej.

Zagrano w Rzeszowie także adaptację powieści Mikołaja Ostrowskiego *Jak hartowała się stal*, przedstawiającej poświęcenie młodych podczas rewolucji październikowej. Adaptacji dokonał czeski dramaturg Mirosław Stehlik.

Repertuar w latach 195-55 był ujednoczony w całym kraju. Wymienione wyżej utwory grano także na innych polskich scenach. Pojawił się jednak w teatrze rzeszowskim ślad oryginalności – zagrano dwie sztuki napisane przez pracowników teatru: *Źródło pod gruszą* Ignacego Wolańskiego⁴⁴ o elektryfikacji rzeszow-

⁴⁴ Kierownik personalny.

skiej wsi oraz bań z elementami wodewilu pt. Joanna Ligęza Zygmunta Wojdana⁴⁵.

W kryteriach oceny poprawności sztuk współczesnych dadzą się zauważyć w ciągu pięciu lat istotne zmiany. O ile w 1950 r. do *Platona Kreczeta* Aleksandra Korniejczuka recenzent miał poważne zastrzeżenia, ponieważ sztuka pochodziła z pierwszych lat istnienia ZSRR, kiedy nie obowiązywało jeszcze tworzenie według kryteriów realizmu socjalistycznego, o tyle *Dom kobiet* Zofii Nałkowskiej w roku 1955 zyskał całkowitą aprobatę krytyki, mimo że z socrealizmem nie miał nic wspólnego.

Możliwości wystawiania utworów klasycznych były mocno ograniczone przez odgórne zakazy. Z klasyki polskiej ostał się w repertuarze rzeszowskiego teatru Aleksander Fredro (*Damy i huzary, Godzien litości*) – i to z zastrzeżeniami⁴⁶ – oraz sztuki z przełomu XIX i XX w.: *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej (na pierwszy plan wysunięto postać skrzywdzonej Hanki) i *Szczęście Frania* Włodzimierza Perzyńskiego. Wystawiono także *Grzech* Stefana Żeromskiego i *Fircyka w zalotach* Franciszka Zabłockiego.

Z klasyki obcej wystawiono w PTZRz uznane przez władze za „nieszkodliwe” komedie Moliera (*Grzegorz Dyndała; Świętoszek*), Goldoniego (*Sprytna wdówka; Zabawne zdarzenie*) i Beaumarchais (*Cyrulik sewilski*). Zagrano także adaptacje powieści Karola Dickensa *Świerszcz* za kominem oraz dwie sztuki z klasyki rosyjskiej: *Las* Aleksandra Ostrowskiego i *Mieszczan* Maksyma Gorkiego.

Dyrektywy CZT najbezpieczniej było uzupełnić farsą, stroniąc od niepoprawnych bądź neutralnych ideologicznie sztuk poważnych. Zagrano lekką komedię francuską z połowy XIX w. *Słomkowy kapelusz* Eugène’a Labiche’a oraz popularne wówczas w Polsce farsy spółki autorskiej Zdzisława Skowrońskiego i Józefa Słotwińskiego *Dwa tygodnie w raj* i *Imieniny pana dyrektora*.

PTZRz zaabsorbowany kłopotami wewnętrznymi korzystał głównie z „indeksu sztuk dozwolonych” oraz z repertuarów innych teatrów. Zdarzały się sezony, np. 1952/53 czy 1953/54, w których wykazywano większą oryginalność, kiedy kierownikiem literackim był Jerzy Pleśniarowicz. Inicjatywę wykazał Jan Perz, kiedy w 1952 r. pragnął wystawić sztukę Büchnera *Leonce i Lena* (graną wtedy w NRD) oraz tragedię Bolesława Czerwieńskiego *Niewolnik*, osnutą wokół powstania niewolników w starożytnym Rzymie, jednak żadna z tych sztuk nie została zaakceptowana przez władze.

O repertuarze decydowało bardzo wiele spraw. Plan repertuarowy był sporządzany przed otrzymaniem rocznego planu przedstawień. Potem musiał być weryfikowany. Najczęściej zbyt duży plan w stosunku do liczebności zespołu powodował, że zamieniano wcześniej ustalone sztuki na wymagające mniejszej obsady i krótszego okresu prób. Jednak największy wpływ na repertuar miała zaostrzona w tych latach cenzura, dlatego analizowałam repertuar pod kątem

⁴⁵ Pracownik techniczny.

⁴⁶ W programie teatralnym do *Dam i huzarów* czytamy: „[Fredro] wychowywał się w zgniłym moralnie środowisku upadającej szlachty, co też wyryło piętno na jego twórczości. (...) Był typowym przykładem pisarza pozostającego na usługach klasy posiadających, do której sam należał”.

jego ideologicznej, propagandowej przydatności lub szkodliwości. W sporządzaniu repertuaru trzeba było uwzględnić zarządzenia CZTOiF, które podawały procentowo, ile ma być sztuk współczesnych, a ile klasyki (np. 1/3 sztuk radzieckich, 1/4 polskich współczesnych, i po 1/7 z klasyki polskiej i obcej). Te dyrektywy najbezpieczniej było uzupełnić farsą, stroniąc niepoprawnych bądź neutralnych sztuk poważnych. Przeważał repertuar komediowy. Było pogodnie i optymistycznie. Poważne były tylko sztuki współczesne, traktujące o problemach, stojących na drodze budowaniu socjalizmu. Tendencje, którym ulegał ówczesny repertuar odzwierciedla poniższa Tabl. nr 1⁴⁷.

Tabl. nr 1

Premiery w rzeszowskim teatrze w latach 1950-1955

Sezon	Ilość premier	Klasyka polska	Klasyka obca	Współczesne polskie	Współczesne obce (rosyjskie i radzieckie)	Farsy
1950/51	10	1 (Fredro; Perzyński)	2 (Molier; Goldoni)	2	4	-
1951/52	6	-	1	2	2	1
1952/53	6	1	1 (Molier)	1	2	1
1953/54	9	3 (Zabłocki; Fredro; Żeromski)	1 (Goldoni)	2	2	1
1954/55	8 (w tym 2 montaż słowno-muzyczne)	-	1 (Beaumarchais)	2	3	-
Razem	39	5	6	9	13	3

Powyższe zestawienie pozwala także przyjrzeć się, jak wyglądała sytuacja w poszczególnych sezonach. Liczby nie kłamią, ale dają niekiedy błędne wyobrażenie. Według tabeli najlepsze wydają się sezony 1950/51 i 1953/54, jednak tylko w tym ostatnim dobry repertuar wiązał się z wyższym poziomem artystycznym. Istotnie najsłabsze były sezony 1951/52 (niesnaski wśród kierownictwa: Ruppel – Perz, intrygi) i 1954/55 (zmiana dyrekcji w trakcie sezonu, remont, wyjazd aktorów). Sezon 1952/53 – dyrekcja Perza – choć nie wynikałoby to z tabeli, należy do solidnych i ambitnych artystycznie.

Jak ocenić repertuar? Dyrektorzy mieli małe pole manewru ze względu na ograniczenia zewnętrzne (cenzura) i wewnętrzne (stan zespołu). Nie był to repertuar dobry. Pozostaje pytanie, czy w danych warunkach mógł być lepszy.

⁴⁷ Do klasyki zaliczyłam dramaty Zapolskiej, Perzyńskiego i Żeromskiego, ale Nałkowską i Zegadłowicza ze względu na problematykę zaklasyfikowałam do sztuk współczesnych. W rzędzie fars umieściłam także utwory współczesne, jeśli odpowiadały temu gatunkowi.

Recenzenci o sztukach wystawianych w rzeszowskim teatrze

Autorzy recenzji byli najgorliwszymi obrońcami założeń sztuki socrealistycznej. W nomenklaturze tamtego okresu funkcjonuje wiele mówiące określenie: poziom ideowo-artystyczny, oczywiście z akcentem na pierwszy człon. Kryteria oceny wyglądały mniej więcej następująco: „*emocjonująca fabuła sztuki, wspaniałe język i walory wychowawcze stawiają „Obcy cień” w rzędzie najlepszych współczesnych dramatów (...) Powinni go obejrzeć wszyscy*”.⁴⁸ Recenzje zawierały przede wszystkim interpretację treści sztuki w duchu ideologii komunistycznej (cel dydaktyczny), a w znikomym stopniu były zapisem przedstawienia, ograniczały się do podania obsady i charakterystyki aktorów na zasadzie: dobry, zły. Są jednak o tyle ciekawe, o ile są znakiem czasów, a są nim bez wątpienia.

Rezygnuję z opisu przedstawień, ale chciałabym przytoczyć najbardziej charakterystyczne, czy też najbardziej frapujące wypowiedzi krytyków zamieszczone w rzeszowskiej prasie, wydobywając jednocześnie kwestie najistotniejsze dla socrealizmu. Dlatego pojawi się poniżej także fragment sprawozdania z inspekcji.

*

O sztukach współczesnych, spełniających kryteria realizmu socjalistycznego pisano z uznaniem. Taką sztandarową sztuką było *Zwycięstwo* Janusza Warmińskiego, wylansowane przez przodujący Teatr Nowy w Łodzi. Dramat obiegił całą Polskę, więc nie ominął również Rzeszowa. Najbardziej ceniono jego walory wychowawcze. Pokazywał, że „*budownictwo socjalizmu to nie pogodna sielanka, lecz twarda codzienna praca, pełna wyrzeczeń. Nieodłącznym warunkiem tej pracy jest nieubłagana walka. Narzucając nam tę walkę wróg klasowy nie przebiera w środkach. Od niewybrednych kłamstw, oszczerstw i plotek, zaczerpniętych z wypróbowanego arsenału „Głosu Ameryki”, poprzez pogrożki, pisanie wyroków śmierci, aż do skrytobójczych mordów – oto zasadnicze metody wroga klasowego. Praktyka rozwiewa nieubłaganie mity o dobrych kulakach, a lekkomyślna pobłażliwość i beztroska wyrozumiałość wydają smutne owoce*”⁴⁹. Uwidaczniało „*całą bezwzględność walki klasowej, uczyło rozróżniać i nienawidzić wroga*”⁵⁰.

Niekiedy, jak w recenzji *Obcego cienia* Konstantego Simonowa, dydaktyczna refleksja nabierała charakteru sentymentalnego: „*Jakżeż nędznie wyglądają w porównaniu z tym wspaniałym radzieckim człowiekiem burżuazyjne snoby (...); jak żałośnie wygląda w porównaniu z potężnym patosem budownictwa socjalistycznego, a obecnie komunistycznego burżuazyjna pogoń za zyskiem, za stanowiskiem, burżuazyjne wypychanie własnej osoby na pierwszy plan*”⁵¹.

Ciekawsze od pochwał są zastrzeżenia recenzentów. Obowiązującym stylem był realizm. Chodziło o realizm w myśleniu a nie wierne odtwarzanie rzeczywistości. Nie przeszkadzały na scenie tekturowe drzewa obok autentycznych krzaczków, natomiast umowność „w planie” treści, elementy symbolizmu,

⁴⁸ „Nowiny Rzeszowskie” 1951, nr 113.

⁴⁹ „Nowiny Rzeszowskie” 1951, nr 173.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ „Nowiny Rzeszowskie” 1951, nr 113.

wprowadzanie na scenę duchów lub postaci symbolicznych spotykały się ze strony krytyków z natychmiastową naganą. Recenzent ostro skrytykował reżyserię Bogdana Proskurnickiego w *Platonie Kraczezie* A. Korniejczuka (wrzesień 1950 r.): „Zamiast trzymać się raz wytkniętej sobie drogi realizmu socjalistycznego, reżyser sztuki nie uniknął wpływów formalistycznych, z których zwłaszcza symbolizm wyraźnie uwydatnił się na przykładzie paru postaci, a nawet całych scen. Fakty te stworzyły niekonsekwentną wymowę artystyczną całości i zaciemniły jasną, optymistyczną wymowę ideologiczną sztuki”⁵².

O tym, jak ceniono jednoznaczność i jak dbano, aby sceniczna realizacja nie wymykała się spod kontroli świadczy fragment sprawozdania z inspekcji teatru 23 I 1952 r.: „Sprawa zakończenia „Świerszcza”⁵³ jest zagadnieniem trudnym i dotąd właściwie nierozstrzygniętym. Warto by się nad nim zastanowić i ustalić jakieś ogólnie obowiązujące rozwiązanie. Warto by zresztą usankcjonować wreszcie jedną z licznych adaptacji, aby nie dawać pola do różnych nieodpowiedzialnych eksperymentów w rodzaju adaptacji Fogla. Niezbyt szczęśliwie wypada u Morycińskiego scena walki duchowej Johna, w której wprowadzona jest postać mająca symbolizować jego myśli. Dużo lepiej wyszła ta scena u Byrskiej, która rozbiła tekst na głosy zza sceny; głosy te były zresztą nie głosami jakichś bliżej nieokreślonych „duchów”, a po prostu autentycznymi głosami postaci sztuki (...). Bliżej nieokreślona „postać” u Morycińskiego była pomyślana tak, aby widoczna była tylko twarz, zamiar się jednak nie udał i widać całą figurę w powłóczystej czarnej szacie, która robi wrażenie jakiegoś „anioła śmierci” z secesyjnego nagrobka”⁵⁴.

Jeżeli sztuka sama w sobie nie zawierała „nauki” albo jej treść była niezupełnie ideologicznie poprawna bądź neutralna, recenzent śpieszył z uzupełnieniem lub sprostowaniem. W zapowiedzi Joanny Ligezy Zygmunta Wojdana, „niewinnej” sztuki łączącej elementy baśni i wodewilu, przydano jej poważną funkcję dydaktyczną: „[Autor] odbrązawia piekło, które jest u niego śmiesznym i nikomu niepotrzebnym rekwizytem średniowiecznego rozumienia świata i stąd płynie właściwy wydźwięk ideologiczny utworu”⁵⁵. Interpretując utwory klasyczne zwykle wydobywano z dramatu walkę klas: ukazywano szlacheckich wyzyskiwaczy i krzywdę ludu. Ideą przewodnią Grzegorza Dyndały Moliera w reżyserii Stefanii Domańskiej było „[uwydatnienie] właściwego oblicza zgnilizny moralnej ówczesnej szlachty, która walczyła z każdym nie należącym do jej grona”⁵⁶. Owo przesłanie najprawdopodobniej wydobył nie reżyser a recenzent, chcąc pouczyć maluczkich, jak oglądaną sztukę odczytywać.

Autor artykułu „O celowości wystawienia *Szczęścia Frania* wykazuje właśnie bezcelowość tego przedsięwzięcia. Stwierdza, że ta sztuka Perzyńskiego jest „drobnomieszczańska i demobilizująca”. Zdumiewa go i oburza, że niektórzy dopatrzili się tam elementów walki klasowej: „To parodia walki klasowej, to kpiny z walki klasowej, to wypacza istotę i sens walki klasowej!”. Uważa bowiem, że nie można poprzestać tylko na ukazywaniu ohydy klasy wyzyskiwaczy. „Nieuświadomiony

⁵² „Nowiny Tygodnia” 1950, nr 11.

⁵³ „Świerszcz za kominem”, adaptacja powieści Dickensa, reż. Hugon Moryciński.

⁵⁴ AAN, MKiS, sygn. 2905.

⁵⁵ „Nowiny Rzeszowskie” 1955, nr 59.

⁵⁶ „Nowiny Tygodnia” 1950, nr 15.

widz wychodzi ze „Szczęścia Frania” z myślą: >>burzuje to dranie, ale na to nie ma rady...<<, czy tak jest istotnie? Rzeczywistość pokazała coś wręcz przeciwnego”⁵⁷.

Często odczytanie jakiejś sztuki w duchu obowiązującej ideologii – choć mocno naciągnięte – było furtką, przez którą mogła się wślizgnąć na scenę, i niekoniecznie za słowną deklaracją szły ustępstwa w realizacji scenicznej. Cudowny wprost przykład stanowi zapowiedź Grzechu Żeromskiego, w której „wyprostowano to, co odstawało”. Wyjaśniono, że Bukowicz (postać sztuki) mówi co prawda: „Tak zbudowane jest życie. Nie moja to ani twoja głowa jest je przerabiać”, ale nie należy się tym sugerować, bo Żeromski wiedział, że nie szlachta przerobi świat, ale robotnicy⁵⁸.

Sytuacja diametralnie się zmieniła w 1955 r. *Dom kobiet* Zofii Nałkowskiej omawiany jest w recenzji jako sztuka o miłości i samotności, poszukująca prawdy o człowieku – recenzent ani słowem nie wspomniał o socrealizmie.

Skutki pięcioletniego „okresu burz” w PTZRz zostały poddane dyskusji, jaka rozgorzała pod koniec 1955 r. w „Nowinach Tygodnia”. Krytyce poddano przede wszystkim sposób zarządzania teatrami. Zawyżony plan usługowy nie pozwalał na przygotowanie repertuaru całorocznego (w sezonie 1954/55 sztuki wybierano na bieżąco), w związku z czym teatr nie posiadał solidnego programu artystycznego. Krytykowano także niski poziom przedstawień i gry aktorów. Dostrzegano konieczność naprawy rzeczpospolitej teatralnej i postulowano, aby zacząć od dobrego repertuaru. Wkrótce – w związku ze zmianami, jakie zachodziły w Polsce – realizacja tych postulatów okazała się możliwa.

ANEKSY

Aneks nr 1

Repertuar teatru rzeszowskiego w latach 1950-1955

Repertuar został sporządzony w oparciu o dane zgromadzone w archiwum Związku Artystów Scen Polskich (wykaz sztuk i obsady z lat 1944-1958). Informacje dotyczące pierwszego okresu są niepełne. Staralam się je uzupełniać korzystając ze sporządzonego w teatrze wykazu premier, a także z informacji zawartych w prasie i archiwum, jednak nie zawsze było to możliwe. Jeśli wiadomo, że dany aktor występował w sztuce, lecz nie ma informacji, w jakiej roli, podaję jego nazwisko. Przy niektórych nazwiskach pojawia się tylko inicjał, oznacza to, że nie udało się odszukać pełnego brzmienia imienia. W wykazie aktorów na początku sezonu nie umieszczałam nazwisk osób, które zagrały w jednej tylko sztuce i najprawdopodobniej należały do zespołu technicznego. Jeśli w danych premier pojawiają się rozbieżności między różnymi źródłami, starałam się je sygnalizować. Informacje dotyczące liczby przedstawień i widzów niekiedy nie są niejednorodne.

⁵⁷ „Nowiny Tygodnia” 1951, nr 11.

⁵⁸ J.T. Dybowski, [zapowiedzi repertuarowe], „Nowiny Rzeszowskie” 1954, nr 119.

Wykaz skrótów i oznaczeń

adapt. – adaptacja	d.n. – dane niekompletne
b.d. – brak danych	oprac. – opracowanie
choreogr. – choreografia	praprem. – prapremiera
dekor. – dekoracja	prem. – premiera
dramaturg. – dramaturgiczny	przedst. – przedstawienie
dyryg. – dyrygent	przekł. – przekład
gośc. – gościnnie	reż. – reżyseria, reżyser, reżyserski
ilustr. v ilustracja	scen. – scenografia
insc. – inscenizacja	ukł. – układ
kier. – kierownictwo	tan. – taneczny
kost. – kostiumy	widz. – widzowie
lit. – literacki	współpr. – współpraca
muz. – muzyka, muzyczny	// – rola dublowana

SEZON 1950/51Kierownictwo

Dyrektor: Oskar Ruppel

Kierownik artystyczny: Bogdan Proskurnicki (IX, X 1950)

Kierownik literacki: Ryszard Stachnik (od 1 XI - 30 XII 1950)

Zespół artystyczny

Reżyserzy: Stefan Michułowicz, Joanna Poraska, Bogdan Proskurnicki; *gośc.:* Aleksander Aleksy, Leonia Barwińska, Kazimierz Czyński, Stefania Gintel-Domańska, Władysław Lasoń

Scenografie: Zdzisław Koreleski, Zbigniew Mikłasiński

Aktorzy: Janina Bemas, Halina Bukowska, Aleksandra Czerna, Walentyna Demkowska, Maria Deskur, Barbara Dudzińska, Lidia Gołębiowska, Maria Kaczkowska, Danuta Kolaszyńska, Maria Malinowska, Janina Poraska, Irena Rembiszewska, Stanisława Rylska, Klara Samecka, Maria Sieniawska, Stefania Stoińska, Julia Sokolicz-Arnoldtowa, Franciszka Szmatkowa, Aleksander Aleksy (gośc.), Józef Barański, Leszek Bieńkowski, Rudolf Borecki, Bogdan Budziszewski, Jan Cybulski, Jerzy Czupryniak, Jerzy Haehne, Ryszard Kolaszyński, Władysław Kornak, Zygmunt Królikowski, Jerzy Kulczycki, Andrzej Kuryłło, Władysław Lasoń (gośc.), Zygmunt Malik, Stefan Michułowicz, Stanisław Moskalewicz, Lech Owron, Jan Suberlak, Krystian Tomczak, Jerzy Witowski, Julian Woźniak

RepertuarPremiery

1. Molier – *GRZEGORZ DYNDALA* (*Georges Dandin*). Przekł. Tadeusz Boy Țeleński. Insc. Stefania Gintel-Domańska, scen. Zbigniew Mikłasiński, oprac. muz. W. Geiger

Obsada: Grzegorz Dyndała – W. Lasoń; Angelika – M. Kaczkowska; Pan de Sotenville – S. Michułowicz; Pani de Sotenville – D. Kolaszyńska; Klitander – S. Moskalewicz; Lubin – J. Haehne; Klaudyna – I. Rembiszewska; Pietrek – J. Barański

Prem. 30 IX 1950. Przedst. 29; widz. 9737

2. Aleksander Korniejczuk – *PLATON KRECZET*. Przekł. Jan Nepomucen Miler. Insc. i reż. Bogdan Proskurnicki, scen. Zbigniew Mikłasiński, ilustr. muz. Eugeniusz Dziewulski.

Obsada: Doktor Płaton Kreczet – B. Proskurnicki; Lidia – M. Malinowska; Stiopa – R. Kolaszyński; Wala – A. Czerny; Doktor Terencjusz Bublik – J. Barański; Arkadiusz Pawło-

wicz – K. Tomczak; Maria Kreczet – J. Sokolicz-Arnoldtova; Paweł Berest – W. Kornak; Maja – I. Rembiszewska.; Krystyna Archipowna – M. Sieniawska; Boczkariewa – D. Kolaszyńska; Wasia – Z. Malik; Ola – S. Rylska

Prem. 2 XI 1950. Przedst. 19; widz. 5071

3. Aleksander Fredro – *DAMY I HUZARY*. Reż. Władysław Lasoń, scen. Zbigniew Mikłasiński, muz. Eugeniusz Dziewulski

Obsada: Major – A. Aleksy; Rotmistrz – R. Kolaszyński; Edmund – J. Suberlak; Kapelan – S. Michułowicz; Pani Orgonowa – J. Sokolicz-Arnoldtova; Pani Dyndalska – M. Sieniawska; Panna Aniela – D. Kolaszyńska; Zosia – M. Kaczkowska; Fruzia – M. Malinowska; Józia – F. Szmatkowa; Zuzia – B. Dudzińska; Grzegorz – S. Moskalewicz; Rembo – L. Bienkowski

Prem. 30 XI 1950. Przedst. 34; widz. 11547

4. Józef Bałtusis – *PIEJĄ KOGUTY (Gaida gaidelai)*. Przekł. Anna Lau-Gniadowska. Reż. Aleksander Aleksy, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Rukienie, bogata chłopka – J. Sokolicz-Arnoldtova; Ona, córka Rukienie – M. Malinowska; Jonas, syn Rukienie – S. Moskalewicz; Powiłas – R. Kolaszyński; Nienie – M. Sieniawska II S. Rylska; Cyganka – D. Kolaszyńska; Labutis, biedak wiejski – S. Michułowicz; Atanukas, jego syn – Jerzy Haehne; Błażys, biedak wiejski – B. Rzeszowski; Martie, jego córka – M. Kaczkowska; Anielukie, komornica – M. Sieniawska

Prem. 14 XII 1950. Przedst. 30; widz. 9142

5. Aleksander Maliszewski – *WCZORAJ I PRZEDWCZORAJ*. Reż. Leonia Barwińska, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Ojciec – A. Aleksy (gość.); Matka – M. Sieniawska; Jan – B. Budziszewski; Antoni – S. Moskalewicz; Władysław – R. Kolaszyński; Wanda – M. Kaczkowska; Sobek – J. Haehne; Inżynier – J. Suberlak

Prem. 3 II 1951. Przedst. 19; widz. 5626

6. Włodzimierz Perzyński – *SZCZĘŚCIE FRANIA*. Reż. i insc. Stefan Michułowicz, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Lipowski – S. Michułowicz; Lipowska – K. Sarnecka; Hela – A. Bukowska; Franio – J. Woźniak; Otocky – S. Michalewicz; Langmanowa – M. Malinowska; Mroczyńska – J. Bernas

Prem. 6 III 1951. Przedst. 36; widz. 7496

7. Konstanty Simonow – *OBCY CIENŃ (Czużaja Tień)*. Przekł. Lidia Zamkowo Reż. Joanna Poraska, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Prof. Siergiej Trubnikow – B. Budziszewski; Olga – M. Malinowska; Helena – L. Gołębiowska; Andrzej Makiejew – J. Czupryniak; Siemion Sawatiejew – L. Bienkowski; Maria – M. Sieniawska; Grzegorz Ryżów – J. Suberlak; Fiedor Iwanow – S. Michułowicz; Dr. Wiktor Okuniew – R. Kolaszyński; Halina – J. Bernas; Sekretarka Trubikowa – S. Rylska

Prem. 20 IV 1951. Przedst. 21; widz. 4551

8. Andrzej Wydrzyński – *SALON PANI KLEMENTYNY*. Reż. i insc. Joanna Poraska, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Klementyna – J. Poraska; Władysław – S. Michułowicz; Stefan – J. Kulczycki; Hilary – B. Budziszewski; Rolke – S. Moskalewicz; Józef – R. Kolaszyński; Maria – M. Sieniawska; Teresa – M. Kaczkowska; Jakiś człowiek – J. Czuprynia

Prem. 19 V 1951. Przedst. 25; widz. 5842

9. Janusz Warmiński – *ZWYCIĘSTWO*. Reż. Joanna Poraska, scen. Zbigniew Mikłasiński

Obsada: Antonim Pietrzak, biedniaczka – M. Kaczkowska; Wojciech Pietrzak, jej mąż – Jerzy Witowski // Ryszard Kolaszyński; Jan Pietrzak, jego ojciec sołtys – L. Orwon; Franciszek Wróbel, bogacz wiejski – S. Moskalewicz; Helena Wróbel, jego żona – S. Stoińska; Antoni Wróbel, ich syn – J. Kulczycki; Marysia Wróbel, jego żona – J. Bemas; Henryk

Wilkanowski, sklepikarz – R. Borecki; Marcin Zajączkowski, biedniak – A. Kuryłło; Maria Zajączkowska, jego żona – M. Malinowska; Józef Wypych, średniak – B. Budziszewski; Adam Świszcz, biedniak – J. Suberlak; Tadeusz Zamkowicz, delegat KW PZPR – J. Czupryniak; Zygmunt Dembek, syn bogacza – L. Bieńkowski; Magda Skoczen, biedaczka – L. Gołębiowska; Halina Nowak, córka średniaka – S. Rylska; Czesław Kamiński, pomocnik we młynie – J. Cybulski; Leon Krawczyk, traktorzysta SOM-u – Z. Królikowski; Basia Bujakówna, córka średniaka – F. Szmatkowa; Kuligowa, baba wiejska – M. Sieniawska; Fijałkowska, baba wiejska – W. Demkowska; Bogdan Maliszewski, biedniak – S. Michułowicz

Prem. 22 VI 1951. Przedst. 37; widz. 10719

10. Carlo Goldoni – *SPRYTNA WDÓWKA (La veclova scaltra)*. Przekł. Zofia Jachimecka.

Reż i insc. Kazimierz Czyński, scen. Zdzisław Koreleski, kier. muz. Oskar Ruppel

Obsada: Rosaura Bisognosi – K. Sarnecka; Eleonora – M. Deskur; Pantalone Bisognosi – S. Moskalewicz; Doktor Lombardi – S. Michułowicz; Monsieur Le Bleau – R. Borecki // J. Cybulski; Milord Runebif – B. Budziszewski II J. Witkowski; Don Alvaro di Castiglia – J. Czupryniak; Hrabia di Bosco Nero – J. Kulczycki; Marionette – M. Kaczkowska; Arlekin – A. Kuryłło; Birif – L. Orwon; Tonio, lokaj Hrabiego – J. Suberlak

Prem. 26 VI 1951. Przedst. 25; widz. 7758

SEZON 1951/52

Kierownictwo

Dyrektor: Oskar Ruppel (do XII 1951)

Kierownik artystyczny (od 1 VIII 1951) i dyrektor (od I 1952): Jan Perz

Kierownik literacki: Stanisław Lewiński (od 30 IX 1951– 31 III 1952)

Zespół artystyczny

Reżyserzy: Irena Czaykowska, Jan Perz, gość.: Hugon Moryciński

Scenografowie: Zdzisław Koreleski, Zbigniew Miklasiński

Choreografowie: Jan Cybulski

Aktorzy: Maria Deskur, Lidia Gołębiowska, Zofia Grabska, Maria Kaczkowska, Anna Korczak, Maria Patyńska, Stanisława Rylska, Ewa Różbicka, Klara Samecka, Maria Sieniawska, Stefania Stoińska, Franciszka Szmatkowa, Leszek Bieńkowski, Rudolf Borecki, Stefan Buczek, Jerzy Czupryniak, Jan Cybulski, Jan Grabski, Zygmunt Królikowski, Andrzej Kuryłło, Stefan Michułowicz, Stanisław Moskalewicz, Klemens Roman, Jerzy Rostkowski, Jan Siedlecki, Tadeusz Sobolewicz, Zdzisław Suknarowski, Zygmunt Waclawek, Jerzy Witowski, Julian Woźniak

Repertuar

Premiery

1. Aleksander Korniejczuk – *KALINOWY GAJ (Kalinowaja roszeza)*. Przekł. Załoga nr 1.

Reż. Jan Perz, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Iwan Romaniuk – S. Michułowicz; L. Bieńkowski; Nadzieja – M. Deskur; Natalia Kowszyk – M. Sieniawska; Wasylissa – M. Kaczkowska; Karpo Witrowy – S. Moskalewicz; Sergiusz Batura – J. Kulczycki II J. Grabski; Mikołaj Werba – J. Czupryniak; Aga Szczupak – K. Samecka // S. Rylska; Archip Wakulenko – J. Witowski; Marcin Kandyba – R. Borecki II J. Cybulski; Maksym Zoria – S. Buczek // L. Bieńkowski; Bazyli Krym – A. Kuryłło; Piotr Moroz – Z. Królikowski; Katia Krytała – L. Głębiowska; Oksana Dawydiuk – S. Rylska; Lena Hrudczenko – M. Patyńska; Barbara Purchawka – F. Szmatkowa; Olga Kosar – ***

Prem. 27 X 1951. Przedst. 50; widz. 15624

2. Karol Dickens – *ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM (The Cricket On The Hearth)*. Przekł. Janina Morawska. Adaptacja, reż. i insc. Hugon Moryciński, scen. Zbigniew Mikłasiński, ilustr. muz. M. Stroiński

Obsada: John – S. Buczek; Kropeczka – Z. Grabska; Berta – M. Deskur; Kaleb – A. Kuryłło; J. Witowski; Tockleton – S. Moskalewicz; Pani Fielding – S. Stoińska; Nieznajomy – J. Czupryniak; Tilly – M. Patyńska; Służący – J. Cybulski
Prem. 29 XII 1951. Przedst. 48; widz. 13866

3. Władysław Krzemiński – *ROMANS Z WODEWILU*. Reż. Hugon Moryciński, scen. Zdzisław Koreleski, muz. Alojzy Klucznik, choreogr. Jan Cybulski

Obsada: Forian Gzysmik – A. Kuryłło; Katarzyna – M. Sieniawska; Felek – S. Moskalewicz; Franek – S. Buczek; Staszek – Z. Królikowski; Walek – ***; Zofia – M. Deskur; Kazimierz – Z. Suknarowski; Radca Kłaczek-Kłaczkowski – H. Różgiewicz; Balbina – S. Stoińska; Wanda – M. Patyńska; Roman – ***; Alfred Trzywdar-Kręcki – J. Cybulski; Witold – J. Czupryniak; Dama I – E. Różbicka; Literat – J. Witowski; Walenty – S. Michułowicz; Walentyna – S. Rylska; Przechodzień – R. Borecki

Prem. 10 II 1952. Przedst. 44; widz. 16 543

4. Krzysztof Gruszczyński – *POCIĄG DO MARSYLII*. Reż. Jan Perz, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Ledoux, emeryt, maszynista kolei – S. Michułowicz; Katarzyna – S. Stoińska; Michelle, ich córka – A. Korczak; Martin – Z. Suknarowski; Matka Poirret – M. Sieniawska; Dominique, żona Bregaina – K. Samecka; M. Patyńska; Crottin, fryzjer, agent policji – A. Kuryłło; Zawiadowca stacji – Z. Królikowski; Korpus ekspedycyjny do Indochin: Arbois, porucznik – R. Borecki; Bregain, kapral – S. Moskalewicz; Rigogne, żołnierz – H. Różgiewicz; Borthelémy – S. Buczek; Charron, żołnierz – J. Czupryniak; Nicolas, żołnierz – J. Cybulski; Poirret, żołnierz – J. Witowski

Prem. 5 IV 1952. Przedst. 39; widz. 8024

5. Aleksander Afmogenow – *MASZEŃKA (Maszeńka)*. Przekł. Xymena Lewicka. Reż. Irma Czaykowska, scen. Zdzisław Koreleski, oprac. muz. M. Michułowiczowa

Obsada: Profesor Okajemow – K. Roman; Masza – Z. Grabska; Tumański – J. Siedlecki; Wiktor – J. Cybulski; Nina – M. Deskur; Motia – M. Sieniawska; Leonid Borysiewicz – S. Moskalewicz; Wiera – S. Rylska; Wania – T. Sobolewski; Luba – M. Patyńska

Prem. 24 V 1952. Przedst. 61; widz. 16545

6. Jerzy Jurandot – *RODZINKA*. Reż. Jan Perz, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Henryk Montrivault – Z. Suknarowski II A. Rycharski; Klaudia – K. Samecka; Ludwik Montrivault – H. Różgiewicz; Filip Labouche – A. Kuryłło; Horacy – S. Buczek; Rene – Z. Suknarowski // J. Witowski; Luise – Z. Grabska; Boswell – Z. Waclawek; The-nard – M. Deskur; Mignard – R. Borecki; Castaigne – Z. Królikowski; Briseux – J. Witowski // J. Cybulski

Prem. 13 VI 1952. Przedst. 35; widz. 7399

SEZON 1952/53

Kierownictwo

Dyrektor i kierownik artystyczny: Jan Perz (do 31 IX 1953)

Wicedyrektor (do 31 III 1953) i dyrektor (od 1 IV 1953): Andrzej Michejda

Kierownik literacki: Jerzy Pleśniarowicz (od 1 XI 52)

Zespół artystyczny

Reżyserzy: Irma Czaykowska, Henryk Lotar, Jan Perz

Scenografowie: Zdzisław Koreleski

Choreografowie: Henryk Kopyciński

Aktorzy: Irena Chudzikówna, Aleksandra Czarnocka, Irma Czaykowska, Maria Deskur, Arleta Gajewska, Zofia Gorczyńska, Zofia Grabska, Maria Patyńska, Stanisława Rylska, Klara Sarnecka, Maria Sieniawska, Stefania Stoińska, Stefan Bartik, Rudolf Borecki, Stefan Buczek, Jan Cybulski, Zdzisław Kozień, Andrzej Kuryłło, Stefan Michułowicz, Stanisław Moskalewicz, Klemens Roman, Jerzy Rostkowski, Henryk Różgiewicz, Antoni Sobieszczański, Tadeusz Sobolewicz, Zdzisław Suknarowski, Zygmunt Waclawek, Jerzy Witowski, Julian Woźniak

Repertuar

Premiery

1. Jerzy Lutowski – *SPRAWA RODZINNA*. Reż. Irma Czaykowska, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Józef Kamiński – S. Buczek; Eugenia – S. Stoińska; Feliks – Z. Suknarowski; Irena – M. Deskur; Tomasz – J. Woźniak // J. Rostkowski; Halina Gąssowska – A. Gajewska
Prem. 18 X 1952. Przedst. 45; widz. 12582

2. Aleksander Ostrowski – *LAS (Les)*. Przekł. Jerzy Jędrzejewicz. Reż. Jan Perz, współpr. dramaturg. Jerzy Pleśniarowicz, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Raisa Gurymska – M. Sieniawska; Aksjusz – Z. Grabska; Miłonow – Z. Waclawek; Bodajew – K. Roman; Wosmibratow – H. Różgiewicz // T. Sobolewicz; Bułanow – J. Cybulski; Nieszczęśliwcew – S. Moskalewicz; Szczęśliwcew – J. Witowski; Karp – S. Michułowicz; Ulita – M. Patyńska // S. Rylska
Prem. 9 XI 1952. Przedst. 44; widz. 13171

3. Eugene Labiche – *SŁOMKOWY KAPELUSZ (Un chapeau de paille d'Italie)*. Przekł. i adapt. Julian Tuwim. Reż. Jan Perz, Irma Czaykowska, scen. Zdzisław Koreleski, choreogr. Henryk Kopyciński

Obsada: Fadinard, rentier – Z. Suknarowski; Nonancourt, ogrodnik – A. Kuryłło; Beaupertis, rogacz – S. Moskalewicz; Vezinet, głuchy – S. Michułowicz; Tardiveau, buchalter – J. Witowski; Bobin, siostrzeniec Nonaneourt – J. Woźniak; Emil Tavernier, wojak – H. Różgiewicz; Feliks, służący Fadinarda – T. Sobolewicz; Margrabina – S. Rylska; Achilles de Rosalba, lew salonowy – J. Cybulski; Helena, córka Nonancourta – Z. Grabska; Eleonora, żona Beaupertuis – I. Czaykowska; Baronowa Karolina de Champigny – K. Sarnecka // Z. Gorczyńska; Klara, modystka – M. Deskur; Wirginia, pokojówka pana Beaupertuis – M. Patyńska; Trouillebert, kapral – Z. Waclawek; Pokojówka baronowej – ***; Lokaje – Goście – Orszak ślubny – ***

Prem. 23 I 1953. Przedst. 29; widz. 9466

4. Moliere – *ŚWIĘTOSZEK (Tartufe)*. Przekł. Tadeusz Boy-Żeleński. Insc. i reż. Henryk Lotar, scen. Zdzisław Koreleski

Obsada: Pani Pernelle – M. Sieniawska; Orgon – S. Moskalewicz; Elmira – Z. Gorczyńska; Damis – J. Cybulski; Marianna – I. Chudzikówna; Walery – T. Sobolewicz // J. Woźniak; Kleant – R. Borecki // J. Witowski; Tartufe – H. Różgiewicz; Doryna – Z. Grabska // M. Patyńska; Pan Zgoda – R. Klemens; Oficer gwardii – T. Sobolewicz // J. Woźniak; Flipota – ***

Prem. 27 II 1953. Przedst. 58; widz. 22038

5. Gabriela Zapolska – *MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ*. Reż. Irena Czaykowska, scen. Zdzisław Koreleski. Obsada: Pani Dulcka – M. Sieniawska // S. Stoińska; Pan Dulski – S. Bartik // S. Michułowicz // K. Roman; Zbyszko Dulski – Z. Kozień; Hesja – Z. Grabska; Meta – I. Chudzikówna; Juliasiewiczowa – K. Sarnecka; Lokatorka – A. Czarnocka // M. Deskur // Z. Gorczyńska; Hanka – A. Czarnocka // M. Deskur; Tadrachowa – S. Rylska // M. Sieniawska // S. Stoińska

Prem. 7 V 1953. Przedst. 44; widz. 18129

6. Zdzisław Skowroński, Józef Słotwiński – *DWA TYGODNIE W RAJU*. Reż. Henryk Lotar, scen. Zdzisław Koreleski, kier. muz. M. Michułowicz, muz. i piosenki Zdzisław Gozdawa, Wacław Stępień

Obsada: Krężłowa – M. Sieniawska // A. Czarnocka; Barbara Kęska – I. Chudzikówna; Zosia – Z. Grabska; Szulalska – S. Stoińska; Paru Lilusia – Z. Gorczyńska; Pani Marta – K. Sarnecka // S. Rylska; Zawiszym – M. Deskur; Świeradek – Z. Kozień; Szymczak – T. Sobolewicz; Żelazny – S. Michułowicz // A. Sobieszczęński; Nowak – J. Cybulski // J. Woźniak; Radca Olszewski – H. Różgiewicz; Planicki – S. Bartik // K. Roman; Kalicki – J. Witowski

Prem. 20 VI 1953. Przedst. 3; widz. 13353

SEZON 1953/54

Kierownictwo

Dyrektor: Andrzej Michejda (do 30 XI 1953), Ireneusz Pączkiewicz (od 1 XII 1953)

Kierownik literacki: Jerzy Pleśniarowicz (do 31 III 54), Janusz Teodor Dybowski (od 1 IV 1954)

Zespół artystyczny

Reżyserzy: Janina Orsza-Łukasiewicz, gośc.: Karol Borowski, Barbara Kilkowska, Hanna Małkowska, Wanda Wróblewska

Scenografie: Zdzisław Koreleski, Romuald Nowicki, Irena Perkowska, Krystyna Wójcik
Aktorzy: Irena Chudzikówna, Stanisława Gall, Zofia Gorczyńska, Lidia Graziadio, Halina Kosznikówna, Irena Łęcka, Janina Majewska, Wanda Morawiec, Janina Orsza-Łukasiewicz, Stanisława Rylska, Maria Sieniawska, Jolanta Skubniewska, Stefania Stoińska, Teresa Szmigiel, Maria Zakrzewska, Stefan Bartik, Rudolf Borecki, Jan Cybulski, Ireneusz Erwan, Józef Jachowicz, Jacek Jackowski, Marian Koc, Zdzisław Kozień, Michał Leśniak, Stefan Michułowicz, Jan Orsza, Klemens Roman, Henryk Różgiewicz, Tadeusz Sabara, Bogusław Sochnacki, Tadeusz Sobolewicz, Mieczysław Stoor, Józef Wachnowicz, Zygmunt Waclawek, Bolesław Przeniosło-Werowski, Jerzy Witowski, Julian Woźniak, Zbigniew Wójcik, Aleksander Zelwerowicz (gośc.)

Repertuar

Premiery

1. Emil Zegadłowicz – *DOMEK Z KART*. Reż. Wanda Wróblewska, scen. Irena Perkowska
Obsada: Marian Korbicki – B. Werowski; Karol Wiąz – S. Michułowicz; Lucjan Juraszek – M. Stoor; Kitty – S. Gall; Bruno Sztorc – Z. Wójcik; Antoni Kłeczek – H. Różgiewicz; Jerzy Prycz – J. Witowski; Paniusia – S. Rylska // I. Łęcka; Panowie w gabardinowych płaszczach – R. Borecki, B. Sochnacki, J. Woźniak; Literat I – T. Sabara; Literat II – J. Jachimowicz; Literat III – K. Roman; Prezeska – H. Kosznikówna; Starosta – Z. Kozień; Paschant – T. Sobolewicz; Gabryś, komendant posterunku – B. Sochnacki; Kobza – J. Cybulski; Kajdas – Z. Waclawek; Twardoch – J. Woźniak; Premier – S. Bartik; Adiutant – R. Bartnik; Kraśnoarmiejec – ***

Prem. 19 IX 1953. Przedst. 49; widz. 16863

2. Mikołaj Ostrowski – *JAK HARTOWAŁA SIĘ STAL* (*Kak zakaljała stal*). Przekł. Michał Pawlicki. Reż. Hanna Małkowska, Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Irena Perkowska
Obsada: Paweł Korczagin – M. Stoor; Marynarz – B. Werowski; Czekaista – B. Werowski; Wartownik – Z. Wójcik; Dezerter, komsomolec – Z. Wójcik; Frania – H. Kosznikówna; Tonia – T. Szmigielówna; Dolinnik – S. Bartik; S. Stoińska; J. Wachnowicz

Prem. 6 XI 1953. Przedst. 33; widz. 11172

3. Franciszek Zabłocki – *FIRCYK W ZALOTACH*. Reż. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Zdzisław Koreleski
Obsada: Aryst – T. Sabara; Klarysa – T. Szmigielówna // I. Chudzikówna; Podstolina – J. Skubniewska // I. Łęcka; Fircyk – Z. Wójcik; Pustak – B. Sochnacki; Świstak – M. Stoor; Prawnik – J. Jackowski; Lokaj – ***
Prem. 31 XII 1953. Przedst. 33; widz. 11172
4. Ignacy Wolański – *ŹRÓDŁO POD GRUSZĄ*. Reż. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Zdzisław Koreleski. Obsada: Tomasz Tosak – Z. Kozień; Magdalena, jego żona – Z. Gorczyńska; Zofia, ich córka – M. Zakrzewska; Józek, ich syn – S. Gall; Maciej, ojciec Tosaka – J. Witowski; Margaczowa – M. Sieniawska // S. Rylska; Jadwiga, jej córka – H. Kosznikówna; Żeberko – M. Leśniak; Panieluch – K. Roman; Franek, jego syn – T. Sobolewicz; Walek, parobek – J. Jachowicz; Kusoń, elektryk – H. Różgiewicz; Kostrzeba, elektryk –
Prem. 20 I 1954. Przedst. 68; widz. 22976
5. Aleksander Kron – *POSZUKIWACZE (Głubokaja rozwiadka)*. Przeł. Dymitr Hessen. Reż. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Zdzisław Koreleski
Obsada: Aleksander Majorow – Z. Kozień; Andrzej Hetmanow, kierownik ekspedycji naftowej – B. Werowski; Gułam Wezyrow, zastępca Hetmanowa – T. Sobolewicz; Maurice, geolog – J. Witowski; Mechti Aga Rustambejli, główny inżynier – H. Różgiewicz; Iwan Jakowlewicz Andrejanow, magister wiertniczy – K. Roman; Tejmur, inżynier – J. Jachowicz; Hazanfar, robotnik niewykwalifikowany – ***; Siemion Siemionowicz, komendant osiedla – M. Leśniak; Margot, żona komendanta – Z. Gorczyńska; Maryna Hetmanowa – I. Łęcka; Olga Pietrowna Andrejanowa – M. Sieniawska // S. Stoińska; Kława Andrejanowa, szofer – I. Chudzikówna; Fatima, żona Gułama, telegrafistka – S. Rylska
Prem. 25 III 1954. Przedst. 23; widz. 4461
6. Carlo Goldoni – *ZABAWNE ZDARZENIE (Un curioso accidente)*. Przekł. Zofia Jachimecka. Reż. Barbara Kilkowska, scen. Krystyna Wójcik, muz. Torelli i ludowe melodie francuskie, teksty piosenek Zbigniew Pastuszko
Obsada: Filibert – T. Sabara; Janina – S. Gall // T. Szmigielówna; Porucznik de la Coterie – M. Stoor; Marianna – J. Skubniewska; Gaskonia – B. Sochnacki; Konstancja – M. Zakrzewska; Ryszard – M. Koc
Prem. 8 IV 1954. Przedst. 66; widz. 19840
7. Stefan Żeromski – *GRZECH*. Oprac. Leon Kruczkowski, insc. Bohdan Korzeniowski, reż. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Irena Perkowska
Obsada: Jaskrowicz – S. Michułowicz // Aleksander Zelwerowicz (gość.); Wanda Ogrodzka J. Majewska; Anna Jaskrowiczówna – I. Łęcka // T. Szmigielówna; Zofia Parmen – J. Orsza-Łukasiewicz; Janina Kwakrowska – S. Gall // M. Zakrzewska; Witold Bukowicz – Z. Wójcik; Wuliczka – L. Graziadio; Józef – M. Koc; Dozorca murarzy – Z. Kozień; Jegomość – T. Sabara; Robotnicy, robotnice – pracownicy teatru
Prem. 22 IV 1954. Przedst. 76; widz. 26547
8. Zdzisław Skowroński, Józef Słotwiński – *IMIENINY PANA DYREKTORA*. Reż. Karol Borowski, dekor. Romuald Nowicki, kost. Irena Perkowska
Obsada: Leon Puchalski, dyrektor fabryki płyt gramofonowych – J. Orsza; Maria Puchalska, jego żona – W. Morawiec; Magda, ich córka – I. Chudzikówna; Poldek, kuzyn dyrektora – Z. Kozień // B. Sochnacki; Andrzej Rachwał, inżynier Fabryczny, narzeczony Magdy – B. Werowski; Hipolit Dobek, naczelnik wydziału – T. Sobolewicz; Zuzia, sekretarka dyrektora – Z. Gorczyńska // I. Łęcka; Lubowiecki, stary radca – ***; Karwowska, urzędniczka, stara panna – M. Sieniawska; Urzędniczka – M. Zakrzewska; Naczelnik – ***; Więckowski, woźny – J. Witowski; Naczelny Dyrektor – I. Erwan; Dębicki, starszy inspektor – K. Roman; Kalita, inspektor – J. Jachowicz
Prem. 19 VI 1954. Przedst. 100; widz. 36877

9. Aleksander Fredro – *GODZIEN LITOŚCI*. Reż. J. Orsza, scen. Irena Perkowska
 Obsada: Warski – J. Orsza; Antonina – I. Chudzikówna; Laura Łęcka – Z. Gorczyńska,
 Dormund – J. Witowski; Elwin – B. Werowski; Służący – ***
 Prem. 15 VII [ZASP] lub 21 XI 1954 [AP w Rzeszowie]. (b.d.)

SEZON 1954/55

Kierownictwo

Dyrektor: Ireneusz Pączkiewicz (do XII 1955), Jerzy Kobryń (od 1 II 1955)
 Kierownik literacki: Janusz Teodor Dybowski (do 31 III 1955), Jerzy Pleśniarowicz (od
 1 VI 1955)

Zespół artystyczny

Reżyserzy: Janina Orsza-Łukasiewicz, Ireneusz Erwan, gośc.: Karol Borowski, Kazimierz
 Czyński, Adam Daniewicz

Scenografowie: Zdzisław Koreleski, Irena Perkowska

Aktorzy: Irena Chudzikówna, Stanisława Gall, Mirosława Leszczyńska, Irena Łęcka, Janina
 Majewska, Janina Miłkowska-Zabielska, Helena Puchniewska, Krystyna Radwańska,
 Maria Sieniawska, Teresa Szmigielówna, Hanna Tomczykiewicz, Maria Zakrzewska,
 Ireneusz Erwan, Józef Jachowicz, Marian Koc, Zdzisław Kozień, Rudolf Oksza-
 Rogoziński, Klemens Roman, Tadeusz Sabara, Waldemar Skrabacz, Tadeusz Sobolewicz,
 Bogusław Sochnacki, Zdzisław Suknarowski, Bolesław Werowski

Repertuar

Premiery

1. Janusz Teodor Dybowski (oprac.) – *ZIELENI SIĘ ŁĄKA* (widowisko estradowe). (b.d.)
 Prem. 21 XI 1954. Przedst. 13; widz. 2854
2. Maksym Gorki – *MIESZCZANIE (Mieszczanie)*. Przekł. Paweł Hertz, Seweryn Pollak.
 Reż. Adam Daniewicz, dek. Zdzisław Koreleski, kost. Irena Perkowska
 Obsada: Wasilij Wasiljewicz Bieziemonow – I. Erwan; Akulina Iwanowna, jego żona –
 J. Majewska; Piotr, były student – T. Sobolewicz // B. Werowski; Tatiana, nauczycielka –
 I. Łęcka; Nił, wychowanek Bieziemienowa – B. Sochnacki; Pola – I. Chudzikówna //
 K. Radwańska; Helena Nikołajewna Kriwcowa – T. Szmigielówna; Tietieriew, śpiewak
 cerkiewny – Z. Kozień; Szyszkin, student – J. Jachowicz; Cwietajewa, nauczycielka –
 S. Gall // M. Leszczyńska; Stiepanida, kucharka – M. Sieniawska // M. Zakrzewska;
 Doktor – K. Roman
 Prem. 12 XII 1954. Przedst. 43; widz. 12505
3. Janusz Teodor Dybowski (oprac.) – *WIECZÓR POEZJI MICKIEWICZOWSKIEJ*. (b.d.)
 Prem. 12 II 1955. Przedst. 9; widz. 2843
4. Zygmunt Wojdan – *JOANNA LIGEZA*. Reż. i insc. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen.
 Irena Perkowska, muz. Stanisław Dzięgielewski
 Obsada (b.d.)
 Praprem. 13 III 1955. Przedst. 66; widz. 24091
5. Zofia Nałkowska – *DOM KOBIET*. Reż. Karol Borowski, scen. Zdzisław Koreleski
 Obsada: Celina Belska – M. Sieniawska; Julia Czerwińska – H. Puchniewska; Maria Łano-
 wa – J. Miłkowska-Zabielska; Joanna Nielewiczowa – J. Orsza-Łukasiewicz; Tekla Belska
 – J. Majewska; Róża Byleńska – Z. Gorczyńska; Ewa Łasztówna – I. Łęcka; Zofia, służąca –
 M. Zakrzewska
 Prem. 17 IV 1955. Przedst. 64; widz. 13887

6. Rostand Edmund – *ROMANTYCZNI (Les Romanesques)*. Przekł. Leo Belmont. Reż. Ireneusz Erwan, asystent reż. Tadeusz Sabara, scen. Zdzisław Koreleski, oprac. muz. Anna Kitschman

Obsada: Sylvetta – I. Chudzikówna; Percinet – Z. Suknarowski; Straforel – T. Sabara, Bergamin, ojciec Percineta – W. Skrabacz; Pasquinot, ojciec Sylvetty – Z. Oksza; Notariusz – M. Koc

Prem. 12 VI 1955. Przedst. 61; widz. 14276

7. Walentin Katajew – *KWADRATURA KOŁA (Kwadratura kruga)*. Przekł. Kazimierz Brodzikowski. Reż. Janina Orsza-Łukasiewicz, scen. Irena Perkowska

Obsada (b.d.)

Prem. 18 VI 1955. Przedst. 56; widz. 17674

8. Pierre Beaumarchais – *CYRULIK SEWILSKI (Le Barbier de Seville)*. Przekł. Tadeusz Boy-Żeleński. Reż. i insc. Kazimierz Czyński, scen. Irena Perkowska

Obsada (b.d.)

Prem. 25 IX 1955. Przedst. 58; widz. 18453.

ANEKS nr 2

Zmiany nazwy teatru rzeszowskiego

Nazwa	Okres funkcjonowania
Teatr Narodowy	7 X 1944 – I 1945
Teatr Ziemi Rzeszowskiej (TZRz)	I 1945 – XII 1947
Teatr Miejski	I 1948 – IX 1949
Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej (PTZRz)	IX 1949 – XI 1957
Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej	od XI 1957

ANEKS nr 3

Kierownictwo teatru rzeszowskiego w latach 1944-1955

Dyrektor: Bogdan Proskurnicki (7 X 1944 – 15 IX 1945)

Zastępca dyrektora: Antoni Graziadio (od I 1945)

Kierownik artystyczny: Stefania Gintel-Domańska (X 1944 – VIII 1945)

Dyrektor: Wanda Siemaszkowa (16 IX 1945 – 6 VIII 1947)*

Zastępca dyrektora: Antoni Graziadio

Kierownik artystyczny: Wanda Siemaszkowa

Dyrektor: Kazimierz Biernacki (X 1947 – 31 VII 1950)**

Zastępca dyrektora: Antoni Graziadio (do 30 IX 1949)

Kierownik artystyczny: Kazimierz Biernacki

Dyrektor: Oskar Ruppel (1 VIII 1950 – XII 1952)

Kierownik artystyczny: Bogdan Proskurnicki; Jan Perz (od VII 1951)

Kierownik literacki: Ryszard Stachnik (1 XI – 30 XII 1950); Stanisław Lewiński (od 30 IX 1951)

Dyrektor administracyjny: Dubiel⁵⁹

Dyrektor: Jan Perz (I 1952 – 31 III 1953)

Kierownik artystyczny: Jan Perz

Kierownik literacki: Stanisław Lewiński (do 31 III 1952); Jerzy Pleśniarowicz (od 1 XI 1952)

Dyrektor: Andrzej Michejda (1 IV – 30 XI 1953)

Kierownik artystyczny: Janina Orsza-Łukasiewicz (od 1 VII 1953)

Główny reżyser: Henryk Lotar (II – VI 1953)

Kierownik literacki: Jerzy Pleśniarowicz

Dyrektor: Ireneusz Pączkiewicz (1 XII 1953 – I 1955)

Kierownik artystyczny: Janina Orsza-Łukasiewicz

Kierownik literacki: Jerzy Pleśniarowicz (do 31 III 1954); Janusz Teodor Dybowski (od 1 IV 1954)

Dyrektor administracyjny: Jerzy Kobryń (I 1955)

Dyrektor: Jerzy Kobryń (1 II – 30 IX 1955)

Kierownik artystyczny: Janina Orsza-Łukasiewicz (do 30 VII 1955)

Kierownik literacki: Janusz Teodor Dybowski (do 31 III 1955); Jerzy Pleśniarowicz (od 1 VI 1955)

* W Piśmie do ministerstwa Kultury i sztuki, jako kandydata przedstawia się pisarza Józefa Bieniasza. Trudno powiedzieć, czy sprawował tę funkcję w rzeczywistości (AAN, MKiS Departament Teatru, sygn. 70).

**W archiwum znajduje się informacja, że za Dyrekcji Biernackiego teatr otrzymał pierwszego kierownika literackiego i został nim Ryszard Stachnik (APRz, Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, sygn. 18). Według jubileuszowej broszury *Teatr im. Wandy Siemaszkowej 1944-1994*, kadencja Stachnika przypada na czasy Ruppela.

***Puste miejsca oznaczają, że dane stanowisko nie było obsadzone lub wynikają z braku informacji.

Źródło: Daty zostały zaczerpnięte z broszury wydanej na jubileusz 50-lecia teatru i skonfrontowane z dokumentami archiwalnymi i prasą. Niestety nie zawsze było możliwe ustalenie dokładnej daty objęcia czy złożenia dyrekcji. Zdarzały się wypadki, że dyrektora już w teatrze nie było, ale formalnie jeszcze funkcje sprawował (Ruppel, Pączkiewicz) i zwlekano z nominacją tego, który w rzeczywistości kierował teatrem (Perz, Kobryń). Kiedy indziej poszukiwano odpowiedniej osoby (Biernacki). Dlatego nie zawsze koniec jednej dyrekcji pokrywa się z początkiem drugiej.

ANEKS nr 4

Państwowe instytucje zwierzchnie teatru

Nazwa	Okres działalności
Wydział Teatru przy Resorcie Kultury i Sztuki PKWN	15 IX – 31 XII 1944
Departament Teatru przy Ministerstwie Kultury i Sztuki	31 XII 1944 – 1948
Departament Przedsiębiorstw Artystycznych i Filmowych* (Departament Teatru + Departament Muzyki)	1948 – X 1949

⁵⁹ Nie znam imienia.

*Został stworzony z dwóch wymienionych departamentów w celu przygotowania upaństwowienia.	
Generalna Dyrekcja Teatrów, Oper i Filharmonii (GD-TOiF)	8 IX 1949 – 1951
Centralny Zarząd Teatrów (CZT + OiF) **Opery i Filharmonii raz mu odbierano, raz przywracano	1951 – 1959

ANEKS nr 5

Dokumenty dotyczące budynku teatru

Protokół przejęcia budynku Towarzystwa „Sokół” w Rzeszowie⁶⁰

Stan z 14 marca 1945 r.

Sutereny:

Mieszkanie dozorczy – dwa pokoje, kuchnia. W kuchni piec kuchenny zniszczony. Dwa okna o wymiarze: 1,10 x 1,15. Brak szyb i podwójnych ram. W ubikacji i [części] mieszkalnej piec rozsadzony. Stan centralnego ogrzewania wskutek zalania kotłów wodą niemożliwy do zbadania. Kotłownia do łaźni i pralni zupełnie zniszczona, jak również brak jakichkolwiek urządzeń w pozostałych ubikacjach. Mury w tej części budynku silnie uszkodzone, drzwi i okna wyłamane, futryny poniszczone.

Parter:

Scena – brak urządzeń scenicznych. Górny pomost drewniany zdemontowany. Radiatory centralnego ogrzewania wyrwane z obsady. Cztery okna o wymiarze 1,20 x 1,30 i świetliki 1,20 x 1,00 – brak ram i szyb.

Sala teatralna – pięć okien o wymiarze 1,20 x 1,40, świetliki 1,20 x 0,80 i pięć okien górnych 1,20 x 1,40. Brak ram podwójnych. W świetlikach i górnych oknach brak szyb. Na Sali brak krzeseł. Stan murów dobry.

Pokój I – drzwi zniszczone, kuchnia rozwalona, dwa okna o wymiarze 1,15 x 1,30 i świetliki 1,15 x 0,80. Brak ram podwójnych i połowy szyb. Muszla wodociągowa i krany zdemontowane.

Pokój II – jedno okno o wymiarze 1,15 x 1,30 i świetlik 1,15 x 0,80. Brak szyb i podwójnych ram.

Pokój III – dwa okna o wymiarze jw. Futryny okienne silnie zawilgocone. Ramy okienne spróchniały. Ustęp przy pokoju zdemontowany.

Pokój IV – cztery okna o wymiarze 1,10 x 1,30 i świetlik półkolisty $r = 0,60$. Brak ram podwójnych.

Holl wejściowy: W głównych drzwiach brak szyb górnych.

Kancelaria: Jedno okno o wymiarze 1,15 x 1,30 i świetlik półkolisty $r = 0,60$. Brak drugich ram i szyb.

Garderoba: Stan dobry.

Klatka schodowa: trzy okna o wymiarze 1,15 x 1,00. Brak szyb i podwójnych ram. Ustęp zniszczony. Umywalka wymontowana. Stopnie schodów drewniane silnie zawilgocone. Poręcz uszkodzona.

Pierwsze piętro:

Pokój I – dwa okna: 1,00 x 1,20 i świetlik 1,00 x 0,60. Brak drugiej pary ram. Ściany silnie poobijane.

Pokój II – jedno okno, stan jw.

⁶⁰ AAN, MKiS Departament Teatru, sygn. 70.

Pokój III – dwa okna o wymiarze 1,00 x 1,20 i świetlik 1,00 x 0,60. Brak ram i futryny silnie przygniłe.

Pokój IV – cztery okna o wymiarze 0,80 x 1,20 i świetlik 0,80 x 0,60. Brak wszystkich szyb. Sufit silnie zawilgocony, tynk odpada.

Pokój V – dwa okna: 0,80 x 1,20 i świetlik 0,80 x 0,60. Ramy zniszczone, brak szyb.

Balkon – stopnie pod krzesła zniszczone, brak 15 m² podłogi. Ściany boczne silnie uszkodzone. Łoże balkonowe zdemontowane.

Pokój nad malarnią – sufit silnie zmoczony. Silne rysy spowodowane podcięciem belek stropowych. Dwa okna 1,00 x 1,20 bez drugich ram.

Strych – silne zacieki z powodu braku szyb w świetlikach (trzy sztuki o wymiarach 0,45 x 0,35). Osiem belek stropowych o wymiarach 0,20 x 0,20 x 6,50 (długości), poprzecinane. W więźbie dachu brak zastrzałów. W przedniej części strychu nad wejściem brak kilkunastu dachówek zniszczonych wybuchem. Silne zacieki, brak dziewięciu świetlików o wymiarach 0,45 x 0,25.

Uwagi ogólne:

Instalacja wodociągowa wskutek przemarznięcia przewodów i zniszczenia armatury nie do zbadania. Instalacja elektryczna we wszystkich ubikacjach zniszczona. Druty powyciągane, kontakty powyrywane. Instalacja kanalizacyjna pozatykana. Muszle klozetowe i umywalki zniszczone. Zamki we wszystkich drzwiach wyjęte. Zawiasy okien pogie, popsute baskwile uniemożliwiają szczelne zamknięcie okien.

Sprawozdanie z inspekcji w TZRz, którą przeprowadziła w dniach 8 i 9 maja 1952 r. Alina Jakubowska⁶¹

„Cztery kręgi piekła i Styx” czyli ilustracja gmachu

Krag 1 /II piętro/ - trzy garderoby (dwie plus minus 3 m x 4 m i jedna maleńka 2 m x 2 m); w sztukach o większej obsadzie bądź ze statystami w każdej z „większych” garderób ciśnie się około 10 osób. W pokoju (plus minus 5 m x 5 m) mieści się pracownia krawiecka łącznie z kostiumerią; w klitce bez okna mieszka garderobiana. Żadnego zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Krag 2 /I piętro/ - pokoje biurowe; "gabinet" dyrektorski plus minus 2¹/₂ x 4 m; urzędują w nim obaj dyrektorzy, "mieszka" dyr. Michejda z żoną. Sekretariat również oczekuje "lokatora", którym ma być nowozaangażowany aktor⁶². Malarnia plus minus 6 x 6m. służy częściowo również za skład dekoracji i świetlicę: stoi tam stół ping-pongowy, z którego korzystają aktorzy, niestety czasem również podczas spektaklu /vide sprawa spóźnienia na scenę/. Składu na dekoracje nie ma. Ostatnio dyr. Michejda zainicjował budowę sposobem gospodarczym baraku na skład. Pracownicy techniczni z całym poświęceniem budują go po godzinach pracy.

Krag 3 /parter/ - Widownia; scena z jedną małą kieszenią zapchaną dekoracjami. Tablica rozdzielcza nad mostkiem /8 m nad sceną/. Elektryk nie widzi sceny /o ile jest wewnątrz z sufitem/ i robi światło „na ślepo”. Przewody są tak zainstalowane, że dyr. Michejda został porażony prądem i o mało nie spadł z w/w 8 m. na scenę. Wejście na mostek tylko dla akrobatów. „Rekwizytornia”: pudełko o wymiarach 2m x 1¹/₂ x 2 m. Rekwizytor siedzi tam pół dnia i pracuje! /drobne prace modelatorskie/. Foyer jest jednocześnie salą do prób i szatnią. Jest to „skrzyżowanie wszystkich dróg” co bardzo utrudnia prowadzenie próby. W pokoiku "na zapleczu" kasy mieszka stary aktor Roman⁶³; interesanci do kasy przechodzą przez jego pokój przez cały dzień. Rzeczy nie rozpakowane od lutego niszczeją.

⁶¹ AAN, MKiS CZTOiF, sygn. 2905.

⁶² A. Rycharski (nie znam pełnego imienia).

⁶³ Klemens Roman.

Krag 4 /piwnice/. W piwnicach jest stolarnia; jest tam straszliwa wilgoć przez cały rok; jeden ze stolarzy rozchorował się z tego powodu na gruźlicę.

- i Styx - na placu otaczającym teatr jest płyta kamienna; po odsunięciu jej słyszy się wyraźnie bulgot podziemnej rzeki, która płynie na głębokości zaledwie 2m pod teatrem i podmywa fundamenty; na narożniku widać duże pęknięcie muru.

Co roku prawie w okresie wiosennym plac jest zalany wodą; w roku bieżącym woda zalała piwnice i pracownicy techniczni z całym poświęceniem i narażeniem zdrowia ratowali dobytek teatru wynosząc go z zatopionych piwnic. Pismem z dnia 15 VI L.dz.555/52 teatr zwrócił się do TOF z prośbą o przyznanie ratownikom nagrody pieniężnej; na pismo to nie ma odpowiedzi.

Wszystkie wyżej poruszone sprawy nie należą do kompetencji inspektora artystycznego i były niejednokrotnie protokołowane przez „właściwe komórki” - inspektorów BHP.

Są pewne nadzieje na większe kredyty na remont generalny, ale dopiero w roku 1953 i tylko „nadzieje”. Jeżeli pisze o tym, to tylko dlatego, że sprawa gmachu teatralnego była dość szeroko omawiana na konferencji KW PZPR w związku z projektami (bardzo zresztą luźnymi) budowy nowego gmachu teatralnego w Rzeszowie.

ANEKS nr 6

Objazdy czyli wędrowki rzeszowskiego teatru po województwie rzeszowskim

ZARZĄDZENIE⁶⁴

Wobec konieczności umożliwienia członkom zespołu podczas objazdów zarówno właściwych warunków pracy, jak i wypoczynku w wagonie – Dyrekcja Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie po uzgodnieniu z Centralnym Zarządem Teatrów w Warszawie zarządza, co następuje:

1. Na czas trwania objazdu kierownik grupy w porozumieniu z Radą Miejsową i POP mianuje opiekuna zespołu odpowiedzialnego za sprawy gospodarczo-porządkowe.
2. We wszystkich sprawach dotyczących unormowania pracy na terenie Teatru podczas objazdu obowiązywać będą zarządzenia kierownika grupy, uzgodnione z opiekunem zespołu.
3. Aby umożliwić konwojentowi należyte uprzątnięcie wagonu, członkowie zespołu proszeni są o opuszczenie wagonu w porze obiadowej pomiędzy godziną 13-tą a 15-tą (o ile wagon jest już na właściwym miejscu postoju). W wypadku przebiegu wagonu właściwe godziny ustali opiekun zespołu.
4. O ciepłą wodę do mycia należy zwracać się do konwojenta wagonu do godziny 11-tej rano. Przy czym zwraca się uwagę na konieczność oszczędzania wody ze względu na trudności w jej zdobywaniu, jak i grzaniu. Po powrocie z teatru do wagonu ustala się na ten cel okres dwugodzinny od momentu powrotu (przyjazd zespołu po przedstawieniu).
5. Samochód dla przejazdu zespołu na obiad i powrót o godzinie ustalonej przez opiekuna zespołu podstawiony będzie w wypadkach, gdy odległość od miejsca spożycia posiłków wynosi ponad 1 km. Powyższe dotyczy również objazdu zespołu na przedstawienie. W obu wypadkach przy złych warunkach atmosferycznych samochód podstawiony będzie bez względu na odległość. Samochód

⁶⁴ Przepisy obowiązujące podczas objazdów; tekst Zarządzenia dyrekcji teatru z 4 VII 1953 r.; AAN, MKiS, sygn. 3172.

- na powrót zespołu po przedstawieniu niezależnie od odległości do wagonu, na życzenie zespołu, podstawiony będzie codziennie.
6. Picie napojów alkoholowych w wagonie jest niewskazane, a nadużywanie – nie-dopuszczalne.
 7. W dwie godziny po powrocie zespołu do wagonu po przedstawieniu zarządza się wygaszenie światła elektrycznego (z akumulatorów).
 8. Od momentu wygaszenia światła w ciągu ośmiu godzin obowiązuje cisza nocna.

ANEKS nr 7

Objazdy. Anegdoty i wspomnienia

Motto:

„Epepeja objazdów, heroizm pracy w nie opalanych salach i przypadkowych garderobach, wielogodzinnie jazdy tam i jazdy z powrotem, cała ta udręka współczesnych sług Melpomeny, spadkobierców tradycji Trapszów i Puchniewskich czeka na swego kronikarza”⁶⁵.

Kierowana poczuciem obowiązku nie mogła m nie zamieścić anegdot, wspomnień z peregrynacji rzeszowskich artystów po województwie. Pozwalają one wnikać w atmosferę terenowej działalności teatru i poznać warunki, w jakich się odbywała.

Anegdoty pochodzą z prasy oraz ze wspomnień Bolesława Werowskiego – aktora, uczestnika wypraw, z którym odbyłam rozmowę w Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie i któremu za serdeczność i przybliżenie mi z istic gawędowa swadą realiów pracy w terenie serdecznie dziękuję.

*

Przedstawię rok 1954 – bodaj najtrudniejszy, ale i najbarwniejszy w działalności objazdowej teatru rzeszowskiego.

Pierwszym przedstawieniem, które wyruszyło na dłuższy objazd w maju 1954 r., było *Źródło pod gruszą*, napisane przez pracownika teatru Ignacego Wolańskiego z myślą o mieszkańcach rzeszowskich wiosek. Dekoracje jechały teatralną ciężarówką, natomiast ekipa: aktorzy i pracownicy techniczni – koleją. Państwowe Przedsiębiorstwo Cyrkowe wypożyczyło teatrowi przedwojenny pulmanowski wagon sypialny z napisem: Cyrk nr 3. Perypetie zaczęły się już od środka transportu. Przy każdym wjeździe do nowej stacji wagon wzbudzał ogólne zainteresowanie, szczególnie wśród dzieci. Natychmiast zbiegały się z okolicy, aby zobaczyć małpę lub słonia i... niestety rozczarowanie: zamiast egzotycznych, tresowanych zwierząt spotykały aktorów.

Wagon różnił się od dzisiejszych, był większy i inaczej urządzone. Musiał starczyć za cały dom: za kuchnię, sypialnię i salon. Aktorzy i pracownicy techniczni żyli wspólnie „na jednym wozie” niczym dawne trupy aktorskie objeżdżające prowincję. Wyposażenie wagonu było nader skromne, na przykład oszczędni projektanci wnętrza wagonu, służącego teatrowi za Tępisowy wóz

⁶⁵ J. P. Gawlik, *Na przykład Rzeszów*, „Życie Literackie” 1964, nr 49.

„z jednej normalnej poduszki zrobili aż dwadzieścia innych, naturalnie nie normalnych, takich... mikroskopijnych, jakie spotyka się w sklepach z zabawkami dla dzieci”⁶⁶.

Jednym z lekarstw na problemy jest ich oswojenie, a najlepszym środkiem ku temu jest śmiech. Często wykorzystywano ten sposób w odniesieniu do niewygód wędrownego życia. W żartobliwym tonie utrzymane są prasowe relacje z objazdów autorstwa aktora Józefa Jachowicza.

Życie wagonowe według Jachowicza miało swoje dobre i złe strony: „Dobre – bo wszyscy się nagadają za wszystkie czasy, a teatr ma to do siebie, że zawsze się tam więcej mówi niż gdzie indziej. Ale to nie jest takie groźne. Gorsza historia, jeśli w takim skupisku ludzi zajmujących ciasne pomieszczenia przedziałów znajdzie się dobrze się zapowiadający bas względnie baryton. „Cicha woda” odchodzi wówczas dzień i noc... Szczególnie rano, kiedy niektórzy usiłują jeszcze spać, jest ona najbardziej wyczuwalna, zwłaszcza gdy uroczy pieśniarz przeplata ją skocznymi tonami „Maryniki”. Ha cóż... Z dwojga złego wolimy już „Cichą wodę”⁶⁷.

Zespół posiadał własną, wspaniałą – jak wspomina aktor Bolesław Werowski – gospodynię: Andzię Rogową. Ulubioną potrawą aktorskiego bractwa były pierogi. Pani Rogowa przygotowała ponadto wspaniałe szynki oraz rosół z kogutów z własnej hodowli. Gdy wagon teatru przez kilka dni stał na bocznicy, kupowała od miejscowych chłopów żywy drób i karmiła swoje ptactwo do dnia ostatniego, kiedy to spełniało się jego rosołowe przeznaczenie. Koguty, aby nie uciekły, przywiązane były na sznurkach do wagonu.

Zdarzało się, że koczownicze aktorskie plemię polowało... na ryby i grzyby, a łupy dostarczało do wspólnej kuchni. Wagon na takim dłuższym postoju wyglądał bardzo interesująco: obwieszony girlandami grzybów i otoczony rozgdanym ptactwem. Wikt u pani Rogowej bardzo sobie chwalono, ale – jak wspomina Jachowicz – zdarzały się niespodzianki: „Pewnego razu podczas gotowania zupy wpadła do kotła zużyta już mocno szczotka do zamiatania. Rozgotowała się zupełnie. Zanim zorientowaliśmy się, zjedliśmy po kilka tyżek tej „szczotkówki”. Innym razem zajadaliśmy się pierogami z piaskiem; kucharka ułożyła je przed gotowaniem na ławach, pociąg ruszył i 150 pierogów spadło na podłogę”⁶⁸.

Nie zawsze poczucie humoru było wystarczającym lekarstwem na trudy życia w objeździe. W raporcie z objazdu ze sztuką *Zabawne zdarzenie* Goldoniego opiekun zespołu Marian Koc pisze: „Życie wagonowe (3 m² przestrzeni na 2 osoby, trudności wyżywienia i jego jednostajność, spanie w czasie ruchu pociągu, ciągłe przetaczanie wagonów na postoju oraz wszelkie odgłosy kolejowe itp.) doprowadziło zespół do zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego”⁶⁹. Objazd trwał dwadzieścia dni, jednak większość zespołu była w terenie bez przerwy przez trzydzieści dni (od 17 sierpnia do 15 września 1954 r.), bowiem uczestniczyła w objeździe *Grzechu* Żeromskiego, poprzedzającej bezpośrednio podróż *Zabawnego zdarzenia*. Zespół nie miał dni wolnych. Były tylko dwa przestoje: dwa dni w Krynicy i jeden dzień w Jasle. Zostały naruszone prawa pracowników, nie mówiąc już o zasadach

⁶⁶ „Nowiny Tygodnia” 1954, nr 42.

⁶⁷ J. Jachowicz, *Kłopoty z pierożkami*, „Nowiny Tygodnia” 1954, nr 45.

⁶⁸ Rozmowy z aktorami, „Widnokrąg” 1964, nr 47.

⁶⁹ Raport z objazdu z *Zabawnym zdarzeniem*, opiekun zespołu Marian Koc; APRz, Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, sygn. 16.

zdrowego rozsądku. Nawet teatry nastawione tylko na pracę w terenie (np. Teatr Ziemi Łódzkiej), pracowały dwadzieścia dni w miesiącu. Nie zapewniono pracownikom teatru odpowiednich warunków bytowych: nie zmieniano pościeli, nie uzupełniano wody i gazu, przez większość objazdu brakowało w wagonie oświetlenia. Na domiar złego miał miejsce przykry wypadek. „*Obsługa kolejowa, która przeprowadzała manewry wagonami, użyła sobie wagon [teatru] za zderzak*”, wagon uderzył o rampę. Skutek nierozwagi, mówiąc delikatnie, kolejarzy był taki, że pani Rogowa wypadła z wagonu i mocno się potłukła.

W 1954 r. województwo objechały: *Źródło pod gruszą* Wolańskiego, *Poszukiwacze* Krona, *Zabawne zdarzenie* Goldoniego, *Grzech* Żeromskiego oraz *Imieniny pana dyrektora* Skowrońskiego i Słotwińskiego. Zdarzało się, że obsady dwóch następujących po sobie sztuk w objeździe pokrywały się. Także niektórzy aktorzy – jak to było przy Goldonim – przebywali w terenie nie kilkanaście, ale kilkadziesiąt dni. Ten objazdowy maraton 1954 r. nadwyrężył siły jednych, innych skutecznie zniechęcił do rzeszowskiego teatru (była to jedna z przyczyn ucieczki aktorów z Rzeszowa), a w teatrze spowodował kryzys.

Trudy wynagrodzone, czyli o wdzięcznej publiczności

Teatr wyjeżdżał w rejony Bieszczadów także w zimie. Pokonywał, często przy niesprzyjającej aurze, dziesiątki kilometrów. Jeden z takich wyjazdów ze wzruszeniem wspomina Elwira Turska – reżyser: Tego zimowego wieczoru zespół przybył do Ustrzyk Dolnych. Rozszalała się wichura z gęstym śniegiem. Wiatr zerwał przewody elektryczne i miasto tonęło w mroku. Gwałtowny podmuch wichury wysadził w Sali teatralnej ramę okienną z szybami. Zbliżała się godzina rozpoczęcia przedstawienia i oto zaczęły nadchodzić liczne zaśniewane postacie. Niektóre szły z latarkami w rękę – to byli mieszkańcy okolicznych wiosek i przysiółków. Co robić? „Grać!” – slychać z sali żarliwą prośbę. Widzowie sami wystarali się o świece (częściowo gromnice), załatano jakoś dyktą otwór okienny i aktorzy trzęsąc się z zimna rozpoczęli przedstawienie. Ale już po pierwszym akcie oczekiwał na nich w garderobie opatulony w kołdrę brzuchaty imbryk gorącej herbaty z dodatkiem soku malinowego...”⁷⁰.

Aldona Kaszuba, *Rzeszów Theatre in the years 1950-1955 on the background of theatre transformation in Poland*

The theatre in Rzeszów is one of the oldest functioning cultural institutions after World War II. This article presents its activities during the difficult first half of the 1950s. That period was characterized by the socialist realist vision of the theatre, the government's interference in the theatre repertoire and the execution of the planned tasks also in this regard.

The author characterizes the activity of the Rzeszów theatre under the leadership of subsequent directors, presents in detail the shown repertoire and documents and reports, indicating the very difficult conditions of the theatre work in that period.

⁷⁰ J. Wasilewski, *Teatr rzeszowski i jego publiczność*, „Zielony Sztandar” 1965, nr 25.

Janusz Borowiec (Rzeszów)

Służba bezpieczeństwa i administracja państwowa wobec obchodów milenijnych w województwie rzeszowskim w 1966 r.

Podczas internowania w Komańczy prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński podjął decyzję o zorganizowaniu obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotowania do nich rozpoczęto od odczytania 26 VIII 1956 r. Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego przed wizerunkiem Matki Bożej – Królowej Polski. W celu rozliczenia się z przeszłością i ożywienia życia duchowego społeczeństwa zniewolonego przez komunizm realizowano we wszystkich parafiach kościoła katolickiego Wielką Nowennę pod hasłami: 1957/1958 Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom, 1958/1959 Naród wierny Łasce, 1959/1960 Życie jest światłością ludzi, 1960/1961 Małżeństwo, 1961/1962 Rodzina Bogiem silna, 1962/1963, Młodzież wierna Chrystusowi, 1963/1964 Sprawiedliwość i miłość społeczna, 1964/1965 Nowy człowiek w Chrystusie, 1965/1966 Weź w opiekę cały naród – cześć Maryi jako Królowej Polski.

W okresie przygotowań do obchodów milenijnych Kościół katolicki został brutalnie zaatakowany przez komunistów po przesłaniu 18 XI 1965 r. przez biskupów polskich orędzia do biskupów niemieckich, w którym „przebaczano i proszono o przebaczenie”¹. Przed inauguracją centralnych uroczystości w Częstochowie wyznaczonych na 3 V 1966 r. komuniści po raz kolejny zaatakowali Kościół katolicki. W dniu 27 IV 1966 r. duchowni odczytali we wszystkich parafiach list papieża Pawła VI, w którym ubolewał, że z powodu odmowy mu przez władze rządowe PRL prawa wjazdu do Polski nie będzie mógł wziąć udziału w pielgrzymce do Sanktuarium Matki Bożej w Częstochowie na Jasnej Górze². Dnia 16 XII 1965 r. Episkopat Polski przedstawił szczegółowy program obchodów w roku milenijnym. Główne założenia zawarł w liście pasterskim i zobowiązywał do odczytania go wiernym podczas nabożeństw do 30 stycznia³. Poleciał zorganizować centralne, diecezjalne i parafialne uroczystości. Obchody centralne

¹ K. Szychowicz, A. Szot, *Białostockie Milenium*, Białystok, 2006, s. 10-11.

² Archiwum IPN Oddział w Rzeszowie (dalej: AIPNRz) 055/21/7, Odpis pozdrowienia milenijnego Ojca Świętego, 27 IV 1966 r., k. 97.

³ AIPNRz-055/21/7, List pasterski Episkopatu Polski na Tysiąclecie Chrztu Polski, 3 I 1966 r., k. 71.

planowano odbyć: od 14 do 16 kwietnia w Gnieźnie, 17 kwietnia w Poznaniu oraz 3 maja w Częstochowie. Wytypowano też miejsca kultu, do których przybędzie prymas Polski z reprezentantami Episkopatu Polski. W miejscowościach tych odbędą się uroczyste msze połączone z nawiedzeniem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W województwie rzeszowskim planowano zorganizować tego typu uroczystości religijne w trzech miejscowościach. Przejazd kardynała Wyszyńskiego z biskupami do Przemyśla był przewidziany i na 21 sierpnia „w ramach wędrówki Episkopatu szlakiem milenijnym”. Uroczystości milenijne w Tarnobrzegu wyznaczone na 8 IX 1966 r. połączone z koronacją obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej. Natomiast diecezjalne obchody w Lubaczowie z udziałem przedstawicieli Episkopatu Polski ustalono na 23 października⁴. W ramach obchodów diecezjalnych przewidziano przeprowadzenie uroczystych nabożeństw w kościołach katedralnych z okazji święta patrona, w miejscach kultu religijnego pod przewodnictwem biskupów, zorganizowanie wystaw o historii diecezji, konsekracje kościołów. 20 marca we wszystkich diecezjach wyznaczono uroczyste inauguracje obchodów milenijnych. Rozpoczęcie roku jubileuszowego w parafiach ustalono na 14 kwietnia. Podczas uroczystej mszy w tym dniu polecono odprawienie tzw. odnowienia chrztu Polski oraz odśpiewanie *Te Deum*. Zobligowano też odprawienia uroczystego nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i rodziców, a 3 maja przeprowadzić uroczyste procesje wokół świątyni. Zobowiązano proboszczów do zorganizowania podczas odpustów lub święta patronalnego adoracji, w czasie których wierni wyrażą wdzięczność za łaskę chrztu świętego. Parafiom polecono zorganizowanie wystaw ukazujących historię parafii oraz odnowienie krzyży przydrożnych, kapliczek oraz stawiania nowych. 31 grudnia planowano uroczystie zakończyć obchody milenijne. W każdej parafii bicie w dzwonów miało zwiastować nadejście nowego Tysiąclecia Państwa Polskiego⁵. Biskup przemyskiej diecezji Ignacy Tokarczuk w liście pasterskim z 10 V 1966 r. zarządził, by w każdej parafii okresie od 1 czerwca do 30 grudnia zorganizować uroczyste obchody w ramach „Milenijnych Dni Parafialnych”⁶.

Po uzyskaniu szczegółowych informacji o planach hierarchów Kościoła katolickiego funkcjonariusze SB przystąpili do kontrolowania przebiegu obchodów milenijnych również w poszczególnych parafiach. 2 VI 1966 r. Departament IV MSW podsumował dotychczasowy przebieg obchodów milenijnych. W sporządzonym dokumencie stwierdzono, że największe zainteresowanie wiernych wzbudzały kazania, wystąpienia biskupów, a zwłaszcza prymasa Wyszyńskiego oraz nawiedzania podczas tych uroczystości obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wizyty obrazu wzbudzały zaniepokojenie komunistów, ponieważ tłumy witały go nie tylko w miejscu uroczystości kościelnych, ale zatrzymywały go podczas przewożenia. To powszechne zainteresowanie funkcjonariusze SB tłu-

⁴ INP BU 66/89, Terminarz uroczystości milenijnych od 18 VI do 31 XII 1966 r., 17 VI 1966 r., k. 42-43.

⁵ IPN BU 15586/4653, Informacja nr 27/IV/66 dotycząca przygotowań do obchodów kościelnych 1000 lecie Chrztu Polski, 21 I 1966 r., k. 4-6.

⁶ AIPNRz-049/168, List Kurii Biskupiej w Przemyślu do wszystkich rządców parafii w przemyskiej diecezji, 10 V 1966 r., k. 248.

maczyli tym, że wizerunek przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem był szczególnie wielbiony przez wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Jego nawiedzenia od 19 czerwca 1957 r. pogłębiły w polskim społeczeństwie kult religijny⁷. Doszli oni do wniosku, że z przyczyn politycznych nie można wprowadzić całkowitego zakazu obchodzenia milenijnych uroczystości, ale należy ograniczyć ich rozmach. W związku z tym wyrażano zgodę na eksponowanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej tylko podczas uroczystości religijnych. Powyższe ograniczenia miano realizować przez wszechstronne działania profilaktyczne, przeciwdziałania w przypadku naruszenia obowiązujących przepisów prawa i nieprzestrzegania uzgodnionego programu uroczystości. Żądano od biskupów ordynariuszy ustalenia programu przebiegu uroczystości kościelnych z przewodniczącym właściwej rady narodowej, a następnie jego ogłoszenia wiernym. Ponadto zobligowano przewodniczących rad narodowych do przeprowadzenia rozmów ostrzegawczych z proboszczami parafii, przez które będzie przewożony obraz. Zakazano też eksponowania obrazu podczas transportowania go do miejsca uroczystości. Według tych wytycznych trasa przejazdu musiała być uzgodniona z przedstawicielami władz danego terenu. Wyrażano zgodę na przejazdy drugorzędными drogami (omijanie większych miejscowości) dla uniemożliwienia zatrzymywania przez wiernych samochodu. Obraz miał być przewożony zwykłym samochodem, bez iluminacji, miał być zakryty. Przewożący mogli się zatrzymywać tylko w uzgodnionych miejscach. Zabronione były podczas przejazdu jakiegokolwiek przywitania. Ceremonia powitania powinna nastąpić dopiero po dotarciu do świątyni, w której zaplanowane były uroczystości. Zabroniono też księżom podawania wiernym informacji o terminie przejazdu obrazu przez daną parafię. W przypadku przywitania przez wiernych obrazu bez zgody władz państwowych zalecano wyciągać sankcje karne wobec proboszczów. W razie spontanicznego zatrzymanie obrazu do akcji planowano włączyć jednostki milicyjne. W przypadku „ekscesów” funkcjonariusze MO mieli eskortować przewożący samochód. W przypadku „rozszerzenia zakłóceń” do akcji planowano włączyć oddziały ZOMO. Funkcjonariusze departamentu IV MSW zalecali stosowanie różnego rodzaju nacisków i sankcji wobec biskupów „szczególnie nielojalnych” przez przeprowadzanie rozmów ostrzegawczych w obecności prokuratura. W razie potrzeby polecali informować pisemnie o możliwości wyciągnięcia konsekwencji karnych. Natomiast proboszczów organizujących przywitania obrazu upominać, wszczynać postępowania karno-administracyjne, a nawet żądać usunięcia z parafii⁸. Od 7 czerwca samochód jadący z kopią Czarnej Madonny był poddawany szczegółowej kontroli i kilkakrotnie eskortowany przez patrol milicyjny, by uniknąć powitań przez tłumy wiernych na trasie. Podczas przejazdu do diecezji katowickiej 2 września został po raz kolejny zatrzymany przez patrol milicyjny, a następnie przewieziony do Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Władze komunistyczne zapowiedziały

⁷ IPN BU 0648/29 t.1, Notatka w sprawie działań zamierzających do ograniczania stanu zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w związku z milenijnymi uroczystościami kościelnymi, 2 VI 1966 r., k. 77.

⁸ *Ibidem*, k. 78-80.

wyciągnięcie surowych konsekwencji wobec zakonników OO. Paulinów w przypadku podjęcia kolejnej podróży kopii obrazu Czarnej Madonny. Od tego czasu wierni modlili się przy pustych ramach wypełnionymi kwiatami, ewangelizarem i świecą. Po uzyskaniu oficjalnej informacji, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został uwięziony biskup Ignacy Tokarczuk 16 X 1966 r. wydał odezwę. W apelu do wiernych skrytykował władze państwowe, wyraził najgorętszy protest i oburzenie „*Fakt ten jest podeptaniem świętości Kościoła i największej świętości naszego narodu. Jest dyskryminacją i obrazą dla wszystkich katolików polskich, którzy stanowią olbrzymią większość naszego społeczeństwa*”⁹. Dopiero w 1972 r. kopia obrazu zaczęła ponownie nawiedzać wiernych.

Centralne uroczystości milenijne w Przemyślu zostały wyznaczone na 20-21 sierpnia. 1 marca ordynariusz przemyski Ignacy Tokarczuk powołał komitet organizacyjny obchodów. Dopiero 17 sierpnia hierarchowie kościelni oficjalnie poinformowali przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady w Przemyślu, że powyższe uroczystości będą odbywać się tylko wokół katedry¹⁰.

27 czerwca rzeszowska SB powołała sztab operacyjny dla zabezpieczenia porządku publicznego w Przemyślu i województwie rzeszowskim w okresie trwania uroczystości milenijnych w składzie: płk. Jan Niedbała (zastępca komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB) – kierownik sztabu, płk Mieczysław Kalembe (naczelnik wydziału III SB) – zastępca kierownika sztabu, mjr Józef Maj (z-ca naczelnika wydziału IV SB) – członek sztabu, Stanisław Grzebyk (z-ca naczelnika wydziału II SB) – członek sztabu¹¹. Sztab SB miał ściśle współpracować z sztabem MO oraz opracować szczegółowy plan zabezpieczenia kościelnych uroczystości milenijnych oraz imprez świeckich. Stwierdzono, że obchody kościelne muszą być specjalnie zabezpieczone, ponieważ poświęceniu biskupim 6 lutego 1966 r. Ignacego Tokarczuka na ordynariusza diecezji przemyskiej wzrosła aktywność księży diecezji przemyskiej. Biskupi podczas częstszych wizyt w parafiach zachęcali wiernych do udziału w uroczystościach milenijnych oraz inspirowali ich, by ze swoimi duszpasterzami odnawiali i budowali kapliczki, krzyże przydrożne jako pomniki tysiąclecia chrześcijaństwa. Natomiast biskup Ignacy Tokarczuk w głoszonych kazaniach prezentował wrogie akcenty wobec PRL i ZSRR.

Plan zabezpieczenia porządku podczas uroczystości został opracowany w oparciu o zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 069/64 z 25 V 1964 r. w sprawie zasad współdziałania SB, MO i Wojsk Wewnętrznych w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego¹². Wydział IV SB (rozpracowanie Kościoła) koordynował działalności wydziałów SB, kontrolował działalność biskupów i księży kurii diecezji przemyskiej. Na bieżąco dostarczał sztabowi informacje o wydawanych przez biskupów zarządzeniach, wytycznych, in-

⁹ AIPNRz-055/21/7, Odezwa J. E. księdza Biskupa Ordynariusza, 16 X 1966 r., k. 98.

¹⁰ P. Chmielowiec, M. Krzysztofowski, *Rzeszowszczyzna*, [w:] *Milenium czy Ty-siąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006, s. 278.

¹¹ AIPNRz-049/167, Plan działalności wojewódzkiego SB w związku z kościelnymi uroczystościami milenijnymi w Przemyślu w dniach 17-21 VIII 1966 r., 27 VII 1966 r., k. 1.

¹² AIPNRz-0049/167/2, Instrukcja w sprawie zasad działania Służby Bezpieczeństwa w warunkach zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, 25 V 1964 r., k. 32.

formował o zaangażowaniu duchowieństwa i wiernych w przygotowanie uroczystości. W działaniach w operacyjnych wykorzystywał 24. tajnych współpracowników i 12 kontaktów obywatelskich. Współpracował z wydziałem II SB(kontrywiadem) w celu kontrolowania osób utrzymujących kontakty z dziennikarzami zagranicznymi, dyplomatami placówek państw kapitalistycznych. Natomiast przy współudziale z wydziałem III SB (zwalczanie opozycji politycznej) kontrolował nastroje w zakładach pracy i zaangażowanie młodzieży, inteligencji w przygotowanie uroczystości.

Funkcjonariusze wydziału III SBKWMO w Rzeszowie przy współudziale funkcjonariuszy przemyskiego SB przeprowadzali kontrolę w zakładach pracy zajmujących się przewozem osób, by nie dopuścić do rezerwacji autobusów przez pielgrzymów na powyższe uroczystości. Ponadto polecieli dyrekcji Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Turystyki i Wypoczynku PTTK by nie organizowali wycieczek do Przemyśla od 19 do 21 sierpnia. Funkcjonariusze tegoż wydziału mieli nie dopuścić do udziału uczestników kolonii w uroczystościach kościelnych. Przy wykorzystaniu tajnych współpracowników ustalali zamierzenia inteligencji współpracującej z księżmi, społeczności ukraińskiej działającej w ramach Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego¹³. Pokrzyżowali próby zorganizowania pielgrzymek przez wiernych z Birczy, Nienadowej, Huciska Nienadowskiego, Dubiecka, Radymna i okolicznych miejscowości wokół Przemyśla. W celu „rozładowanie tej sytuacji” przeprowadzili rozmowy ostrzegawcze z księżmi i organizatorami pielgrzymek¹⁴. Dyrektorom szkół przypomniano, że zarządzają instytucjami świeckimi i dlatego mają w terminie imprez milenijnych zorganizować obowiązkowe zajęcia pozalekcyjne. Reagowano stanowczo też po uzyskaniu informacji, gdy dyrektorzy poszczególnych sklepów planowali zwalniać z pracy lub zamykać wcześniej sklepy by pracownicy mogli uczestniczyć w uroczystościach kościelnych. Po uzyskaniu tych informacji dyrektorzy tych sklepów zostali wezwani do I sekretarza KP PZPR¹⁵. Wszystkim instytucjom państwowym zabroniono udzielenia jakiegokolwiek pomocy w przygotowaniach uroczystości kościelnych.

Wydział „T” SB (technik operacyjnych) nagrywał kazania księży i biskupów oraz gromadził informacje przez zainstalowane podsłuchy pokojowe PP, podsłuchy telefoniczne PT). Mjr Józef Maj z-ca naczelnika wydziału IV SB wystąpił do naczelnika Wydziału „T” SB Zdzisława Barkowskiego o nagranie wytypowanych 30 kazań z 10 świątyń, a następnie przekazanie ich do gabinetu zastępcy komendanta Powiatowego MO ds. SB w Przemyślu¹⁶. W celu nagrywania wygłaszanych w poszczególnych dniach kazań Wydział „T” SB zorganizował punkt nadawczy obok katedry do obsługi dwóch nadajników i dwóch minifonów. Dwóch funkcjonariuszy obsługiwało dwa nadajniki, aby zapewnić jak najlepszy

¹³ AIPNRz-049/167, Plan czynności operacyjnych Wydziału III KWMO w Rzeszowie w okresie organizowanych uroczystości milenijnych w Przemyślu, 3 VIII 1966 r., k. 38-40.

¹⁴ AIPNRz-049/168, Informacja nr 2 dotycząca wydarzeń i przygotowań kurii przemyskiej do kościelnych uroczystości milenijnych, 8 VIII 1966 r., k. 276.

¹⁵ *Ibidem*, k. 280.

¹⁶ AIPNRz-0049/167, Pismo mjr. Józef Maj z-cy naczelnika Wydziału IV do naczelnika Wydziału „T”, 29 VII 1966 r., k. 27.

dopływ fał głosowych z głoszonych kazań. W przypadku awarii nadajnika planowano wykorzystywać dwa minifony. Punkt przejściowego odbioru usytuowano w budynku Wydziału Finansowego PMRN w Przemyślu w odległości 15 metrów od katedry. Łączność pomiędzy przejściowym punktem odbioru, a końcowym punktem odbioru utrzymywano przy pomocy linii telefonicznej. W końcowym punkcie odbioru utworzonym w pomieszczeniu na III piętrze KPMO zorganizowano nagrywanie na taśmach magnetofonowych kazań wygłaszanych w katedrze. Natomiast maszynistki na bieżąco przepisywały nagrania utrwalone na taśmach. Do nagrywania pozostałych wytypowanych mszy w pozostałych kościołach wydelegowano po dwóch funkcjonariuszy z minifonami.

Wydział „W” SB (perlustracji) podczas kontroli korespondencji osób prywatnych konfiskował ulotki, anonimy, listy inspirujące do działalności antypaństwowej, bądź omawiające przebieg uroczystości¹⁷. Wydział „B” SB (obserwacja zewnętrzna) zorganizował punkty zakryte do kontrolowania przebiegu uroczystości w katedrze i wokół niej. Powyższe punkty połączono przez radiowe środki łączności ze sztabem usytuowanym w budynku powiatowej komendy MO ds. SB w Przemyślu. Wydział „B” SB utworzył 6 punktów zakrytych w budynkach: Wydziału Finansowego Prezydium MRN, przy ulicy Sanockiego 18, w rynku, przy ulicy Orłowicza, przy ulicy Wybrzeże Manifestu Lipcowego, przed dworcem PKP. Z powyższych punktów obserwowano zachowanie wiernych i księży, wykonywano zdjęcia biorących udział w uroczystościach zwłaszcza wokół katedry, zbierano informacje o przyjeżdżających i wyjeżdżających duchownych, notowano numery rejestracyjne samochodów. Funkcjonariusze umieszczeni w tych punktach zwracali szczególną uwagę na zachowanie kardynała Wyszyńskiego. Dziesięciu wywiadowców z wydziału „B” SB na placu przed katedrą obserwowało zachowanie pielgrzymów, odnotowując przede wszystkim osoby wnoszące antypaństwowe okrzyki i inspirujące do wrogich wystąpień¹⁸. Do wykonania wszystkich zadań wydziału „B” SB przydzielono następujące środki techniczne: 14 samochodów, 11 radiostacji typu Teleport, 8 radiostacji typu Liliput, 8 aparatów fotograficznych marki Praktica, 16 aparatów fotograficznych umieszczonych w miejscach zakamuflowanych, 1 kamerę filmową, 2 radiostacje główne¹⁹.

Samodzielna Sekcja „A” SB (Szyfru) przekazywała korespondencję, utrzymywała łączność pomiędzy jednostkami organizacyjnymi²⁰. Grupa analityczno – sprawozdawcza przyjmowała informacje od funkcjonariuszy obsługujących punkty zakryte, tajnych współpracowników, osób zaufanych. Po zebraniu wiadomości funkcjonariusze grupa analityczno – sprawozdawczej na bieżąco sporządzali analizę dla instancji partyjnych i MSW. Do tej grupy oddelegowano

¹⁷ AIPNRz-0049/167, Plan uaktywnienia pracy po pionie wydziału „W” na okres uroczystości milenijnych w Przemyślu w dniach 20-21 VIII 1966 r., 2 VIII 1966 r., k. 59.

¹⁸ AIPNRz-0049/167, Pismo mjr. Józefa Maja z-cy naczelnika Wydziału IV do naczelnika Wydziału „B”, 29 VII 1966 r., k. 28.

¹⁹ AIPNRz-0049/167, Plan działania Wydziału „B”, 30 VII 1966 r., k. 55.

²⁰ AIPNRz-0049/167, Plan Samodzielnej Sekcji „A” KWMO w Rzeszowie w zakresie zabezpieczenia uroczystości organizowanych w dniach 20-21 VIII 1966 r., 28 VII 1966 r., k. 60.

7 maszynistek do przepisywania nagranych kazań, wypowiedzi duchownych²¹. Ponadto utworzono dwie grupy złożone z funkcjonariuszy Wydziału Śledczego SB i Wydział „C” SB (archiwum i ewidencji operacyjnej) do podejmowania działań w przypadku podejrzenia naruszenie obowiązujących przepisów prawnych. W areszcie KPMO w Przemyśle wydzielono cele, w których zamierzano zatrzymywać osoby naruszające porządek. Do grupy śledczej przydzielono prokuratora z Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie²². Dla zabezpieczenia uroczystości milenijnych w Przemyśle: SB KWMO w Rzeszowie wyznaczyła funkcjonariuszy z Wydziału II SB – 15, Wydziału III – 13, Wydziału IV SB – 10, Wydziału „B” SB – 54, Wydziału „T” SB-86, Wydziału „A” SB – 5, Wydziału Śledczego SB – 12, Samodzielnej Sekcji Ogólno-Organizacyjnej SB – 9, rezerwa kadrowa 20. Ponadto sztab przydzielił funkcjonariuszom 20 samochodów osobowych²³.

Sztab operacyjny SB KWMO w Rzeszowie współpracował ze sztabem KWMO w Rzeszowie w zakresie zabezpieczenia porządku w okresie uroczystości kościelnych i świeckich. Szef sztabu KWMO w Rzeszowie ppłk Władysław Długosz wyznaczył do wykonania tych zadań 630 funkcjonariuszy MO i 150 członków ORMÓ. Sztab SB KWMO opracował plan zabezpieczenia przewozu samochodem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do Przemyśla. Po przybyciu obrazu do województwa rzeszowskiego w Pilźnie trzech funkcjonariuszy MO miało konwojować przejazd przy użyciu radiowozu służbowego. W poszczególnych miejscowościach trasę przejazdu mieli zabezpieczać funkcjonariusze SB i funkcjonariusze mundurowi MO by wierni nie zatrzymali konwoju. Powitanie obrazu miało nastąpić dopiero przed katedrą²⁴.

Funkcjonariusze wydziału IV SB sporządzili szczegółowy raport z przebiegu uroczystości milenijnych w Przemyśle. Przybyłych 20 sierpnia o godzinie 17.00 kardynała Stefana Wyszyńskiego, biskupów przed katedrą przywitali młodzież, przedstawiciele społeczeństwa przemyskiego oraz ordynariusz diecezji przemyskiej Ignacy Tokarczuk. Podczas mszy pontyfikalnej umieszczono na centralnym miejscu przy ołtarzu puste ramy obrazu. W miejsce uwiecznionej kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej procesyjnie wyniesiono na ołtarz połowy przed katedrą statuę Matki Boskiej Jackowskiej²⁵. Imprezom przemyskim pierwszego dnia towarzyszyły podniosłe nabożeństwa w 14 miastach powiatowych oraz w Rzeszowie. Kulminacyjnym punktem uroczystości było nabożeństwo południowe 21 VIII 1966 r. celebrowane przez kardynała Karola Wojtyłę z wygłoszonym kazaniem przez prymasa Wyszyńskiego. Według danych zebranych przez

²¹ AIPNRz-0049/167, Plan pracy grupy analityczno-sprawozdawczej, 4 VIII 1966 r., k. 62.

²² AIPNRz-0049/167, Plan zabezpieczenia uroczystości kościelnych w Przemyśle, 2 VIII 1966 r., k. 56.

²³ AIPNRz-049/167, Plan działalności wojewódzkiego SB w związku z kościelnymi uroczystościami milenijnymi w Przemyśle w dniach 17-21 VIII 1966 r., 27 VII 1966 r., k. 2.

²⁴ AIPNRz-0049/167, Wykaz pracowników zabezpieczających trasę przejazdu obrazu do Przemyśla, [brak daty dziennej i miesięcznej] 1966 r., k. 21.

²⁵ APRz, Prezydium WRN w Rzeszowie, 10743, Ocena Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Rzeszowie dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1 I-1 XI 1966 r., 17 XI 1966 r., k. 17.

funkcjonariuszy SB we mszy celebrowanej 20 sierpnia przez Stefana Wyszyńskiego, uczestniczyło 21 biskupów, około 1 tysiąca duchownych oraz od 8-9 tysięcy wiernych, w tym 3,5 tysiąca przyjezdnych. Natomiast 21 VIII 1966 r. w dziewięciu kościołach w Przemyślu biskupi opravili msze w obecności 6 tysięcy wiernych. W sumie pontyfikalnej w dniu 21 sierpnia uczestniczyło 41 biskupów, podobna ilość jak w poprzednim dniu duchownych oraz około 12 tysięcy wiernych. W ocenie przebiegu podkreślili małe zaangażowanie emocjonalne zgromadzonych tłumów, ponieważ nie zauważono, by wierni spontanicznie i często reagowali klaskaniem, wznoszeniem okrzyków sto lat. Zastrzeżenia o charakterze politycznym wysunęli wobec kazań kardynała Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupów Antoniego Baraniaka i Bolesława Kominka oraz biskupów Stefana Bareły, Juliusza Bieńka, Bronisława Dąbrowskiego, Jana Jaroszewicza, Ignacego Jeża, Czesława Kaczmarka. Zarzucano im podkreślanie znaczenia roli Kościoła w historii narodu polskiego, uwypuklenia, że Polak – to katolik. Ponadto krytykowali relacje między państwem polskim, a Kościołem katolickim, ateizm, uwięzienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Podkreślali też zasługi kardynała Wyszyńskiego w obronie Kościoła. Ponadto funkcjonariusze SB stwierdzili, że w tych dniach w diecezji przemyskiej nie naruszano obowiązującego prawa i funkcjonariusze MO nie musieli interweniować w celu zapewnienia bezpieczeństwa porządku publicznego. Zatrzymano tylko trzy osoby z powodu nielegalnej sprzedaży dewocjonaliów i pocztówek o tematyce milenijnej. Podczas rewizji zakwestionowano 2 tysiące widokówek²⁶.

Władze państwowe z dużym wyprzedzeniem były poinformowane o harmonogramie obchodów w poszczególnych diecezjach i mogły zorganizować konkurencyjne imprezy w tym samym terminie. Dlatego też 21 VIII 1966 r. w Jarosławiu i 27 miejscowościach wokół Przemyśla zorganizowano dożynki – święto plonów, w których uczestniczyło około 15 tysięcy osób. Również w Przemyślu odbywały się pokazy wojskowe oraz szereg imprez kulturalno-oświatowych oraz wyświetlano atrakcyjne filmy amerykańskie. Według danych strony rządowej w imprezach uczestniczyło przed i po południu po 10 tysięcy osób, w tym głównie młodzież²⁷.

Księża z kurii przemyskiej uważali, że wierni spontanicznie reagowali podczas uroczystości milenijnych. Kazanie wygłoszone podczas mszy przez kardynała Wyszyńskiego było często przerywane oklaskami a później odśpiewano mu chóralnie sto lat. Ponadto różnili się w ocenie ilości przybyłych pielgrzymów uznając, że uczestniczyło w uroczystościach około 40 tysięcy osób²⁸.

Podczas mszy 28 sierpnia przeor klasztoru OO. Dominikanów w Tarnobrzegu o. Józef Kostecki poinformował, że uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej wyznaczona na 7 i 8 września połączona będzie z obchodami milenijnymi. Zaapelował do wiernych by wzięli liczny udział w tych uroczystościach,

²⁶ Informacja dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych w Przemyślu, 20 VIII 1966 r., k. 45.

²⁷ AIPNRz-055/21/2 Informacja dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych w diecezji przemyskiej, 21 VIII 1966 r., k. 63-67.

²⁸ P. Chmielowiec, M. Krzysztofiński, *Rzeszowszczyzna...*, s. 280.

udekorowali swoje domy emblematami religijnymi, ponieważ w obchodach będzie uczestniczył kardynał Stefan Wyszyński z reprezentantami Episkopatu Polski. W celu omówienia przebiegu uroczystości 2 września przewodniczący Prezydium PRN w Tarnobrzegu telefonicznie zaprosił Józefa Kosteckiego na rozmowę. Przeor klasztoru poinformował, że przebędzie do siedziby Prezydium PRN po otrzymaniu pisemnego wezwania, ponieważ musi poinformować o tym przełożonych. Po spełnieniu tego warunku przeprowadzono z nim rozmowę. Podczas spotkania stwierdził, że nie zgłosił informacji o przygotowaniach, gdyż uroczystości będą przebiegać podobnie jak w poprzednich latach w „obrębie murów klasztoru”. Przewodniczący PRN zwrócił mu uwagę, że uroczystości będą miały „szerszy zakres” gdyż na coroczny odpust, uroczystości milenijne zaproszono „szereg osób z zewnątrz”. Pomimo nacisków zakonnik nie poinformował przedstawicieli władz lokalnych o przygotowaniach i o tym, kogo zaprosił do Tarnobrzegu²⁹.

Dla zabezpieczenia powyższej imprezy i koordynacji działań organów MO i SB powołano Wojewódzki Zespół Koordynacyjny i mianowano ppłka Władysława Długosza zastępcę komendanta wojewódzkiego ds. MO na kierownika sztabu. W skład kierownictwa sztabu z powołano z KWMO naczelnika wydziału kryminalnego, naczelnika wydziału łączności, zastępcę naczelnika wydziału kontroli ruchu drogowego, zastępcę naczelnika kwatermistrza, dowódcę ZOMO KWMO Rzeszów, komendanta powiatowego KPMO, kierownika wydziału operacyjnego KPMO. Sztabowi przydzielono lokal w budynku KPMO w Tarnobrzegu, z którego mogli bezpośrednio obserwować przebieg uroczystości. Do realizacji zadań sztabowi przydzielono 170 funkcjonariuszy mundurowych w tym 100 zomowców z Krosna i Rzeszowa, 36 operacyjnych, 16 do kontroli ruchu oraz 50 członków ORMO. Wydział Kontroli Ruchu Drogowego KWMO zorganizował do przy ulicach wjazdowych do Tarnobrzegu 3 punkty „zaporowe” do kontroli przestrzegania przepisów w ruchu drogowym i stanu technicznego pojazdów pielgrzymów³⁰.

Funkcjonariusze wydziału IV SB przy wykorzystaniu tajnych współpracowników pozyskiwali dokładne informacje o przygotowaniach strony kościelnej do uroczystości, a następnie opracowali plan zabezpieczenia przed wrogimi wystąpieniami „elementów sfanatyzowanych”. Przewidywali, że w uroczystościach weźmie udział 10 biskupów oraz 400 księży, a podczas uroczystości w pierwszym dniu koronacji obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej dokona kardynał Wyszyński. Natomiast w drugim dniu kulminacyjnym punktem obchodów będzie suma pontyfikalna celebrowana przez arcybiskupa Karola Wojtyłę, z kazaniem wygłoszonym przez kardynała Wyszyńskiego. W oparciu o zebrane informacje opracowano szczegółowy plan działań dla poszczególnych wydziałów SB. Sieć tajnych współpracowników wydziału IV SB została wykorzystana do przekazywania informacji o przygotowaniach wiernych i duchownych do uroczystości

²⁹ AIPNRz-055/21/6, Informacja dotycząca sytuacji związanej z uroczystościami kościelnymi w Tarnobrzegu, 6 IX 1966 r., k. 68-70.

³⁰ AIPNRz-055/21/6, Plan działań sztabu KWMO w Rzeszowie w ramach akcji „Wiśła” 2 IX 1966 r., k.44.

w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Funkcjonariusze wydziałów II, III, IV SB szczególnie kontrolowali osoby podejrzane o wrogą działalność. Po otrzymaniu donosów o organizowaniu przez księży pielgrzymek „sugerowali” przedstawicielom administracji państwowej w danej miejscowości, by wpłynęli na organizatorów, aby zmienili plany. Wierni z Chmielowa, Stali i Dąbrowicy zrezygnowali z grupowego wyjazdu furmankami po przeprowadzeniu rozmów ostrzegawczych³¹. Udało się im też zdekompletować orkiestrę dętą utworzoną z pracowników Kopalni i Zakładów Przetwórczych „Siarki” Siarkopol w Machowie oraz Polskich Kolei Państwowej w Tarnobrzegu zamieszkałych w Zbydniowie i Chmielowie przez przymusowe zatrudnienie ich w okresie uroczystości³². Rozważano też utrudnić dotarcie pielgrzymów na spotkanie z kardynałem Wyszyńskim przez zmniejszenie ilości połączeń promowych przez Wisłę w Tarnobrzegu i Wrzawach oraz w Radomyślu przez San oraz ograniczyć ilość połączeń realizowanych przez PKP i PKS. Natomiast pracownikom Wydziału Kultury PRN kategorycznie zabroniono wypożyczać strojów regionalnych zespołów artystycznych³³.

Natomiast wydział „T” SB w tych dniach zorganizował punkt nadawczy składający się z jednego nadajnika i 3 minifonów. Minifony planowano wykorzystać dla zabezpieczenia głoszonych przez duchownych kazań w przypadku awarii nadajnika, urządzeń odbiorczych lub przerwy w dopływie energii elektrycznej. Przejściowy punkt odbioru zorganizowano w pomieszczeniu biurowym na 2 piętrze Powszechnej Spółdzielni Spożywców w odległości 30 m od kościoła. W końcowym punkcie odbioru zorganizowanym w pokoju Referatu SB KPMO w Tarnobrzegu kazania były nagrywane przez dwa magnetofony. Do realizacji zadań zostało oddelegowanych 22 pracowników tegoż wydziału³⁴. Natomiast wywiadowcy operacyjni z wydziału „B” SBz punktów zakrytych zwracali szczególną uwagę na osoby wnoszące wrogie okrzyki i inspirujące do wrogich wystąpień oraz wykonywali zdjęcia osobom świeckim kontaktujących się z duchownymi, a zwłaszcza z kardynałem Wyszyńskim³⁵.

Wydział IV SB sporządził też dokładny raport z przebiegu uroczystości tarnobrzeskich. Przybyłego kardynała Wyszyńskiego przed kościołem OO. Dominikanów o godzinie 17³⁰, 7 września przywitali dziewczynka i chłopiec. Dzieci recytowali wiersze, a następnie mężczyzna wygłosił przemówienie powitalne. W nawiasie zaznaczono, że nazwiska osób witających „brak”. Wchodzącego gościa do kościoła przywitał ordynariusz diecezji przemyskiej Ignacy Tokarczuk. W uroczystościach ponadto uczestniczył biskupi Bolesław Taborski, Stanisław Jakiel, Jerzy Ablewicz, Walenty Wójcik. Kulminacyjnym punktem uroczystości pierwszego dnia była koronacja obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej przez kardyna-

³¹ AIPNRz-055/21/6, Informacja dotycząca sytuacji związanej z uroczystościami kościelnymi w Tarnobrzegu, 6 IX 1966 r., k. 68.

³² *Ibidem*, k. 69.

³³ *Ibidem*, Plan imprez na terenie powiatu tarnobrzeskiego w dniach 7 i 8 września 1966 r., 30 VIII 1966 r. k. 11-14.

³⁴ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjno-technicznych Wydziału „T” KWMO w Rzeszowie w sprawie krypt. „Korona”, 31 VIII 1966 r., k. 31-36.

³⁵ *Ibidem*, Plan działań Wydziału „B” 31 VIII 1966 r., k. 27.

nała Wyszyńskiego. Podczas nabożeństwa celebrowanego przez biskupa Tokarczuka, kazanie wygłosił kardynał Wyszyński. Podczas wystąpienia duchownego wierni nie okazywali większego zaangażowania, oklaski i okrzyki na jego cześć były wykonywane chaotycznie pomimo koordynowania tych działań przez księży. Ponadto dwie grupy wiernych opuściły plac przykościelny i udały się na konkurencyjne imprezy. W ocenie przebiegu uroczystości funkcjonariusze tendencyjne podkreślili niespodziewaną niską frekwencję, ponieważ w uroczystościach według ich obliczeń uczestniczyło od 6-7 tysięcy, małe zaangażowanie emocjonalne zgromadzonych, oraz bardzo niską frekwencję młodzieży około 5%³⁶. W kazaniach kardynała Wyszyńskiego i biskupa Tokarczuka zauważyli aluzje polityczne, ponieważ podczas wystąpień zwrócili szczególną uwagę na przeszkody czynione wiernym w dotarciu na uroczystości, krytykowali warunki materialne rodziny, apelowali o religijne wychowanie dzieci³⁷. Podczas uroczystości nie nastąpiło naruszenie obowiązujących przepisów prawa, bo przeprowadzono je w obrębie kościoła. Zatrzymano dwie osoby, które nielegalnie sprzedawały pocztówki milenijne i krzyżyki oraz jedną za odpalenie trzech petard na dziedzińcu klasztornym³⁸.

Również w powiecie tarnobrzesckim komuniści zorganizowali konkurencyjne imprezy. W godzinach wieczornych 7 września jednostki Ludowego Wojska Polskiego forsowały Wisłę w Tarnobrzegu przy wykorzystaniu efektów świetlnych, a następnie wystąpił Zespół Estrady Ludowego Wojska Polskiego. Natomiast działacze ZMS, ZMW, ZHP zorganizowali przy współudziale orkiestr dętych ogniska dla młodzieży w Tarnobrzegu, Baranowie, Rozwadowie, Nowej Dębie i Grębowie. Wyświetlano też w kinach „atrakcyjne” amerykańskie filmy, zorganizowano pokaz modeli latających. 8 września przeprowadzono podobne imprezy jak w poprzednim dniu. Ponadto na stadionie „Siarki” w Tarnobrzegu zorganizowano spartakiadę dla młodzieży szkół podstawowych i średnich³⁹. W imprezach organizowanych przez władze lokalne od 7 do 8 września uczestniczyło w Tarnobrzegu około 12 tysięcy osób w tym głównie młodzież. W sprawozdaniu odnotowali, że imprezy organizowane w mniejszych miejscowościach cieszyły się również dużym zainteresowaniem⁴⁰.

Natomiast zakonnicy tarnobrzesci szacowali, że w uroczystościach kościelnych wzięło udział ponad 15 tysięcy wiernych. Podkreślali też duże zaangażowanie społeczeństwa w organizowaniu imprezy przez spontaniczne przygotowywanie noclegów dla pielgrzymów, budowę i udekorowanie ołtarza i trybuny,

³⁶ AIPNRz-055/21/6, Informacja dotycząca przebiegu uroczystości kościelnych w Tarnobrzegu w dniu 7 IX 1966 r., 7 IX 1966 r., k. 77.

³⁷ AIPNRz-055/21/6, Informacja dotycząca przebiegu uroczystości koronacji Matki Boskiej Dzikowskiej w Tarnobrzegu, 8 IX 1966 r., k. 86.

³⁸ AIPNRz-055/21/6, k. 77.

³⁹ AIPNRz-055/21/6, Plan imprez na terenie powiatu tarnobrzesckiego w dniach 7 i 8 września 1966 r., 30 VIII 1966 r., k. 11-14.

⁴⁰ AIPNRz-055/21/6, Informacja dotycząca przebiegu uroczystości koronacji Matki Boskiej Dzikowskiej w Tarnobrzegu, 8 IX 1966 r., k. 86.

posprzątania wokół kościoła i klasztoru, przynoszenie produktów rolnych do utworzonej przykościelnej kuchni⁴¹.

17 października 1966 r. przewodniczący Prezydium PRN w Lubaczowie Franciszek Gutowski przeprowadził rozmowę z kanclerzem kurii lubaczowskiej Wawrzyńcem Mazurem oraz administratorem parafii Jakubem Winiarzem. Podczas spotkania przedstawił obawy, że biskupi podczas uroczystości milenijnych będą wypowiadali się na tematy polityczne a zwłaszcza poruszali wątki „antyradzieckie i rewizjonistyczne”, bowiem do 1945 r. terytorium obecnej diecezji lubaczowskiej należało do Archidiecezji Lwowskiej. Przywiezienie do Lubaczowa relikwii Jakuba Strzemię pierwszego arcybiskupa lwowskiego oraz zaproszenie na uroczystości księży pełniących posługę pasterską w rozwiązanej diecezji potęgowało ich zaniepokojenie. Podczas rozmowy księża zapewnili przedstawicieli władz państwowych, że uroczystości będą mieć tylko charakter religijny. Ponadto poprosili o wyrażenie zgody na wystawienie megafonów wokół kościoła, by zebrani mogli bez utrudnień uczestniczyć w uroczystościach. Powyższa prośba została potraktowana odmownie przez władze państwowe. Organizatorzy poradzili sobie i z tym problemem. Przebieg uroczystości był transmitowany na zewnątrz budynku przez głośniki i aparaturę nagłaśniającą umieszczoną wewnątrz kościoła⁴².

Po uzyskaniu informacji o organizowaniu diecezjalnych uroczystości milenijnych z udziałem przedstawicieli Episkopatu Polski w Lubaczowie w dniach 22-23 X 1966 r. SB KWMO w Rzeszowie powołał 13 X 1966 r. sztab operacyjny dla zabezpieczenia porządku publicznego w składzie: ppłk Bolesław Kulikowski starszy inspektor kierownictwa SB KWMO w Rzeszowie, mjr Józef Maj zastępca naczelnika wydz. IV SB KWMO w Rzeszowie, mjr Stanisław Hajduk zastępca KPMO SB w Lubaczowie. Sztab operacyjny SB współpracował z sztabem operacyjnym MO. Poszczególnym wydziałom operacyjnym SB wyznaczono podobne zadania jak podczas uroczystości w Przemyślu⁴³. Wydział „B” SB zorganizował w Lubaczowie 2 punkty obserwacyjne. Z pomieszczenia umieszczonym przy ulicy Mickiewicza nr 4 prowadzono obserwację przebywających w pomieszczeniach kurii lubaczowskiej kardynała Wyszyńskiego i zaproszonych gości. Drugi punkt umieszczono w budynku przy ulicy Krótkiej nr 2 do kontrolowania przebiegu uroczystości milenijnych przed ołtarzem polowym⁴⁴. Wydział „T” SB (technik operacyjnych) nagrywał z przebiegu uroczystości przez ruchomy punkt nadawczy obsługiwany przez jednego funkcjonariusza i dwóch pracowników z minifonami. Punkt odbioru zamontowany został w budynku Obwodowego Urzędu Poczтового w Lubaczowie w odległości 30 metrów od kościoła. Łącz-

⁴¹ P. Chmielowiec, M. Krzysztofiński, *op. cit.*, s. 290.

⁴² APRz, Prezydium WRN w Rzeszowie (dalej: PWRNRz), sygn. 10743, Ocena Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Rzeszowie dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1 I-1 XI 1966 r., 17 XI 1966, k. 14.

⁴³ AIPNRz-055/21/1, Plan działalności sztabu wojewódzkiego Służby Bezpieczeństwa w związku z diecezjalnymi uroczystościami milenijnymi w Lubaczowie w dniach 22-23 X 1966 r., 13 X 1966 r., k. 5-6.

⁴⁴ AIPNRz-055/21/1, Plan Wydziału „B”, 14 X 1966 r., k. 28.

ność pomiędzy przejściowym punktem odbioru, a końcowym punktem odbioru usytuowanym w budynku powiatowej komendy MO ds. SB w Lubaczowie utrzymywana była przy pomocy linii telefonicznej. Kabel telefoniczny prowadzony był po murze budynku Urzędu Pocztowego, następnie przewieszony przez ulicę do budynku po przeciwnej stronie ulicy. Z powyższego budynku poprzez słupy telefoniczne został kabel doprowadzony do budynku komendy. W pomieszczeniu tym zainstalowano końcowy punkt odbioru i nagrywano wystąpienia duchownych⁴⁵.

Do zabezpieczenia porządku przed wrogimi wystąpieniami tzw. „elementów sfanatyzowanych” będąca pod wpływem „wojującego kleru” sztab operacyjny wyznaczył 88 funkcjonariuszy mundurowych w tym 70 zomowców z Rzeszowa i Krosna. Ponadto przebieg wydarzeń miało zabezpieczać 23 funkcjonariuszy operacyjnych, 6 do kontroli ruchu drogowego oraz 50 członków ORMO. W razie potrzeby sztab mógł wezwać do utrzymania porządku 50 funkcjonariuszy z kompanii szkolnej ZOMO Rzeszów⁴⁶. Funkcjonariusze MO byli wyposażeni w sprzęt do tłumienia zamieszek jak broń krótką, pałki gumowe, a funkcjonariusze ZOMO ponadto hełmy i po 6 sztuk granatów z gazem łzawiącym⁴⁷.

Natomiast funkcjonariusze Wydziału III i IV SB przy wykorzystaniu tajnych współpracowników, kontaktów operacyjnych zbierali informacje na temat przygotowań duchownych i wiernych do udziału w uroczystościach kościelnych. Informacje te były wykorzystywane do dezorganizacji działań kościoła, do zastraszania potencjalnych pielgrzymów. W swych analizach sporządzonych przed uroczystościami podkreślali, że Wikariusz Kapitulny diecezji lubaczowskiej dr Jan Nowicki, księża z kurii biskupiej, proboszczowie agitowali wiernych do udziału w uroczystościach milenijnych, w których uczestniczyć będzie kardynał Wyszyński i biskupi. Ponadto rozpowszechniano szczegółowy program uroczystości. Natomiast społeczeństwo w ramach obchodów milenijnych z inspiracji księży odnawiali kapliczki, budowali krzyże i figury przydrożne. Oceniając dotychczasową działalność „polityczną” księży z kurii lubaczowskiej, a w szczególności księdza Łowickiego funkcjonariusze UB doszli do przekonania, że pokazna ilość wiernych weźmie udział uroczystościach oraz spodziewali się prowokacji i wrogich wystąpień⁴⁸. Dlatego też z dużą skrupulatnością odnotowywali wszelkie informacje o przygotowaniach do uroczystości, a zwłaszcza dezaprobatę dla udziału w uroczystościach świeckich. Uczniowie klasy V i VIII Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie odmówili udziału w tych uroczystościach, przez przekazanie biletów na występy artystyczne księdzu lub podarcie ich. Z tych samych powodów duża ilość pracowników z zakładów również nie przyjęła biletów. Część z nich z obawy przed restrykcjami odebrała je, ale dawała do

⁴⁵ AIPNRz-055/21/1, Plan przedsięwzięć operacyjno-technicznych Wydziału „T” KWMO w Rzeszowie w sprawie kryptonim „Diecezja”, 14 X 1966 r., k. 32-35.

⁴⁶ AIPNRz-055/21/1, Plan działań sztabu KWMO w Rzeszowie w ramach operacji krypt. „Bór” 16 X 1966 r., k. 55.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 54.

⁴⁸ AIPNRz-055/21/1, Plan działalności sztabu wojewódzkiego Służby Bezpieczeństwa w związku z diecezjalnymi uroczystościami milenijnymi w Lubaczowie w dniach 22-23 X 1966 r., 13 X 1966 r., k. 4.

zrozumienia, że i tak pójdą na uroczystości kościelne⁴⁹. Również nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego, instruktorka ZHP odmówiła darmowego rozdawania biletów, motywując to tym, że młodzież i tak ich nie przyjmie. Uczniowie tej szkoły zapowiedzieli, że nie wezmą udziału w międzyszkolnych zawodach sportowych. Funkcjonariusze SB uzyskali informacje, że wierni z Prusia, Werchraty, Horyńca, Baszni przyjadą do Lubaczowa pociągiem relacji Bełżec-Przeworsk, a pozostali dojadą motorami, rowerami i furmankami. W przypadku organizowania w tych miejscowościach pielgrzymek aktyw partyjny, przedstawiciele administracji państwowej zostali zobowiązani do przeprowadzania rozmów ostrzegawczych z organizatorami. Wyrażano zgodę tylko na wyjazdy indywidualne⁵⁰. Funkcjonariusze otrzymywali również informacje od tajnych współpracowników na temat zbiórek żywności, pieniędzy, o osobach organizujących noclegi dla księży i pielgrzymów, kto prawdopodobnie przywita prymasa oraz komentarze na temat organizowanych w tym samym czasie imprez świeckich przez władze państwowe. W konkluzji funkcjonariusze SB zauważają, że działania represyjne przeprowadzone przez władze państwowe nie doprowadzą do osiągnięcia zamierzonych celów, *ponieważ większość i tak pójdzie wysłuchać prymasa Wyszyńskiego*⁵¹.

Po zakończeniu uroczystości w Lubaczowie funkcjonariusze Wydziału IV SB KWMO w Rzeszowie sporządzili szczegółowy raport. 22 października kardynała Wyszyńskiego przed kurią biskupią przywitało o godzinie 15.30 około 300 wiernych. Przybyłe osoby wznosiły pojedyncze okrzyki przywitalne i odśpiewały mu „100 lat”. Po przybyciu przed kościół konkatedralny powitało go 14 biskupów, 80 księży i 6 tysięcy wiernych, a z inspiracji zakonnic zebrani po raz kolejny śpiewały 100 lat na jego cześć. W tej informacji podkreślono, że powitanie Wyszyńskiego było bardziej doniosłe w porównaniu z wizytą w Przemyślu i Tarnobrzegu, ponieważ między innymi grupa młodzieży w strojach ludowych recytowała wiersze na jego cześć, a pobliskie domy udekorowane były obrazami i flagami państwowymi. Pielgrzymi przybyli głównie z pobliskich wsi z okolic Lubaczowa, a szczególności z Cieszanowa i Duchnowa. Poważną grupę uczestników uroczystości stanowili mieszkańcy wsi z województwa lubelskiego. Homilia wygłoszona przez prymasa Wyszyńskiego nie zawierała poważniejszych akcentów politycznych. Nie komentował szerzej nieobecności obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, stwierdzeniem, że *powody tej sytuacji wam są dobrze znane. Nie będziemy o nich mówić*⁵². W drugim dniu wizyty prymas o godzinie 6 odprawił mszę, a następnie udał się do Lublina. Natomiast arcybiskup Karol Wojtyła o godzinie 11 odprawił sumę pontyfikalną. Po analizie nagranych wstąpień duchownych podczas dwudniowych uroczystości uznali, że kazania biskupów

⁴⁹ AIPNRz-055/21/8, Notatka służbowa sporządzona przez funkcjonariusza SB Mariana Śliwy, 21 X 1966 r., k. 64.

⁵⁰ AIPNRz-055/21/1, Informacja nr 2 z przebiegu uroczystości milenijnych w Lubaczowie w dniu 22 X.1966 r., 23 X 1966 r., k.119-120.

⁵¹ AIPNRz-055/21/8, Notatka służbowa sporządzona przez funkcjonariusza SB Mariana Śliwę, 20 X 1966 r., k. 65.

⁵² AIPNRz-055/21/1 Informacja nr 3 z przebiegu uroczystości milenijnych w Lubaczowie w dniu 22 X.1966 r., 23 X 1966 r., k. 126-128.

Wincentego Urbana, Ignacego Tokarczuka, ks. Jana Nowickiego i w pewnym sensie kardynała Wyszyńskiego zawierały aluzje polityczne. W swych wystąpieniach omawiali zasługi Kościoła w historii narodu polskiego, komentowali sprawę uwięzienia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i zerwanie konkordatu przez władze państwowe. W podsumowaniu przebiegu dwudniowych uroczystości kościelnych nie stwierdzono naruszenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, nie zauważono przybycie zorganizowanych pielgrzymek oraz korespondentów zagranicznych⁵³.

W tym samym dniach na polecenie KP PZPR w Lubaczowie zorganizowano konkurencyjne imprezy kulturalno-oświatowe i sportowe w Lubaczowie i w powiecie. W pierwszym dniu w Powiatowym Domu Kultury wystąpił Zespół Estrady Komendy Głównej MO o godz. 17 i 19, a na placu przy zamku zespół Pieśni i Tańca z Mielca godz. 17⁰⁰. Natomiast w miejscowym w kinie o godz. 17 wyświetlono „atrakcyjny” film produkcji USA pt. „Małpia krucjata”. Natomiast w Oleszycach, Cieszanowie, Dachnowie, Baszni, Łukawcu, Futorach wystąpiły od godziny 17 zespoły artystyczne. Natomiast następnego dnia o godzinie 9⁰⁰ wystąpił w Lubaczowie Zespół Estrady Szczecińskiej, a dla najmłodszych wyświetlano w tym samym czasie filmy w ramach poranka dla dzieci. W niedzielę wyświetlono po raz kolejny film amerykański. W podstawowych szkołach o godz. 10⁰⁰ zorganizowano rozgrywki w piłce nożnej i ręcznej dla chłopców i dziewcząt. W następnym dniu w kolejnych miejscowościach powiatu lubaczowskiego występowały o tej samej porze zespoły artystyczne⁵⁴. W imprezach organizowanych przez władze państwowe uczestniczyło w pierwszym i drugim dniu po około 3700 osób tym głównie młodzież⁵⁵.

26 października kanclerz kurii lubaczowskiej oraz administrator parafii odwiedzili przewodniczącego Prezydium PRN. Podczas rozmowy stwierdzili, że podczas uroczystości nie naruszono obowiązującego prawa oraz podziękowali za dobre zaopatrzenie sklepów, a zwłaszcza za nie odcięcie energii elektrycznej podczas uroczystości⁵⁶. Duchowni lubaczowscy różnili się zasadniczo w ocenie ilości przybyłych pielgrzymów podczas uroczystości, uznając, że tylko we mszy 22 października uczestniczyło 20 tysięcy osób, pomimo przeprowadzenia przez komunistów wzmoczonej akcji propagandowej, zastraszania i zorganizowania konkurencyjnych imprez kulturalno-sportowych⁵⁷.

Po zakończeniu obchodów milenijnych funkcjonariusze SB, organy partyjne i administracja państwowa podsumowali działalność Kościoła katolickiego.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ AIPNRz-055/21/1, Plan imprez kulturalno- oświatowych na dzień 22- 23 X 1966 r. w powiecie i mieście Lubaczowie, 7 X 1966 r., k. 12-13.

⁵⁵ AIPNRz-055/21/1, Informacja z przebiegu uroczystości milenijnych w archidiecezji lubaczowskiej w Lubaczowie, 23 X 1966 r., k. 143-145.

⁵⁶ APRz, PWRNRz, 10743, Ocena Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Rzeszowie dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1 I-1 XI 1966 r., 17 XI 1966 r., k. 15.

⁵⁷ P. Chmielowiec, *W cieniu Lwowa. Uroczystości milenijne w Lubaczowie*, [w:] *Kościół w godzinie próby 1945-1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, red. P. Chmielowiec i in., Kraków 2003, s. 100.

Funkcjonariusze Wydziału IV SB podkreślili, że w 1966 r. nastąpił szczególnie wzrost zaangażowania politycznego księży. Organizowanie przez nich konkurencyjnych uroczystości „*stanowiło samo w sobie samym charakter polityczny*”, gdyż nie włączyli się do państwowych obchodów tysiąclecia państwa polskiego. Imprezy milenijne urządzały, by zaktywizować wiernych i pobudzić fanatyzm religijny, masowym udziałem wiernych chcieli zademonstrować siłę Kościoła, a podczas kazań przemycać akcenty lub aluzje polityczne. Mimo różnych form mobilizowania społeczeństwa przez apele duchownych, listy pasterskie biskupów, nawoływanie z ambon nie udało się hierarchom kościelnym osiągnąć spodziewanej frekwencji. W uroczystościach w Przemyślu uczestniczyło w obu dniach 20 tysięcy osób, natomiast duchowni planowali zgromadzić 100 tysięcy pielgrzymów. Podobnie niekorzystne dane dotyczące frekwencji odnotowali podczas uroczystości w Lubaczowie i Tarnobrzegu⁵⁸. Duży wpływ na niekorzystną frekwencję w czasie obchodów milenijnych sprawiła przeprowadzona z szerokim rozmachem akcja polityczno-wyjaśniająca przez instancje partyjne, organizacje społeczne i placówki kulturalno-oświatowe.

Podczas głównych uroczystości w województwie rzeszowskim biskupi i księża wygłosili 21 kazań, które zawierały akcenty polityczne bądź aluzje polityczne. Podczas wystąpień duchowni podkreślali zasługi Kościoła w dziejach narodu polskiego, krytykowali ateizm, stosunki państwo – Kościół, komentowali uwięzienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wytykali utrudnienia czynione wiernym w uczestnictwie w uroczystościach, wykazywali wyższość doktryny Kościoła katolickiej, apelowali o religijne wychowanie młodzieży, przy omawianiu zasług kardynała Wyszyńskiego wspominali o wyrządzonych mu krzywdach w okresie stalinowskim⁵⁹. Oceniając przebieg uroczystości milenijnych w parafiach uznali, że najbardziej niebezpieczne dla władzy państwowej było przemycenie aluzji politycznych przez biskupów. Akcentowano duże zaangażowanie w tym zakresie biskupów z diecezji przemyskiej. Ordynariusz przemyski odwiedził 76 parafii. Funkcjonariusze UB wyrazili zastrzeżenia do 61 jego wystąpień z powodu krytykowania ateizmu, przedstawianie propagandy państwowej w fałszywym i zakłamanym świetle, twierdzenie, że sprawiedliwy ustrój i pokój na świecie może zapewnić tylko Kościół i lud wierzący w Boga, oskarżanie komunistów o prześladowanie duchownych i wierzących, szerzenie poglądów, że tylko Kościół katolicki może prawidłowo wychować młodzież. Pozostali biskupi diecezji przemyskiej odwiedzili 57 parafii. Tylko wobec 12 kazań wyrażali zastrzeżenia o charakterze politycznym. Rejestrowanie wystąpień duchownych stanowiło dla funkcjonariuszy poważne wyzwanie. O skali zadań świadczy porównanie ilości utrwalonych na taśmach kazań. I tak w 1965 r. zabezpieczyli 9, natomiast w 1966 r. już 131 kazań duchownych⁶⁰. Z powodu wzmożonej działalności politycznej duchownych kurii przemyskiej a w szczególności biskupa Tokarczuka rozbudowano struktury przemyskiej SB zajmującej

⁵⁸ AIPNRz-049/174 t.1, Sprawozdanie Wydziału IV za rok 1966, 6 I 1967 r., k. 44-46.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ AIPNRz-049/59, Część statystyczna załącznik do Sprawozdania z pracy Wydziału IV KWMO w Rzeszowie za 1966 r., 10 I 1967 r., k. 51.

się rozpracowaniem kościoła. Oficerowi operacyjnemu zajmującemu się rozpracowaniem kurii przemyskiej przydzielono trzech nowych funkcjonariuszy⁶¹. Z tego samego powodu zwerbowano kolejnych tajnych współpracowników głównie dla *rozeznania całokształtu działalności Tokarczuka* oraz rozpracowania duchownych kurii przemyskiej⁶². Przeprowadzono działania represyjno-ostrzegawcze, kombinacje operacyjne wobec księży prowadzących wrogą działalność wobec władzy państwowej i dla izolowania osób współpracujących z nimi. W omawianym okresie wszczęto 21 postępowań karnych wobec księży głównie za nielegalne budownictwo sakralne. Wyciągnięto wobec nich konsekwencje karne przez skazanie dwóch na karę aresztu w zawieszeniu na 2 lata, ukaranie dziesięciu grzywnami. Skierowali też 24 wnioski do Kolegium Karno-Administracyjnego o ukaranie księży za nielegalne organizowanie zbiórek pieniędzy, pielgrzymek, za remontowanie krzyży, kapliczek. Najczęstszą formą nacisku było przeprowadzanie rozmów ostrzegawczych przez urzędników Wydziału ds. Wyznań i funkcjonariuszy SB w sprawie wrogich wystąpień podczas kazań, za nielegalne organizowanie zbiórek pieniędzy, pielgrzymek, popieranie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. W 1966 r. przeprowadzono 421 rozmów ostrzegawczych z osobami podejrzanymi o wrogą działalność⁶³. W posumowaniu stwierdzono, że mimo wzmoczonej dzielności duchowieństwa sytuacja polityczna w województwie rzeszowskim w 1966 r. uległa dalszej poprawie. Społeczeństwo popierające zachodzące zmiany polityczno-gospodarcze włączyło się czynnie do organizowanych przez PZPR i Frontu Jedności Narodu obchodów tysiąclecia państwa polskiego, samorzutnie podejmowało z tej okazji czyny i inicjatywy społeczne oraz potępiło stanowisko Episkopatu Polski wyrażone w orędziu przesłanym biskupom niemieckim. Mimo podjęcia wzmoczonej działalności politycznej Kościoła nie stwierdzili tendencji do tworzenia ugrupowań opozycyjnych, a także wrogich wystąpień, natomiast tradycyjne środowiska opozycyjne nie podjęły żadnej działalności przeciwko władzy państwowej⁶⁴.

Prezydium WRN podkreśliło szczególne zasługi funkcjonariuszy SB w kontrolowaniu przebiegu uroczystości milenijnych. Do Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN przesłali 13 sprawozdań oraz 53 informacji dziennych. Przesyłane przez nich na bieżąco raporty, meldunki pozwalały na szybką reakcję pracowników Prezydium WRN, PRN i MRN. Pracownicy Wydziału ds. Wyznań przeprowadzali rozmowy ostrzegawcze z proboszczami, zwracając szczególnie uwagę na przestrzeganie przepisów prawnych w organizowaniu zgromadzeń, zbiórek publicznych⁶⁵. Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury po uzyskaniu informacji od SB podejmował działania w zakresie przeciwdziałania nielegalnego budownictwa lub remontowania przydrożnych kapliczek, krzyży.

⁶¹ AIPNRz-049/174, t. 1, Sprawozdanie Wydziału IV za rok 1966, 6 I 1967 r., k. 51.

⁶² *Ibidem*, k. 53.

⁶³ AIPNRz-049/59, Sprawozdanie z pracy Wydziału IV za rok 1966, 6 I 1967 r., k. 26.

⁶⁴ AIPNRz-049/174 t. 1, Sprawozdanie z pracy Wydziału III Służby Bezpieczeństwa za 1966 r., 7 I 1967 r., k. 18.

⁶⁵ APRz, Prezydium WRN w Rzeszowie 10743, Ocena Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Rzeszowie dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1 I-1 XI 1966 r., 17 XI 1966 r., k. 15-16.

Pracownicy tegoż wydziału interweniowali w sprawie budowy: 14 krzyży, 12 kapliczek, 12 fundamentów pod kapliczki, 5 dzwonnicy, 1 muru oporowego, remontu: 7 kapliczek, 1 kaplicy cmentarnej, 1 budynku parafialnego. Po interwencji służb budowlanych rozebrano część obiektów. Wobec nierealizujących poleceń przekazywano zawiadomienia do prokuratur, milicji w celu przeprowadzenia dochodzeń⁶⁶. Za niebezpieczny dla funkcjonowania państwa komunistycznego uznali funkcjonariusze SB również coraz większy udział wiernych w procesyjnej wędrówce obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej w parafiach. Z organizatorami parafialnych peregrynacji przedstawiciele powiatowych rad narodowych, oficerowie Ludowego Wojska Polskiego przeprowadzili rozmowy ostrzegawcze, a niektórych ostrzeżono, że mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Ukarano 18 kobiet karami administracyjnymi w kwocie 350 do 1500 zł za organizowanie „bardziej uroczyste” wędrówek obrazu⁶⁷. Powyższe działania doprowadziły do wyeliminowania manifestacyjnego przekazywania obrazu podczas procesyjnego wędrówki Matki Boskiej Częstochowskiej w poszczególnych parafiach. Również pracownicy rad narodowych wydziałów komunikacji i kultury reagowali zgodnie z sugestiami SB i instancji partyjnych.

Oceniając przebieg obchodów Tysiąclecia państwa Polskiego KW PZPR w Rzeszowie pozytywnie ocenił działalność administracji państwowej, ponieważ społeczeństwo włączyło się czynnie do realizacji, czynów społecznych organizowanych przez Front Jedności Narodowej. Dzięki jego zaangażowaniu wykonano szereg inwestycji, oddano do użytku 102 szkoły „Pomniki Tysiąclecia”. Akcje propagandowe (sesje popularno-naukowe, odczyty, spotkania, prelekcje) pogłębiły zaufanie do rządzących i „przywiązanie do Polski Ludowej budującej socjalizm”⁶⁸. Szczególnie podkreślono znaczenie akcji odczytowej przeprowadzanej przez oficerów Ludowego Wojska Polskiego. Propagandziści wojskowi spotkali się z mieszkańcami 1537 miejscowości województwa rzeszowskiego. W raportach omawiających działalność tych grup podkreślono duże zainteresowanie tymi spotkaniami, ponieważ w spotkaniach wzięło udział 280647 osób⁶⁹. Ponadto oficerowie wojska odwiedzali proboszczów wiejskich parafii. Podczas rozmów sprawdzali nastroje polityczne duchownych, przedstawiali oficjalne stanowisko rządowe zwłaszcza w sprawie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich⁷⁰. Również korzystnie oceniono działalność środków masowego przekazu, ponieważ „właściwie” oceniły reakcyjną postawę Episkopatu Polski. Natomiast skrytykowali duchownych katolickich, którzy pod pozorem religijnych obchodów próbowali narzucić klerykalną koncepcję obchodów, idealiz-

⁶⁶ *Ibidem*, k. 23.

⁶⁷ APRz, PWRNRz, sygn. 10743, Ocena Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Rzeszowie dotycząca przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1 I-1 XI 1966 r., 17 XI 1966 r., k. 24.

⁶⁸ APRz, KW PPR w Rzeszowie, sygn. 11023, Ocena obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w województwie rzeszowskim, 9 I 1967 r., k. 97.

⁶⁹ *Ibidem*, sygn. 10335, Akcja spotkaniowo-odczytowo oficerów WP ze społeczeństwem wiejskim 1966 r., k. 214.

⁷⁰ M. Romański, *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945-1975*, Sandomierz 2010, s. 333.

styczną ocenę historii Polski, podzielić społeczeństwo na wierzących i niewierzących oraz dyskredytować osiągnięcia Polski Ludowej przez atakowanie „zdo-byc socjalizmu”. Orędzie biskupów polskich do biskupów uznano za „szczyto-owy punkt ingerencji politycznej Episkopatu w sprawę państwa ludowego”. Przebaczenie win zbrodniarzom wojennych z RFN, a zwłaszcza proszenie o przebaczenie zostało wykorzystane do bezpardonowej walki z Kościołem przy wykorzystaniu również tzw. postępowych działaczy katolickich⁷¹. Również komuniści w podsumowaniu „walki o rząd dusz” stwierdzili, że wygrali walkę z kościołem, a społeczeństwo wyraziło pełne poparcie „budujących państwo socjalistyczne”⁷².

Ukazanie w fałszywym świetle przebiegu obchodów milenijnych oraz nadmierne podkreślanie osiągnięć komunistów było realizowane w myśl obowiązującej w PRL zasad interpretacji wydarzeń politycznych wygodnym tylko dla rządzących. Z tego powodu władze partyjno-rządowe, funkcjonariusze SB, MO w raportach permanentnie podkreślali, że obchody, milenijne obchodzono przy niskiej frekwencji, przy małym zaangażowaniu emocjonalnym zgromadzonych tłumów. Ze względów ideologicznych i politycznych utrudniali organizację uroczystości milenijnych Jednak próby odciążenia od nich społeczeństwa poprzez zorganizowanie konkurencyjnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego nie powiodły się. Większości społeczeństwa właściwie zrozumiała znaczenie tych uroczystości i wielotysięczne tłumy mimo zastrasznień, utrudnień dobrowolnie uczestniczyły w tych obchodach. Zaangażowanie uczestników uroczystości milenijnych nie tylko objawiło religijność Polaków, ale otworzyło nową perspektywę dla działalności duszpasterskiej duchownych w parafiach i diecezjach. Obchody milenijne wzmocniły pozycję Kościoła katolickiego jako siły reprezentującej odmienne poglądy polityczne, a kardynałowi Wyszyńskiemu i biskupom dały większe możliwości na wpływanie na naród. Aktywna działalność dusz-pasterska kościoła pokazały alternatywy polityczne, moralne i pobudziły społeczeństwo polskie do tworzenia niezależnych grup opozycyjnych.

Janusz Borowiec, *Security Service and State Administration's stance on the millennium celebration in the Rzeszów Province in 1966*

The year 1966 was a unique year for Polish society enslaved by Communism, because for the first time in this political system, the Catholic Church organized nationwide celebrations on a grand scale. The massive public participation in those events raised the Communists' concern. To limit the activity of the Church, the Government and the Security Service conducted various activities, such as actions, propaganda, obstructions, provocations, intimidation and the competitive secular event. Despite those obstacles, worshippers massively participated in the celebrations. The millennium celebration strengthened the Catholic Church's position and showed political and moral alternatives to Polish society.

⁷¹ APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 11023, Ocena obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w województwie rzeszowskim, 9 I 1967 r., k. 103.

⁷² *Ibidem*, k. 119.

Marcin Bukała, Ireneusz Thomas (Rzeszów)

Relacje państwo-Kościół na przykładzie dwóch dokumentów dotyczących usunięcia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Cukrowni Przeworsk w 1955 r.

Relacje pomiędzy państwem a Kościołem w powojennej Polsce (do 1989 r.) nie były pozytywne¹. Winna temu była polityka komunistycznych władz, które w instytucjonalnym Kościele widziały wroga klasowego i państwowego². W kontekście wzajemnych stosunków, najtrudniejszym dla Kościoła okresem była dekada 1945–1955. To na ten czas przypadały intensywne, represyjne działania aparatu państwowego wobec duchownych i wiernych. Często kończyły się one aresztowaniami, a niekiedy nawet morderstwami sądowymi (np. zamordowanie ks. Rudolfa Marszałka, jezuita o. Władysława Gurgacza). Komuniści ingerowali wówczas w wewnętrzne sprawy Kościoła, wypierali duchownych z systemu oświaty oraz placówek opieki zdrowotnej, uniemożliwiali funkcjonowanie stowarzyszeniom katolickim, grabili mienie kościelne, rugowali

¹ Przykładowe publikacje na ten temat: S. Kisielewski, *Stosunki Państwo-Kościół w PRL*, Warszawa 1986; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997; *idem*, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006; *Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, wstęp ks. T. Isakowicz-Zaleski, red. T. Balon-Mroccka, J. Szarek, Kraków 2006; *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009; *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztofiński, ks. J. Marecki, ks. B. Stanaszek, Kraków 2012; *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego*, red. ks. J. Myszor, A. Dziurok, Katowice 2004; *Stosunki państwo-kościół w Polsce 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 96–111; 206–234; 300–324.

² J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce...*, s. 151. Na temat polityki partii wobec Kościoła w województwie rzeszowskim w latach 1945–1956 przeczytać można w tekście M. Kisiel *Polityka PPR i PZPR wobec Kościoła rzymsko-katolickiego w świetle akt KW PZPR w Rzeszowie 1944–1956*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, nr 3, ss. 230–244. O sytuacji Kościoła w diecezji przemyskiej (obejmowała znaczą część województwa rzeszowskiego) w latach 1944–1964 zob. ks. M. Kapłon, *Diecezja przemyska w latach 1944–1964*, Rzeszów-Przemyśl 2015.

religię ze szkół, zlikwidowali niższe seminaria duchowne, aresztowali niektórych hierarchów kościelnych, internowali nawet prymasa ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego (1953–1956)³.

Niejako w tle represyjnej polityki państwa dochodziło do szeregu drobnych, lecz istotnych zdarzeń, które godziły w Kościół i ludzi go tworzących – napadów na duchownych, włamań do świątyń i obiektów parafialnych. Warto przytoczyć chociażby kilka przykładów z diecezji przemyskiej z końca 1954 i początku 1955 r. W listopadzie 1954 r. doszło do włamania i kradzieży w kościele parafialnym w Słocinie k. Rzeszowa, w grudniu 1954 r. w Nisku, w styczniu 1955 w Łańcucie i w kościele oo. dominikanów w Tarnobrzegu. W grudniu 1954 r. miał miejsce napad rabunkowy na plebanię Łęczynach (pow. jasielski), a na przełomie 1954 i 1955 r. w Jedliczu oraz w Przeworsku⁴.

W niniejszym opracowaniu prezentujemy dwa dokumenty archiwalne, które ukazują smutny epizod z najbardziej trudnego okresu wzajemnych relacji pomiędzy państwem a Kościołem. Zdarzenie, o którym mowa, miało miejsce w czerwcu 1955 r. w Przeworsku (ówczesne województwo rzeszowskie). W mikroskali obrazuje ono brutalną politykę wypierania wiary katolickiej z przestrzeni publicznej tego prowincjonalnego miasta. Pierwszy dokument stanowi fragment z kroniki parafialnej prowadzonej w parafii pw. Ducha św. w Przeworsku. Zawiera on opis i następstwa potajemnego usunięcia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ze ściany frontowej Cukrowni Przeworsk w 1955 r. Drugi dokument powstał w okresie odwilży październikowej. Ukazuje on jak bolesny dla robotników był problem dokonanej profanacji. Wykorzystując sprzyjające okoliczności, tj. rozprężenie w obozie władz oraz aktywność społeczną, wymusili oni ponowne ukaranie sprawców tego przestępstwa. Podjęli również działania zmierzające do przywrócenia wizerunku Matki Boskiej na pierwotne miejsce.

Aby zrozumieć kontekst wydarzeń w Przeworsku, konieczne jest pewne wyjaśnienie. Pamiętać bowiem należy, że od 1895 r. w mieście tym funkcjonowała Cukrownia, która została założona przez ordynata przeworskiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego. W owym czasie była pierwszym tego typu zakładem produkcyjnym w Galicji. W dniu 25 IX 1895 r. „Gazeta Lwowska” tak relacjonowała jej uroczyste otwarcie „Dnia 14 bm. odbyło się tu w ścisłym kole akcyonaryuszów poświęcenie nowo zbudowanej Cukrowni i pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa⁵. O godzinie 10 rano odprawił w kościele parafialnym ks.

³ J. Żaryn, *Kościół w PRL...*, s. 11–42.

⁴ AAPrz, Profanacje kościołów, sygn. 45, List do ks. bp. dr Zygmunta Choromańskiego, sekretarza Episkopatu Polski w Warszawie, [Przemyśl], 11 II 1955 r., b. pag.

⁵ Galicyjsko-Bukowińskie Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku (niem. *Der Galizisch-Bukowiner Zuckerindustrie-Aktiengesellschaft in Przeworsk*). Książę Andrzej Lubomirski propagował nowoczesne formy gospodarki rolnej w swojej ordynacji, zaś w okolicy Przeworska rozwinął uprawę buraków cukrowych. W celu dowozu surowca do Cukrowni w latach 1900–1904 zbudowano specjalną, wąskotorową linię kolejową, tzw. Przeworską Kolej Dojazdową z Przeworska do Dynowa. Była ona połączona węzłem z magistralą kolejową Kraków–Lwów. Druga cukrownia w Galicji została zbudowana dopiero w 1913 r. w Chodorowie.

Kan[onik] [Andrzej] Karakulski⁶, dziekan rzeszowski, a zarazem akcyonariusz cukrowni, cichą Mszę świętą na intencję powstającej fabryki; następnie poświęcił tenże po kolei wszystkie budynki fabryczne. Po ukończeniu tego obrzędu, zatrzymawszy się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczonym nad głównym wejściem, w krótkich a wzniosłych słowach przemówił do licznie zgromadzonych robotników, polecając ich i cały zakład opiece tej Najś[więtrzej] Patronki⁷. Według lokalnej historii obraz został ufundowany przez syna miejscowego organisty – Rusińskiego⁸.

Cukrownia w Przeworsku przez długie lata stanowiła istotny element polskiej gospodarki. W II Rzeczypospolitej zaliczana była do największych zakładów tego typu w kraju. Ogrywała istotną rolę ekonomiczną w regionie⁹.

Wspomniany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany na blasze cynkowej, poświęcony w 1895 r., wpisał się na stałe w historię Cukrowni i Przeworska. Jedynie w okresie zaborów został chwilowo zdjęty z frontowej ściany i schowany w pomieszczeniach biurowych. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. ponownie umieszczono go na pierwotnym, honorowym miejscu. Przetrwiał tam okres II wojny światowej, czas okupacji niemieckiej oraz pożar zakładu. W związku z rozbudową Cukrowni w latach pięćdziesiątych został przeniesiony do wnętrza w przedniej ścianie rozbudowanego budynku. Robotnicy umieścili go wyżej, aby był bardziej bezpieczny. Musiał on mocno „kłuć” w oczy lokalnych działaczy partyjnych, bowiem jak wspominał proboszcz parafii pw. Świętego Ducha w Przeworsku ks. Roman Penc¹⁰, nalegali oni aby usunąć ten religijny symbol ze ściany państwowego zakładu produkcyjnego. Nigdy tego jednak nie zrobiono oficjalnie, bowiem obawiano się gniewu i niezadowolenia tutejszych robotników¹¹.

⁶ Ks. Andrzej Karakulski (1830–1906) był dziekanem dekanatu rzeszowskiego w latach 1883–1905, działaczem społecznym, m.in. prezesem Rady Nadzorczej/Towarzystwa Zaliczkowego i Kredytowego w Rzeszowie, kawalerem Orderu Cesarza Franciszka Józefa; ks. Andrzej Motyka, *Karakulski Andrzej*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, red. J. Draus, G. Zamoyski, Rzeszów 2011, s. 267).

⁷ *Cukrownia w Przeworsku*, „Gazeta Lwowska”, 25 IX 1895 r., nr 220, s. 4.

⁸ www.lwowskie.fotokresy.pl/Przeworsk/b4325,Cukrownia_Przeworsk.html?dyskusja=0 [dostęp: 19.08.2016].

⁹ S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, s. 48, 134; B. Mikulec, *Przemysł cukrowniczy ziem południowo-wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej 1929–1939*, Lublin 1976, s. 209–210.

¹⁰ Ks. Roman Penc – ur. 24 II 1884 r. w Turbii. Absolwent Gimnazjum klasycznego im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie (1903 r.) i Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Święcenia przyjął w 1907 r. z rąk ks. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Wikariusz w parafiach w Dobrzechowie, Raniżowie, Łańcucie, Tarnowcu i Jarosławiu. W latach 1919–1926 proboszcz w Niżankowicach, 1926–1936 w Gniewczynie Łańcuckiej, 1936–1963 proboszcz parafii pw. Św. Ducha w Przeworsku. Zmarł 15 XI 1963 r. w Przeworsku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w tym mieście. (M. Sylwestrzak, *Wystawa w Przeworsku*, www.niedziela.pl/arttykul/18295/nd/Wystawa-w-Przeworsku [28.06.2016]; *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1966*, Przemyśl 1966, s. 192).

¹¹ AAPrz, Profanacje kościołów, sygn. 45, Pismo do Najprzewielebniejszej Kurii Biskupiej ob. łac[ińskiego] w Przemyślu, Przeworsk, 28 VI 1956 r., b.p.

Obraz wisiał na frontowej ścianie budynku do nocy 19 VI 1955 r., kiedy to dwóch pracowników Cukrowni odważyło się go potajemnie zdjąć, częściowo zniszczyć i ukryć w kanale ściekowym. Czym wytłumaczyć działanie sprawców? Nie może być mowy o materialnych motywach, bowiem wizerunek nie przedstawiał większej materialnej wartości, pozwalającej na spieniężenie. Celowe uszkodzenie wizerunku pozwala stwierdzić, że nie miał on wartości dla osób, które dopuściły się tego czynu. Z poczynań sprawców wnioskować można, że ich głównym celem było usunięcie obrazu z zakładu. To zaś wpisywało się w oczekiwania lokalnych partyjnych notabli.

Abstrahując całkowicie od opinii mieszkańców Przeworska o tym, że cała wina spoczywała na partii i podległych jej organach państwowych, argumentem pozwalającym poprzeć tezę o odpowiedzialności miejscowych działaczy PZPR za opisywany czyn są okoliczności, w jakich do niego doszło. Na lato 1955 r. została zaplanowana VI konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Przeworsku (dopiero 30 czerwca jej termin wyznaczono na 7 sierpnia, a ostatecznie odbyła się ona 14 sierpnia). Było to standardowe, periodyczne i istotne wydarzenie w życiu partyjnym, którego zwieńczeniem był wybór nowych władz powiatowych PZPR. Okres poprzedzający konferencję był czasem dyskusji, podsumowań i ocen działalności z ostatnich dwóch lat na wszystkich poziomach partii (od podstawowych organizacji partyjnych, przez komisje zakładowe do KP PZPR). Wnioski ze wstępnych analiz aktywności partii w powiecie przeworskim wskazywały na istniejący w niej kryzys. Musiał dotknąć on również organizację partyjną w Cukrowni, bowiem podczas plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku 30 czerwca sekretarz do spraw organizacyjnych Bolesław Michalski wytykał, że aktywiści partyjni nie poczynili starań o obniżenie kosztów produkcji w tym zakładzie. Przy innej okazji wytykał, że wśród sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w powiecie występuje „niezaradność”¹².

W obliczu zbliżającej się konferencji sprawozdawczo-wyborczej, zauważalnych problemów wewnętrznych i krytyki efektów działań osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie partii, przydatne było drobne osiągnięcie, którym można byłoby zaspokoić oczekiwania nadrzędnych władz PZPR. Chodziło o symboliczny sukces. Takim symbolem mogło być doprowadzenie do usunięcia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z największego zakładu produkcyjnego w powiecie. Tak więc domniemywać można, że cała akcja była inspirowana przez lokalnych partyjnych działaczy. Nie można jednak ustalić, kto personalnie wymyślił i zainicjował całe przedsięwzięcie. W konsekwencji przyjęcia takiej tezy, bezpośrednich wykonawców zadania uznać należy jedynie za „narzędzia” swych przełożonych partyjnych i służbowych.

Szybko okazało się, że skutki profanacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z przeworskiej Cukrowni będą dalekosiężne. Wydarzenie wywołało oburzenie w całym mieście. Tak opisywali je miejscowi parafianie badający sprawę w 1990 r. *Dwóch niedowiarków na polecenie Powiatowego Komitetu PZPR z krótką*

¹² APRz, Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przeworsku (dalej: KP PZPR w Przeworsku), sygn. 196, Protokół nr 5/55 z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 30 VI 1955 r., Przeworsk, 30 VI 1955 r., k. 178, 180.

bronią w rękę pod osłoną nocy dostaje się do kancelarii dyrektora technicznego, aby z jego okna wyciągnąć i zniszczyć obraz. Udaje im się to i chcą wraz z obrazem opuścić fabrykę buraków obok magazynów cukru [...] i wychodzą na ulicę Gorliczyńską. Widać, że lęk ich ogarnął i po paru minutach wracają z powrotem do fabryki. Po upewnieniu się, że nikogo nie ma, łamią obraz na pół i wraz z ramą rzucają obraz do rowu odwadniającego wraz z kanałem obok magazynu cukru. Nadchodzi następny dzień pracy załogi. Na widok tego co się stało stają przed fabryką i trudno im jest podjąć pracę, a u wielu pokazują się tży w oczach. Podejmują prace poszukiwawcze, ale bez skutku. Po paru dniach jeden ze strażników przypadkowo znajduje obraz. Następuje ogromna radość wśród załogi, a zarazem i ból widząc potwornie zniszczony obraz. Na wieść o znalezieniu obrazu UB wywiera presję na niektórych pracownikach, aż wreszcie dochodzi do rozprawy sądowej w Przeworsku. [...] Obraz jest tak zniszczony, że nie nadaje się do odnowy i zostaje w tajemnicy wielkiej zanieśiony do Kościoła parafialnego pod opiekę księdza proboszcza Romana Penca¹³.

O profanację został oskarżony Jan Tadla, członek PZPR, były funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej z Przeworska oraz pracownik umysłowy Władysław Hawro (bezpartyjny). Wśród zachowanych materiałów archiwalnych Milicji Obywatelskiej, które przechowywane są w Oddziałowym Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, znajduje się tylko jednateczka osobowa funkcjonariusza o imieniu i nazwisku Jan Tadla, który swoją służbę pełnił w Przeworsku. Urodził się on 11 X 1912 r. w Hucisku Jawornickim (pow. przeworski). Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Od 1946 r. pracował w MO. Został przydzielony do Komendy Powiatowej MO w Przeworsku. W latach 1947–1952 był milicjantem Posterunku Kolejowego MO w Przeworsku. 15 maja 1952 r. został zwolniony jako element politycznie niepewny w szeregach MO¹⁴. Wteczce osobowej Tadli nie zachowała się jednak żadna informacja, istotna dla sprawy przeworskiego obrazu.

Głównym źródłem historycznym informującym o profanacji wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej w 1955 r. jest Kronika Parafii pw. Świętego Ducha, którą prowadził ówczesny proboszcz ks. Roman Penc. Duchowny ze szczególną rzetelnością notował faktografię. Wzbogacał ją również opisem nastrojów społecznych, co czyni kronikę bardziej interesującą dla czytelników. Pierwsza informacja na temat tego smutnego zdarzenia pojawiła się w kronice pod datą 1 VII 1955 r.

Z zapisów proboszcza wynika, że sprawa świętokradztwa wzburzyła opinię mieszkańców Przeworska i okolic. Lokalne władze nie mogły przejść obojętnie wobec tego istotnego problemu. „Zainteresował” się nim sam przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Eugeniusz Sucharski. Wraz z komendantem powiatowym MO czynił naciski na księży z Przeworska, aby nie nagłaśniali sprawy podczas głoszonych homilii. Oczywiście duchowni nie mogli zmarginalizować profanacji obrazu. Został o tym poinformowany biskup prze-

¹³www.lwowskie.fotokresy.pl/Przeworsk/b4325,Cukrownia_Przeworsk.html?dyskujsja=0 [dostęp: 19.08.2016].

¹⁴ AIPNRz, 00153/1490, Akta osobowe Jan Tadli s. Piotra.

myski Franciszek Barda¹⁵, który powiadomił Episkopat Polski. Dnia 6 VIII 1955 r. w Przeworsku zostało zorganizowane specjalne nabożeństwo ekspiacyjne w związku ze zniszczeniem wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Wzięli w nim udział mieszkańcy miasta oraz delegacje z Jarosławia. Około dwóch tysięcy osób przystąpiło do komunii świętej.

Potajemne usunięcie i zniszczenie obrazu zostało przez przeworszczan zinterpretowane jako brutalny atak komunistycznych władz na wiarę, Kościół i jego wiernych. Społeczeństwo było wzburzone i oczekiwało szybkiego ustalenia i osądzenia bezpośrednich sprawców oraz inspiratorów tego zdarzenia. Władze partyjne powiatu przeworskiego zmuszone zostały do reakcji na tę sytuację. Zachowane dokumenty KP PZPR w Przeworsku, m.in. protokoły z często zwoływanych posiedzeń egzekutywy, nie zawierają jednak żadnej wzmianki o profanacji wizerunku Matki Boskiej, ani o jej następstwach¹⁶. Trudno przypuszczać, żeby tak istotny problem nie był poruszany w partyjnych gremiach. Zapewne był omawiany oficjalnie, jak i nieoficjalnie. Ponieważ jednak był to temat bardzo drażliwy, informacje o nim nie trafiały do formalnych protokołów.

Władze partyjno-państwowe nie mogły zlekceważyć społeczeństwa. Śledztwo musiało ruszyć. Szybko oskarżeni zostali wspomniani już wcześniej Jan Tardla i Władysław Hawro. Postawiono im zarzuty z art. 5 dekretu z 5 VIII 1949 r. (o ochronie wolności sumienia i wyznania), który brzmiał „*Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce do wykonywania obrzędów religijnych podlega karze więzienia do lat 5*”¹⁷. Ich sprawa była rozpatrywana przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie Ośrodek Zamiejscowy w Przemyślu. Wybór miejsca rozprawy (Przemyśl, zamiast Przeworska) nie był przypadkowy. Miał utrudnić zainteresowanym mieszkańcom Przeworska udział w rozprawie, co zmniejszało groźbę zorganizowania manifestacji religijnej. Sprawa odbyła się 8 XI 1955 r. w Przemyślu. Postawa sędziego prowadzącego rozprawę wskazywała, że nie może być miejsca na obiektywny i sprawiedliwy werdykt. „*Okazało się, że sąd broni oprawców do tego stopnia, że podaje za przyczynę to, że może mroź znisz-*

¹⁵ Bp Franciszek Barda – ur. 21 VIII 1880 r. w Mszanie Dolnej. Wyświęcony 26 VIII 1904 r. 30 VIII 1931 r. konsekrowany na biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej. 25 XI 1933 powołany na biskupstwo przemyskie. 21 I 1934 r. objął rządy w diecezji. Zmarł 13 XI 1934 r. w Przemyślu; *Franciszek Barda*, [w:] K. Krasowski, *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 26-27.

¹⁶ APRz, KP PZPR w Przeworsku, sygn. 196, Protokół nr 5/55 z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 30 VI 1955 r., Przeworsk, 30 VI 1955 r., k. 188–193; *ibidem*, Protokół nr 7/55 z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 6 VIII 1955 r., Przeworsk, 6 VIII 1955 r., k. 185–188; *ibidem*, Protokół nr 9/55 z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 7 X 1955 r., Przeworsk, 7 X 1955 r., k. 200–206; *ibidem*, Protokół nr z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 18 XI 1955 r., k. 243–253; *ibidem*, Protokół nr 9/55 z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Przeworsku odbytego dnia 29 XII 1955 r., [Przeworsk], k. 255 i nast.; APRz, KP PZPR w Przeworsku, sygn. 193, Protokół z VI Konferencji Powiatowej w Przeworsku, odbytej dnia 14 VIII 1955 r., k. 86–102; APRz, KP PZPR w Przeworsku, sygn. 203, Protokoły z posiedzeń egzekutywy KP PZPR w Przeworsku 8 VII – 28 XII 1955 r.

¹⁷ Dekret z 5 VIII 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania, DzURP 1949, poz. 334.

czył obraz (na co cała sala wybuchła śmiechem)¹⁸. Sąd starał się pomniejszyć winę oskarżonych.

Ostatecznie jednak oskarżeni zostali skazani na jeden rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności¹⁹. Wyrok, który zapadł był jedynie symboliczny. Po krótkim pobycie w areszcie i odbytej karze, skazani wrócili do pracy w Cukrowni Przeworsk. Powrót do zakładu i konieczność obcowania z pracownikami, których uczucia religijne zostały mocno obrażone w 1955 r. musiał budzić kontrowersje i konflikty. Sprawa Hawro i Tadli oraz obrazu mogła na nowo „odżyć” dopiero po VIII Plenum KC PZPR i po polskim Październiku. Odwilż, chwilowa inercja władz oraz fala aktywności społecznej, która zalała Polskę w październiku i listopadzie 1956 r. udzieliła się również pracownikom przeworskiego zakładu. 3 XI 1956 r. w Cukrowni Przeworsk odbył się wiec, podczas którego robotnicy skrytykowali miejscowych przywódców KP PZPR i ich poczynania w przeszłości. Pracownicy zażądali wówczas zwolnienia aż dziewięciu „towarzyszy” – negatywnie „zasłużonych” w poprzednim okresie stalinowskim. Wśród nich byli m.in. Władysław Hawro (pracownik umysłowy) oraz Jan Tadla (pracownik fizyczny), odpowiedzialni za profanację obrazu. W wyniku presji zebranych, dyrekcja Cukrowni musiała ustąpić i zwolnić owe dziewięć osób²⁰.

„Gorąca” atmosfera, która w październiku i listopadzie 1956 r. panowała w przeworskim zakładzie, została opisana przez dziennik „Nowiny Rzeszowskie”, organ prasowy KW PZPR w Rzeszowie, w artykule z 13 XI 1956 r. Autor Lesław Kolijewicz opisujący wiec w Cukrowni Przeworsk, odniósł się również do żądania zwolnienia Jana Tadli i Władysława Hawro. Pisał tak: *załoga zbyt dużo czasu i energii traci na sprawy już raz wyjaśnione. Chodzi o wiadomą sprawę obrazu. Wszyscy zgadzamy się z tym, że był to czyn prowokatorski, potępiony przez społeczeństwo i partię. Sprawcy prowokacji byli już ukarani sądownie*²¹. Kolijewicz bagatelizował więc odczucia robotników, a kwestię profanacji obrazu uważał za niezbyt istotną.

Trudno ustalić i jednoznacznie potwierdzić czy konsekwencje usunięcia i zniszczenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ponieśli jedynie bezpośredni sprawcy. Sytuacja wywołana tym czynem niewątpliwie obróciła się przeciwko partii i jej lokalnym działaczom. Wzrosła bowiem antypatia społeczeństwa wobec PZPR. W tle tych wydarzeń 14 VIII 1955 r. odbyła konferencja sprawozdawczo-wyborcza, na której dokonano wyborów nowych władz powiatowych partii. W ich składzie zabrakło Michała Kokowskiego, dotychczasowego I sekretarza.

¹⁸www.lwowskie.fotokresy.pl/Przeworsk/b4325,Cukrownia_Przeworsk.html?dyskusja=0 [19.08.2016].

¹⁹ Uwierzytelnione kserokopie zapisów dot. Władysława Hawro i Jana Tadli z repetytorium K za 1955 Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie (poz. IV K 148/55) i Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie Ośrodek Zamiejscowy w Przemyślu (VI K 55/55) udostępnione przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie.

²⁰ AIPNRz-04/241, Meldunek kierownika Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Przeworsku por. Mieczysława Pasierba do Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, Przeworsk, 10 XI 1956 r., k. 268-271.

²¹ L. Kolijewicz, *Działajmy rozsądnie i spokojnie. Kilka uwag o przeworskiej cukrowni*, „Nowiny Rzeszowskie” 2016, nr 271, s. 3.

Nie został on nawet zaproponowany w skład nowo wybranego Komitetu Powiatowego. Pierwszym sekretarzem KP PZPR w Przeworsku został Franciszek Krupiński²². Można więc postawić pytanie, czy usunięcie Kokowskiego było zwykłym zbiegiem okoliczności, czy może konsekwencją, zaostrenia nastrojów społecznych w powiecie, do którego doszło w związku z opisywanym wydarzeniem. Inaczej, czy Kokowski poniósł w sierpniu 1955 r. polityczną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację? Niewykluczone, że tak właśnie było.

Smutne wydarzenie z 1955 r. związane z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej miało długotrwałe konsekwencje. Wizerunek Matki Boskiej nie mógł wrócić na swoje pierwotne miejsce w Cukrowni przez kolejne 35 lat, a więc do końca PRL.

Dopiero w 1990 r., a więc już po odzyskaniu przez Polskę wolności, dzięki staraniom Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Cukrowni, przeworskich wiernych oraz władz miasta, zorganizowana została uroczystość przeniesienia obrazu do zakładu. Odbyła się ona 3 czerwca 1990 r. Przewodził jej związany z Przeworskiem ks. bp. Bolesław Taborski²³. W procesji, która przeszła uroczystość przez całe miasto, udział wzięło kilka tysięcy wiernych. Po mszy św. na placu fabrycznym przed Cukrownią, obraz ponownie umieszczono w ozdobnej wnęce z wotami na frontowej ścianie zakładu²⁴.

Ostatnia kampania cukrownicza w przeworskiej Cukrowni odbyła się w 2003 r. Pomimo likwidacji tego zakładu, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej pozostał na swoim pierwotnym miejscu. Budynek, na którym się znajduje należy dziś do zagranicznej spółki BP Engineering.

²² APRz, KP PZPR w Przeworsku, sygn. 193, Protokół z VI konferencji powiatowej PZPR w Przeworsku, odbytej dnia 14 VIII 1955 r., k. 86-102; *ibidem*, Protokół komisji skrutacyjnej wybranej na VI konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Przeworsku w dniu 14 VIII 1955 r., k. 103-193. Podczas konferencji nie podnoszono kwestii usunięcia i zniszczenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Cukrowni. W składzie nowo wybranej egzekutywy KP PZPR znaleźli się: I sekretarz Franciszek Krupiński, sekretarz organizacyjny Bolesław Michalski, sekretarza propagandy Józef Bal oraz jako członkowie: Józef Jadam, Edward Kmon, Mieczysław Pasierb, Eugeniusz Sucharski.

²³ Szerzej na temat bp. Bolesława Taborskiego zob. K. R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej. Leksykon biograficzny*, Kraków 1998, s. 148-149.

²⁴ B. Jurkiewicz, *Wydarzenia sierpnia 1980 r.*, [w:] *100 lat Cukrowni „Przeworsk”*. Cukrownia „Przeworsk” 1895-1995, red. B. Kamiński, T. Kozakiewicz, R. Maziarz, Przeworsk 1995, s. 106;

www.lwowskie.fotokresy.pl/Przeworsk/b4325,Cukrownia_Przeworsk.html?dyskusja=0 [dostęp: 19 VIII 2016].

Dokument nr 1

1955 lipiec–październik, Przeworsk, Fragmenty z Kroniki parafii pw. Świętego Ducha w Przeworsku, dotyczące obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Cukrowni.

1 lipca.

Znowu świętokradztwo w Przeworsku. Tym razem w Cukrowni. Na frontowej ścianie fabryki od czasu jej powstania, tj. od lat 60 wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Po tzw. wyzwoleniu kraju władze ludowe niechętnie widziały tę religijną oznakę na budynku państwowym. To też nieraz wspomniano o usunięciu obrazu, jednak obawiano się gniewu robotników. Dopiero 19 czerwca br. obraz zniknął ze ściany. Oburzenie ogarnęło wszystkich, a jako sprawców wymieniano dwóch funkcjonariuszów cukrownianych, a mianowicie [Jana] Tadle i [Władysława] Hawrę. Tadla był milicjant, znany jako zaciekły wróg Kościoła i religii. Żona jego również niewierząca. Mają dwie córki, którym nie wolno uczęszczać do kościoła czy na religie, ani mówić pacierza w domu. Obaj pochodzą z południowej części powiatu. Robotnicy tym czasem wszczęli poszukiwania i po tygodniu znaleźli obraz w kanale ściekowym obok Cukrowni. Obraz był zniszczony, zgięty przez pół i pęknięty, ponieważ malowany był na blasze. Poprawiwszy go nieco w tamtejszych warsztatach kowalskich, przynieśli do mnie na plebanię z prośbą, ażebym się zajął jego odnowieniem. Na drugi dzień była niedziela. Rano, jeszcze przed prymarią otrzymuję wezwanie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Oczywiście nie poszedłem, gdyż byłem zajęty w kościele, ale wysłałem ks. [Władysława] Gurbisza²⁵, tutejszego wikarego. W kancelarii Prezydium oczekiwał prezes PRN wraz z komendantem milicji i jednym jeszcze milicjantem. Prezes [Eugeniusz] Sucharski wobec księdza wyraził ubolewanie z powodu „kradzieży” obrazu i zapewnił, że wszczęte już śledztwo z pewnością wykryje winowajców, a tym czasem proszono, ażeby o tym wypadku nie wspomniano na ambonie.

Śledztwo więc trwa, a o wyniku jego do dziś jeszcze nic nie wiadomo. Ja zaś ze swej strony doniosłem o tym wszystkim do Kurii Biskupiej w Przemyślu, skąd znów wyszły odpowiednie pisma do Warszawy i Rzeszowa. Oto ich brzemienie:

J.E. Ks. Biskup Z[ygmunt] Choromański²⁶
Sekretarz Episkopatu w Warszawie

²⁵ Ks. Władysław Grubisz – ur. 1928 w Trzebosi. Wyświęcony w 1952 r. Zmarł w 1990 r. (*Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1966*, Przemyśl 1966, s. 128; *Rocznik diecezji przemyskiej*, Przemyśl 1979, s. 113;

www.archiwalna.przemyska.pl/duszp/start.php?go=zmarli/s_zm10 [dostęp: 20 VII 2016 r.]

²⁶ Bp Zygmunt Choromański – ur. 14 IV 1892 r. w Warszawie. Wyświęcony 30 XI 1916 r. 29 VI 1946 r. konsekrowany na biskupa pomocniczego diecezji warszawskiej. Od 1946 r. sekretarz Episkopatu Polski. Zmarł 26 XII 1968 r. w Warszawie; M. G. Smoliński, *Biskup negocjator. Zygmunt Choromański (1892–1968). Biografia niepolityczna?*, Warszawa 2014.

Ekscelencjo!

W Przeworsku, mieście powiatowym, zaszedł wypadek profanacji obrazu świętego. Na budynku tamtejszej Cukrowni, od chwili jej wystawienia przed 60 laty, był wmurowany we frontowej ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malowany na blasze cynkowej, otaczany szczególną czcią przez pracowników zakładu. Ponieważ w ostatnich latach niektóre osoby związane z zakładem wspominały nieoficjalnie o konieczności jego usunięcia, robotnicy pracujący przy odnawianiu frontu fabryki wmurowali obraz silniej w ścianę, by utrudnić jego usunięcie.

Jednak w nocy z 18 na 19 czerwca nieznani sprawcy wyrwali obraz z muru. Ramy porzucili na miejscu, a obraz zabrali. Robotnicy oburzeni tym wypadkiem interweniowali u dyrekcji zakładu, żądając odnalezienia i ukarania sprawców oraz umieszczenia obrazu w dawnym miejscu. Prócz tego robotnicy sami zaczęli poszukiwać obrazu i odnaleźli go dnia 25 czerwca. Był porzucony w kanale, zgięty przez pół i przedziurawiony na twarzy.

Robotnicy wyprostowali i oczyścili sprofanowany obraz, a włożywszy go w ramy przynieśli do kancelarii parafialnej oświadczając, że pragną go własnym kosztem odnowić i umieścić w kościele. Nazajutrz 26 czerwca o godzinie szóstej rano wezwany został proboszcz miejscowy do Prezydium PRN. Ponieważ to była niedziela i proboszcz był chory, wysłał w swoim zastępstwie ks. wikarego Władysława Gurbisza. W Prezydium oczekiwał przewodniczący PRN Sucharski, komendant MO i jeden funkcjonariusz milicji. W rozmowie przewodniczący wyraził ubolewanie z powodu, jak to nazwał „kradzieży” obrazu, zapewniając, że podjęto już dochodzenia i sprawcy w razie ich wykrycie będą ukarani. Komendant MO powiedział, że obraz jako dowód rzeczowy pozostanie na plebanii opieczętowany, aż do ukończenia śledztwa. Prosił też, aby księża o profanacji nie mówili, zwłaszcza z ambony. Gdy ksiądz Gurbisz zauważył, że wykrycie sprawców będzie łatwe, ponieważ Cukrownia jest strzeżona, usłyszał odpowiedź, że strażnik czuwa raczej wewnątrz zakładu, a często lubi zasnąć. Stąd trudno z góry przesądzać o pozytywnym wyniku śledztwa. Na razie odbywa się przesłuchanie robotników, zwłaszcza tych, którzy odnieśli obraz na plebanie.

Zawiadamiając Waszą Ekscelencję o tym nader smutnym wypadku, proszę przyjąć wyrazy najgłębszej czci z jaką pozostaję

Oddany w Chr[ystusie] Panu
†Franciszek Barda

Biskup Przemyski m[etro]p[olita][...]²⁷.

19 września. Sprawa świętokradztwa w Cukrowni posunęła się naprzód. Na skutek starań robotników miejscowa prokuratura przesłuchiwała świadków, a winowajcy tj. Tadla i Hawro znaleźli się pod kluczem ludowo-demokratycznym. Gościnne podwoje otworzył im na razie kryminal miejscowy, a po dwóch dniach rzeszowskie więzienie widocznie pozazdrościło cennego nabytku aresztom przeworskim i na „ciąg dalszy” przyjęło ich do siebie. Kiedy pod eskortą zjawili się

²⁷ Pominięto fragment kroniki, niezwiązany z opisywanym wydarzeniem.

się na dworcu kolejowym tak wielkie zainteresowanie wzbudzali wśród podróżnych, że milicja coraz to musiała wkraczać i bronić ich przed napaścią. Tak wielką „popularnością” cieszą się wśród obywateli.

[...] ²⁸

2 października. O ciekawym zdarzeniu, niewielkim zresztą, ale za to humorystycznym dowiadujemy się od pewnego obywatela, który w tych dniach wrócił z więzienia, gdzie przez parę dni siedział w jednej celi razem z Tadłą, znanym świętokradcą przeworskim (Hawro został umieszczony w innej celi). Mianowicie kiedy Tadla znalazł się w więzieniu, strażnik tamtejszy uświadomił więźniów, kim jest nowy ich kolega i za co otrzymał posadę w kryminale. Oczywiście ucieszyli się tą wieścią i na swój sposób zabrali się do niego. Po prostu kazali mu mówić pacierz, a jeśli by nie umiał, to oni zobowiązują się go nauczyć. A kiedy on nie chciał o tym słyszeć, zaczęli go przekonywać ławką więzienną po jego niemniej więziennych plecach. To poskutkowało i okazało się, że pacierz umie. Wobec tego nazajutrz rano musiał razem z innymi klęknąć i modlić się. Oto nowoczesny sposób nawracania niewierzących.

[...] ²⁹

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie
Ośrodek w Przemyślu
Dnia 12 X 1955

Do
Urzędu Parafialnego rz. kat.
w Przeworsku

W sprawie karnej Władysława Hawro i innych oskarżonych z art. 5 dekr. z 5 VIII 1949 r. – proszę o nadesłanie do Sądu Wojewódzkiego, Ośrodek w Przemyślu, dowodu rzeczowego w postaci obrazu Matki Boskiej znajdującego się plebanii.

Sprawę proszę traktować jako pilną ze względu na wyznaczony termin.

(pieczęć)

Dr J. Rudeński
Sędzia Sądu Wojew[ódzkiego]

Obraz zawieziono i dowiedziano się, że rozprawa sądowa przeciwko świętokradcom odbędzie się 8 listopada, a więc za trzy tygodnie. Na miejsce rozprawy wybrano Przemyśl, a nie Przeworsk z obawy zanadto wielkiego poruszenia tutejszej ludności w dniu rozprawy. Kolejne rozprawy sądowe były odraczane ze względu na stan zdrowia i wyjazd do sanatorium jednego z podejrzanych.

Źródło: Archiwum Parafialne Bazyliki Mniejszej pw. Ducha Świętego w Przeworsku, Kronika parafialna – Przeworsk, red. Ks. Roman Penc – maszynopis.

²⁸ Pominęto fragment kroniki, niezwiązany z opisywanym wydarzeniem.

²⁹ Pominęto fragment kroniki, niezwiązany z opisywanym wydarzeniem.

Dokument nr 2

1956 listopad 10, Przeworsk – Meldunek kierownika Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Przeworsku por. Mieczysława Pasierba do Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie.

Przeworsk, dnia 10 XI 1956 r.
(ściśle tajne)

Powiatowa Delegatura
ds. Bezpieczeństwa Publicznego
w Przeworsku³⁰

Do
Kierownika Wojewódz-
kiego Urzędu do Spraw
Bezpieczeństwa Publicz-
nego
w Rzeszowie³¹

Meldunek

Zgodnie z poleceniem Waszym celem wyjaśnienia sprawy zwolnień pracowników (z Cukrowni Przeworsk) **melduję**:

W dniu 3 XI br. na terenie Cukrowni Przeworsk w hali Cukrowni, która znajduje się poza obrębem zakładu zostało zorganizowane zebranie szerokie, w którym wzięli udział nie tylko pracownicy Cukrowni, ale także i inni ludzie z terenu miasta, jak Cholewa Franciszek z Ujeznej (typowy kułak) i inni.

Tamtejszy Komitet Zakładowy PZPR w ogóle nie panował nad sytuacją i dopuścił do urzędzenia tej masówki poza obrębem zakładu, a nie zorganizował w odpowiednim miejscu na zakładzie zamkniętym.

W celu zorganizowania tak szerokiej masówki i poza obrębem zakładu szczególnie prowadzili robotę agitacyjną takie osoby jak: kierownik zakładu P-2 Cukrowni Ney Waclaw bezpartyjny, który usiłował podjudzać robotników, ażeby domagali się zdjęcia ze stanowiska dyrektora Cukrowni, członka partii, Piotrowskiego Jana. A chodziło mu przede wszystkim o to, ażeby jego powołano na dyrektora, pomimo że były na tej masówce takie głosy, lecz większość załogi wypowiedział się za dyrektorem Piotrowskim.

[...] ³²Maślanka Jan kierowca samochodowy Cukrowni, bezpart[yjny], spekulant i złodziej, magister Wajdowicz, bezpartyjny, radca prawny przy Cukrowni oraz szereg innych osób, a w tym i czł[onkowie] partii.

³⁰ Obok odcisnięta prostokątna pieczęć. Pod nią zapis: L.dz. i odręcznie wpisany numer 769/56.

³¹ W lewej części pisma znajduje się odręczna adnotacja: Tow. (nazwisko nieczytelne) Odpis meldunku przesłać do I sek[retarza] KW PZPR, zaś w gronie b[yłych] pracowników w skrócie podać w meldunku do Kom. ds. BP. Następnie nieczytelna parafka i data 12 XI.

³² Tak w oryginale. Pominięto cyfrę 2 przed nazwiskiem.

W trakcie dyskusji obok ob. Sucharskiego Eugeniusza b.³³ przew[odniczącego] PRN i b.³⁴ sekretarzy K[omitetu] P[owiatowego PZPR] [Michała] Kokowskiego i [Bolesława] Michalskiego skoncentrowano się w formie krytyki przede wszystkim na takich osobach – pracownikach Cukrowni:

1. Papierz³⁵ Kazimierz³⁶, czł[onek] partii, kierownik podwórza, były pracownik org[anów] b[ezpieczeństwa] p[ublicznego].
2. Tymczak Stanisław³⁷, czł[onek] PZPR, pracownik fizyczny, b. pracownik org[anów] bezpieczeństwa publicznego.
3. Tadla Jan, czł[onek] PZPR, pracownik fizyczny, b. funkcjonariusz MO
4. Hawro Władysław, bezp[artyjny], pracownik umysłowy.
5. Szymański Józef, czł[onek] PZPR, pracownik umysłowy. Insp[ektor] [Rejonowej] Plantacji Cukrowni Przeworsk.
6. Sucharska Irena, bezp[artyjna], pracownica umysłowa (żona b.³⁸ przew[odniczącego] PRN³⁹).
7. Michalska Maria⁴⁰, czł[onek] PZPR, prac[ownica] umysłowa, żona sekretarza KP PZPR w Przeworsku.
8. Kokowska Jadwiga, bezp[artyjna], prac[ownica] fizyczna, kampanijna (żona b.⁴¹ sekretarza KP PZPR⁴²)
9. Żygadło Adolf, czł[onek] PZPR, kier[ownik] oddziału plantacyjnego w Dynowie.

Jeśli chodzi o zarzuty stawiane byłym pracownikom org[anów] b[ezpieczeństwa] p[ublicznego] jak Papierzowi, Tymczakowi i Tadli to odnośnie

³³ Skrót: b. dopisany odręcznie.

³⁴ Skrót: b. dopisany odręcznie.

³⁵ Osoba ta używała takiego zapisu nazwiska.

³⁶ Kazimierz Papierz – ur. 23 I 1926 r. w Pomorzanach (woj. tarnopolskie); ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Od 1945 pracownik UB; 1953–1954 zastępca szefa PUBP w Przemysłu, 1955–1956 zastępca kierownika PDdsBP w Przeworsku, 1 II 1956 r. przekazany do dyspozycji kierownika WUdsBP w Rzeszowie, 29 II 1956 r. zwolniony ze służby; 1 III 1957 r. przyjęty ponownie do pracy w aparacie bezpieczeństwa jako oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Przemysłu; od 15 VI 1957 r. funkcjonariusz SB w Referacie ds. Bezpieczeństwa KP MO/Referatu ds. SB KP MO w Łańcucie. 15 V 1972 r. zwolniony ze służby (*Twarze bezpieki w Polsce południowo-wschodniej 1944-1990. Obsada stanowiska kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Informator personalny*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2007, s. 295).

³⁷ Stanisław Tymczak – ur. 18 XI 1919 w Turzym Polu (pow. brzozowski); ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. Od 1945 r. pracownik UB. 1946–1951 referent w PUBP w Przeworsku. 31 VII 1951 r. zwolniony dyscyplinarnie ze służby, gdyż udowodniono mu stosowanie przemocy i wymuszanie zeznań podczas przesłuchań w PUBP w Przeworsku (AIPN Rz, 0054/2627, Akta osobowe Stanisława Tymczaka s. Ludwika; J. Borowiec, *Polityka karna wobec przestępstw i wykroczeń funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w województwie rzeszowskim (1944-1956)*, Rzeszów 2014, s. 137, 287, 288.

³⁸ Skrót b. dopisany odręcznie.

³⁹ Żona Eugeniusza Sucharskiego.

⁴⁰ Żona Bolesława Michalskiego.

⁴¹ Skrót: b. dopisany odręcznie.

⁴² Żona Michała Kokowskiego.

Papierza wypowiadały się takie osoby: Lenik Zofia, czł[onek] PZPR, mówiła, że Papierz nie ma podejścia do ludzi, niewłaściwie się odniósł do niej, gdyż polecił jej, ażeby przeprowadziła sobie krowę z jednej obory do drugiej na terenie Cukrowni. Zembron Józef mówił, że Papierz i sekr[etarz] KP Michalski terroryzowali go, ażeby pozostawał nadal w spółdzielni produkcyjnej i nie wycofał swego gruntu, przy tym mówił, że sekr[etarz] Michalski straszył go pistoletem, a Papierz kopnął go w nogę oraz podkreślał, że był stale prześladowany przez Papierza i sekr[etarza] Michalskiego.

Ponadto inne osoby na tej masówce wyszukiwały, że Papierz to czwarty dyrektor i żeby go natychmiast zwolnić bo załoga nie życzy sobie, ażeby pracował na zakładzie, że przyjęty został do pracy przy poparciu KP [PZPR].

Odnośnie Tymczaka stawiano zarzuty, że prześladował niektórych ludzi, jak np. czł[onek] PZPR Sikora wystąpił, że gdy ob. Ogryzek wziął z Cukrowni kilka dkg. cukru, to Tymczak będąc wówczas ref[erentem?] dyscypliny pracy spowodował zwolnienie go z pracy i oddał go do prokuratury. Ponadto były głosy, że Tymczak o wszystkim donosi do KP [PZPR], że jest ordynarny itp.

Odnośnie Tadli stawiano, że brał udział wraz z Hawro Władysławem w ściągnięciu obrazu [Matki Bożej Częstochowskiej] w roku 1955 z zakładu Cukrowni, że znieważyli ten obraz, że Tadla stale donosił na milicję, co się na zakładzie dzieje itp. Masowo występowały głosy, a szczególnie krzyczał element sfanatyzowany, ażeby natychmiast zwolnić z pracy Tadłę i Hawro.

Odnośnie ob. Sucharskiej zarzucano jej, że jako żona przew[wodniczącego] PRN nie powinna pracować, bo mąż jej jako przew[odniczący] był ciemżycielem społeczeństwa przeworskiego, za co jest obecnie przez całe społeczeństwo krytykowany, że Sucharska pracując często miała wolne od lekarza i syna swego do pracy w Cukrowni dała, a przyjąc go musieli, bo się bali jej wszyscy na terenie Cukrowni.

Ob. Kokowskiej, żonie b.⁴³ sekretarza KP zarzucano, że ona nie powinna pracować, bo są inni ludzie, którym bardziej potrzeba pracy oraz że mąż jej jako sekr[etarz] KP [PZPR] nieodpowiednio odnosił się do ludzi, za co obecnie jest piętnowany przez społeczeństwo i stad też nie powinna pracować w Cukrowni.

Ob. Michalskiej, żonie b.⁴⁴ sekr[etarza] KP [PZPR] zarzucano, że jako pracownica oddziału personalnego niewłaściwie odnosi się do interesantów i o wszystkim co się dzieje na zakładzie donosi do KP [PZPR]. Dalszym pracownikom jak Szymańskiemu i Żygadło zarzucano, że są nieprzystępni dla ludzi, za byle co wyciągają wnioski służbowe itp.

Nadmieniam, że masówka ta miała charakter żywiołowy i jeżeli ktoś podjął głos wyrażający jakieś żądanie to większość zebranych okrzykami popierała go. Szczególnie rej wodzili na tym zebraniu ludzie o wrogiej przeszłości, o wrogim nastawieniu do czł[onków] partii i do ludzi, którzy dotychczas coś robili po linii społecznej, demaskowali spekulantów i złodziei.

⁴³ Skrót: b. dopisany odręcznie.

⁴⁴ Skrót: b. dopisany odręcznie.

Na zebraniu tym między innymi we wnioskach postawiono ażeby natychmiast w[yżej] wym[ienionych] zwolnić, bo w przeciwnym razie to będą dotąd urządzać zebrania, aż te żądania zostaną spełnione.

W dniu 10 XI br. wszystkim tym osobom w[yżej] wym[ienionym] dyrekcja dała pisemne wypowiedzenia z pracy trzymiesięczne, a sezonowym dwutygodniowe i nie obowiązuje ich praca w tym okresie wypowiedzenia.

Dyrektor Cukrowni oświadczył, że nie widzi podstaw zwolnienia z pracy tych ludzi, lecz dokonał tego w myśl wysuniętych wniosków na tym zebraniu, a ponadto otrzymał polecenie z Centralnego Zarządu z Warszawy, ażeby wypowiedzieć pracę tym ludziom. Sam dyrektor Centralnego Zarządu oświadczył, że przybędzie na zebranie załogi, które odbędzie się w najkrótszym czasie w celu wyboru rady robotniczej, jak również zostanie powołana komisja w celu zbadania zarzutów pod adresem tych pracowników i jeśli okaże się, że zarzuty są niesłuszne, to wypowiedzenia z pracy tym pracownikom można anulować.

Moim zdaniem w stosunku do Papierza, Tymczaka i Tadli stawiane zarzuty są niesłuszne, a tylko oczerniani są dlatego, że byli pracownikami org[anów] b[eзопасности] p[ublicznego] i pracując na zakładzie demaskowali nierobów i złodziei.

Chciałem wyjaśnić, że w sprawie ob. Papierza i b. sekretarza KP [PZPR] Michalskiego, których oskarżał ob. Zembroń, że go Papierz kopnął w nogę, a Michalskiemu groził pistoletem, to jeszcze przed VIII Plenum Prokuratura Wojewódzka i Centralna stwierdziła, że to jest tylko ohydne oszczerstwo.

Na tymże zebraniu kilka osób na czele z Thomasem Edwardem, b. pracownikiem Cukrowni podniosło głos, ażeby obraz Matki Boskiej⁴⁵, który został zdjęty w roku 1955 przez ob. Tadłę i Hawro, a który w chwili obecnej znajduje się w kościele parafialnym w Przeworsku, przenieść z powrotem na zakład Cukrowni. W dniu 5 XI br. delegacja w składzie dwóch osób, pracowników Cukrowni, a to Świtalski Stanisław i Wojdowicz St[anisław]⁴⁶, radca prawny Cukrowni, udała się do księdza proboszcza Penca Romana⁴⁷ w celu, ażeby ksiądz wydał ten obraz, lecz ksiądz oświadczył im, że nie wyda ponieważ obraz znajduje się w kościele w odpowiednim miejscu i obecnie nie jest czas na to, ażeby takimi sprawami się zajmować. Nadmieniam, że na tymże zebraniu m.in. postanowiono we wnioskach, ażeby dyrekcja wystąpiła pisemnie do parafii o zwrócenie obrazu na zakład, lecz to dotychczas nie zostało dokonane i dyrektor oświadczył, że nie myśli tego robić.

Nadmieniam, że w sprawie zwolnień z pracy, jak Papierza, Tymczaka i Tadli b. pracowników org[anów] b[eзопасности] p[ublicznego] rozmawiałem z I sekretarzem KP [PZPR] Balem Józefem⁴⁸, który oświadczył, że zwolnienie

⁴⁵ W oryginale napisano: „matki boskiej”.

⁴⁶ Imię i nazwisko wpisane odręcznie.

⁴⁷ Nazwisko i imię wpisana odręcznie.

⁴⁸ Józef Bal – ur. 15 II 1925 r. w Hucie Komorowskiej. Od 1948 w PPR, a następnie PZPR. Sprawował liczne funkcje partyjne: VIII – X 1956 r. sekretarz ds. propagandy KP PZPR w Przeworsku; XI 1956 – X 1958 I sekretarz KP PZPR w Przeworsku, 1960–1961

tych ludzi z pracy jest niesłuszne, jednak ażeby niezaogniać na zakładzie, to trzeba zwolnić.

Dotychczas na odbywających się zebraniach jakichkolwiek nie stwierdzono żadnych wypowiedzi pod adresem pracowników tyt. jednostki, natomiast były głosy ogólnie pod adresem org[anów] b[ezpieczeństwa] p[ublicznego], że w pierwszych latach po wyzwoleniu w Urzędzie Bezpieczeństwa ludzi katowano i sądzono niewinnie.

Dotychczas na tut[ejszym] terenie nie stwierdzono faktów wrogiej działalności w postaci wystąpień antyradzieckich, terroru fizycznego, dywersji, napadów rabunkowych, za wyjątkiem takich faktów jak: obywatelowi Kolczak Piotr, czł[onkowi] PZPR, przew[odniczącemu] G[minnej] R[ady] N[arodowej], czł[onkowi] spółdzielni produkcyjnej zam. w Krzeczowicach, pow. Przeworsk, odgrażał się Cieśla Józef z tejże gromady w ten sposób „szykuj się komunisto, wnet będziesz powieszony bo teraz nadszedł czas na to, że wszystkich komunistów będzie się wieszać”. Ponadto rzucał kamieniami na dom Kolczaka. Sprawę tę prowadzi prokurator powiatowy. Stwierdza się również szereg fatów szykanowania czł[onków] partii w formie wygadywania i oczerniania, wiec najszybciej sprawy te bezpośrednio krzywdzeni kierują do sądu, względnie przez org[any] MO i prokuraturę, która te sprawy rozpatruje po większej części bez żadnych skutków, tj. wyciągnięcia wniosków do winnych, czyli ze strony prokuratury prawie, że nie ma przeciwdziałania na tego rodzaju przestępstwa.

Odnosnie wyborów do Sejmu PRL nie stwierdza się jakichkolwiek wystąpień zasługujących na uwagę, jest ogólne zadowolenie, że na posła ma kandydować z pow. przeworskiego czł[onek] ZSL, działacz ludowy Fołta Władysław⁴⁹ z gromady Gać.

Pasierb M[ieczysław]⁵⁰. por.⁵¹

Odbito 2 egz.

I sekretarz KP PZPR w Radymnie, 1961–1963 I sekretarz KP PZPR w Strzyżowie; 1966 instruktor w Wydziale Organizacyjnym KW PZPR w Rzeszowie, 1966–1971 I sekretarz KP PZPR w Ropczycach (Józef Bał, www.katalog.bip.ipn.gov.pl/, [dostęp: 13 VI 2016 r.]).

⁴⁹ Władysław Fołta – ur. 2 II 1908 r. w Gaci (pow. przeworski), ukończył 5 klas szkoły powszechnej, Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Szycach i kurs w Państwowej Szkole Rolniczej w Pilźnie. Ludowiec: członek ZMW RP „Wici”, 1945–1949 w PSL, od 1949 r. w ZSL (m.in. prezes WK ZSL w Rzeszowie); 1956–1965 poseł na Sejm PRL. Zm. 3 V 1990 r. (M. Bukała, *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Rzeszów-Warszawa 2015, s. 383–384).

⁵⁰ Mieczysław Pasierb – ur. 25 VIII 1924 r. w Łukawcu (pow. rzeszowski); wykształcenie średnie (matura przed 1959 r.); od 1948r. funkcjonariusz UB; 1953–1956 szef PUBP/kierownik Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Przeworsku; 1957–1967 zastępca komendanta powiatowego ds. bezpieczeństwa KP MO w Przeworsku; 1967–1968 I zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB KP MO w Przeworsku; 1968–1973 I zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB KP MO w Łańcucie; zwolniony ze służby w 1973 r. (*Twarze bezpieki w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 297–298).

⁵¹ Poniżej odręczny podpis (parafka).

1. egz. adresat
1. egz. a/a

Opr. P.M. masz. K.D.

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, 04/241, k. 268–271, maszynopis.

Marcin Bukała, Ireneusz Thomas, *State-Church on the example of two documents relating to the removal of the image of our Lady of Częstochowa from the Sugar Factory in Przeworsk in 1955*

The article concerns the events of 1955 that illustrate the dramatic relationship between the State and the Catholic Church in the Polish People's Republic (PRL). On 19 June 1955, from the front wall of the Przeworsk Sugar Factory, the largest production facility in the district of Przeworsk, the historical and holy painting of Our Lady of Częstochowa was secretly removed. After a few days, it was found in a street sewer. The desecration of this holy painting was received by the residents of the town as a brutal attack of the Communist authorities on the Catholic faith and traditions. As a result, there was a deepening of public antipathy towards the Polish United Workers' Party (PZPR). The authorities underestimated the problem and symbolically punished the perpetrators. An essential part of the article consists of two documents describing all details of this event in Przeworsk in the years 1955-56 and its consequences. The first comes from the chronicle of the Catholic parish of the Basilica of Holy Spirit in Przeworsk. The second document was issued by the District Office of the Public Security in Przeworsk (Secret Political Police). Finally, the painting returned to the original place in 1990, after the political changes in Poland.

Iwanna Städtnyk (Lwów)

Метрична реєстрація народжених у римо-католицьких парафіях Галичини наприкінці XVIII–XIX ст.: правовий аспект

Метричні книги (метрики)¹ – цінне історичне масове джерело, дослідження якого набувають все більшого поширення серед науковців. Інформація метрик використовується в генеалогії, біографістиці/просопографії, історичній демографії, антропології, етнографії, історичній медицині, соціальній, етнічній, сімейній, локальній та конфесійній історії, лінгвістиці, ономастиці, топоніміці, антропоніміці, соціотопографії, історичній географії, історії ментальностей, мистецтвознавстві, історичній фактографії тощо². Зростання популярності

¹ Сам термін „метрика” (лат. *matricula*) – перелік, реєстр, уживався в різних значеннях: як книга для запису народження, хрещення, одруження і похоронів – метрична книга; як окремих документ, свідоцтво; як збірка давніх урядових документів (Коронна, Литовська, Руська (Волинська) метрики); як окрема одиниця в канцелярії, а згодом і в архіві. У нашому випадку вживатимемо термін „метрична книга” як сукупність актів культової реєстрації, що засвідчують події хрещення (народження), вінчання (шлюбу), поховання (смерті) конкретних осіб у вигляді хронологічних записів у книжковій формі; І. Стадник, *Римо-католицькі метрики сіл Галичини останньої третини XVIII – початку XIX ст. у збірках Центрального державного історичного архіву України у Львові*, [w:] *Studia z dziejów wsi polskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. Zbiór studiów pod redakcją Tomasza Kargola, Bohdana Petryszak i Krzysztofa Ślusarka*, Kraków–Lwów 2015, s. 301).

² Огляд історіографії див.: Б. Петришак, *Найдавніша збережена метрична книга львівської римо-католицької катедрі 1554–1591 рр.: проблеми опрацювання та публікації*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка, Праці Комісії спеціальних (допоміжних) історичних дисциплін, Т. 268, Львів 2015, с. 162-167. Найповнішу українську бібліографію питання див.: *Зведений каталог метричних книг, що зберігаються в державних архівах України. Міжархівний довідник*, упоряд. С. Зворський, М. Ковтун, Київ 2009, т. 1: *Метричні книги у фондах державних архівів Волинської, Дніпропетровської, Закарпатської областей*, с. 797-806. Огляд найновішого доробку польської історіографії представлено у: С. Kukło, *Staropolska rejestracja metrykalna ślubów, chrztów i pogrzebów w warsztacie badawczym historyka*, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane prof. S. Grzybowskiemu z okazji*

генеалогічних досліджень в останні роки значно помножило аудиторію користувачів метричними книгами в архівах, привернувши увагу пересічних громадян, зацікавлених у вивченні історії власних родин. Бажання віднайти „втрачене коріння” притаманне багатьом людям, було відоме й у давні часи, правда тоді воно диктувалося практичними потребами, адже для зайняття важливого місця в соціумі потрібно було знати свій родовід до сьомого коліна.

Виникнення метричних книг було зумовлено необхідністю реєстрації населення. Традиція реєстрації вірних бере початок від ведення різного типу списків новоохрещених, катехизованих та померлих, відомої з часів ранніх християн. В Середньовіччі та ранньомодерну епоху ця практика трохи занедбується і лише наприкінці XV ст. маємо перші ухвали синодів у Бельгії (Турне, 1481) та Іспанії (Алькала, 1497) про запровадження книг хрещень та шлюбів. Аугсбурзький синод у Діллінгені (1548 р.) постановив ведення книг хрещень, шлюбів, померлих та Великоднього причастя. Відомі також дієцезіальні синоди у Франції (1526-1558 рр.). У Польщі перші рекомендації щодо ведення метричних книг з'явилися у статутах Краківського (1459 р.) та Познанського (1506 р.) синодів. Найдавніші уривки книг хрещень походять з Італії (1314 р.) та Франції (1334 та 1336 рр.), а також Німеччини (кін. XV ст.)³. До найдавніших метричних книг в Польщі відносимо: з євангелицьких – метрики померлих з гданського костелу 1537 р., книги шлюбів з 1542 р. парафії св. Ельжбети і Марії Магдалини у Вроцлаві, хрещень з 1546 р. з Легніци, смертей з 1564 р. з Бжегу; з католицьких – реєстри одружених Маріацького костелу в Кракові (1548–1585 рр.), книги парафії Бохня (з 1559 р.), костелу св. Трійці місцевості Станин в Седлецькій дієцезії (1550 р., уривки), фрагменти з 1547 р. з парафії Боречно Прудніцького повіту⁴.

Офіційні розпорядження стосовно метричних книг постали лише у XVI ст. внаслідок постанов, прийнятих на Тридентському соборі (1545-1563). Зокрема декрет *Tametsi dubitandum* (11 листопада 1563 р.) започаткував обов'язок реєстрації народжень та шлюбів у римо-католицьких парафіях. Декрет встановлював вимогу вказування у книгах про одруження імен наречених, свідків, а також дати та місця шлюбу. Те саме стосувалося й метрик народження, де нотувалися: ім'я та прізвище дитини, дата народження, законнонародженість, імена батьків, прізвища та імена

osiemdziesiątych urodzin, pod red. B. Popiołek, Kraków 2010, s. 38-52; R. Jop, *Metryki parafialne wyznania rzymskokatolickiego – stan wiedzy i potrzeby badawcze*, [w:] *Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorąży czewski, J. Tandecki, Toruń 2011, s. 143-157; P. Łozowski, *Bibliografia polskiej demografii historycznej po 1945 roku*, [w:] *Struktury demograficzne rodziny na ziemiach polskicjh do połowy XX wieku. Przegląd badań i problemów*, red. P. Guzowski i C. Kukła, Białystok 2014, s. 157-373.

³ Детальніше див.: J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, Lublin 1961, t. 2, z. 1-2, s. 9-21; P. Rachwał, *Staropolskie księgi metrykalne w archiwach parafialnych archidiecezji lubelskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 63(2015), nr 4, s. 585.

⁴ Б. Петришак, *Найдавніша збережена метрична книга ...*, с. 168.

хрещених батьків, а також дані про особу, що здійснила обряд⁵. У постановах Тридентського собору, втім, не згадувалося про метричні книги померлих. Це питання залишилося поза увагою і Пйотрковського примаціального синоду 1607 р., що наказував ведення в польських парафіях книг хрещень, миропомазань, шлюбів, тих, що прийняли Великодне причастя, а також парафіяльної статистики, подаючи одночасно детальний формуляр для усіх видів метричних вписів⁶. Справу реєстрації померлих врегульовано пізніше Римським Ритуалом папи Павла V (1614 р.), що покладав на священників обов'язок ведення п'яти категорій метричних книг: хрещених, миропомазаних, одружень, смертей та *status animarum*, тобто загальної кількості парафіян⁷. Польське духовенство до подібної реєстрації зобов'язав Пйотрковський Ритуал 1631 р., а згодом у 1641 р. підтвердив вроцлавський синод. Постанови пізніших польських синодів та ритуалів доповнювали попередні більш детальними вказівками щодо ведення книг. Відтак, Луцький синод 1641 р. зобов'язував парафіяльних священників особисто виконувати вписи до книг, Плоцький 1733 р. – визначав необхідність нумерації сторінок та вписів (відповідно до дат) у книгах. Приділялася також увага старанному веденню різних категорій метрик (хрещень, шлюбів і смертей) та забезпеченню їх належного зберігання⁸. Очевидно ці рішення повинні були виправити порушення, які часто фіксували у протоколах парафіяльних візитацій⁹. Ефектом цих рішень слід вважати більш старанне ведення книг та запровадження у низці парафій нових метрик¹⁰. Підвищення адміністративної активності церковної влади у другій половині XVIII ст., вищий рівень освіти парафіяльного духовенства, а також зростання значення метричних книг призвели до поступового покращення процесу їх ведення. Завірені витяги з метричних книг починають набувати юридичної сили та правового значення, наслідком чого стала необхідність ретельного збереження книг в архівах

⁵ R. Jop, *Metryki parafialne ...*, s. 152; J. Kurpas, *Początki ksiąg...*, s. 23-40. Метричну реєстрацію та зберігання книг мали здійснювати парафіяльні священники; передбачалося навіть покарання за невиконання цього обов'язку.

⁶ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 92.

⁷ B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1966, R. 14, s. 66; Tenże, *Księgi status animarum w diecezjach polskich (do roku 1918)*, „Przeszłość demograficzna Polski”, 1967, t. 1, s. 91-92; *Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce: Informator*, opr. A. Laszuk, Warszawa 1998, s. I. Про формуляр метричних книг того часу див.: C. Kukło, *Demografia ...*, s. 100-101; tenże, *Staropolska rejestracja metrykalna...*, s. 43-44; P. Rachwał, *Staropolskie księgi metrykalne ...*, s. 590.

⁸ <http://www.agad.gov.pl/inwentarze/KMLw301.html> [прочитано 2015 V 19].

⁹ Детальніше див.: І. Скочиляс, *Реєстрація природного руху населення у Львівській єпархії в першій третині XVIII ст.*, „Вісник Львівського університету. Серія історична”, вип. 33: 1998, с. 229.

¹⁰ S. Zajaczkowski, *Archiwum Archidiecezjalne obrządku łacińskiego we Lwowie*, Lwów 1932, s. 16.

дієцезій або виготовлення щорічних копій, які передавалися державним установам¹¹.

На території України римо-католицькі метричні книги починають вестися з другої половини XVI ст.¹² Найдавнішою відомою нам збереженою книгою римо-католицького костелу є книга реєстрації шлюбів катедрі у Львові, датована 1554-1591 рр. Найдавніші метричні книги хрещень з римо-католицьких парафій Львівської дієцезії походять зі Львова (1600-1607 рр.), Жовкви (1604-1632 рр.), Золочева (1606-1632, 1665-1682 рр.), Старого Села (1606-1706 рр.), Бродів (1610-1678 рр.). Також початком XVII ст. датуються метрики одружених з м. Жовкви (1610-1646 рр.), м. Бродів (1610-1620), парафії Кротошин Щирецького деканату (1610?-1736 рр.) та парафії Болехів, Долинський деканат (1608-1694 рр.). З першої половини XVII ст. відомо лише про одну таку збережену книгу – з м. Броди (1635-1640 рр.). Найдавніша збережена метрична книга Перемишльської дієцезії походить з с. Румно (Грімно) (Рудківський деканат), що містить вписи хрещень з 1590, 1600-1763 рр., шлюбів з 1600-1763 і смертей з 1661-1763 рр.¹³

Зміни, що відбулися в організації римо-католицької Церкви із приєднанням Галичини до складу Австрійської імперії торкнулися і церковної метричної реєстрації. Вона набула характеру урядового опису змін складу населення, отримавши статус актів цивільного стану. Цісарським патентом Йосифа II від 15 березня 1782 р. та декретом 9 серпня 1786 р. парафіяльним священикам, а згодом і духовним працівникам єпископських консисторій надано статус урядовців цивільного стану¹⁴. Відтак, вони одночасно підпорядковувалися церковній та державній владі. Загалом релігійна політика „йосифізму” була спрямована на одержавлення Церкви та використання її інституцій не лише для реєстрації населення, а й морального та економічного підпорядкування мас¹⁵.

У 1770 р. декретом Надвірної канцелярії у Відні впроваджено нові формуляри для окремих видів метричних книг¹⁶. Спосіб ведення самих

¹¹ <http://www.agad.gov.pl/inwentarze/KMLw301.html> [прочитано 2015 V 19].

¹² Реєстрація інших віросповідань фіксувалася на письмі значно пізніше і під певним впливом цієї конфесії. Греко-католицькі метричні книги велися за тою ж системою, що й римо-католицькі.

¹³ Б. Петришак, *Найдавніша збережена метрична книга ...*, с. 168-169. Детальніше про ведення метричних книг на території України див.: С. Зворський, *Метричні книги: історія ведення на теренах України та зберігання в державних архівах* [w:] *Зведений каталог метричних книг ...*, с. 9-19; І. Скочиляс, *Запровадження метричних книг у Київській митрополії (середина XVII–XVIII ст.)*, „Генеалогічні записки”, Львів 2009, вип. 7 (1), с. 26-57.

¹⁴ В. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne dotyczące metryk kościelnych w zaborze austriackim (1800-1914)*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1975, t. 7, s. 93.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ P. Rachwał, *Księgi metrykalne z czasów zaboru austriackiego w archiwach parafialnych w Lubelskiem – regulacje prawne, stan zachowania*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”, 2014 (2015), t. VI, s. 308.

метрик визначав едикт австрійського уряду від 1776 р. Відповідно до нього, вимагалось вести книги окремо для кожної місцевості, а не загально для всієї парафії, як перед тим; в окремих рубриках потрібно було вписувати детальні відповідні дати. Однак запроваджені метричні вписи не були принципово ширші і детальніші за попередні¹⁷. Ґрунтовну реформу формуляра метричних книг проведено на підставі цісарського патенту Йосифа II від 20 лютого 1784 р. Відповідно до нього метрики отримували статус актів цивільного стану, а парохів зобов'язано до ведення трьох окремих видів книг: народження, одруження, смерті. Записи мали виконуватися латинською мовою¹⁸ для кожного окремого села, що входило до складу парафії (на відміну від метрик давнього періоду, що містили записи загально для цілої парафії). Окрім того, у назвах та рубриках книг запроваджено термін „народжений” (*Libri natorum*) на відміну від давніших метрик охрещених (*Libri baptisatorum*) та „номерлиий” (*Libri mortuorum*) замість книг похованих (*Libri sepultorum*)¹⁹.

Ведення книг здійснювалося за певною схемою. Книги мали бути рубриковані та укладені в одному форматі. На перших сторінках кожної книги додавалася детальна інструкція латинською чи польською мовами, що інформувала як заповнювати відповідні рубрики²⁰.

Для метричних книг народження обов'язковими були рубрики з відомостями про: рік, місяць і день народження дитини, номер дому, ім'я/імена охрещеної дитини, стать, інформація про законнонародженість, імена та прізвища батьків, їх віросповідання, соціальний стан та професію/уряд, а також імена та прізвища хрещених батьків із зазначенням професії чи роду заняття (див. додаток). Нові книги шлюбу містили відомості про: рік, місяць і день шлюбу, номер дому, імена та прізвища наречених, їхнє віросповідання, вік та цивільний стан (неодружений/незаміжня, удівець/вдова)²¹, імена та прізвища, а також дані

¹⁷ S. Zajaczkowski, *Archiwum Archidiecezjalne ...*, s. 16.

¹⁸ Мова ведення метрик для різних віровизнань не була уніфікована: римо- та греко-католики, а також вірмени писали переважно латинською мовою (у греко-католицьких книгах записи велися також церковною старослов'янською та польською мовами), євангелики та євреї – німецькою, православні – російською (язичіе) та українською, а у ХХ ст. – польською.

¹⁹ В. Кумор, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 94. Останнє нововведення було пов'язано насамперед з тим, що парафіяльні священики стали урядниками цивільного стану і для представників некатолицького та єврейського віровизнання. Щодо останніх, то у 1789 р. відповідно до нової ординації функціонування єврейських громад Галичини їх реєстрацію доручено рабинам із збереженням, однак, певного контролю з боку католицького духовенства. Загалом ведення протестантських та єврейських метричних книг мало носити приватний характер. Подальші регуляції в цьому питанні для протестантських спільнот прийнято 30 травня 1849 р., для євреїв – 10 липня 1868 р. (*Księgi metrykalne i stanu cywilnego ...*, s. II).

²⁰ ЦДДАУЛ, ф. 618, оп. 2, спр. 2143, 2322, 2326, 2671, 2684 та ін.

²¹ У випадках неповноліття наречених надавався дозвіл на шлюб з боку батьків або опікунів, у разі повторного шлюбу вказувалися попередні чоловік/дружина.

про соціальний статус свідків (зазначався у рубриці „характеристика свідків”), які ставили свої підписи у метриці. У книгах померлих обов’язковими були записи про: рік, місяць і день смерті, номер дому, ім’я та прізвище, віросповідання, стать та вік померлого, характер хвороби, відповідно причина смерті (вказувалася тільки на підставі медичного висновку лікаря)²².

Формуляр метричних книг, запроваджений у 1784 р. проіснував до Першої світової війни²³.

Важливою була проблема внесення вписів до метричних книг²⁴. Цісарський патент від 20 лютого 1784 р. постановляв, що ці записи мали власноручно виконувати ті священники, які здійснили обряд „без жодного зволікання та з дотриманням існуючих приписів”²⁵. Істотним був факт присутності свідків, які через складення відповідних підписів засвідчували звершення акту (у разі неграмотності свідків підпис могла поставити інша особа, однак із вказанням власного прізвища)²⁶. Ці положення повторено згодом у цісарському патенті від 1 серпня 1835 р. та губерніальному декреті від 27 квітня 1839 р. Останній зокрема забороняв укладання записів на окремих картках, з яких пізніше акти мали вписуватися до метричних книг. Така практика могла шкодити повноті реєстрації, позаяк картка могла загубитися, а запис про здійснений обряд так і не внесений до метрики²⁷.

Із наданням метричним книгам статусу актів цивільного стану постало питання забезпечення достовірності записів. У цісарському декреті від 13 січня 1787 р. йшлося, що „księgi chrztu, zaślubin i śmierci zasługują jako dokumenty publiczne na zupełną wiarę tylko co do okoliczności, dla których zostały sporządzone, a nie co do okoliczności ubocznych”²⁸. Губерніальне розпорядження 17 грудня 1834 р. та декрет від 21 жовтня 1836 р. забороняли використання у метричних книгах будь-яких підкреслень, перекреслень, скорочень та підчищень. Внесення поправок чи доповнень дозволялося лише і виключно

²² I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów odnoszących się do Kościoła i duchowieństwa katolickiego*, Lwów 1900, s. 23-24; B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 94-95; P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 309-313; Н. Лобко, *З історії запровадження метричних книг на Українських землях*, „Сумський історико-архівний журнал” 2010, № VIII-IX, с. 163.

²³ Пізніші зміни впроваджені до формуляру стосувалися тільки вписів. Рескриптом міністерства внутрішніх справ від 5 січня 1907 р. запроваджено нову рубрику „примітки”. Окрім того, в одну рубрику в книгах народження об’єднано „ім’я та прізвище хрещених батьків” та „їхній стан”, а у книгах шлюбів – „ім’я та прізвище свідків” та „їхній стан”. Втім, це нововведення, по суті, не змінило основних реквізитів формуляра.

²⁴ Це мало істотне значення насамперед у великих парафіяльних осередках, де служило кілька священників.

²⁵ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 96.

²⁶ P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 309.

²⁷ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 96.

²⁸ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów...*, s. 34.

за згодою та письмовим дорученням львівського губернатора, згодом Галицького намісництва. Помилковий запис належало залишити без змін, а біля нього вписати спростування із посиланням на згадане доручення (його слід було підшити до метричної книги). Будь-які фальшування метричних книг суворо каралися, а підозра у практикуванні цього тягнула за собою порушення кримінальної справи²⁹. Аналогічні постанови стосувалися і додаткових вписів, що не були внесені до метричних книг через недбалство священика чи з інших причин. Для їх виконання також вимагався дозвіл губернатора³⁰.

Слід зазначити, що головну відповідальність за різного роду помилки чи неправдиві вписи несли парафіяльні священики. Про це йшлося зокрема у губернському розпорядженні від 6 жовтня 1837 р.³¹ У детальній інструкції правильності та послідовності вписів до метрик йшлося і про встановлення міри покарання священика за неналежне ведення книг: „... *gdyby nieporządek lub niedbalstwo jakie postrzeżone było, za pierwszym razem wprowadzie za każdy błąd tylko 4 zł. polskie zapłaci, lecz potym jeszcze surowej ukarany zostanie*”³².

Значна увага приділялася також контролю за веденням метричних книг та забезпеченням їх збереженості³³.

Метричні книги народження велися на загальних підставах метричної реєстрації. Попри це численні церковні та державні нормативно-правові акти стосувалися безпосередньо даного виду книг. Початково формуляр метрик народження/хрещення передбачав вписування в рубриці „*батьки*” (*parentes*) прізвищ та імен батьків. З першої половини XIX ст. тут почали вказувати імена й прізвища дідуся та бабусі хрещеної дитини, а інколи і їхні професії³⁴. Декретом Надвірної канцелярії від 27 квітня 1812 р. впроваджено нову рубрику, що стосувалася дня хрещення (*baptisatus*), а розпорядженням від 18 вересня 1825 р. передбачено вписування до книг також імені та прізвища акушерки, присутньої при пологах³⁵. Для кращої достовірності запису прізвищ у метрику пропонувалося перевіряти імена та

²⁹ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów...*, s. 34-36; P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 308.

³⁰ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 97.

³¹ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 96.

³² ЦДІАУЛ, ф. 618, оп. 2, спр. 2671, арк. 2.

³³ Детальніше про цей аспект див.: B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 97, 104-107; P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 313-314.

³⁴ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 98.

³⁵ P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 310.

прізвища хрещених батьків у книгах *Status animarum*, що у XIX ст. Веліся у всіх парафіях Галичини³⁶.

У тогочасному законодавстві спочатку не було докладно прописано кого слід вписувати до метричних книг; послуговувалися лише загальним окресленням „народжений”, „хрещений”. Тому рескриптом Міністерства внутрішніх справ від 2 липня 1886 р. постановлено вписувати до метрик тільки „ті плоди, які прийшли на світ в розвинутому та можливому для життя стані або не живі”, натомість не належало вписувати „не розвинутих передчасних плодів”³⁷.

Важливе місце у метричній реєстрації народжених посідає питання хрещення, зокрема його місця, часу та обставин, за яких воно здійснювалося³⁸. Дата хрещення у метричних книгах фіксувалася дуже докладно. Зазвичай обряд здійснювався в день народження дитини, а у разі її появи на світ у другій половині дня – на наступний день. Така практика відповідала церковним приписам, які рекомендували якнайшвидше охрестити дитину, але була пов’язана насамперед із страхом смерті новонародженого. Згодом інтервал між датою народження та хрещення поступово збільшувався. Вагому перешкоду у часі хрещення, зокрема його відтермінування становили віддаленість костелу, а у зв’язку з цим складність добирання до нього за поганих погодних умов восени та взимку, або ж сезонні польові роботи навесні-влітку. Час хрещення залежав також від суспільної чи професійної приналежності батьків. Хрещення могло відбуватися в будь-який день тижня, втім дуже часто здійснення обряду переносилося на неділю³⁹.

Істотним елементом хрещення було надання дитині імені. Більшість з них отримували одне ім’я, однак це залежало зазвичай від суспільно-соціального стану родини. Для прикладу, у родинах шляхетських, міщанських та представників владних еліт практикувалося надання дитині двох-трьох, а то й більше імен, у родинах менш заможних та селянських надання більше одного імені зустрічається вкрай рідко, та й то з початку XIX ст.⁴⁰

Поважну проблему становило т.зв. „хрещення з води”. Церковне право (*Corpus iuris canonici*) допускало ситуації, коли у термінових випадках, зокрема загрози здоров’ю чи життю новонародженого, хрещення міг уділити кожен, незалежно від статі та віровизнання (навіть не охрещений), лиш би „зберіг форму та мав добрий намір”. Таке хрещення можна було

³⁶ В. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 98. Хто приймав рішення про достатню розвиненість плоду – священник чи акушерка – невідомо.

³⁷ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów...*, s. 29.

³⁸ Детальний аналіз цього аспекту у церковному законодавстві потридентського часу див.: В. Kumor, *Przepisy prawne w sprawie chrztu dzieci w XVI-XVIII w.*, „Przeszłość demograficzna Polski” 1976, t. 9, s. 41-56.

³⁹ Див.: P. Kwapulińska, *Urodzenia w parafii kochłowskiej w latach 1801-1900*, [w:] „Śląskie Studia Demograficzne”, t. 1: *Urodzenia*, Wrocław 1995, s. 42-47.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 48.

здійснити у будь-якому зручному місці, відтак і поза костелом, а також у будь-який час, незалежно від пори дня чи ночі. У таких випадках існувала й найпростіша формула хрещення („я хрещу тебе в ім'я Отця і Сина і Святого Духа”), проголошена будь-якою мовою із застосуванням звичайної води. Об'єктом хрещення мала бути жива/народжена дитина. У сумнівних випадках щодо життя дитини застосовувалася формула „якщо живеш, я тебе хрещу”⁴¹, при наявності у новонародженого поважних ускладнень та ознак „монстра” – „якщо ти є людиною”⁴². Практика „хрещення з води” була дуже поширена в галицьких дієцезіях, зокрема серед біднішого населення, що у такий спосіб намагалося уникнути фінансових витрат, пов'язаних з пожертвами за здійснення церковного обряду (*iura stolae*). Оскільки подібні випадки негативно відбивалися на метричній реєстрації декрет Надвірної канцелярії від 27 квітня 1812 р. забороняв їх, закликаючи священників до надання відповідних дозволів на „хрещення з води” лише у виняткових обставинах. Про факт здійсненого обряду „хрещення з води” належало одразу повідомити в парафіяльну канцелярію, виконавши урочисту церемонію в костелі, а у сумнівних випадках – поновити хрещення формально. Священик мав зробити відповідний запис у метричну книгу народження, залишивши порожніми рубрики з інформацією про хрещених батьків; останні заповнювалися під час урочистої церемонії хрещення⁴³.

Траплялися також випадки, коли хрещення відбувалося у сусідній парафії (відповідно в іншого священника), позаяк та знаходилася територіально ближче. Рескрипт Міністерства внутрішніх справ від 10 серпня 1886 р. зобов'язував священників, які уділяли хрещення дітям з інших парафій, вписувати їх до метрики народжених своєї парафії, однак без вказування порядкового номеру; у рубриці „примітки” слід було вказувати інформацію про „рідну” парафію охрещеного. Далі на протязі восьми днів священник мав подати повну копію акту місцевому священнику, а останній вписати його у метричну книгу парафії з порядковим номером та відповідним записом у тій же рубриці „примітки”⁴⁴.

⁴¹ Діти народжені мертвими вписувалися як до книги померлих, так і до книги народжених із зазначенням дати народження та номеру будинку, а в рубриці імені вписуванням відповідно до статі „*mortuo natus*”/„*mortuo nata*”. Фіксувався також запис про бабу-повитуху; інші рубрики залишалися незаповненими (Г. Крыжановській, *Поучение г.к. приходскихъ урядовъ о належитомъ веденію и писанію метричь крещенія, вѣнчанія и погребанія*, Львовъ 1873, с. 33).

⁴² В. Kumor, *Przepisy prawne w sprawie chrztu dzieci ...*, s. 47. Загалом слід відзначити, що будь-яку народжену живу дитину, життю якій загрозувала небезпека, необхідно було охрестити.

⁴³ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów...*, s. 24; В. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 99.

⁴⁴ *Ibidem*. Священикам навіть було рекомендовано вести окремі для таких випадків вид книг *Liber baptizatorum ex alienis parochiis*.

Важливою була і проблема реєстрації дітей народжених у лікарнях та військових осіб, що перебували на службі. Церковне право надало повноваження священикам, що були при лікарнях, уділяти своїм підопічних усіх Святих Тайн, зокрема й хрещення. На підставі декрету Надвірної канцелярії від 15 вересня 1786 р. у лікарнях, пологових будинках та сиротинцях метричні книги вів той священик, у межах парафії якого знаходився даний заклад, навіть попри наявність у них власного капелана⁴⁵. Метрична реєстрація військових здійснювалася на підставі численних приписів військового міністерства, а її загальні положення ґрунтовано на обіжнику від 28 травня 1869 р. Передбачалося зокрема, що у тій місцевості, де розміщувалося кілька батальйонів чи понад тисячу військових, за відсутності постійного капелана, окремі метричні книги зі згоди військового командування мав вести місцевий священик (наявність капелана перекладала цей обов'язок на нього). При малій чисельності війська (до тисячі осіб), метрики народжених в окремих книгах зі спеціальною приміткою мав вести священик парафії, на території якої дислокувався табір. До його обов'язку входило також цоквартальне пересилання копій укладених метрик до військового капелана даного округу⁴⁶.

Найбільше уваги у тогочасних приписах було присвячено питанню реєстрації шлюбних (*legitimi*) чи позашлюбних/незаконнароджених (*illegitimi*) дітей, зокрема можливості легітимізації останніх. Не рідкістю були випадки, коли священики, хитроцями введені в оману, вписували позашлюбних дітей як законних, а одружених чоловіків без відома та згоди останніх як їхніх батьків⁴⁷. Цісарський патент від 20 лютого 1784 р. забороняв у випадку народження позашлюбної дитини записувати ім'я батька до книги народжень, оскільки такі записи робилися зі слів матері, інших відомостей, здогадок чи припущень пароха, а тому могли бути неправдивими. Ім'я батька можна було вписати тільки тоді, коли він сам до цього зголошувався⁴⁸. Справа вписування інформації про батька позашлюбної дитини мала місце і у цісарському розпорядженні від 22 листопада 1787 р. Відповідно до нього запис імені та прізвища батька матиме правові наслідки лише тоді, коли під власноручним підписом священика та хрещених батьків дитини буде додано пункт, що особа записана батьком є добре відома хрещеним батькам, сама признала своє батьківство і виявила бажання бути записаною у протоколі хрещення. Вписування батька відбувалося у присутності двох свідків, одного з яких міг

⁴⁵ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów ...*, s. 24.

⁴⁶ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne...*, s. 100. Консистерії галицьких дієцезій навіть рекомендували, щоб метричні записи військових вносити також до цивільних книг.

⁴⁷ Подібні випадки були можливими радше у містах, аніж селах.

⁴⁸ I. Стадник, *Римо-католицькі метрики ...*, с. 305.

замінити сам священик, якщо батько дитини був добре йому знаний⁴⁹. Ці приписи втім не запобігали численним зловживанням у цій сфері. Декрет Надвірної канцелярії від 21 жовтня 1813 р., обнародований губернiальним розпорядженням від 19 листопада 1813 р. передбачав, що у тих випадках, коли священик не знав батьків дитини, вписування прізвищ матері/батька дитини не виконувалося аж до моменту зникнення всіх сумнівів через засвідчення двох свідків, службове розслідування чи зізнання акушерки⁵⁰. У разі небажання матері вписувати прізвище батька зникала потреба перевірки персональних даних матері⁵¹. Незаконнароджені діти мали носити лише прізвище матері, навіть якщо ім'я батька було вписане в метрику⁵².

Відповідно до рішення губернiального управління від 4 лютого 1814 р. у тих випадках, коли остаточно встановлено факт позашлюбного народження дитини, її належало вписати як незаконнароджену, а ім'я матері – з додатком „*indicatur*” чи „*fertur*”⁵³. Якщо мати дитини була вдовою, передбачалося пред'явлення нею свідоцтва про шлюб та смерть чоловіка, який мав бути вписаний як батько дитини, а сама дитина законнародженою. Свідоцтво про смерть чоловіка мало довести, що між його смертю та народженням дитини не минуло більше десяти місяців. У разі відсутності потрібних документів, вдова мала привести двох свідків, добре знайомих священику, які могли підтвердити правдивість її слів. Відсутність свідоцтв та свідків дозволяла священику вписати дитину, як законнароджену, однак він мав доповісти про це цивільній владі. Якщо ж дитина народилася вже після десяти місяців від смерті чоловіка, то могла бути вписана як законнароджена лише тоді, коли баба повитуха чи досвідчений лікар підтвердили безсумнівність цього факту, а суд на підставі їхніх свідчень визнав дитину легітимною. Діти народжені після довгої відсутності чи хвороби чоловіка, мали бути вписані як легітимні, оскільки народилися в законному шлюбі. Тільки сам чоловік мав право визнати дитину або ж оскаржити законність її народження в суді, надавши відповідні докази. Для такого оскарження встановлювався трьохмісячний термін, після завершення якого навіть заява матері про перелюб не вплинула б на позбавлення дитини статусу легітимної. Підкинуті діти або „знайди”, батьки яких невідомі, мали бути хрещеними і записаними до метричних книг. Тоді у рубриці народження ставився знак запитання, у рубриці хрещення – дата здійснення обряду, у рубриці імені – ім'я та

⁴⁹ Г. Крыжановській, *Поучение г.к. приходских урядовъ...*, с. 26. Присутність двох свідків вимагалася і тоді, коли законний чоловік виявив бажання бути вписаний батьком незаконнародженої дитини (Там само, с. 30).

⁵⁰ У батьків, яких священик не знав як вінчаних, він міг вимагати свідоцтво про шлюб.

⁵¹ I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów...*, s. 25-29.

⁵² Г. Крыжановській, *Поучение г.к. приходских урядовъ...*, с. 30.

⁵³ Г. Крыжановській, *Поучение г.к. приходских урядовъ...*, с. 26.

прізвище (придумане)⁵⁴, рубрики з номером будинку та батьками залишалися порожніми, всі інші заповнювалися як звичайно. Записи доповнювалися датою знайдення дитини; вік вказувався приблизно⁵⁵.

До реєстрування шлюбного чи позашлюбного походження дитини зобов'язував також декрет від 30 червня 1842 р.⁵⁶

Приписи церковного права передбачали легітимізацію позашлюбних дітей та їх вписування до метричних книг і в тих випадках, коли обоє батьків не були подружжям, а взяли шлюб вже після народження дитини. Така форма легітимізації позашлюбних дітей затверджувалася і державним законодавством (16 X 1787, 18 XI 1813, 1 VIII 1835, 21 VII 1897), але тільки за умови, що у присутності двох свідків матір дитини складе відповідне засвідчення, а справжній батько дитини визнає своє батьківство. На підставі розпорядження міністерства внутрішніх справ від 25 вересня 1868 р. діти народжені лише у цивільному шлюбі визнавалися законнародженими і як такі мали бути вписаними до книг народжених; легітимізація дітей передшлюбних в таких випадках відбувалася виключно через представника держаної влади⁵⁷.

Виникнення метричних книг було зумовлено необхідністю обліку змін у складі населення. Процес їх ведення пройшов довгий час становлення – від суто церковної практики до статусу державної реєстрації із визначеними категоріями книг та відповідним формуляром метричних записів, які набували юридичної сили та правового значення. Визначальну роль у цьому відіграли постанови Тридентського собору 1563 р., інструкції Пйотрковського Ритуалу 1631 р. та патент цісаря Йосифа II 20 лютого 1784 р.

Метричні книги народження велися на загальних підставах метричної реєстрації, а також численних церковних та державних нормативно-правових актів, що стосувалися їх ведення безпосередньо. Значна увага приділялася формуляру метричних записів та правильності заповнення наявних у ньому рубрик та їх інформативності. Важливе місце у тогочасних приписах займало питання хрещення (місця, часу, обставин), зокрема й т.зв. „хрещення з води”. Важливою була і проблема реєстрації дітей народжених у лікарнях чи сиротинцях, а також військових осіб, що несли службу. Найбільше уваги було присвячено питанню вписування до метрик шлюбних та позашлюбних дітей і можливості легітимізації останніх.

⁵⁴ При виборі прізвища належало бути дуже обачним, щоб воно не походило від жителів даної місцевості, високодостойних осіб чи було таким, якого б дитина могла у майбутньому соромитися.

⁵⁵ Г. Крыжановській, *Поучение г.к. приходскихъ урядовъ...*, с. 28-29.

⁵⁶ P. Rachwał, *Księgi metrykalne...*, s. 310.

⁵⁷ B. Kumor, *Przepisy państwowe i kościelne ...*, s. 101-102.

Додаток**Instrukcja**

Książka ta narodzonych zamyka w sobie następujące rubryki:

Rok, miesiąc i dzień urodzenia, numer domu, imię ochrzczonego, płeć, jeżeli z prawego lub nieprawego łoża, imię i przezwisko rodziców, ich religia, imię, przezwisko i kondycja ojców chrzestnych czyli kumów.

W *1wszej* rubryce, ten rok, miesiąc i dzień zapisany będzie, w którym się roku, miesiącu i dniu kto urodzi.

W *2giej* rubryce numer domu, położony będzie numer domu ojca nowo urodzonego taki, którego przez wojskowej konskrypcji oficjalistę na domie jest przybity.

W *3ciej* zapisze się *imię ochrzczonego*, to jest takie jakim dziecię nazwane będzie.

W *4tej* zanotuje się płeć nowo urodzonego, jeżeli syn lub córka numerem I.

W *5tej* także numerem I zanotowano będzie w liniach z prawego, nieprawego łoża urodzone, to jest jakiego kto jest łoża kładąc tenże numerem I do przyzwoitej rubryki.

W *6tej* położony się *imię, przezwisko* rodziców, to jest: tak ojca jako matki, które jednak z przydatkiem przezwiska ojca jej zawsze pisane będzie, jako to: Józef Berczyk ojciec, Małgorzata, z ojca Petryka urodzona, matka.

W *7mej* na nowo numerem I zapisana będzie *religia* ojca i matki, kładąc numer ten I do należytej rubryki.

W *8mej* przyłączy się *imię i przezwisko* ojców chrzestnych, to jest: jak ojcowie chrzestni (kumowie) po imieniu i przezwisku nazywają się, gdzie jednak pleban dobrze uważać będzie, ażeby mu zmyślonych imion nie powiadano.

W *9tej* zapisana będzie *kondycja* ojców chrzestnych, to jest: jakiej są kondycji kumowie, czy prości chłopcy lub rzemieślnicy, szlachta possessjonowana, lub niepossesjonowana na urządzie dominikalnym lub cesarskim zostający i jaki jest ten urząd.

Uważać jednak będzie pleban o koło dzieci z nieprawego łoża urodzonych, ażeby imię ojca do księgi chrztu nie zapisywać, ponieważ to podług samego tylko opowiedzenia matki, podług opinii pospolstwa lub mniemania plebana musiałoby być zapisane, które zapisane jednak zawsze jest wątpliwe, mniemanego ojca w oczach ludzkich wzgardzonym czyni, a prawie ani matce ani dziecięciu nic nie pomaga: a zatem tylko natenczas imię ojca zapisane być powinno gdy tenże sam się ojcem być dziecięcia oświadczy.

Ojcowie chrześni, tak jako świadkowie w księdze ślubnej albo własną ręką zapisać się powinni, w przyzwoitą rubrykę, lub gdyby bakałarz albo kto inny zamiast nich imiona ich zapisał, natenczas takie cudze zapisane krzyżem lub innym jakimkolwiek znakiem potwierdzą.

Naostatek jako w księdze ślubnej mówiło się, tak podobnie i tu roczny ekstrakt zrobiony będzie, i do tabelli tamże sub Nro I na formularz przyłączonej, to jest do rubryk przyzwoitych zapisany zostanie, oraz także tabella najdalej ostatnich dni stycznia każdego roku, do urzędu cyrkularnego odsyłana być powinna.

Ażeby zaś ta księga tym pewniej należycie pisana była, niniejszemu plebanowi daje się przestroga, ponieważ gdyby podczas wizyty biskupa lub officialistów cyrkularnych nieporządek lub niedbalstwo jakie dostrzeżone było, za pierwszym wprawdzie razem za każdy błąd tylko 4 zł. pol[skich] zapłaci, lecz potym jeszcze surowiej ukarany zostanie.

Джерело: CDIAU, F. 618, op. 2, spr. 2671, s. 1-2.

Iwanna Stadnyk, *Metrical registration in the Roman Catholic parishes of Galicia at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. The legal aspect*

The appearing of metrical books was caused by the necessity of fixation of changes in the strata of population. The process of filling in the metrical books was given the long way of transformation starting with church registration in the sixteenth century until the status of state population registration in 1784. The categories of books were determined and the appropriate forms of writing metrical records, which got the legal status and importance, were provided.

Metrical books of birth were held due to general rules of metrical registration as well as numerous Church and State legal acts that regulated their form. A great attention was paid to the form of metrical records, the fullness and correctness of information written in all the rubrics. An important role in these records was given to baptism (place, time, circumstances), „baptism by water” in particular. The problem of registration of babies born in hospitals or orphanages or those whose fathers were soldiers was very important at that time. The greatest attention was paid to problem of writing the records about birth of legal and illegal children and their being legitimated.

Danuta Luberda (Łopuszna)

Sprawa rabacji 1846 r. w Ludźmierzu i Krauszowie

W II Oddziale Archiwum Narodowego w Krakowie, w zespole nr 222 C.k. Urząd Obwodowy w Nowym Sączu, w sygn. 62 przechowywany jest rękopis dokumentu zatytułowany *Sprawa rabacji 1846 r. Ludźmierz, Krauszów, Witowice 1847*, datowany na 18 sierpnia 1847 r., który dotyczy rabunku dworu w Ludźmierzu w czasie rabacji w 1846 r.

Rękopis został sporządzony na grubym papierze w szaro-niebieskim kolorze, w formacie zbliżonym do A-4. Stanowi poszyt, który zawiera 84 karty – zastosowana jest paginacja kart. Stan dobry, czytelny. Trudność w odczytaniu niektórych wyrazów wynika ze sposobu pisania osoby protokolującej zeznania.

Pytania zadawano i zapisano w języku niemieckim, odpowiedzi zapisano w języku polskim. Protokolant posługiwał się zasadniczo językiem literackim, oczywiście w wersji tamtej epoki, słowa gwarowe pojawiają się rzadko. Zeznania były prawdopodobnie pisane w formie werbalnej każdego z pozwanych, co powoduje, że specyficzny sposób wyrażania przez nich myśli i zastosowana logika odpowiedzi znakomicie oddają klimat tamtych czasów. Również sposób protokolowania jest szczególny: spisujący zeznania „ad hoc” wcale nie stosował interpunkcji; nie ma kropek, rzadko wstawiał przecinki. Jest to więc z reguły jedno długie zdanie, w którym interpunkcję najczęściej zastępuje pauza. Toteż każde z zeznań ma charakter „zeznania – rzeki”.

Rękopis jest protokołem z przesłuchań bezpośrednich uczestników zdarzeń, jakie miały miejsce w czasie rabacji w 1846 r. w Ludźmierzu na Podhalu. W czasie przesłuchań zadano 178 pytań 49 uczestnikom wydarzeń, a odpowiedzi zawarto na 84 kartach protokołu (168 stron). Przesłuchano następujących mieszkańców: 22 z Ludźmierza, 24 z Krauszowa, 1 z Rogoźnika, 1 z Długopola, 1 ze Starego Bystrego. Wśród nich było 6 kobiet. Wiek pozwanych oscyluje między 18 a 70 rokiem życia. Byli to ludzie zarówno wolnego stanu jak i będący w związkach małżeńskich, a także wdowcy. Przeważnie mieli więcej niż jedno dziecko. Utrzymywali się głównie z rolnictwa, w większości posiadali domy i grunt, na którym pracowali. Młodzi uczestnicy zdarzeń mieszkali z rodzicami. Do czasu rabacji pozwani byli ludźmi spokojnymi, wcześniej karanych (za kradzież) było tylko 2 uczestników tego zdarzenia.

Zadawane pozwanym pytania standardowo dotyczyły opisu zdarzenia i uczestnictwa w nim, odpowiedzi na przypisywany rabunek danej osobie, co

stało się z rzeczami pochodzącymi z rabunku, kto jeszcze brał udział w zdarzeniu oraz kto był przywódcą wydarzenia.

Z uwagi na standard zadawanych pytań, przyjąłam zasadę, że opracowanie zawiera tylko odpowiedzi przesłuchiwanym osobom, przy czym są one wiernie odtworzone. Wierność wynika z omawianej wcześniej szczególnej formy tego zapisu w dokumencie, która sama w sobie jest ciekawa.

Drugą formą ingerencji w tekst oryginalny jest wprowadzenie numeracji pozwanych z odwołaniem do numeru karty, na której poszczególne zeznania się zaczynają, gdyż przy tej ilości uczestników jest to pomocne. W zakresie pisowni stwierdziłam różnorakie podejście do formy „nie” z czasownikami (razem lub osobno), toteż przyjąłam współczesną formę. W nawiasach kwadratowych znajdują się słowa, których odczytanie budziło moją wątpliwość, a także tłumaczenie słów gwarowych.

W początku 1846 r. dzierżawcą dóbr w Ludźmierzu był Ludwik Kamiński vel Kamiński¹. Rabacji w szerokim zakresie na terenie Podhala nie było, ale i tu zdarzyły się ekscesy. Być może nie miałyby to miejsca, gdyby w sprawę nie włączyły się inne elementy: otóż „podczas rabacji galicyjskiej w 1846 r. kilkudziesięcioosobowa grupa chłopów z okolic Mszany Dolnej, podburzona przez Austriaków, dotarła do Pieniżkowiec² i splądrowała tutejszy dwór.” Spustoszeniu uległ także folwark na Obrocnej, dwór w Morawczynie, a potem już na zasadzie amoku nastąpił rabunek dworu w Ludźmierzu. W trakcie przesłuchań po-brzmiewa echo tych spustoszeń, ale przesłuchanie koncentruje się na wydarzeniach w Ludźmierzu. Na pytania o sprawców wciąż powtarza się nazwa „Zagórzany”, a więc jest mowa o ludziach pochodzących z Gorców. Dodać też należy, że mimo tytułu wspominającego Witowice, protokół dotyczy tylko wydarzeń związanych z rabunkiem dworu w Ludźmierzu. Być może, że jest to tylko część dokumentacji.

Świadczy o tym też fakt, że niniejszy protokół z daty 18 VIII 1847 r. jest spisany po upływie roku od zajść w Ludźmierzu. Nie posiadam w tym momencie innych dokumentów, ale w zeznaniach jest wzmianka o wcześniejszych przesłuchaniach i rewizjach³. Wspomniane rewizje miały miejsce po upływie dwóch, trzech dni od rabunku. Prawdopodobnie nie wszystko wróciło do dworu, stąd ponowne przesłuchanie pozwanych.

Na podstawie rękopisu można częściowo prześledzić akcję tych tragicznych wydarzeń. Są to oczywiście zeznania subiektywne każdego z pozwanych, wszak każdy z nich był uczestnikiem rabunku, jednak dają obraz pustoszenia dworów.

¹ Portal Zakopiański, *Kamiński Ludwik*, www.z-ne.pl

Ludwik Kamiński vel Kamiński (1809-po 1888), amator geolog, etnograf, historyk, poeta; ok. 1835-45 (46) dzierżawił wieś Ludźmierz, potem przez wiele lat mieszkał w Nowym Targu.

² *Beskid Żywiecki. Przewodnik*, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, s. 405.

³ J. Hampel, *Pod zaborem austriackim i w II Rzeczypospolitej (1772-1939)*, [w:] *U podnóża Gorców*, praca zbiorowa pod redakcją F. Kiryka i B. Górza, Nowy Targ 1999, s. 109.

Np. istnieją protokoły z przesłuchań w marcu 1846 r. mieszkańców Pyzówki, Morawczyny i Lasku na okoliczność najścia na dwór w Morawczynie (BPAN, Teki Lasockiego, rkps 4317, t. 1).

PROTOKÓŁ⁴**z przesłuchania mieszkańców Ludzimierza, Krauszowa i Starego Bystrego
z powództwa Ludwika Kamińskiego w sprawie rabunku dworu [1846 r.]
we wsi Ludzimierz spisany w dniu 18 sierpnia 1847 r.****1 – Pozwany Franciszek Truty⁵.****Ad generalia.**

Zowią się Franciszek Truty, rodem jestem z Trutego – lat mam 26, religii r. k. – żonaty gospodarz pod nr 24 w Ludzimierzu – ojciec 1-go dziecka, utrzymuję się z gronta [gruntu] mojego – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna przedwołańia mojego jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja przy rabunku i rozbijaniu dworu tutejszego nie byłem. Ponieważ ja na Trutem Dom. Klikuszowskiej gront [grunt] posiadam więc właśnie w ten dzień na którym w Morawczynie folwark rozbijano wozilem nawóz na pole, co gdy ja nawóz złożył – a przeleknawszy się na widok tych niezliczonych ludzi którzy tam folwark rozbijali – jechałem prędko do domu w którym na Trutem mieszkalem, gdzie na drodze chłopca nieznanomego z dużym kijem spotkałem, którego na żądanie a raczej z bojaźni aby mi co złego nie zrobił – trochę wieżć musiał – ten mówił mi że idzie do Ludzimierza – dwór rozbijając – dalej pytał się mnie jaki tam ksiądz czy dobry – oraz mówił mi że już w Ludzimierzu pana nie ma – co gdy ja to usłyszałem – udałem się do Ludzimierza do domu w tem względzie, aby mnie tam co nie zginęło – przyszedłszy ja do Ludzimierza widziałem już mnóstwo ludzi w całej wsi z różnych wsi.

To ktoś fałszywie na mnie świadczy bo ja żadnego zboża stąd do Lasku nie wozilem. Było bardzo dużo ludzi tak tutejszych jako i cudzych przy rozbijaniu tutejszego dworu których jednak nie znałem, zatem podać nie umiem i widziałem jak różne rzeczy krowy, zboże, z dworu do wsi nosili. Które rzeczy nasi ludzie cudzym odbijali i do dworu nazad odnieśli – ja sam jednemu nieznanomemu zagórzanowi krowę dworską odbilem – lecz takową – nazad oddałem – gdy oddawać nakazywano.

Prawie u wszystkich tutejszych poddanych znajdowały się rzeczy z rabunku pochodzące – bo kto z dworu nie wziął to na drodze odbił – ale mianowicie żadnego podać nie umiem.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i tylko że to dodaję że wraz z Bartłomiejem Jachymiakiem i Józefem Baniakiem albo Truty – trzy pniaki pszczoł z ogrodu wzięliśmy które do siebie przynieść kazałem – ale takowe potem na żądanie zaraz oddałem – pszczoły te miał wójt z Rogoźnika od pana Kamińskiego kupić –

Franz Truty [podpis krzyżykiem – DL]

2 – Pozwany Jan Jachymiak Skurita⁶.**Ad generalia.**

Zowią się Jan Jachymiak [Skurita], rodem jestem z Ludzimierza – lat mam 20 – żonaty – ojciec 1-go dziecka – posiadam dom i gront z czego się utrzymuję – nie byłem

⁴ Archiwum Narodowe, C.k. Urząd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 62, k. 1.

⁵ Ibidem, k. 4.

⁶ Ibidem, k. 6.

w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Gdy dwór tutejszy rozbijano i rabowano nie byłem wtedy przytomny. To nie jest zupełna prawda że ja z temi rebellantami co dwór rozbijali i rabowali przy dworze był albowiem skoro ich ku Ludzimierzowi nadchodzących widziałem, uciekłem natychmiast i schowałem się do domu, ponieważ mówiono że nas z sobą zabierać będą – lecz dopiero potem gdy ci rebellani odeszli – poszedłem do dworu z workiem i wziąłem ze spichlerza około pięci ćwierci owsa – który jednak na drugi dzień oddałem.

I to jest fałszywe podanie – ponieważ ten owies którego podczas rewizji po rabunku uczynionej u mnie znaleziono był mój własny i nie pochodził on z rabunku, jak urząd uznał – albowiem jeszcze ja nie tylko 1/8 części roli – ale też i zagrodę posiadam skąd nie 15 korcy owsa zebrać można –

Prawie wszyscy ludzie z Ludzimierza byli przy rabunku lecz z pewnością nie moge na żadnego powiedzieć ponieważ jedno to już dawno jest, a po drugie że podczas rabowania dwora tutejszego nie uważał jeden na drugiego co za jeden albo skąd jest – tylko każdy biegł na [przełaj].

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodaję tylko to że sam żadnych rzeczy z rabunku pochodzących nie mam i nie wiem kto by podobne rzeczy miał, niemniej nie widziałem kto rabował i dowódcą do tego był.

Jan Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

3 – Pozwany Marcin Jachymiak Czupryn⁷.

Ad generalia.

Zowie się Marcin Jachymiak inaczej Czupryn, katolik religii r. k. żonaty bezdzietny – utrzymuję się z gruntu z 1/8 części roli – służyłem przez 12 lat w 11 Kompanii przy regimencie Hrabiego Hochenagg – teraz dostałem landwerkartę do 1-go Batallonu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna przedwołania mojego jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja nie byłem przytomnym przy rozbijaniu tutejszego dwora, ponieważ właśnie dniem przed tem rabunkiem w Ludzimierzu popełnionem jako urlopnik byłem z powołaniem do Nowego Targu – gdzie przez cztery tygodnie służbę wojskową czyniłem, jak wiadomo Dominii być musi że w ten czas wszystkich urlopników do Nowego Targu ściągnięto.

Te pięć korcy owsa które na mnie podane są przynieśli bracia moi z rabunku – to jest Józef i Jakub – lecz z tych pięci korcy jak bracia mówią, oddali 4¹/₄ - zatem jeszcze oddam ³/₄.

Ja słyszałem że bracia moi prócz owsa jeszcze kapusty kadź – dwie brony i stół duży ze dworu wzięli, ale to wszystko oddali, żeby zaś jakie rzeczy z rabunku pochodzące mieli tego nie wiem – nie wiem także żeby kto w posiadaniu rzeczy takowych był –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku – i mogę je każdego czasu powtórzyć.

Marcin Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

⁷ Ibidem, k. 8.

4 – Pozwany Józef Jachymiak Czupryn⁸.**Ad generalia.**

Zowię się Józef Jachymiak alias Czupryn, rodem z Ludzimierza, katolik – lat mam 28 – żonaty – bezdzietny – mam gront 1/8 części roli – z czego się utrzymuję – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Jak ja ku dworowi przyszedłem, to już były okna potłuczone, spiklerz rozbity i wszystko wyrabowane, nawet mój łańcuch który mi był przez p. Kamińskiego zafantowany – i w temże spiklerzu schowany – gdy po niego szedłem – już go tam nie było – co dowodzi że po rabunku do dwora przyszedłem, jednak zastałem przecie we wozowni dwie brony i te wziąłem, przynieśliśmy także ja i brat Jakub parę razy owsa ze spiklerza do domu, którego wraz z tem co po drodze od rebellantów narozsypywany był a my takowy pozbięrali – tyle było ile my go oddali to jest 4 ¼ korca.

Oprócz bron i owsa, które oddałem – nie wziąłem nic więcej, nie wiem kto dwór rozbijał – rzeczy rabował – widziałem wprawdzie dużo ludzi co brali, lecz ich nie znam bo byli z obcych wsiów – nie wiem także kto by jeszcze rzeczy jakie z rabunku pochodzące miał.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę je każdego czasu powtórzyć.

Józef Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

5 – Pozwany Józef Jachymiak Ignaców⁹.**Ad generalia.**

Zowię się Józef Ignaców recte Jachymiak rodem jestem z Ludzimierza religii r. k. żonaty – ojciec 7-ga dzieci – posiadam dom i gront pod nr 51. z czego się utrzymuję – lat mam 42 – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – przyczyna przedwołania mojego jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja słyszałem od jednej Zagórzanki która mówiła że idzie do swej córki co we dworze tutejszym służy, ażeby jej rzeczy wziąć – bo jak słyhać że idzie wojsko i dwory już rabują – a ona chciałaby przyodziewek tejże córce Annie uratować; baba ta dodała jeszcze że ludzie chłopów ze sobą zabierają – przez co narobiła strachu we wsi, że się wszyscy gdzie mogli pokryli – co także i ja uczyniłem – schowałem się w potrawę [siano z drugiego pokosu] i nie wyszedłem aże straż finansowa tutaj nadeszła i chłopów resztę porozganiała, dlatego też ni przy rozbijaniu dworu przytomnem nie byłem, nie wiem kto rabował – kto by rzeczy z rabunku pochodzące miał. Jam zaś żadnych podobnych rzeczy nie posiadam.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę je każdego czasu powtórzyć.

Józef Ignaców lub Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

⁸ Ibidem, k. 10.

⁹ Ibidem, k. 12.

6 – Pozwany Józef Czaja Hilasów¹⁰.**Ad generalia.**

Zowię się Józef Czaja [Hilasów], rodem jestem z Ludzimierza lat mam 35. katolik – żonaty, ojciec 6-ga dzieci – posiadam dom i gront pod nr 32 – utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Gdy ku dworowi ze sąsiadem mojem Tomaszem Czają przyszedłem już tam było mnóstwo ludu mnie nieznanego i uzbrojonego w kije niektórzy mieli także siekiery – okna we dworze były potłuczone i kaźden z tychże nieznanomych zagórczanów niósł coś ze sobą ze dworu – ja wraz z Tomaszem Czają staliśmy w bramie nie poszliśmy do dworu na podwórzec – nie wzięliśmy stamtąd wcale nic – a ponieważ jeszcze co raz więcej przybywało ludzi i we dworze już nic do brania nie było – odszedłem stamtąd precz do domu nie wziąwszy zgoła nic ze sobą – widział ja wprawdzie i tutejszych ludzi przy rabunku – lecz po imieniu nie umiem ich nazwać – nie wiem także kto by jeszcze takowe rzeczy posiadał – kto dwór rozbijał i kto dowódcą tego rabunku był.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku.

Józef Czaja Hilasów [podpis krzyżykiem – DL]

7 – Pozwany Jan Jachymiak Panczak¹¹.**Ad generalia.**

Zowię się Jan Jachymiak alias Panczak, rodem jestem z Ludzimierza – katolik lat mam 30, żonaty – ojciec 4-ga dzieci – posiadam dom i gront pod nr 50 – z czego się utrzymuję – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Nie zaprzeczam tego abym przy rabunku i rozbijaniu tutejszego dworu nie był przytomnym – lecz i tak nie przyszedłem z temi pierwszymi rebellantami – którzy wszystko pustoszyli – ale dopiero później – i wzięłem sobie owsa do worka ze spiklerza – bo już co innego nie było do brania – ze mną była moja służąca Kordula N. i ta także wzięła troszkę owsa – owies ten wszystek potem oddałem i było go dwa korce – prócz owsa nic więcej nie wzięłem ze dworu – ludzi tych którzy rabowali nie znam – i nie wiem u kogo by się jeszcze takowe rzeczy z rabunku znajdowały – kto okna rozbijał i dwór pustoszył także mi nie wiadomo bo jak powiedziałem – już później przyszedłem.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć.

Jan Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

8 – Pozwany Maciej Górz Gapka¹².**Ad generalia.**

Zowię się Maciej Gapka recte Gorz rodem jestem z Ludzimierza religii r. k. lat mam 48, żonaty, ojciec 3 dzieci – posiadam gront i dom pod nr 43. – z czego się utrzymuję –

¹⁰ Ibidem, k. 13.

¹¹ Ibidem, k. 14.

¹² Ibidem, k. 16.

nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Widząc że dużo ludu obcego do tutejszego dworu przyleciało którzy takowy rabowali i wszystko psuli – pobiegłem i ja wraz z Franzem Zającem, Franzem Frydrychem i Stanisławem Komperdą, aby się lepiej przekonać co się to robić będzie – gdyśmy ku dworowi przybyli stanęliśmy przed bramą, ponieważ na podwórzec dostać się nie byliśmy w stanie z przyczyny tak niezliczonego mnóstwa ludu nieznanego, którzy tam się rabowaniem zajmowali – zaczekawszy na drodze niedługo przecież my się tam dostaliśmy ale gdzie się ci, co razem ze mną przyszedli, podzieli – tego nie uważam – ja udałem się zaraz ku wozowni i wziąłem sobie 6 kawałków żelaza z rozbitego już na ten czas powozu – które kawałki żelaza chłop nieznanomy na stronę dla siebie odłożył i z tem do domu uciekłem. Prócz tych 6 kawałków żelaza, które nazajutrz oddałem nic więcej podczas rabunku nie wziąłem i nie mam – nie wiem kto więcej rabował i powóz rozbijał – lecz widziałem jak [Syposze] z Rogoźnika niektóre kawałki z powozu rozbitego w płachtach do domu nieśli i zdaje mi się że takie były latarnie od powozu.

Ja przy tym spichlerzu nie byłem i żadnej pszenicy z rabunku nie mam ani powozu nie rozbijałem – ponieważ gdy tam przyszedłem – on już rozbity był od obcych chłopów których nie znam.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć.

Maciej Gapka r Górz [podpis krzyżykiem – DL]

9 – Pozwany Wojciech Jachymiak¹³.

Ad generalia.

Zowie się Wojciech Jachymiak, rodem jestem z Ludzimierza, katolik – żonaty ojciec 3 dzieci – lat mam 47, utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Prawie gdy się większa część ludzi rozeszła i już po rabunku było przyszedłem do dwora już spustoszonego przez zuchwałych Zagórzanów i nie zastałem wcale nic do brania jak tylko jeszcze niedużo owsa w spichlerzu, któregoś sobie trzy razy po półkorca do domu przyniósł – oprócz tego owsa com go zaraz oddał nic nie wziąłem – i nie wiem kto rabował bo to byli ludzie zagraniczni – oraz nie jest mi wiadomo aby kto był w posiadaniu owych rzeczy z rabunku pochodzących.

Ja nie wziąłem nic więcej jak półtora korca owsa – który wraz z tem owsem co syn mój z rabunku miał – i którego także 1 ½ korca było – rzetelnie oddałem – żeby syn mój Jan co więcej miał z rabunku nie wiem tego –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Wojciech Jachymiak [podpis krzyżykiem – DL]

10 – Pozwany Hilary Frydrych¹⁴.

Ad generalia.

¹³ Ibidem, k. 18.

¹⁴ Ibidem, k. 19.

Zowię się Hilary Frydrych, rodem jestem z Ludzimierza katolik - lat mam 35, żonaty - ojciec 2-ga dzieci - utrzymuję się z grontu - nie byłem w żadnej indagacji ani też karany - a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Na rabunku tutejszego dworu byłem - i nie zaprę się tego żem półtora korca owsa - nie ze spichlerza ale z pod płotu wziął - że go tam także zagraniczni nanosili - przeszedłem wprawdzie przez podwórzec - pomiędzy niezliczonem ludem - lecz nie tylko żem prócz rzeczzonego owsa nic nie zabrał - ale też i nikogom nie poznał z tych co rabowali - i dwór pustoszyli - owies ten oddałem - nie mam żadnych rzeczy z rabunku onego i nie wiem kto by takowe mógł mieć.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodaję to żem z Ludzimierza nikogo przy rabunku nie poznał.

Hilary Frydrych [podpis krzyżykiem - DL]

11 - Pozwany Józef Handzel Maciuszczyń¹⁵.

Ad generalia.

Zowię się Józef Handzel alias [Maciuszczyń] rodem z Ludzimierza katolik - lat mam 32, żonaty - mam dwoje dzieci - utrzymanie mam z grontu - nie byłem w żadnej indagacji ani też karany - a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja do rabunku tylko tyle należę - żem 3 ¾ korca owsa z pod płotu zabrał - który owies rozmajci ludzie nieznanymi - ze spichlerza nosili a pod płot sypali - z resztą przy dworze na ten czas już rozbitem nie byłem - i nie widziałem kto tam rabował - z rabunku rzeczy pochodzących nie mam żadnych - bo owies oddałem na drugi dzień i nie wiem kto by jakowe rzeczy podobne miał.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę je każdego czasu powtórzyć.

Józef Handzel [podpis krzyżykiem - DL]

12 - Pozwany Franciszek Łukasik Kotlanek¹⁶.

Ad generalia.

Zowię się Franciszek Kotlanek alias Łukasik, rodem jestem z Ludzimierza, katolik - lat mam 62, żonaty - ojciec 1-go dziecka - posiadam dom i gront pod nr 75. - utrzymuję się z gospodarstwa - przed 40. laty byłem za popełnioną kradzież sukna 8.letnim ciężkim więzieniem ukarany - którą karę w Wiśniczu odsiedziałem - przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Gdy widziałem że się ze wszystkich stron wielki lud do wsi ciągnie - i że dwór rozbili oraz i spichlerz i co tylko gdzie było wszystko zabierają - posłałem i ja pasierba Jana Cebulskiego z parobkiem Pietrem który już ode mnie precz odszedł - do dworu z workami na zboże - skąd oni też 3 korce owsa do mego domu przynieśli - potem przyniosłem ze żoną swoją Maryanną kanapę [...] wyścielaną do siebie - zaś pasierb mój Jan Cebulski wydarł cudzym kobietom - dwie kołdry ze dworu niosące - z których jedna jak sobie przypominam była czerwona - druga zaś podobna do niebieskiej - rzeczy te tak kołdry jak

¹⁵ Ibidem, k. 19.

¹⁶ Ibidem, k. 22.

kanapę oddałem – niemniej za 3 korce owsa zabrane odesłałem 4 korce – i nie mam więcej żadnych rzeczy z rabunku pochodzących – nie wiem kto więcej rabował – kto spichlerz rozbił – i wszystko pustoszył – bo to była wielka liczba ludu cudzego – zagranicznego – żeby kto w posiadaniu był owych rzeczy z rabunku pochodzących także mi nie jest wiadomo.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć.

Franciszek Łukasik [podpis krzyżykiem – DL]

13 – Pozwany Antoni Sopiarsz Kuszczuk¹⁷.

Ad generalia.

Zowię się Antoni [Kuszczuk] recte Sopiarsz rodem z Ludzimierza katolik – lat mam 48, żonaty – mam dwoje dzieci – utrzymanie mam z gospodarstwa – posiadam dom i gront pod nr 9 – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Widząc że obcy ludzie dwór rozbili i że wszystko z sobą biorą – ulakomiłem się też i ja – a pojmawszy ze sobą syna Jędrzeja z karką [przednia część wozu] pojechaliśmy ku dworowi pod spichlerz w którym dało się nam nazmiatać owsa może ze 3 ćwierci i pszenicy ze trzy ćwierci – z czem do domu pojechaliśmy – i już więcej do dworu nie poszli – i nic z niego nie wzięli – zboże to jak do domu zawiązane przywiezione było nic nie ubierawszy z niego – na drugi dzień odwiozłem – gdy przeszedłem przez podwórzec dworu – widziałem ludzi których wszak nie znam – lecz na znajomego nie spotkałem – nie mogę zatem z pewnością – powiedzieć kto powóz popsuł – dwór i spichlerz rozbił – i kto pomiędzy tem w kije; siekiery uzbrojonem ludem – dowódcą był – nie słyszałem też żeby sobie kto jakie rzeczy z rabunku pochodzące w domu zostawił – i takowych nie oddał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę je zawsze powtórzyć.

Antoni [Kuszczuk] r. Sopiarsz [podpis krzyżykiem – DL]

14 – Pozwany Jakub Kwak¹⁸.

Ad generalia.

Zowię się Jakub Kwak rodem z Laska Dom. Klikuszków katolik – lat mam 38, żonaty mam 4 dzieci – jestem w Ludzimierzu przez 15 lat zamieszkały – gdzie gront i dom pod nr 33 posiadam – i z gospodarstwa się utrzymuję – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Jak ja do dworu przyszedłem – zastałem już wszystko zrabowane – okna potłuczone i spichlerz rozbity gdzie się jeszcze trochę zboża znajdowało – które to ludzie rozmaici brali i przecz odnosili – które także i ja mając ze sobą kosz – do takowego pełno owsa nabrałem do domu zaniostałem i powtórnie przyniosłem ale już nie owsa tylko pszenicy do tego samego kosza nabrałem – podług miary było tak owsa jak pszenicy po półkorca – co rzetelnie nazad oddałem – więcej żadnych innych rzeczy z rabunku nie miałem i nie mam – a ponieważ już późno do dworu przyszedłem, tak nie wiem kto rozbijał dwór – kto rabował – było tam jeszcze dość ludzi których nie znam, na znajomych zaś nie natrafiłem –

¹⁷ Ibidem, k. 23.

¹⁸ Ibidem, k. 25.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodaję to że nie wiem kto by jeszcze rzeczy z rabunku pochodzące miał. Te zeznania mogę każdego czasu powtórzyć.

Jakub Kwak [podpis krzyżykiem – DL]

15 – Pozwany Jakub Szczęch¹⁹.

Ad generalia.

Zowię się Jakub Szczęch, rodem jestem z Ludzimierza, katolik – lat mam 54 – żonaty ojciec 6. dzieci – posiadam gront i dom pod nr 78, utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany, a przyczyna mego dostawienia się jest mi nie wiadoma.

Ad specialia.

Ja już późno przybyłem do dworu i nie zastałem do brania prócz owsa któregoś z rozbitego spichlerza dwa razy po 3. ćwierci do domu zaniósł – lecz takowy w drugi dzień nazad do dworu odniósł – a ponieważ jak powiedziałem po rozbiciu dwora na podwórzec przyszedłem zatem nie widziałem kto inne rzeczy i sprzęty gospodarskie brał lecz chociażbym był widział co kto bierze, to bym był nie wiedział skąd jest i jak się zowie – bo to był lud obdalny [zamiejscowy] który tu na rabierz przyleciał – uzbrojony w kije itp.

Z Ludzimierzanów nie wątpię żeby nie rabowali – ale dlatego że podczas owego rabunku na żadnego znajomego nie napotkałem – nie mogę zaś po imieniu nazwać.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodaję to że sam żadnych rzeczy z rabunku pochodzących nie mam i nie wiem kto by podobne rzeczy miał co każdego czasu mogę powtórzyć.

Jakub Szczęch [podpis krzyżykiem – DL]

16 – Pozwany Feliks Czaja²⁰.

Ad generalia.

Zowię się Felix Czaja, rodem jestem z Ludzimierza, katolik – lat mam 62, wdowiec bezdzietny – posiadam 1/8 części roli Czajowej – oraz dom pod nr 36 – utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja byłem przy dworze w dzień rabunkowy ale już po skończonem rabunku – nie dla tego aby co wziąć lecz aby się tylko przypatrzeć, co się tam porobiło, gdyż ogromną sumę ludu cudzego tamże do dworu idącego widziałem – nie może tego nikt powiedzieć żebym tam co z sobą był do domu wziął – albowiem mając swoje gospodarstwo i z czego żywić się – na niczyje nie pragnę – tym bardziej że już w wieku podeszłym jestem i nic dźwigać nie potrafię.

O tem [reszta pytań] mi wcale nic nie wiadomo. Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę to zawsze powtórzyć.

Felix Czaja [podpis krzyżykiem – DL]

¹⁹ Ibidem, k. 26.

²⁰ Ibidem, k. 28.

17 – Pozwany Tomasz Czaja²¹.**Ad generalia.**

Zowię się Tomasz Czaja rodem z Ludzimierza, katolik – lat mam 70, żonaty ojciec 4 dzieci – posiadam gront i dom pod nr 26, utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja w tutejszym dworze na rabunku nie byłem – i nie wiem kto tam rabował – ponieważ idąc dopiero tamże znalazłem na drodze już nie pamiętam czy 5 lub 6 [poszew] i przędzy 40 przędzonek czeli raczej łokci w błocie leżące – które ja podniósłszy z takowemi do domu się nazad wróciłem – rzeczy te żona wyczyściła – które nazajutrz oddałem i tak zgoła nic z rabunku już nie mam i nie wiem kto by podobne rzeczy miał – nie dowiedziałem się też kto dowódcą tego rabunku był i kto to wszystko psuł i pustoszył.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i jestem gotów zawsze powtórzyć.

Tomasz Czaja [podpis krzyżykiem – DL]

18 – Pozwany Jakub Głuchowski²².**Ad generalia.**

Zowię się Jakub Głuchowski, rodem jestem z Ludzimierza, katolik – lat mam 37, żonaty – ojciec 1-go dziecka – utrzymanie mam z grontu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Widząc jak inni ludzie których nie znam rozmaite rzeczy ze dworu brali i ze sobą nieśli do wsiów pobiegłem też i ja na ostatku z workiem do spichlerza skąd sobie około trzy ćwierci owsa nabrałem – takowy do domu przyniósł – lecz zaraz takowy na drugi dzień oddałem – więcej nic z rabunku nie miałem – nie widziałem kto rabował bo to był obcy lud – ani wiem kto by jeszcze jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę je zawsze powtórzyć.

Jakub Głuchowski [podpis krzyżykiem – DL]

19 – Pozwany Jakub Siuta²³.**Ad generalia.**

Zowię się Jakub Siuta, rodem jestem z Ludzimierza, katolik – lat mam 30, żonaty – mam 2 dzieci – jestem wyrobnikiem i żywię się ręką pracy – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja przyszedłem tam do dwora jeszcze przed rabunkiem do brata mojego Jana który był kucharzem u P. Kamińskiego – i widziałem jak się różne ludzie, jak mówiono na rabunek schodzili i tak było z początku dużo Krauszowianów ale ci nic nie psuli i nie brali, dopóki 10 zagórzanów nie przyszło a za nimi niezliczone mnóstwo innych – którzy zaczęli dwór rozbijać – rabować i bydło wyprowadzać – Krauszowianów nie znałem – zaś z Ludzimierza było dosyć – lecz tylko sobie tych przypominam t. j. Franz Truty – Józef Handzel – Franz Kucharski – Czuprynowie – Szymczyk – Marcin Bożęcki – Jan Siuta –

²¹ Ibidem, k. 29.

²² Ibidem, k. 30.

²³ Ibidem, k. 32.

Hilary Jachymiak – Antoniego Kulacha parobek któregoś jedną sztukę płótna nieść widział – ci wszyscy co ich wymienilem rabowali – lecz co który z osobna wziął tego nie wiem powiedzieć – ja także wziąłem sobie ze spichlerza trzy ćwierci owsa który jednak oddałem – niemniej oddałem i jarcu 4 ćwierci – więcej nic nie wziąłem podczas rabunku – Widziałem także jak niejaki Dziomba z Działa żelaznym drągiem spichlerz rozbił – i powóz siekierą porąbał – niemniej lamus popsuł – i tam beczki z wódką znajdujące się rozbił i wódkę wypuszczał – więcej mi nic nie jest wiadomo.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i mogę takowe każdego czasu powtórzyć.

Jakub Siuta [podpis krzyżykiem – DL]

20 – Pozwany Tomasz Siuta²⁴.

Ad generalia.

Zowią się Tomasz Siuta rodem z Ludzimirza – religii r. k. lat mam 58, żonaty ojciec 8 dzieci – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja przy rabunku tutejszego dworu byłem – i wziąłem tylko ćwierć jęczmienia ze spichlerza, gdy drugi raz przyszedłem wziąłem worek owsa pod płotem stojący – od kogoś nasypany – syn mój Tomasz także przyniósł coś zboża do domu – lecz nie wiem wiele? – do domu mego naznosili także Rogoźniczanie których nie znam zboża na przechowanie lecz wszystko to zboże co ja – syn mój i Rogoźniczanie do domu mojego naprzynosili oddałem w drugi dzień do ziarka [ziarenka] – którego zboża razem miało być podług miary 14 ćwierci –

Przy rozbijaniu dworu spichlerza powozu itd. nie byłem i nie widziałem – kto to wszystko psuł – widziałem Ludzimirzanów – Krauszowianów – Rogoźniczanów – z Działa – z Trutego – z Długopola – ale nie widziałem co kto brał – i nie umiem ich nazwać – nie wiadomo mi też jest – czy jeszcze kto rzeczy z rabunku pochodzących nie ma –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Tomasz Siuta [podpis krzyżykiem – DL]

21 – Pozwany Kazimierz Długopolski²⁵.

Ad generalia.

Zowią się Kazimierz Długopolski rodem z Krauszowa katolik – lat mam 45, żonaty mam 3. dzieci – jestem wyrobnikiem z czego się utrzymuję – byłem za popełnioną kradzież 9-letnim [uszkim] więzieniem ukarany – która kara prawie 3.dni przed rewolucją skończyła się – przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Mnie o rabunku przeszłorocznym dworu tutejszego nic nie jest wiadomo – bom się w ten czas ani kroku nie ruszył z domu – moja żona Maryanna przyniosła coś niewiele zboża podobno siedm garncy – ale takowe oddała – zresztą nie wiem nic kto tam rabował – kto by rzeczy z rabunku pochodzące miał – i kto co rozbijał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i tylko to dodaję że żadnych rzeczy z rabunku nie posiadam.

²⁴ Ibidem, k. 34.

²⁵ Ibidem, k. 36.

Kazimierz Długopolski [podpis krzyżykiem – DL]

22 – Pozwany Jan Sojka²⁶.

Ad generalia.

Zowię się Jan Sojka, rodem jestem z Krauszowa katolik – lat mam 40, żonaty ojciec 4 dzieci – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mojego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Właśnie w ten dzień gdy rebellanci przyszli dwór rozbijać byłem na pańskim i młóciłem w stodole – lecz w ten czas gdy przybyli – nie byłem w stodole tylko jadłem obiad w domu u Kruźlowej – skąd nie wyszedłem, aże jak dwór był rozbity – i gdy już prawie nic we dworze nie było – dopiero poszedłem tam zobaczyć co się stało – a ponieważ widziałem jak lud nieznanomy którego może na dwa tysiące było – rzeczy pobrał – tak też i ja uwiodłem się i wziąłem com jeszcze zastał jako to – siodło – z okien blachy – i piłę – które rzeczy oddałem nazad – - Ja nie widziałem kto spichlerz rozbijał i z niego zboże brał – nie wiem kto by jeszcze jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał – i sumiennie mówię że sam żadnych rzeczy nie posiadam.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Jan Sojka [podpis krzyżykiem – DL]

23 – Pozwany Antoni Sojka Majchrowicz²⁷.

Ad generalia.

Zowię się Antoni Majchrowicz recte Sojka, rodem jestem z Krauszowa katolik – lat mam 50, żonaty mam 4. dzieci – utrzymanie mam z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

W ów dzień rabunkowy przyszedłem do Ludźmierza aby zobaczyć i przypatrzeć się co tam się stało – a widząc że obcy ludzie jedni bydło wyprowadzają – drudzy zaś zboże ze spichlerza wynoszą – zastanowiłem się z początku nad takim postępkim – ale wkrótce pomyślałem sobie kiedy cudzi ludzie z tutejszego dwora brać [chcą] i biorą – to tem bardziej jako tutejszy poddany i ja to uczynić mogę – a tak spostrzegłszy pod parkanem około 3. ćwierci w płachcie zawiązanego jęczmienia przy którym nikogo nie było – wziąłem takowy na plecy i poniosłem do domu – także odebrałem jednej cudzej kobiecie, którą nie znam i nie wiem skąd by była kołdrę niebieskawą [przedartą] – jednak tak kołdrę jak i ćwierci jęczmienia oddałem do dwora gdy nakazano – zatem już żadnych rzeczy z rabunku pochodzących nie mam – nawet i nie wiem kto by w posiadaniu podobnych rzeczy był – nic mi także o tych ludziach wiadomo nie jest co wszystko we dworze pustoszyli – i z niego rabowali –

Zeznania moje są prawdziwe – i nie mam więcej co dodać ani odmienić – i mogę je zawsze powtórzyć.

Antoni Sojka [podpis krzyżykiem – DL]

²⁶ Ibidem, k. 37.

²⁷ Ibidem, k. 39.

24 – Pozwany Jan Górz Bartos²⁸.**Ad generalia.**

Zowię się Jan Bartos alias Górz rodem z Krauszowa – katolik – lat mam 30, wdowiec mam jedno dziecko – posiadam ósmą część gruntu z czego się utrzymuję – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

W pewny dzień którego sobie nie przypominam – widziałem jak więcej ludzi jak zwyczajnie – przez Krauszów drogą do Ludzimierza szło; ciekawością zdjęty co to za ludzie, skąd i po co, w jakim celu oni tak prawie na oślep do Ludzimierza dąży – udałem się za jeich torem i ja – a przyszedłszy sam ku dworowi Ludzimirskiemu widziałem pełny podworec ludzi jak na jakim jarmarku – którzy ludzie bez żadnego zastanowienia to było to zboże – lub też inne domowe rzeczy brali i przecz z tem odchodzili – co mię uwiodło że i ja do spichlerza poszedłem i owsam sobie do worka nabrał – który owies na schowanie do Jana Jachymiaka alias Jura – skąd też worki pożyczone miałem – zaniósłem i napowrót po zboże do dworu udałem się – ten wszystek owies jak go na boisko do Jachymiaka naznosiłem tak tam został aż nakazano ażeby wszystkie rzeczy z rabunku pochodzące oddawać – jeschcem z Jurą – owies tenże odnieśliśmy – którego korzec być miało – oprócz owsa nie wziąłem zgoła nic – przy rabunku nie poznałem nikogo bo się na to nie uważało – przeto nie jest mi wiadomo co i kto rabował – i nie wiem kto by jeszcze jakie rzeczy z rabunku posiadał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku – i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Jan Bartos r. Górz [podpis krzyżykiem – DL]

25 – Pozwany Jan Kordacki²⁹.**Ad generalia.**

Zowię się Jan Kordacki, rodem jestem z Krauszowa katolik – lat mam 43, żonaty bezdzietny – posiadam gront i dom pod nr 48 i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dostawienia jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Gdy Długopolanie przez Krauszów do Ludzimierza bieżeli mówiąc że dwór w Pieniżkowicach i folwark na Obrocnej przez rebellantów już rozbite i całkiem wyrabowane i że owi rebellanci na dwór ludzimirski także wkrótce uderzyć mają – poszedłem wraz z Maciejem Kucharskim, Janem Sojką i Józefem Muchą do Ludzimierza w tem celu, ażeby stamtąd jeszcze przed rabunkiem – półtora woza Józefa Muchy – jako fant przez P. Kamińskiego – za popełnioną szkodę natenczas zabrany – przyaresztowany – wydobyć – cośmy też otrzymali bo nam go hajduk tutejszy wydał – albowiem P. Kamińskiego już we dworze nie było – poczem nie bawiąc się bynajmniej wróciłem się wraz z Józefem Muchą i Janem Sojką do Krauszowa – do domu – zatem o rabunku dworu ludzimierskiego nic mi nie jest wiadomo – albowiem dopiero w ten czas rebellanci do Ludzimierza bieżeli – gdyśmy już stamtąd byli wyszli – mogę się więc z wyżej wymienionymi Sojką i Muchą zaświadczyć że na rabunku nie byłem – i żem razem z niemi do domu poszedł – jednym słowem powiedziałwszy – że nie należę do rabunku o który mnie pomówiono i niewinnie posądzono.

²⁸ Ibidem, k. 39 (nr powtórzony).

²⁹ Ibidem, k. 41.

Z owych ludzi co przez Krauszów z Działu i Długopola szli poznałem tylko Dziąbę który siekierę na ramieniu niósł – i którego też z rabunku powracającego – piłę i skóry wyprawne niosącego widziałem –
Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i tylko to dodaję że żadnych rzeczy z rabunku pochodzących nie mam i nie wiem kto by podobne rzeczy miał –

Jan Kordacki [podpis krzyżykiem – DL]

26 – Pozwany Józef Chowaniec³⁰.

Ad generalia.

Zowię się Józef Chowaniec, rodem jestem z Długopola – katolik – lat mam 43, żonaty mam 4. dzieci – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany a przyczyna mego dostawienia jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja przy rabunku tutejszego dworu nie byłem i nie wiem kto tam rabował – lecz z mego domu była żona moja Helena która pół korca jęczmienia z Ludzimierza z rabunku przyniosła – ale takowy już oddała – a więcej nic mi nie wiadomo –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę to zawsze powtórzyć –

Józef Chowaniec [podpis krzyżykiem – DL]

27 – Pozwany Maciej Kucharski³¹.

Ad generalia.

Zowię się Maciej Kucharski, rodem jestem z Krauszowa – lat mam 47, żonaty ojciec 4. dzieci – posiadam gront i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja jeszcze przed zaczęciem rabunku dworu ludzimirskiego przybyłem tam w interesie – gdzie gdy zagraniczni ludzie nieznanymi na rabunek przyszli – i ja trzech chłopów wcale mi nieznanymi krowy dworskie prowadzących widziałem – skoczyłem do jednego z nich – wydarłem mu krowę z którą zaraz do Krauszowa do domu – udałem się – przyprowadziwszy tę krowę do domu którą na trzeci dzień oddałem – już więcej na rabunek nie poszedłem ani nikt z mego domu –

Chociażem ja także do rabunku należał – bom wtedy jak powiedziałem krowę odbił – przecież nie mogę powiedzieć i po imieniu tych nazwać co w ów czas rabowali – albowiem ludzie ci byli zagraniczni – podobno z Rabskiego [Rabczańskiego] państwa – a z Krauszowa lub z Ludzimierza ludzi żebym widział – tego sobie nie przypominam –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć –

Maciej Kucharski [podpis krzyżykiem – DL]

28 – Pozwany Ignac Kucharski³².

Ad generalia.

Zowię się Ignac Kucharski rodem z Krauszowa religii r. k. – lat mam 55, żonaty ojciec 4. dzieci – posiadam gront i dom pod nr 21 – utrzymuję się z gospodarstwa – nie

³⁰ Ibidem, k. 44.

³¹ Ibidem, k. 45.

³² Ibidem, k. 47.

byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja przyszedłem do Ludzimierza jeszcze przed rabunkiem, gdzie gdy zagórzanie których nie znam z kijami ze siekierami nadeszli – dwór rozbili – i rabowali – ja na drodze przed dworem wraz z Wojciechem Tylką – Józefem Muchą i Janem Sojką stałem przypatrując się jak owi zagórzani okna stłukli zamki odbijali itp. czynili – dopiero później przyszedłem i ja na podworec – lecz nic nie wziąłem – tylko psa ze żelaza zrobionego com pod nogami w błocie znalazł – synowie moi Jan i Jędrzej przynieśli z tego rabunku do domu jako to: nabierak – siodło – dwie uzdeczki – poprząg – dwie blachy od pieca – berlaczy parę – zamek i koło, lecz te wszystkie rzeczy oddałem, i nic się już u mnie z rabunku pochodzącego nie znajduje.

Na rabunku nie poznałem tylko jednego Dziąbę z Działu który nosił 2 piły i skórę wyprawną – czy Dziąba te rzeczy oddał lub nie tego nie wiem – nie jest mi także wiadomo żeby kto jakie rzeczy z rabunku jeszcze posiadał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Ignac Kucharski [podpis krzyżykiem – DL]

29 – Pozwany Jakub Szczepaniak³³.

Ad generalia.

Zowią się Jakub Szczepaniak rodem z Krauszowa katolik – lat mam 40, żonaty mam 6. dzieci – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Na rabunku dworu tutejszego nie byłem i nie wiem kto tam rabował – lecz żona moja Maryanna z córką były na tymże rabunku w Ludzimierzu skąd w podołkach niewiele owsa do domu poprzynosiły, za co ja obie tak żonę jak córkę wykrzyczał że bez mojej wiedzy to uczyniły – i owies który przyniosły nazad oddać kazał co też uczyniły –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Jakub Szczepaniak [podpis krzyżykiem – DL]

30 – Pozwany Wojciech Kucharski³⁴.

Ad generalia.

Zowią się Wojciech Kucharski z Krauszowa rodem lat mam 28, katolik stanu wolnego – urlopnik od Regimentu Hrabiego Hochenagg – jestem przy bracie i utrzymuję się z matką Katarzyną z 1/8 części roli – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dzisiejszego dostawienia jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Podczas przeszłorocznego zamieszania a mianowicie kiedy tutejszy dwór rabowano byłem jako urlopnik do Nowego Targu powołany – gdzie nas przeszło 300 urlopników Nowy Targ od naparcia złych ludzi broniło – zatem na rabunku w Ludzimierzu nie by-

³³ Ibidem, k. 49.

³⁴ Ibidem, k. 50.

tem i tylko to wiem o ludzimirskim rabunku, że my urlopnicy z Nowego Targu na obronę lecieli – ale już nierychło było –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany a to dodaje, że nie wiem kto by jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał.

Wojciech Kucharski [podpis krzyżykiem – DL]

31 – Pozwany Józef Długopolski Pokojowczyn³⁵.

Ad generalia.

Zowią się Józef Długopolski alias Pokojowczyn rodem z Krauszowa lat mam 43, wdowiec – mam dzieci 3. – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Do Ludzimierza na rabunek szedłem wraz z Janem Bieniasiem i bratem moim Kazimierzem Długopolskim gdzie dopiero na podwórzu przy dworze rozłączyliśmy się i każdego poszedł aby co dopaść mógł – ja poszedłem po owies do spichlerza i nabrałem około trzech ćwierci – potem odbiłem wraz z Augustynem Szczepaniakiem nieznanemu chłopu 2 sztuki płótna – któreśmy się też podzielili – lecz tak płótno jak owies oddałem do dworu nazad i nie mam już żadnych rzeczy z rabunku pochodzących – kto dwór rozbił powóz tłukł – itp. tego nie wiem – tylko widziałem ludzi nieznanomych więcej jak na największym jarmarku co na rabunku byli –

Tego już nie wiem żeby kto jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał – nawet z tych co ze mną byli to jest brat mój Kazimierz i Józef Bienias – nic mi nie jest wiadomo czyli co zrabowali lub nie –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Józef Długopolski [podpis krzyżykiem – DL]

32 – Pozwany Józef Sojka Bubiś³⁶.

Ad generalia.

Zowią się Józef Bubiś alias Sojka, rodem jestem z Krauszowa katolik lat mam 45, żonaty ojciec 6 dzieci – utrzymuję się z gruntu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dzisiejszego dostawienia jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Niejaki Jan Walasiów z Długopola biegł szybko przez Krauszów wołając: uciekajcie ludzie bo czerniawa [mnóstwo ludzi] idzie – ja też jako nierozsądny odłożywszy konie od wozu którymi właśnie z pola przyjechałem poleciałem za drugimi – Gdy do Ludzimierza przyszedłem widziałem ogromną sumę ludzi na podwórzu we dworze – a dwór i inne budynki już spustoszone a gdy ujrzałem jak rabowano i co tylko do brania było zabierano – wziąłem sobie i ja około półtorej ćwierci jęczmienia ze spichlerza do worka com go jakimś nieznanemu odbił i poniosłem takowy do domu – oprócz tej półtorej ćwierci jęczmienia który nazad oddałem nie wziąłem nic więcej, bo już drugi raz do Ludzimierza nie powróciłem i nie mam żadnych rzeczy z rabunku pochodzących.

³⁵ Ibidem, k. 52.

³⁶ Ibidem, k. 54.

Z tych co na rabunku w ten czas byli w Ludzimierzu nie widziałem od strachu nikogo ze znajomych i do tego czasu nie jest mi wiadomo, kto by z naszych był rabował – lub kto by też jeszcze jakie rzeczy z rabunku pochodzące posiadał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć –

Józef Bubiś r Sojka [podpis krzyżykiem – DL]

33 – Pozwany Michał Radecki³⁷.

Ad generalia.

Zowię się Michał Radecki z Ludzimierza rodem religii r. k. lat mam 47, żonaty – ojciec 6 dzieci – posiadam gront i dom pod nr [...] i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi nie wiadoma.

Ad specialia.

Mnie o rabunku dworu ludzimiskiego tylko tyle wiadomo jest – że widziałem ludzi nieznanym którzy dwór rozbijali i pokoje rabowali – oraz także i ze spichlerza zboże wynosili – z tych ludzi co byli z Długopola – Działu – z Klikuszowej – z Ludzimierza – z Krauszowa poznałem następujących – to jest Dziębę który miał piłę – Kułacha Antoniego co niósł z [...] kilka kawałków on jest z Ludzimierza – Sobka Kałafuta widziałem jak szedł ze żoną swoją i niósł worki na rabunek – nie mniej widziałem jak parobek Józef Leszczeński z Krauszowa odbił chłopu krowę z Ludzimierza z rabunku prowadzoną – ja zaś odebrałem młot Józefowi Baniak na drodze – który nazad oddałem i więcej nic nie miałem z rabunku – ponieważ nie poszedłem na rabunek tylko aby się owym ludziom co rozbijali i rabowali przypatrzeć i takowych rozpoznać czy to są zagraniczni lub poprzebierani – lecz to nie byli poprzebierani ludzie tylko naturalni górale najwięcej z Klikuszowskiego państwa których po imieniu nie znam –

Na rabunku była także moja żona Agnieszka z córką Marianną, które około korca zboża pomieszanego gatunku do domu przyniosły oraz skrzynkę białą z [kłakami] i wierzch z kanapy raczej powłokę – które rzeczy wszystkie oddałem gdy nakazano –

Tego już nie wiem żeby kto jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał –

Może mnie to dlatego tak niewinnie za głównego rebellanta podano – co w czym się być nie czuję i czego mi nikt dowieść nie może – żem pewnego Siutę co był kucharzem u Pana Kamińskiego – w spichlerzu bić chciał i jemu kijem groził – gdy zboże pańskie rabuśnikom rozdawał i i szuflą nasypował – lecz więcej nic złego nie czyniłem – nawet jak już powiedziałem nie rabowałem tam – ani nic nie psułem –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe każdego czasu powtórzyć –

Michał Radecki [podpis krzyżykiem – DL]

34 – Pozwany Jan Turza³⁸.

Ad generalia.

Zowię się Jan Turza z Krauszowa rodem katolik – lat mam 28, stanu wolnego, jestem przy ojczymie Tomaszu Sojka za parobka – od którego mam utrzymanie – nie byłem

³⁷ Ibidem, k. 55.

³⁸ Ibidem, k. 58.

w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dzisiejszego dostawienia jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Jak drudzy ludzie bieżeli tak i ja też za nimi postępował – aż do dworu ludzimirskiego przybyłem – gdzie niezliczone mnóstwo ludu nieznanego rozbijaniem dworu, tłuczeniem okien i rabowaniem się zajmowało – gdzie gdy widziałem jak jeden zagórzan jałówkę dworską prowadził – poskoczyłem do niego i odebrawszy mu takową oddałem matce mojej Annie która wraz ze mną była – sam zaś poszedłem do spichlerza skąd pół korca owsa nabrawszy do domu z nim poszedłem – lecz tak owies jak jałówkę maści czarnej wraz z łańcuszkiem oddałem nazad – i już nic z rabunku nie mam – i nie wiem kto by jakie rzeczy z rabunku mógł mieć – z owych ludzi co na rabunku byli nie poznałem nikogo bom na to nie uważał i tylko mi to w głowie siedziało abym jak najprędzy ze swoją zdobyczą uciec mógł –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Jan Turza [podpis krzyżykiem – DL]

35 – Pozwana Helena Chowaniec³⁹.

Ad generalia.

Nazywam się Helena Howaniec, rodem jestem z Waksmundy religii r. k. – lat mam 33, zamężna – za Józefem Howanicem z Krauszowa od którego mam utrzymanie – dzieci mam 4-ro – nie byłam indagowaną ani też karana – a powołaną zapewne jestem względem rabunku dworu ludzimirskiego [...], gdzie byłam przytomną jak rabowano –

Ad specialia.

Mnie o rabunku tutejszego dworu w roku zeszłym bardzo mało wiadomo – ponieważ ja tam ku końcu wraz z Zofią Cisońką przysłała lecz ta już pomarła – i prócz półkorca jęczmienia którym nazad wróciła – nic więcej nie zrabowałam –

Tego już sobie nie przypomnieć nie mogę, jedno a to już tak dawno – a do tego że ja słabą mam pamięć – po wtóre że ludzi dobrze nie znam – zatem po imieniu nie jestem w stanie nikogo podać kogo podczas rabunku przy dworze widziałam – dodać muszę że nie wiem kto co rabował – oraz żeby się jeszcze jakie rzeczy z rabunku pochodzące u kogo tak w Krauszowie jak gdzie indziej znajdowały także mi jest nie wiadomo –

Cisońka niosła do domu około półtorej ćwierci owsa z rabunku lecz czy oddała tego nie wiem –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodaję to że niejaki [Helasiuk] z Długopola niósł pod pazuchą obraz z rabunku ludzimirskiego – niemniej jestem gotowa to wszystko każdego czasu powtórzyć –

Helena Chowaniec [podpis krzyżykiem – DL]

36 – Pozwana Maryanna Szczepaniak⁴⁰.

Ad generalia.

Zowią się Maryanna Szczepaniak z Ludzimirza rodem religii r. k. – lat mam 40 – wydana za Jakubem Szczepaniakiem w Krauszowie – przy którym mam utrzymanie –

³⁹ Ibidem, k. 60.

⁴⁰ Ibidem, k. 62.

dzieci mam 6-ro – nie byłam w żadnej indagacji ani też karana – o co przedwołaną jestem – tego nie wiem –

Ad specialia.

Prawdą jest że byłam podczas rabunku dworu ludzimirskiego i tam wraz córką moją Maryanną może pół korca owsa nie ze spichlerza – tylko co było po podworcu i około spichlerza narozsypowane nazbierałam – i takowy do domu poniosłam – jednak owies ten wszystek na krzyk męża mego – wróciłam –

Nie widziałam kto dwór rabował – bo to już na kończącym się rabunku do dworu przybyłam – gdzie prócz rzeczzonego owsa – nic więcej nie wzięłam –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Maryanna Szczepaniak [podpis krzyżykiem – DL]

37 – Pozwany Tomasz Sojka Krzyś⁴¹.

Ad generalia.

Zowią się Tomasz Krzyś alias Sojka rodem z Krauszowa lat mam 50 katolik – żonaty ojciec 6-ga dzieci – utrzymuję się z grontu – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dzisiejszego przewołania jest mi niewiadoma –

Ad specialia.

Ja nigdzie na rabunku nie byłem i nie mogę w tem względzie nic podać tylko to że żona moja Agnieszka gdy dwór ludzimirski rabowano także tam przytomną była [...] i z rabunku około półtorej ćwierci owsa do domu przyniosła o czem gdym się dowiedział zaraz odnieść nakazałem co też żona uczyniła – i do dworu owies poniosła – żeby żona moja lub kto inny z Krauszowa rzeczy jakie z rabunku miał tego już nie wiem –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i gotów jestem zawsze je powtórzyć –

Tomasz Krzyś r Sojka [podpis krzyżykiem – DL]

38 – Pozwana Agnieszka Sojka Krzyś⁴².

Ad generalia.

Zowią się Agnieszka Krzyś czyli Sojka, rodem jestem z Krauszowa lat mam 32. religii r.k. zamężna za Tomaszem Krzysiem w Krauszowie od którego mam utrzymanie – nie byłam w żadnej indagacji ani też karana – a przyczyna mego przewołania jest mi niewiadoma

Ad specialia.

Przez ciekawość aby zobaczyć co się to w Ludzimierzu dzieje pobiegłam i ja tam – gdzie widząc jak lud obcy którego więcej jak na jakim wielkim odpuscie było – co się tylko we dworze znajdowało wszystko rabował – i mnie uwieść dało abym coś porwała – ponieważ ale nic takiego nie natrafiłam, a próżno się mi pójść nie chciało – tak przecie chociaż owsa około spichlerza narozsypywanego uzmiatać starałam się – któregom około 1½ – półtorej ćwierci do domu przyniosła – lecz na drugi dzień otrzymaawszy krzyk od męża – takowy owies do dworu odnieść musiałam – a tak żadnych rzeczy z rabunku pochodzących nie mam – a o tem kto natenczas we dworze rabował – i kto by jeszcze co z rabunku miał – wcale nic nie wiem – bo com widziała, to byli dalecy ludzie nieznanymi –

⁴¹ Ibidem, k. 63.

⁴² Ibidem, k. 65.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i to tylko dodaję że z domu mojego nikt na rabunku nie był – które słowa zawsze jestem gotowa powtórzyć –

Agnieszka Krzyś [podpis krzyżykiem – DL]

39 – Pozwana Maryanna Szczepaniak⁴³.

Ad generalia.

Zowię się Maryanna Szczepaniak, rodem jestem z Krauszowa lat mam 18. Religii r. k. – stanu wolnego jestem przy rodzicach swoich Jakubie i Maryannie Szczepaniakach od których mam także utrzymanie – nie byłam w żadnej indagacji ani też karana – a względem czego powołaną jestem tego nie miarkuję [nie wiem] –

Ad specialia.

Prawda jest że była w dzień rabunkowy w Ludzimierzu lecz ponieważ już prócz spichlerza jak widziałam wszystko wyrabowali chłopci zagórzanie a spostrzegłszy matkę swoją Maryannę na podwórku próżno stojącą – rzekłam do niej – wszyscy co mogli to pobrali – chodźmyż też i my i weźmy cokolwiek owsa – gdy się ale do spichlerza dojsć nie dało z powodu tego że pełno się ludzi w nim znajdowało – zatem zbierałyśmy tylko około spichlerza – a nazmiatawśmy może dwie ćwierci – z tem do domu poszłyśmy – co jednak na krzyk ojca uczyniony zaraz na drugi dzień odnieść musiałam do dworu. Prócz tego owsa tak ja jak matka moja nic więcej z rabunku nie mieliśmy i teraz już nie mamy –

Tego nie wiem bo mi o tem nikt nie mówił a na rabunku też nikogo ze swoich nie widziałam –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Maryanna Szczepaniak [podpis krzyżykiem – DL]

40 – Pozwany Mateusz Szczepaniak⁴⁴.

Ad generalia.

Zowię się Mateusz Szczepaniak, rodem jestem z Krauszowa lat mam 53. katolik, wdowiec, ojciec 5-ga dzieci – utrzymuję się z gruntu – w indagacji byłem przeszłego roku w Nowym Targu względem spustoszenia dworu ludzimirskiego – lecz karany nie byłem nigdy – względem czego dzisiaj powołany jestem – tego nie wiem –

Ad specialia.

Ponieważ we wsi powszechnie mówiono że Ludzimierz przez Moskali nadejść mających rozbitym będzie – tedy zebrawszy się pobiegłem tam do Ludzimierza na przypatrunek – gdzie jednak nikogo z cudzych ludzi jeszcze nie było – i którzy dopiero aż później nadeszli – a tak podczas rabunku dwora ludzimirskiego byłem w Ludzimierzu –

O tem rabunku niewiele ja powiedzieć mogę – albowiem początku rabunku nie widziałem a to dla tego że właśnie w ten czas rebellanci do dworu przybiegli gdym u Kruźla fajkę zapalał – poczem wyszedłszy na dwór już ogromną liczbę cudzego luda zastałem około dworu – a dwór tak pokoje jak stajnie i wozownię rozbitymi – bo widziałem że różne rzeczy i bydło – różni ludzie to jest zagórzanie z sobą prowadzili –

Po imieniu nikogo nie mogę podać bo któżby sobie to w takim zamieszaniu pamiętał – widziałem przy szpychlerzu jednego chłopca może był z Rabskiego państwa co był w siekierę uzbrojony lecz go nie znam – co kto w szczególności rabował tego nie widziałem –

⁴³ Ibidem, k. 66.

⁴⁴ Ibidem, k. 68.

ponieważ nie długo bawiłem się przy dworze – albowiem odebrawszy na drodze cudzemu chłopu krowę ze dworu powadzoną z tą do domu biegłem – a oddawszy krowę na drodze synowi memu Michałowi – choć nazad ku dworowi się udałem – jednak i wtedy nie widziałem takich których bym miał umiał nazwać – ani też takich – którzy w tem rabunku dowodzili –

Oprócz tej krowy – którą oddałem nic więcej nie miałem z rabunku i nie mam. [O innych] tego nie wiem.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i tylko to mam dodać że mój syn Michał podczas rabunku ze stajni jałówkę wziął – lecz takową nazad wraz tą co ja odbił do dwora oddałem –

Mateusz Szczepaniak [podpis krzyżykiem – DL]

41 – Pozwana Maryanna Długopolska⁴⁵.

Ad generalia.

Zowię się Maryanna Długopolska, rodem jestem z Rogoźnika religii r. k. lat mam 42. żona Kazimierza Długopolskiego – matka 3-ga dzieci – utrzymanie mam od męża który ślusarstwo robi – dziesięcioletnią dziewczyną byłam w indagacyi jako za świadka powołaną w sprawie o kradzież obwinionego wuja mojego Antoniego Baniaka – lecz karana nie byłam – przyczyna dzisiejszego mego przedwołania jest mi niewiadoma –

Ad specialia.

To nie jest, prawie jak niewiadomo, bo na nijakim rabunku ani też tu w tem dworze ani nigdzie indziej roku zeszłego nie byłam –

Te siedm garnicy owsa które nazad oddałam przyniosły do domu dzieci moje Jan i Maciej z rabunku ludzimirskiego – lecz ony już pomarły –

Oprócz tego owsa nic więcej do domu nie przyniosły –

Ponieważ ja tu nie była tedy nie jest mi wiadomo kto to rabował – nawet też od nikogo nie słyszałam aby się jeszcze u kogo rzeczy jakie z rabunku pochodzące znajdowały –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany z tem dodatkiem że więcej z domu naszego na temże rabunku nie był – i że żadnych podobnych rzeczy nie posiadam –

Maryanna Długopolska [podpis krzyżykiem – DL]

42 – Pozwany Wojciech Tylka⁴⁶.

Ad generalia.

Nazywam się Wojciech Tylka, rodem jestem z Krauszowa religii r. k. lat mam 40. żonaty ojciec 3. dzieci – posiadam gront i dom pod nr 62 i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacyi ni też karany – a względem czego dzisiaj tutaj przedwołanym jest – tego nie wiem –

Ad specialia.

Prawdą jest że byłem we dworze ludzimirskim wraz z Józefem Muchą – Janem Sojką – Maciejem Kucharskim w [sprawie] wozu zafantowanego ale na ten czas jeszcze żadnego nie było rabunku – lecz gdyśmy już do Krauszowa powracali i na drodze byli spostrzeżliśmy mnóstwo ludzi ciągnących się od Klikuszowej z kijami na rabunek jakieśmy się domyślali do Ludzimirza. Widząc tedy owych cudzych ludzi ciekawi byliśmy co się też robić będzie, na coś my się trochę we wsi w Ludzimirzu za domami zatrzymali, po-

⁴⁵ Ibidem, k. 71.

⁴⁶ Ibidem, k. 73.

czem widząc że dwór rozbito i bydło prowadzono przez cudzych ludzi tedy niewiele myślący skoczyłem do niedużego chłopaka który wiódł jałówkę wydarłem mu takową i tę do domu zaprowadziłem – którą jednak zaraz na drugi dzień oddałem – oprócz tej jałówki nic nie miałem z rabunku i nie mam – nie widziałem też nikogo żeby co rabował i żebym go znał – albowiem wszyscy byli zagraniczni chłopci – a żeby kto rzeczy jakie z rabunku miał – o tem nie słyszałem –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć

–

Wojciech Tylka [podpis krzyżykiem – DL]

43 – Pozwany Jan Bienias⁴⁷.

Ad generalia.

Zowię się Jan Bienias, rodem jestem z Krauszowa religii r. k. lat mam 32. żonaty gospodarz pod nr 9, mam jedno dziecko – utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ni też karany – a przyczyna mego przedwołania jest mi niewiadoma.

Ad specialia.

Ja do Ludźmierza przyszedłem w dzień rabunkowy za moją żoną Johanną – lecz już na ten czas było po rabunku i nikogo znajomego nie widziałem co bym go mógł podać – gdyż się już wszystko porozchodziło i wszystko wyrabowane było jak mi wiadomo przez górali cudzych – ponieważm tak późno przyszedłem tedy nie miałem wcale nic do brania – tylko nazmiałem około spichlerza w którym się także nic zboża nie znajdowało – około półtorej ćwierci owsa który nazad wraz z obrazem i 2 szklankami które żona moja z rabunku przyniosła sumiennie oddałem nic sobie nie zostawiwszy – więcej o rabunku nie jest mi nic wiadomo.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku –

Jan Bienias [podpis krzyżykiem – DL]

44 – Pozwany Jędrzej Kucharski⁴⁸.

Ad generalia.

Zowię się Jędrzej Kucharski, rodem jestem z Krauszowa lat mam 18. katolik – stanu wolnego, jestem przy ojcu moim Ignacu Kucharskim, gospodarzem pod nr 21. od którego mam utrzymanie – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a względem czego dzisiaj tu przedwołany jestem jest mi niewiadomo.

Ad specialia.

Tak jest ja byłem na rabunku dwóra ludźmirskiego – lecz prócz parę berlaczy i cybucha długiego które rzeczy przy dworze znalazłem nic więcej do domu nie przyniosłem – brat mój Jan i ojciec byli to samo na rabunku i przynieśli – dwie blachy od pieca – siodło – zamek – uzdeczki – ale co który z osobna wziął tego nie wiem – to sami mogą powiedzieć – wszystkie te rzeczy oddaliśmy zaraz jedynie tylko koło było dłużej około pięć lub sześć tygodni – które już oddane – i nic więcej z rabunku nie posiadamy –

Kto podczas owego rabunku tam się znajdował nie mogę powiedzieć, bo nie znałem tych ludzi – nie dowiedziałem się też u kogo by się do tego czasu rzeczy z rabunku znajdowały –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

⁴⁷ Ibidem, k. 75.

⁴⁸ Ibidem, k. 76.

Jędrzej Kucharski [podpis krzyżykiem – DL]

45 – Pozwany Augustyn Szczepaniak⁴⁹.

Ad generalia.

Zowię się Augustyn Szczepaniak z Krauszowa jestem rodem katolik – lat mam 60. żonaty – ojciec 4 dzieci, posiadam dom i gront pod nr 10 i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem do tego czasu w żadnej indagacji ni też karany – o co przedwołany jestem – nie wiem.

Ad specialia.

Będąc na rabunku w tutejszym dworze natrafiłem wraz z Józefem Długopolskim i zięciem od Majchra Kucharskiego ostatnie z Ludzimierza jak zagórzanie co Bóg wie skąd na rabunek do Ludzimierza przyszli – skrzynkę niedużą rozbili i płótno białe w tejże się znajdujące zabierali – co gdy ujrzeliśmy – skoczyłem wraz z Długopolskim z Krauszowa i zięciem Majchra Kucharskiego i odebraliśmy im to płótno którego się nam po kawałku dostało – ja swojego nie mierzyłem zatem nie wiem ile go łokci być mogło – nie wiem także ile tego było co wziął zięć Majchrów i Długopolski – i czy go oddali, tak jak ja rzetelnie oddał –

Oprócz płótna nic więcej nie miałem z rabunku – i teraz nie mam – także nie wiem u kogo by się jeszcze jakie rzeczy z rabunku znajdowały –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i tylko to dodaję że mi wiadomo jest jak Długopolski płótno oddał nazad –

Augustyn Szczepaniak [podpis krzyżykiem – DL]

46 – Pozwany Józef Mucha⁵⁰.

Ad generalia.

Zowię się Józef Mucha rodem z Krauszowa – lat mam około 40. katolik – żonaty ojciec 6 dzieci – posiadam gront i dom pod nr 16 z czego się utrzymuję – nie byłem w żadnej indagacji ni też karany – przyczynę mego dzisiejszego przedwołania nie wiem –

Ad specialia.

Ja przy rabunku dworu tutejszego nie byłem. Że w ten dzień w Ludzimierzu wraz z Janem Kordackim i Janem Sojką względem mojego wozu który mi był zafantowany byłem to jest prawda – ale na ten czas jeszcze żadnych nie było rebellantów i dwór całym był – więc gdy dwór rabowano – na ten czas już w Ludzimierzu nie byłem gdyż wyprosiwszy wóz ze dworu zaraz nazad z temi samemi do domu poszedłem – co też mogą zaświadczyć –

Kto dwór rabował albo kto by rzeczy jakie z rabunku pochodzące miał – tego nie wiem.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku –

Józef Mucha [podpis krzyżykiem – DL]

47 – Pozwana Marianna Radecka⁵¹.

Ad generalia.

⁴⁹ Ibidem, k. 78.

⁵⁰ Ibidem, k. 80.

⁵¹ Ibidem, k. 81.

Zowią się Maryanna Radecka, rodem jestem z Krauszowa – religii r. k. lat mam 23. stanu wolnego – jestem przy ojcu Michale Radeckim pod nr 60. od którego mam utrzymanie – nie byłam w żadnej indagacji ni też karana – a przyczyna mego dzisiejszego przedwołania jest mi niewiadoma –

Ad specialia.

Ja przybiegłam do Ludzimierza na rabunek z obcemi ludźmi z Długopola i Działu który rabunek już się kończył – bo jak widziałam były już okna porozbijane i na podwórku mało się ludzi znajdowało których jednak nie znam – ani bym ich też nie poznała. Podczas tego rabunku przyszłam niespodzianie na kuferek już rozbity czyli otwarty i takowy wraz z półmiskiem białem do domu poniesłam – było także w tem kufrze płótna białego jeden łokieć, co także wzięła – lecz te rzeczy nazad oddałam – oprócz ojca Michała Radeckiego i matki mojej którzy także na rabunku w Ludzimierzu byli – nie wiem kto więcej rabował i kto tam był – bo nikogom nie poznała – ojciec mój przyniósł młot – matka zaś korzec nazmianego owsa, wierzech z koldry i podłe kłaki – ale to wszystko oddaliśmy do szczętu tak, że już nic więcej z rabunku nie posiadamy.

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Maryanna Radecka [podpis krzyżykiem – DL]

48 – Pozwany Jędrzej Szczęch Pietrasków⁵².

Ad generalia.

Zowią się Jędrzej Pietrasków alias Szczęch, rodem jestem z Krauszowa, lat mam 28. żonaty – ojciec 1 dziecka, posiadam gront i dom pod nr 22 w Krauszowie i utrzymuję się z gospodarstwa – nie byłem w żadnej indagacji ani też karany – a przyczyna mego dzisiejszego przedwołania jest mi niewiadoma –

Ad specialia.

Ponieważ już późno do Ludzimierza przybyłem więc nie widziałem kto co rabował – nie wiem kto jakie rzeczy z rabunku pochodzące ma – ja sam nic nie zrabowałem –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Jędrzej Pietrasków [podpis krzyżykiem – DL]

49 – Pozwany Michał Gadowski Syposz⁵³.

Ad generalia.

Zowią się Michał Gadowski – nazywają nas także Syposzami ze Starobystego rodem, katolik – 22 roki stanu wolnego – urlopnik od Hrabiego Hochenagg – jestem na urlopie i żywię się przy ojcu – karany ani indagowany nie byłem – a powód mego dzisiejszego przedwołania jest mi niewiadomo –

Ad specialia.

Ja szedłem do lasu klikuszowskiego na drzewo – a widząc jak chłopstwo niezliczone w kupach ogromnych leciało ze wszech stron – obezrawszy się co to takiego się gdzie dzieje – pobiegłem i ja ku Ludzimierzowi i jak inni brali których nie znam – tak też i ja szukałem co wziąć – i przyniosłem z tego rabunku okiennice żelazne od spichlerza – dwa talerze, książki – zamek z kuchni – z powozu poduszkę, który już był rozbity – lecz wszystkie te rzeczy oddane zostały – i wziął je stary [...] Wojciech Ciszek jak mówił na rozkaz dworski – więcej mi nic o rabunku nie jest wiadomo. Kto dwór rozbijał – oraz

⁵² Ibidem, k. 82.

⁵³ Ibidem, k. 83.

spichlerz i inne budynki psuł – kto rabował tego nie wiem, bo to byli cudzi ludzie – nie wiem także kto by jakie rzeczy z rabunku pochodzące miał –

Zeznania moje stwierdzam bez odmiany i dodatku i mogę takowe zawsze powtórzyć.

Michał Gadowski [podpis krzyżykiem – DL]

Danuta Luberda, *Galician Slaughter of 1846, Ludźmierz, Krauszów, Witowice*

This document reproduces the course of events of the Galician Slaughter of 1846 in Ludźmierz. The spark that ignited the attack on the local court was the arrival of a great multitude of „foreign” strangers armed with sticks and axes who came from the direction of Pieniążkowice, through Dział, Długopole and Krauszów, as well as from the direction of Morawczyna and Klikuszowa. They were joined by residents of the passed village – at the beginning out of curiosity what was going to happen. There was only a service in the Ludźmierz manor house at that time.

The first step of attackers was to break locks in the manor house, the coach house and granary. It was not only looting but also the total devastation of objects - knocking out windows, chopping equipment and carriages. What could not be taken away, was destroyed. Everything was taken away, including livestock.

Reflection came the next day – the authorities ordered the revision and ordered to return stolen property. According to the testimonies, everything was returned – perhaps, things taken by „strangers” did not return. Hence this document, drawn up one year after the tragic event.

Jakub Bodaszewski (Jedlicze)

Zniesienie mesznego w Haczowie w latach 1880-1881

Wieś Haczów została lokowana na prawie magdeburskim przez Kazimierza Wielkiego w 1352 r. Parafia rzymskokatolicka była erygowana przez króla Władysława Jagiełłę w 1388 roku wraz z potwierdzeniem lokacji całej miejscowości. Przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej wieś ta stanowiła własność królewską. Na początku należy określić dokładnie co to jest meszne i w jaki sposób było uiszczane. Meszne, osyp, dziesięcina plebanalna po łac. *datio missalis*, *missalium*, *missalia*, *census ecclesiasticus*, *annona* był to swoisty podatek kościelny płacony przez osadników i wójtów wsi osadzonej na prawie magdeburskim w formie czynszu¹. Ludność nowopowstającej parafii w zamian za opiekę duszpasterską zobowiązywała się płacić meszne swojemu plebanowi. Uiszczano je w miarach zboża lub wyjątkowo w postaci pieniędzy. Była to więc danina płacona zasadniczo w zamian za opiekę duszpasterską i z tego tytułu stała ona blisko kolędy². Inni historycy uważają, że meszne było daniną w ziarnie, dziesięcina zaś w całych snopach. Są to dwie różne powinności. Obie były daninami zbożowymi, sposób ich prestacji był odmienny³.

Opłata mesznego i dziesięciny zostały wprowadzone zapewne w Haczowie tuż po powstaniu parafii krótko po 1388 r. Mieszkańcy Haczowa starali się jednak zmniejszyć te obciążenia. Już w czasach I Rzeczypospolitej wynikały z tego tytułu spory między nimi a miejscowymi proboszczami.

Proces o meszne pieniądze z każdego łanu po 12 złotych polskich lub w ziarnie wytoczył do Generalnego Konsystorza Przemyskiego w 1757 r. proboszcz haczowski Józef Kochański. Cała sprawa sądowa toczyła się trzy lata. Po odejściu ks. Kochańskiego na parafię w Nozdrzcu proces zakończono ugodą z 8 VII 1760 r. pomiędzy Michałem Kuznarskim nowym proboszczem haczowskim a przysiężnymi gromady Stanisławem Burkiem, Jakobem Wolwem, Janem Stepkiem, Szymonem Rymarem, Stanisławem Pelcem, Janem Stepkiem, Szymonem Siniawskim, Andrzejem Boczarem, Matyuszem Jaklem. Na jej mocy trzech-

¹ S. Tylus, *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*, Lublin 1999, s. 53.

² P. Kałwa, *Powstanie i rozwój polskiej kolędy jako daniny kościelnej – studium prawnohistoryczne*, Lwów 1933, s. 157.

³ A. Gieysztor, S. K. Kuczyński, *Cultus et cogitio*, Warszawa 1976, s. 378.

letnie zaległe meszne zostało zapłacone przez gromadę Haczów w pieniądzu. W takiej też formie miały być uiszczane meszne w następnych latach. Dodatkowo na inne potrzeby parafii takie jak naprawa czy budowa ogrodzenia i bram zobowiązała się cała wieś płacić rocznie z łana 12 złotych lub z 1 prętu po 1 złotym⁴.

Nie wiadomo czy ugoda doszła do skutku. Przedstawiciele gromady Haczów nie chcieli tejsze ugody odpisać ani też odcisnąć na dokumencie swojej pieczęci.

W zachowanej *Specyfikacji wszelkich realności y praw do Kościoła pod tytułem Najświętszej Maryi Panny Wniebowzięcia Obrządku Łacińskiego we wsi Kameralnej Haczowie* z 11 IX 1804 r. w części II *Servitudes* oprócz dziesięciny wytycznej z gruntów należących do wójta Haczowa pobieranej w życie i pszenicy wpisano dwie różne sposoby poboru mesznego. Pierwszy pobierano w pieniądzu z czterech pustek dworskich w wysokości 188 złotych reńskich rocznie. Kolejny odbierany był u poszczególnych parafian od krów kościelnych w ilości 96 sztuk po 5 krajcarów lub 1 kury rocznie⁵.

Na podstawie Ustawy nr 253 dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim z 2 VII 1878 r. dotyczącej wykupu robocizny, prawa mlewa, mesznego, skópczyny, proskórnego, jak również danin uiszczanych w naturaliach i pieniądzach klasztorom, kościołom i plebanom polegających na innych tytułach prawnych, niż dziesięcina miały być one zniesione za odpłatnością tj. wykupione.

Ciężary te miały być wykupione w ciągu roku od daty ukazania się ustawy. Zażądać wykupu mogła strona uprawniona do pobierania jak również strona obciążona.

Do świadczeń tego typu należały: dostarczanie robotnika podczas żniw, zwożenie zboża, dostarczanie podwód celem sprowadzenia drzewa z lasów, tyczenie i grodzenie płotów, prawo mlewa. Do danin w naturze zaliczały się: meszne i odsypy czyli maldraty, skópczyna, proskurne, stołowe, krowy kościelne czyli żelazne, pobór drzewa.

Dniem wykupu był dzień 1 stycznia. Miał on nastąpić po prawomocności wyroku likwidacyjnego. Do tego dnia miały być wypełniane dotychczasowe zobowiązania. Spłata kapitału miała rozpocząć się z dniem 1 listopada tego samego roku. Można było spłacić meszne w kilku ratach albo całą sumę jednorazowo. Jeżeli spłacało się w ratach to z każdą ratą kapitału płatną 1 listopada mały być płacone odsetki spłacane całorocznie 5 procent za czas płatne od 1 stycznia do końca grudnia tego samego roku od całej sumy kapitału. W razie wcześniejszej spłaty kapitału wraz z odsetkami należało spłacić odsetki za cały rok.

Sprawy o meszne miały rozpoznawać i równocześnie orzekać w nich te starostwa powiatowe, na terenie których znajdowały się uprawnione klasztory,

⁴ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy, Oddział Rękopisów, F. 141, Zbiór Aleksandra Czołowskiego, op. I, spr. 5, Akta kościoła w Haczowie z 1760 r.

⁵ Ibidem, s. 2.

kościoty i plebanie. Wyższymi instancjami miały być Namiestnictwo i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Podanie o wykup należało wносить na piśmie.

Ck Komisja prawomocny wyrok likwidacyjny udzielała miejscowemu sądowi w celu zainstalowania prawa zastawu dla kapitału wynagrodzenia z procentami na realności zobowiązanej przed wszystkimi wpisanymi już ciężarami hipotecznymi. W razie spłaty obciążenia wpis ten miał być wykreślony.

Dodatkowo prawomocny wyrok likwidacyjny miał być dostarczony właściwej ck kasie podatkowej. Miała ona za zadanie ściągnąć raty kapitału wynagrodzenia i odsetki od zobowiązanych oraz dostarczyć dokumenty do wykreślenia intabulacji w księgach gruntowych (w razie wykupienia mesznego) do Namiestnictwa.

W Haczowie 1 VIII 1880 r. wszyscy uiszczający do tej pory meszne udzielili pełnomocnictwa zbiorowego Stanisławowi Szajna do sprawy wykupu pretensji w pieniądzu jak i w naturze na rzecz probostwa haczowskiego. Na dokumencie widnieją nazwiska wszystkich osób zainteresowanych. Przy każdym z nich jak również przy pełnomocniku gminy Stanisławie Szajna znajduje się znak krzyża. Cały dokument spisał Rozebajger⁶. Do pełnomocnictwa dołączono również wykaz na opłatę za krowy kościelne z dnia 13 VIII 1880 r.

Wykaz
do przeprowadzenia wykupna prawa poboru od krów kościelnych
przysługujących łacińskiemu probostwu w Haczowie

Imię i nazwisko wykupującego	Nr do mu	Ilość krów kościelnych i płaca			Uwaga
		sztuka	roczna		
			złr.	ct.	
Jan Boczar	1	2	.	70	
Stanisław Pola	3	1	.	35	
Józef Prajsnar	11	1	.	35	
Paweł Pólnar	13	1	.	35	
Jakób Szmyd	14	1	.	35	
Michał Wojtuń	16	1	.	35	
Jan Rysz	28	1	.	35	
Wojciech Szajna	34	1	.	35	
Józef Ekiert	39	1	.	35	
Wojciech Pólnar	40	1	.	35	
Józef Wulf	42	1	.	35	
Paweł Burek	52	1	.	35	
Paweł Szajna	49	1,5	.	52,5	
Józef Rysz	540	1,5	.	52,5	
Jędrzej Wulf	63	2	.	70	
Józef Szuber (Parylakowska)	.	1	.	35	
Antoni Pelc	66	1	.	35	
Samuel Goldberg	461	1	.	35	

⁶ APP, C.k. Starostwo w Brzozowie, sygn. 61, s. 2.

Jędrzej Burek	71	1	.	35	
Paweł Szajna	73	1	.	35	
Józef Wawszkowicz	84	1	.	35	
Stanisław Boczar	78	1	.	35	
Szymon Józefczyk	80	1	.	35	
Michał Pelc	87	1	.	35	
Paweł Prajsnar	97	1	.	35	
Tekla Szmyd wdowa	98	1	.	35	
Piotr Rymar	103	1	.	35	
Józef Rymar	111	1	.	35	
Paweł Stepek	112	1	.	35	
Michał Kielar	115	1	.	35	
Tomasz Wojtuń	122	1	.	35	
Paweł Bielecki	120	1	.	35	
Paweł Bielecki	121	1	.	35	
Stanisław Sieniawski	128	2	.	70	
Wojciech Kaczkowski	132	1	.	35	
Michał Bęben	136	1	.	35	
Wojciech Pólnar opiekun	140	1	.	35	
Józef Zychowicz	145	1	.	35	
Paweł Szajna	148	1	.	35	
Jan Szajna	153	1	.	35	
Jędrzej Józefczyk	156	2	.	70	
Józef Janocha	160	0,5	.	17,5	
Stanisław Janocha	161	0,5	.	17,5	
Zofia Sieniawska	172	0,25	.	8,75	
Jędrzej Szmyd	173	0,25	.	8,75	
Józef Sieniawski	177	0,5	.	17,5	
Jan Parysz	201	1	.	35	
Wojciech Wulf	220	1	.	35	
Wawrzyniec Ziemiański	224	1	.	35	1% z kapitału - 52,5 ct.
Michał Folta	226	2	.	70	
Paweł Szajna	234	1	.	35	
Paweł Olszewski	237	1	.	35	
Józef Ekiert	240	1	.	35	
Wojciech Błaż	245	1	.	35	
Józef Szmyd	247	1	.	35	
Józef Szmyd	256	1	.	35	
Jędrzej Materna (opiekun)	269	0,5	.	17,5	spadkobiercy Pawła Stepka
Jędrzej Materna (swoje)	275	0,5	.	17,5	
Katarzyna Folta wdowa	261	1	.	35	
Paweł Prajsnar	282	1	.	35	
Jędrzej Czysz	281	1	.	35	
Stanisław Wajs	284	1	.	35	
Józef Mermann	286	2	.	70	
Marcel Abrat	292	2	.	70	
Tomasz Jakiel	317	1	.	35	
Jędrzej Rysz	320	1	.	35	

Jan Pelczar	340	1	.	35	
Wojciech Kłapkowski	347	2	.	70	
Michał Szworc	351	1	.	35	
Jan Turkiewicz	356	2	.	70	
Wawrzyniec Sławiński	295	1	.	35	
Wojciech Krzysik	382	1	.	35	
Michał Burek	376	1	.	35	
Agnieszka Zimakowa	362	2	.	70	
Jan Boczar	383	1	.	35	
Wawrzyniec Prajsnar	384	1	.	35	
Aniela Jakłowa	385	1	.	35	
Michał Materna	387	1	.	35	
Jędrzej Stepek	389	1	.	35	
Kazimierz Burek	395	1	.	35	
Jędrzej Wawszkowicz	397	2	.	70	1% z kapitału 63 ct.
Wojciech Józefczyk	416	1	.	35	
Michał Cymermann	430	1	.	35	
Michał Stanisław	446	1	.	35	
Stanisław Klamut (opiekun)	442	1	.	35	
Michał Boczar	439	2	.	70	
Michał Kielar	445	1	.	35	
Jan Prajsnar	428	1	.	35	
Stanisław Klamut	436	1	.	35	
Jan Reichel	264	procent	-	52	
Katarzyna Bielecka	113	procent	-	64	

Źródło: APP, C.k. Starostwo w Brzozowie, s. 31-34.

Pod zamieszczonym wykazem z 13 VIII 1880 r. widnieje pieczęć gminy Haczów, własnoręczny podpis naczelnika gminy W. Preisnera, dwóch przysiężnych Pawła Wawrzkowicza i Jana Pelca (zamiast podpisu znak krzyża) oraz podobnie Stanisława Szajny jako pełnomocnika gminy.

Większość wykupujących meszne miało zapłacić za jedną krowę kościelną rocznie 35 ct. Jedenaście osób miało zapłacić podwójną daninę za posiadanie 2 krów kościelnych. Co ciekawe płacono również za pół i jedną czwartą krowy kościelnej. Meszne płacili również Żydzi: Samuel Goldberg za jedną krowę a Józef Mermann i Marcel Abrot za dwie.

W dniu 10 IX 1880 r. w Haczowie zebrała się komisja likwidacyjna wraz z proboszczem ówczesnym ks. Gerardem Lechem i pełnomocnikiem gromady Stanisławem Szajną⁷. Obydwie strony oświadczyły zgodnie, że od niepamiętnych czasów część mieszkańców Haczowa opłaca daninę za krowy kościelne dla tutejszego kościoła rzymskokatolickiego. Opłata ta została zapisana w inwentarzu parafialnym. Za 98 krów gromada była winna 34 złotych reńskich 30 centów rocznie oraz dodatkowo odsetki od kapitałów. Stanisław Szajna prosił komisję

⁷ W latach 1845-1890, proboszczem w Haczowie był ks. Gerard Lech. Wstawił się on wydaniem władzom austriackim emisariusza Goslara w 1846 r., „Przemyślanin” Nr 41. Artur Ceduła 13 listopada 2007.

o zezwolenie na wykupienie od razu całości opłat za meszne. Uzyskano na to zgodę ze strony proboszcza⁸.

Na mocy prawomocnego wyroku starostwa w Brzozowie z dnia 5 X 1880 r. za wykup przysługującego mu do tej pory prawa poboru opłat za krowy kościelne kapitał wynagrodzenia w wysokości 672 złotych reńskich 28 ct. Zobowiązani mieli uiścić powyższą kwotę do 1 XI 1881 r. do kasy w Brzozowie. Obciążenie zgodnie z ustawą miało być wpisane do poszczególnych ksiąg gruntowych gminy katastralnej Haczów⁹. Sprawa wykupu mesznego została dość szybko załatwiona przez urząd gromadzki. W zachowanych księgach gruntowych gminy katastralnej w Haczowie z lat 1872-1947 nie odnaleziono wpisów o obciążeniach z tego tytułu.

Probostwo haczowskie otrzymało łącznie obligacje za 3100 złotych reńskich z tytułu zniesienia dziesięciny i mesznego¹⁰. Była to dość spora suma jak na owe czasy.

W ten oto sposób definitywnie załatwiono sporne sprawy pomiędzy mieszkańcami Haczowa a miejscowym probostwem. Obie strony były raczej zadowolone z zaistniałej sytuacji. W zachowanych dokumentach z całej procedury zniesienia mesznego nie ma dokumentów o apelacji do wyższych instancji. Trzeba równocześnie zaznaczyć, że opłaty kościelne takie jak meszne czy dziesięcina były ostatnim po zniesieniu pańszczyzny przejawem epoki feudalizmu na polskiej wsi.

Jakub Bodaszewski, *Abolition of the meszne tax in Haczów in the years 1880-1881*

Haczów as village founded in the 14th century, along with the simultaneous formation of the parish was obliged to pay Church taxes for the maintenance of the parish priest. One of the levies paid to the Church was *meszne* charged for masses for the souls of the dead parishioners. The inhabitants of Haczów tried to reduce or abolish it. This issue was the cause of many conflicts between the residents and the local parish priests. Even legal actions did not result in any compromises. Interestingly, *meszne* was paid from the Church cows. This tax was paid in money. Only the Act of 1880 greatly contributed to the liquidation of the institution of *meszne* through its repayment. Both parties to the dispute concluded a settlement. The result was the total repayment in cash of the liabilities already in 1881.

⁸ APP, C.k. Starostwo w Brzozowie, sygn. 61, s. 7.

⁹ Ibidem, s. 8.

¹⁰ S. Rymar, *Haczów – wieś ongiś królewska 1350-1960*, s. 207.

Wołodymyr Dolinowski (Lwów)

„*W archiwum wszystko jak w zegarku codziennym*”.

Бернардинський архів у листуванні
Г. Полячківни та О. Бальцера¹

Джерельна база до вивчення історії архівів доволі багата та різноманітна. Її репрезентують як офіційні документи, пов'язані з діяльністю архівних установ – нормативно-правові акти, розпорядження, інструкції, звіти, так і документи особового походження – мемуари/спогади, щоденники, автобіографії, приватне листування архівістів тощо. Інформативна цінність останніх полягає в тому, що вони відображають не лише різноманітні події чи явища, а й особисту позицію їх авторів. Це дозволяє створити окремий просопографічний портрет та певний узагальнюючий образ архівіста обраної епохи, а також отримати уявлення про фахову складову, психологічну атмосферу та професійний рівень колективу архівної установи.

На особливу увагу при дослідженні діяльності Бернардинського архіву у Львові² заслугоує багата кореспонденція директора Освальда Бальцера та архівістки Гелени Полячківни³. Збірка листів зберігається у відділі

¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (далі – Oss.), rkps 7687/II, s. 90, лист Освальда Бальцера (далі – О. Б.), Львів, 15/3 1923. Публікація стала можливою завдяки науковому стажу при Нагороді імені Івана Виговського, за що автор висловлює щире подяку

² Загальні відомості про архів подано у: В. Доліновський, *Організація та комплектування Бернардинського архіву у Львові (1784–1918 рр.)*, „Архіви України”, 2009, № 5, с. 68-78; його ж, *Діяльність Земського архіву у Львові (1919–1933 рр.)*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2013, t. 25, s. 167-174; його ж, *Gromadzenie zbiorów Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie w latach 1784-1933*, „Archeion” 2014, t. 115, s. 259-282; S. Ciara, *Archiwa a uniwersytety w Krakowie i Lwowie w latach 1877/78–1918*, Warszawa 2002; tenże, *Archiwa lwowskie w dobie autonomii Galicji*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004, s. 110-112.

³ Докладніше про О. Бальцера див.: У. Кришталович, *Бальцер Освальд Мар'ян*, Українські архівісти (XIX–XX ст.): біобібліогр. довід., упоряд.: І. Б. Матяш, С. Л. Зворський, Л. Ф. Приходько [та ін.], Київ 2007, с. 44-45; *Balzer Oswald Maryan*, [w:] *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie (dalej: – Sprawozdania)*, 1921, pod red. P.

рукописів Бібліотеки Національного інституту ім. Осолінських Польської академії наук у Вроцлаві⁴, охоплює 1911–1933 рр., щоправда інколи із значними лакунами, та загалом нараховує 255 листів (146 листів, поштових карток та листівок Г. Полячківни та 96 – О. Бальцера, 3 недатовані записки, адресовані Г. Полячківній, одна її поштова картка до О. Бальцера спільно із сестрою Марією, одна поштова листівка адресована О. Бальцеру познанськими архівістами з автографом Г. Полячківни, один лист Г. Полячківни до Гелени Шадковської, доньки О. Бальцера та її відповідь, два листи та поштова листівка М. Полячківни до О. Бальцера та два листи отримані від нього, записка О. Бальцера для Войцеха Гейноша та Кароля Малечинського).

Бернардинський архів у Львові став для О. Бальцера та Г. Полячківнилюбленим місцем праці, зокрема й наукової. З архівом була пов'язана їхня професійна діяльність і йому вони присвятили 43 та 25 років життя відповідно. Початковим етапом архівної кар'єри О. Бальцера було виконання обов'язків апліканта архіву (1 III 1880–30 IX 1881)⁵, а її вінцем –

Dąbkowskiego. Lwów 1922, rocz. 1, z. 2, s. 112-117; *Balzer Oswald Marjan*, PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 245-248; M. Bielińska, *Balzer Oswald Marian (1858–1933)*, *Słownik biograficzny archiwistów polskich* (далі – SBAP), t. 1, 1918–1984, oprac. M. Bielińska, I. Janusz-Biskupowa, Warszawa-Łódź 1988, s. 29-30; S. Ciara, *Oswald Balzer jako dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemińskich we Lwowie*, „Przegląd Humanistyczny” 1999, t. 43, Nr 2/3, s. 147-151; P. Dąbkowski, *Oswald Balzer. Życie i dzieła. (1858–1933)*, Lwów 1934; R. Nowacki, *Oswald Balzer (1858–1933)*, Opole 1998; H. Polackówna, *Oswald Marjan Balzer (ur. 23 stycznia 1858 r. w Chodorowie – zm. 11 stycznia 1933 r. we Lwowie)*, „Archeion” 1933, t. 11, s. 7-19; M. Pyter, *Oswald Balzer i jego szkoła historycznoprawna*, Lublin 2010; W. Uruszczak, *Oswald Balzer (1858–1933)*, [w:] *Nation and History: Polish Historians from the Enlightenment to the Second World War*, edited by Peter Brock, John D. Stanley and Piotr J. Wróbel, Toronto-Buffalo-London 2006, p. 213-220; A. Wierzbicki, *Oswald Balzer (1858–1933)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Rzeszów 2007, s. 253-268; Z. Wojciechowski, *Oswald Balzer*, „Kwartalnik Historyczny” 1933, R. 47, s. 321-466; про Г. Полячківну: S. Ciara, *Helena Polackówna (1881–1942) – historyk, kustosz Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa: Studia i materiały*, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2009, t. 2, s. 49-63; tenże, *Helena Polackówna (1881–1942)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 2, pod redakcją naukową J. Maternickiego, P. Sierżęgi, L. Zaszkiłniaka, Rzeszów 2014, s. 365-376; W. Kaput, *Polackówna Helena Maria Franciszka (1881–1942)*, [w:] *Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich*, t. 1, s. 170-172; A. Kiełbicka, *Polackówna Helena (1881–1942)*, PSB, t. 27/2, s. 267-269; K. Małczyński, *Helena Polackówna (1881–1942)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 53, Lwów-Kraków 1939–1945, s. 582-586; *Polackówna Helena Marya Franciszka Ksawera*, [w:] *Sprawozdania...*, 1921, Lwów 1922, rocz. 1, z. 2, s. 174 i *Sprawozdania...*, 1935, Lwów 1935, R. 15, z. 2, s. 124-125.

⁴ Oss., rkps 7687/II, 448, s. 292; Biblioteka Narodowa w Warszawie – mf 4399. Нами здійснюється підготовка листування до публікації.

⁵ В. Долиновський, *Апліканти Бернардинського архіву у Львові*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2015, t. 27, s. 108, 113. Окрім того, О. Бальцер відбуду

посада директора, яку він займав 42 (!) роки (1 VIII 1891–11 I 1933)⁶. З посади апліканта розпочала свою архівну діяльність і Г. Полячківна (25 VII 1907–30 IX 1908 та 1 X 1909–30 IV 1911)⁷, а продовжила у 1917–1933 рр., почергово працюючи на посадах ад'юнкта, архівіста та кустоша⁸. Їхнє знайомство найімовірніше відбулося у літньому півріччі 1906 р., коли молода студентка філософії однією з перших жінок записалася на семінар О. Бальцера з історії польського права⁹. Інтенсивно працюючи там кілька років та якнайкраще зарекомендувавши себе, Г. Полячківна отримала згадану посаду апліканта.

Листовний зв'язок між архівістами було започатковано 18 квітня 1911 р. Із завершенням університетських студій завершувався і термін аплікантури Г. Полячківни. У зв'язку з цим вона повідомляла: „...z dniem 1 maja, choć z żalem wielkim opuszczę archiwum. Przedtem jednak niech mi wolno będzie wyrazić *Wielmożnemu Panu Dyrektorowi całą głęboką wdzięczność za przyjęcie mnie do swego archiwum, za łaskawe i życzliwe kierownictwo mej pracy, za popieranie mych starań w jakimkolwiek kierunku zawsze i wszędzie. Wierzyć proszę, *Wielmożny Panie Dyrektorze, że lata, które pod Jego świetnym kierunkiem spędziłam, do najlepszych poczytywać będę, że je zawsze we wdzięcznej zachowam pamięci*”¹⁰.*

Інтенсивність епістолярного спілкування Г. Полячківни та О. Бальцера упродовж 1911–1932 рр. була неоднаковою (див. додаток 1). Найбільше листів Г. Полячківни (36 і 40) припадає на 1923 та 1930 рр. – період її закордонних студій у Парижі (*École des Chartres* та *École pratique des Hautes études*) та Римі (Ватиканський архів). Не дивно, що й кількість листів О. Бальцера за ці роки є теж трохи більшою у порівнянні з іншими (15 і 18). Частину листів архівістки того часу становлять поштові картки та листівки (сумарно 25), надіслані нею з екскурсійних подорожей Францією, Бельгією та Італією. У 1926 р. нами не виявлено жодного листа О. Бальцера, тоді як

аплікантуру у Крайовому архіві гродських і земських актів у Кракові (1 X 1881–1 VII 1882).

⁶ У. Кришталович, *Бальцер Освальд ...*, с. 44; S. Ciara, *Oswald Balzer...*, s. 148; R. Nowacki, *Oswald Balzer ...*, s. 193–197; H. Polackówna, *Oswald Marjan Balzer...*, s. 7.

⁷ В. Доліновський, *Апліканти ...*, s. 109, 114. У 1911–1917 рр. Г. Полячківна працювала в Промисловій інспекції у Львові (S. Ciara, *Helena Polackówna (1881–1942)...*, s. 52). Загалом вона була першою і однією з двох жінок, працевлаштованих у Бернардинському архіві – другою була аплікантка А. Беньковська (1 VI 1919–30 IV 1921) (В. Доліновський, *Апліканти ...*, s. 113).

⁸ W. Karut, *Polackówna Helena ...*, s. 170; A. Kielbicka, *Polackówna Helena ...*, s. 268. Після приєднання Бернардинського архіву до Державного у 1933 р. перебувала на посаді кустоша, а після звільнення звідти радянською владою деякий час працювала в бібліотеці Архіву міста Львова, звідки її теж було звільнено. Від грудня 1940 р. до половини квітня наступного року місцем її праці був відділ стародруків Оссолінеуму, а у 1941 р. – знову Державний архів у Львові (S. Ciara, *Helena Polackówna (1881–1942) ...*, s. 63; *tenże, Helena Polackówna ...*, s. 370).

⁹ P. Dąbkowski, *Oswald Balzer ...*, s. 75. Семінар вважався одним з найкращих в Європі, принісши О. Бальцеру неабияку славу.

¹⁰ Oss., rkps 7687/II, s. 1–3, лист Гелени Полячківни (далі – Г. П.), Краків, 18 IV 1911.

мав бути принаймні один, за подану в якому інформацію про відпустку Г. Полячківна дякувала 15 жовтня 1926 р.¹¹ Отже, є підстави вважати його втраченим. Можливо, не збереглися й інші листи директора архіву. Дати 9 листів О. Бальцера встановлені самостійно, 5 листів залишилися недатованими.

Листування було лише додатковою формою спілкування архівістів на час їхньої відсутності в архіві, звідси й змістовна неповнота та нерегулярність їхнього епістолярію, а також часові лакуни. Із статистичного аналізу бачимо також хоча й незначну, але все ж таки певну кількісну непропорційність листування (перелічені вище 146 та 96). Робимо висновок, що Г. Полячківна активніше послуговувалася епістолярним жанром, тоді як О. Бальцер постійно перевантажений робочими обов'язками не лише в архіві, а й в університеті та польському Науковому товаристві у Львові, очевидно, далеко не завжди встигав дати своєчасну відповідь своїй колезі¹².

Географія листування доволі широка (див. додаток 2). Найбільше листів Г. Полячківни надіслано із Закопаного (38 листів та спільна із сестрою поштова картка¹³), Львова (30) та Парижу (26). На те були свої об'єктивні причини: Закопане архівістка регулярно відвідувала у лікувально-відпочинкових цілях¹⁴, Львів був місцем її проживання та праці, Париж – місцем її наукових студій (1922–1923 рр.). Лише 9 листів Г. Полячківна надіслала з Риму, де у рамках т.зв. Римської експедиції Польської академії знань перебувала майже півроку (16 лютого–15 липня 1930 р.). Як уже зазначалося, серед „закордонної кореспонденції” маємо 25 поштівків з подорожей – Альбано, Антверпен, Брюгге, Венеція, Комп'єнь, Неаполь, Палермо, Соренто, Руан, Флоренція, Шартр та ін. З Познані, де архівістка здобула габлітацію та викладала в університеті, надіслано 6 листів. Два листи Г. Полячківни підписані помилково, як відправлені зі Львова (20

¹¹ Ibidem, s. 247-250, Г. П., Закопане, 15/X 1926.

¹² „Nie pamiętam już jak długo, ale pewno ok[olo] 2 miesiące nie pisałem nic do Pani prócz 1 czy 2 krótkich korespondentek, jednej z życzeniami do Imienin...”, „Taki mi straszny wstyd, że urlop Pani zbliża się już prawie do końca, a ja dotąd jeden zaledwie list przesałem Pani, a nawet od otrzymania ostatniego minęło już z 10 dni – i dotąd nie odpisałem”; „Należy mi się stryczek i szubienica: 15 dni mija od Jej wyjazdu, przyszło od Niej kilka kartek i 2 listy, a ja dotąd ani nie ruszyłem piórem ...” (Ibidem, s. 99, 133, 223-224, О. Б., Львів, 5/6 1923, 24/6 1925, 15/12 1930). На один з отриманих листів Г. Полячківна відреагувала: „Wczoraj dostałam list, bardzo za niego dziękuję; serdecznie się nim ucieszyłam, zaczęłam bowiem przypuszczać, że mnie poczyna Pan Dyrektor z pamięci wyrzucić” (Ibidem, s. 339, Г. П., Рим, 10.III 1930). Зрепштою й сама Г. Полячківна неодноразово наголошувала, що написання відповіді на її листи забирає в О. Бальцера дорожочинний час призначений на наукову роботу: „Nie wiem doprawdy, kto z nas obojga silniejszy wstyd odczuwa, czy Pan Dyrektor kiedy spaźnia się z odpowiedzią, czy też ja, kiedy tą odpowiedź odbieram i rozmyślam nad tem, że wydarła ona chwilę najcenniejszą, przeznaczoną na pracę i jeszcze tę chwilę uszczupliła” (Ibidem, s. 63, Г. П., Закопане, 12 II 1922).

¹³ Ibidem, s. 423, Г. П. та М. П., Закопане 28-29 XII 1930.

¹⁴ У 1910-1911 рр. Г. Полячківна перехворіла на туберкульоз, наслідки якого відчувала багато років, відтак для покращення стану здоров'я необхідними були часті виїзди на лікування до Закопаного.

грудня 1928 р. та 25 вересня 1929 р.)¹⁵, тоді як були написані у Варшаві та Закопаному відповідно. Листи О. Бальцера найчастіше надсилалися зі Львова (59), Рабки (11), Трускавця (8), Іновроцлава (4) та Карлових Вар/Карлсбаду (4), а саме місць його проживання, лікування та відпочинку. Відпочинок з працею в університетській бібліотеці О. Бальцер поєднував у Відні (5 листів). У 13 листах директора архіву місце встановлено самостійно, 1 лист подано без місця.

Кореспонденція Г. Полячківни та О. Бальцера тематично розмаїта з унікальним інформаційним потенціалом – від згадок про обставини та факти приватного життя, наукових уподобань та творчості, а також професійної діяльності обох істориків-архівістів до характеристики львівського (і не тільки) історичного середовища 20–30-х рр. ХХ ст.¹⁶

У даному дослідженні зосереджуємо нашу увагу лише на одному з аспектів, відображених у листуванні, а саме: розгляді тематичних сюжетів, пов'язаних з діяльністю Бернардинського архіву у Львові. Серед них можемо умовно виділити кілька рубрик, які спробуємо проаналізувати детальніше.

Формування архівних збірок. Процес поповнення архіву новими документами знайшов своє відображення і в аналізованому листуванні. У центрі уваги – інформація про передачу на депоноване зберігання до архіву давніх міських книг та документів Самбора. Отримавши відповідне звернення консерватора пам'яток культури та науки львівського округу Ю. Пйотровського від 25 липня 1921 р.¹⁷, Г. Полячківна доносила О. Бальцеру: „...prosilam kiedyś dra Piotrowskiego, aby przy sposobności konserwatorskich objazdów wydobył dla nas księgi krośnieńskie i samborskie. Co do samborskich już mu się to udało z magistratem [...] Są tam rzeczy cenne, wprowadzie nie w dokumentach, ale w księgach, z których najstarsza z r. 1488¹⁸. Jednocześnie zwrócił mi p. dr. Piotrowski uwagę, że trzeba by ich zachęcić do wydania tego, bo robią trochę trudności, żądają, żeby ktoś odebrał na miejscu, może nawet pokryć koszt przewozu. Myślę, że Ministerstwo nie robiłoby nam trudności w udzieleniu kredytu, a szkoda byłoby, gdyby tak, jak księgi glińskie znalazły się u antykwarza lub najstarsza księga Liska z XV w. w „prywatnym” posiadaniu p. Czołowskiego. I tu leży „punctum saliens”:

¹⁵ Oss., rkps. 7687/II, s. 283-285, 291-294.

¹⁶ Окремі аспекти кореспонденції Г. Полячківни представлено у: S. Ciara, *Helena Polackówna (1881-1942) ...*, s. 49-63; tenże, *Helena Polackówna ...*, s. 365-376; tenże, *Między Oswaldem Balzerem a Eugeniuszem Barwińskim. Dyrektorzy archiwów lwowskich w świetle korespondencji Heleny Polackówny*, [w:] *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, pod red. U. Kosińskiej, D. Dukwicz, A. Danilczyka, Warszawa 2014, s. 525; tenże, *Starość ludzi nauki w Krakowie i Lwowie w końcu XIX i w pierwszej ćwierci XX wieku (na wybranych przykładach)*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. II: *Aspekty społeczno-kulturowe*, pod red. A. Janiak-Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarcza, Warszawa 2016, s. 68-69.

¹⁷ СРАНУЛ, f. 145, op. 1, spr. 126, ark. 17.

¹⁸ Книга датована 1488-1527 рр. була не самбірською, а новосанчівською (W. Hejnosz, *Zabłąkana księga miasta Nowego Sącza*, „Archeion” 1932, t. 10, s. 94-99).

p. dr. Prochaska chciałyby to załatwić lapidarnie: zażądać przystanie i kwita. Mnie się natomiast zdaje, że lepiej byłoby trochę wysilić dyplomację, bo ostatecznie szkoda i trudu dra Piotrowskiego i ksiązek. Koniec końcem trzeba przewlec załatwienie chyba aż do przyjazdu W Pana Dyrektora"¹⁹. О. Бальцер, перебуваючи на відпочинку в Рабці, рекомендував: „W sprawie ksiąg samborskich może najlepiej byłoby wystosować uprzejme pismo o przekazaniu ksiąg, z powołaniem się na pismo Piotrowskiego i z prośbą o wskazanie sposobu, jakby mogły być odebrane. Trzeba zrzęcznie i uprzejmie wystylizować, jeśli Pani uważa że nie da się to zrobić przy Prochascie, proszę rzecz wstrzymać do mego powrotu”²⁰. Прийняття поспішних рішень могло нашкодити справі, чого й побоювалася архівістка: „Sprawy ksiąg samborskich jeszcze nie załatwiłam, boję się postawić jakiś faux pas, który potem naprawić będzie trudno”²¹.

Дирекція архіву мала видати розпорядження з метою укладення на місці попереднього інвентаря документів та якнайшвидшого перевезення їх до Львова. З огляду на значні кошти для вирішення справи та відмову магістрату брати на себе будь-які витрати, не розглядалася навіть можливість відрядження до Самбора когось з архівістів для з'ясування ситуації. Питання фінансів було вирішено успішно, однак через раптову відмову міської влади Самбора передавати документи, процес зупинився. Задовго після цього, Г. Полячківна, турбуючись про долю збірки, писала із Закопаного: „Istotnie myśl o archiwaliach samborskich, rachunkach z ryczałtu i drzewa nie daje mi spokoju ...”²², а О. Бальцер нарікав зі Львова: „Zamącił mi tylko pokój Paczkowski zażądawszy dziś – dla zamknięcia rachunków – zwrotu 10000 Mk. przesłanych ongiś na Sambor”²³. Врешті після повторних переговорів та досягнення нових домовленостей, 18 травня 1922 р. книги та документи Самбора таки потрапили на зберігання до архіву²⁴.

Персонал архіву. У кореспонденції неодноразово йдеться про тогочасних працівників архіву – А. Беньковську, В. Гейноша, Я. Леткого, Р. Лютмана, К. Малечинського та А. Прохаску²⁵. Згадки дуже різноманітні й інформують про прийняття їх на роботу, надання відпусток чи відряджень, службові підвищення, звільнення з архіву чи вихід на пенсію, відсутність у праці тощо²⁶.

¹⁹ Oss., rkps. 7687/II, s. 49-50, Г. П., Львів, 2.VIII 1921.

²⁰ Ibidem, s. 42, О. Б., Рабка, 4/8 1921.

²¹ Ibidem, s. 55, Г. П., Львів, 12. VIII 1921.

²² Ibidem, s. 59, Г. П., Закопане, 29.I 1922.

²³ Ibidem, s. 55, О. Б., Львів, 8/2 1922.

²⁴ Перебіг справи детально описано у: W. Dolinowski, *Gromadzenie zbiorów ...*, s. 267-268.

²⁵ Про персонал архіву див.: В. Доліновський, *Формування особового складу працівників Земського архіву у Львові (1919–1933 рр.)*, „Архіви України”, 2010, № 5, с. 77-90.

²⁶ Oss., rkps. 7687/II, s. 11, 18, 24, 31, 37 та ін., Г. П., Львів, 31 VII 1920, 1 IX, 9 IX, 12 IX, 15 IX 1920; s. 10, 31-32, 42, 104 та ін., О. Б., Рабка, 7/8 1920, Львів, 5/12 1920, 4/8 1921, 25/7 1923.

Особливо цікавою і чи не найбільш репрезентованою у цій рубриці є інформація про робочі будні архівістів та повсякденне життя архіву. Зазвичай це лаконічні формулювання на кшталт: „w sprawach archiwalnych nie zaszło nic ważnego”, „w archiwum nic nowego nie słyhać, wszystko po staremu”²⁷ чи також: „Taż sama codzienność w Archiwum”, „Archiwum prowadzi zwykły codzienny swój żywot”²⁸. „Chciałbym Pani coś nowego donieść o nas, – зізнався О. Бальцер в одному з листів, – ale co tu pisać, kiedy wszystko w archiwum takie samo jak od lat i dziesiątek lat – może Pani sobie codzienne nasze zajęcia uprzytomnić jaknajdokładniej każdej chwili – tak jak Pani widziała przedtem przez tyle lat”²⁹. Маємо також більш детальні описи „архівних буднів” (окремі з них часто подані у злегка жартівливому тоні). Відтак, за словами Г. Полячківни, „...w archiwum jest dobrze, cicho, siedzimy z d[okto]rem Pr[ochaską] prawie samotnie, nawet się nie obejrzej! a tu już bije 2-ga i rozchodzimy się, nie przemówiwszy od rana ani jednego słowa”³⁰. У час відсутності О. Бальцера вона із сумом констатувала: „Dzień w archiwum snuje się codziennie ospały i nudny, gdy nie wchodzi do niego z pogodnym uśmiechem Ten, który jest zawsze jego duszą i żywą arterią”³¹, а перебуваючи у Закопаному відтворювала в уяві образ щоденної архівної праці: „... pragnę sobie wyobrazić, co się dzieje w archiwum: Pan Dyrektor punktualnie zasiada przed ósmą godziną do biurka i pracuje bez przerwy do 12-ej, nikt Mu nie zawraca głowy, gdy mnie niema. Dr. Prochaska siedzi milczy i pisze, a p. Maleczyński o mało nie zerwie się z łańcuchu w tej klasztornej ciszy i spokoju”³². Точність змальованої картини відзначав згодом О. Бальцер: „Nasze życie i stosunki w Arch[iwum] odmalowała Pani z fotograficzną dokładnością, choć „na niewidziane”; w jednym tylko szczególe potrzeba retuszu w fotografii: wobec tego, że biurko Pani, i przestrzeń około niego, wolne, Maleczyński, z większą jeszcze swobodą używa statecznego ruchu w lokalu archiw[alnym]”³³. У директора архіву читаємо також: „O archiwum, kiedy przyjdzie pisać, można się załatwić w 2 słowach: wszystko tak samo. Taki sam Prochaska, taki sam Balzer, nawet Hejnosz, choć młody, w niczem niezmienny”, „W Archiwum wszystko jak dawniej: Prochaska indeksuje, Maleczyński przeciąga się, Balzer robi bez opamiętania, żeby wszelakie administracyjne sprawy wyrobić ...”, „Lwów, archiwum, cały jego personel poczynając od dyrektora, tak samo nudni i nieciekawi jak za pobytu Pani”³⁴. Окрім спокійних та розмірених буднів, були й такі, про які Г. Полячківна згадувала у листі від 12 жовтня 1928 р.: „Kiedyż jak przyjdzie taki szczęśliwy dzień, to drzwi archiwalne nie zamykają się od 8-ej godziny, czasem do 1-ej

²⁷ Oss., rkps. 7687/II, s. 11, 380, Г. П., Львів, 31.VII 1920, 16.VII 1931.

²⁸ Ibidem, s. 54, 81 та ін., О. Б., Львів, 8/2 1922, 9/1 1923.

²⁹ Ibidem, s. 74, О. Б., Львів, 12/12 1922.

³⁰ Ibidem, s. 16, Г. П., Львів, 14.VIII 1920.

³¹ Ibidem, s. 314, Г. П., Львів, 13.I 1930.

³² Ibidem, s. 230, Г. П., Закопане, 26.V 1925. Звідти також писала 25.IX 1929: „ja wyobrażam sobie doskonale, co robi Maleczyński, co robi Jan, a prawie nawet co robi Prochaska” (Ibidem, s. 292).

³³ Ibidem, s. 130-131, О. Б., Львів, 5/6 1925.

³⁴ Ibidem, s. 124, 139-140, 163-164, О. Б., Львів, 23/3 1924, 29/4 1927, 26/10 1928.

lub 2-ej: ten po informacye, ten po bibliografie, ten po tłumaczenie i tak w kółko, a ja przykleiwszy uprzejmy uśmiech do twarzy, mówię i mówię bez końca”³⁵.

Поряд із щоденними архівними клопотами траплялися й цілком непередбачувані та прикрі ситуації. У вересні 1926 р. возний Я. Леткий, розвантажуючи вугілля для опалення архіву, впав, зламавши собі руку, і вибув з праці на 6 тижнів³⁶. Невтішною була також ситуація, пов’язана з хворобами архівістів наприкінці березня–початку квітня 1930 р. З цього приводу О. Бальцер писав: „Byłem już przygotowany na to, że w 1 pokoju naszej kancelaryi urzędować będzie sam Jan, albo że Arch[iwum] trzeba będzie zamknąć. Na szczęście Maleczyński przyszedł dziś, ale kaszle dalej – co będzie w najbliższej przyszłości, nie wiem”³⁷, а згодом ділився новими проблемами: „Sprawozdanie miesięczne z działalności Archiwum brzmi jak następuje: Dyrektor chodzi ciągle do Macheka [окуліст – В. Д.] [...] Hejnosz wrócił przed tygodniem, miał grypę żółdkową [...]. Maleczyński zaraz po powrocie Hejnosza położył się do łóżka, ale po 2 dniach (od poniedziałku) wrócił. Jak Ptaszyckiemu przeszedłem takie sprawozdanie za kwiecień, zarządzi zwinięcie Arch[iwum] i przydzielenie go pod kierownictwo p. Barwińskiego”³⁸.

Окремі уривки листів, зокрема Г. Полячківни, дозволяють до певної міри відтворити і відносини в колективі. Архівістка мала доволі складний характер, відтак у її листах часто бачимо критичні, інколи іронічні або й злосливі зауваження до своїх колег (за винятком О. Бальцера)³⁹, нерідко втім поєднаних із виявами поваги чи розуміння. Діставалося як 75-річному А. Прохасці, так і молодому К. Малечинському. Отже, читаємо: „Ja wiem, że p. dr. Prochaska jest najlepszym w świecie człowiekiem, tam dla niego bardzo wiele szacunku i sympatii, tylko rozumiem, że wiek stwarza u niego pewne zaś niedziałośći, którym nie zawsze ustępować można”⁴⁰ або ж: „... nasz stary Prochaska: bez możności jakiegokolwiek powodzenia, nie puszcza pióra ze starej ręki, i całym ostatkiem umysłu niezamordowanie pracuje. Cóż? że rezultat nie odpowiada wysiłkom. To starość temu winna, ale że jest encyklopedyą wiedzy, tego mu dzisiaj nikt nie odejmie”⁴¹ і тут же: „Dobrze się stało, że Pan Dyrektor zaproponował Maleczyńskiego na asystentna; wprowadzie ten młody bryś mógłby intensywniej pracować, [...] Zastanawiam się nieraz nad tem, czy Maleczyński zdoła kiedykolwiek obrócić część swojej energii kinetycznej w energię potencjalną, jak nabrał rozmachu po asystenturze, tak go powstrzymać nie może”⁴².

³⁵ Oss., rkps. 7687/II, s. 277, Г. П., Закопане, 12.X 1928.

³⁶ CDIAU, F 145, op. 1, spr. 257, ark. 104-104 зв.; про виділення йому фінансової допомоги – ark. 107. Г. Полячківна з цього приводу цікавилася: „jak się miewa ręka Jana i czy mu przyznano zapomogę. W tym wypadku „moje twarde serce” jest po jego stronie” (Oss., rkps. 7687/II, s. 246, Закопане, 7.X 1926).

³⁷ Oss., rkps. 7687/II, s. 202, О. Б., Львів, 1.IV 1930.

³⁸ Ibidem, s. 206, О. Б., Львів, 17/4 1930.

³⁹ „... wszystko dobre w mojem życiu poszło z ręki Pana Dyrektora” (Ibidem, s. 312, Г. П., Познань, 4 XII 1929).

⁴⁰ Ibidem, s. 55-56, Г. П., Львів, 12.VIII 1921.

⁴¹ Ibidem, s. 237-238, лист Г. П., Закопане, 14.VI 1925.

⁴² Ibidem, s. 236.

Поміж тим Г. Полячківна давала настанови молодому апліканту В. Гейношу: „*Panu Hejnoszowi pokazałam wszystkie opuszczone przezeń oblaty, jeszcze raz omówiliśmy sposób rejestrowania ksiąg, a po skończeniu tomu mamy go wspólnie przeglądać. Widzę, że wziął sobie trochę do serca te uwagi i jakoś ochotniej wziął się do pracy. Jeszcze się z niego wyrobi może nie doskonały archiwaryusz, ale na innym polu pracowity, porządny człowiek*”⁴³, а також відстоювала інтереси архівного асистента Р. Лютмана у випадку відмови йому в отриманні службового підвищення: „*...co do charakteru naukowego, jaki posiadać powinien urzędnik archiwalny, najzupełniej się godzę, ale inna jest rzecz, gdy idzie o sprawę pod względem formalnym i tu muszę uznać, że dzieje się jemu krzywda. Przed niedawnym czasem dowiedziałam się, że p. Zajączkowski, urzędnik archiwum państwowego, od roku ledwie mianowany w archiwum, który drugie rygorozum zdał w listopadzie lub grudniu z[eszłego] r[oku] otrzymał odrazu VIII st[opień] służ[bowy], a ma nadzieję wkrótce postąpić do VII. Jest to niezaprzeczenie bardzo przyzwoity młody człowiek, ale ani naukowo ani pod względem wyszkolenia archiwalnego nie lepiej kwalifikowany od Lutmana. Rozumiem teraz pewne rozgoryczenie i zły humor Lutmana*”⁴⁴. Водночас архівістка заступалася за возного, коли йому не нарахували підвищення до заробітної плати за виконання додаткових робіт: „*... muszę go wziąć w obronę, gdy mi się dzieje oczywista krzywda*”⁴⁵.

Фінансово-господарська діяльність архіву представлена у кореспонденції інформацією про матеріальне забезпечення установи, зокрема укладення та призначення бюджету, сплати чиншів за оренду приміщення чи заробітної плати архівістів⁴⁶. Значна увага приділялася покращенню умов зберігання документів та праці архівістів⁴⁷. Відтак, йшлося про ремонтні роботи, пов'язані із заміною вікон у приміщенні архіву⁴⁸, а також щорічне загальне прибирання, що зазвичай проводилося у серпні⁴⁹. Стосовно останнього Г. Полячківна писала: „*Zresztą z takim nakładem pracy uporządkowało się to archiwum po wojnie, jeżeli zaprzestaniemy czyścić je gruntownie co roku, to znowu wróci wszystko do dawnego stanu; nasze zaś księgi są coraz starsze, nie coraz młodsze, i wymagają trochę szacunku i nakładu sił...*”⁵⁰.

Не могла залишитися поза увагою архівістів і надзвичайно актуальна проблема відсутності опалення в архіві. Через обмежене фінансування і, як наслідок, брак коштів на закупівлю дров/вугілля архів нерідко опинявся у скрутному становищі. „*My tu chyba niezadługo zamkniemy Archiwum, bo drzewo*

⁴³ Oss., rkps. 7687/II, s. 85, Г. П., Львів, 17.VIII 1922.

⁴⁴ Ibidem, s. 85-86.

⁴⁵ Ibidem, s. 390, Г. П., Закопане, 25.XII 1931.

⁴⁶ Ibidem, s. 11, 37, 54-55 та ін., Г. П., Львів, 31.VII 1920, 15.IX 1920, 12.VIII 1921; s. 55, 139-140 та ін., О. Б., Львів, 8/2 1922, 29/4 1927.

⁴⁷ Детальніше цей аспект діяльності архіву висвітлено у: В. Доліновський, *Умови зберігання документів Земського архіву у Львові* // „Архіви України”, 2014, № 4-5, с. 104-117.

⁴⁸ Oss., rkps. 7687/II, s. 9, Г. П., Львів, 25.VIII 1917.

⁴⁹ Ibidem, s. 23, 27, 57 та ін., Г. П., Львів, 9.IX 1920, 12.IX 1920, 22.VIII 1921; s. 39, 63, 260 та ін., О. Б., Рабка 28/7 1921, Трускавець, 8/8 1922, Іновроцлав, 20/8 1932.

⁵⁰ Ibidem, s. 390, Г. П., Закопане, 25.XII 1931.

na wyczerpaniu, 1 sąg kosztuje 200000 Mр., a Paczkowski ledwie na cały rok wydobył od Ministerstwa Skarbu na opał 170000”⁵¹, – скаржився О. Бальцер 20 лютого 1923 р., а згодом і 15 березня того ж року: „...*pewno niedługo przyjdzie nam je zamknąć, bo opał wyszedł, a na cel ten na I kwartał Ministerstwo wyznaczyło 40000 M. (jeden sąg drzewa kosztuje ok[olo] 250000 M.).* Bodaj to rozum warszawski! Kupiłem 2 cetnary za 42000 Mр., а potem pójdziemy na zieloną paszę”⁵². Втім архів, очевидно, таки продовжив свою роботу: „*Archiwum nieopalone od przeszło tygodnia. Ja za własne pieniądze kupiłem trochę węgla żeby ogrzać swój pokój. Dziś tak samo kupił drzewo Prochaska (2 cetnary), bo mimo paltota marzył niemiłosiernie*”⁵³. Навіть головний директор державних архівів Ю. Пачковський був безсилим у даній ситуації, оскільки при зустрічі з Г. Полячківною у Брюсселі повідомляв „*że z ministerstwem skarbu nic na to poradzić nie może i udzielał mi rad, jak na przyszłość zaopatrzyć się w opał*”⁵⁴. Інфляційні процеси та спекуляції ще більше ускладнювали подібні ситуації. Відтак, побоювання Г. Полячківни, пов’язане з підвищенням цін було зовсім небезпідставним: „*Czytam tu w gazetach o zamierzonym podwyższeniu taryfy towarowej i boję się, żeby się to nie odbiło na węglu archiwalnym. Czy wobec tego dobrze było, żeśmy się wstrzymali z kupnem węgla do kwietnia, nie wiem*”⁵⁵.

Архівні пошуки. З листів дізнаємося також про факти виконання Г. Полячківною архівних пошуків, переважно приватного характеру. Частим прохачем, очевидно, був колега архівіст з Кракова В. Будка, позаяк за її словами: „...*zalewa nasze archiwum poszukiwaniami za swoim Przytuskim, to Paprockim. I temu z punktu postawiłam pytanie: ile razy będę szukać jeszcze za jego Przytuskim. Roześmiał się tylko i obiecał, że ten raz był ostatni*”⁵⁶. Пошук інформації архівістка провадила також для певного п. Франка з Відня⁵⁷, який досліджуючи генеалогію родини Климкевичів потребував копій записів з книг Йосифінської та Францисканської метрик⁵⁸. Припускаємо, що подібних пошуків для науковців з-за кордону архівістка виконувала багато, так як часто вписувала їх до своїх місячних звітів. Більшість з них здійснювалася не на підставі формальних звернень, а листів, тому К. Малечинський, укладаючи звіти, класифікував їх як „*приватні пошуки*”⁵⁹. Г. Полячківна коментувала це так: „*Przecież nikt mi tego nie umówi, że uczony zagraniczny zwraca się do mnie dlatego, że się nazywam Polaczkówna, lecz dla*

⁵¹ Ibidem, s. 86, О. Б., Львів, 20/2 1923.

⁵² Oss., rkps. 7687/II, s. 90, О. Б., Львів, 15/3 1923. Г. Полячківна зі свого боку цікавилася: „*Czy i węgiel już się skończył w całości?*” (Ibidem, s. 116, Г. П., Париж, 21 III 1923).

⁵³ Ibidem, s. 91, О. Б., Львів, 3/4 1923.

⁵⁴ Ibidem, s. 132, Г. П., Париж, 17 IV 1923.

⁵⁵ Ibidem, s. 224, Г. П., Закопане, 28 III 1924.

⁵⁶ Ibidem, s. 255, Г. П., Закопане, 30 IV 1927.

⁵⁷ „*W Wiedniu udało mi się cudownie, dzięki protekcji p. Franka, Staatsarchiv, Landesarchiv i Hofbibliothek otworzyły mi niezwłocznie swoje podwoje tak, że w dwa dni załatwiłam się ze wszystkim...*” (Ibidem, s. 335, Г. П., Рим, 26 II 1930).

⁵⁸ Ibidem, s. 259-261, Г. П., Закопане, 7 V 1927.

⁵⁹ Ibidem, s. 260.

tego, że jestem z tem archiwum ściślej złączona, nikt też nie może mi udowodnić, że ciągnę z tych poszukiwań osobiste zyski, a ponadto nigdy takich poszukiwań nie robię bez porozumienia się z Panem Dyrektorem. I mniemam, że nawet Wydział Archiwów Państwowych nie mógłby wymagać, abym te poszukiwania prowadziła po godzinach urzędowych, zwłaszcza że z pomyślnego ich wyniku płynie chwala dla naszych instytucyj”⁶⁰.

Не бракувало й місцевих дослідників, які зверталися до архіву і до Г. Полячківни зокрема. В одному з листів вона висловлювала своє незадоволення: „Gdy zaś w liście swoim dr. Proch[aska] wspomniał, że rozmaici ludzie wciąż się w archiwum dopytują o moją osobę i wymieniał paru nudziarzy, ogarnęła mnie prawdziwa furja zniszczenia: niech ich beszta dr. Proch[aska]! niech ich wyrzuca dr. Mal[eczyński]! bylebym ja ich nie widziała, żeby mnie nie zamęczali wciąż apelami o rozmaite usługi”⁶¹. Очевидно одним із „небажаних” відвідувачів був і службовець Відділу державних архівів, який звертався по допомогу у пошуку королівських універсалів 1772 р.: „Ledwo się go pozbyłam, ale pewnie będzie narzekać na nieuczynność archiwalną lub brak niesubordynacji wobec władzy”⁶².

Кореспонденція О. Бальцера та Г. Полячківни є цінним джерелом до вивчення їхньої біографії, приватного життя, професійної діяльності та наукової творчості. Збірка загалом налічує 242 листи, листівки та поштові картки безпосередньо самих архівістів й датованих 1911–1932 рр., а також листи та записки адресовані іншим особам чи отримані від них. Географія листування доволі широка і охоплює 40 місцевостей: Львів, Закопане, Париж, Рабка, Рим, Трускавець, Відень та ін., що пояснюється їхнім місцем перебування.

Кореспонденція відзначається тематичною розмаїтістю та потужним інформаційним потенціалом. На підставі її детального аналізу вдалося відтворити окремі аспекти історії та діяльності Бернардинського архіву у Львові. Відображено формування архівних збірок, організацію роботи та повсякденне життя архіву, склад його персоналу, психологічну атмосферу та відносини всередині колективу. Висвітлено також питання відсутності належного матеріального забезпечення архіву, звернено увагу і на несприятливі умови праці архівістів, зокрема проблеми з опаленням. Розглянуто діяльність архіву у сфері забезпечення збереженості документів та організації доступу до них – виконання архівних пошуків.

⁶⁰ Oss., rkps. 7687/II, s. 259-260.

⁶¹ Ibidem, s. 277, Г. П., Закопане, 12 X 1928.

⁶² Ibidem, s. 59, Г. П., Закопане, 29 I 1922.

Додаток 1

Інтенсивність листування Г. Полячківни та О. Бальцера

Роки	Кількість листів	
	Полячківна	Бальцер
1911	2	1
1917	1	-
1920	9	8
1921	4	5
1922	10	11
1923	36	15
1924	4	2
1925	4	3
1926	2	-
1927	6	3
1928	4	4
1929	8	5
1930	39	18
1931	9	8
1932	8	8
Без дати	-	5
Разом	146	96

Додаток 2

Географія листування Г. Полячківни та О. Бальцера

Місто	Кількість листів	
	Полячківна	Бальцер
Альбано	1	-
Антверпен	1	-
Брюгге	1	-
Брюссель	2	-
Варшава	2	-
Венеція	1	-
Винники	-	4
Відень	2	5
Вітербо	1	-
Закопане	38	-
Іновроцлав	-	4
Карлові Вари (Karlsbad)	-	4
Комп'єнь	1	-
Краків	5	-
Львів	30	59
Мехелен (фр. Malines)	1	-
Монтале	1	-
Монте Каво	1	-

Неаполь	1	-
Орв'єто	1	-
Палермо	1	-
Париж	26	-
Познань	6	-
Помпеї	1	-
Провен	1	-
Рабка	-	11
Реймс	1	-
Рим	9	-
Руан	1	-
Розділ	1	-
Санліс	1	-
Сіракузи	1	-
Сорренто	1	-
Субб'яно	1	-
Таорміна	1	-
Тіволі	1	-
Трускавець	-	8
Флоренція	1	-
Фонтенбло	1	-
Шартр	1	-
Без місця	-	1
Разом	146	96

Wołodymyr Dolinowski, „In the Archives everything ran like clockwork”. Bernardine Archive in Lvov in correspondence between H. Polaczkówna and O. Balzer

Correspondence is one of the important sources in studying the history of Bernardine Archives in Lvov. The correspondence of the Archives director Oswald Balzer and an archivist Helena Polaczkówna that contains 255 letters dated 1911-1933 is particularly interesting. The collection of these letters is characterized by a great subject variety and a large informational potential for the research of the lives, professional activity and scientific creativity of those two historian archivists as well as for the reconstruction of some aspects from the history and activity of the Archives themselves. The contents of the letters inform the readers about the formation of archival funds, the stuff of the Archives, their chores and also psychological atmosphere and relationships between the stuff members. Attention is paid to hard conditions of the archivist work and bad financial situation of the institution. The economical activity of the archives, the conditions in which the documents were preserved and access to them, such as providing archival research, are viewed in this correspondence.

Dariusz Jacek Fudali (Jarosław)

**Zwolnienia ze służby z powodów politycznych, represje
dyscyplinarne wymierzone w przedwojennych i okupacyjnych
funkcjonariuszy Straży Więziennej na terenie Rzeszowszczyzny
w latach 1944-1956**

W warunkach tworzenia się tak zwanej „władzy ludowej” podjęto działania represyjne w stosunku do przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej oraz także i tych, którzy pracowali w więziennictwie w okresie okupacji niemieckiej. Ponadto zwrócono także szczególną uwagę także na funkcjonariuszach więziennictwa, którzy przed wybuchem II wojny światowej byli żołnierzami zawodowymi Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, Żandarmerii Wojskowej oraz funkcjonariuszami Policji Państwowej. Działania represyjne wobec tej dużej grupy osób, były podejmowane w różnym czasie i z różnym natężeniem.

Ze służby w więziennictwie niektórzy z nich byli usuwani w zasadzie już jesienią 1944 r., ale szczególne natężenie takich działań miało miejsce cztery lata później. W stosunku do byłych żołnierzy i funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej Polskiej władze „ludowego państwa” nie miały zaufania. Ten pogląd był w zasadzie słuszny bowiem na ogół przedwojenni strażnicy więzienni, policjanci i żołnierze bardzo niechętnie identyfikowali się z nowym system polityczno-społecznym.

W 1945 r. z powodu wcześniejszej przynależności do wspomnianych wyżej formacji zwolniony został ze służby w Więzieniu w Rzeszowie, strażnik Henryk Witkowski.¹ Powodem jego zwolnienia był meldunek (donos) złożony 12 II 1945 r. na niego oraz na innego funkcjonariusza Straży Więziennej: *Niżej podpisani stwierdzają że Bukala Jakub obecnie pełni służbę jako starszy strażnik w więzieniu w Rzeszowie. Ponieważ wyżej wymieniony pełnił również służbę za Polski z przed roku 39, obchodził się z więźniami, a zwłaszcza z więźniami politycznymi bardzo źle przez różne prowokacje z jego strony, a nawet i bicie więźniów wobec tego proponujemy ażeby go z tej pracy usunąć. Wszyscy niżej podpisani są byłymi więźniami politycznymi za*

¹ Henryk Witkowski, s. Lucjana i Czesławy, ur. 23 VII 1909 r. w Bużysku. Od 1 VIII 1944 r. strażnik więzienia w Rzeszowie. Zwolniony ze Straży Więziennej z dniem 27 III 1945 r.; AIPNRz, 54/599, Akta osobowe Henryka Witkowskiego.

czasów byłej Polski dlatego jego obchodzenie się dobrze znają. Zupełnie to samo dotyczy strażnika Witkowskiego².

Wspomniany wcześniej strażnik Jakub Bukała³ został także zwolniony w atmosferze podejrzeń i pomówień. Był wcześniej inwigilowany i bacznie obserwowany, jego wrogowie zamierzali doprowadzić do usunięcia go ze służby. Wykorzystano w tym celu strażnika więziennego Jana Gajdę, który 27 listopada 1944 r. podjął pracę w rzeszowskim więzieniu. Zeznał on, że st. strażnik Jakub Bukała w stosunku do nowych funkcjonariuszy, którzy rekrutowali się przeważnie ze starych działaczy komunistycznych odnosił się bardzo wrogo. Gajda złożył także donos na strażnika Henryka Witkowskiego, ten ostatni pracował w Więzieniu na zamku w Rzeszowie przed wojną oraz podczas okupacji niemieckiej⁴.

Natomiast z chwilą, kiedy Marcin Czarowicz⁵ pracownik przemyskiego więzienia podał w wypełnionej przez siebie ankiecie specjalnej, że w latach 1937-1939, był więziennym strażnikiem w Białymstoku rozpoczęły się jego kłopoty w służbie. Wymieniony funkcjonariusz pracę w przemyskim więzieniu rozpoczął 30 VIII 1944 r. początkowo pełnił funkcję p.o. kierownika Działu Administracyjnego. W zasadzie od chwili przyjęcia, aż do 27 I 1945 r. kierował wszystkimi działami w przemyskim więzieniu. Znał więc specyfikę pracy Działu Administracyjnego, Działu Pracy oraz Działu Gospodarczego. Później prowadził już „tylko” Dział Administracyjny i Kancelarię Ogólną. Mimo to, ta swego rodzaju wszechstronność nie uchroniła go jednak przed zwolnieniem ze służby. Wystarczyło bowiem, że został posądzony przez współpracowników o nielojalność względem komunistów. Dodatkowo Czarowicz popadł w konflikt personalny z naczelnikiem przemyskiego więzienia Aleksandrem Bartuzim. W tej sytuacji zarzucono mu „niedemokratyczne” poglądy i ostatecznie został zmuszony do odejścia ze służby.

W 1945 r. stracił pracę w przemyskim więzieniu Bronisław Orpik⁶. Powodem jego zwolnienia było to, że przed II wojną światową, a także i w czasie okupacji niemieckiej pracował jako strażnik w Więzieniu w Przemyślu. Sam fakt usunięcia za służby motywowano w sposób następujący: *Po stwierdzeniu o tem, że wyżej wymieniony strażnik służył w więzieniu za czasów okupacji niemieckiej i toku przeprowadzania dochodzeń ustalono, że pomagał więźniom rabusiom i bandytom, natomiast na*

² *Ibidem*, k. 6. Ten donos podpisali Franciszek Wilk, Władysław Wejmut, Antoni Konkol oraz Stanisław Warzocha.

³ Jakub Bukała, s. Walentego i Franciszki, ur. 26 VI 1884 r. w Hyżnem k. Rzeszowa. Od 7 VIII 1944 r. kierownik Działu Apropowizacyjnego w więzieniu w Rzeszowie. Zwolniony ze Straży Więziennej w 1945 r.; AIPNRz 54/592, Akta osobowe Jakuba Bukały.

⁴ *Ibidem*, k. 1.

⁵ Marcin Czarowicz, s. Adama, ur. 14 IX 1911 r. w Siedliskach k. Przemyśla. Od 30 VIII 1944 r. przyjęty do pracy w więzieniu w Przemyślu. Z dniem 4 X 1946 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz 54/86, Akta osobowe Marcina Czarowicza.

⁶ Bronisław Orpik, s. Piotra, ur. 18 X 1910 r. w m. Nierosno. Od 22 IX 1936 r. pracował jako strażnik więzienny w Przemyślu. Przerwał służbę, na nowo pełnił ją od 17 X 1941 r. do 23 VIII 1944 r.; AIPNRz, 54/247, Akta osobowe Bronisława Orpika.

więźniów politycznych nie zwracał uwagi traktując ich gorzej jak pierwszych⁷. (pis. oryg. – DF).

Sanacyjne zapatrywania zarzucano z kolei innemu strażnikowi tego samego więzienia. Franciszek Radochoński⁸ został zwolniony ze służby, na wniosek kierownika Wydziału WiO WUBP w Rzeszowie. Także i w tym przypadku powodem zwolnienia był fakt, że przed wojną wymieniony wcześniej był strażnikiem więziennym w Poznaniu. 9 XI 1945 r. wspomniany nieco wcześniej szef rzeszowskiego więziennictwa ppor. Leon Ozgowicz opisywał Radochońskiego w sposób następujący: *Jest nastawienia sanacyjnego, utrzymuje kontakt z więźniami i pobiera podarki od rodzin więźniów. W ostatnim czasie symuluje chorobę nerwową, a równocześnie stara się o pracę w Sądzie. W pracy potrzebuje silnego nadzoru*⁹.

Józef Jasik¹⁰ został zwolniony ze służby w sanockim więzieniu 30 XI 1944 r. On także był przedwojennym funkcjonariuszem Straży Więziennej, istniały względem niego wątpliwości, co do jego lojalnego stosunku do rządu. W zupełności wystarczyło to jego przełożonym, aby zwolnić go ze służby.

Z podobnych zresztą względów 1 I 1948 r. zwolniona została z więzienia w Rzeszowie „nestorka” strażniczek więziennych, Anna Jabłońska¹¹. Dla „władzy ludowej” nie była „pewna politycznie”. W jej charakterystyce służbowej naczelnik więzienia Feliks Kiliński oraz kierownik Działu Specjalnego napisali o niej, pełną sprzeczności opinię: *Orientacja i wyrobienie polityczne dobre, nie widać z jej oczu szczerości do obecnego ustroju Polski Demokratycznej, zachwycająca się minionymi czasami do 1939 roku i wyczekująca takowych czasów. Jest pracownikiem przedwojennym, średnio zdyscyplinowanym, z powierzonej pracy wywiązuje się odpowiednio, brak do niej zaufania*¹².

Także Władysław Jabłoński¹³ pomimo swojej przynależności do PPR nie mógł liczyć na to, że jego praca w przedwojennej Straży Więziennej umknie

⁷ *Ibidem*, k. 12.

⁸ Franciszek Radochoński, ur. 30 XI 1901 r. w Bolestraszcach. W latach 1934-1939, strażnik więzienia w Poznaniu. W dniu 3 X 1939 r., aresztowany przez Gestapo, zarzucono mu złe traktowanie więźniów Niemców, w więzieniu przebywał do 16 I 1940 r. Następnie został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. W dniu 30 VIII 1944 r. podjął służbę w więzieniu w Przemyślu. Z dniem 31 X 1945 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/449, Akta osobowe Franciszka Radochońskiego.

⁹ *Ibidem*, k. 3.

¹⁰ Józef Jasik s. Józefa i Jadwigi, ur. 22 VII 1899 r. w Raczcach k. Ostrowa Wielkopolskiego. Służył w Straży Granicznej, a w okresie okupacji niemieckiej w Straży Więziennej; AIPNRz, 54/365, Akta osobowe Józefa Jasika.

¹¹ Anna Jabłońska c. Grzegorza, ur. 25 VII 1884 r. w Kalwarii Paclawskiej. W 1904 r. objęła posadę pielęgniarki w Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie. Od 1910 r. strażniczka więzienia w Rzeszowie. W 1932 r., została przeniesiona służbowo do więzienia w Lublinie, gdzie pracowała do 1935 r. Następnie przeszła na emeryturę. W 1943 r., powołana przez Niemców do służby w więzieniu w Rzeszowie. W dniu 29 I 1945 r. na nowo powołana do pracy w więzieniu „na Zamku”. Z dniem 1 I 1948 r. zwolniona ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/417, Akta osobowe Anny Jabłońskiej.

¹² *Ibidem*, k. 27.

¹³ Władysław Jabłoński s. Stanisława, ur. 3 V 1908 r. w Otwocku. W latach 1934-1935 funkcjonariusz Straży Więziennej w Rzeszowie. Z dniem 14 II 1945 r. strażnik (szofer)

uwadze komunistycznych decydentów. 31 XII 1947 r. oceniano go w sposób następujący: *Orientacja i wyrobienie polityczne dobre, nie widać w nim szczerości do obecnego ustroju Polski Demokratycznej. Wychwalający czasy do 1939 roku. Wyczekujący jakiegoś nieoczekiwanego szczęścia. Jabłoński Władysław jest poglądów sanacyjnych pomimo że jest członkiem PPR, lecz ideologicznie z partią nie jest związany, udziału w życiu politycznym nie bierze żadnego po linii partyjnej nie udziela się, z tego wynika, że wymieniony wpisał się do partii tylko po to, aby utrzymać się na swym stanowisku*¹⁴.

Jak już wcześniej wspomniano prawdziwa „fala” zwolnień ze służby w Straży Więziennej nastąpiła w 1948 r. Dzień 9 września tego samego roku był ostatnim dniem pracy dla strażnika Kazimierza Butmankiewicza¹⁵. Został on zwolniony dyscyplinarnie z Więzienia w Przemyślu. Powodem takiej decyzji był fakt, że zataił swoją przeszłość w przedwojennej Straży Więziennej. Pomiął prawdopodobnie świadomie, że w okresie okupacji niemieckiej pracował jako dozorca więzienny w Samborze.

Mieczysław Chudzik został w 1948 r. uznany jako „element niepewny” i zwolniony ze Straży Więziennej. Wcześniej w latach 1933–1939, był kierownikiem majątku rolnego przy Więzieniu w Sanoku. W okresie okupacji niemieckiej pracował w tym samym więzieniu.

Inny funkcjonariusz, st. strażnik Tadeusz Piaseczny¹⁶ został także usunięty ze Straży Więziennej. Powodów tego zwolnienia, było przynajmniej kilka: *Wyobrażenie i orientacja polityczna [bardzo] słaba. Stosunek do Demokracji Ludowej i jej Rządu, w wielu wypadkach przejawia się nastawiony Nacjonalista. Aktywności w życiu politycznym nie bierze żadnego udziału. Pewność polityczna, przejawia się w nim nie zadowolenie z obecnego ustroju Demokratycznego, a chwali sanacyjne czasy. Jest przedwojenny pracownik więzienny. W czasie okupacji również pracował*¹⁷. (pis.org. – DF).

1 X 1948 r. został ukarany 14 dniewym aresztem zwykłym, a następnie wydalony ze służby z Więzieniu w Przemyślu strażnik Edward Randzia¹⁸. Zarzucano mu długoletnią służbę w Straży Więziennej, w latach 1922–1939, a następnie pracę w więzieniu w okresie okupacji niemieckiej.

więzienia „na Zamku” w Rzeszowie. W dniu 31 XII 1947 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz 54/116, Akta osobowe Władysława Jabłońskiego.

¹⁴ *Ibidem*, k. 12.

¹⁵ Kazimierz Butmankiewicz, ur. 1 VIII 1899 r. w Nowym Mieście k. Dobromila. Od 1935 r. do wybuchu wojny polsko-niemieckiej, strażnik więzienia przy Sądzie Grodzkim w Budzanowie k. Trembowli. Następnie dozorca więzienny w więzieniu w Samborze. Od 30 IV 1945 r. strażnik Więzienia w Przemyślu, z dniem 9 IX 1948 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/615, Akta osobowe Kazimierza Butmankiewicza.

¹⁶ Tadeusz Piaseczny, ur. 3 IV 1905 r. Od dnia 10 IV 1944 r. w organach BP; IPN Oddział w Rzeszowie; (AIPNRz 54/191, Akta osobowe Tadeusza Piasecznego.

¹⁷ *Ibidem*, k. 38.

¹⁸ Edward Randzia s. Jana, ur. 22 II 1898 r. w Samborze. Przedwojenny i okupacyjny funkcjonariusz Straży Więziennej w więzieniu w Samborze. Od 28 III 1945 r. przyjęty do pracy jako st. strażnik więzienny w Przemyślu. Zwolniony ze służby zgodnie z orzeczeniem Wydziału ds. Funkcjonariuszy; AIPN Rz54/376, Akta osobowe Edwarda Randzi.

W tym samym zresztą więzieniu, nie miał także szczęścia do posady, d-carty Józef Łobos¹⁹. On także został, tym razem 28 II 1949 r. zwolniony dyscyplinarnie ze służby. Jemu w szczególności wytknięto jak to wtedy określono „przebiegłość oraz ukrywanie politycznego nastawienia”.

Kilka miesięcy później kierownik Działu Administracyjnego Bazyli Makar²⁰ został zwolniony dyscyplinarnie z przemyskiego więzienia. Także i on był przedwojennymi okupacyjnym funkcjonariuszem Straży Więziennej.

Jerzy Burek²¹ w 1938 r. wstąpił do służby w Więzieniu w Lublinie, został następnie przeniesiony do Więzienia w Rzeszowie, gdzie pracował także później w okresie okupacji niemieckiej. Był znany z tego, że pomagał więźniom politycznym. Pomimo tego także i on 1 IV 1950 r. został zwolniony ze Straży Więziennej. W notatce służbowej z 23 IV 1950 r. st. referent ds. Wydziału Personalnego WUBPw Rzeszowie chor. Jan Dziągwa opisywał Burka jako sanacyjnego pracownika, działającego w przeszłości na szkodę „klasy robotniczej”. Zarzucał ponadto strażnikowi, że pomagał w czasie okupacji Niemcom, co było stwierdzeniem nie polegającym na prawdzie. Największym jednak zarzutem był fakt, że Jerzy Burek przed 1939 r. był pracownikiem więziennictwa. To zdaniem referenta Dziągwy było największą kompromitacją. W tej sytuacji strażnik więzienny został zwolniony ze służby²².

W Więzieniu w Przemyślu nad innym, także przedwojennym strażnikiem odbył się swego rodzaju „sąd partyjny”. Strażnik Kazimierz Kołpiński²³ w trakcie zebrania POP PZPR spotkał się z zarzutem, że podczas pracy przed wojną w charakterze strażnika więziennego był, jak to określono „pachołkiem sanacji”. W trakcie głosowania nad jego przyszłością w służbie – 14 strażników było za wykluczeniem Kołpińskiego z PZPR, natomiast 17 funkcjonariuszy opowiedziało się za jego zawieszeniem. Pracownik więzienia Jan Maciejuk zabrał Kołpińskiemu partyjną legitymację. Przeprowadzona „kontrola specjalna” wykazała: Do

¹⁹ Józef Łobos, s. Michała, ur. 21 V 1897 r. w Drohobyczu. Przed II wojną światową pracował m.in. w więzieniach we Włocławku i w Przemyślu; IPN Oddział w Rzeszowie; AIPNRz, 54/623, Akta osobowe Józefa Łobosa.

²⁰ Bazyli Makar, ur. 8 II 1899 r. w Buchowicach k. Mościsk. W dniu 1 V 1929 r. wstąpił do Straży Więziennej w Przemyślu. W dniu 24 VII 1937 r. zwolniony ze służby, bo jego żona Anna kupiła płaszcz, który pochodził z kradzieży. Od 12 V 1940 r. do 1943 r. służył w więzieniu w Przemyślu. Od dnia 28 XII 1945 r. przyjęty jako strażnik do więzienia w Przemyślu. Z dniem 28 II 1949 r. zwolniony został dyscyplinarnie zgodnie z orzeczeniem Wydziału ds. Funkcjonariuszy; AIPNRz 54/618, Akta osobowe Bazylego Makara.

²¹ Jerzy Burek, ur. 20 V 1906 r. w Warszawie; AIPNRz54/105, Akta osobowe Jerzego Burka, k. 12.

²² *Ibidem*, k. 12.

²³ Kazimierz Kołpiński, s. Stanisława i Antoniny, ur. 10 VI 1910 r. we Lwowie. Od 1 IV 1934 r. do 24 XI 1936 r. zatrudniony jako strażnik kontraktowy w Więzieniu Święty Krzyż. Następnie do stycznia 1939 r. strażnik więzienia w Tarnowie. Od stycznia 1939 r. do wybuchu II wojny światowej strażnik więzienia Warszawa-Mokotów. Od dnia 30 VIII 1945 r. pracownik więzienia w Przemyślu. Z dniem 28 III 1950 r. zwolniony ze Straży Więziennej, jako nie nadający się do służby w organach BP; AIPNRz 54/436, Akta osobowe Kazimierza Kołpińskiego.

*obecnego ustroju w Polsce jest wrogo ustosunkowany o czym świadczą jego wypowiedzi o przesunięciu granic zachodnich na wschód, a on sam powróci do Lwowa*²⁴.

Na żadną pobłażliwość ze strony „władzy ludowej”, nie mogli liczyć strażnicy więzienni, którzy z różnych bardzo często powodów pracowali w więziennictwie w okresie okupacji niemieckiej.

Przekonał się o tym między innymi Roman Atak²⁵, który został zwolniony z więzienia w Przemyślu 21 VI 1945 r. W jego przypadku wystarczającym powodem do zwolnienia było to, że od 1 IV 1941 r. do 25 VII 1944 r. pełnił służbę strażnika więziennego przy Sądzie Grodzkim w Dubiecku.

Inny funkcjonariusz Kazimierz Nowakowski²⁶ został przydzielony przez niemiecki Arbeitsamt, 15 X 1941 r. do służby w sanockim więzieniu i pracował tam do 13 VIII 1944 r. Dwa dni później został przyjęty „na nowo” do pracy w tym samym więzieniu. W pierwszym kwartale 1948 r. przeprowadzona „kontrola specjalna” potwierdziła podane przez niego wcześniej dane z ankiety i życiorys. Zdecydowanie ważniejsze było jednak to, że: (...) NOWAKOWSKI Kazimierz s. Stanisława służył w więzieniu w Sanoku podczas okupacji, w czasie swej służby mścił się nad więźniami, a zwłaszcza na Sowietach. Żył on w bardzo bliskiej przyjaźni z Niemcami, wykonywał ściśle rozkazy wydane przez Niemców. Niemcy nazywali Nowakowskiego „bokserem”²⁷. W tej oto sytuacji Nowakowskiego zwolniono dyscyplinarnie ze służby.

Franciszek Barłowski²⁸ pracował w Straży Więziennej od 1 X 1939 r. do 1 I 1941 r. Zwolniony został ze służby bowiem Niemcy podejrzewali, że przyczynił się w sposób świadomy do sabotażu oraz do ucieczki dwóch więźniów. Został ukarany karą pieniężną, pracował później jako zamiatacz kolejowy. Do pracy w rzeszowskim Więzieniu „na Zamku” przyjął się ponownie 7 VIII 1944 r. Nowi przełożeni podejrzewali go o sprzyjanie „reakcji”. W połowie grudnia 1946 r. Barłowski został zatrzymany pod zarzutem nie wykonania rozkazu. 12 XII 1946 r. po wykonanej egzekucji na trzech osobach w rzeszowskim więzieniu otrzymał rozkaz od naczelnika, aby pomóc innym strażnikom uprzątnąć zwłoki straconych więźniów. Barłowski nie chciał wykonać rozkazu twierdził, że jest chory, a wspomniany rozkaz mogli wykonać młodszy służbą strażnicy więzienni. W tej sytuacji uznano, że Franciszek Barłowski jak to wtedy określono „poderwał” autorytet naczelnika więzienia. Za to został ukarany 7-dniowym aresztem zwy-

²⁴ *Ibidem*, k. 49.

²⁵ Roman Atak, s. Karola i Heleny, ur. 9 VIII 1900 r. w Chyrzynie k. Przemyśla. W latach 1924-1933 pracował jako woźny w Sądzie Grodzkim w Haliczu; AIPNRz 54/530, Akta osobowe Romana Ataka.

²⁶ Kazimierz Nowakowski, s. Stanisława, ur. 28 VIII 1898 r. w m. Sokołowie k. Gostynina. Z dniem 15 VI 1948 r. został zwolniony dyscyplinarnie ze służby w Straży Więziennej, zgodnie z orzeczeniem Wydziału ds. Funkcjonariuszy; AIPNRz 54/433, Akta osobowe Kazimierza Nowakowskiego.

²⁷ *Ibidem*, k. 16.

²⁸ Franciszek Barłowski, s. Tomasz, ur. 11 VIII 1897 r. w Rzeszowie. Z dniem 30 I 1947 r. został zwolniony ze Straży Więziennej; AIPN Rz, 54/407, Akta osobowe Franciszka Barłowskiego.

kłym²⁹. W rezultacie tego zdarzenia uznano funkcjonariusza jako mało wartościowego i zwolniono go ze Straży Więziennej jako „element niepoprawny”.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w przypadku innego funkcjonariusza więziennictwa. Jerzy Krochmal³⁰ w latach 1942-1944 pracował w więzieniu w Sanoku. 5 II 1945 r. ponownie podjął służbę w tym samym więzieniu. Jednak 1 I 1948 r. zwolniono go ze służby w Straży Więziennej. Wcześniej w napisanym przez siebie życiorysie stwierdził: *Z chwilą uruchomienia więzienia powracam znów do służby, która ma teraz zupełnie inny charakter. Wiem teraz, że pracuję dla idei wzniosłej mającej na celu unieszkodliwienie wrogów Ojczyzny. Obowiązki zawodowe wykonuję w zupełnym zadowoleniu i sumienności, wiedząc, że pracą swą przyczyniam się do budowy nowopowstałej niepodległej, demokratycznej Polski*³¹. Ten dość mocno wiernopoddańczo napisany życiorys, nie pomógł jednak Krochmalowi w utrzymaniu pracy. Zdecydowanie większe znaczenie miała taka oto informacja: *W trakcie swojej pracy w W[więzieniu] Sanok za okupacji niemieckiej bił więźniów gumą, znęcał się nad nimi, więźnia Bara Eugeniusza trzymał 6 dni w ciemnicy, do więźniów zwracał się w sposób wulgarny. Został za to przez KOMISJĘ RECHABILITACYJNĄ PRZY PREZYDIUM RADY MINISTRÓW nie uznany za zrehabilitowanego i w myśl Dekretu z dnia 22.X.1947 r. D[ziennik] Ustaw Nr 65, z dnia 28.X.1947r. podlegał z mocy samego prawa zwolnieniu z pracy bez odszkodowania i tracił prawo do zaopatrzenia z funduszy publicznych*³².

Michał Nieznański³³ został zwolniony z pracy w sanockim więzieniu 1 XII 1948 r. Wcześniej jednak w okresie okupacji niemieckiej od 6 X 1942 r. pracował w tym samym więzieniu. Po „wyzwoleniu” od 23 IX 1944 r. ponownie podjął służbę w Straży Więziennej. Niemal od samego początku popadł w konflikt z kierownikiem Działu Specjalnego Bernardem Lewandowskim. Te złe relacje skutkowały tym, że kierownik wymienionego wcześniej działu 3 VII 1948 r. przesłał do WUBP w Rzeszowie raport. Poinformował w nim przełożonych, że 15 VI 1948 r. starszy oddziałowy Michał Nieznański, strażnicy Józef Hebdowski i Jerzy Kowalczyk rozmawiali w jego obecności o polityce. W trakcie rozmowy Nieznański wyraził się, że w Związku Radzieckim nie ma gospodarza, który by mógł wzorowo poprowadzić gospodarkę państwa. Gdyby tak było w rzeczywistości, to „w ZSRR byłyby trzy Ameryki”. Nieznański podczas dyskusji dodał, że jest doskonale zorientowany, jakie realia panują w Związku Radzieckim. Na koniec dodał, że „nie ma tam w ogóle wolności, a panuje przymus i terror dla robotników”³⁴. Ta właśnie konkretna sytuacja ostatecznie doprowadziła do zwolnienia ze służby Michała Nieznańskiego.

²⁹ *Ibidem*, k. 26.

³⁰ Jerzy Krochmal, s. Piotra, ur. 7 VII 1923 r. w Sanoku. Absolwent Liceum Gimnazjalno-Kupieckiego w Sanoku. Od 20 I 1945 r. członek PPR. Z dniem 1 I 1948 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/590, Akta osobowe Jerzego Krochmala.

³¹ *Ibidem*, k. 21.

³² *Ibidem*, k. 11.

³³ Michał Nieznański, s. Jana, ur. 15 XI 1911 r. w Końskich. Z dniem 01 XII 1948 r., zwolniony dyscyplinarnie ze Straży Więziennej, zgodnie z orzeczeniem Wydziału ds. Funkcjonariuszy; AIPNRz 54/432, Akta osobowe Michała Nieznańskiego.

³⁴ *Ibidem*, k. 41-42.

Andrzej Borowiec³⁵ kierownik Działu Administracyjnego Więzienia w Sanoku, pracował w tym miejscu także, w latach 1941-1943. W swoim życiorysie napisał: *W marcu 1941 r. wskutek grożącego mi wywiezienia do Niemiec przyjąłem zaproponowaną mi służbę w Straży Więziennej w Sanoku, gdzie pracowałem jako kancelista do 25 lipca 1943 r. Po wkroczeniu Armii Czerwonej zgłosiłem się z powrotem do Straży Więziennej, gdzie pracuję do obecnej chwili*³⁶. Borowiec nie został zrehabilitowany i w rezultacie tego został ze służby zwolniony.

Pod koniec listopada 1948 r. pracę w przemyskim więzieniu stracił także strażnik więzienny Antoni Burgart³⁷. Bezpośrednim powodem jego zwolnienia był fakt, że: (...) *W czasie okupacji niemieckiej jako strażnik więzienia w Dubiecku, w czasie pełnienia służby posiadał broń palną co dowodzi, że Niemcy darzyli Burgarta zaufaniem, a następnie świadek Spólnik Ludwik widział Burgarta razem z policją niemiecką, która poszukiwała partyzantów, co wskazuje o współpracy Burgarta z Niemcami. Jednak tego nie można udowodnić dokładnie, gdyż posiadane fakty opierają się wyłącznie tylko na zeznaniach pojedynczych świadków, co z drugiej strony można uważać za chęć osobistej zemsty ze strony świadków*³⁸. Na wszelki jednak wypadek uznano strażnika za osobę o „niezbadanej” przeszłości, a w tej sytuacji dla takich jak on nie było miejsca w służbie.

Nieco później 28 II 1950 r. zwolniono jako nie nadającego się do pracy w Straży Więziennej Piotra Tworzydło³⁹. Uznano bowiem, że ten będąc strażnikiem w czasie okupacji niemieckiej w przemyskim więzieniu: *działał na szkodę polskiej klasy robotniczej*.

Strażnik Jan Kucharski⁴⁰ został zwolniony ze służby w sanockim więzieniu 1 III 1950 r. Przyczyny i okoliczności zwolnienia doskonale tłumaczy treść notatki służbowej, z 22 II 1950 r. Zawarto w niej informację, że Kucharski ochotniczo wstąpił do pracy w tymże więzieniu w 1942 r. przez okres dwóch lat „wysługiwał się okupantowi” działając przy tym na szkodę „klasy robotniczej i narodu polskiego”. Tak sporządzona notatka służbowa wystarczyła w zupełności, aby strażnika Jana Kucharskiego zwolnić z pracy⁴¹.

³⁵ Andrzej Borowiec, s. Franciszka i Katarzyny, ur. 7 XI 1897 r., w Cerkwi k. Bochni. Zwolniony ze służby w Straży Więziennej wskutek tego, że Komisja Rehabilitacyjna przy Prezydium Rady Ministrów nie uznała go za zrehabilitowanego; AIPNRz, 54/93, Akta osobowe Andrzeja Borowca.

³⁶ *Ibidem*, k. 17.

³⁷ Antoni Burgart, s. Filipa, ur. 24 IV 1910 r. w Sarnach k. Łodzi; AIPNRz 54/118, Akta osobowe Antoniego Burgarta.

³⁸ *Ibidem*, k. 53.

³⁹ Piotr Tworzydło, s. Piotra i Anny, ur. 16 V 1912 r. w Bachórzcu. Od 15 X 1943 r. do 10 VII 1944 r. strażnik więzienia w Przemyślu. Ponownie przyjęty do służby w dniu 2 IX 1944 r. Z dniem 28 II 1950 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/513. Akta osobowe Piotra Tworzydło.

⁴⁰ Jan Kucharski, s. Andrzeja i Katarzyny, ur. 5 XII 1905 r. Od 2 X 1942 r. strażnik więzienny w Sanoku, pracował w tamtejszym więzieniu do 2 VII 1944 r. W dniu 15 VIII 1944 r. ponownie przyjęty do służby w Więzieniu w Sanoku. Z dniem 1 III 1950 r. zwolniony ze Straży Więziennej, jako nie nadający się do pracy w organach BP, z trzymiesięcznym odszkodowaniem; AIPNRz, 54/340, Akta osobowe Jana Kucharskiego.

⁴¹ *Ibidem*, k. 59.

Eugeniusz Trzeciak⁴² 1 VIII 1944 r., został ponownie przyjęty do służby w więzieniu w Rzeszowie. Był jednym z tych funkcjonariuszy Straży Więziennej, którzy po ucieczce Niemców z Rzeszowa wspólnie z prokuratorem Józefem Jedliczką brali udział w pracach porządkowych na terenie rzeszowskiego więzienia. Wcześniej jednak przed wybuchem wojny oraz w latach 1941-1944 pracował jako strażnik w Więzieniu na „Zamku”. 18 XI 1948 r. w charakterystyce służbowej zawarto informację, że Trzeciak swoje obowiązki wykonuje opieszale, zarzucono mu także brak chęci do pracy. Wytknięto także, że przed wojną pracował w więziennictwie. Pamiętano o jego przynależności do PPS. Przypomniano nawet, że w przeszłości odmówił zdania egzaminu z zajęć polityczno-wychowawczych. Zakwalifikowano więc Eugeniusz Trzeciaka do całkowitego zwolnienia z pracy w więziennictwie⁴³. Ostatecznie przymuszono funkcjonariusza do napisania raportu o zwolnienie go ze służby.

Strażnik sanockiego więzienia Tadeusz Oryszczyn⁴⁴ najpierw w styczniu 1950 r. został wykluczony z PZPR, a następnie 1 IV 1950 r. został zwolniony ze służby, z wypłatą 3 miesięcznego odszkodowania. We wniosku o jego zwolnienie napisano: *Zważywszy, że ob[ywatel] Oryszczyn Tadeusz s. Ignacego od 1942 r. do chwili wyzwolenia pracą swą w czasie okupacji pomagał okupantowi w likwidowaniu narodu polskiego i innych, będąc strażnikiem więziennym nie pomagał Polakom przebywającym wówczas w więzieniu Sanok. W dodatku przez swą służbę w czasie okupacji jest skompromitowany wobec pracowników, jak również kompromituje nasz aparat i jako taki który został wykluczony z szeregów partyjnych za pracę w więzieniu w czasie okupacji, nie daje najmniejszej gwarancji pewności politycznej i nie winien nadal pozostawać i pracować w naszych organach B.P.*⁴⁵ (pis. oryg. – DF).

Wiadomo, że 15 IV 1954 r. do pracy w Areszcie Krosno został przyjęty Stanisław Szot⁴⁶, z chwilą jednak kiedy okazało się, że w czasie okupacji niemieckiej, pracował jako strażnik więzienny w Jasła został 31 I 1955 r. zwolniony ze służby w Straży Więziennej.

W analizowanym okresie doszło więc do rozprawy z funkcjonariuszami więziennictwa, których z powyżej wymienionych względów uznano za wrogów Polski Ludowej. Przy tej okazji nie przejmowano się, że ze służby zwalniano na ogół bardzo dobrze przygotowanych merytorycznie funkcjonariuszy. Priorytety były inne chodziło o „oczyszczenie” własnych szeregów. Nie zwracano najmniejszej uwagi na to, że krzywdziło się wielu uczciwych i prawych ludzi. Ich

⁴² Eugeniusz Trzecia, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 14 VI 1912 r. w Rzeszowie. Z dniem 31 III 1949 r. zwolniony ze Straży Więziennej; AIPNRz, 54/394, Akta osobowe Eugeniusza Trzeciaka.

⁴³ *Ibidem*, k. 55.

⁴⁴ Tadeusz Oryszczyn, s. Ignacego, ur. 1 XI 1920 r. we Lwowie. Od 1939 r. uczeń stolarni w Zagórze, w 1942 r. wstąpił ochotniczo do pracy w więzieniu Sanok. W dniu 22 IX 1944 r. ponownie przyjęty do służby, w tym samym więzieniu. Od marca 1947 r., członek PPR, później PZPR. Z dniem 1 IV 1950 r. zwolniony ze służby w Straży Więziennej; AIPNRz, 54/424, Akta osobowe Tadeusza Oryszczyna.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 54.

⁴⁶ Stanisław Szot, s. Pawła i Agaty, ur. 20 III 1931 r. w Osobnicy k. Jasła; AIPNRz, 54/519, Akta osobowe Stanisława Szota.

zasługi, doświadczenie zawodowe, oraz kompetencje nie miały w tym przypadku żadnego znaczenia. Wielu z nich padło ofiarą nieprawdziwych donosów i pomówień. Często także już nawet po zwolnieniu ze służby w Straży Więziennej mieli oni problemy w odnalezieniu się w nowym położeniu. Prawdziwe fakty celowo mieszano z fałszywymi informacjami, bardzo wiele robiono, aby nawet największe kłamstwa uprawdopodobnić. Dla represjonowanych i zwolnionych ze służby w więziennictwie funkcjonariuszy powrotu do pracy już nie było.

Dariusz Jacek Fudali, *Release from service for political reasons, disciplinary repression against pre-war and occupation Prison Service officers in the Rzeszów Land in the years 1944-1956*

Release from service for political reasons, disciplinary repression against pre-war and occupation Prison Service officers in the Rzeszów Land in the years 1944-1956.

From the early autumn of 1944 in a kind of newly created prison system, repressive measures were undertaken to aim at the pre-war Prison Service officers and those people who worked in the prison system during the German occupation in the Rzeszów Land. In addition, the harassment at work affected also prison personnel, who before the outbreak of World War II were professional soldiers of the Polish Army, the Border Defence Corps, the Military Enforcement Authorities and the National Police officers. Repressive measures against the above-mentioned persons were by no means an accident. The „people's government” under construction did not trust the people, who in the best case, it described as „politically unreliable”. This view was right because generally the former jailers, police officers and soldiers reluctantly identified themselves with the new political and social system.

Prison officers were dismissed. For the above-mentioned reasons they were considered enemies of the Polish People's Republic. The Communists wanted to „cleanse” their own ranks. No slightest attention was paid to the fact that many honest and righteous people were harmed. Their merit, experience, and competence did not have any meaning in this case. The article is an attempt to show the scale of the communist repression used in this regard on the area of the Rzeszów Province in the years 1944-1956.

Bogdan Stępień (Łańcut)

Archiwum Edwarda Pelca w zbiorach specjalnych i regionaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie



Edward Pelc (1905-1988)

Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie Archiwum Edwarda Pelca: Dokumenty osobiste Edwarda Pelca. Materiały autobiograficzne i biograficzne, sygn. 2/III I.2

Edward Pelc urodził się 5 grudnia 1905 r. w Łańcucie. Studiował matematykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie u prof. Stefana Banacha¹.

W latach 1929-1939 był nauczycielem Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Buchaczu, w którym uczył matematyki i fizyki. W późniejszym okresie swego życia, tj. w l. 1939-1941, pracował jako nauczyciel w Szkole Średniej w Buczaczu, zorganizowanej przez władze ZSRR. Po przymusowej bezczynności, spowodowanej okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej, w 1944 r. podjął pracę w browarze w Łańcucie jako księgowy. Równocześnie brał udział w tajnym nauczaniu, zarówno na terenie Buczacza, jak i powiatu łańcuc-

¹ S. Kolankowski, Z. Brożek-Pawlikowska, *Banach Stefan (1892-1945)*, [w:] *Słownik biograficzny matematyków polskich*, Tarnobrzeg 2003, s. 10-12; H. Steinhaus, *Stefan Banach*, „Wiadomości Matematyczne” 1961, t. 4, z. 3, s. 251-259.

kiego. W l. 1937-1949 był harcmistrzem. Już po wyzwoleniu, w latach 1944-1947 pełnił obowiązki profesora matematyki w I LO im. H. Sienkiewicza w Łańcucie. W 1947 r. wyjechał do Zabrza, gdzie do 1969 r. pracował jako nauczyciel matematyki². Zmarł w dniu 22 VII 1988 r. w Zabrzu. Przez całe swoje życie był związany z Łańcutem. Każdą wolną chwilę poświęcał na zbieranie i opracowywanie materiałów dotyczących swego rodzinnego miasta i swojej rodziny³.

Jest autorem około 30 prac, pozostających głównie w maszynopisach, znajdujących się obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie. Autor, między innymi następujących opracowań naukowych:

1. *Architekci zamkowi i budowniczowie łańcuccy do drugiej wojny światowej.*
2. *Działalność zawodowa, cechowa, społeczna, polityczna i kulturalna budowniczych i murarzy łańcuckich [do II wojny światowej].*
3. *Handel, banki i przemysł w Łańcucie do czasu ich uspołecznienia.*
4. *Historia parafii rzymsko-katolickiej w Husowie.*
5. *Historia rodziny Pelców z Łańcuta 1773-1974.*
6. *Historia Stowarzyszenia Mieszczan „Gwiazda” w Łańcucie ze szczególnym uwzględnieniem działalności Amatorskiego Koła Teatralnego 1894-1939.*
7. *Rody rzemieślnicze w Łańcucie na tle działalności Ziemi Łańcuckiej.*
8. *Tablice pamiątkowe, pomniki, figury, rzeźby, kapliczki i krzyże przydrożne w Łańcucie i ziemi łańcuckiej, cz. 1: 1980-1981.*

W sierpniu 2012 r. jego córka Danuta Skrętna przekazała na własność Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie, nieodpłatnie należący do niej zbiór materiałów zgromadzony przez swego ojca. W skład tego zbioru wchodzi dokumenty dotyczące Edwarda Pelca, jego rodziny, historii miasta i jego mieszkańców, m.in.: rękopisy, maszynopisy, korespondencja, fotografie, w tym klisza herbu Łańcuta z 1406 r., drzewo genealogiczne rodziny Pelców – razem: 52 teczek⁴.

Zgromadzone przez Edwarda Pelca materiały są niezwykle cenne i stanowią znakomite uzupełnienie zbiorów specjalnych i regionalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie. Niewątpliwie staną się one podstawą źródłową do opracowania wielu artykułów, prac naukowych oraz popularno-naukowych.

Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie już od wielu lat gromadzi i opracowuje materiały przedmiotowo i podmiotowo związane z miastem Łańcutem i regionem łańcuckim. Piśmiennictwo to trafia do zbiorów specjalnych i regionalnych, które są udostępniane w Czytelnicy Głównej.

Przekazane przez Danutę Skrętną – córkę wybitnego regionalisty, materiały archiwalne zostały zinwentaryzowane, opracowane i skatalogowane jako wyodrębniony dział pod nazwą: „Archiwum Edwarda Pelca”⁵. Zostało ono podzielone na kilka części:

² Z. Waszczak, *Pan Edward*, „Nowiny” 1980, nr 100, s. 7.

³ *Życiorys Edwarda Pelca*, rękopis w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie, sygn. 88/III.

⁴ M. Mac, *Biblioteka otrzymała cenne dary*, „Gazeta Łańcucka” 2012, nr 207, s. 3.

⁵ D. Rycek, *Archiwum Edwarda Pelca przekazane do zbiorów Czytelnicy Głównej*, „Łańcucki Biuletyn Miejski” 2015, nr 62, s. 21.

I. Dokumenty osobiste Edwarda Pelca (sygn. 1/III-4/III)

- I.1. Dokumenty osobiste
- I.2. Materiały autobiograficzne i biograficzne
- I.3. Harcerstwo
- I.4. Odznaczenia

II. Dokumenty majątkowe Edwarda Pelca (sygn. 5/III-6/III)

- II.1. Umowy, rachunki, wydatki
- II.2. Upoważnienia

III. Materiały rodzinne Edwarda Pelca (sygn. 7/III-14/III)

- III.1. Dokumenty i pamiątki z domu Teofilii z Bauerów Świętoniowskiej
- III.2. Papiery dotyczące żony Józefy Ireny Pelc
- III.3. Papiery dotyczące córki Danuty Pelc Skrętnej
- III.4. Wspomnienia dotyczące rodziny
- III.5. Drzewo genealogiczne rodziny Jęczalików
- III.6. Drzewo genealogiczne rodziny Skrętów
- III.7. Historia rodziny Pelców z Łańcuta
- III.8. Fotografie

IV. Prace Edwarda Pelca (sygn. 15/III-37/III)

- IV.1. Historia Stowarzyszenia Mieszczan „Gwiazda” w Łańcucie
- IV.2. Architekci zamkowi i budowniczowie łańcuccy
- IV.3. Działalność zawodowa, cechowa, społeczna, polityczna i kulturalna budowniczych i murarzy łańcuckich
- IV.4. Rody rzemieślnicze w Łańcucie na tle działalności rzemiosła Ziemi Łańcuckiej
- IV.5. Handel, banki i przemysł w Łańcucie do czasu ich uspołecznienia
- IV.6. Żydzi w Łańcucie
- IV.7. Przedmieście dzielnica Łańcuta
- IV.8. Notatka prof. dr Teofila Modelskiego „*Herb miasta Łańcuta w świetle zabytków sfragistycznych*”
- IV.9. Krótki życiorys prof. dr Teofila Modelskiego
- IV.10. Doc. dr hab. Tadeusz Stachura
- IV.11. Pamiętnik nauczyciela związkowca
- IV.12. Dr hab. prof. Politechniki Szczecińskiej absolwent Państwowego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Łańcucie, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Józef Meder
- IV.13. Rewelacja historyczna Ziemi Łańcuckiej
- IV.14. Dokument o założeniu Kraczkowej z dnia 16 sierpnia 1369 r.
- IV.15. Nazwy terenowe i obiekty orientacyjne w Łańcucie
- IV.16. Tablice pamiątkowe, pomniki, figury, rzeźby, kapliczki i krzyże przydrożne w Łańcucie i Ziemi Łańcuckiej cz. 1
- IV.17. Tablice pamiątkowe, pomniki, figury, rzeźby, kapliczki i krzyże przydrożne w Łańcucie i Ziemi Łańcuckiej cz. 2
- IV.18. Historia parafii rzymsko-katolickiej w Husowie
- IV.19. Łańcut, Handzlówka, Husów, Kraczkowa, Tarnawka w świetle dokumentów lokacyjnych z drugiej poł. XIV w.

-
- IV.20. Wokół problemów lokacji miasta Łañcuta i wsi podłañcuckich z XIV i XV w.
- IV.21. Podzwierzyniec po pierwszej wojnie światowej
- IV.22. Przewodnik turystyczny po Łañcucie
- IV.23. Uwagi o treści haseł umieszczonych w Słowniku Geograficzno-Krajoznawczym odnoszącym się do Ziemi Łañcuckiej
- V. Odczyty i przemówienia (sygn. 38/III-40/III)**
- V.1. Życie kulturalne Łañcuta do wybuchu drugiej wojny światowej
- V.2. Projekt referatu dyskusyjnego „Mało znane szczegóły i fakty z historii Łañcuta”
- V.3. Łañcut starszy o 12 lat.
- VI. Wykazy (sygn. 41/III-42/III)**
- VI.1. Wykaz rękopisów i materiałów dotyczących m. Łañcuta opracowanych przez prof. dr Teofila E. Modelskiego i przekazanych do Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
- VI.2. Wykaz rękopisów i materiałów dotyczących m. Łañcuta oprac. przez prof. dr Teofila E. Modelskiego i przekazanych do biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
- VII. Korespondencja (sygn. 43/III-54/III)**
- VII.1. Listy od Aleksandra Chmiela
- VII.2. Listy od następujących: Lit. B-K
- VII.3. Listy od Krzysztofa Jankowiaka
- VII.4. Listy od następujących: Lit. L-P
- VII.5. Listy od Kazimierzy Olbrychtowej
- VII.6. Listy od następujących: Pelc
- VII.7. Listy od następujących: Lit. R-Z
- VII.8. Listy od osób nieznanego imienia i nazwiska
- VII.9. Listy od instytucji i urzędów
- VII.10. Zaproszenia
- VII.11. Listy E. Pelca do osób prywatnych i instytucji
- VII.12. Korespondencja dotycząca haseł w Słowniku Geograficzno-Krajoznawczym Polski
- VIII. Materiały różne zbierane przez Edwarda Pelca (sygn. 55/III-61/III)**
- VIII.1. Afisz o odczycie
- VIII.2. Rękopisy
- VIII.3. Druki
- VIII.4. Wypis z archiwum o.o. Jezuitów
- VIII.5. Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku
- VIII.6. Wycinki prasowe

Spośród wyżej wymienionych materiałów na szczególną uwagę zasługuje m.in.: korespondencja z różnymi osobami, np. z Aleksandrem Chmielem⁶, Walentym Szpunarem⁷ czy Stefanem Ingłotem⁸.

⁶ J. Kubicki, *Chmiel Aleksander*, [w:] *Słownik biograficzny powiatu łañcuckiego*, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, Łañcut 2011, s. 48-49.

Niezwykle ważne miejsce w Archiwum Edwarda Pelca zajmują maszynopisy różnych prac, np.: „*Tablice pamiątkowe, pomniki, figury, rzeźby, kapliczki i krzyże przydrożne w Łańcucie i Ziemi Łańcuckiej*”; „*Nazwy terenowe i obiekty orientacyjne w Łańcucie*”; „*Przedmieście – dzielnica Łańcuta*”, „*Podzwierzyńiec po pierwszej wojnie światowej*” i inne.

Wśród materiałów, które znalazły się w tym Archiwum odnaleźć możemy także, różne dokumenty o charakterze biograficznym. Są to m. in.: Odpis z księgi parafialnej w Buczaczu, Legitymacja członka Towarzystwa Koła Matematyczno-Fizycznego Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; odpis mianowania na nauczyciela Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie.

Archiwum Edwarda Pelca uzupełniają bardzo liczne fotografie. Ze zgromadzonych materiałów mogą korzystać wszyscy zainteresowani czytelnicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie. Niewątpliwie ze zbiorów E. Pelca, będą korzystać przede wszystkim historycy regionu, badacze kultury i sztuki, ponieważ stanowią one bardzo bogate oraz niezwykle cenne i unikatowe źródło, które może być wykorzystane np. do pisania prac licencjackich, magisterskich czy też zwykłych artykułów naukowych.

Bogdan Stępień, *Edward Pelc's archive in special and regional stocks of the Municipal Public Library in Łańcut*

The author discusses the archives of Edward Pelc that were brought to the Municipal Public Library in Łańcut. This collection consists of his personal and property documents, materials relating to the history of his family, E. Pelc's studies on the history of Łańcut and the surrounding area (e.g. on the Łańcut Jews, the history of the Roman Catholic parish in Husów and the location of Łańcut and villages near Łańcut in the fourteenth and fifteenth century), correspondence and prints and manuscripts relating to Łańcut and the surrounding area.

⁷ E. Szal, *Szpunar Walenty*, [w:] *ibidem*, s. 276-277.

⁸ T. Ulman, *Inglot Stefan*, [w:] *ibidem*, s. 108-109.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Krzysztof Potaczała, *Bieszczady w PRL-u 3*, Wydawnictwo BOSZ Bieszczady, Rzeszów 2015, s. 128

Nakładem wydawnictwa „BOSZ”, w 2015 roku trafiła do rąk czytelnika książka Krzysztofa Potaczały „Bieszczady w PRLu 3”.

Bieszczady to wdzięczny temat dla literata, tak ze względu na walory przyrodnicze, jak i na złożoną historię oraz osobliwą kulturę jej mieszkańców. Mimo iż wielu autorów podejmowało tą tematykę, to nadal Bieszczady mają tajemnice godne odkrycia i opisanie. Ze względu na swą historię pamiętki kultury materialnej i duchowej oraz mentalność zamieszkujących ją ludzi mają posmak tajemniczości i magii. Autor tego dzieła w słowie wstępnym wyraża swe życzenia i intencje słowami: „Jeśli ktoś przez chwilę się pośmieje – będzie mi miło. Tak samo, jeśli się wzruszy lub kiedy nim z lekka zatrzęsie, bo nie zgodzi się z taką lub inną opinią, nie we wszystko uwierzy...”¹.

Wybór opisywanych obiektów i zdarzeń, sposób narracji oraz plastyczność przedstawianych obrazów dobrze wróżą autorowi na spełnienie jego życzeń i oczekiwań.

Rozdział I zawiera opis „Rancza w Wilczej Dolinie” i przedstawia eksperyment gospodarczo-socjologiczny podjęty przez redakcję tygodnika „Dookoła świata”, wraz z Rzeszowskim Zjednoczeniem Przemysłu Mięsnego, polegający na zorganizowaniu wypasu bydła w Bieszczadach. Opis tego eksperymentu uświadamia czytelnikowi to, że do każdego przedsięwzięcia potrzebne są kompetencje zawodowe i moralne. Dotyczy to zarówno organizatorów, jak i wykonawców. Poza opisem odrażających przypadków powodowania cierpień zwierząt, fakt utraty w ciągu miesiąca sierpnia 1959 r., aż 400 sztuk bydła, ze stada liczącego 1300 krów, jest wyrazem bałaganu organizacyjnego i nieodpowiedzialności osób biorących udział w tym przedsięwzięciu. Utrata prawie 1/3 stanu liczebnego bydła nie może być uzasadniona zdarzeniami losowymi i obiektywnymi trudnościami. Dowodem na to jest fakt, że 10 lat później, także w Bieszczadach, w gospodarstwach rolnych podległych więziennictwu, straty liczebne bydła, w wyniku zdarzeń losowych, nie przekraczały 7% i to przy liczebności stada ponad 20 tys. sztuk.

W rozdziale II zatytułowanym „Na granicy sierpa i młota” – autor bardzo realistycznie przedstawia barwy i cienie życia ludzi na styku Polski i ZSRR. Opis zdarzeń pozwala wnioskować, że życie na tamtym skrawku ziemi cechowała

¹ Ibidem, s. 8.

dość duża swoboda. Że prawo zwyczajowe brało górę nad bezduszną biurokracją. Że funkcjonariusze państwowi, po obu stronach granicy, wykazywali wiele wyrozumiałości wobec ludzkich błędów i drobnych naruszeń prawa. Opisane przykłady zachowań żołnierzy radzieckich dają wyraz temu, że byli to ludzie mądrzy i praktyczni życiowo. Godzący rozsądnie swoje obowiązki z sytuacjami, które niesło życie. Wzbudza to szacunek dla autora za jego obiektywizm w przedstawianiu zdarzeń, które w odbiorze znacznej części społeczeństwa mają negatywną konotację. Zwracają także uwagę czytelnika opisywane kazusy łamania przez ludzi, po obu stronach granicy, zasad ochrony przyrody i prawa stanowionego. Autor wiąże to dyskretnie z ustrojami sąsiadujących państw. Ale czy nie było to także wyrazem ignorancji poszczególnych ludzi, którzy upraszczali sobie życie, nie bacząc na wspólne dobro? Tej refleksji w książce brakuje.

W rozdziale III – „Wertepami przez Bieszczady” autor pisze: *„Na ludzi padł strach— zbiegli z więzienia recydywiści, napadli na posterunek MO w Komańczy, sterroryzowali funkcjonariuszy i zabrali broń. Odtąd mieszkańcy nie wychodzili po zmroku na podwórze, a po ulicach i drogach połowy Bieszczad krążyły całodobowe patrole milicji i wojska”*. Dalej pisze, że: *„po wielkiej obławie ukrywających się w lasach skazanych schwytano”*.

W tym opisie jest wyraźny brak logiki faktów. Rzekome zdarzenie miało mieć miejsce na przełomie lat 60 i 70 XX w., kiedy to już w Bieszczadach panował spokój, a jednostki milicyjne były odpowiednio zabezpieczone. Państwo było stosunkowo silne. Nie było więc praktycznej możliwości, by grupa uciekinierów z więzienia mogła rozbić posterunek. Nie było też możliwości, by grupa przestępców wydarła się z więzienia. A jeżeli już by się to zdarzyło, to służba więzienna i milicja by ich bez przerwy tropiły. Powiadomiono, by też wszystkie jednostki milicji, na kierunku ucieczki skazanych. I wreszcie po co by uciekinierzy mieli zdobywać broń, z której nie zrobili żadnego użytku, tylko siedzieli w lesie. Zupełny brak logiki. A ponieważ jak mówią, że *„w każdej bajce jest coś prawdy”*, sprawdziłem to u ppłk SW Adama Milanowskiego, który w owym czasie był zastępcą dyrektora Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych (OZZK) w Rzeszowie. Pan ppłk Milanowski potwierdził, że był incydent okupowania posterunku MO w Komańczy, ale nie jego rozbicie. I nie byli to groźni recydywiści, lecz skazani pierwszy raz karani, pracujący w grupie bezdozorowej. I według relacji pułkownika A. Milanowskiego, było to tak: *„Kierownik gospodarczy Zakładu Karnego (ZK) w Moszczańcu pojechał samochodem ciężarowym marki Star 20 do Sanoka po zaopatrzenie. Tam spotkał go milicjant z Komańczy i poprosił go o zabranie się z nim do Komańczy. Prawdopodobnie obydwaj byli pod wpływem alkoholu i przed wyjazdem się pokłócili. Na skutek tego milicjanta posadzono na pace ciężarówki. Gdy dojechali pod posterunek MO w Komańczy, milicjant zaarrestował tego kierownika. Na wieść o tym grupa skazanych, która rozładowywała wagony w Komańczy, ruszyła spontanicznie na pomoc funkcjonariuszowi Służby Więziennej (SW). Skazani otoczyli posterunek MO i powiedzieli, że bez swego kierownika nie odejdą. Komendant posterunku, widząc ilość i determinację skazanych, wypuścił zatrzymanego porucznika SW i na tym cała sprawa się zakończyła. Takie były suche*

fakty”².

W rozdziale IV - „Wojsko idzie, wojsko śpiewa” - autor jest niekonsekwentny w ocenie opisywanych przez siebie, zjawisk i zdarzeń. Jedyne co autor trafnie zauważył to, że „z wojskiem nikt nie zginie”. Tym opisem dał też przykład mądrego ćwiczenia żołnierzy, przy budowie urządzeń inżynierskich, społecznie użytecznych, zamiast treningu na poligonach.

W rozdziale V „Drelichowa ZK Armia” autor malowniczo przedstawia temat zagospodarowywania Bieszczad przez więziennictwo, ale niestety w wielu miejscach wyraźnie rozmija się z prawdą, bowiem pracę w zagospodarowaniu Bieszczad rozpoczęło więziennictwo nie pod koniec lat 60-tych, lecz 1 X 1965 r., tworząc oddział zewnętrzny Zakładu Karnego w Sanoku i gospodarstwo rolne w Czystohorbie. Autor pisze, że więźniowie młodociani nie mieli więcej niż 20 lat. Jest to pomyłka. Zgodnie z regulaminem więziennym z 1966 r. młodocianymi byli więźniowie do ukończenia 21 roku życia.

Oдноśnie wynagradzania skazanych, tu też autor miał błędne informacje i opisał to błędnie. Autor pisze, że „połowę zarobku osadzonego w OZ-cie potrącano na jego utrzymanie, 25 procent zostawiano mu na własne potrzeby, (głównie na zakupy w kantynie), a resztę odkładano na przyszłość”³. A było tak, że skazani ze swoich zarobków mieli potrącane 5% na pomoc postpenitencjarną, a z pozostałej części otrzymywali, w zależności od grupy klasyfikacyjnej, od 20 do 35%. To było odkładane na ich kontach w działach finansowych ZK. Część tych zarobków była do ich dyspozycji, a część była objęta klauzurą „żelaznej kasy” przeznaczoną na wydatki po wyjściu na wolność. Skazani obciążeni alimentami mogli otrzymywać 50% zarobków, na spłatę swoich zobowiązań. Pozostałe pieniądze zarabiane przez skazanych nie szły na ich utrzymanie w OZ-tach, jak pisze autor, lecz do Skarbu Państwa. Zakłady karne i ich oddziały zewnętrzne utrzymywane były z budżetu państwa. Obowiązywała zasada prawna, że dochody jednostek budżetowych były dochodami budżetu, a ich wydatki, wydatkami budżetu.

Oдноśnie ilości OZ-tów w Bieszczadach w 2015 r. autor też się myli, bo było ich 3, a nie 2, a to: w Średniej Wsi i Jabłonkach - podległe ZK w Uhercach, i trzeci w Moszczańcu - podległy ZK w Łupkowie.

Autor opisuje, jak to „głupcy z Centrali” z tytułami doktorów kazali dyrektorowi PPR-olu w Lutowiskach zasiać len, co było dla tego przedsiębiorstwa wielkim problemem z jego zbiorem, bo kombajn zbożowy ugrzązł w mokradle, gdzie rósł ów len. By go zebrać, zagoniono więc biednych więźniów, którzy ręcznie wyrwali ten len z korzeniami. Oдноśnie zbioru lnu, to wydzieranie go z ziemi z korzeniami jest jedyną formą jego zbioru. Więc nie była to akcja ratunkowa i gnębiąca skazanych, ale normalny sposób zbioru lnu. Dalej, jest mało prawdopodobne, by dyrektor dużego przedsiębiorstwa nie znał zasad uprawy lnu i wysyłał do jego zbioru kombajn zbożowy i na dodatek (jak pisze autor) w bagnisty teren - gdzie ugrzązł. Jest natomiast faktem, że więziennictwo przed wprowadzeniem upraw dokonywało odkrzaczania i melioracji areałów przeznaczonych do produkcji rolnej. Odkrzaczyło i zmeliorowało ponad 24 tys.

² Relacja ppłk SW Adma Milanowskiego.

³ Skrót ten oznacza „Oddział Zewnętrzny Zakładu Karnego”.

ha. Zbiory płodów rolnych, jakie uzyskiwało więziennictwo, były niespotykane do tej pory w Bieszczadach i stanowiły one około 80% średniej krajowej. Wystarczy wspomnieć, że w 1975 r. więziennictwo zebrało 291 tys. ton zielonki i poplonów, nie wspominając już o innych kulturach rolnych.

Wyraźnym przerysowaniem tematu jest stwierdzenie autora: „*Skazanymi orano według uznania, zapotrzebowania i kaprysu, czy było trzeba, czy nie*”⁴. Los skazanych był ściśle określany prawem. Przepisy nakładały na władze więzienne takie organizowanie warunków bytu dla więźniów, by nie ponieśli uszczerbku na zdrowiu, ani na swej godności. Szczegółowe warunki bytu więźniów określał kodeks karny wykonawczy, regulamin więzienny, przepisy o ochronie zdrowia, przepisy kodeksu pracy i porządek dnia w zakładzie karnym. Fakt, że w Bieszczadach na jednego funkcjonariusza SW przypadało więcej niż 10 skazanych, dowodzi, jak dobre musiały być między nimi relacje, bo gdyby było inaczej, wspólne bezpieczeństwo byłoby zagrożone, gdyż skazani mieszkali w namiotach lub barakach i mieli pod ręką narzędzia, którymi pracowali takie jak: siekiery, widły, łopaty, motyki i inne. Jako przykład można podać Zakład Karny w Moszczańcu, który wraz ze swymi oddziałami zewnętrznymi zabezpieczał ok. 1500 skazanych, a liczba jego funkcjonariuszy wynosiła 120.

W opisie cel dyscyplinarnych tzw. „kabaryn” też się autor rozmija się z rzeczywistością. Skazani w Bieszczadach na ogół zachowywali się bardzo dobrze. Jednak mając dużo swobody zdarzało się, że któryś wypił za dużo piwa, bimbrowa czy nawet denaturatu. W takich przypadkach była potrzeba ich izolacji i w tym celu odwożono ich do ZK w Sanoku. A to z kolei wiązało się z kłopotem i stratą, bo skazany, który dziś zrobił głupstwo, jutro mógł być układnym i dobrym pracownikiem. I tak bywało.

Gdy OZ w Bieszczadach zaczęły otrzymywać stałe budowle (baraki), to powstała możliwość urządzania w nich izolatek. Pierwszą celę dyscyplinarną w Bieszczadach urządzono w OZ w Smolniku. Ale te cele nie miały składanych pryczy, jak pisze autor, tylko skrzyniowe tapczany i przymocowane do podłogi. W ten sposób przystosowane były do wykonania kary dyscyplinarnej – „twardego łoża”. Polegało to na tym, że ukarany więzień (najwyżej 14 dni) dostawał na noc tylko koc i poduszkę. Musiał spać na gołych deskach, a na dzień iść do pracy. Kara ta miała jednak „krótki żywot”, bo uznano, że nie licuje ona z socjalistycznym humanitaryzmem i ją zniesiono. Nadmienić trzeba, że cele dyscyplinarne, po zniesieniu kary dyscyplinarnej „twardego łoża”, były wyposażane w prycze takie, jakie opisuje autor.

W rozdziale VI, zatytułowanym „Z życia leśnych ludzi”, jest barwny opis osobliwości bieszczadzkiej przyrody. Opis osobliwości więzi międzyludzkich. Opis omijania przepisów prawa i korzystania z życia na półlegalnie.

Autor trafnie wybiera opis fragmentów przyrody i niektóre aspekty natury ludzkiej, co oddaje osobliwą atmosferę Bieszczad i klimat tamtej epoki oraz przywary ludzkiej natury. Potwierdza to, że nieważne jest to, co człowieka spotyka, ale jak to on przeżywa. Jedynie jeden opis jest krzywdzący dla Gminnych Spółdzielni (GS). A mianowicie chodzi o to, że według autora te

⁴ K. Potaczała, *op. cit.*, s. 48.

spółdzielnie „napompowały wędliny wodą, łojem i barachłem”. Jadałem wędliny z GS-u i ręczę, że były o wiele lepsze, niż obecnie z hipermarketów. Wędliny w geesowskich masarniach były wyrabiane z mięsa świń karmionych ziemniakami, plewami, śrutą zbożową i zielonką. Te wędliny pachniały z daleka. A co do braków mięsa w tamtym okresie, to przypominam, że przydział kartkowy mięsa i jego przetworów, w 1981 r., wynosił 4,5 kg miesięcznie, dla osoby pracującej fizycznie oraz 2,5 kg dla pracujących umysłowo. Do tego w restauracjach i barach dania mięsne można było spożyć bez reglamentacji i te lokale były oblegane przez konsumentów, co dziś z nostalgią wspominają starzy restauratorzy i kelnerzy. Do tego mięso drobiowe było poza reglamentacją. Wspomnieć też trzeba, że był prywatny obrót żywcem rzeźnym i wyrobami z gospodarczego uboju. Na targowiskach pachniało wiejską kiełbasą. Uzupełnieniem diety mięsnej była duża podaż ryb (dobrych i tanich), z polskich połowów oraz importowanych z ZSRR. Ale ryby, w ówczesnej mentalności Polaków, były w ich pogardzie. No cóż, można się tylko nad tym zadumać.

W rozdziale VII - „Obrazki z poplątanych ścieżek” - autor przedstawia całą galerię różnych postaci o różnych charakterach i temperamentach, a także osobliwych skłonnościach i zainteresowaniach. To może stanowić znakomite studium psychologiczne i socjologiczne. Opisywane w tym rozdziale Bieszczady stanowią osobliwe laboratorium społeczne.

W rozdziale VIII autor malowniczo opisuje ekstrawagancję zebra „Pulpita”, z bieszczadzkiego stada tych zwierząt. Pulpit był dumnym indywidualistą, obdarzonym dużą inteligencją i skłonnościami do zachowań odbiegających od zasad przypisanych przez naturę jego gatunkowi. Przez swe wybryki, był atrakcją i utrapieniem dla wielu ludzi. Stał się popularny, ale za swą sławę drogo zapłacił. Doprowadził się bowiem do utraty zdrowia i do tego, że resztę życia spędził za drutami ogrodu zoologicznego.

Z tej opowieści wypływa także morał dla ludzi, a mianowicie to, że za złą sławę trzeba drogo płacić. Że nie należy się zbyt różnić od ogółu i że należy przestrzegać praw natury.

W rozdziale IX, zatytułowanym „Zwierzyzna na Połoninie”, autor opisuje wiele przygód ze zwierzętami. Wśród tych opisów jest też tragiczny los legendarnego osła Gapy, muła i paru innych zwierzątek, które z powodu aresztowania ich właściciela i opiekuna - „Dziadka” - jak pisze autor - „w tym podłym czasie” - poniosły śmierć głodową. Okrutna śmierć zwierząt, zwiniona przez ludzi, budzi dla nich współczucie, a wobec „podłych czasów”, gniew i odrazę. Zastanawiać może czytelnika to, co się składało, w tym konkretnym przypadku, na podłość czasu, którego wynikiem była głodowa śmierć zwierząt? Czy bezdusność funkcjonariuszy państwowych, czy też brak wrażliwości i odpowiedzialności sąsiadów? A tak w ogóle, to ja w ten tragiczny koniec tych zwierząt nie wierzę. Jest bowiem niewiarygodne, by inwentarz żywy i martwy, zatrzymanego przez milicję człowieka, pozostał na pastwę losu. Zatrzymany na dłuższy czas podejrzany przechodził przez obowiązujące procedury instytucji, mających obowiązek ustalenia jego sytuacji rodzinnej i majątkowej.

W rozdz. X - „Pióra przeciw władzy” autor opisuje, jak grupa „młodych, niepokornych zaangażowanych” włączyła się w walkę z ustrojem

socjalistycznym. To co oni robili było bardziej młodzieńczą przekorą, niż świadomym dążeniem do zmiany obrazu Polski.

W etyce ogólnie humanistycznej, czynem dobrym jest taki czyn, który ma dobre owoce, a nie dobre chęci. Jeżeli ktoś ma dobre chęci, a wywołuje złe skutki swego działania, to jego czyny zasługują na potępienie, bo mają złe owoce.

Opisywani przez autora „młodzi, niepokorni i zaangażowani”, stali się przyczynkiem do tego, co autor opisuje w rozdziale – „komuno wróc”.

W rozdziale XI – „Komuno, wróc...” - autor przedstawia trudną sytuację wielu ludzi w Bieszczadach po transformacji ustrojowej. Warto zauważyć, że i w tym względzie Bieszczady miały swoją magię. BOWIEM po transformacji ustrojowej podobny los, co PGR-owców z Bieszczad, spotkał także ludzi z ziem zachodnich i północnych Polski. Jednak Bieszczady ze względu na szczególne osadzenie w zbiorowej świadomości Polaków, wzbudzały szczególną empatię i pomoc dla ludności niektórych tego regionu. Pomoc dla ludności Bieszczad była szczególnie obfita w różnego rodzaju dobra, co w niektórych przypadkach, przeradzało się nawet w demoralizację. Nie była to więc pomoc racjonalna. Dla tej sytuacji trafne są słowa generała de Gaulle, *„że ludziom należy dać wędkę, a nie rybę, bo rybę zjedzą a wędkę mogą łowić wiele razy”*.

W rozdziale XII – „Tęcza nad Tworylnem” - autor malowniczo opisuje przyrodę Bieszczadów i zjazd członków Stowarzyszenia Rainbow Family oraz związane z nim perypetie urzędnicze. Ze względu na przedmiot i sposób opisu, ten rozdział jest chyba najbardziej interesujący i wartościowy. BOWIEM w nim autor uświadamia czytelnikowi, jak idea szacunku dla człowieka i przyrody może wiązać ludzi z różnych kultur, religii i narodowości. Jak kontakt z przyrodą wyzwala w człowieku dobry nastrój i chęć czynienia dobra. Jak wspólna idea wiąże ludzi i skłania do samodyscypliny. Potwierdza myśl starożytnych mędrców, że piękno prowadzi do dobra. Że muzyka łągodzi kanty życia i czyni człowieka lepszym.

Oprócz opisu spotkania członków Rainbow, autor przedstawia także sentymentalne, w swej wymowie, zdarzenie, jakim było spotkanie, polskich organizatorów tego zlotu, z żołnierzami radzieckimi nad Sanem. Ta scena ma większą wymowę niż legitymacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Ujawnia ona bowiem, że ludzie dobrej woli lgną do siebie. Pragną się poznać i zaprzyjaźnić, bez względu na oficjalną politykę ich państw. Tego dowiodły liczne przypadki bratania się żołnierzy z walczących między sobą państw.

Reasumując, należy stwierdzić, że autor opisuje wiele zasłyszanych zdarzeń, które pozbawione są zasad logiki i znamion obiektywnej prawdy. W ten sposób tworzy fałszywy obraz historycznej rzeczywistości. Nie ma to jednak dużej szkodliwości społecznej, bo nie dotyczy zasad prawnych, a jedynie sposobu funkcjonowania niektórych ludzi i instytucji, w opisywanym miejscu i czasie. Tych potknięć ma jednak autor zbyt wiele jak na pracę podsumowującą epokę historyczną, jaką był PRL. Jest oczywiste, że człowiek nie może się znać na wszystkim, ale niektóre opisywane przez autora nieścisłości i niedorzeczności, były łatwe do zweryfikowania u fachowców. Przez te potknięcia książka traci na wartości poznawczej, opisowej i aksjologicznej.

Mimo to książka ma pewne walory poznawcze i edukacyjne. Nieścisłości

tematyczne rekompensuje w pewnej części plastyczność malowanych obrazów, co pogłębia magię Bieszczad. Dobrze to może służyć przyciąganiu turystów. Także przypomnienie pewnych osobliwości PRL- u ma warsztat historyczny. PRL miała swoje wady, ale i zalety. Często się słyszało „*czy się siedzi, czy się leży, 2 tysiące się należy*”. Świat robotniczy zaczął się cenić tylko w niewłaściwym kierunku. Robotnicy godność pracy rozumieli jako wysokość świadczeń pracodawcy, bez powiązania ich z wydajnością pracy, która była czterokrotnie niż na Zachodzie.

Rozwinięty rynek pracy i wygłodniały rynek towarowy sprzyjały bylejałości wytwarzanych produktów. Pod koniec lat siedemdziesiątych, coraz bardziej uwidaczniał się brak dyscypliny i etyki zawodowej ludzi pracy.

Stanisław Januś

Książka autorstwa **ks. Kazimierza Bełcha** *Najpiękniejsza droga świata*, wydawnictwa Archidiecezji Przemyskiej, Przemyśl 2015, jest jedną w wielu nowości wydawniczych, które ukazały się w Polsce w 2015 roku i dotyczyły tematyki promocji Drogi św. Jakuba (*Camino de Santiago*).

Publikacja napisana przez ks. Kazimierza Bełcha, profesora Seminarium Duchownego w Przemyślu, jest drugą pozycją wydawniczą z 2015 roku związaną z tematyką *Camino de Santiago* dotyczącą Podkarpacia⁵. Publikacja jest w części opisem powielanych informacji o *camino*, rozrzuconych we wcześniejszych wydawnictwach naukowych oraz popularno-naukowych. Autor umieścił własne przemyślenia pielgrzyma wraz z nabytym doświadczeniem wędrówki Drogami św. Jakuba, promując najnowsze osiągnięcia na płaszczyźnie pielgrzymowania przez Polaków do grobu św. Jakuba, jak i podkarpacką Drogą św. Jakuba *Via Regia*.

Temat publikacji przemawia do czytelnika, który zadaje sobie pytanie: która to jest droga? gdzie się znajduje? jaka jest jej długość, czy jest niebezpieczna itp. Dla wtajemniczonych widniejący na okładce znak graficzny Drogi św. Jakuba (muszla – przegrzebek zwyczajny- *pectem Maximus*) jest wystarczającą informacją co do przedmiotu rozważań autora.

Publikacja zawiera Wprowadzenie – które odnosi się do obszaru pielgrzymowania fizycznego i duchowego miejsc świętych (sanktuariów) przez potencjalnego pielgrzyma w poszukiwaniu Boga i człowieka. Układ publikacji jest dość prosty i składa się z pięciu rozdziałów. Każdy z nich zawiera osobną tematykę: I – notę biograficzną „bohatera” tej drogi, II – historię pielgrzymek do grobu św. Jakuba w średniowieczu, III – renesansu *camino* związanego z tzw. Aktem Europejskim, IV – pielgrzymowaniu Polaków europejskimi szlakami św. Jakuba, V – historii pielgrzymowania podkarpackimi drogami świętego.

Zakończenie jest formą zachęty do przemieszczania się Jakubową drogą, do spotkania ludzi różnych kultur i religii. W szczególności katolików, których autor

⁵ *Droga św. Jakuba Via Regia na Podkarpaciu*, Rzeszów 2015.

promuje jako przewodników tej drogi, ewangelizujących Europę w myśl zasady: „słowa uczą, przykłady pociągają”.

Publikacji liczy 150 stron, uzupełnionych 25 fotografiami autorstwa Dariusza Balickiego. Z przykrością trzeba stwierdzić, że publikacja nie zawiera spisu wykorzystanej literatury, która występuje jedynie w przypisach dolnych.

Autor winien być świadomy, że opisując „najpiękniejszą drogę świata” tj. *Camino de Santiago* (Drogę św. Jakuba *Via Regia*), pominął jednak odcinek 120 km funkcjonujący na terenie Ukrainy zwany *Lwowską Drogą św. Jakuba Via Regia* oraz 13 km odcinek zwany *tuligłowskim*. Ukraiński odcinek ma bezpośrednie połączenie z polskim odcinkiem *Via Regia* wchodzącym tym samym w ciągłość ponad 4000 km „najpiękniejszej drogi świata”. Publikacje promujące ukraiński odcinek *Camino de Santiago*, ukazały się w 2015 roku w języku polskim i ukraińskim autorstwa J.M. Hołub, Ł. Mroza, F. Mroza i O. Bordun.

Opracowanie posiada ujęcie chronologiczne, począwszy od wydarzeń z VIII wieku tj. odnalezieniu grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela, poprzez rozwijający się ruch pielgrzymkowy od XIII do XVII wieku. Autor jako erudyta, doskonale porusza się w sferze historycznych faktów związanych z „najpiękniejszą drogą świata”. Celem publikacji, jest kolejna możliwość promocji Drogi św. Jakuba, którą autor wykorzystał stosownie do możliwości.

Oddanie pełnej prawdy historycznej nastąpiło w sposób umiejętny i profesjonalny. Jej treść stanowi uzupełnienie istotnej luki w wiedzy, w tym przypadku teologicznego spojrzenia osoby duchownej, która w sposób transparentny łączy swe doświadczenie pielgrzyma w peregrynacjach po Drogach św. Jakuba na Podkarpaciu.

Strona warsztatowa pracy nie budzi zastrzeżeń. Szczupłość przytoczonych źródeł pierwotnych w sposób zasadniczy tłumaczy fakt wykorzystania w publikacji tylko metody opisowej. Język publikacji jest logiczny, poprawny i zrozumiały. Całość tekstu, poza drobnymi błędami merytorycznymi stanowi dobry materiał informacyjny, uwrażliwiający czytelnika do podjęcia wezwania przejścia „najpiękniejszą drogą świata”.

Jacek Marian Hołub

ZASADY PUBLIKOWANIA

w „Pracach Historyczno-Archiwalnych”

1. „Prace Historyczno-Archiwalne” zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
 - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
 - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
 - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
 - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
 - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
 - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
 - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
 - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

Książka:

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

Ibidem, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

Fragment książki:

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku – stagnacja czy rozwój?* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. 1, Warszawa 2002, s. 472.

Ibidem, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

Artykuł w czasopiśmie:

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

Ibidem, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

Rękopis biblioteczny:

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

Rękopis archiwalny:

APRz., Archiwum Lubomirskich, sygn. 124, s. 100.

Ibidem, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uprzednim uzgodnieniu z autorami.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AAPrz	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AIPNRz	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie
ANK	Archiwum Narodowe w Krakowie
APP	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APRz	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
BCz	Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BJ	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN	Biblioteka Narodowa w Warszawie
b.d.	brak danych
b.p.	bez paginacji
brw.	bez roku wydania
b.sygn.	bez sygnatury
CDIAU (ЦДІАУ)	Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowie (Центральний Державний Історичний Архів м. Львова)
cz.	część
DALO	Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Державний Архів Львівської області)
DzURP	„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”
egz.	egzemplarz
F.	fond, zespół
IPN	Instytut Pamięci Narodowej
k.	karta
mf.	mikrofilm
mps	maszynopis
nr	numer
op.	opis, dział
oprac.	opracowanie, opracował, opracowali
Oss.	Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
PSB	Polski Słownik Biograficzny
R.	rocznik
r.	rok
red.	redakcja
rkps	rękopis
spr.	sprawa
sygn.	sygnatura
t.	tom
UB	Urząd Bezpieczeństwa
z.	zeszyt
zob.	zobacz